



**BOHATEROM
NARODOWYM
W HOLEDZIE**



BOHATEROM NARODOWYM W HOŁDZIE

TYM, KTÓRZY ODESZLI...

LWÓW 1936

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „POLSKI NIEPODLEGŁEJ“



VII 2

VII 11 G

VII 11 Ce

VII 11 Cf

~~III 04294~~



BIBLIOTEKA
UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO



1101054845

260

I K 239 / 10 / 73

WYDANIE TEJ MONOGRAFJI UMOŻLIWILI
PRZEZ DOSTARCZENIE SWYCH PRAC
NASTĘPUJĄCY

AUTORZY:

ARNSZTAJNOWA FRANCISZKA
Red. BUKOWSKI KAZIMIERZ
Dr. DADLEZ MICHAŁ
FLESZAROWA ANIELA
Prof. GRAB-KAMIŃSKI EDMUND
Red. HAŁACIŃSKI-ORDŻA TADEUSZ
IŁŁAKOWICZÓWNA KAZIMIERA
Prof. U. J. K. Dr. KLEINER JULJUSZ
Prof. U. J. P. Dr. KOCHANOWSKI JAN
Red. LACHOWSKI JÓZEF
Red. Mr. LEWICKI BOLESŁAW
PARANDOWSKI JAN
Prof. PRZYBYLSKI SEWERYN
Prof. REIS ZYGMUNT
Dyr. Dr. ROGOWSKI JAN
Prof. Dr. SALONI JULJAN
Prof. Dr. SCHALL JAKÓB
Senator Prezes SIEROSZEWSKI WACŁAW
Prof. Dr. SKRZYPEK JÓZEF
Prof. Dr. STACHOŃ BOLESŁAW
S. M. SZEMBEKÓWNA KRYSTA
Prof. Dr. TYROWICZ MARJAN
WASYLEWSKI STANISŁAW
WIERZBIŃSKA MARJA
Red. ZBIERZCHOWSKI HENRYK
Pptk. ZYGMUNTOWICZ ZYGMUNT
Prof. ŻYPOWSKI LEON

i in.

Z INICJATYWY JOZEFA LACHOWSKIEGO
PODJAŁ SIĘ PRACY REDAKCYJNEJ POD
KIEROWNICTWEM ZYGMUNTA REISA

KOMITET REDAKCYJNY

W NAST. SKŁADZIE:

Prof. GRAB-KAMIŃSKI EDMUND

Red. LACHOWSKI JÓZEF

Prof. REIS ZYGMUNT

Dyr. Dr. ROGOWSKI JAN

Prof. Dr. TYROWICZ MARJAN

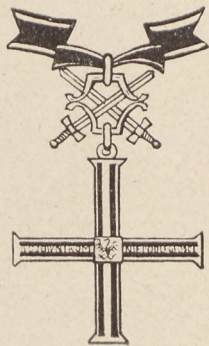
Prof. ŻYPOWSKI LEON



REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA : „POLSKA NIEPODLEGŁA“ LWÓW, UL. NA SKALCIE 5. II p.
TELEFON Nr. 276-54.

TŁOCZONO W DRUKARNI „ALFA“ LWÓW, UL. BLACHARSKA 8. TELEFON Nr. 211-29.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ STANISŁAW TENEROWICZ.



CZEŚĆ PIERWSZA



PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI



JÓZEF PIŁSUDSKI
według dzieła artysty - rzeźbiarza Laszczki.

* * *

*Nieśmiertelnych wartości ziemia nie pochłonie,
Czyny Dzielnych żyć będą nadal po Ich zgonie,
Nie zginie pamięć o Nich w czasów mrocznej fali,
Pomnik w sercach wzniesiony trwalszy jest od stali.*

Zygmunt Reis.

SŁOWO WSTĘPNE

Tytuł tej monografii mówi już o naszych intencjach. Opowiadać będą te karty o najlepszych Polakach.

Liczni wśród Nich ledwie zachłysnąć się mogli cudem wywalczonej przez Się niepodległości i już odejść od nas musieli. . w zaświaty... przedwcześnie! Wielu pochłonał stos ofiarny, zanim z Ich krwi serdecznej kwiat wolności zakwitnął.

Cóż możemy im ofiarować my, szczęśliwsi spadkobiercy stworzonej przez Nich rzeczywistości, prócz głębokiej wdzięczności serc!?! Jedynym pomostem między Nimi a nami i przyszłym pokoleniem jest kult Ich świętej pamięci.

Praca nasza jest wyrazem miłości i czci dla Wielkiego Budziciela Bohaterów i Tych wiernych synów Ojczyzny, których On porwał potęgą wspaniałego Ducha do czynów ofiarnych.

Niepozorna jest nasza cegielka w pomniku Ich nieśmiertelnej chwały. Zdajemy też sobie aż nadto sprawę z niedoskonałości wykonania. Mimoto podnosi nas na duchu wielkość idei, której skromny owoc naszych wysiłków poświęcamy.

Nie byliśmy, oczywista, w stanie ustalić hierarchji zasług, a tem mniej rozdzielić według Nich należną Bohaterom cześć. Znalezienie sprawiedliwego miernika dla świętego zapału miłości Ojczyzny i ofiarności dla Niej, dla najwyższych cnót bohaterskiego ducha — przerasta chyba wogóle granice ziemskiego rozumu.

W pracy zbiorowej byliśmy ponadto zawiśli od autorów. Ich stosunek uczuciowy do pojedynczych Bohaterów, ich rodzaj talentu, decydowały w znacznej mierze o wyborze tematu, treści i formie artykułów.

Z tych powodów nie znalazł tu może niejednen z najgodniejszych należnego Sobie wspomnienia, jakkolwiek przed wszystkimi w należnym hołdzie z czcią najgłębszą czoła schylamy w imię wielkiej idei, która Ich wiodła do czynów ofiarnych, dla której swą krew przelewali i życie poświęcili.

Musimy również zaznaczyć, że nieraz zawiedliśmy się niestety w oczekiwaniu dobrej woli i poparcia nawet tam, gdzie już nie chodziło o czynną współpracę lecz o sam dostęp do źródeł. Nie tu jednak miejsce na dalsze snucie tych przykrych refleksyj.

Tem wdzięczniejsi jesteśmy za wszelkie okazane nam zrozumienie.

W pierwszym rzędzie **dziękujemy serdecznie** tym wielce Szanownym **Autorom**, którzy ofiarnie, a nieraz bezinteresownie, dostarczyli nam płodów Swego cennego pióra.

O ile nie zdołaliśmy, mimo najlepszych chęci sprostać zamierzeniom naszym, usprawiedliwi to może wyrozumiała zasada, że „in magnis voluisse sat“.

Jakże trudno znaleźć pełny wyraz dla tego, co serce najgłębiej czuje! Pocieszamy się nadzieją, że czuły Czytelnik braki tem spowodowane uzupełni i to, co najważniejsze, w duszy Swej dośpiewa.

REDAKCJA.

SŁOŃCE ZAGASŁO

Polska XVIII-go wieku nie miała człowieka, któryby Targowicę przewidział i umiał jej skutecznie zapobiec. Polska XX-go wieku znalazła takiego człowieka w Józefie Piłsudskim. On nie tylko Polskę wyzwolił, ale ponownej Jej zgubie zapobiegł, oraz pchnął Ją następnie na drogę gospodarczego rozwoju i politycznej potęgi.

Zwycięsko przeżywamy wszechświatowy kryzys. Sojusznicy i wrogowie uczą się nas cenić! A co ważniejsze, w nas samych rośnie poczucie, że stajemy się doniostym międzynarodowym czynnikiem — filarem pokoju świata.

Nie będzie więcej światowych rzezi, straszliwych ruin, zdziczenia człowieczeństwa i najścia nowych barbarzyńców, jeżeli Polska będzie mocarna, gdyż Polsce, również jak i światu, potrzebny jest do szczęścia i rozwoju pokój.

Nad mocą polskiego ramienia czuwał oraz uczył swych rodaków umiejętności rządzenia sobą — Józef Piłsudski.

Wcielona w Nim, mądra, przezorna Dobroć była najwyższym wyrazem ludzkości, albowiem dążyła do zmniejszenia cierpienia we wszechświecie, co jest najwyższym zadaniem Człowieka.

Nagle tego Człowieka Polsce zabrakło.

12 Maja o godz. 8:45 wieczorem 1935 r. Marszałek Józef Piłsudski umarł.

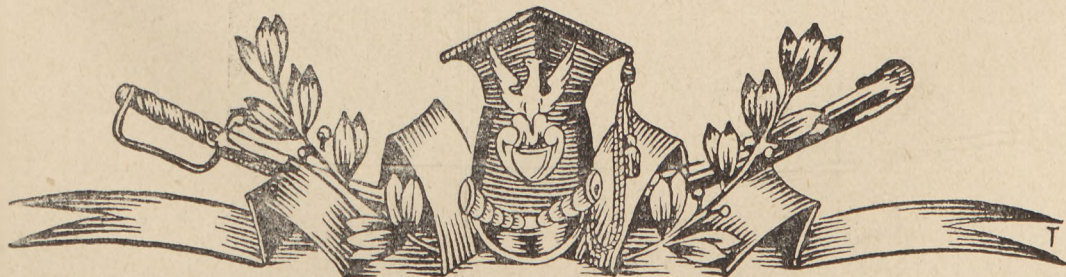
Straszliwa choroba, rak żołądka i wątroby, szybko niszczyła siły nadwątłone pracą. Do ostatnich chwil jednak zajmował się sprawami publicznymi i śledził z uwagą za przebiegiem francusko-polskich rokowań. Z łoża śmierci, gasnącymi oczami, wiedząc już, że umiera, codzień spoglądał przez okno Belwederu spokojnie na wschodzące nad Polską słońce, — słońce wolności, które On odnowa zapalił.

Wiść o Jego zgonie uderzyła w cały naród, jak grom. Płakali publicznie ludzie, którzy nigdy Go nie widzieli, nie wstydząc się swych łez... Boleść i wzruszenie zjednoczyły wszystkich. Nawet przeciwnicy Marszałka, z małymi wyjątkami, uchyliłi czoła przed ogromem Jego pracy, siłą i przenikliwością Jego rozumu, przed wielkością Jego ofiarności, czystością i mocą Jego charakteru...

Nieprzebrane tłumy wzięły udział w królewskim Jego pogrzebie. Ciało zostało przeniesione do Krakowa, gdzie spoczęło w krypcie monarchów polskich obok Władysława IV, Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego.

We Wilnie, u stóp matki, Marji z Billewiczów Piłsudskiej, spoczęło, zgodnie z Jego wolą, serce Największego Człowieka w historii Państwa Polskiego.

Wacław Sieroszewski



GODZINA HISTORJI

We wszystkim, co się dziś mówi i pisze, pojawia się wyraz: historia, rzucony jak hasło w orędziu Prezydenta Rzeczypospolitej z nocy z dn. 12 na 13 maja. Nie jest on ani nowy ani odświętny, raczej pospolity, używany codziennie, wyrażający pojęcie natyle określone, aby móc go przyjąć bez zastanowienia, ilekroć słyszy się te trzy znajome sylaby. Nagle jednak to słowo odwróciło się ku nam nowym znaczeniem, w niezwykłym blasku. Słowa, jak gwiazdy, mają chwile swych świetlistych przemian, gdy z ciemnych brył krążących w przestrzennym obiegu rozżarzają się niespodzianie w ciała niebieskie. U mistyków istnieje wiara, że dzieje się to za sprawą duchów, które wcielają się w gwiazdy. O wiele jednak bliższe prawo do duchów mają słowa, i to, które teraz weszło nad nami, zostało rozniecone tchnieniem nieśmiertelności.

Wymawiając dziś wyraz: historia, rozumiemy i czujemy w nim tyle treści, jakgdybyśmy dopiero dorosli do tego, zdawałoby się, tak poufałego pojęcia. Wszystko bowiem, co się zazwyczaj kojarzy z nim w naszym umyśle, zawstydzają swą groteskową błahością. Jakże tu się trzymać pocziwych obrazów, w których książki, daty, ilustracje starają się chwycić widma czasu, skoro tuż przy nas dzieje się coś, o czym wiadomo bez pisanych dokumentów, bez cierplivej wiedzy, bez sporów badawczych? Coś co się dokonywa jakby pracą pozaświatowych rąk, jakby w wielkim mroku, który nas otacza, był tworzony olbrzymi i dziwny kształt z szybkością i siłą błyskawic i wichrów? Cały czas mieliśmy oczy otwarte i byliśmy pewni swej jawy, a dziś nie możemy się oprzeć myśli żeśmy jednak spali przez jakąś noc, której nie umiemy się doliczyć, i że to właśnie w jej ciszy wyrósł ten nowy szczyt na naszym widnokręgu.

Ileż to razy słyszeliśmy, że historia tworzy się przez sumę powszednich dni, przez liczby, wagi, miary, przez brak i dostatek, przez plazmatyczne ruchy ludzkości wędrującej z jednego żerowiska na drugie! Ten fałsz zjednywa instynkt małży, patrzących na historję jak na rafę koralową, którą się tworzy jedząc, trawiąc i ginąc. Wystarczy jednak takiej chwili świadomości, jaką przeżywamy, aby otrząsnąć się z tych płaskich doktryn. Są jakieś — czujemy to — tajemnicze drzwi, otwierające się na zawrotny korytarz wieków. Iluż to zbliża się ku nim w każdym pokoleniu, jeden za ledwie na tysiąc dotknie się progu, jakże świetne tłumy giną pod pierwszym sklepieniem — aż przychodzi ktoś, kto wyrusza w labirynt mroku tak pewnym krokiem, jakby urodził się ze znajomością jego planu.

Jest to jedno z najbardziej wstrząsających zjawisk na świecie. Nie dojrzeć go, nie być zdolnym do obecności przy nim — znaczy być pod władzą kalectwa. Nawiedza ono pewną liczbę ludzi w dniach każdego wielkiego człowieka. To oni nie zobaczą komety, którą dusza Cezara odlatuje z dymów pogrzebowego stosu, gdyż właśnie w tej chwili piszą o nim bezmyślne żarty na murach; to oni zedrą dn. 5 maja 1821 r. kartkę z kalendarza, jak w każdy inny dzień; to oni nie zatroszczą

się o godziny wykładów Mickiewicza, ani o drogę, na której można go spotkać. Są godni współczucia. Mogli otrzymać rzecz bezcenną, którą przeznaczył im szczęśliwy los, a dali się jej ominąć. Niektórzy nadciągają później, w ogonie maruderów, po to, czego już nie można dostać inaczej, jak z cudzych rąk, inni pozostają w swej pustce, z przekonaniem urodzonych ślepców, że nie zaszło nic godnego uwagi.

Ale przez tę rozrzutność, jaką wielki człowiek szafuje dla swojego czasu, im również dostaje się częśćka nieśmiertelności. Niekiedy towarzyszą mu przez całe wieki, nakształt jeńców. Nawet ich nazwiska trzymają się uporczywie pamięci. Przechodzą czyściec historii, gdzie cierpią szyderstwo, pośmiewisko, wzgardę, póki nie wybawi ich zapomnienie. Jakże nie odczuć litości, widząc żywych ludzi, którzy już są oddzieleni i skazani?

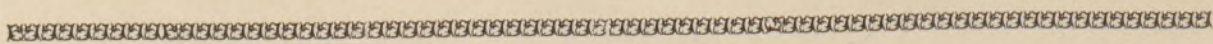
* * *

Józef Piłsudski podniósł wartość naszego życia. Dał nam przeżyć to, na co czekają pokolenia naprzód, co w obrębie jednego wieku nie powtarza się dwa razy — godzinę historii, ten pełny majestatyczny dzwon, przy którym wszystko inne jest tylko mijaniem czasu i szeptem sekund. I jeszcze więcej. Przez Niego otrzymaliśmy przywilej równający nasz czas z wiekami legend i bohaterów. Zagarnąwszy nas w swą epopeę, wyznaczył nam w oczach potomności zaszczytną rolę świadków i uczestników.

Wśród rozmaitych tytułów, jakimi staraliśmy się przyozdobić Jego trumnę, powracał wielokrotnie wyraz: Odnowiciel. Sam w sobie trafny, działał jeszcze urokiem przypomnienia, że już raz pojawił się w naszej historii. Obdarzono nim trzeciego z historycznych władców Polski, który państwo roztrzęsione i poszarpane w sporach dynastycznych nanowo scalił i uśmierzył. Było to wiele i człowiek, który tego dokonał, był nieprzeciętną jednostką. Ale to ogromna różnica, gdy się odnawia i zabezpiecza to, co już istnieje, a gdy się samemu tworzy coś, co jeszcze nie ośmieliło się istnieć. Piłsudski nie w Kazimierzu Odnowicielu ma towarzysza dziejów, musi go szukać o parę pokoleń wcześniej, w tej tajemnicy, która okrywa początki państwa polskiego.

Sposób, w jaki powstało przed tysiącem lat pierwsze państwo polskie, jest tajemniczy przez brak dokumentów, ale założenie w r. 1918 drugiego państwa polskiego nie jest bynajmniej bardziej zrozumiałe dlatego, że wszystko zostało tak dokładnie opisane i że patrzyliśmy na to własnymi oczami. Jeśliby nawet ułożyć ścisły kalendarz zdarzeń, dzień po dniu, godzina za godziną, nawet wtedy wyłonienie się tego nowego kontynentu naszych dziejów zaskoczy nas swą cudownością. Z samych bowiem faktów nie wynikało powstanie państwa jako rzecz przesądzona i konieczna. Jak się to stało, że, wbrew najsroższym przeszkodom, ocknęliśmy się w słusznych i zabezpieczonych granicach, wśród instytucji i urzędów dających ład, na jakie słowa i skinienia kształtował się chaos tych niepojętych miesięcy — na to naprzód szukać odpowiedzi w relacjach osób, które widziały tylko swoje pole obserwacji, albo w sporze tych, którzy własnej obecności przypisują pewne znaczenie. Odpowiedź na to mógłby dać tylko jeden człowiek, ten właśnie, który był przyczyną i twórcą tej tajemniczej historii.

* * *



Czyny herosów pozostają do głębi niewyjaśnione, albowiem nikt nie zdoła ich opowiedzieć. Ci, którzy je interpretują, nie posiadają żadnych wskazówek. Uciekając się do introspekcji, jedynego środka, jakim rozporządza człowiek, aby przeniknąć do cudzej duszy, próbują zmieścić olbrzyma w dziecinnej kołysce. Jedynie mit umie sprostać bohaterom, przekładając ich wielkość na język nadzmysłowy. Nic nas nie może upewnić, czy w jakimś nieprzewidzianym czasie założyciel drugiego państwa polskiego, pomimo wszelkich świadectw i autentyków, które będą usiłowały utrzymać go na ziemi, nie stanie się przedmiotem mitu, tej najwyższej glorii ludzkiej.

Któż zaręczy, czy po wielu wiekach nie zobaczą w Nim symbolicznej postaci, ukształtowanej z motywów całej historii polskiej? Bo oto Jego życie zawiera i martyrologię niewoli, z Sybirem i romantyką oczekiwania, i walkę o niepodległość, i założenie państwa, i wyprawę na Kijów, i zwycięstwo nad Moskwą, i przyłączenie Wilna, i walkę z sejmem, i ujarzmianie samowoli polskiej, i tragiczny spór między wolnością i władzą, i nawet tak znamienne dla naszych władców przerwę w panowaniu. Może w tem wszystkim jakaś daleka historia, zbyt już utrudzona kontrolą faktów, dopatry się zbyt wielkiego ciężaru jak na jednego człowieka i ulży mu, powołując do pomocy cienie Chrobrego, Batorego, Jagiełły, Łokietka, szereg innych postaci, aby wzięły na siebie wzór i zapowiedź symbolu?

Nie zdziwiłbym się, gdyby moje słowa nie znalazły uznania u ludzi roztropnych, ponieważ wiem, ile potrzeba czasu, aby bohater doczekał się od nich należytego pokłonu. Mając wyrazić jego wielkość, okrążają ją raczej w zwrotach powściągliwych i ostrożnych. Grzeszą małodusznym skąpstwem, jakby się sami ze sobą targowali o kosztą przyjęcia u siebie tak znakomitego gościa. Ale nie od roztropności należy uczyć się słów podziwu i nie od niej brać miarę wzruszenia, gdy bije ostatnie wstrząsające uderzenie godziny historii.

Jacek Peren Druż



JÓZEF PIŁSUDSKI

[NAJWAŻNIEJSZE DATY ŻYCIORYSU].

Dzieciństwo.
1867—1874.

Józef Klemens Piłsudski urodził się w roku 1867, w dworze szlacheckim w Zułowie, niedaleko Wilna. Piłsudscy pochodzą z rodu kniaziów Ginetów. Ojciec późniejszego Marszałka Polski — Józef — brał udział w powstaniu styczniowym

Lata szkolne (Wilno).
1874—1885.

W roku 1874 pożar zniszczył dworek Piłsudskich. Musieli przenieść się z rodziną do Wilna i przyzwyczaić się do utraty dostatków i stosunkowo bardzo skromnych warunków życiowych. Siedmioletni Ziuk znosić musi udręki moralne w szkole rosyjskiej. Tu wzrosła w Nim



Majątek Piłsudskich Zułów (po pożarze w r. 1874) odziedziczony po Billewiczach, miejsce urodzenia Marszałka.

i w następstwie tego stracił wielki majątek ziemski w Kowieńszczyźnie i przeniósł się do Zułowa, który mu wniosła w posagu żona, Marja z Billewiczów.

W domu Piłsudskich panowała gorąca atmosfera patriotyczna. Tu dojrzewała w duszy małego Ziuka, jak zwano w rodzinie przyszłego Wodza Narodu, świadomość Jego wielkiej misji.

Marszałek zachował przez całe życie kult dla rodziców, a zwłaszcza dla matki, której przypisywał najwyższą zasługę w ukształtowaniu własnej duszy i skierowaniu jej ku przyszłej wielkości.

nienawiść do moskiewskiego ucisku i bunt przeciw upokorzeniom zadawanym Jego narodowej dumie. Wtedy już powziął myśl o zorganizowaniu powstania. Zakłada tajne kółko „Spójnia“, celem samokształcenia się w duchu narodowym i uzupełnienia braków, jakie zostawiali w wychowaniu młodzieży polskiej nauczyciele rosyjscy. Tu rozpoczyna walkę z potężnym wrogiem. Przemózny wpływ wywiera na Jego duszę ognista poezja trzech wieszczów.

W roku 1884 stracił najdroższą sercu Swemu matkę a wkrótce potem w roku 1885 wyjeżdża do Charkowa i zapisuje się tu na wydział medycyny.



Charków—Wilno.

1885—1886.

Na uniwersytecie studjuje bardzo pilnie prócz medycyny historję, ekonomję i nauki społeczne. Odczuwa boleśnie służalczą reakcję społeczeństwa polskiego na upadek styczniowego powstania. Z powodu jakiejś, dotychczas niewyjaśnionej, scysji z władzami uniwersyteckimi relegowany z uniwersytetu charkowskiego, wraca w roku 1886 do Wilna.

Tu często myśli w samotności o tragicznie zakończonych powstaniach z lat 1831 i 1863



Marja z Billewiczów Piłsudska, matka Marszałka
(1842—1884).

i marzy o nowej, tym razem zwycięskiej, walce z wrogiem.

W Wilnie studjuje Marksa i innych teoretyków socjalizmu, rozumie jednak odrębność sprawy polskiej. Już wtedy dochodzi do przekonania, że jedynie na robotników i młodzież można liczyć w pracy nad wskrzeszeniem Polski. Postanawia oczyścić sfery robotników z radykalizmu społecznego, i wskazać jako cel najbliższy niepodległość Ojczyzny.

Zesłanie.

1887—1892.

W roku 1887 uwięziła policja rosyjska trzech terrorystów studentów rosyjskich, w związku z nieudałym zamachem na cara Aleksandra III. Nastąpiły liczne aresztowania. Józef Piłsudski wiedział o spisku od starszego brata Bronisława, w którego mieszkaniu zbierali się spiskowcy. Skazano wtedy Bronisława na 15 lat ciężkich robót i dożywotni pobyt na Syberji a Józefa na 5 lat zesłania na Sybir.



Józef Piłsudski, Komisarz Rządu Narodowego na Żmudzi,
ojciec Marszałka (1833—1902).

Po strasznych udrękach moralnych i fizycznych i z mocno nadwerżonym zdrowiem przybywa wreszcie do Tunki w dalekim kraju Burjatów. W rozmowach z rodakami tu zesłanymi, a zwłaszcza z powstańcami, krystalizują się w ciągu 5 lat Jego plany na przyszłość. Widzi w socjalizmie środek do zjednoczenia Polaków w walce o niepodległość, za którą daniną krwi zapłacić trzeba.

Towarzysz „Wiktor“.

1892—1900.

W roku 1892 powrócił Piłsudski po 5-ciu latach zesłania z Sybiru do Wilna, do rodziny. Gdy zjazd socjalistów polskich w Paryżu wysunął jako postulat niepodległość Polski, Piłsudski przystąpił do pracy rewolucyjnej jako towarzysz „Wiktor“.

W roku 1894, na drugim zjeździe krajowym P. P. S. w Warszawie, przeprowadził Piłsudski uchwałę wydania zagranicą jednodniówki „Robotnik“. Wszedł następnie do Centralnego Komitetu Robotniczego i stanowią wkrótce wraz ze Stanisławem Wojciechowskim główne ognisko całego ruchu. W lipcu 1894 roku ukazał się pierwszy numer „Robotnika“ i Piłsudski był od pierwszej chwili redaktorem, zecerem, maszynistą i kolporterem nielegalnego pisma, które wychodziło zrazu we Wilnie a od roku 1899 w Łodzi. Rozwoził „Robotnika“ wraz ze Stanisławem Wojciechowskim — późniejszym prezydentem Rzeczypospolitej. Trzeba było wielkiego sprytu i pomysłowych wybiegów, żeby nie wpaść w ręce żandarmerji. Piłsudski nie cierpiał w gruncie rzeczy podstępny i obłądy, tem goręcej więc marzył o walce orężnej z wrogiem ojczyzny.

Uwięzienie i ucieczka.

1900—1901.

W nocy z 21 na 22 lutego 1900 r. przychwyciła żandarmerja towarzysza „Wiktor“ w jego zakonspirowanej drukarni, zatopionego właśnie w pracy nad 36-tym numerem „Robotnika“. Zakuto Go w kajdany i powleczono do więzienia. Piłsudski symulował obłąkanego. Wysłano Go więc jako umysłowo chorego do więziennego szpitala w Petersburgu. Pracował w tym szpitalu dr. Władysław Mazurkiewicz, znany w kołach P. P. S. Gdy kolej dyżuru przyszła na młodego lekarza, polecił pielęgniarzom, żeby mu przyprowadzili wieczorem Piłsudskiego do dyżurnego pokoju, pod pozorem, że pacjent wymaga dokładniejszego zbadania. Gdy służba odeszła, wręczył dr. Mazurkiewicz rzekomemu obłąkańcowi garderobę, którą już dawno w tym celu w pracowni swej ukrywał. Żandarm, widząc lekarza, rozmawiającego uni-



Józef Piłsudski w latach dziecięcych; siedzi obok swego starszego brata.

żenie z wytwornie odzianym panem, przepuścić obu. Wkrótce potem wyjeżdża Piłsudski na Polesie, tu spotyka się z żoną i razem uciekają z Rosji do Małopolski.

Powrót do pracy społecznej.

(Londyn - Kraków - Tokio).

1901—1904.

Po kilku miesiącach spędzonych w Krakowie wyjeżdża do Londynu i tam przebywa w gronie emigracji socjalistycznej, a zwłaszcza zespołu redakcyjnego „Przedświtu“. W tym czasie poznał późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego i zaprzyjaźnił się z nim. Wraca następnie do Krakowa i tu zakłada stałe ognisko pracy wyzwoleniczej. W roku 1902 wyjeżdża znów zagranicę i porozumiewa się z niepodległościowcami w Niemczech i we Francji. Powróciwszy z podróży, bierze udział w zjeździe partyjnym

poczęły opuszczać szeregi a wkradają się do nich osobniki podejrzane. Celem rozpoczęcia pracy od podstaw urządził Piłsudski sławny napad na pociąg pod Bezdanami 26 września 1908 roku. Zdobywa wtedy pieniądze podatkowe przewożone z Polski do skarbu rosyjskiego w sumie kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Piłsudski likwiduje zdemoralizowane bojówki i buduje za zdobyte pieniądze armię. Tworzy zrazu w roku 1908 Koło milicyjne, które studjuje wojskowość pod kierunkiem Kazimierza Sosnkowskiego. Powstają dalsze takie koła, a z nich urasta „Związek Walki Czynnej”. Równocześnie łączy osobny związek, „Zarzewie”, młodzież nacjonalistyczną.

Wkrótce dochodzą rewolucjoniści z P. P. S. i „Zarzewiaczy” do porozumienia i pracują wspólnie pod kierownictwem Piłsudskiego.

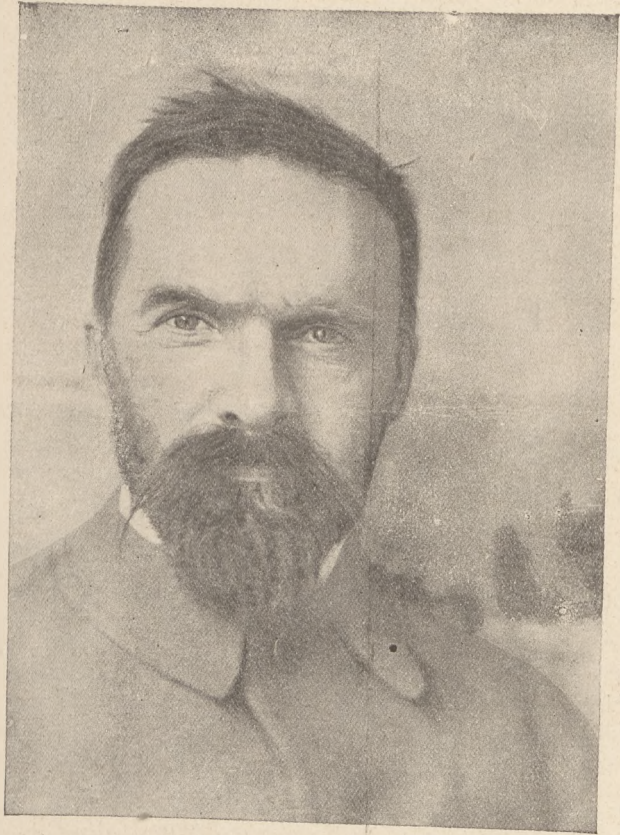
W roku 1910 powstają w Krakowie i we Lwowie organizacje, „Strzelec” i „Drużyny Strzeleckie”. Panuje w nich zdumiewająca karność. Piękny przykład działa. Powstają „Drużyny Bartoszone” i drużyny „Sokoła”, ujęte w karby wojskowej dyscypliny. Poza Małopolską a nawet zagranicą powstają również organizacje wojskowej. Wymienione organizacje stanowią niejako pierwsze kadry wojska polskiego.



Przewódcy P. P. S. w Londynie w 1901/2 roku. Siedzą od lewej strony: Mościcki, Jędrzejewicz, Piłsudski, Al. Dębski. Stoją: Bol. Miklaszewski i Jodko-Narkiewicz.

W obliczu burzy wojennej. 1912—1914.

Wybuch wojny bałkańskiej wywołuje entuzjazm dla czynu orężnego. Powstają w tym czasie pisma jak „Strzelec” i inne wydawnictwa wojskowe. Tegoż roku, w lecie, uchwaliła „Rada



Komendant Główny, ob. Mieczysław, w latach 1912-1914.

oficerska” położyć stanowczo kres mieszaniu się polityków do wojska. Postawiła na czele organizacji wojskowych Józefa Piłsudskiego jako Komendanta Głównego. Wkrótce stworzono „Skarb Narodowy”, jako instytucję powołaną do zbierania funduszy na wojsko.

W listopadzie 1912 r. powstała we Wiedniu Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Komisja ta wyłoniła w maju 1913 r. Wydział Wojskowy pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego.

W szkołach oficerskich wzrasta stale liczba słuchaczy. Główny kontyngent stanowili studenci, uczniowie szkół średnich, pracownicy umysłowi i robotnicy. Komendanta Głównego znano jedynie z pseudonimu („ob. Mieczysław”) i do samego wybuchu wojny nie wiedziano naogół, kto nim był.

Związki wykazują przez wspólnie odbywane manewry coraz większą spójność swych organizacji.

Jeszcze przed austriackim ultimatum do Serbji mobilizuje Piłsudski swoje oddziały. Na-

radza się również we Lwowie z delegatami innych organizacji, więc Drużyn Sokolich, Skautingu i Drużyn Bartoszkowych. Następnie ściga ochotników do Krakowa. Wtedy to witał Kraków z entuzjazmem żołnierzy polskich, od których rojło się w „Oleandrach“, nieopodal parku Jordana.

Legjony Piłsudskiego w walce z Rosją. 1914—1916.

Rankiem 6 sierpnia 1914 roku przekroczyła **Pierwsza Kompanja Kadrowa** pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, obecnie generała W. P. i ministra spraw wojskowych, pod Michałowicami granicę zaboru rosyjskiego. Piłsudski wyprzedził na czele Swej wiernej garstki romantyków czynu przednie oddziały wojsk austriackich i wkrótce zajął po zwycięskich walkach Kielce. Na apel Wodza zaczęli zgłaszać się zewsząd liczni ochotnicy.

16 sierpnia 1914 roku powstaje w Małopolsce Naczelny Komitet Narodowy i formują się Legjony. Austrija odkomenderowała do nich oficerów austriackich, z generałem austriackim Baczyńskim, a następnie feldmarszałkiem Trzaską Durskim na czele.

Piłsudski otrzymał w charakterze pułkownika dowództwo nad zastępem walczącym pod Jego komendą w Królestwie (1 pułk piechoty, 1 szwadron ułanów, dywizjon artylerji). Pułki 2 i 3, 2 i 3 szwadron ułanów i dywizjon artylerji, odmaszerowały w Karpaty, celem ochrony Węgier przed armją rosyjską. Obie grupy podlegały komendzie Trzaski-Durskiego.

Oddziały walczące w Karpatach przedzierają się sławną drogą Legjonów przez Przełęcz Pantyrską do Rafajłowej, a stąd przez Zieloną i Nadwornę pod Mołotków.

Pod dowództwem Piłsudskiego załania żołnierz polski wśród ciężkich walk Małopolskę od północy. Maszeruje następnie na Dęblin, przelewa krew bohaterską pod Anielinem, Laskami, a po odwojcie z pod Dęblina pod Krzywopłotami.

Z końcem roku 1914 powstaje z 6-ciu bataljonów, dwóch szwadronów kawalerji i dywizjonu artylerji, pozostających pod dowództwem Piłsudskiego, brygada. W skład jej wchodzi legionowe

pułki 1 i 5, i 2 szwadrony ułanów i 2-gi dywizjon artylerji.

I Brygada walczy dzielnie na Podhalu i zyskuje dalszą sławę w bojach pod Marcinkowicami, Dobrą, Limanową i Łowczówkiem. Bohaterstwo żołnierza naszego rozniosło szeroko po świecie imię Polski. Szarża pod Rokitną, bitwa pod Konarami, Jastkowem, zwycięskie walki nad Stochodem i Styrem, oto dalsze świetne i pełne chwały wawrzyny, zrywane w drodze do wolnej Ojczyzny.



Pierwsza potyczka Legjonistów na ulicach Kielc 12. VIII. 1914 — według tryptyku prof. St. Batowskiego.

W jesieni 1915 roku przybywają na Wołyń brygady, II-ga karpacka i świeżo powstała z 4 i 6-go pułku piechoty Brygada III-cia. Wszystkie 3 brygady łączą się więc, zgodnie z marzeniem Piłsudskiego, na jednym odcinku.

Następują dalsze walki na Wołyniu, wśród nich wspaniały bój zwycięski o Polską Górę.

Na ziemiach polskich nie było już Rosjan.

Frontem przeciw mocarstwom centralnym. 1916—1918.

Piłsudski postanawia oszczędzać obecnie siły polskie, ażeby ich użyć w chwili układów pokojowych przeciw wyczerpanym wojną państwom centralnym.

Wstrzymuje zatem werbunek do Legionów a główne wysiłki zwraca ku rozbudowie **Polskiej Organizacji Wojskowej**, przygotowującej walkę z Austrią i Niemcami.

Dzięki czynom legionowym stała się sprawa polska aktualną w świecie. Obydwom stronom wojującym poczęło zależeć na pozyskaniu tak bitnego materiału wojskowego.

Cesarze państw centralnych ogłosili 5 listopada 1916 r. znany manifest o niepodległości Polski. Piłsudski ustąpił jednak już we wrześniu z Legionów, nie wierząc fałszywym przyrzeczeniom

t. zw. „Polską Siłę Zbrojną“, na terenie okupacji niemieckiej.

Wtedy ustąpił Piłsudski z „Tymczasowej Rady Stanu“, w następstwie czego aresztowano bardzo wielu wybitnych przedstawicieli Polskiej Organizacji Wojskowej.

Piłsudski miał ledwie dość czasu dla wydania ostatnich rozkazów, zanim został wraz z Kazimierzem Sosnkowskim aresztowany (22 lipca 1917) i osadzony w twierdzy magdeburskiej.

Naród polski wszedł wtedy w stan wojenny w stosunku do Austrii i Niemiec.



Powitanie Komendanta ze Sztabem I Kadrowej w Kielcach 12. VIII. 1914 r.; obok: zmiana punktu strategicznego na folwarku Czarnów k/ Kielc (według tryptyku pendzla prof. St. Batowskiego).

„sprzymierzeńców“. Po manifestie cesarzy objął kierownictwo komisji wojskowej w utworzonej przez Austrię i Niemcy **Tymczasowej Radzie Stanu**, mającej reprezentować Polaków z pod obu zaborów. Uzyskawszy zgodę Tymczasowej Rady Stanu na werbunek żołnierza polskiego, zażądały Austrija i Niemcy przysięgi na wierność mocarstwu centralnym. Temu żądaniu sprzeciwił się kategorię Piłsudski, zabronił jednak Legionom wystąpić zbrojnie przeciw zaborcom wobec grożącego żołnierzowi polskiemu internowania w obozach jeńców. Z pośród Legionistów, którzy przysięgi odmówili, władze okupacyjne internowały dawnych obywateli rosyjskich, a dawnych poddanych austriackich zatrzymały w swojej armii. Legionistów pozostałych w szeregach odesłały przeważnie na front rosyjski w Galicji, a resztę zatrzymały jako kadrę wojska polskiego,

Po pokoju brzeskim (luty 1918 r.), uważanym słusznie za nowy rozbiór Polski, przediera się generał Haller na czele garstki legionowej przez front austriacki. Następują masowe aresztowania Polaków i zakonspirowana wojna z najeźdźcami. Udało się żołnierzowi polskiemu przetrwać najcięższe chwile i stanąć z końcem października 1918 r. w obronie ojczyzny, zmartwychwstającej po ostatecznej klęsce zaborców. W walkach o Lwów objęli kierownictwo żołnierze i oficerowie Legionów i P. O. W.

Piłsudski Naczelnikiem Państwa. 1918—1919.

10 listopada 1918 r. wrócił Piłsudski z więzienia magdeburskiego do Warszawy. Autorytetem swym położył kres walkom partyjnym i zjednoczył

wszystkich w obronie kraju przed najeźdźcami. Szybko wyzwoliły się od armji zaborczej Małopolska i Królestwo Kongresowe. Wreszcie kończy także Wielkopolska zwycięsko wojnę z Niemcami w lutym 1919 r.

Gdy Piłsudski wrócił z Magdeburga, sprawowały w Polsce władzę: Rada Regencyjna w Warszawie i rząd lubelski z premierem Ignacym Daszyńskim. Oba te rządy przelały władzę na Wodza Legionów i Piłsudski zostaje **Naczelnikiem Państwa**.

Poświęca przedewszystkiem niepospolite



Józef Piłsudski w roku 1914, na froncie legj. w towarzystwie ówcz. pułk. Galicy, Berbeckiego i adj. Wieniawy-Długoszowskiego.

swe zdolności i trud organizacji wojska i obronie państwa. W przeciągu 14-tu miesięcy wzrosła dzięki Niemu armja nasza z kilkunastu tysięcy do 150.000. 19 kwietnia doprowadza ofensywa pozostająca pod osobistem kierownictwem Wodza do zajęcia Wilna, w tym samym czasie obrońcy Lwowa odnieśli ostateczne zwycięstwo nad wrogiem. W jesieni 1919 r. wojska nasze oddają Łotwie zdobyte na bolszewikach Inflanty z Dynaburgiem, zajmują Wołyń, oczyszczają Małopolskę Wschodnią z nieprzyjaciół. Nieco później zrywa się ludność Śląska do walki z Niemcami. W międzyczasie obiera Piłsudskiego **Sejm Ustawodawczy** w Warszawie 20 lutego 1919 r. **Naczelnikiem Państwa**.

Marszałek Polski. 1920.

Zwycięska armja wręcza swemu Twórcy i Wodzowi buławę marszałkowską.

Kulturze zmartwychwstałej Polski zagrażała od wschodu fala rewolucyjna bolszewizmu. Piłsudski zamierzył złamać zupełnie siły bolszewickie, nie dopuścić do tego, żeby najgroźniejszy wróg urósł po zadanych mu klęskach na nowo w siły. Odrzuciwszy zatem gwałtownem natarciem wojska rosyjskie, ruszył naprzód i już 9 maja 1920 zajął Kijów.

Zwycięski wódz nie znalazł niestety należnego oparcia moralnego we własnem społeczeństwie, zawiodła również przyrzeczona pomoc ukraińskiego hetmana Petlury. Z tych przyczyn musi się cofać przed znacznie większymi siłami aż do bram Warszawy. W chwili ogólnej depresji mocarz ducha opracowuje genialny plan. Dzień 16 sierpnia 1920, zwany dniem „Cudu nad Wisłą“, przysparza Naczelnemu Wodzowi jeden z najświetniejszych liści do wieńca sławy. Niespodziewany atak Naczelnego Wodza odcina armję bolszewicką od jej strategicznej podstawy, nieprzyjaciel pierzcha w rozsypce. Pokój zwycięski, zawarty w Rydze 18 marca 1921 r., utrwala nasze wschodnie granice. Równocześnie ocalił genjusz Marszałka Europę przed zalewem barbarzyństwa wschodniego.

W konsekwencji tego zwycięstwa na polecenie Piłsudskiego odebrał generał Żeligowski Litwinom Wilno, ofiarowane im przedtem przez bolszewików.

Zgromadzenie Narodowe, po uchwaleniu Konstytucji 17/III 1921, wybrało na wniosek Piłsudskiego (1922) Prezydentem Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, sławnego uczonego i osobistego przyjaciela Marszałka. Pierwszy Prezydent padł w tydzień później z ręki fanatyka, należącego do wrogiej Naczelnikowi partji politycznej.

Wybrano następnie Prezydentem Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, znanego z pracy niepodległościowej towarzysza Marszałka.

Piłsudski patrzył mimo odniesionych triumfów z trwogą w przyszłość państwa, wystawionego na niebezpieczne skutki rozszalałych namiętności partyjnych.

Znużony zacieklą kampanją, prowadzoną

przez swych wrogów politycznych, pragnie Piłsudski spoczynku. Wprzód dopomaga jeszcze do podźwignięcia autorytetu władzy państwowej na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego, poczem osiada jako człowiek prywatny w Sulejówku

głasza odczyty treści politycznej. W państwie panoszy się tymczasem sejmowładztwo, partyjnictwo, warcholstwo, podkopując w związku z coraz gorszym stanem gospodarczym i finansowym poważnie byt państwa.



Józef Piłsudski w roku 1914.

pod Warszawą. Pensję, należną Mu jako Pierwszemu Marszałkowi Polski, ofiarował w całości na cele społeczne, zwłaszcza na wdowy i sieroty po Legionistach. Na utrzymanie zarabia piśmienictwem. Powstają wtedy następujące prace: „Moje pierwsze boje“, „O wartości Żołnierza Legionów“, „Wspomnienie o Gabrjelu Narutowiczu“, „Rok 1863“, „Naczelnik Wodzowie“ i „Rok 1920“. Ponadto ogłasza artykuły w prasie i wy-

Widząc niebezpieczeństwo grożące dopiero zmartwychwstałej Polsce, postanawia wreszcie rozprawić się stanowczo ze zgubną demoralizacją. Gdy żadne perswazje nie odnoszą skutku, wyrusza 12 maja 1926, na czele wiernych żołnierzy, na Warszawę, odnosi w starciu zbrojnym zwycięstwo i zwołuje Zgromadzenie Narodowe, celem wyboru Prezydenta Państwa 31 maja 1926. Zgromadzenie wybiera Prezydentem Piłsudskiego. Komendant

nie przyjmuje jednak wyboru, stwierdza jedynie aprobatę prawną dokonanego przewrotu i poleca kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego, dzięki czemu został Tenże wybrany 1 czerwca Prezydentem R. P.

Piłsudski poświęca wszystkie siły pracy nad stanem armji i polityce zagranicznej. Pogłębia sojusz z Francją, zbliża nas do Anglii i łągodzi stosunki z Sowieciami. Polska otrzymuje wkrótce półstałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, które dotychczas zachowała. W grudniu 1926 wyjeżdża Piłsudski do Genewy i wpływa na decydujące czynniki w kierunku bezpośredniego traktowania sporu Polski z Litwą. Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów stanowczym wystąpieniem wobec ówczesnego premiera litewskiego, Waldemara, przyczynia się waleśnie do poprawy stosunków polsko-litewskich. Zawiera pakt o nieagresji w r. 1932 z Sowieciami, a 26 stycznia 1934 r. z Niemcami.

Tak staje się Polska ważnym czynnikiem światowego pokoju i zdobywa coraz donioślejszy wpływ, coraz większe znaczenie, wśród wielkich potęg państwowych. Dzięki Marszałkowi uniezależnia się polityka nasza od nadmiernego wpływu zagranicy na sprawy polskie, a rząd zyskuje suwerenność wobec sejmu i siły konieczne dla skutecznego spełniania swych obowiązków wobec państwa.

Obóz prorządowy kroczy pod kierownictwem Marszałka w kierunku podniesienia autorytetu państwa, wzmocnienia władzy wykonawczej i zwalczania szkodliwego partyjnictwa. W wyborach do trzeciego sejmu i senatu zyskuje stronnictwo rządowe w marcu 1928 r. największą liczbę mandatów.

Stronnictwa opozycyjne nie dają jednak jeszcze za wygrane. Rośnie rozdźwięk między rządem a opozycją lewicową, do której przechodzi P. P. S. — 8 czerwca 1930 r. uchwała kongres skupionych w t. zw. Centrolewie stronnictw opozycyjnych ostre rezolucje przeciw rządowi i prezydentowi R. P. Wtedy obejmuje urząd premiera sam Piłsudski, następuje rozwiązanie sejmu i senatu i uwięzienie przywódców opozycji w związku z krakowskim kongresem.

Nowe wybory z 16 i 23 listopada 1930 r. dają rządowi znaczną większość, a nowa Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. daje podstawę do dalszego pomyślnego rozwoju państwa.

Także w dziedzinie gospodarczej widoczne są dobre owoce pracy rządu, dzięki czemu nie załamało się państwo nasze w okresie kryzysu światowego. Przy wybitnym poparciu Marszałka dokonuje Polska dzieła wiekopomnego, któremu na imię: port w Gdyni. Jego opiece zawdzięczają powstanie i piękny rozwój naszej floty, handlowa i wojenna i eskadry hydroplanów.

Nawet ciężka choroba tocząca ciało nie zdołała zwalczyć wielkiego ducha. Do ostatniej chwili życia niemal kieruje ten wielki Gospodarz, Mąż Stanu i Wychowawca narodu sprawami państwa, któremu wszystkie swe siły poświęcił.

A gdy 12 maja 1935 zamknął na wieki uduchowione potęgą myśli i uczuciem oczy, zjednoczył śmiercią swą Naród cały w serdecznej żałobie z powodu straty Męża, co go poprowadził z mroków niewoli do światła wolności, potęgi i chwały.

Z. R.

Był zwycięstwem i me ulece
to zwycięstwem, zwycięstwem i zwycięstwem
na Laurach - to zwycięstwem.
Piłsudski:

Dr. JAN ROGOWSKI

EPOPEA RYCERZY PIŁSUDSKIEGO

1905—1918

Piłsudski organizuje siły zbrojne

Po roku 1863, po wielkiej klęsce powstania, Polska gruntownie zapomniała o mieczu i oddała się tylko pracy organicznej, spodziewając się na tej drodze być swój polepszyć. I coraz bardziej zanikała w Polsce myśl o niepodległości, o własnym bycie państwowym. I coraz bardziej zanikało zrozumienie tej prawdy wieczystej, że niepodległość zdobyć można tylko krwią; — i zrozu-

w podróż do Japonji. Chce od niej broni, chce wydzielenia jeńców polskich i tworzenia oddziałów ochotniczych, chce poruszenia sprawy polskiej. Plan ten jednak nie udał się, tembardziej, że w samej Japonji była rozwinięta akcja — z innego obozu polskiego — przeciwko Piłsudskiemu. Po powrocie z Japonji spotkał się Piłsudski z bardzo intensywnym wrzeniem rewolucyjnym w kraju,



Krakowska grupa Z. W. C. z 1912 r.



Przemarsz Strzelców ze Stróży przez Zakopane z Komendantem na czele, tuż przed rozpoczęciem walk o niepodległość.

mienie tej prawdy, że tylko ten naród jest na prawdę godny niepodległości, który w jej obronie nie zawaha się przelać swojej krwi.

Wstrząsnąć narodem, zbudzić go znowu do oręża, stało się zadaniem Józefa Piłsudskiego, który postanowił wytepić słabość polską, a w duszach polskich utwierdzić wiarę — w siłę polską.

I po tej linii szły usiłowania Jego, począwszy od wojny rosyjsko-japońskiej.

Wybuch tej wojny porwał Piłsudskiego do natychmiastowego działania. Pierwszą Jego myślą było: uniemożliwić mobilizację w Królestwie, chociażby w drodze czynnego oporu. Wkrótce jednak przekonał się, że społeczeństwo nie zgodzi się na nic innego, jak na bierność, oczekiwanie i nadzieję.

Było to dlań bolesnym ciosem. Ale nie opuścił rąk pomimo ciężkiego zawodu. Udaje się

oraz z niesłychanym wzrostem autorytetu Polskiej Partji Socjalistycznej.

P. P. S. nawołuje do zbrojnego oporu przeciwko poborowi do wojska. Piłsudski stwarza pierwszą organizację bojowo - techniczną, której zadanie miało polegać na ośmianianiu manifestacyj skierowanych przeciwko caratowi. Pierwsza wielka zbrojna manifestacja odbyła się dnia 13 listopada 1904 r. w Warszawie, na placu Grzybowskim, gdzie tłumy robotników, zaatakowane przez policję i wojsko, odpowiedziały strzałami. Padło wówczas wielu rannych i zabitych. Podobne manifestacje odbyły się w innych większych miastach Królestwa.*)

Niebawem jednak w łonie P. P. S. nastąpił

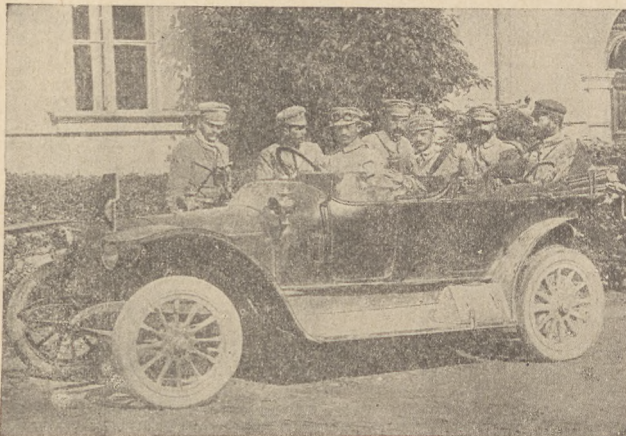
*) Błotnicki A.: „Przez rewolucję 1905 do Legjónów 1914“.

rozłam i zarysowały się dwa kierunki: „stary“, który reprezentował hasło walki o niepodległość i „młody“, który głosił rewolucję klasową i ogólną przeciw caratowi.

„Starzy“ stworzyli Frakcję rewolucyjną P. P. S., a dążność lewicy P. P. S. nazwali koncepcją bezmyślną i przystąpili do zorganizowania rewolucji pod hasłem niepodległego bytu państwowego. I tutaj zarysował się odrazu wybitny talent wojskowy i organizacyjny Piłsudskiego, który dotychczasowe, dosyć chaotyczne działania, postanowił ująć w pewien system.

„Tłum niezorganizowany“ — głosił — „nie przedstawia żadnej wartości. Trzeba go zorganizować!“

Stara się więc Piłsudski stworzyć zapasy



Wyjazd Komendanta ze sztabem na front w roku 1914.

broni i amunicji i założyć odpowiednie szkoły bojowe, któreby wychowały kadry wyćwiczonych bojowców. W Krakowie powstała Szkoła centralna i pierwszy kurs tej szkoły odbył się prawdopodobnie w pierwszej połowie 1905 r. Szkołą drugą zorganizowano w 1906 r., a następnie odbyły się jeszcze kursy 3-ci i 4-ty. Na czele organizacji bojowej stał Wydział bojowy. Broń zakupowano w Belgji i w Niemczech. W Szwajcarii fabrykowano bomby i transportowano je do kraju.

Kierownictwo akcji bojowej spoczywało w rękach Montwiłła, a Piłsudski nadawał ogólny kierunek, odgrywał niejako rolę ministra wojny. Akcję rozpoczęto prowadzić masowo. Tworzono oddziały złożone z 3 i więcej szóstek. Przeprowadzono szereg napadów na kasy rządowe, a najważniejszym zdarzeniem była akcja oddziałów

bojowych pod dowództwem Montwiłła na pociąg pocztowy pod Rogowem. W akcji tej wzięło udział 49 ludzi. Opanowano stację ze wszystkimi urządzeniami, pociąg pocztowy i zdobyto 50 tysięcy rubli. Akcja ta wywołała wielkie wrażenie w kraju, widziano w niej początek powstania ale właśnie dlatego sprzeciwił się jej Centralny Komitet Robotniczy.

Wówczas Piłsudski z 11 członkami Wydziału bojowego wystąpił z partii. Akcja oddziałów bojowych na jakiś czas ucichła, dopiero rozległ się głośnym echem napad na pociąg pod Bezdanami we wrześniu 1908 roku. Akcją tą kierował sam Piłsudski. Był to ostatni czyn organizacji bojowej, bo rewolucja w Królestwie poczęła wogóle przygasać, rząd rosyjski triumfował.

Z epoki rewolucyjnej wyniósł Piłsudski szereg niezmiernie ważnych doświadczeń. Doświadczenia te streszczały się w głębokim przeświadczeniu, że czyn orężny jest nieunikniony, ale czyn przygotowany planowo, któryby pozwolił stworzyć prawdziwe kadry armji narodowej.

W myśl tych przekonań i doświadczeń, rozpoczyna Piłsudski swoją wielką działalność organizacyjną, a terenem prac przygotowawczych staje się ówczesna Galicja. A w Galicji już od roku 1904 działała organizacja „Nieprzejednanych“, która powstała niemal równocześnie w Stanisławowie pod wpływem Agatona Gillera, ostatniego członka Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym, oraz we Lwowie. Organizacja ta miała charakter wojskowy; liczyła około 300 osób, a główną rolę w niej odgrywali: Studnicki, Lubicz-Sadowski i Zubrzycki.

W tym samym czasie powstają dwie nowe organizacje o tych samych tendencjach, a mianowicie „Odrodzenie“ i „Kółko milicyjne“. Były to jednak organizacje słabe, które już w roku 1906 poczęły upadać.

Dopiero gdy przybył z Warszawy Kazimierz Sosnkowski, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, sprawa organizacji wojskowej przybrała nową, żywą formę. Sosnkowski, dzięki interwencji Piłsudskiego, połączył wszystkie istniejące organizacje i stworzył „Związek Walki Czynnej“, — z podziałem na trzy stopnie: szkołę niższą, średnią i oficerską. Zawrzała energiczna praca, wzrastać poczęło grono ludzi wyszkolonych wojskowo, ludzi śmiałych i zdecydowanych. Ponieważ rząd austriacki zaczął śledzić pracę w nielegalnych

organizacjach wojskowych, Piłsudski postanowił w roku 1910 zalegalizować „Związek Walki Czynnej“ pod zmienioną nazwą „Związek Strzelecki“, jako organizację sportową. Równocześnie w roku 1910 powstał w Krakowie „Strzelec“, mający ten sam statut, co „Związek Strzelecki“.

Ruch strzelecki począł szerzyć się coraz bardziej. Znacznym sukcesem było stworzenie w jesieni 1912 r. „Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, głównie dzięki temu, że wszedł do niej „Piast“.

Odtąd ruch strzelecki krzewi się po wsiach. Komisja Tymczasowa Stronnictw Niepodległościowych mianowała Piłsudskiego Naczelnym Komendantem sił wojskowych. Koła „Związków Strzeleckich“ pokryły nie tylko gęstą siecią Małopolskę, ale sięgnęły także poza granicę, do Szwajcarii, Belgii, Paryża i Londynu.

Ruch wojskowy zataczał coraz szersze kręgi i ogarniać począł coraz nowe koła młodzieży polskiej.

W roku 1911 stworzone zostały staraniem Norwida Neugebauera, Januszajtisa i Bagińskiego Polskie Drużyny Strzeleckie i rozwinęły bardzo żywą działalność. Program szkół drużyn nie odbiegał od programu Związków Strzeleckich. Nauka odbywała się w szkole: 1) żołnierskiej, 2) podoficerskiej, 3) podchorążych.

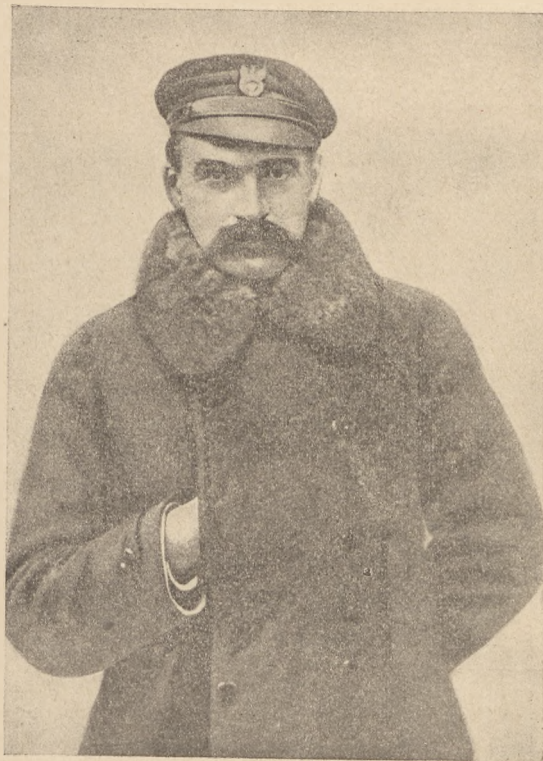
Drużyny strzeleckie działały w ścisłym porozumieniu ze Związkiem Strzeleckim, uznając w Józefie Piłsudskim przyszłego Naczelnego Wodza Armii Polskiej. Odbywały się wspólne ćwiczenia jak np. w 1913 roku.

Równoległe z pracą wyszkoleniową i szkolną prowadzono pracę nad regulaminami. Energiczny, żywy i śmiały ruch wojskowo-niepodległościowy wpłynął też na najstarszą organizację gimnastyczną „Sokół“, gdzie wśród ciężkich walk i przesileni powołano do życia „Stałe Drużyny Sokole“.

Piłsudski rzuca miecz polski na szalę wypadków wojennych

Wybuch wojny światowej zastał społeczeństwo polskie zupełnie nieprzygotowanym i niezdolnym do śmiałego czynu. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że zaczyna się wielka burza dziejowa, która wstrząśnie całym światem; nie

Wpływ „Związków i Drużyn Strzeleckich“ sięgał jeszcze dalej i obejmował począł „Drużyny Bartoszowe“, organizowane głównie przez Paławskiego po wsiach. Ważną rolę przygotowawczą odgrywał też ruch harcerski, a młodzież harcerska



Wódz Naczeiny zimą 1915 r.

skłaniała się wyraźnie ku związkom i drużynom strzeleckim i z chwilą wybuchu wojny dostarczyła licznych ochotników do Legionów.

Istniały też po wsiach drużyny podhalańskie i kościuszkowskie, noszące charakter organizacji kulturalno-sportowych. Tak w ogólnym zarysie przedstawiała się organizacja sił zbrojnych w przeddzień wybuchu wojny światowej.

przeczuwano tego, że zaczyna się owa wojna, o której marzył geniusz Narodu i wieszcz, Adam Mickiewicz, gdy modlił się: „O wojnę powszechną za wolność ludów — błagamy cię, Panie!“

Zrozumiał sytuację i przejrzał ją Józef Pił-

ażebym czynem orężnym budzić Polskę do Zmartwychwstania“.

Kompanja liczyła 160 ludzi, a dowodzili nią: Tadeusz Kasprzycki, „Zbigniew“ jako kompanijny, Kazimierz Herwin-Piątek, jako pierwszy plutonowy, Henryk Paszkowski-Krok, jako drugi plutonowy, Stanisław Burkhardt-Bukacki, jako trzeci i Jan Kruszewski-Kruk, jako czwarty plutonowy.

Konną szpicę dla wkraczającej w granice Królestwa piechoty tworzył mały oddział Beliny, w skład którego wchodził: Władysław Belina-Prażmowski, Janusz Głuchowski, Stanisław Grzmot-Skotnicki, Antoni Zdzisław-Jabłoński, Stefan Dudziniec-Krak. Przechodząc kordon w Michałowicach, zwalono słup graniczny na znak, że padły już kordony graniczne, dzielące polską ziemię.

Za pierwszą kompanją kadrową, która maszerowała w kierunku Miechowa, rozpoczął się wymarsz następnych, gorączkowo formowanych oddziałów, które w sile jednego bataljonu w dniu 12 sierpnia wkroczyły do Kielc, na przeciąg kilku dni, aby po stoczeniu pierwszej potyczki z nacierającą kawalerją rosyjską — wkroczyć do Kielc po raz drugi, już w sile pięciu bataljonów. Trzy tygodnie przebywali Strzelcy w Kielcach, wykorzystując ten czas jak najszerszestronna do dalszej organizacji oddziałów, które tworzyć miały 1 pułk Józefa Piłsudskiego.

A tymczasem w Krakowie zaszły wypadki o wielkiem znaczeniu politycznem. Z inicjatywy prezesa Koła Polskiego w parlamencie austriackim, Juljusza Lea, oraz Leona Bilińskiego, piastującego tekę ministra wspólnego skarbu, zawiązany został dnia 16 sierpnia 1914 r. Naczelny Komitet Narodowy, w skład którego weszły wszystkie polskie stronnictwa Galicji (posłowie i członkowie Izby panów), oraz przedstawiciele stronnictwa niepodległościowego z Królestwa. Naczelny Komitet Narodowy, uzyskawszy zgodę rządu austriackiego, zajął się tworzeniem Legionów, które podlegając naczelnemu dowództwu austriackiemu, miały posiadać własną organizację i komendę polską.

N. K. N. dzielił się na dwie sekcje, t. j. zachodnią i wschodnią, każda z tych sekcji miała sformować jeden Legion po 8 bataljonów

piechoty, kilka szwadronów konnicy, baterji artylerji i wojsk pomocniczych. Formowanie Legionów postępowało szybko, gdyż społeczeństwo nie szczydziło ofar pieniędzy, a młodzież garnęła się z zapałem do szeregów, widząc w nich związek narodowego wojska. Do tych organizacji przystąpił również Piłsudski wraz ze Strzelcami (3 września). W ten sposób Komendant Piłsudski, nie znalazłszy spodziewanego oparcia w Królestwie, oparł się o dzielnicę galicyjską, zapewniając sobie tą drogą poparcie swojej akcji wojskowej ze strony czynników austriackich. W danym momencie było to jedyne wyjście z sytuacji; należało oprzeć się na Austrii.

Tymczasem organizacja Legionów postępo-



Oficerowie Z. S. w Krakowie (1913 r.)
Ołdakowski, J. Stachiewicz, R. Trojanowski, E. Rydz,
W. Prażmowski.

wała szybko naprzód; w Krakowie tworzył się Legion Zachodni, a we Lwowie Legion Wschodni. Losy Legionu Wschodniego znalazły się w rękach Sekcji Wschodniej N. K. N., a w tej głoś decydujący mieli politycy o orjentacji narodowo-demokratycznej i część konserwatystów, t. zw. Podolacy, którzy przeciwni byli myśli współdziałania z państwami centralnemi, uważając, że prowadzi to tylko do nowego rozbioru Polski, a natomiast zwycięstwo koalicji przyniesie Polsce zjednoczenie z dostępem do morza. Nie rozumieli tego, że wolność zdobyć można tylko krwią, że tylko czyn orężny może zbudzić Polskę do zmartwychwstania.

Przyszłość Legionu Wschodniego rysowała się w ciemnych barwach.

lub do wojska austriackiego. Moc ludzi wyjeżdża; sprzedają za bezcen konie, wozy, koce, ubrania i t.d. Legion Wschodni został rozwiązany i w ten

sposób rozbity został i zmarnowany oddział polski, liczący kilka tysięcy młodzieży, pełnej zapału i ofiarności.

Pierwsze boje Piłsudskiego

Po trzytygodniowym pobycie w Kielcach I pułk Piłsudskiego cofnął się na południe w kierunku na Szczucin, idąc w tylnej straży wojsk austriackich, napieranych od północy przez Rosjan. Józef Piłsudski, pragnąc utrzymać się jak najdłużej na terenie Królestwa, stoczył szereg walk na lewym brzegu Wisły jak pod Nowym Korczynem, Winiarami i Czarkową, w dniach od 16 do 21 września 1914 roku. Tymczasem Niemcy i Austriacy przygotowali się do ogólnej ofensywy i ofensywę tę podjęli w miesiącu październiku. Wojska niemieckie ruszyły w kierunku na Warszawę, a austriackie na Dęblin. I pułk Piłsudskiego wziął wybitny udział w ofensywie, a oddziały legionowe odznaczyły się w bitwie pod Laskami, gdzie trzy bataljony w dniach od 23 do 26 października dostały się pod bardzo silne działanie artylerji rosyjskiej, bataljon zaś Rydza-Śmigłego walczył pod Anielinem. Inne bataljony, a to IV Wyrwy i II Norwida, szły na Warszawę, docierając aż do Grójca, względnie biorąc udział w walkach nad Bzurą.

Jednak ofensywa wojsk austriacko-niemieckich załamała się i nastąpił odwrót, w czasie którego oddziały legionowe walczą zaciekle; bataljony IV i VI staczają trzydniowy bój pod Krzywopłotami (16—19 listopada), bataljony zaś I, III i V, dowodzone osobiście przez Józefa Piłsudskiego, przedarły się sławnym nocnym marszem przez Ulinę Małą do Krakowa. Był to marsz niezmiernie ciężki i zuchwały, bo odbywał się na tyłach armji nieprzyjacielskiej, między korpusami rosyjskimi. Jakże były warunki marszu, świadczy o tem krótki wyjątek, przytoczony z dzieła Józefa Piłsudskiego, „Moje pierwsze boje“:

„Wyjście z wąwozu jest jeszcze bardziej stronne, niż zejście do niego. Drapię się w góry rękami i nogami, serce mi się tłucze gwałtownie w piersiach, myślę z przerażeniem o kasztance, która ma tę samą drogę odbywać, wreszcie staję zasapany na górze. Rzucam okiem na wszystkie strony. Na lewo, w mgle, widzę koniec wsi

Władysław, przed sobą o sto kroków szereg drzew, stojących prawdopodobnie na miedzy, na prawo rozgałęzienie wąwozu, a za nim szeroką przestrzeń szarego, zoranego pola. Posuwamy się naprzód.

Z wąwozu z trudem wyłazi za mną kompanja za kompanją. I nagle gdzieś na lewo od nas padają strzały. Jeden, drugi, potem kilka naraz. Kule nie gwizdzą nad nami, więc nie w naszym



Brygadjer Piłsudski w swej ziemiance na froncie w Koszyszczach 1915 r.

kierunku strzelają. Wszystko zamarło. Bezwiednie podniosłem rękę, by zatrzymać kolumnę, słysząc szeptem dany rozkaz Śmigłego:

„Padnij“. Żołnierze i przewodnicy znikli, przywarli do ziemi“.

Cały ten bojowy, niezmiernie trudny marsz odbył żołnierz legionowy z hartem niezwykłym i wytrzymałością. Po nieprzespanej nocy, po uciążliwym odwrocie z pod Dęblina, oddziały przemaszzerowały nocnym marszem 45 kilometrów, bez odpoczynku, w bardzo ciężkich warunkach taktycznych, idąc po zoranem polu, a nie po gładkiej drodze.

Oddziały I pułku wróciły do Krakowa, ale po kilku dniach zostały wysłane na Podhale, gdzie, ciesząc się nadzwyczajnym poparciem i zyczliwością ludu, stoczyły szereg potyczek, wzięły do niewoli cały szwadron rosyjski w Chyżówkach, stoczyły krwawe walki pod Marcinko-

wicami i Limanową, a dnia 14 grudnia weszły do zdobytego Nowego Sącza, gdzie zebrały się wszystkie bataljony. Żołnierze spodziewali się, że w gościnnym Nowym Sączu spędzą święta Bożego Narodzenia, los jednak zrządził inaczej.

Wobec groźnej sytuacji na froncie, sześć bataljonów I Brygady — bo ta powstała w Nowym Sączu, — otrzymało rozkaz wymarszu pod Tarnów. I tu, w okolicach Tarnowa, pod Łowczówkiem, I Brygada pod dowództwem szefa sztabu, Sosnkowskiego stoczyła w dniach 22—25 grudnia najkrwawszy i największy bój legionowy w r. 1914.



Komendant poraz pierwszy dekoruje Legionistów krzyżem „Za wierną służbę“ 6. VIII. 1916. nad Stochodem.

Komendant Józef Piłsudski bawił wtedy w sprawach służbowych w Wiedniu. A gdy wrócił do swoich wiernych Strzelców, wówczas ogłosił pamiętny rozkaz:

„Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczenie istnienie w ojczyźnie polskiego żołnierza. — Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska. Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich niech zawsze bliską będzie naszemu sercu!

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których, jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swem gronie, lecz zawsze z honorem. U schyłku ubiegłego roku,

podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wplećliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że, gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, męźnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszedniemi.

Przedewszystkiem zasługuje na odznaczenie szef sztabu, pułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burkhardt, prowadząc bataljon, zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniesając popłoch u nieprzyjaciela.

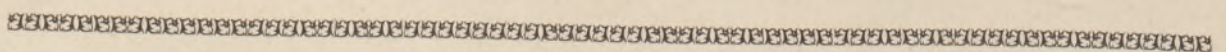
Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców.

Podporucznik Bortnowski, pomimo bolesnej rany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej. Podoficer Świdorski na czele patrolu z 9 ludźmi przyprowadził jako jeńców — pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wzięwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.

Józef Piłsudski
Komendant.“

Po tej krwawej, a tak chwalebnej bitwie pod Łowczówkiem, odeszły oddziały I Brygady do Kęt, na zasłużony odpoczynek. W Kętach odbywała się dalsza organizacja Brygady, w skład której wchodziły: 1. pułk pod Rydzem-Śmigłym 5. pułk pod Berbeckim, 2 szwadrony Beliny, 2 baterje artylerji Brzozy, kompanja saperów Dąbkowskiego i służba pomocnicza.



Pierwsze walki II Brygady

W bardzo ciężkich warunkach walczyła II Brygada Legionów Polskich, rzucona pod koniec września 1914 r. w Karpaty Wschodnie. Składała się ona z 2. i 3. pułku piechoty, z 2 szwadronów kawalerji, 1 dywizjonu artylerji. Pierwsze walki stoczyły oddziały legionowe pod Marmaros-Sziget, wyrzucając Rosjan z tego górzystego komitatu. Następnie brygada przeszła Karpaty przez przełęcz Pantyru, gdzie w ciągu trzech dni zbudowano słynną „Drogę Legionów“. Na przełęczy Pantyru żołnierze zbudowali krzyż z napisem:

Młodzieży polska,
Patrz na ten krzyż,
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, doliny, wały,
Dla Ciebie Polsko
I dla Twej chwały...

Po przejściu Karpat, już na polskiej ziemi, potyczki szły za potyczkami, bitwa za bitwą — i hartował się młody żołnierz legionowy w ciężkiej i krwawej służbie, wierząc w to, że trud jego nie pójdzie na marne.

Dnia 12 października pułk Hallera walczy pod Rafajłową, 19 października pod Zieloną, 24 października zdobywa Nadwornę, a dnia 29 października stoczył krwawą i ząartą bitwę pod Mołotkowem.

W bitwie tej Moskale mieli 48 armat i 32 karabiny maszynowe, Legjoniści tylko 10 armat i karabiny t.zw. greckie, siła legionowa wynosiła 7.500 żołnierzy, armja zaś rosyjska składała się z 16 bataljonów piechoty wraz z pułkiem kozaków.

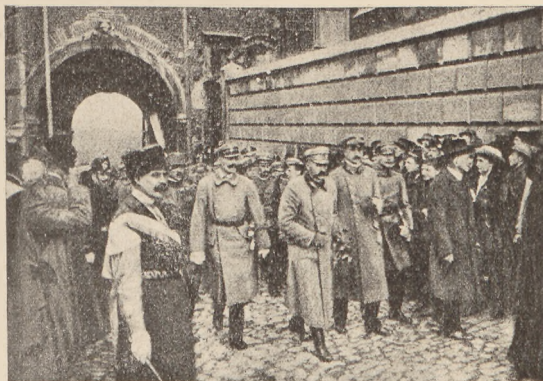
Na lewym skrzydle legionowem walczyły mężnie bataljony Januszajtisa i Roji, w centrum pułkownika Zielińskiego, a na prawem skrzydle szedł wytrwale naprzód Haller. Bitwa trwała blisko 24 godzin i dopiero nagłe wycofanie się Austriaków na prawem skrzydle frontu, zmusiło oddziały nasze do wycofania się. Mimo to dalszy napór nieprzyjaciela został wstrzymany. W bitwie tej padło około 200 legionistów.

Po tej krwawej i ciężkiej potrzebie bojowej brygada wycofała się w rejon Zielonej i Rafajłowej, gdzie prawie przez cały miesiąc listopad stoczyła szereg potyczek i walk z przemożnym wrogiem.

Wspomnieć należy o tem, że na czele ów-

czesnej Komendy Legionów stał austriacki marszałek polny, gen. Trzaska-Durski.

Pod koniec listopada 1914 roku oddziały legionowe zostały podzielone na dwie grupy. Jedna, pod wodzą pułkownika Hallera, pozostała na straży Zielonej i Rafajłowej, odpierając chlubnie zaciekle ataki wroga, a zwłaszcza słynny atak nocny na Rafajłową. Druga zaś grupa ruszyła na Huculszczyznę, poczem została przerzucona pod Okermözö, w styczniu zaś 1915 r. walczy już na Bukowinie, zdobywając wśród ciężkich warunków



Uroczyste powitanie Komendanta na Wawelu 5. IX. 1916.

górskiej zimy Kirlibabę, torując sobie orężem drogę do Bukowiny i Galicji. Wreszcie w marcu 1915 roku wszystkie oddziały II. brygady zostały ścignięte na odpoczynek do Kołomyi, a stąd, po nabraniu świeżych sił, ruszyły na front bukcwińsko-besarabski.

Po miesięcznej walce pozycyjnej brygada stoczyła ciężki bój odwrotowy w dniu 10 maja 1915 roku, gdy wskutek cofnięcia się skrzydeł austriackich Rosjanie przeszli na tyły naszych wojsk. Wówczas z bagnetem w ręku przedarły się oddziały nasze przez żelazny pierścień wroga i przeszły na południowy brzeg Prutu, gdzie rozwinęły się kilka tygodni trwające walki pozycyjne. Gdy rozpoczęła się nowa ofenzywa austriacka, pułki II. brygady walczyły pod Łużanami, Mamajowcami i Zadoborówką, w dniu zaś 13 czerwca 1915 roku bohaterska szarża rotmistrza Dunina-Wąsowicza nową sławą okryła karpacką żelazną brygadę.

Bój pod Rokitną

Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz otrzymał rozkaz szarżowania okopów rosyjskich.

Rozwinął swoje szwadrony i ruszył. Pędzili w kierunku lasu pod Rokitną. Już minęli okopy własnej piechoty, wieś minęli, w otwarte pole pomknęli. Trzeci szwadron na rozkaz rotmistrza pozostał w rezerwie, a drugi w tyraljery się rozwinął i ruszył z kopyta... Zmartwychwstał — zda się — sen Samosierry... Rozwiane burki ułańskie, szable błyszczące, ogień w oczach, zapął w sercu!....

Rój kul wrażyich ich powitał i pierwszy



Zywiotowa manifestacja i powitanie Komendanta w Warszawie, 12 grudnia 1916 r., po przyjeździe z pola walk.

padł ułan, Kubik Bolesław, a klacz jego, Mucha, poszła dalej w rzędzie naprzód.

W największym pędzie koni przeszli pierwszy rów nieprzyjacielski i pomknęli na drugi. Wzmógł się ogień rosyjski i osiągnął niebywałą siłę.

Ranny pada Brinken, giną: Stachura, Janiszyn. Rawski. Za chwilę osuwają się z koni i ziemię krwią broczą: Rotkael, Sperber, por. Fąfara, Gorbaczewski, plutonowy Świdziński. Wachmistrz Adamski, trafiony kulą w czoło, padł bez jęku. Trupy powalonych koni znaczyły drogę szarży. Nieugięty, nieustraszony, szwadron wpadł w okopy i zasieki wroga, zdobywa je, bierze jeńca.

Zginął wtedy młody ułan Łuszczewski.

Nagle z prawej strony zagrzniały liczne strzały. Trafiony kulą w bok padł bohaterski rotmistrz Dunin-Wąsowicz; padł z szablą w rękę, jak prawy rycerz polski, na rubieżach dalekich, walcząc o wolność i całość Ojczyzny... Na czoło szwadronu wysunęli się wtedy oficerowie, Włodek i Topór, a w kilka sekund później już nie żyli. Piechota rosyjska uderzyła bagnietami, padł koń Topora, a za chwilę on sam zginął, ugodzony dziesięcioma kulami.

Bujne i krwawe żniwo zaczęła zbierać śmierć, której kośba była coraz straszniejsza.. Ginie Rakowski, przeszyty kulami, a szrapnel, ugodziwszy w sam środek okopu rosyjskiego, obalił odrazu pięciu żołnierzy. Byli to: kapral Karasiński, Tworkowski, Starczewski, Zwatszke i Majda. Zginęli jeszcze: wachmistrz Nowakowski, Szysz i Potok; kilkunastu rannych zasłało pole bitwy swymi ciałami. Ostatecznie szarża załamała się i resztki szwadronu wróciły pod ogniem armat i karabinów maszynowych do swoich. Nie wyzyskano krwawego trudu żołnierzy polskich; nie poparli ich Austriacy, którzy żołnierzy polskich na pewną posłali śmierć i zgubę... A żołnierz polski, pomny swojej sławy rycerskiej, ruszył do ataku i obowiązek swój spełnił. Wróg przed świtem wycofał się z okopów i pole walki dostało się w ręce polskie.

Dnia 15 czerwca 1915 r. odbył się pogrzeb bohaterów w Rarańcy. Piętnaście trumien ustrojono w kwiaty, na każdej był orzełek legjonowy i leżała furazerka ułańska. Ułani nieśli je na swych barkach. Trumnę rotmistrza i wodza przykryto czerwoną makatą. I szedł ten kondukt trumien, prowadzony przez kapelana 3 pułku, ks. Panasia, który odprawił modły za poległych. Żegnali towarzyszy broni krótką żołnierską przemową: ranny Sokołowski i stary porucznik, Kordecki. Pieśń „Boże Ojczy — Twoje dzieci“ zakończyła obrzęd pogrzebowy.

W ośm lat później drogie szczątki bohaterów sprowadzono do kraju i wśród wielkich uroczystości złożono je w Krakowie, na cmentarzu rakowieckim. Każdą trumnę udekorował Marszałek Piłsudski krzyżem „Virtuti Militari“.

Dalszy krwawy trud obu brygad do zimy r. 1915|16

Brygada I. obsadziła po sześciodniowym odpoczynku, w marcu 1915 r., odcinek nad Nidą i tutaj pełniła dzielną służbę w walkach pozycyjnych. Po przełamaniu frontu rosyjskiego

tego, że wymagały bardziej niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się stosować swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza niema



Twórca Czynu Zbrojnego Komendant Józef Piłsudski.

w bitwie pod Gorlicami, dokonaniem przez silne armje — niemiecką i austriacką, ruszyła brygada naprzód, odznaczając się w krwawych bojach pod Konarami i Kozinkiem.

O bojach tych w ten sposób wyraził się Komendant Piłsudski w swoim rozkazie do żołnierzy:

„Były one doskonałą szkołą właśnie dla-

położenia, z któregooby z honorem wyjść nie można“.

Z pod Konar ciągnie brygada dalej, walczy pod Ożarowem, dnia 1 lipca zdobywa redutę Tarłowską, pod Rachowem przechodzi Wisłę i wkracza w ziemię lubelską, znacząc swój szlak znów szeregiem bitew jak n.p. pod Urzędowem a zwłaszcza pod Jastkowem, gdzie walczy ramię

w ramię ze świeżo sformowanym 4. pułkiem Roji.

Bój pod Jastkowem był bardzo krwawy i 4. pułk, przechodząc swój chrzest ogniowy, miał poważne straty. Wspomnieć należy o tem, że już poprzednio Komenda Legionów została przeniesiona do Piotrkowa i zajęła się organizowaniem III. Brygady, w skład której weszły pułki 4. i 6. piechoty, 5. i 6. szwadron ułanów. Dowódcą III. Brygady został pułkownik Grzesicki, dowództwo 4. pułku objął wymieniony już ppułkownik Roja, a 6. pułku — najpierw ppułkownik Ryłski, a następnie Norwid-Neugebauer. Pułk 4. wyruszył na pole walki w lipcu 1915 r., a pułk 6. we wrześniu; pułk ten swój chrzest ogniowy otrzymał na Wołyniu. Tam, na Wołyniu, zebrać się miały wszystkie pułki legionowe.

I. Brygada ruszyła z pod Jastkowa na Kamionkę, gdzie stoczyła ciężki bój, a w dalszym marszu swoim wkroczyła na Podlasie i walcząc w wielu potyczkach, doszła aż do Wysokiego-Litewskiego, skąd została przerzucona na Wołyń, na linię Stochodu i Styru.

Tymczasem II. Brygada, odparwszy zwycięsko napór wroga pod Rarańczę, została w listopadzie 1915 roku przeniesiona również na Wołyń, gdzie nad rzeką Styrem połączyły się wszystkie trzy brygady legionowe.

Powstaje samodzielna dywizja polska.

I. Brygada i 4 p. p. Leg. przerzucone na Polesie i Wołyń, staczają zwycięskie walki pod

Kołkami, Kuklami, Jabłonką i Kamieniuchą.*) Walki toczyły się w terenie trudnym i bagnistym. Żołnierz polski oparł się zwycięsko naporowi wyborowych oddziałów rosyjskich i nie cofał się nawet tam, gdzie cofać się musiała pruska i bawarska gwardja. Szczególnie ciężkie były walki przy zdobyciu Jabłonki i wsi Kukle; w tym ostatnim boju odznaczył się młody 6. pułk piechoty legionowej. Były to walki grupy północnej, działającej najpierw pod dowództwem majora Rydza-Śmigłego, a potem ppułkownika Sosnkowskiego. Grupa środkowa pod dowództwem samego Komendanta Piłsudskiego staczała walki na pozycjach pod Kołkami, Koszyszczami, Czernyszem i Stowygorozem.

Trzecia zaś grupa, południowa, złożona z 2. i 3. pułku II. Brygady pod dowództwem pułkownika austriackiego Küttnera, prowadziła żaźarte walki nad Styrem. Wtedy to wzgórze, silnie umocnione i zaciekle przez Rosjan bronione, a obficie krwią polską zlane, od Niemców otrzymało nazwę „Polskiej Góry“ i „Polskiego Lasu“. Było to pod Kostjuchnowką.**)

Dopiero połowa listopada 1915 r. przyniosła względne uspokojenie na froncie, a pułki legionowe zajęły pozycje nad Styrem. Również zima 1915/16 r. minęła bez większych walk. Pułki I. Brygady zimowały na kwaterach w Leszniewce i Karasinie, pułki zaś II. i III. Brygady zajmowały pozycje nad Garbachem, a czas odpoczynku spędziły w „Legjonowie“, t.j. w miejscu postoju Komendy Legionów, tuż za pozycjami.

Krwawy lipiec 1916 r.

Najcięższe walki rozgorzały w lecie 1916 r. Wtedy to armja rosyjska pod wodzą Brusilowa uderzyła na front austriacki, przełamała go pod Łuckiem, a potem, rozszerzając swe natarcie na północ, rozpoczęła atak na pozycje legionowe. W dniach od 4 do 10 lipca krwawią się Legjony pod Optową, Hruziatynem i Kołodziejami. Najcięższy zaś bój rozpoczął się dnia 4 lipca pod Kostjuchnowką. Na Polską Górę uderzył huragan pocisków. Ogień artylerji rosyjskiej był niezmiernie silny; okopy polskie zostały niebawem zrównane z ziemią. W szeregu walk wyróżniła się bohaterską obroną załoga Reduty Piłsudskiego. Moskale w głębokich falach zaczęli się zbliżać

do pozycji polskich, uderzając na oddziały 5. i 7. pułku piechoty. Oddziały te walczyły z pogardą śmierci; również pułki 6. i 4. wytrzymały znakomicie atak. Następnego dnia do świtu trwał znów piekielny ogień artylerji i znów jedne za drugimi szły szturmowe głębokich fal piechoty. Linja polska nie została przerwana, cofnęła się tylko na nowe stanowiska. Manewr ten był wykonany w najcięższym ogniu artylerji.

*) Ppułk. Z. Zygmuntowicz: „Strzelcy — Legjony Polskie“. Sprawozdanie Zarządu Oddziału Związku Leg. Pol. we Lwowie 1933 r.

***) Wacław Lipiński: „Walka o niepodległość Polski 1905—1918“.

Na słabych naszych pozycjach oczekiwało wojsko polskie trzeciego dnia bitwy. Tymczasem 3. pułk piechoty legionowej, wysunięty w bok na prawo od odcinka Legionów, atakując razem z Bawarami opuszczone przez Węgrów pozycje, poniósł znaczne straty, a komendant jego, pułkownik Minkiewicz, dostał się do niewoli. Położenie frontu polskiego było trzeciego dnia boju

I rzeczywiście tak się stało. Rosjanie rzucili wielkie masy konnicy, by ostatecznie złamać opór Polaków. Konnica ta została przez piechotę Legionów zniesiona. Następnie wśród ciągłej łączności z nieprzyjacielem, wśród ciągłych walk, rozpoczęto odwrót, który ze względu na ogólną sytuację na froncie był konieczny. Straże tylne stoczyły z nieprzyjacielem szereg krwawych



Komendant Piłsudski w otoczeniu oficerów P. O. W. przed uwięzieniem w 1917 r.

wprost tragiczne. Zarówno prawe jak i lewe skrzydło frontu nie miało już żadnej łączności z sąsiednimi oddziałami, bo te zostały rozbite przez wroga.*)

Pomimo tak trudnej sytuacji Komendant Piłsudski wytrwał na stanowisku w przeświadczeniu, że teraz dopiero nastąpi uderzenie ostateczne.

bitew, jak pod Nową Rudą, pod Gradyską, pod Trojanówką.

Jak niezmiernie ciężkie były walki pod Kostjuchnowką i jak bohatersko stawał żołnierz polski, świadczy o tem najlepiej rozkaz Komendanta Piłsudskiego, wydany bezpośrednio po bitwie.

Rozkaz Piłsudskiego z powodu bitwy pod Kostjuchnowką

Czeremoszno, 11 lipca 1916.

Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów

*) Panteon Polski. Nr. 13. Bitwa pod Kostjuchnowką.

przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki na nieprzyjaciela, przebijanie się bagnietem przez piechotę wroga,

Austrji, która chciała za wszelką cenę utrzymać Legjony, zaznaczyła się wyraźna dążność do ustępstw idących w pewnej mierze po linii żądań Rady Pułkowników, która już poprzednio domagała się usamodzielnienia Wojska Polskiego, z zaznaczeniem, że podlegać ono powinno jedynie Rządowi Polskiemu. — Austrja zarządziła utworzenie Polskiego Korpusu Posiłkowego. Ale i ze strony Niemiec, które stwierdziły, jaką wartość posiada żołnierz legjonowy, objawiła się wyraźna chęć zajęcia się wojskiem polskim.

Dotychczas państwa centralne unikały jasnego wypowiedzenia się w sprawie polskiej. Królestwo było podzielone na dwa obszary okupacyjne: niemiecki (z Warszawą) i austriacki (z Lublinem), a granica między obu okupacjami była niemal identyczna z granicą trzeciego rozbioru. Otwarcie przez generał-gubernatora okupacji niemieckiej, Beselera, polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie, oraz zaprowadzenie szkół polskich na całym obszarze Królestwa było drobnym tylko ustępstwem. Również nie miało większego znaczenia ogólnikowe oświadczenie kanclerza niemieckiego, Bethmanna-Hollwega, z dnia 4 kwietnia 1916 roku, że „Niemcy i Austrja przystępują wspólnie do rozwiązywania sprawy polskiej“, i że „czynownik rosyjski nie może powrócić tam, gdzie Niemiec, Austrjak i Polak pracowali wspólnie dla dobra kraju“.

Wszelkie starania Naczelnego Komitetu Narodowego, ażeby Austrję skłonić do zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawie polskiej, były bezskuteczne. Dopiero przeciągająca się wojna zmusiła państwa centralne do zajęcia się kwestją polską. Państwa centralne odczuwały pomimo swej przewagi militarnej coraz dotkliwiej brak rezerw ludzkich, dlatego też było dla nich bardzo pożądane uzupełnienie sił przez utworzenie sprzymierzonej armji polskiej. Ponieważ jednak stało się rzeczą widoczną, że społeczeństwo polskie nie odda swej krwi bez nabrania pewności, że chodzi o służbę własnej ojczyźnie, a nie obcym interesom, przeto Franciszek Józef I. oraz Wilhelm II. ogłosili 5 listopada 1916 roku niepodległość Królestwa o konstytucyjnej formie rządu, z tem jednak ważnem zastrzeżeniem, że granice jego zostaną później oznaczone.

Niebawem państwa centralne powołały Tymczasową Radę Stanu, w skład której wszedł Józef Piłsudski, jako Minister Wojny; Legjony

zaś, wycofane już poprzednio (w październiku 1916 r.) z nad Stochodu do Baranowicz, w obręb działania armji niemieckiej, miały stać się kadrami Armji Polskiej, podlegać jednak miały dowództwu niemieckiemu. Dnia 1 grudnia 1916 r. oddziały legjonowe weszły do Warszawy.



Powrót Komendanta z twierdzy magdeburgskiej do Warszawy w listopadzie 1918 r.

W okresie walk do października 1916 roku organizacja Legjonów Polskich przedstawiała się następująco:

- a) Komenda Legjonów, która obejmowała szereg oddziałów sztabowych.
- b) I Brygada, w skład której wchodziły: sztab, 1. pułk piechoty (I., II. i III. bataljon), 5. pułk piechoty (I. i II. bataljon) V. i VI. bataljon, 7. p. p., karabiny maszynowe, oddziały techniczne, telefoniczne, tabory, poczta polowa, Zakład sanitarny brygadowy.
- c) II. Brygada: sztab, 2. pułk piechoty, 3. pułk piechoty, oddziały techniczne i t. d. (podobnie jak w I. Brygadzie).
- d) III. Brygada: sztab, 4 pułk piechoty, 6 p. p., oddziały techniczne, telefoniczne, tabory i t. d. Poza tem: 1 pułk ułanów, oddział karabinów maszynowych 1 pułku ułanów, 2. pułk ułanów, 1 pułk artylerji, Park amunicyjny.*)

*) Ppułk. Z. Zygmuntowicz: „Strzelcy — Legjony Polskie“. (Zarys historyczny. Sprawozdanie Zarządu Oddz. Związku. Leg. Pol. 1933 r.)

- e) Komenda Grupy i oddziały podległe Komendzie Grupy, jak kompanie uzupełniające, kadry kawalerji i artylerji, magazyny, stacje zborne, Dom uzdrowieńców w Kamińsku i t. d.
- f) Departament wojskowy N. K. N. z po-

czątku w Krakowie, potem w Jabłonkowie, w Sławkowie, w końcu w Piotrkowie, prowadził werbunek, pobór i ewidencję, kierował biurem prasowym, administracją wydawnictw, drukarnią, lecznicami i t. d.

Piłsudski uwięziony

Bardzo rychło okazało się, że tworzenie wojska polskiego przez Niemców napotykać zaczęło na ogromne trudności. Werbunek nie dawał prawie żadnych wyników, bo kraj domagał się, ażeby akt listopadowy był rzeczywiście wprowadzony w życie. A tymczasem postępowanie Niemców nie mogło budzić żadnego zaufania. W Poznańskim n. p. ani jedna ustawa przeciw-



Naczelnik Państwa na froncie ukraińskim koło Lwowa, w zimie 1918/19 r., w otoczeniu oficerów obrońców Lwowa i Małopolski wschodniej.

polska nie została cofnięta. Również polityka niemiecka, prowadzona w okupowanej Litwie i Białej Rusi, zwracała się wyraźnie przeciw Polakom. W samym zaś Królestwie sytuacja także była niezmiernie ciężka i nic nie zapowiadało zmiany na lepsze.

W Legionach zaś metody stosowane przez Niemców zaczęły budzić coraz większe rozgoryczenie i wrzenie. Niemcy zaczęli oddzielać „Gallicjan“ od „Królewaków“ i dążyli coraz bardziej do całkowitego podporządkowania sobie wojska i do odebrania mu charakteru polskiego. Wtedy Józef Piłsudski wstrzymał dopływ ochotników do wojska i całą swoją uwagę poświęcił Polskiej Organizacji Wojskowej, którą już dawniej powołał do życia, chcąc przygotować siły polskie na moment decydujący.

Tymczasem wybuch rewolucji rosyjskiej posunął znowu naprzód sprawę polską, albowiem

nowy rząd republikański Kiereńskiego wydał wkrótce po swem utworzeniu proklamację, w której przyznawał „bratniemu narodowi polskiemu prawo stanowienia o własnym losie“ i żądał tylko od niego utrzymania unji wojskowej z Rosją. (30 marca 1917 roku).

Państwa Koalicji zaczynają coraz żywiej zajmować się sprawą polską. Po stronie rosyjskiej tworzy się wojsko polskie, powstałe z oddziałów polskich armji moskiewskiej. Wojsko to ogłosiło 17 czerwca 1917 r. Piłsudskiego swym wodzem duchowym. W sferach P. O. W-iackich gorączkowo przemyślano o sposobach przewiezienia Piłsudskiego i Sosnkowskiego do zgromadzonej pod Bobrujskiem, dobrze zaopatrzonej w broń i amunicję, kilkudziesięciotysięcznej armji Dowbora-Muśnickiego. — Plany te jednak nie dały się zrealizować. Niemcy, zaniepokojeni, postanowili „skończyć z Piłsudskim“. Pod ich naciskiem Tymczasowa Rada Stanu 3 lipca 1917 r. uchwaliła odebrać od Legionów przysięgę „na braterstwo broni i wierną służbę“ z armjami Niemiec i Austro-Węgier.

Piłsudski wypowiedział się przeciw zaprzysiężeniu Legionów i ustąpił z Rady Stanu. Nie pozwolił jednak na wszczęcie walki z Niemcami, uważając, że jeszcze nie czas i że oddziały w ówczesnej sytuacji będą musiały ulec olbrzymiej przewadze wroga.

„Przez chwilę myślałem“ — pisze Komendant Piłsudski, — „czy nie pójść na taką metodę: na terenie okupacji austriackiej myślałem o zajęciu z bronią w rękę Dębłina i trzymaniu go aż do wymuszenia nowych układów. Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dębłina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowywałem sobie drogę. Ale tu znowu honor wodza mnie wstrzymał. Napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy“...

Zanim jednak list doszedł do Beselera

Piłsudski został przez Niemców porwany i wwieziony do Magdeburga, 22 lipca 1917 r. Razem z nim uwięziono Kazimierza Sosnkowskiego. Oddziały legionowe zostały internowane.

Żołnierze - Królewiaczy zostali zamknięci w obozie dla jeńców w Szczypiornie pod Ka-

Brygada II. złożyła przysięgę, wychodząc z tego założenia, że za wszelką cenę trzeba zachować jakieś zawiązki wojska polskiego, które w chwili decydującej przydadzą się napewno. Oddziały tej Brygady pod nazwą „Polski Korpus Posiłkowy“, oddane przez Niemców Austrii, zostały



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w gronie rodziny, w ulubionym i wypieszczonym przez się Wilnie, w kwietniu 1919 roku.

lizmem, a oficerowie w Benjaminowie. Pułki składające się teraz z samych tylko Galicjan — przewieziono do Przemyśla. Tam sławą okryte i otoczone legendą oddziały rozformowano, żołnierzy odesłano na front włoski do wojska austriackiego.*) Taki los spotkał I. i III. Brygadę.

wysłane na stary szlak swych walk, na pozycje obok Czerniowiec nad Prutem. W Królestwie zaś pozostały tylko słabe oddziały Polskiej Siły Zbrojnej, pozostające pod dowództwem niemieckim.

Ciężkie przejścia Legionistów i triumf idei Piłsudskiego

Niemcy i Austrija, chcąc zatrzeć fatalne wrażenie, jakie w społeczeństwie polskim uczyniło uwięzienie Józefa Piłsudskiego i chcąc wywołać pozory, że pragną szczerze dotrzymać swych zobowiązań, ustanowiły Radę Regencyjną, złożoną z Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, Zdzisława ks. Lubomirskiego, prezydenta Warszawy, oraz Józefa Ostrowskiego, właściciela dóbr; 15 października 1917 r. Rada

*) Wacław Lipiński: „Walka zbrojna o niepodległość Polski“.

ta ustanowiła pierwszy polski gabinet, któremu Niemcy oddali sądownictwo i szkolnictwo, zatrzymując nadal w swem ręku zarząd spraw wojskowych Królestwa. Mimo wszystko jednak nie zdołali „państwa centralne“ przewyciężyć wrogiego ku sobie nastroju społeczeństwa polskiego, a niebawem rozwój wypadków stwierdził, że nastrój ten był zupełnie uzasadniony. Na terenie Rosji zaszły wypadki niezmiernie ważne, które odbić się musiały także i na sprawie polskiej.

Słaby rząd Aleksandra Kiereńskiego został obalony przez bolszewików, którzy ogłosili dyktaturę proletariatu i wprowadzenie ustroju komunistycznego. Przewrót ten dokonywał się wśród grozą przejmującej wojny domowej.*) W całym państwie nastąpił okres najstraszniejszej anarchii, a narody wchodzące w skład olbrzymiego cesarstwa ogłaszały, jeden po drugim, swą niepodległość i tworzyć zaczęły samodzielne republiki n. p. ukraińską, kubańską, dońską, gruzińską i armeńską. Z rozbicia Rosji nie omieszkały skorzystać państwa centralne i nawiązały z początkiem roku 1918 w Brześciu Litewskim



Naczelnik Państwa przyjmuje defiladę w 1919 r., w Poznaniu.

układy pokojowe z Sowieciami. Rokowania szły jednak opornie. Wtedy zjawili się w Brześciu przedstawiciele „Ukraińskiej Rady“ w Kijowie, która zwalczała bolszewików. Skorzystał z tego austriacki minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, uznał suwerenność Republiki Ukraińskiej, zgodził się na przyłączenie do niej z Królestwem Chełmszczyzny i części Podlasia, a nadto w artykułach tajnych przyrzekł utworzenie w Galicji wschodniej autonomicznego kraju ruskiego. W zamian za to Ukraina miała dostarczyć państwom centralnym zboża, którego państwa te tak bardzo potrzebowały.

Był to tak zwany „pokój chlebowy“. Pokój ten wywołał najgłębsze oburzenie w całym na-

*) Czesław Nanke: „Historja Nowożytna. Wielka wojna powszechna“.

rodzie polskim, a najdotkliwiej odczuł go żołnierz polski, stojący na froncie bukowińskim.

Oddziały legionowe były wtedy rozlokowane w okolicach Czerniowiec, w Mamajowcach i Łuzanach.

Na wieść o haniebnym traktacie brzeskim zawrzało wśród Legionistów. Dalsze istnienie Polskiego Korpusu Posiłkowego po stronie państw centralnych stało się niemożliwe, a ponieważ wiadano już dobrze, że po stronie rosyjskiej, na Białorusi, istnieje silny korpus polski Dowbora-Muśnickiego, więc odrazu myśl się zrodziła:

Brygada przejdzie granicę, ruszy na Ukrainę i połączywszy się tam z istniejącymi oddziałami polskimi, dążyć będzie do Dowbora-Muśnickiego.

Natychmiast rozpoczęły się przygotowania do przejścia frontu. Intendantura rozwinięła energiczną działalność, pobierając z magazynów austriackich w ostatnim momencie ekwipunek, a w szczególności buty, które rozdano żołnierzom.

W ostatniej chwili pobrano w austriackiej kasie operacyjnej dotację kilku miljonów koron. Wszystko na drogę. Dowódca Polskiego Korpusu Posiłkowego, generał Zieliński, został powiadomiony o planie opuszczenia armji austriackiej, a ponieważ oświadczył, że sam z korpusem nie pójdzie, ażeby nie łamać dyscypliny wojskowej, został aresztowany.

Były to chwile wstrząsające, gdy ten stary, ukochany generał, prawy Polak, złamany ostatnimi przejściami, był wzięty pod przymus wojskowy, bo tego wymagała sytuacja.*)

Brygadę przez front miał przeprowadzić pułkownik Haller.

Dnia 15 lutego, o godzinie 9 wieczorem wszystkie oddziały i zakłady Legionowe z różnych miejsc postoju były w pełnym marszu na wschód kierując się na Rarańczę. Te pamiętne chwile tak opisuje generał dr. Górecki, ówczesny kapitan:

„O godz. 10 minut 45, w oznaczonym miejscu u zbiegu dróg, złożyłem meldunek brygadjerowi Hallerowi o sytuacji w dowództwie korpusu. Mijały nas kolumny baonów 2. p.p., potem oddziały karabinów maszynowych.

*) Roman Górecki: „Aresztowanie sztabu P. K. P. Za kratami więzień t. II“.

Brygadjer zapytał, czym w podróży nie spotkał artylerji; na przeczącą odpowiedź — powiedział: spóźnili się, czy nie zdążyli. Poczem pojechał za 2. p. p. Z nimi szły kolumny 3. p. p. a wreszcie tabory pułkowe.

Wszystko zdążyło już wprost na Rarańczę. Z daleka dochodził odgłos taborów dowództwa korpusu, które już mijały Czerniowce.

Na zbiegu dróg zostawił brygadjer oficera łącznikowego, który miał czekać na artylerję i dać jej rozkazy. Po kilku kwadransach rozległy się odgłosy ognia karabinów maszynowych, — to piechota rozprawiała się z Austriakami pod Rarańczę i w samej wsi, torując sobie drogę do frontu.

Niebawem odezwały się strzały w przeciwnnej stronie, t. j. na północny zachód od Czerniowiec, — to pociąg pancerny, wysłany z Czerniowiec, przeciął drogę taborom korpuśnym, rozrywając ich kolumnę na dwie części.

O godz. 6 nad ranem (dnia 16 lutego), piechota już była po tamtej stronie frontu. Tabory pułkowe, mijając Rarańczę, dotarły najdalej, lecz dostały się w ogień artylerji, która ze wzgórza Dołżoku zadała im dużo strat w ludziach i koniach.

Natomiast tabory korpuśne zostały rozbrojone na północ od Czerniowiec i Mahali. Artylerję rozbrojono w Sadagórze o godz. 2 po północy“.

Pojmani Legjoniści zostali przewiezieni na Węgry i internowani w obozach w Huszt, Szaladabosz, Szeklencze, Dulfalva, Tarackos i Talaborfalva. W tych obozach spędzili kilka ciężkich miesięcy, żyjąc w najgorszych warunkach. Część z nich Austriacy wystali na front włoski, a część najbardziej podejrzanych o współdziałanie w przejściu Brygady pod Rarańczę postawiono przed sąd wojenny. Proces ten jednak, którzy toczył się w Marmarosz-Sziget, został wkońcu umorzony. Legjony Polskie przestały istnieć, ale praca ich nie poszła na marne.

Józef Haller, przedarłszy się ze swoimi wiernymi pułkami — 2. i 3. przez front, połączył się z oddziałami polskimi, działającymi na Podolu i Ukrainie i dążył do I. Korpusu Polskiego, Dowbora-Muśnickiego na Białej Rusi. Tymczasem wojska austriackie i niemieckie ruszyły na Ukrainę. Korpus Hallera, otoczony przez Niemców pod Kaniowem nad Dnieprem,

stoczył krwawy, zaszczytny bój z przeważającym wrogiem i uległ w walce.

Legjoniści rozpierzchli się, wszędzie podsycając ducha buntu i oporu przeciwko okupantom ziemi polskiej.

Generał Haller przedarł się do Archangielska skąd odplłynął do Francji, żeby tam objąć dowództwo tworzącej się Armji Polskiej. Inni Legjoniści, którzy uniknęli więzień i niewoli niemieckiej, dostali się na Kubań, na Murmań, czy na daleką, mroźną Syberję, gdzie wzięli wybitny udział w organizowaniu 5 Dywizji Wojska Polskiego.

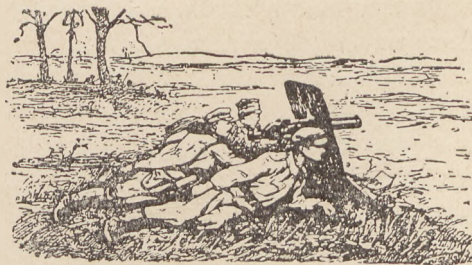
Wielka ilość Legionistów, będących w kraju, weszła do Polskiej Organizacji Wojskowej, czekając tylko na chwilę stosowną, gdy Wódz znów wezwie ich pod sztandary.

A gdy na krwawych polach Francji załamała się ostatecznie pycha germańska, i gdy z ruin, zgliszcz i krwi wielkiej wojny wyłaniać się poczęła Polska Niepodległa, wtedy tworzyć się poczęły — coraz liczniejsze, bitne i dzielne oddziały Armji Polskiej.

A kadry tej Armji tworzyli Legjoniści, którzy byli wszędzie tam, gdzie wrzała walka o Polskę.

A całą Armję Polską natchnął duchem bohaterstwa i niezłomnego męstwa Naczelny Wódz, Naczelnik Państwa Polskiego, Józef Piłsudski.

Jan Rogowski



dzony czynem orężnym P. O. W. Rozbrojenie okupantów w Kongresówce nie było dziełem strategicznym wielkiej miary, ale wykazało naocznie wystraszonemu i zdezorjentowanemu społeczeństwu, że Komendant Legionów przygotował podziemną Polskę do czynu skutecznego, przygotował siłę, która miała stanąć na straży odbudowy naszego bytu państwowego. Gdy Komendant Piłsudski wziął z rąk Rady Regencyjnej ster powstającego Państwa, jasnym już było, że poprzez Go organizacja, która była jakgdyby rozszerzeniem Legionów, uwielokrotnieniem rzeszy Legionistów, dalszym ciągiem akcji, zaczętej jeszcze w „Oleandrach”. Lecz teraz nie chodziło o demonstrację, mającą wykazać, że w narodzie polskim istnieje świadoma wola bytu, ale już o stworzenie pierwszych podstaw tego bytu.

**NOWE
HUFCE.**

Trzeba było wyrębać granice nowego Państwa, ocalić nasz dorobek materialny i moralny, zorganizować ludność tak, aby sama sobie ugruntowała możność pokojowej pracy. Trud ten wziął na swe barki Komendant Józef Piłsudski i począł mobilizować nowych legionistów, nowych piłsudczyków, któ-

rymi dowodzić mieli starzy legioniści, starzy piłsudczycy.

Zadanie zostało wykonane. Dziś każde



Naczelnny Wódz odbywa na jednym z dworców na Ukrainie przegląd piechoty, odchodzącej na front w czasie ofensywy na Kijów. Armia polska, po odrzuceniu wojsk bolszewickich w dniu 9. maja 1920 r., zajęła Kijów.

dziecko zna każdy krok, każdy dzień tego człowieka, któremu nadano nazwę „Budowniczego Rzeczypospolitej”, którego imię wpisała już Historia na jedną z najciekawszych kart swej księgi.

II. Miecz Józefa Piłsudskiego wyciosuje pierwsze słupy graniczne

**LUDZIE
PIŁSUD-
SKIEGO.**

Ktokolwiek ma realne wycucie silnej indywidualności historycznej, zdoła ocenić decydującą rolę Józefa Piłsudskiego, jako twórcy fundamentu Rzeczypospolitej.

Lecz nikt chyba nie nazwie Go — cudotwórcą. Właśnie dlatego był Naczelnik kiełkującego państwa naprawdę Człowiekiem Historji, naprawdę Budowniczym Państwa, że umiał kierować — murarzami Niepodległości.

Gdy smutne dzieje naszych klęsk, naszych niepowodzeń — od San Domingo do rozgromu w roku 64-ym — porównamy z triumfalnymi błyskami naszej broni zwycięskiej, która oświecała pierwsze kroki naszej odrodzonej Niepodległości, musimy zatrzymać się nad zagadką głęboką, nad tajemnicą napozór niedocieczoną. Dlaczego tyle było u nas zawsze niewiary wodzów w zwycięstwo Sprawy, tyle nieufności prowadzonych do komendantów — a dlaczego ten jeden, ten dobrotliwie przezywany „Dziadkiem”, tak ogromny zapas wiary w triumf Polski niósł

w sobie, i tyle zaufania wzbudził w narodzie. wprost: „rząd dusz” objął?

**TAJEMNICA
„LEGJONO-
WOŚCI”.**

Nie przypuszczajmy, że już dziś zdobędziemy się na pełną, wyczerpującą analizę tajemnicy powodzenia Józefa Piłsudskiego, ale bodaj czy nie najważniejszy klucz do rozwiązania tej zagadki znajdziemy, jeśli wskażemy na węzeł jeden, na ogniwo arcycenne, które spożyło Brygadiera z Polską.

To Legioniści.

Legioniści — to była grupa ludzi, którzy od wymarszu Pierwszej Kadrowej, ba, od początków tajnej roboty Związku Walki Czynnej nabrali jaknajsilniejszego przekonania, że wszystkie nakazy Komendanta muszą oblekać się w czyn, uwierzyli całym sercem, że wszystkie rozkazy Komendanta zdążają ku dobru Polski, choćby nawet bardzo dziwnie i opacznie zrazu wyglądały. I naodwrot Komendant doskonale wiedział, że Legioniści są grupą, która przedstawia narzędzie, zdolne do najbezwzględniejszego posłuchu.

Stanęli między Józefem Piłsudskim a narodem Legioniści i ich uczniowie, sympatycy, dawni koledzy z organizacji strzeleckich, skautowych i t. p., ich peowiacy podkomendni, rozpylając w narodzie wiarę prostą a mocną: zwycięstwo to jest siła woli i umiejętność działania, a tych cnót szukać należy w — Brygadjerze Legionów.

JAK JEDEN MAŻ! W chwili onej przełomowej stanęli Legioniści i ludzie Idei Legionowej rzeszą liczną, może nie popełnimy więc przesady, jeśli zaryzykujemy twierdzenie, że do dyspozycji Komendanta nie stanęli tylko ci, których pokryła mogiła lub ubezwładniło zupełne kalectwo. Najdalsze przestrzenie nie odegrały żadnej roli — w każdej, najodleglejszej formacji wojskowej zagranicznej byli Legioniści i zył duch — piłsudczyzny.

Zapewne kiedyś historia spisze tomy obszerne, gruntownością naukową przepojone, wyświetli wszystkie idee i wszystkie drogi czynu, wyliczy każdego zasłużonego, oceni bezstronnie wartość ich działania w dziele, którego tytuł brzmieć będzie „Legjony po rozwiązaniu Legjonów“. Kiedyś społeczeństwo otrzyma właściwą miarę do oceny tych faktów, które nastąpiły po Benjaminowie i Szczypiornie, po Kaniowie i Szegecie. Następcy nasi będą mogli rozczytywać się w opisie zdarzeń doniosłych, jak to po zapieczętowaniu epopei legjonowej, po tym wstępie lat 1914—1918 wyrastała grupa czynna, twórcza, grupa legjonowa bez formy zewnętrznej Legjonu. Lecz nim wiedza wyda swój plon do użytku publiczności, zastanówmy się choć zgrubsza nad rolą grupy legjonowej, która tak świetnie umiała przetrwać pozorną klęskę rozwiązania Legjonów. Nie możemy przytaczać szczegółów, podawać dat ścisłych, ujawniać faktów, które leżą ukryte w pamięci uczestników i w zakamarkach archiwów oficjalnych i prywatnych, bo wyliczanie takie musiałoby wyrosnąć w fascykuł pękaty. Gdy nie sposób wyliczyć wszystkich zasłużonych, poprzestańmy na jednym imieniu, na imieniu zbiorowem: Legioniści.

ARMJA ROŚNIE. Szczuple więc ramy artykułu nie pozwalają przytoczyć danych, zresztą dość powszechnie wiadomych, jak to odnowiły się Pułki Legjonowe, jak niektóre potem podwoiły się, potroiły, musimy przejść

nad historją pułków „peowiackich“, formowanych przez Legionistów, musimy zaniechać wyliczania, ilu Legionistów weszło w oddziały Wojsk Polskich, powstałe z szczątków formacyj zaborczych, jak Legionistów ujrzeliśmy w naczelnem dowództwie i w Obronie Lwowa, w etapach i w administracji wojskowej, zarzućmy myśl wyliczania Legionistów, którzy pracowali w pierwszych zaczątkach przemysłu wojennego i szkolnictwa wojskowego. Wiele trzebaby tu wyliczyć prac i czynów — od wyższych dowódców, choćby tylko I odsiecz Lwowa przypomnę, aż do doniosłej roli, jaką odgrywali szeregowcy i podoficerowie legjonowi rozrzucony między nowozacieżną masą żołnierstwa, albo niewyrobioną wojskowo, albo przesyconą zmęczeniem, zrozumiałem w piątym roku wielkiej wojny.

Nikt nie zaprzeczy, że odrazu, od listopada 1918 r. do armji garnęło się dużo gorących patriotów, zdolnych żołnierzy, którzy z Legionami czy POW. nie mieli nic wspólnego. Wiemy również doskonale, że nawet ci zaborczy oficerowie i podoficerowie, którzy wstąpili do Wojska Polskiego z pobudek osobistych, okazali się doskonałymi żołnierzami. Nikt nie uważa, żeby stosunkowo nieliczna kadra legjonowa mogła monopolowo wypełnić obszerne ramy W. P., ani też nie generalizujemy tak pochopnie, aby twierdzić, że wszyscy, którzy służyli w armjach zaborczych, a więc w armjach pobitych, byli defetystami.

Ale nikt nie może zaprzeczyć, że ludzie z obcej szkoły byli wżyci w porządne ale ciężkie zakrzepłe formy armji regularnej, że przesiąkli doświadczeniami Wielkiej Wojny z jej sztywną, ogromną machiną, technicznie bogato wyposażoną, opartą o rozległy aparat administracyjny, komunikacyjny, o niestęchanie rozbudowany przemysł wojenny.

WYCHODZIMY Z CHAOSU! Gdy więc przyszło z pośród ruin i zgliszczy, z zupełnej niemal pustki wyimprowizować armję a potem rzucić ją do walki prawie partyzanckiej, uwypukliła się jasno potrzeba nowego typu twórców, rządców i wodzów wojska. Właśnie wtedy znaleźli się naprawdę na swoim miejscu ci do niedawna ośmieszani „dyletanci“. Oni umieli improwizować, oni obdarzeni byli twórczą wyobraźnią, która pozwoliła wyszukać najskuteczniejszą drogę do wytkniętego celu.

W dobie chaosu, w czasie, gdy najdo-
nioślesze wypadki spadały na nieprzygotowany
naród, umieli zawsze utrzymać inicjatywę ci,

k którzy wzięli ślub z Belloną pod znakiem fanta-
stycznym i ryzykanckim — pod sztandarem
Legjonów.

III. Walka o Większą Polskę

PIERWSZE TRIUMFY Pierwsza zima Odrodzonej Polski,
zima 1918—1919 krwawiła się
kwiatami pierwszych walk, pierw-
szych zwycięstw młodego Państwa. Pierwszych
doznałiśmy niepowodzeń, jak utrata Śląska Cie-
szyńskiego, pierwsze spotkały nas rozczarowania,
jak długie wyczekiwanie na powrót wojsk naszych
z Francji, powrót tych zastępów, będących
przedłużeniem Legjonów Karpackich. Bronił się
Lwów nasz, wyparto zaborców z Wielkopolski
dzięki inicjatywie POW. Gładko odpływała fala
okupantów niemieckich ze Wschodu, a na ich
miejsce posuwały się nasze oddziały. Kadry armji
naszej były już na tyle rozbudowane, że można
było powołać pierwszych rekrutów.

Wyrastała przyszła armja ostatecznego zwy-
cięstwa, nabierała sił, pewności siebie, sprawności.

PIERWSZE LODY. O jakąż pustkę oparto budowę
naszej siły zbrojnej!

Już nie powtarzajmy wspomnień o nad-
ludzkim wysiłku sformowania armji, dla której
zrazu nie było ani broni, ani amunicji, ani odzieży,
ani obuwia, nie mówiąc o rozlicznych potrzebach
technicznych. Pomówmy tylko o moralnej pozycji
t. zw. zatyła, o naszym „hinterlandzie“.

Największy odsetek ludności, włościństwo,
wegetowało w zupełnej beczynności. Po miastach,
w skupieniach robotniczych, już zaczęły padać
hasła bolszewickie, zrozumiałe wobec rozpacz
ludu, który wracał z wojsk zaborczych, z obozów
wzgnania i nie mógł znaleźć zniszczonych
warsztatów swej pracy. Ta groźna energia, ujęta
w karby „Milicji ludowej“, dała się ostatecznie
przetopić, dzięki wysiłkom ludzi Idei Legjonowej
na siłę zbrojną Rzeczypospolitej. Warstwy wyższe,
w znaczeniu wyższej świadomości narodowej,
nastawione tylko na walkę z zaborcami, błąkały
się po manowcach myśli, aby odkryć skuteczną
metodę pracy dla Państwa. Legjoniści spokojnie
przetrzymali pierwsze zamachy przeciw osobie
swego Komendanta, spokojnie znieśli odejście
od rządu pierwszego gabinetu, który był przecież

gabinetem — legjonowym. Dla Legjonistów istniał
tylko — front.

ZA BUG! Z wiosną 1919 na tym froncie wy-
ZA BUG! rastała pierwsza akcja w większym
stylu militarnym, równocześnie bę-
dąca szerokiem pociągnięciem politycznem. Ruszyła
nasza armja, Legjonowa Dywizja na czele,
Legjoniści-kawalerzyści w jej straży przedniej.
Cel wyprawy — Wilno.

Rzadko kiedyindziej jakiś wódz tak z całym



Wkroczenie wojsk polskich do Kijowa, w maju 1920 r.

sercem wziął się do dzieła, jak Komendant
Piłsudski do usunięcia armji rosyjskiej z części
Litwy, a nigdy może żaden Wódz Naczelny nie
porwał tak za sobą serc podkomendnych, jak
wtedy dawny Brygadjer Swoich Legjonistów.

Ten pochód „za Bug“ przerastał znaczeniem
swem politycznem swoją ważność i trudność
strategiczną.

Od setek lat Rzeczypospolitej naszej przy-
padła rola siedzenia przy gościńcu z Rosji do
Niemiec, na przyszłość też zarysowały się przed
nami jaknajwyraźniej te dwie dźwignie, te kleszcze,
trzymane przez byłych zaborców, którzy wieki
pamiętać będą, żeśmy — do nich należeli.

Nie umiemy dziś wyjaśnić, czy w umyśle
Józefa Piłsudskiego zrodziła się koncepcja państw
buforowych, czy też koncepcja Większej Polski,

przegranie plebiscytu o Cieszyńskie i Żatatrze bez — plebiscytu. Już przedtem narzucono nam „linję Curzona“, kres naszej ekspansji na wschód, jak potem dbano szczerze, aby Wilno żadną miarą z Polską się nie połączyło. Niedwuznacznie dano nam do zrozumienia, że jesteśmy „państwem sezonowym“, jesteśmy kapelusikiem, który zostawiono na krześle, aby kiedyś, po powrocie z wygnania, mógł tam zasiąść właściwy pan i sojusznik wypróbowany — „prawdziwa“ Rosja. Tylko niewiadomo, jak kiedyś rozsądzi nauka, dlaczego temu „sezonowemu“ tworowi utrudniano przeżycie choćby tylko „sezonu“ — czy to dyplomacją (traktat mniejszościowy) — czy to uniemożliwieniem należytego uzbrojenia się w roku 1920.

DECYDUJĄCY MOMENT. W tej tak przełomowej chwili Wódz Naczelny w rozterce duchowej rzucił na stół przed „Radę Obrony Państwa“ Swą szablę wodzowską, usunąć się chciał, prosząc tylko o jedno, aby jego następcy nie atakowano, aby przez to nie uderzano w armję i w Polskę.

Pokazało się wtedy, że Legjoniści, to nie „pretorjanie“, to nie „pretorjanie“. Pretorjanie oddzielają Cezara od tłumu — Legjoniści zespolili Wodza z armją, z narodem. Pokazało się wówczas jasno, że wśród naszych dowódców mamy znakomitych żołnierzy i gorących patriotów, ale rząd dusz sprawował tylko jeden. Rada Obrony Państwa nie przyjęła dymisji Józefa Piłsudskiego.

WIKTORJA! W decydującym momencie naród nie powstał jak jeden mąż. Masy włościańskie a nawet robotnicze nie porwały masowo za broń — wygrała armja pod rozka-

zami Wodza Naczelnego. Wobec tego opozycja z podziwu godną konsekwencją starała się przekreślić jeden fakt, a mianowicie autorstwo



W tym oto pokoju Dęblin — Irena, wydał Marsz. Piłsudski w dniu 13. VIII. 1920 r. o godz. 10 rano rozkazy rozpoczęcia kontrofensywy przeciw bolszewikom, które zdecydowały nie tylko o losach Polski, ale wyratowały Europę przed barbarzyńskim zalewem hord. Rozkazy te dały zwycięstwo nad Wisłą i rozgromienie armji bolszewickiej.

planu zwycięskiego, nawet nie licząc się z szkodą własną, jaką ponosi każdy Polak, reklamując potrzebę zależności naszej od obcych.

POLONIA TRIUMPHANS. Po zwycięstwie nad Wisłą roku 1920 armja nasza nie spoczęła, zaimprovizowała „bunt“, aby ponownie odzyskać Wilno, aż wreszcie doczekała się zawieszenia broni i zawarcia pokoju. Wracała do domu w rozterce, będącej echem sporów świata „cywilnego“. Kto wie, czy nie najbardziej rozgoryczeni wracali Legjoniści, dobrze wrywszy sobie w pamięć, że wawrzynów im skąpiono.

V. W walce z zawiścią

NIESTRUDZENI. Po siedmiu latach poczęli Legjoniści częściowo „przekuwać oręż na lemiesz“, oczywiście w przenośni, gdyż Legjony składały się przeważnie z żywołu miejskiego, którego „lemieszem“ miały być zdewastowane warsztaty pracy, skibą dola inteligenta, rzuconego na pastwę inflacji.

Młodzież inteligencka i robotnicza wszędzie na świecie najskwapliwiej zdejmuje mundur. Natomiast wśród Legjonistów nieproporcjonalnie

wysoki procent został w wojsku, aby tam budować razem z swoim ukochanym Komendantem — armję pokojową. Trzeci ten etap pracy Legjonistów był równie ciężki, jak marzycielski poryw roku 1914, czy bohaterski zaczyn roku 1918. W tamtych czasach płonęły tu i ówdzie wśród społeczeństwa ogniki zapału, które później rozniecały się w porywy wielkie. Ale budowa kadr pokojowych wojska nigdy i nigdzie nie może być czemś elektryzującym miliony.

VI. Legjoniści idą po nowe formy bytu państwowego

NIEUGIĘCI. Legjoniści za czasów niczem nieskrępowanego sejmowładztwa nie okazali się oportunistami. Nie poraz pierwszy dowiedli, że nie są ludźmi, liczącymi na doraźne, praktyczne korzyści. Ławą zgrupowali się koło swojego Komendanta, który usunął się w zacisze Sulejówka, który nie odgrywał żadnej czynnej roli, nie dysponował żadnymi beneficjami.

SKONSOLIDOWANI Ponad karty literackich prac leciał wzrok Marszałka i dostrzegał nową formację, zwartą duchowo, choć niezbyt liczną, formację, która żądała Jego powrotu do Armji. Formacja ta, nie wpisana do żadnej partji, nie związana w żadne ramy wojskowe, stanowiła olbrzymie oparcie moralne, hartowała zamiary Wodza, krzepiła potężniejszą myśl przekreślenia wszystkiego zła, wyrastającego w powojennych latach Polski. Nikt nie powie, że moralna gwardja Sulejówka z lat 1923—1926, to byli wyłącznie tylko Legjoniści i Peowiaci ani też nie było jeszcze zupełnej pewności, czy wszyscy Legjoniści bez najmniejszego wyjątku opowiedzą się na śmierć i życie za osobą Marszałka. Ale właśnie siła Piłsudczyków rosła wtedy i ze zwartości tego stosunkowo szczupłego obozu i z ducha powstańczego, łączącego w sobie zmysł hazardu ze zmysłem odpowiedzialności.

NOWA KONCEPCJA Gdyby odrazu po odejściu Marszałka ze służby czynnej znalaziono most, któryby pogodził oba obozy, zapewne grupa legjonowa poprzestałaby na pracy zbudowania Armji na miarę mocarstwową i przysposobienia wojskowego całego społeczeństwa. Lecz czas pracował nad pogłębieniem zamierzeń grupy legjonowej. Każdy dzień umacniał twierdzenie, że nie można pracować nad siłą Rzeczypospolitej bez posiadania władzy nad całym Państwem.

BEZ WZORU. Nie powinno się przeceniać wpływu zdarzeń włoskich na krystalizowanie się grupy wiernych Marszałkowi. Zaiste mało ma wspólnego faszyzm z ruchem „belwederskim“. Faszyzm jest przecież stuprocentowym konsekwentnym nacjonalizmem, który stworzył pewną doktrynę i w imię tej doktryny

zaządał władzy dla pewnej elity. Nic podobnego nie znajdujemy w poczynaniach grupy, krystalizującej się dokoła osoby Marszałka, chyba jedno, jeden i drugi ruch powstał jako ruch ratowania zaprzepaszczonych owoców zwycięstwa.

NIEPOKOJACE CHMURY. Ponad Polską wyciągnęły się w przyjaźni ręce Rosji i Niemiec, a każdy dzień przynosił nowe wieści, jak nasi dawni zaborcy goją swe rany, jak zbroją się, jak rozszerzają



Komendant Józef Piłsudski odbywa przegląd wojsk — po wręczeniu mu buławy marszałkowskiej 11. XI. 1920 r.

swoje wpływy podziemne na nasze terytorjum. A co temu mogła przeciwstawić Rzeczpospolita? Zwłaszcza na polu rozbudowy komunikacji i przemysłu wojennego?

PIERWSZE POMRUKI. Obawą napełniały się serca wszystkich kombatantów, gdy widocznym było coraz jaśniej, że władza Państwa słabnie, bo żaden kierunek polityczny sam na większość rządzącą zdobyć się nie może ani też nie potrafi skoordynować się z innym kierunkiem politycznym. Jakież uczucia mogły wzbudzić się w sercach kombatantów, gdy znowu po Polsce rozleciało się echo strzałów, znowu od strony Krakowa? To strzelał robotnik polski do żołnierzy polskich, spełniających rozkazy rządu włościańskiego.

KU SŁABOŚCI RZPLITEJ. Każdy dzień, każdy krok rzeczywistości polskiej przynosił nowe rozczarowanie. Kraj tonął w powodzi inflacji, będącej właściwie haraczem, opłacanym przez masy pracownicze.

Próba stabilizacji waluty zakończyła się bolesnym wstrząsem. A może najcięższe rozczarowania przyniosła administracja w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wszyscy odczuwali, że Państwo, którego władze nie cieszą się pełnią autorytetu, nie może oczekiwać takiego autorytetu nazewnątrz.

Dlatego w szczerych, prostych umysłach żołnierskich zarysował się twardy sylogizm: jest niedobrze — ktoś rządzi — a więc rządzi wadliwie — trzeba go usunąć.

WIARA Ostatnie skrupuły odpadały jak liście zeschłe. Niedawno trzon Legjonów wyszedł z obozu polskiej myśli radykalnej. Radykalizm społeczny

przecież doszedłszy do władzy zaczął od likwidowania parlamentaryzmu i rozdrobnienia partyjnego. Atmosfera Europy powojennej dysponowała aktywne siły w Polsce do walki z tem, co niezbyt akuratnie nazwano liberalizmem.

Gdyby zgrupowani dokoła Marszałka Piłsudskiego nie mieli jako awangardy Legionistów, zapewne weszliby na zwyczajne tory radykalnej opozycji. Ale właśnie ta elita wojskowa, nadająca

ton opozycji z wiosną 1926 r, sprawiła, że ruch ten posuwał się bez jakiejkolwiek doktryny, bez wielu słów programu, hasło zaś „Józef Piłsudski!“ nie było szyldem ozdobnym, magnesem dla tłumów, ale było wyrazem właściwym, centralnym. Hasło to rzucali ludzie, którzy wyrosli w szkole wojennej Komendanta i do Niego żywili bezgraniczne zaufanie. To byli ludzie wiary — wiary w bezinteresowność i celowość, skuteczność rozkazów Wodza. Ludzie ci wszyscy — to kombataneci, którzy w długich bojach rodzącego się Państwa zyskali nową wiarę. Byli to ludzie wiary w Polskę bez dodatku.

Uwierzyli, że można i należy stworzyć Polskę nie „narodową“ czy „klasową“ czy może „stanową“, ale Polskę.

Wiadomo, że wiara cudów dokonywa.

NA NOWE DROGI. Dlatego nikt nie mógł mieć wątpliwości, jak wypadnie walka, gdy w dzień majowy Roku Ósmego Niepodległości wyciągnął rękę Marszałek Józef Piłsudski, z Nim Jego Armja, a w jej przedniej straży Legioniści — ku nowemu Czynowi Zbrojnemu.



Jerzy Dąbrowski

MICHAŁ DADLEZ

S W A S T Y K A

NA CAŁĄ POLSKĘ LEGŁ ROZKRZYŻOWANY!
Z WARSZAWY BIEGNĄ WIDMA CZTERECH RAMION:
POZNAŃ—LWÓW—WILNO—KRAKÓW... KRZYŻ
[ŚWIETLANY...
(RAMIONA KRZYŻA NA GRODACH SIĘ ŁAMIA).

NA SKRZYŻOWANIU DRÓG BIAŁY BELWEDER,
SREBRNY HELM WODZA. STĄD MÓZG NIEŚMIERTELNY
RZUCAŁ ROZKAZY. TU TWORZYŁ. SAM JEDEN.
STĄD ODSZEDŁ. ODSZEDŁ NA ZAWSZE. NACZELNIK.

KU MORZU SPOJRZAŁ: POZNAŁ ŁĄD. BRAŁ SIŁY
Z RZECZYWISTOŚCI POZNANIA. POLACY!
DAŁ WAM TU WŁAŚNIE WIEŚĆ O CZASACH MIŁYCH,
KTÓRYCH ZNAMIENIEM BĘDZIE WY-
[ŚCIG PRACY.

W PRZEDPOLA WSCHODNIE OCZY WBIŁ I KŁADŁ JE
NA TĘTNIE LWIEGO SERCA, DO TRZEW SIĘGNAŁ!
GRÓD BOHATERÓW UKOCHAŁ BRYGADJER:
CZARNO-BŁĘKITNĄ OPASAŁ GO WSTĘGĄ.

NA PÓLNOĆ TĘSKNIŁ KOMENDANT W ROZTERCE,
BO NIC BEZ MATKI... UMIŁOWAŁ STRONĘ
SWOJĄ RODZINNĄ. TU JEST JEGO SERCE.
BO WSZYSTKO PIĘKNO PRZEZ WILNO
[PIESZCZONE.

WAWEL! — — MARSZAŁEK LEGŁ W MUNDURZE SINYM
STĄD RUSZYŁ. TUTAJ POWRÓCIŁ. WIEK MINIE,
A ON TRWAĆ BĘDZIE... SĄ CZARY I DZIWY...
WIELKOŚCI NAZWĘ PRZYDANO: SOWINIEC.

PRZEZ KOSTIUCHNÓWKĘ, SYBIR I BEZDANY
SZEDŁ, BY SŁOMIANĄ W ŻELAZNĄ PRZEMIENIĆ,

AŻ PADŁ — W MIŁOSNYM ŚNIE ROZKRZYŻOWANY —
NAJWIĘKSZY POLAK NA DZIEJÓW
[PRZESTRZENI.

MICHAŁ DADLEZ.

Prof. Dr. TYROWICZ MARJAN

ODRODZENIE POLSKI POD RZĄDAMI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 1926—1935

W s t ę p

Siedemnastoletnie dzieje odrodzonej Polski dzielą się na trzy okresy. Granicami ich są przełomowe dla całej Polski wypadki, które nie pozostają bez wpływu na stosunki europejskie.

Okres pierwszy, 1918—1921, to trzylecie wykuwania granic wśród walk i plebiscytów — okres bohaterskiej obrony Rzeczypospolitej przez Józefa Piłsudskiego i armję pojską, opartą o dawne Legjony, P. O. W., oddziały ochotnicze i formacje, powstałe na obczyźnie; okres drugi, 1922—1926, nazwaćby można „dobą prób i zmian“, zmierzających wprawdzie do ustalenia ostatecznego wyrazu Państwa, ale dokonywanych naj-

częściej pod znakiem interesów partyj politycznych, koteryj lub klas społecznych — lata to smutnego bezładu i rozprzężenia, grożącego ruiną; okres trzeci, 1926—1935 — to prawie dziesięć lat niepodzielnych rządów Marszałka Józefa Piłsudskiego, prowadzącego znękaną nawę państwową do świetności i mocarstwowości pod starem rzymskiem hasłem: *Salus reipublicae — suprema lex*. Jest to epoka nietylko skonsolidowania wewnętrznego, ale i umocnienia Polski na arenie międzynarodowej — w Europie i w świecie.

Rola Józefa Piłsudskiego w dobie wykuwania granic

Ociekające krwią i pełne zgiełku bitewnego lata 1918—1921, w których rozgorzała na wszystkich rubieżach ziem polskich wojna, ukształtowały ostatecznie granice Rzeczypospolitej. Państwa zwycięskie w wojnie światowej, tworząc Państwo Polskie, nie wytyczyły bowiem zgóry granic, zadawałając się uznaniem prawa do samodzielnego bytu państwowego Narodu Polskiego. To moralne poparcie jednak nie wystarczało. Mimo podpisu niemieckiego na preliminarzach zawieszenia broni, zmuszeni byliśmy do walki z tymi samymi Niemcami o każdy metr kwadratowy ziemi. Deklaracja Wilsona i wszystkich państw europejskich nie powstrzymała ani Czechów ani Rumunów, najmniej Rusinów małopolskich od chwycenia za broń celem uszczuplenia przyszłego Państwa Polskiego. A gdy powstanie wielkopolskie egzekwowało przyznane nam przez areopag świata ziemie, a Ślązacy krwawili się o każdą

piędź ziemi polskiej i żywiłowo powstałe oddziały w Małopolsce odpierały zakusy ruskie — mocarstwa przypatrywały się biernie temu tragicznemu widowisku.

W chwili krwawych narodzin Polski zjawił się na arenie, uwolniony z więzienia w Magdeburgu, Józef Piłsudski, którego idea Polski wolnej i niepodległej zawiodła w mury twierdzy niemieckiej. On, Twórca Legjonów Polskich z 1914 r., Komendant i Brygadjer, wraca do Swego dzieła, któremu poświęcił Swe życie od najwcześniejszej młodości. Jako mistrz w konspiracji miał do Swojej dyspozycji poczet ludzi, ćwiczonych i wprawionych do walki w tajnej organizacji P. O. W., ludzi, którym mógł zaufać i poruczyć najtrudniejsze zadania. Lecz na zadanie tak wielkie — liczba ich była zbyt szczupła. I tu w pełnej mierze zajaśniał talent Piłsudskiego. W jednej chwili przedzierzgnął się z organizatora

uzbrojonych z arsenałów austriackich i przejętych na żołąd skarbu austriackiego oddziałów legjonowych, w twórcę olbrzymiej armji, która miała bronić blisko 5.000 kilometrów granicy i około



Dekorowanie zasłużonych w boju.

25 milionowej ludności. Armja ta powstała z niczego, a wywalczając sobie sama broń i amunicję na wrogu, potężniała z godziny na

godzinę. Na zew Komendanta płynęły masy ludzi, którzy przed chwilą ukończyli znojną służbę w armjach zaborczych; których rany niejednokrotnie jeszcze się nie zablizniły; spieszyli z dalekich krain północy i dalekiego Wschodu Polacy, by oddać krew i trud; garnęli się wreszcie ci najmłodszy, których wojna światowa nie zdołała osiągnąć.

Ta masa ludzka stała się w ręku Mistrza materiałem, z którego utworzył w bardzo krótkim czasie Armję Polską, zorganizowaną i wyćwiczoną tak, że nietylko wspierała skutecznie wysiłki dorywczo tworzonych oddziałów w różnych dzielnicach, ale stanęła gotowa do nowej próby, jaka ją czekała: do wojny z Rosją. Wojna rosyjsko-polska dała nam nowy dowód genialności Józefa Piłsudskiego. Szlak Bolesławowy, odparcie najazdu bolszewickiego, oto świadectwa już nie Brygadjera, ale Naczelnego Wodza milionowej armji, Strategika miary światowej. „Bitwa warszawska“ — mówił niedawno pewien dyplomata amerykański, — „jest po odsieczki wiedeńskiej z 1683 r. drugą co do rozmiarów i znaczenia bitwą w dziejach świata“.

Józef Piłsudski a okres „prób i zmian“

Wawrzyny, zdobyte w walkach 1918—21, nie dały Mu jednak należnego spoczynku. „Być zwyciężonym i nie ulec, to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska“ mówił Piłsudski. Zwyciężył, lecz gotował się do nowej pracy, aby „słabą i drżącą“ Polskę uczynić „silną i pewną życia“. Niestety warunki nie pozwoliły Mu rozwinąć działalności i w następnym już okresie 1922—1926, zmuszony jest odsunąć się od życia publicznego, ba nawet ustąpić z wojska (13. VI. 1923). Lecz i w tym czasie, gdy, jak wygnaniec, żyje w zaciszu małego domku w Sulejówku, zarabiając pracą literacką na chleb powszedni dla Swojej rodziny, nie traci energii do pracy.

Został odsunięty od spraw państwowych przez tych, którzy dotychczas biernie, a często i negatywnie, ustosunkowywali się do dzieła odbudowy Państwa, którzy do odrodzonej Polski wniesli jedynie władcze dążności.

W swoim zaciszu domowym Piłsudski pracuje nadal dla Polski. Praca Jego literacka

służy temu samemu celowi. Chce w niej przez analizę tradycji przeszłości nauczyć naród kochać odzyskaną ojczyznę i stawiając przed oczy dzieje zmagani o niepodległość, w ich świetle rzeczywistości, chce zmusić społeczeństwo polskie do wyciągnięcia należytych wniosków. Chce w tej pracy nietylko nauczyć szanować tradycję, ale poznawać błędy przeszłości celem uniknięcia ich w teraźniejszości. Praca ta jest przygotowaniem do ostatniego w życiu Józefa Piłsudskiego okresu — najdłuższego, bo dziewięcioletniego, od 1926—1935.

W jednym ze swoich dzieł pisze Piłsudski o zadaniach najbliższej doby: „Przed Polską stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi...“. W tych kilku słowach scharakteryzował Piłsudski stan Polski do 1926 r. Podlegając ciągle zmiennym rządóm, nieraz za słabym, by stawić czoło wewnętrznym rozterkom, Państwo

Polskie było na terenie międzynarodowym raczej przedmiotem dyplomacji, niż samodzielnej polityki. Znaczenie Polski upadało, i gdy mniejsze państwa prowadziły na terenie Ligi Narodów politykę własną, Polska, zależna od Francji, nie zdobyła się w pierwszych latach istnienia na

Inaczej wyobrażał sobie Polskę Jej Twórca i Budowniczy. „Zdobyc się musimy“, powiada On, „aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie..., aby ostać mogła w tych wielkich, być może, przewrotach,



Józef Piłsudski i Msgr. Achilles Ratti, ówczesny Nuncjusz Apostolski w Polsce, obecnie Papież Pius XI.

krok, który odpowiadałby należnemu Jej stanowi w środkowej i wschodniej Europie. Polska była przedmiotem targów i bywały chwile, w których tak wrogowie, jak i przyjaciele nie-dwuznacznie mówili o łagodzeniu różnic politycznych kosztem Polski.

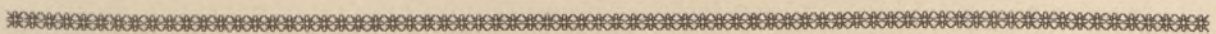
które ludzkość czekają...“ Takiej Polski chciał On, o takiej Polsce śnił w tajgach Sybiru, w Cy-tadeli warszawskiej i w murach Magdeburga. „Polska, to wielka rzecz“ i zdobywszy raz Państwo, należy tak je urządzić, aby było trwałe, odporne i wieczne.

Podłoże „rewolucji majowej“

A) Geneza moralna.

Długie miesiące przypatrywał się Piłsudski dziełu zniszczenia rządów czy to lewicy czy prawicy, zmieniających się szybciej, niż obrazy kalejdoskopu. Ból szarpał serce szlachetne, ból tem większy, gdyż niszczone dzieło Jego, Polskę, wzniesioną krwią, poniewierką i trudami Tych,

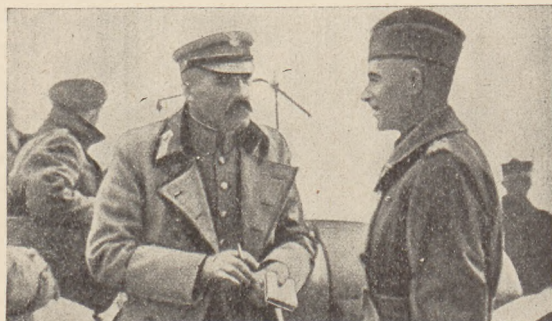
którzy Jemu zaufali i na Jego zew Swoje życie oddali. Ból więzionego lwa, tytana, który do wielkich rzeczy stworzony, gnuśnieć musiał w beczynie, wzmacniał w Nim postanowienie, żeby wystąpić poraz trzeci do walki o dobro Ojczyzny. Zacięty w bólu, długo cierpiał, bo uwierzył w siły Narodu, który nie zawiódł Go,



wierzył w rozsądek Polaka, którego duszy przeciw 150-letnia niewola nie zdołała znieprawić, wierzył, że przyjść musi chwila, w której opamiętają się ci, którzy zasiedli w odrodzonej Polsce do stołu biesiadnego, i syci zaszczytów i darów pomyślą o swojej żywicielce, Ojczyźnie. Wierzył i chciał odsunąć jak najdalej chwilę zwątpienia w miłość dla kraju synów Polski, Jego rodaków.

Z bólu i męki zrodził się czyn w maju 1926 roku. Piłsudski, widząc kraj, tuż nad przepaścią, zdecydował się wystąpić do walki ze złem. „Będąc przeciwnikiem gwałtu... zdobyłem się, po ciężkiej walce z samym sobą, na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami...” mówi w nocy 12/13 maja.

Tradycja Piłsudskiego, Żołnierza i Polaka,



Piłsudski rozmawia z Rydzem-Śmigłym przed rozpoczęciem kontrofensywy zakończonej „Cudem nad Wisłą“ (sierpień 1920 r.).

w dniach majowych była zaczątkiem nowej ery w dziejach Polski. Obok organizatora tajnych związków, rewolucjonisty, instruktora szkół i kursów wojskowych, komendanta organizacji jawnej i wojskowej, twórcy Legjonów, sławnego wodza i strategika, staje wobec nas w ostatnim okresie, Józef Piłsudski, jako organizator Państwa. W sposób wprost fenomenalny rozwiązuje niedawny Żołnierz najzawilsze problemy państwowe i międzynarodowe— najprostszymi środkami, przy pomocy nielicznej garstki wiernie oddanych Mu ludzi. Dokonuje w kilku latach dzieła tak wiekopomnego, że historia zaliczy Go niewątpliwie do największych organizatorów w dziejach ludzkości.

B) Geneza polityczna.

Dzieje przełomu majowego prowadzą nas do wypadków na terenie Polski, od najazdu bolszewickiego począwszy.

Już od pierwszej chwili powstania państwa zaznaczył się rozdzźwięk między obozami politycznymi, na tle których rozgrywała się walka o władzę. Elementy zachowawcze, które zdołały dość szybko zmienić swe oblicze wobec faktu zaistnienia niepodległego i niezależnego państwa, znalazły się, na terenie powstałego przez deklarację dwóch cesarzy z listopada 1916 roku Królestwa Polskiego, przy władzy. W innych dzielnicach, zwłaszcza na terenie zaboru i okupacji austriackiej, powstały w 1918 r. władze rządzące o kierunkach ludowych, lewicowych. Z chwilą zjawienia się jednak Piłsudskiego nastąpiło czasowe uspokojenie, ponieważ Jemu oddano bez sprzeciwu, jednomyślnie najwyższą władzę nad tworzącym się państwem. Dopiero zwołany przez Piłsudskiego, jako naczelnika Państwa, w lutym 1919 roku, Sejm stworzył podatny grunt do dalszej walki. Zespół posłów na pierwszy Sejm, zw. Ustawodawczym, nie był, pomimo głosowania powszechnego, odbiciem opinii publicznej, ponieważ wielka część terytoriów, wchodzących w skład Państwa Polskiego, była objęta walkami orężnymi. Na tych terytoriach nie odbyły się wybory i posłowie parlamentów zaborczych reprezentowali ludność tych obszarów w sejmie polskim. Skład ich był zatem może zaprzeczeniem przekonania wyborców.

Pierwszy Sejm oddał władzę Naczelnika Państwa spowrotem Piłsudskiemu, ale w zmienionej formie. Podczas, gdy władza Naczelnika państwa była w okresie od 11 listopada 1918 r. do 9 lutego 1919 r. władzą dyktatorską, której podlegały tak sprawy wojskowe, jak i cywilne, zakres władzy nowego Naczelnika państwa był o wiele ciaśniejszy, bo ograniczała ją t.zw. Mała Konstytucja, która czyniła z Naczelnika państwa wyłącznie Naczelnego Wodza Armji. W sprawach państwowych udział Jego był minimalny i ograniczał się do aktów uroczystych, symbolicznych, Zrozumiała jest rzeczą, że pożoga wojenna i związki rozprawy z Rosją zniewoliły Sejm do oddania pewnej swobody w sprawach państwowych w najbardziej powołane ręce. Mała Konstytucja jest zatem pierwszym aktem, wymierzonym

przeciwko Józefowi Piłsudskiemu przez żywioły Mu wrogie. Zamyka Mu ona drogę nie tylko do wszelkiej ingerencji, jako Głowy Państwa, lecz poddaje Go kontroli Sejmu, nawet w sprawach wojskowych.

Lecz wkrótce i względy wojskowe, a nawet niebezpieczeństwo, zagrażające krajowi, nie potrafiły stłumić zawiści nieprzejednanych wrogów Piłsudskiego. Gdy zalew bolszewicki sięgał już do stolicy, „suwerenny“ Sejm stworzył Radę Obrony, która miała być organem doradczym dla Naczelnego Wodza, a stała się kulą u Jego nóg. Była organem kontrolującym każdy krok Jego. Potrzeba hartu i energii, a przede wszystkim umiłowania sprawy na miarę, jak je posiadał Piłsudski, aby nie rzucić w takich warunkach dowództwa, był On wpatrzony jedynie w świętą sprawę ratowania Ojczyzny. Gdy w chwili bezpośredniego zagrożenia stolicy rząd i posłowie chcieli przenieść swe penaty ze stolicy, aby grzmoty armat nie zagłuszały ich debat i kłótni, On sam powziął po kilkudniowym namyśle decyzję, która uratowała nie tylko stolicę, ale kraj cały i Europę od zalewu bolszewizmu.

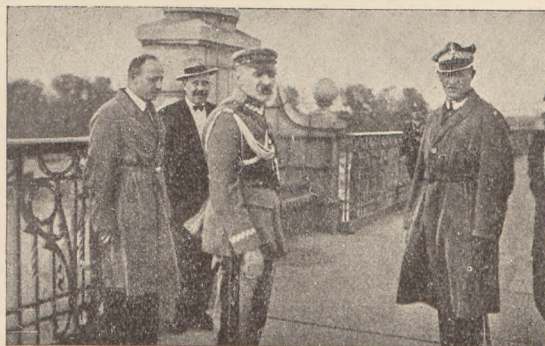
Bitwa warszawska rozstrzygnęła także o losie Piłsudskiego. Kto wie, do czego zdolni byłiby Jego przeciwnicy, gdyby bitwa warszawska nie przyniosła zwycięstwa decydującego. Nienawistna partja nie wzdygała się bowiem zwycięstwo warszawskie przypisać gen. Weygandowi, który bawił w tym czasie w Warszawie.

Czego uznać nie chcieli rodacy, uznali obcy, bo niedawno generałowie, bawiący w dniach tych w Warszawie, a między innymi i sam gen. Weygand, zaprzeczyli bez obstrukcji kłamstwom, rozsiewanym niekiedy pod maską pseudonaukową. Nikt inny, jak domniemany autor planu obrony Warszawy, ma niezaprzeczone prawo do stwierdzenia prawdy i w imię tej prawdy podniósł swój głos przeciw oszczercom.

Zwycięsko ukończona wojna rosyjska nie położyła kresu nagonce, lecz owszem wzmogła ją. W czasie wojny rosyjskiej Sejm dokonał dzieła, które zajęło mu pełne trzy lata. Prawie równocześnie z podpisaniem pokoju ogłoszono konstytucję z 17. III. 1921 r. Nadszedł upragniony przez wrogów Piłsudskiego moment złożenia przez Niego władzy Naczelnika Państwa. Przeciwnicy Jego rozpętały wówczas burzę, której

zasięgu nie uwzględnili należycie. Gdy gorący zwolennik Wodza, pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej — wybrany na podstawie nowej Konstytucji, noszącej zresztą w każdym prawie artykule cechy barykady przeciw rzekomym zakusom Piłsudskiego, — padł z ręki fanatyka, opozycja oniemiała w pierwszej chwili, aby po krótkiej przerwie ponowić dzieło walki z Piłsudskim, który nie mogąc znieść widoku rozprzężenia, wołał uciec w zacisze domowe.

Dwa momenty zasługują jeszcze na uwagę. Przy wyborach na pierwszego prezydenta zaproponowano Piłsudskiemu prezydenturę, którą On odrzucił. Jako przyczynę podał, iż nie chce władzy, która tylko z nazwy istnieje, a pozbawiona jest treści. Drugą chwilę taką przeżyć mieli prze-



Józef Piłsudski i gen. Orlicz-Dreszner na moście Ks. Józefa w Warszawie, przed spotkaniem z prezydentem R. P. Wojciechowskim.

(Początek przewrotu majowego 1926 r.)

ciwnicy Jego, gdy przy wystąpieniu Jego z wojska Sejm uchwalił, że „Piłsudski zasłużył się dobrze Ojczyźnie“. W pierwszym momencie oferta była przesądzona, w drugiej był to gest na pożegnanie. W obu wypadkach mamy do czynienia z aktami nieszczerości.

Józef Piłsudski nie sięgał po władzę, bo celem Jego pracy i życia była Polska wyzwolona, a osiągnąwszy ten cel, oddał ją narodowi w pełnej nadziei, że ten potrafi ocenić swoją wolność po 150-letniej prawie niewoli. Głęboka wiara w siły żywotne narodu polskiego nie pozwoliła Mu utrzymywać stanu rządów absolutnych, przypominających czasy niewoli. Dla siebie nie żądał niczego, bo wystarczała Mu świadomość siły i fakt, że wykrzesał z uśpionego narodu iskierkę, z której wybuchł ogień wolności.

Wierzył w odrodzenie się duszy narodu po wiekowej udręce; wierzył, że Jego rodacy, jak On niegdyś, pragną wyzbycia się obcych więzów. Polska była dlań świętością, której — jak wierzył — nikt ubliżyć się nie waży. Wolał usunąć się sam, aby Swoją Osobą nie krępować prac nad odbudową kraju.

C) Kraj w rozprężeniu.

Wypadki drugiej połowy roku 1923, oraz lat 1924, 1925 aż do maja 1926, wchodzą już w zakres bezpośrednich przyczyn wystąpienia Piłsudskiego. Charakterystyczną cechą tego okresu jest pogłębianie się walki stronnictw politycznych i bezwład często zmieniających się rządów. Pozostawieni sami sobie przywódcy partij politycznych licytowali się w popieraniu interesów osobistych i swoich stronnictw, najmniej swoich wyborców. Kompromisy między partjami w postaci centrolewu czy centroprawu tworzą i obalają gabinety. Sejm, strzegący tak zazdrośnie swojej suwerenności, gubi się w tych walkach, ustępuje powoli atrybuty swej władzy rządowi w formie pełnomocnictw, z których pełnomocnictwa, uchwalone w r. 1925 Grabskiemu prezesowi ministrów i ministrowi skarbu w jednej osobie, miały zreformować walutę polską, zniszczoną doszczętu w latach powojennych, 1921 i 1922. Grabski sprawował swoją władzę po dyktatorsku i zdawało się przez chwilę, że uratował kraj od zagłady. Zaistniał moment, kiedy zdawało się, że prawica znalazła tego, który wyrwie kraj z przepaści, otwierającej się coraz bardziej. Lecz partje nie dały sobie wydrzeć swej „złotej wolności“. Zrównoważony budżet i ustalona kosztem olbrzymiej ofiary całego społeczeństwa waluta złotowa miały runąć przez nieopatrzność samowolę stronnictw politycznych. Grabski uległ, gotując sobie samemu i krajowi zgubę. Djabelski taniec drugiej inflacji wciągnął państwo w ruinę.

Spostrzegli się, lecz zapóźno nieco, rozumniejsi wśród przywódców. Byli jednak zbyt słabi, aby powstrzymać potop, który zagrażał niechybnie. Ślady opamiętania znajdujemy tylko w literaturze politycznej 1925 r. i początku 1926 r.

Stosunki między 1923 a 1926 r. nie godziły tyle w Osobę Piłsudskiego, co raczej w samo państwo. W ostatniej chwili przed katastrofą szu-

kali sprawcy nieszczęścia oparcia w autorytecie Piłsudskiego. Pod koniec 1925 r. gdy Grabski padł pod obuchem opinii publicznej, mimo zaufania, jakim go darzyli Prezydent i Sejm, Piłsudski zaczął wpływać na losy tworzących się w tym czasie gabinetów. Porozumienie się z Nim wskazywało jawnie już na bezsilność władz z Prezydentem na czele. Rozpasane partyjnictwo było molochem, który pożerał zasoby kraju i niby lawina zmiatał z powierzchni rządy. Dla Piłsudskiego zaistniał wtedy dogodny moment pochwylenia władzy, w myśl rady Jego najbliższych. Lecz On wzdrygał się jeszcze. Śledził pilnie wypadki ze Swojego Sulejówka i wierzył, że odwróceniu władzą odzyskają jeszcze przytomność.

Wiara Go zawiodła, a kilkumiesięczną pomoc Jego tłumaczyli sobie Jego przeciwnicy jako kapitulację, inni jako podstępne wślizgiwanie się do rządów. Wkrótce jednak, w przeczuciu, że moment, w którym będą musieli sami skapitulować, zbliża się nieodwołalnie, rozpoczęli na nowo ostrą grę, tym razem z wojskiem. Chcieli poróżnić armję ze swoim Wodzem, przez wciągnięcie niektórych, mających ambicje polityczne, generałów do rządu. Piłsudski przeciwstawił się temu energicznie. Przestrzegł Prezydenta Wojciechowskiego przed tą grą i zauważył, że nie pozwoli bezwarunkowo na wciągnięcie wojska do polityki. Lecz nie pomogły ostrzeżenia, bo, gdy Piłsudski odmówił udziału w mającym się utworzyć rządzie Grabskiego, narodowa-demokracja odnowiła nieszczęsny pakt lanckoroński i na widowni politycznej pojawił się ponownie Wincenty Witos. Równocześnie groziło nowe widmo zamieszania, inflacji i anarchji, której skutków nikt przewidzieć nie potrafił.

Ferment wśród szerokich mas pogłębiał się i groził za lada nieodpowiadającą jej uchwałą czy ustawą-rewolucją. Chwila ruiny Państwa była już bliska.

D) Katastrofa finansowa.

Na tem tle rozpatrzmy wypadki majowe 1926 r. W pierwszym okresie widzieliśmy zaciętą walkę przeciw osobie Józefa Piłsudskiego — walkę, która nie przebiegała w środkach. Piłsudski w odpowiedzi na ataki usunął się z areny. W drugiej fazie zaczęto się dobierać do zasobów samego kraju.

Stosunkowo duże rezerwy, nadwątlone nieco przez wypadki wojenne, ale wolne od spłat (z Rosją i z Niemcami porozumieliśmy się na podstawie zniesienia wzajemnych odszkodowań) zużyliśmy na cele konsumpcyjne wraz z pożyczkami zagranicznymi, uzyskanymi na podstawie zastawu na bardzo wysoki procent głównych źródeł dochodów skarbowych. Zasoby złota Banku Polskiego, złożone ochotnie przez społeczeństwo, roztrwoniono tak, że w niespełna rok po wprowadzeniu złotej waluty kursy walut zagranicznych podniosły się o 150⁰/₀. Efektem tej inflacji było oczywiście zubożenie kraju, upadek przemysłu i zły stan rolnictwa. Gospodarka finansowa miała u nas charakter polityczno-wewnętrzny. Rządy, celem utrzymania się, szafowały hojnie zasobami skarbu to w prawo to w lewo, nie zadawalając na dłuższą metę nikogo a niszcząc jedynie samo państwo. Ta druga i ostatnia faza rządów przedmajowych nie pozostała bez wpływu także na międzynarodowe stanowisko Polski.

E) Niefortunna polityka zagraniczna.

Już wojna rosyjska osłabiła nasze położenie międzynarodowe. Gdy zwycięstwo pozwoliło nam na odzyskanie miru wśród narodów, nasza dyplomacja, nie mając zaufania do własnych sił, przyspieszyła zawarcie traktatu z Francją, która poddała nas dyktatowi swej polityki. Francja mogła i może się stać naszą naturalną sojuszniczką, ale nie należało zapomnieć o tem, że Polska leżąca między Scyllą a Charybdą, t. j. Rosją i Niemcami, nie może prowadzić polityki jednostronnej. Idąc bezkrytycznie za polityką francuską, której alfą i omegą jest, był i będzie strach przed Niemcami i która zdążyła wówczas do zupełnego

zgniecenia i zniszczenia Niemiec pod względem finansowym tak, aby się szybko odrodzić nie mogły, Polska narażała się na ataki ze strony Niemców, którzy właściwie w pierwszych latach po wojnie światowej zagrażać nam nie mogli. Zniszczenie Niemiec było zresztą fikcją, która mogła się zrodzić w głowach bezwzględnych i odwiecznych wrogów, jakimi byli Francuzi. Dalej nie należało zapomnieć, że ponad głowami dyplomacji polskiej i francuskiej zawarte porozumienie niemiecko-rosyjskie zagrażało bardziej nam, aniżeli Francuzom. Pogarszało tę sytuację na zewnątrz położenie finansowe, rozprawiano



Piłsudski udaje się w pierwszym dniu Zgromadzenia Narodowego, 31 maja 1926 r., do siedziby Sztabu Generalnego. Po lewej stronie Marszałka ówczesny płk. Wieniawa-Długoszowski, po prawej A. Prystor i Julian Stachiewicz.

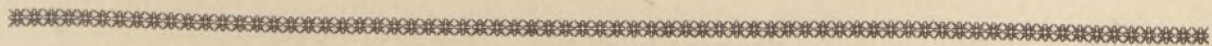
głośno o międzynarodowej kontroli z ramienia Ligi Narodów nad naszą gospodarką państwową, a Grabski chciał naprawić sytuację przez zwrócenie się do Ligi Narodów o poradę w sprawach naprawy finansów. Polska miała się znaleźć w rządzie małych państw, kontrolowanych przez obcych, co nie obeszłoby się bez wielkich ofiar nie tylko natury prestiżowej, ale i politycznej.

Czyn Józefa Piłsudskiego w r. 1926 — przełomem w życiu Państwa

W takiej sytuacji, gdy podstawy Państwa Polskiego zostały zachwiane, gdy dzieło odrodzenia, okupione krwią Najlepszych, mogło ulec zagładzie, nie wolno było milczeć i siedzieć bezczynnie. W tej sytuacji nie wytrzymał pozostawiony na uboczu Wygnaniec i ruszył...

Następuje pamiętne spotkanie na moście Poniatowskiego między dwiema Osobistościami: jedną stojącą u szczytu władzy państwowej,

opartą o prawo pisane, które było targane i znieważane, a drugą, popartą prawem życia i rzeczywistości panującej, opartą o głos całego narodu, domagającego się stosowania sprawiedliwego prawa, a jeśli ono nie wytrzyma próby życia, poprawienia go. Głos ten nie znalazł zrozumienia. Prezydent Wojciechowski, który nie tak dawno przyznał, że uznaje argumenty Piłsudskiego i przyrzekł, że spróbuje skierować bieg



spraw ku lepszemu, teraz odmówił żądaniu zmiany rządu i odrzucił ofiarowaną mu pomoc, tę pomoc, o którą ubiegano się parę miesięcy wstecz. Piłsudski wystąpił więc w imieniu narodu-suwerena, który nadał sobie tę konstytucję i obecnie domagał się od organów swoich, aby ustąpiły, bo źle sprawowały rządy. Prawo reprezentowania narodu dał Piłsudskiemu fakt, że solidaryzował się z ogółem, który nie chciał dłużej znosić niszczenia dorobku narodowego. Legitymacją Jego były rozliczne głosy prasy i literatury politycznej, które jednomyślnie uznały, że ten stan rzeczy nie może być na dalszą metę utrzymany. Legitymacją dla

Piłsudskiego był entuzjazm, jaki rozpełtał się żywiłowo z chwilą ukazania się Jego na ulicach Warszawy. Entuzjazm nie sztuczny, nie aranżowany, lecz wychodzący z głębi serc ludzi, którzy z Jego Osobą łączyli nową erę w dziejach Polski.

Dziś, patrząc już z perspektywy czasu na wypadki majowe 1926 r., stwierdzić musimy, że są one przełomem — i to w dodatkiem tego słowa znaczeniu — w dziejach Odrodzonej Polski. Tak były one zrozumiane przez ogół ludności kraju, tak ocenił je sam Sejm w swoich uchwałach w następnych już miesiącach.

Reforma ustroju Państwa

A) Stan prawny przed konstytucją marcową.

Sprawa nadania Rzeczypospolitej Polskiej prawa konstytucyjnego, które ustalić miało całość kształtu życia państwowego, ma swoje własne dzieje. Zagadnienie to było pierwszorzędnej wagi ze względu na to, że rozstrój, wywołany walkami już w zaraniu narodzin Państwa Polskiego oraz spowodowany faktem, że w skład państwa wchodziły ziemie pozostające od półtora wieków pod rządami obcymi o różnych ustrojach — wymagał jaknajszybszej naprawy choćby w zakresie prawa zasadniczego, mającego związać wszystkie części Państwa. Marszałek Piłsudski, obejmując władzę jako Naczelnik Państwa, stał się jedyną więzią przyszłego Państwa. Chcąc zatem uczynić pierwszy krok ku zjednoczeniu, powziął decyzję zwołania Sejmu, który byłby w braku prawa pisanego symbolem jedności i reprezentowałby ludność całego państwa. Temu Sejmowi oddał też w dniu 19 lutego 1919 władzę Naczelnika Państwa, zaznaczając tem samem, że uważa Naród, reprezentowany przez Sejm, za suwerena i z rąk Sejmu przyjmuje ponownie Mu ofiarowaną władzę Naczelnika. Sejm poszedł jednak dalej. Ogłosił się suwerennym aż do chwili uchwalenia i ogłoszenia nowej konstytucji, co w praktyce oznaczało czas nieograniczony. Ogłoszono t. zw. Małą Konstytucję, celem tymczasowego określenia zakresu władzy Naczelnika Państwa. Według niej — zwierzchnik nie miał wpływu na rozwiązywanie Sejmu ani na tok jego prac. Suwerenność Sejmu miała więc zastąpić niepodzielną władzę, a zara-

zem usuwała w cień tak głowę Państwa, jak i naród, w którego imieniu Sejm swoją władzę sprawował. Stan pod względem prawnym nieco dziwny, bo wyborcy, wybierając swoich reprezentantów, zapewne nie wiedzieli, że wybierają suwerenów, a już najmniej pewnym jest, czy wybory, przeprowadzone pod tem hasłem, dałyby Sejmowi takie oblicze, jakie miał. Fakt zaistnienia takiego zgromadzenia reprezentantów umożliwił później wytworzenie się ogniska walk partyjnych.

B) Konstytucja marcowa.

Celem, jakiemu poświęcić się miał Sejm, który nazwał się Ustawodawczym, była konstytucja. Prace nad nią trwały około trzech lat, ale efekt nie odpowiadał nadziejom, pokładanym w sejmie przez ogół ludności. Sejm w złudnem założeniu, że broni suwerenności ludu, jak to wstęp do Konstytucji głosi, zasmakowawszy raz we władzy, dążył do utrzymania jej i na dalszą metę w ramach nowej Konstytucji. Dowodem na to jest choćby fakt, że Sejm nie chciał oddać władzy po 17. III. 1921 i osobną uchwałą przedłużył swój żywot, aż do zebrania się nowego Sejmu. Co do treści jest Konstytucja dziełem niewykończonym, bo nie reguluje najżywotniejszych spraw państwowych. Jedynie te zagadnienia, które miały na celu ograniczenie władzy przyszłego Prezydenta, scil. Józefa Piłsudskiego oraz wyższych magistratur wojskowych, a więc także Piłsudskiego oraz stosunek tych władz do Sejmu, były szeroko i długo rozpatrywane przy wtórze

zaciekłych walk partyjnych. Pozaatem doznały szczegółowego traktowania „wolności poselskie“, godne suwerenów, oraz zawarowanie interesów partyj i stronnictw politycznych.

Konstytucja marcowa w tej swojej postaci była wynikiem kompromisu po długotrwałych i gorących walkach, podczas których zmieniały się rządy, a co zatem szło, konfiguracja większości sejmowych. Brak było jednolitej linii w dziele, które miało być instrumentem kierowania państwem na długi czas. Okoliczność ta winna być szczególnie uwzględniona, ponieważ Konstytucja nowa scementować miała poszczególne dzielnice państwa, a specjalne postanowienia utrudniały zmianę nawet poszczególnych artykułów. Stąd nie dziw, że nazajutrz po jej ogłoszeniu pojawiły się głosy niezadowolenia, nawet w gronie jej autorów.

Wartość ustawy konstytucyjnej r. 1921 pozwoliło ocenić w dalszej mierze samo życie. Pięć lat rządów sejmowych na podstawie tej Konstytucji — to pasmo zaciekłych walk między Sejmem a rządami, które owiane niekiedy najlepszymi chęciami, stawały bezsilne wobec rozpanoszonego parlamentu. Bezład władz wykonawczych stał się przyczyną anarchji, zwanej u nas celem uniknięcia tego wyrażenia — „sejmokracją“, a więc zaprzeczeniem ducha demokracji. Prześcigała ona demagogiczne rządy wszystkich czasów. Jedynie trafną nazwą w słownictwie prawnem jest nazwa oligarchji. Grupa ludzi, których wprowadziła w mury Sejmu krzykliwość i demagogję, osiągnąwszy raz mandat, per fas et nefas wykorzystywała okres kadencji sejmowej dla robienia interesów, których korzyści spożywała sama w gronie swojej najbliższej rodziny i partji. Rząd, który ośmielił się sprzeciwić woli Sejmu, znikał, niby przez burzę zmieciony.

C) Konieczność reform.

Taki stan rzeczy trwał do końca 1925 r. kiedy to wreszcie rozległ się głos ze strony tych, którzy nosić mieli brzemień odpowiedzialności za wytworzoną sytuację. To był głos tych, którzy dotychczas ulegali, lecz doszli do przekonania, że molołch sejmowy jest nienasycony i że lada chwila pozre całe Państwo.

Jasnym się stało, że winę tej sytuacji ponosi wadliwe ustawodawstwo, zła Konstytucja. Głosy



Piłsudski po objęciu prezesury gabinetu w r. 1926.
Za Nim adjutanci (od lewej) rtm. Jurgielewicz, mjr. Fyda,
kpt. Nagórny i mjr. Wenda.

takie odzywały się coraz częściej i jawniej. Wzrok zmęczonych walką i obawiających się bliskiej katastrofy, zbliżającego się i coraz głośniejszego gniewu ludu, zwracał się coraz bardziej ku Temu, który usunął się w zacisze i patrząc na ten groźny kalejdoskop zmian, czekał opamiętania się ludzi, błędzących w wirze własnych błędów. Wyciągają się ku Niemu ręce z błaganem o pomoc. Lecz i to błaganie jest zrazu obłudne. Za kulisami porozumienia się nadal kryje się chęć wyzyskania Go, aż minie bezpośrednio niebezpieczeństwo, aż minie godzina grozy, a potem zaczną się nanowo stare dzieje.

Piłsudski, niepoprawny optymistą, surowy żołnierz, lecz łagodny ojciec, wyciągnął Swą pomocną dłoń. Radził, przekonywał, uczył... Wierzył w rodaków Swoich, dzieci wspólnej Matki-Polski; pragnął uniknąć wojny domowej, bolesnego rozlewu krwi.

Lecz niesforńi byli ci rodacy. Prowadzili grę aż do ostateczności. Zmusili Go do sięgnięcia po dyscyplinę i nastąpiło to, czego nie życzył sobie... polała się bratnia krew. Powtórzyła się tragedia wielkiej wojny, gdy brat przeciw bratu broń podniósł. Tuż po walce zwracał się Wódz do Swoich żołnierzy z słowami nie groźnego potępienia przeciwnika i nie z apelem do pomsty: „...„Żołnierz... pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa stanie... staniemy jeden obok drugiego... a wspomnienie o bojach majowych łączyć nas będzie...” mówi do tych, którzy z Nim poszli.

Stanął znowu na ich czele, nietylko na czele wojska samego, lecz ujął całokształt spraw państwowych w Swoje ręce. Znowu, jak w 1914 i 1918 r. „zakasał rękawy” do zmuďnej i niemniej trudnej pracy.

D) Pierwsza rewizja i dalsze prace konstytucyjne.

Pierwszą troską Jego było naprawić ten ustrój, który wyolbrzymiał rolę Sejmu. Tej sprawie poświęcił miał Sejm pierwsze swoje prace natychmiast po uspokojeniu się umysłów. Po zmianie na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej w sierpniu 1926 r. zostały zmienione niektóre artykuły Konstytucji z 17. III 1921 r., dotyczące: 1) prawa Prezydenta do przedterminowego rozwiązania Sejmu, 2) sposobu uchwalania przez Izby Ustawodawcze budżetu państwowego i 3) postanowień o nieodpowiedzialności posłów. Te poprawki były jednak wstępem do szeroko zakrojonej pracy, której ostatecznym celem była zmiana Konstytucji od podstaw. Do tej pracy Marszałek Piłsudski powołał następny Sejm, w którym wysunął się na czoło mały dotychczas klub parlamentarny z swoim prezesem, prof. Kazimierzem Bartlem na czele. Był to Klub Pracy Konstytucyjnej. Ten klub jednoczył garstkę ludzi, wiernie oddanych Marszałkowi, którzy u schyłku roku 1925 wskazani byli przez Niego rządom przedmajowym jako ludzie zaufania. Ta garstka nie brała udziału w „biesiadzie sejmowej” poprzednich lat, lecz, gdy Piłsudski objął władzę, stanęła karnie na Jego rozkazy. Z małego klubu sejmowego wzrosła w olbrzymi Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem, który zgromadził dookoła siebie w przeciągu

kilku zaledwie lat ludzi dobrej woli z wszystkich klas i warstw społecznych. Akces zgłosili również byli członkowie partyj politycznych. To zrzeczenie się ludzi, gotowych do pracy państwowej bez żadnych zastrzeżeń, wzięło na się ciężar zmiany ustroju Państwa.

Zaznaczyć należy przytem, że Marszałek Piłsudski, poruczając zmianę konstytucji Sejmowi, a więc instytucji, przeciw której musiał dokonać interwencji zbrojnej, wykazał, że nie myśli narzucać Swej woli nikomu. Podstawą Jego programu była uczciwość i konieczność podporządkowania wszystkich interesów i aspiracyj dobru Państwa.

W toku prac konstytucyjnych, pisze Mackiewicz, Marszałek nie dzielił społeczeństwa na partje i grupy, lecz widział w nich ludzi i chciał z nich wycisnąć, niczem z gąbki wodę, wszystko, coby ci ludzie o przyszłym programie konstytucyjnym Polski powiedzieć mogli. Praca, w czasie której do głosu przychodziły chętne do współpracy nad dziełem, kluby i grupy parlamentarne, trwała dość długo. Przyczyną przedłużania się okresu rewizji Konstytucji była chęć wysondowania gruntownego opinii całego społeczeństwa. Było nawet kilka projektów, a między nimi jeden, złożony 8. III 1930 r. w formie poprawek do artykułów do projektu z 6. II. 1929 r. po porozumieniu się rządu z opozycją — od Chadecji do Wyzwolenia. Czasem obrady nad projektami wychodziły z Sejmu i przenosiły się do lokali klubowych w gmachu sejmowym lub do apartamentów prywatnych, by dopiero w dniu 26. stycznia 1935 r. uzyskać formę uchwały sejmowej. Dalsze prace nad uchwałą sejmową zmieniły znowu jej wygląd, a skonkretyzowana w ostatecznej redakcji, nadanej jej przez Senat, a aprobowanej przez Sejm, ujrzała światło dzienne, jako kompletna ustawa w dniu 23 kwietnia 1935 r.

E) Konstytucja 1935 r.

Nowa, trzecia, a jak niektórzy chcą czwarta*) konstytucja dokonuje radykalnej zmiany ustroju Państwa Polskiego. Wprowadza ona nietylko zmiany w zakresie działania poszczególnych władz państwowych, ale zmienia jednocześnie

*) Mała Konstytucja, konstytucja z 17. III 1923 r.; projekt z 26. I. 1934 r. i ustawa z 23. IV. 1935 r.

pogląd na społeczeństwo w ramach państw oraz podział władz. Cechą charakterystyczną Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. jest jej oryginalność. Postanowienia zasadnicze tej ustawy nie mają prawzorów w ustawodawstwie europejskim. Jeden z polskich prawników zauważa, że ustawodawstwo polskie dąży do zmieszania pierwiastka rządów jednostki z poszukiwaniem nowych form demokratycznych.

Przedewszystkiem realizuje Konstytucja postulat, wysunięty przez Marszałka Piłsudskiego w mowie przy otwarciu Sejmu w 1930 r. Określa On jako wadę ustroju ówczesnego — sejm, „który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej“. Czyniąc Prezydenta Rzeczypospolitej suwerenem, podporządkuje Mu wszystkie organa państwa. Tem postanowieniem usunięte sejmowładztwo przeszło do historii. A zatem znikła siła, która, sama niezniszczalna, wskutek Konstytucji Marcowej niszczyła wszystko dokoła siebie.

Podział władz, uświęcony tradycją półtorawiekową w Europie, doznał wstrząsu przez wyodrębnienie dwóch organów, dawniej podległych częściowo władzy wykonawczej, w znaczniejszej jednak mierze władzy ustawodawczej t. j. Sejmowi. Jeden z nich „Siły Zbrojne“ poddany został bezpośrednio zwierzchnictwu Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z odrębnym ustawodawstwem w zakresie administracji wojskowej, również Jemu przyznanem. Drugi organ stanowi Kontrola Państwa, która zrównana została z innymi organami Państwa.

Izby Ustawodawcze ograniczone zostały do właściwego zakresu prawodawczego, a niektóre atrybucje bądźto natury administracyjnej bądź charakteru wykonawczego otrzymał od nich Rząd, który równocześnie został zwolniony z podściślejszej opieki Sejmu. Na znaczeniu zyskał nieco Senat z jednej strony przez rozszerzenie zakresu działania, z drugiej zaś przez to, że część senatorów (1/3) powołuje Prezydent Rzeczypospolitej.

Odmienne od Konstytucji Marcowej wprowadza Konstytucja 1935 r. nowe pojęcie państwa. „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“, głosi artykuł 1. Tem postanowieniem wciągają ustawodawcy w orbitę państwa

wszystkich obywateli, nakładając na nich — pod odpowiedzialnością wobec potomności — obowiązek wzmacniania i pomnażania tego dobra.

Stojąc na stanowisku dobra jednostki, daleką jest konstytucja od usuwania czynnika obywatelskiego od życia państwowego i wpływu na nie. Zbliża się ona raczej do zasadniczej idei demokratycznej, w myśl której nie sama ludność — co w wielkich państwach byłoby niemożliwością — ale wola ludności rządzi.



Marszałek udaje się do Genewy z pułkownikiem Beckiem (1926 r.).

Reprezentacja ludności nie zdała przynajmniej dotychczas swojego egzaminu. Działalność jej może się stać błogosławieństwem, jeżeli będzie pośrednikiem między silnym rządem a ludnością, kiedy stanie się wyrazicielem życzeń i woli ludności, a nie ich wykonawcą. Konstytucja w szerokiej mierze uwzględnia czynnik obywatelski w organach samorządowych, administracyjnych, gospodarczych i kulturalnych, gdzie każdy obywatel może i powinien w miarę swoich sił przyczynić się do wspomagania działalności organów państwowych. W tym zakresie każdy obywatel może oddać usługi zarówno współ-

obywatelom, jak i Państwu. Wtedy każdy obywatel będzie w swej twórczości „dźwignią życia zbiorowego“.

Konstytucja z 23 kwietnia 1935 roku jest kwintesencją tego, co dokonano się w maju 1926 roku. Data jej zbiega się z jedną z najboleśniejszych dat historii Polski współczesnej, bo jest bardzo bliską daty śmierci Jej Twórcy i Głównego Inicjatora. Stąd też wynikło, że poza krótkim objawem radości z powodu usunięcia zła czasów przedmajowych na zawsze, ludność nie mogła przeżyć tej zmiany, nie mogła odczuć już pierwszych jej skutków. Żaloba zastąpiła

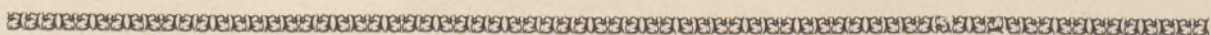
wszystko. Niemniej niedaleka może przyszłość pozwoli nam spożywać owoce skutecznej pracy przebudowy Państwa. Już sama świadomość, że pierchły czasy walk partyjnych, że minął czas obradowania nad koniecznościami państwowymi pod kątem widzenia koncesyj dla tej lub innej partji, przyczyni się do uspokojenia i umoralnienia życia społecznego. Wprawdzie faktycznie ograniczono już bezpośrednio po wypadkach majowych same partje, ale Konstytucja 1935 roku stwarza stan prawny, który uniemożliwia w przyszłości powrót do takich stosunków.

Zagadnienie dyktatury moralnej

Omówiwszy ustrój państwa i pracę nad jego ustaleniem w toku dziesięciolecia rządów Marszałka Piłsudskiego, nie można pominąć milczeniem zagadnienia, które wkracza w ramy ustroju państwowego, a podnoszone jest stale przez przeciwników Jego polityki, wskazujących w niej na cechy dyktatury czyto włoskiej-faszystowskiej czy też niemieckiej dyktatury wodzów. Po rozważaniach w poprzednich rozdziałach dochodzimy do wniosku, że rządy monokratyczno-dyktatorskie były obce Duchowi Marszałka. Tylekrotnie miał On sposobność ujęcia nieograniczonej władzy nad państwem, a niejednokrotnie takie rozwiązanie chaosu w 1918 i 1926 r. byłoby się spotkało nawet z aplauzem tych, którzy podnoszą dziś zarzuty. Marszałek Piłsudski nie poszedł tą drogą, bo w głębi duszy był demokratą w najbardziej dodatnim tego słowa znaczeniu. Uważał siebie za wykonawcę dążeń i woli całego narodu. Oddając dwukrotnie powierzoną Sobie władzę w ręce przedstawicieli narodu, nie czynił tego z innych pobudek, jak tylko z głębokiego przekonania, że powołanym do zawiadywania krajem jest ogół obywateli państwa. Ten sam charakter nosi usunięcie się Jego od życia politycznego w okresie 1923—1926, kiedy widząc, że kierunek, jaki obrał Sejm, nie odpowiada Jego przekonaniom, wołał pozostać wolność wyboru ustroju samemu narodowi i jego reprezentantom. Jeszcze dobitniej podkreśla tę okoliczność fakt, że po przełomie majowym zwraca się do Sejmu i oddaje w jego ręce sprawę rewizji Konstytucji. Jak już zazna-

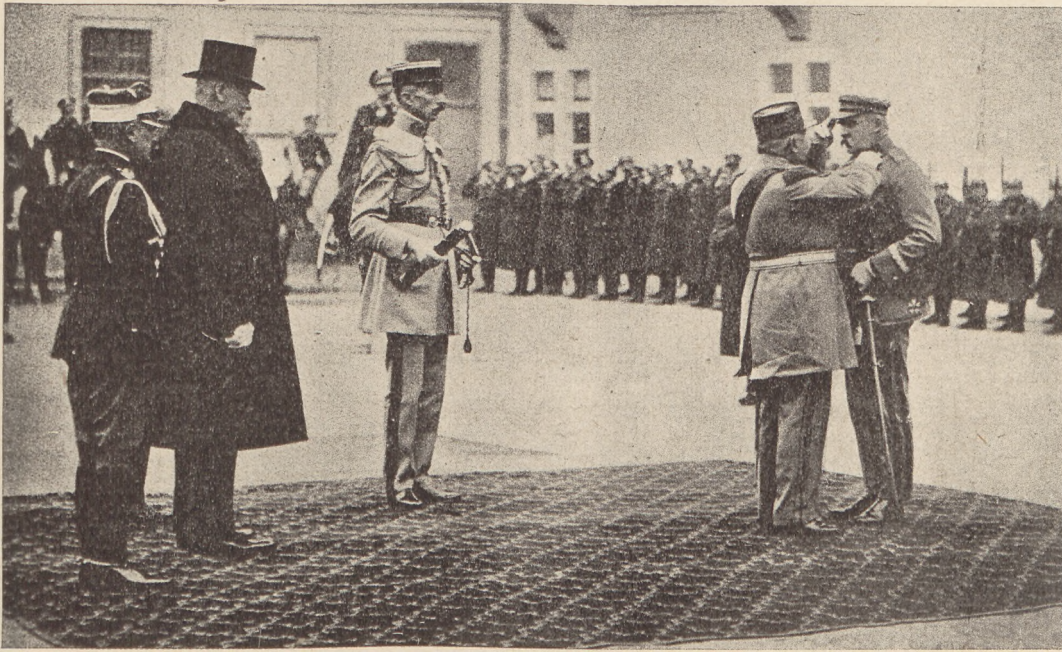
czyliśmy powyżej, długi czasokres pracy nad nową Konstytucją był świadkiem dążności ze strony Marszałka i Jego współpracowników do wciągnięcia do tej pracy najszerszych warstw społecznych. Będąc zasadniczo przeciwnikiem partji politycznych, próbował Piłsudski przemóc Swoją niechęć do nich i zwracał się do nich z wezwaniem do uczestnictwa w tak ważnej dziedzinie pracy państwowej, jaką jest ustalenie ustroju państwa. Wzywał nadaremnie przywódców stronnictw politycznych do opuszczenia błędnego stanowiska partyjnego i podporządkowania swoich interesów osobistych i partyjnych dobru państwa całego. Przekonywał ich, że poglądy czyto klasowe czy też polityczne danej partji nie mogą wystarczyć państwu, które jednoczy różne idee społeczne i którego obowiązkiem jest scharmonizowanie ich, a nie faworyzowanie jednych kosztem drugih. Marszałek Piłsudski, którego mocarne dłonie opanowały tyle przeciwności, który w Swojem życiu przeprowadził tak doniosłe zadania wbrew oporowi wielkich potęg państwowych i ich miljonowych armij, ten sam wobec własnych rodaków był tylko Wychowawcą i Nauczycielem, który nie chłostą i karą, ale siłą przekonania prowadził ich ku Dobru Rzeczypospolitej.

Po przedstawieniu ustroju naszego państwa i toku prac nad jego ustaleniem, uważamy za zbyteczne porównania Polski z faszystowskimi Włochami lub narodowo-socjalistycznymi Niemcami. Postać Marszałka przy tem porównaniu bezsprzecznie zyskałaby znacznie, ale celem naszym



nie jest gloryfikacja Tego, który w Swojej rzeczywistej postaci jest tak wielki, że każda próba okraszenia miałaby tylko śmieszny efekt. Marszałek Piłsudski był naszych dusz Dyktatorem. „...Jeżeli

przeboleć, że Marszałek pozbawił go korzyści materialnych, władzy i zaszczytów, nie pokocha Go, ale szanować musi w Nim Tego, który pracował całe życie dla dobra narodu, gardząc



Piłsudski otrzymuje z rąk marszałka Francheta d'Esperey najwyższe odznaczenie francuskie (medal wojskowy) w r. 1927.

nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafi...” powiada do Swoich żołnierzy w 1926 r. Słowa te mają swoją moc i dziś. Ktokolwiek nie może

osobistym interesem, godnościami i zaszczytami. Ta dyktatura nad duszami cechowała Marszałka. Nie mogą się z nią równać dyktatury Mussoliniego czy Hitlera.

Polityka zagraniczna Marszałka Piłsudskiego

A) Zależność polityki polskiej od państw zachodnich.

Stanowisko międzynarodowe Polski, pogrążonej już w pierwszych chwilach powstania w walkach na wszystkie fronty, przedstawiało olbrzymie trudności. Potęgowały je ponadto tarcia wewnętrzne. Dyplomaci polscy wierzyli, że tylko oparcie polityki polskiej o potężne i zwycięskie mocarstwa zachodnie potrafi zagwarantować krajowi niepodległy byt. Nasza dyplomacja poddała się zupełnie dyktatowi państw zachodnich.

Francja wywierała na dyplomację polską

presję w kierunku przyjmowania warunków, sprzecznych z interesami kraju. Takim krokiem było zmuszenie Polski do przyjęcia traktatów mniejszościowych, pozostawienie obszarów rdzennie polskich pod dalszemi zaborami, lub poddanie ich plebiscytom, które odbywały się w najgorszych dla nas warunkach, bo podczas wojny. Francja nie przeciwstawiła się też z należytą stanowczością roszczeniom niemieckim, litewskim i ruskim co do obszarów, których przynależność do Polski nie ulegała kwestji, jak: Wilna, Śląska, Gdańska i Małopolski.

Gdy wojska bolszewickie załazy kraj nasz,

Francja dopuściła do skonstruowania paktu w Spa, który stał się podstawą do traktowania Polski ze strony mocarstw jako kopciuszka narodów.

Dzięki genjuszowi strategicznemu Marszałka Piłsudskiego Europa zdołała uniknąć z bolszewizacji. Logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy byłoby zatem, aby tak Polska, jak i Francja przystąpiły do pertraktacji o sojusz na zasadzie równorzędności.

Tego poczucia siły nie miała niestety nasza ówczesna dyplomacja. Polska poszła w służbę Francji i płaciła haracz za rzekomą opiekę.

Rozpatrzmy jednak, czy i o ile Francja dopomogła nam do rozwiązania naszych problemów na terenie międzynarodowym. W czasie wojny rosyjskiej rozstrzygały się w latach 1919—1920 losy naszych granic zachodnich i północnych. W obydwu wypadkach t. j. w plebiscycie na Mazurach i załatwieniu sporów granicznych z Czechami — ponieśliśmy porażkę, gdyż dyplomacja francuska nie potrafiła zapobiec oderwaniu obszarów rdzennie polskich na korzyść Niemców i Czechów. Już plebiscyt śląski okazał się dzięki zwycięstwu naszemu dla nas pomyślniejszy, nie mówiąc już o Małopolsce Wschodniej i Wilnie, gdzie korzystne dla nas rozwiązanie zawdzięczamy orężowi. Natomiast możemy zaobserwować uległość Francji wobec niezbyt przychylnie dla nas usposobionej Anglii, jeżeli chodzi o koncesje, kosztem naszym czynione na rzecz Niemiec i Gdańska.

I w późniejszych latach niejednokrotnie Francja ofiaruje nam celem uzyskania lepszych gwarancji dla siebie. Pakt lokarnieński ignoruje zupełnie zabezpieczenie granic naszych wobec ewentualnej agresji niemieckiej, a w czasie rokowań o pakt czterech chodzą głuche słuchy o tem, że Francja nie sprzeciwiłaby się ewentualnemu porozumieniu na temat korytarza gdańskiego.

B) Wytyczne dyplomacji Piłsudskiego.

Stąd też z chwilą objęcia w r. 1930 spraw zagranicznych przez Marszałka Piłsudskiego nastąpił pewien zwrot w naszej polityce względem Francji. Umocniwszy państwo wewnątrz, uważał Marszałek za stosowne przystąpić do realizacji Swojego celu, t. j. wzmocnienia Polski na terenie

międzynarodowym tak, aby nie była „państwem, potrzebującym opieki możnych“.

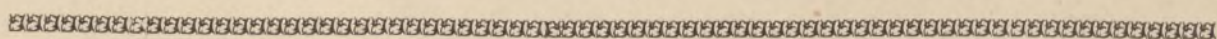
Środki, które miały doprowadzić do tej zmiany, były tak proste, pozbawione konwenansów dyplomatycznych, dalekie od formułek, na których dnie tkwiły — prawie zawsze — jeszcze gorsze zawikłania sytuacji. Były to logiczne wnioski niezawile konkluzje, które stawiały przeciwnika wobec sytuacji bez wyjścia, zmuszały go do niedwuznacznej decyzji. Zaskoczony bezpośrednim pytaniem dyplomata, przygotowany do szumnej, przedługiej mowy, do przewlekłych i uciążliwych pertraktacji, zazwyczaj milknie z przerażenia. A pytania były zazwyczaj retoryczne i przewidywały jedną tylko odpowiedź, gdyż żaden z przeciwników nie ważyłby się w takiej chwili odpowiedzieć odmownie wobec grozy narażenia się na opinię napastnika.

Wytyczną polityki zagr. Polski za rządów Marszałka Piłsudskiego była racja stanu państwa polskiego, jako jednostki w łańcuchu narodów świata. Polska gotowa jest do współpracy z każdym na rzecz dobra ogólnego. Równocześnie zachowuje dla siebie prawo samodzielnego stanowienia o swej linii politycznej. Polska nie chce służyć obcym interesom, o ile te nie mogą stać się udziałem wszystkich lub większości narodów. Zgodnie z tą linią zasadniczą Polska dąży do zgodnego współżycia ze wszystkimi sąsiadami na podstawie wzajemnego poszanowania integralności granic i praw każdego z nich. Inne państwa mogą liczyć na przyjaźń Polski, o ile ta przyjaźń nie będzie wymagała ofiar sprzecznych z interesami własnymi lub interesami sojuszników i państw, związanych z Polską węzłami przyjaźni.

W myśl tej linii politycznej Polska przystąpiła do całego szeregu aktów międzynarodowych, które mają zadośćuczynić jej wymogom, noszą charakter aktów bilateralnych, aktów nie sprzeciwiających się zasadom paktu Ligi Narodów, ani zobowiązaniom, przyjętym przez rządy poprzednie w latach 1921—1930.

C) Samodzielna postawa Polski wobec Francji i Niemiec.

Na pierwszy plan wysuwa się pakt o nieagresję z Rosją. Polska była pierwszym państwem w Europie, które uznało Z. S. R. R. de facto i de iure, zawierając z nim traktat ryski w 1921 r.



Mimo tego traktatu pokojowego, na podstawie którego usunięte zostały sporne kwestje graniczne, układanie się dobrych stosunków sąsiedzkich szło dość opornie. Przypisać to należy w pierwszym względzie światoburczemu programowi bolszewizmu, z drugiej zaś strony utrudniała współzycie polityka Polski, związanej ściślemi więzami z Francją, antagonistką Rosji i uczestniczką w walkach białogwardzistów przeciw czerwonej armji. Dopiero pakt czterech państw zachodnio-europejskich, aczkolwiek niezrealizowany, już w swoich zarysach zawierał postanowienia niezgodne z interesami Polski, a nawet grożące pewnymi wrogimi nam konsekwencjami, co uwidaczniało się w polityce Niemiec, propagujących głośno zwrot ku korekturze granic wschodnich, zniesienie korytarza i t. d.; projekt tego paktu zatem zmusił rząd do kontrakcji. W wyniku tej akcji zawarliśmy z Rosją pakt o nieagresji na lat dziesięć. Do paktu tego przystąpiła Turcja, a później nieco po usunięciu, za pośrednictwem Polski, spornych kwestyj między Rumunją a Rosją, także związana nami dawniej sojuszem — Rumunja. Stało się to po uroczystym proteście min. Becka przeciw paktowi czterech, który był dziełem inicjatywy francuskiej.

Był i drugi skolei, w krótkim odstępie czasu, akt, który wymagał zastanowienia. Gdy nasz minister spraw zagranicznych postawił na terenie Ligi Narodów kwestję o generalizacji traktatów o mniejszościach narodowych, które krzywdziły wielce Polskę, Francja nietylko nie poparła tego kroku, ale wierna swej „opiekuńczej” roli wobec Polski, próbowała odwieść nas od niego, jako że krok ten podważa traktat wersalski, z którego losem jest także związany los Polski. Niemniej minister Beck, nie mogąc przeforsować swojego wniosku, złożył 13.IX 1934 r. deklarację, w myśl której Polska nie podda się prawu o mniejszościach, dopóki nie będzie ono obowiązywało we wszystkich krajach.

Deklaracja ta oparta jest o inny wielkiej doniosłości dla nas akt międzynarodowy, a to pakt o nieagresję z Niemcami. Dzieje tego kroku prowadzą nas do 1927 r., w którym jedną ze spraw na terenie międzynarodowym było zakończenie wojny celnej z Niemcami, trwającej ponad dwa lata. Był to wstęp do zbliżenia polsko-niemieckiego. Droga do przyjaźni była jednak jeszcze daleka. Wina leżała nietylko w nas czy w Niem-



Marszałek w rozmowie z królem rumuńskim Ferdynandem.

cach, ile w konfiguracji na Zachodzie. Otóż ministrowie niemieccy, dążący za wszelką cenę do odzyskania terytorjów niemieckich nad Renem i do zwolnienia Niemiec od spłat reparacyjnych, swą uległość nad Renem maskowali wobec własnych rodaków bojową nutą wobec nas. A zwłaszcza, że na terenie Niemiec zjawiał się nowy czynnik, który rósł szybko w siły i gotował się do objęcia władzy. Byli to narodowi-socjaliści z swoim wodzem A. Hitlerem na czele. Gdy w 1932 r. Hitler objął władzę, narodowi-socjaliści uderzyli w surmy bojowe, a zwłaszcza gdy spostrzegli, że Francja, chcąc uniknąć starcia, dąży do zbliżenia się do nich. Zanim jednak Francji udało się przezwyciężyć trudności francusko-niemieckiego porozumienia, Polska zdziwiła świat paktem o nieagresję z Niemcami, podpisanym dnia 26. I. 1934 r. Pakt

z Niemcami jest triumfem polityki Marszałka Piłsudskiego, a wtajemniczeni twierdzą, że rozstrzygnęło o nim zapytanie, skierowane do „Führera“ — krótkie, ale tak stanowcze, że odpowiedź musiała wypaść pozytywnie.

D) Stosunek do państw bałtyckich i Ligi Narodów.

Niemniej ważną sprawą w polityce zagranicznej Józefa Piłsudskiego było zakończenie stanu wojennego z Litwą, która za czasów dyktatury Waldemarasa omal nie doprowadziła do konfliktu zbrojnego. Osobista interwencja Marszałka zdołała i tu, ku wielkiemu zdziwieniu olbrzymiej liczby dyplomatów europejskich i zagranicznych, zgromadzonych w Genewie, krótkim, „Chcesz wojny czy pokoju“ załatwić sprawę, ciągnącą się od listopada 1918 r. Nie z naszej winy nie możemy jednak i dziś, mimo wielokrotnych prób, złamać oporu litewskiego w sprawie nawiązania z Polską stosunków sąsiedzkich.

Z państwami nadbałtyckimi nawiązaliśmy kontakt przyjazny; częste w ostatnich latach odwiedziny dostojników łotewskich, fińskich i estońskich w Warszawie, oraz naszych ministrów w stolicach tych państw, świadczą o rozwijających się coraz bardziej stosunkach przyjacielskich.

W ten sposób dzięki Genjuszowi Marszałka Piłsudskiego — Polska, jako poważny czynnik w polityce międzynarodowej stanęła w ostatnich latach na odpowiadającym jej znaczeniu i sile miejscu w rządzie mocarstw europejskich. Zaznacza się to na terenie Ligi Narodów, gdzie uzyskawszy w 1929 r. prawo do stałej reelekcji na jedno z niestałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, Polska z klienta jeszcze niedawno Ligi zostaje stałym członkiem Rady Ligi Narodów.

Miało to doniosłe znaczenie z chwilą wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów na zarezerwowane dla nich miejsce stałe oraz ze względu na przyjęcie Z. S. R. R. w grono członków Ligi Narodów w 1934 r.

Sen Marszałka o „Wielkiej Rzeczypospolitej Polskiej“ ziścił się, choć nie danem Mu było w całej pełni zobaczyć owoców Swej żmudnej pracy życiowej. Polska jest ważnym czynnikiem międzynarodowej polityki na Wschodzie i zaden akt nie odbędzie się wbrew Jej woli i bez Jej pomocy. Już choćby sam fakt usilnych dążeń Francji do pozyskania Polski dla swojej polityki, dalej odwiedzin w Warszawie kierowników polityki europejskiej, jak: Edena, ministra spraw zagranicznych Anglii, oraz Laval, ministra spraw zagranicznych i premiera Francji, świadczą, że stolica Rzplitej stała się centrem zainteresowania Europy. Polska może nerwowej polityce mocarstw zachodnich w dobie wojny abisyńskiej przeciwstawić spokojne i powolne, choć nie pozbawione stanowczości i konsekwencji, traktowanie zagadnień międzynarodowych. Minister spraw zagranicznych Polski mógł w poczuciu siły wskazać na słuszność swojego postępowania i zarzucić właśnie głosicielom czczych frazesów o pokoju dążność do siania niezgody i znajdowania przyczyn niebezpieczeństw tam, gdzie ich niema.

Autorytet Marszałka Piłsudskiego w świecie udzielił się i po Jego śmierci Państwu. Duch Jego nadal patronuje nam i tylko dochowanie wierności Jego wskazaniom może kraj utrzymać nadal na stanowisku, na które wyniósł Polskę. „Jedyny w swoim rodzaju Dyplomata-Żołnierz“, On stworzył system polityczny, który dotychczas zdołał dać nam przodujące miejsce w rodzinie narodów. System Jego to trwały mur obronny przeciw wszelkim zakusom.

Uzdrowienie waluty i finansów Polski

Jedną z przyczyn niedomagań w okresie przedmajowym były stosunki walutowe. Dwukrotna zmiana waluty w czasie stosunkowo krótkim, była połączona z kurczeniem się majątku narodowego. Kwoty, które z tytułu zysków przy zamianie banknotów wpływały do skarbu państwowego, służyły do pokrywania deficytów budżetowych, które wzrastały z roku na rok

wskutek nieopatrznej gospodarki rządów. W chwili przełomu majowego kasy państwowe świeciły pustkami, a partje w walce o dusze wyborców żądały coraz nowych świadczeń ze strony skarbu. Pierwszem zatem żądaniem rządów pomajowych było przystąpić do sanowania życia wewnętrznego Państwa. Już sam fakt ukrócenia samowoli partyj był krokiem poważnym w tym kierunku, o czym

świadczą ceduły giełdowe od maja 1926 r. W 1927 r. zdecydował się Rząd do ustalenia złotego drogą dekretu Prezydenta, na wysokości, odpowiadającej jego faktycznej wartości. Celem

że deflacja, ograniczając obieg pieniądza, pogłębia kurczenie się życia gospodarczego. Życie samo jednak zadaje kłam tym założeniom. Widzimy bowiem, że w różnych państwach wielkie inwe-



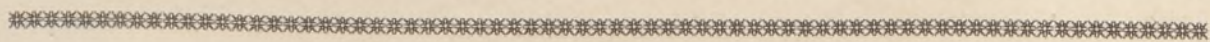
Wł. Roguski:

Z wystawy Leg.
w Warszawie.

zagwarantowania wartości złotego na tym parycie zaciągnięto pożyczkę stabilizacyjną. Polityka skarbowa dążyła od tego czasu do utrzymania tego stanu mimo ostrych niekiedy ataków, skierowanych przez niektórych ekonomistów, głoszących,

stycje, dokonywane kosztem deprecjacji waluty, sprowadzały tylko chwilowe i pozorne polepszenie, aby pogłębić i zaostrić potem sytuację.

Ważną rolę w regulowaniu stosunków walutowych odgrywa nietyle spekulacja skarbowa,



ile zaufanie ludności do trwałości polityki skarbowej Państwa. Ten czynnik uwidoczniał się w dobie rządów Marszałka Piłsudskiego. Olbrzymie kapitały, które wędrowały zagranicę celem uchronienia się od strat, wynikłych z eksperymentów inflacyjnych lub tezauryzowania w obcej,

za pewną uznaną walutę, wracały spowrotem do banków i tworzyły tem samem podstawę dla zwiększania obrotu. Ucieczka od własnej waluty ustała prawie zupełnie, a niepoprawni pesymiści i niedowiarki, ponieśli olbrzymie straty w czasie spadku walut anglo-saskich.

Rozrost armji polskiej

Walka partij i stronnictw politycznych miała między innymi objąć i wojsko. Każda z wielkich grup politycznych starała się na swoją stronę przeciągnąć wojsko i uczynić z niego narzędzie w walce przeciw swoim przeciwnikom. Marszałek Piłsudski, po usunięciu się z armji, nie spuścił oka z wypadków, rozgrywających się w kraju. Największą Jego troską była armja, którą starał się trzymać zdala od walk i animozyj, uważając, że wojsko przeznaczone do obrony kraju stanowić powinno czynnik od nich niezależny. Gdy jednak agitacja wśród wojska zaczynała wydawać owoce, a niektórzy wyżsi oficerowie dali się wciągnąć w wir walk politycznych, Marszałek zjawił się w Warszawie i ostrzegł Prezydenta przed tym krokiem i zaznaczył kategorycznie, że do zanarchizowania armji nie dopuści. Mimo to, jakby naprzekór ostrzeżeniu praca nad rozkładem armji postępowała nadal.

Przełom majowy położył kres tej grze, która w skutkach swoich mogła niepowetowane szkody przysporzyć Państwu i Jego sile obronnej. Marszałek Piłsudski, obejmując ster rządów w Swe ręce, roztoczył nad wojskiem Swoją opiekę.

W krótkim bardzo czasie przywrócił armji znaczenie i powagę. Jako główny inspektor armji pracował usilnie nad wzmocnieniem gotowości bojowej wojsk, a wyżsi oficerowie, przeznaczeni na dowódców większych jednostek operacyjnych, przechodzili u boku Marszałka szkołę taktyki i strategiki. Podobnie, jak niegdyś, jako komendant „Strzelca“, sam czuwał nad szkoleniem przyszłych kadr instruktorów i dowódców Legionów, tak do ostatnich dni Swojego życia w ulubionym przez Siebie Wilnie zbierał generałów do t. zw. gier wojennych. Jakby w przeczuciu że nie będzie Mu danem Samemu prowadzić jeszcze raz armję do zwycięskich bojów, wychował przyszłych swoich następców. Jego troska o Polskę nakazywała Mu myśleć daleko na przyszłość, daleko poza granice jednego życia ludzkiego.

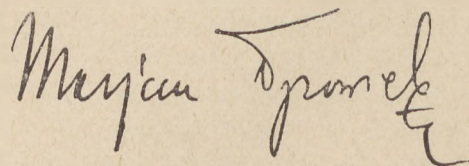
Aureola Armji Polskiej, której wartość ocenili niejednokrotnie wodzowie wojsk zagranicznych z okazji obecności na ćwiczeniach, jest jedynie zastugą Marszałka Piłsudskiego, Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej.

Zakończenie

Robiąc wkońcu przegląd rządów Marszałka Piłsudskiego w czasie niepełnego dziesięciolecia, możemy bez zastrzeżeń stwierdzić, że Twórca i Budowniczy Państwa Polskiego z lat 1914—1921, jest niemniej Odnowicielem Polski, zagrożonej już w pierwszych latach swojego istnienia. Choćbyśmy nawet przejść chcieli do porządku dziennego nad tem, co się działo w Polsce między 1921—1926 r. i pominęli milczeniem błędy rządów przedmajowych, wystarcza fakt, że w trzech momentach, kiedy ważyły się losy Polski — 1914—1918—1926, na czoło wysuwa się Postać I. Marszałka Polski, Józefa Piłsud-

skiego, którego wedle słów pożegnania Prezydenta Ignacego Mościckiego na Wawelu, nie zdobyła korona królewska ze złota, który jednak królował nad duszami naszymi niepodzielnie i tem zasłużył sobie na grób królewski.

Niechaj testament Wodza Narodu pozostanie wiecznie żywym dokumentem Jego życia i Dzieła dla dobra Rzeczypospolitej w sercach Tych, którzy rządzić będą Polską.



Wielkości, gdzie twoje miano?*)

Wielkości, gdzie twoje miano?

Stawiał Piłsudski to pytanie mrocznym, tragicznym dziejom powstania 1863 roku. Szukał wśród ludzi i wydarzeń, badał stare, pożółkłe dokumenty, starał się przejrzeć tajemnicę serc wodzów i polityków, by w nich miano wielkości wyczytać, by wielkość po imieniu nazwać. Wielkość, która jest tęsknotą każdej szlachetnej duszy.

Wielkości wielkiej epoki nie mógł odnaleźć w ludziach; odnalazł ją w rzeczy małej, w symbolu drobnym, który przecież węzłami posłuszeństwa i ofiary wiązał bezimienne wysiłki w potęgę zmagających się orężnych przez długie miesiące walki: w pieczęcie Rządu Narodowego, ukrytego, zakonspirowanego, w odrobince tuszu, na skrawku papieru odcisniętego, który reprezentował olbrzymią siłę moralną, dysponował życiem i mieniem ludzkim i z krwi przelanej historję Narodu tworzył.

Gdy w latach popowstaniowych do chwili obecnej włącznie miana wielkości szukamy, inną znajdujemy odpowiedź. W tej nowej wielkiej epoce straszliwych zapasów ducha polskiego o wolność naszej Ojczyzny — nie obraz małej rzeczy, nie symbol z liter w owalu złożonych, ale wielki duch Wielkiego Człowieka miano epoce nadaje. Mianem wielkości naszych czasów jest człowiek: Józef Piłsudski.

W czasach naszego życia w bezmiernych zmaganiach się wojennych i powojennych, w których nietylko giną ciała pociskami śmierci zniszczone, nietylko pełnią się wzniosłe ofiary na ołtarzu Ojczyzny, ale również łamią się charaktery, marnieją tchórzliwe serca, w czasach, w których najwyższa cnota z małością się ludzką na każdym kroku spleta, człowiek w szarym mundurze wyrósł tak niesłychanie ponad poziom najwyższych polskich wysiłków, tak wznieść się potrafił nad skarłalą tępotę małości, że już za życia stał się postacią posągową o monumentalnej sylwetce bohatera. Szła

*) Przemówienie Janusza Jędrzejewicza, wygłoszone w czasie audycji żałobnej Radja Polskiego.

ponad Nim, żywym człowiekiem przecie, najwspanialsza legenda, spowita w purpurę zwycięskich sztandarów, w akompanjamencie huku dział i grzechotu karabinów, szła ku Niemu, od dołów się wznosząca, miłość tysięcy serc najwierniej Mu oddanych, pełniła się dla Niego olbrzymia w Polsce praca, z której On, Budowniczy jedyny i niezastąpiony, kształtował dzieło budowy Nowej Polski, w świetne swe przeznaczenia przez Niego kierowanej.

A obok tego był żywym człowiekiem, żywym wśród nas żywych, dla którego nic, co ludzkie, obcem być nie mogło. Wysoko ponad



Marszałek z ks. Mikołajem rumuńskim w Belwederze (r. 1931).

wszystkiem górujący myślą, wiarą i czynem, związany był przecież najsilniejszymi węzłami z konkretną rzeczywistością. Rzeczywistość znał i rozumiał, jak nikt, głęboko. Z tej rzeczywistości wyrastał, na niej się opierał, własnym wysiłkiem, trudem i bólem ją przekształcał, martwił się nią i cieszył, człowiek zupełny, o niezmiernym zasobie bogactw uczucia.

Żył, pracował, wierzył, kochał, walczył wśród nas. I wśród nas umarł.

W czym leży wielkość Jego, która poprzez grozę i tajemnicę śmierci, majestatem wspaniałego życia opromieniona, na wieczne czasy w dziejach Narodu, Państwa, ludzkości trwać będzie nieprzerwanie? Wielkość, która jest mianem epoki jedynej w historii Polski, wiel-

kość, która skrzydłami triumfu ogarnia nas wszystkich, podnosi i uszlachetnia?

W tem, że Marszałek Józef Piłsudski miał duszę Wodza. Że należał do grona szczupłego tych najmniej licznych w szeregach stuleci, których Bóg wyznaczył na twórców przeznaczeń ludzkich, na tych, którzy drogi historii wytyczają, ustalają prawdziwe w życiu wartości i twórczą swą wolą prowadzą za sobą masy.

Dusza prawdziwego Wodza jest zjawiskiem wyjątkowym. Nie próbujemy zgłębiać tej tajemnicy, bo to się nam nie uda, bo żadne badanie cudu osiągnąć nie może, a żywym, wcielonym cudem jest dusza Wodza Narodu. To, co o niej wiedzieć możemy, da się ująć jedynie przez pryzmat uczucia, przez pryzmat naszej do Niego miłości. Ta miłość jest, żyje, działa. Ozwała się ona echem głębokim, potężnym, czystym, rozszerzyła się na Polskę całą, wprawiła w żywszy rytm bicia serc polskich, wycisnęła łzy z tysięcy oczu, zaparła dech w milionach piersi, gdy zrozumiała, że Ten, który przeznaczenia polskie w rękach Swych trzymał, odszedł od nas na zawsze. Ten największy na przestrzeni naszej historii Człowiek, jak słusznie mówi Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swem orędziu, stał się jakby niezbędnym czynnikiem w naszym życiu. W momentach trudnych z Nim wiązały się nadzieje nasze, do Niego zwracaliśmy się po odpowiedź na dręczące pytania, w Jego ręce oddawaliśmy troskę o Polskę, w Jego niespożytych siłach szukaliśmy sił Ojczyzny, w Nim widzieliśmy Ojca Narodu, miłującego i sprawiedliwego, karzącego i groźnego, gdy nikczem-

ność oblicze swoje próbowała okazać. Żyliśmy wszyscy nie tylko naszymi osobistymi radościami i smutkami, nie tylko naszą codzienną pracą, codzień spokojnie pełnioną, żyliśmy jako społeczeństwo, jako Naród tem, że tam w pałacu Belwederskim, na krańcu Warszawy pracuje, żyje, poprostu jest On, samotny, milczący Komendant, który za nas pracuje, za nas myśli, za nas odpowiedzialność ponosi. Że On jest.

A dziś — już Go niema.

I nie pomoże głęboka świadomość, że płomień Boży, który się w Wielkim Człowieku ucieleśnił, zagasnąć nie mógł, — przeniósł się tylko na inną płaszczyznę bytu; nie pomoże poczucie absolutnej pewności, że Polska rękami Marszałka wskrzeszona, Jego natchnioną siłą, przygotowana została przez Niego do zwalczania wszelkich trudności i wszelkie trudności napewno zwycięsko zwalczy; — nie pomoże nic na to, że już nie żywy Józef Piłsudski jest z nami, ale tylko martwe Jego zwłoki są jeszcze z nami.

Nic nie pomoże, bo nie wiara nasza w losy Polski złamana została, nie nadzieja lepszych czasów, które potrafimy w sobie wywalczyć zgasła, ale miłość nasza, miłość do Wodza i Przewodnika cios otrzymała straszliwy. I dlatego chodzimy w żałobie. Dlatego z oczu łzy nam płyną, dlatego płacz rozdziera nasze piersi, bo pozostajemy osieroceni, bo pozostajemy sami, bośmy Marszałka kochali, bo nam bez Niego żyć trudno!

JANUSZ JĘDRZEJEWICZ.



„ANHELLI“ JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Fragment z rozdziału VII.

„Oto są kopalnie Sybiru!

Stąpaj tu ostrożnie, bo ta ziemia brukowana jest ludźmi śpiącymi. Słyszysz? oto oddychają głośno, a niektórzy z nich jęczą i gadają przez sen.

Jeden o matce swojej, drugi o siostrach i braciach, a trzeci o domie swoim i o tej, którą miłował sercem, i o łąkach, gdzie mu się zboże kłaniało jak panu swemu, i szczęśliwi są teraz przez sen... lecz się obudzą.

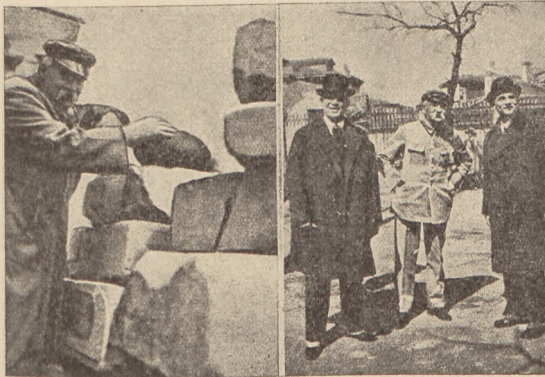
W innych kopalniach wyją zbrodniarze, lecz ta jest tylko grobem synów ojczyzny i pełna cichości.

Łańcuch, co tu szczeka, smutny ma głos, a w sklepieniu są różne echa, i jedno echo, które mówi: żałuję was“.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

BUDZICIEL DUCHA

*) Wśród sennych borów sybirskich dojrzał ostatecznie, zrozumiał, że żadne najpiękniejsze pomysły powszechnego szczęścia nie są do osiągnięcia dla narodów, pozbawionych wolności, uciemiężonych, poniewieranych, że każdy naród powinien sam własnymi siłami



Marszałek (r. 1932)
na Akropolu w Atenach; — w Konstantynopolu.



Marszałek z córkami, w drodze do Belwederu.
(Po powrocie z Wilna 1932 r.).

budować własne życie, doskonaląc się jednocześnie wewnętrznie, hodując w sobie uczucie honoru, męstwa, obowiązku, sprawiedliwości...

— Szczęśliwym można być tylko wśród szczęśliwych.

— Przymierze mogą zawierać tylko wolni z wolnymi! — powtarzał odtąd stale.

Na wygnaniu poznał również Józef Piłsudski doskonale społeczeństwo rosyjskie we wszystkich warstwach, poczynając od chłopów, a kończąc na urzędnikach, oraz wykształconej, wolnomyślniej inteligencji rosyjskiej.

Wypowiadał się o Rosjanach wielokrotnie w sposób stanowczy:

— Nie spotkałem wśród nich szczerych republikanów. Nie umieją szanować ani innych przekonań, ani innych wierzeń, ani innych obyczajów... Jak religijni fanatycy-sekciarze chcieliby, żeby wszyscy byli jednakowi...

Gdy w 1892 roku wrócił do Wilna, miał już ustalone poglądy i określony plan działania.

*) Wacław Sieroszewski: Józef Piłsudski 1935.

Krewni przyjęli młodego wygnańca bardzo życzliwie. Szwagier Kadenacki, mający w Wilnie obszerne stosunki jako wzięty lekarz, obiecywał mu wystarać się o dobrą posadę, ciocie, siostry i kuzynki pragnęły go co rychlej ożenić. Śliczny jednak, wysmukły chłopak o gęstej, ciemnej czuprynie, o szarych oczach i energicznie zmarszczonych, czarnych brwiach pod wysokim, białym czołem i o pięknym wąsiku nad świeżymi ustami nie kwapił się ani do posady, ani do domowego ogniska. W duszy jego już utrwaliło się przekonanie, wypowiedziane w wiele lat potem w liście do Ignacego Daszyńskiego, że nie będzie w stanie żyć spokojnie wśród narodu tak dręczonego i pozwalającego poniewierać sobą, jak naród polski... Widząc dokoła siebie strach, bierność, pogodzenie się z niewolą, postanowił obudzić naród z tej haniebnej śpiączki, grożącej mu ostateczną zagładą. — Zaczyna szukać sojuszników w tej przyszłej walce o duszę i honor narodu. W Wilnie gromadzili się wtedy rozmaici polityczni rozbitkowie, ludzie zacni, ale słabi, niezwiązani ani wspólnym planem, ani organizacją. Jedzie do Warszawy i próbuje porozumienia z ludowcami, skupiającymi się koło tygodnika „Głos“. Lecz i tam nie znajduje ani dostatecznej siły, ani wytkniętej jaśniejszej drogi.

Największą ilość ludzi odważnych, ofiarnych, zdolnych do zapału i poświęcenia dla dalekich, godnych celów, znalazł Józef Piłsudski wówczas wśród robotników, złączonych organizacją socjalistyczną. Zbliżył się do nich, wzmacnia wśród nich prądy niepodległościowe i na drugim zjeździe Polskiej Partii Socjalistycznej w górach Ponarskich pod Wilnem wprowadza do programu partii wyraźnie „walkę o niepodległe Państwo Polskie“. W ten sposób kładzie podwaliny przyszłej potęgi całego ruchu.

„Wesoły, łagodny, spokojny Ziuk Piłsudski, który nikogo nie gnębił Swoją wielkością, nie odpychał szorstkością, który mówił niedużo, ale prosto, zwięźle, jasno, pozyskał odrazu wielkie wśród nas wpływy i bardzo przyczynił się do utworzenia Polskiej Partii Socjalistycznej“... — mówił mi jeden ze starych i czynnych członków tej partji.

Były tam rozmaite kierunki, jak w każdej organizacji, ale górę wzięli „romantycy co do celów, realiści co do środków“, to jest tacy, którzy stawiając sobie dalekie cele, jako gwiazdę przewodnią, brali się natychmiast do wykonania najbliższych, prowadzących ku temu rzeczy. Na ich czele stał Józef Piłsudski i przedewszystkiem postanowił założyć tajną drukarnię. Dodano mu do pomocy Aleksandra Sulkiwicza. Wywiązali się z zadania znakomicie.

12 lipca 1894 roku wyszedł pierwszy numer „Robotnika“, którego jednocześnie redaktorem, drukarzem i dostawcą został na długo Józef Piłsudski.

— Ziuk był niezmiernie przyjemny w interesach, nigdy się nie niecierpliwił, nie zrywał, nie krzychał i nie rozpaczał... — Nie można to nie!... Zrobimy kiedy indziej!... — odpowiadał w razie odmowy albo niepowodzenia, mówił mi o Nim Aleksander Sulkiwicz

Od tego czasu przez wiele lat w każdym ważniejszym wypadku rozlegał się jak dzwon podziemny głos Józefa Piłsudskiego, wzywający rodaków do strząśnięcia jarzma niewoli. Nie było wypadku gwałtu, bezprawia, krzywdy, — dokonywanych przez zaborców, lub tchórzostwa, poniżenia, ugody z dręczycielami — ze strony rodaków, aby nie pojawił się natychmiast w „Robotniku“ piętnujący artykuł albo płomienna odezwa, budząca drzemiące sumienia, krzepiąca obrażoną dumę człowieczą, wskazująca drogę do walki i protestu.

Ciężkie miał życie w owym czasie Józef Piłsudski. Nie miał często gdzie głowy schronić, nie miał własnego domu, tułał się z miasta do miasta, od przyjaciela do przyjaciela, a gdy przyjaciel był aresztowany, co się często zdarzało, nocował w ogrodach, wchodził ogrzać się do kościołów... Dokoła snuły się chmary szpiegów i żandarmów z rysopisami niebezpiecznego „Wiktora“, za którego schwytanie wyznaczono grubą nagrodę, Tym Wiktorem“ — był właśnie Józef Piłsudski. Wielu ludzi znało go tylko pod tem imieniem.

Wreszcie w 1900 roku 22 lutego aresztowano Go wraz z żoną Marią w Łodzi,

w mieszkaniu, gdzie ukryta była w małej szafie drukarnia. Właśnie odbijano na niej 36 numer „Robotnika“.

Rok czasu przetrzymano Józefa Piłsudskiego w warszawskiej Cytadeli w X-ym Pawilonie, poczem przewieziono Go do Petersburga do szpitala św. Mikołaja, skąd uciekł przy pomocy doktora Władysława Mazurkiewicza i Aleksandra Sulkiewicza.

Osiadł wraz z żoną w Krakowie, ale pracy nad rozwojem ruchu wyzwolenczego nie zaprzestał i często pod przybranymi nazwiskami jeździł do Warszawy, Wilna, Częstochowy, Sosnowca i innych miast Polski. Zimna krew i niesłychana odwaga pozwoliły Mu uniknąć łap moskiewskich.

Nadchodził rok 1903, zbliżała się wojna rosyjsko-japońska. — Józef Piłsudski już wtedy przewidział porażkę rosyjskiego caratu i uważał, iż Polska powinna wyszukać moment osłabienia swego największego wroga i pokusić się w nowym powstaniu o zrzucenie śmiertelnego jarzma. Wierzył, że uda mu się pociągnąć do walki chłopów, a przedewszystkiem robotników, których tysiące w chwili wybuchu wojny zostaną pobrane do wojska i wysłane



Zenon Kononowicz: Miejsce dawnego pałacu Piłsudskich.



Krzyż w Zułowie.

na dalekie pola Mandżurji. Dla zorganizowania i uzbrojenia tych mas potrzebne były przede wszystkim duże środki pieniężne. Józef Piłsudski udaje się z prośbą o pomoc w tym wypadku do zamożnych i wpływowych rodaków. Narazając się na schwytywanie i surową karę, objeżdża miasta Polski, dociera do Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odesy — ale wszędzie trafia na odmowę. Bogaci Polacy, zżyci już z niewolą, omamieni potęgą Rosji, wystraszeni wspomnieniami powstaniowych niepowodzeń, odmawiają wszelkiego poparcia. Piłsudski wraca do Krakowa, pełen rozpacz, że okazja wyzwolenia się zostanie stracona, że tysiące Polaków zginą, walcząc za potęgę ciemności Rosji.

— Jeżeli mają ginąć, niechby lepiej umierali za Polskę!... — przekonywał otaczających.

Głównie jednak oburzało Go tchórzostwo, brak wszelkiej godności, sobkostwo, oraz krótkowzroczność ówczesnych nibyto czołowych przedstawicieli narodu.

Wiadomość o jego zabiegach rychło dochodzi do uszu policji rosyjskiej, rozesłane są wszędzie Jego fotografie i listy gończe z nakazem surowym ścigania i aresztowania „złoczyńcy“, który „chce wywołać powstanie w Polsce“. W czasach wojennych groziła za to kara śmierci. Spostrzegłszy, że poważniejszego oporu mobilizacji stworzyć się nie uda, postanawia Piłsudski wywołać choć zbrojny protest. Przy pomocy J. Kwiatka organizuje 13 listopada 1904 roku pierwsze zbrojne starcie Polaków z policją i wojskiem rosyjskiem na Placu Grzybowskiem w Warszawie. Te pierwsze po 1863 roku buntownicze

strzały wywarły szalone wrażenie w całej Polsce. Ugoda polska wybuchła nazajutrz straszny burzeniem; jej gazety nazywają manifestantów „najemnikami Anglii i Japonji“; rozpoczęła się gorąca agitacja w prasie za „mobilizacją“. W rezultacie tłumy chłopów i robotników z pieśnią: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ poszły umierać na polach Dalekiego Wschodu dla sławy Rosji, a przeciw broniącej się przed najściem Japonji.

Tak się zaczęła walka Józefa Piłsudskiego „z Polską niewoli o Polskę Niepodległą!“.

Wachao Siemnowsky



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

* * *

NIE ŚCIERPIĘ JUŻ NIEDOLI
ANI NIEWOLNEJ NĘDZY.
SAM SIĘGNĘ LEPSZEJ DOLI
I ŁĘB PRZYGNIOTĘ JĘDZY.
ZWYCIĘŻĘ NA TEJ ZIEMI,
Z TEJ ZIEMI PAŃSTWO WSKRZESZĘ.
SYNAMI MY TWOJEMI,
BŁOGOSŁAW CZYN I RZESZĘ!

„Wyzwolenie“ akt. II.

* * *

IDA POSEPNI
A GRAJĄ IM DZWONY
ZE WSZYSTKICH KOŚCIOŁÓW
A GRAJĄ IM DZWONY
ŻAŁOBNE.
A GRAJĄ IM DZWONY
ZE WSZYSTKICH KOŚCIOŁÓW

A SZUMIA, ŁOPOCĄ
SZARFAMI PRZYCZOŁÓW
CHORĄGWIE, PROPORCE
POGRZEBNE.

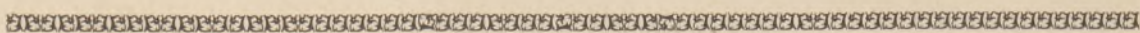
A IDĄ ŻAŁOBNI
A IDĄ POSEPNI
PRZEZ DŁUGIE ULICE PODGRODNE.

„Kazimierz Wielki“ LXXXIII.

* * *

WIELKOŚCI, KOMU NAZWĘ TWĄ PRZYDANO,
TEN TĘGICH SIŁ ODŻYWIA W SOBIE MOCE
I DUSZĄ TRWA, WIELEKROĆ POWOŁANA,
ŚWIECĄCĄ W DŁUGIE NARODOWE NOCE;
WIĘC CHOĆ JEJ ŚWIEŻY GRÓB OPLAKIWANO,
PRZEMOŻE ŚMIERĆ I TRUMIEN GŁAZ ZDRUZGOCE;
POWSTANIE Z MARTWYCH NA NARODU CZELE
W NIEŚMIERTELNOŚCI KRÓLOWAĆ KOŚCIELE.

„Kazimierz Wielki“ I.



ANIELA FLESZAROWA

Z MINIONYCH DNI

W monotoni i udręce głodowych dni, za czasów okupacji jeden dzień był przecie jaśniejszy od innych. Był to dzień 1 grudnia 1916 r., kiedy Warszawa witała wchodzące do miasta polskie wojsko. To trzeci pułk legjonowy zainstalowywał się w stolicy. Na tę uroczystość wszyscy żołnierze przybrali czapki jedliną. Lecz oblicza ich były posępne — gniewne jakby. Nie patrzyli na rozrzucone tłumy, które stały cicho na chodnikach w Alei Jerozolimskiej w poczuciu jakiejś niewyznanej winy...

Lody stopniały dopiero w czasie świąt Bożego Narodzenia. Miano to sobie za punkt honoru w domach zasobniejszych, aby na wigilję zaproszonym był żołnierz polski. Rozchwytywano ich z koszar. — Leguni mieli każdy po dwie lub trzy wigilje zamówione i łamiąc opłatek z mieszczuchami, przełamali zarazem mur nieufności, dzielący jednych od drugich.

Legenda Polski niepodległej ożywała w tych zawadjackich rycerzykach. Trzebaż było zacząć brać udział w tem cudownym zmartwychwstaniu! Różni niewierni Tomaszowie i desperacy ugodowcy przejrżeli wreszcie i dusze ich poczęła przepajać gorączka czynu.

Trzebaż było postanowić coś z sobą i ze swem życiem w momencie, gdy to miało zawżyć na szali przeznaczeń Narodu... Trzeba było wynaleźć i usprawiedliwić sens swego istnienia...

Na terenie sokolstwa okręgu warszawskiego nowe nastroje i poglądy przeżerały nawskroś starą metodę zachowywania się w tężyznie ciała a bezmyślności ducha i podwazywały bezpieczny dogmat o niebraniu udziału w polityce. Mogło to mieć rację jakąś przy moskalach, bo chroniło od podejrzeń i przesładowań, ale teraz? Jakże można było pozostawać nadal organizacją apolityczną wobec wojny i okupacji, poczynających sobie tak bezwzględnie na rodzinnych ziemiach?... Trzebaby być na to głuchym i ślepym, a nawet nieżyjącym. Jeśli żołądki buntowały się powszechnie przeciwko chlebowi z trocin, plew i cegły, to byli przecież

jeszcze i tacy w narodzie, którzy oprócz żołądków krzyczących na alarm, posiadali dusze, serca i rozumy pragnące przyjść do głosu.



Zenon Kononowicz: Sosna sadzona ręką Marszałka.

Na piątkowych ćwiczeniach na Dynasach gromadził się prawie cały okręg. Druhowie biegli tam ohotnie nietyle dla zwykłych ćwiczeń, ile z przyczyny wojskowej musztry, którą zaprowadził teraz druh O.

Kto wie? może się nam przecież przydać ta musztra — jest wojna — myśleli młodzi. Starsi roztrząsali zagadnienia polityczne i bawili się w horoskopy. Kiedy opowiadano przyciszonym głosem o tem, jak bardzo rozrasta się w stolicy Polska Organizacja Wojskowa, patrzano sobie wzajemnie w oczy z jakimś pytaniem, które wstydziło się ubrać w słowa, ale pragnęło być zrozumiane bez słów...

Aż tu kiedyś, ni stąd ni z owąd, na jednym z ogólnych przeglądów ćwiczeń, druh prezes okręgu oznajmił coś niebywałego.

Oto sam Komendant Piłsudski ma przybyć na Dynasy, aby osobiście dokonać przeglądu sokołstwa warszawskiego. Nikt nie mógł się od druha P. dowiedzieć, czy sam Komendant wyraził to życzenie, czy też został zaproszony... Zbывał wszystkich wieloznaczącym uśmiechem i polecił, aby druhowie stawili się tego dnia o godzinę wcześniej niż zwykle i w mundurach. Druhnny, jeśli chcą, mogą być obecne na galerji. Czy chcą? — Boże drogi! Jakby baby pierwsze nie dostały bzika na punkcie legjonistów i ich wodza. — Na sali zawrzało. Na twarzach młodych druhów malowała się radość, w poniektórych obliczach starszych obawa: „A może On z nas spokojnych łysawych i otyłych obywateli porobi tajnych spiskowców albo gwałtem zakuje w mundury...? — „Jakże to? My tu przecież tak tylko dla zdrowia i rozrywki uprawiamy gimnastykę, a poza tem wolimy się zachowywać nadal i nie uznajemy sojuszków z Niemcami...“

Nadszedł wreszcie ów niecierpliwie oczekiwany wieczór. Plucha marcowa doskwierała ohydnie, ale mimo to sala na Dynasach była pełna. Wszystkie „gniazda“, a było ich jednaście, stały się prawie w komplecie. Między druhnami, w białych przepisowych bluzach przepasanych czerwonymi paskami, wodziły rej „Grażynianki“. Zadąsane były i złe, że ich samodzielne niewieście gniazdo t. zw. 5-tka musiało się dzisiaj kontentować galerją dla widzów. Ale rozkaz był rozkazem. Przeszły więc na balkon, a tymczasem na rozgwarzone gromadki druhów spadła nagle głośna komenda „Bacność!“ „Formuj się przy swoich!“ To naczelnik okręgu wszedł na salę. Za chwilę meldował mu się znany w całym mieście z patriotyzmu, humoru i tradycji rodzinnych druh z 2-ki, szewc z dziada pradiada, Staś H. i domagał się płacziwym głosem, by go zwolniono od stania w szeregu, a schowano gdzieś w kącie sali, na galerji, pod sceną, w budce suflera, czy gdziekolwiek.

— Przecież mój brzuch popsuje całkiem linję w szeregach, dowodził. Trzy dni głodówki nie pomogło, a w domu zostawić go trudno — biadał grubas. Gdybym miał włosy na swej łysej pałce, tobym je powyrywał z rozpaczy — jęczał napół szczerze — taki kałdun nosić!

Naczelnik roześmiał się i poklepał szewca

dobrodusznie po wypukłym brzuchu. No, cicho ojciec! Wracajcie na miejsce, zrobicie pół kroku w tył i szereg będzie równy — doradził.

Kupiono się teraz przy „gniazdowych“, którzy przejęli komendę. „Równaj! kryj!“ — wrzeszczało z każdego kąta olbrzymiej sali. Przerabiano pospiesznie zwroty, obroty, szyk rządowy i dwurzędowy, czwórki i ósemki łamane z szeregu pojedynczego i podwójnego.

Trwało to dość długo. Drugie gniazdo, złożone z najpoważniejszych wiekiem druhów, pociło się już nie na żarty. Wybił się ponad wszystkich postawą i wzrostem siwy jak gołębek druh Hildebrandt, powstaniec z 63 roku.

Mimo przekroczonej 70-ki poruszał się sprawnie, tylko białe bokobrody drgały mu w takt ćwiczy.

Po tym tańcu obrotów i półobrotów padła wreszcie komenda „spocznij!“

Teraz już tylko oczekiwano zapowiedzianej wizytacji, a że godzina jej zbliżała się, mimo formalnego spokoju w gotowych do sprezentowania szeregach, gorączka i niepokój krasila wszystkie twarze rumieńcem lub nadmierną bladością, a oczom przydawała blasku.

Cały zarząd okręgu zgromadził się w hollu. Milczeli wszyscy, przechadzając się nerwowo, a raz po raz spoglądali na drzwi przedsionka. Przyjedzie? Nie przyjedzie? I kiedyż to nastąpi? — czytało się w ich znieczepionych twarzach. Wreszcie... szelest zajeżdżającego auta. Oczekujący na ten moment naczelnik okręgu rzucił się pędem w stronę sali ćwiczeń i od progu już ryknął co sił w płucach „Bacność!“

Tymczasem w hollu prezes okręgu witał niskim ukłonem Komendanta i zaprosił na salę. Ten, nie zdejmując wojskowego płaszcza, rzucił rękawiczki i szarą maciejówkę na stolik w hollu i nie patrząc na nikogo, skierował się ku otwartym na salę drzwiom. Za nim sunął wymuskany rotmistrz Wieniawa, bożyszczę dam warszawskich, uśmiechający się sztywno i błyskający nieskalaną bielą rękawiczek, podtrzymujących w eleganckim ruchu szablę i kaszkiot.

Ale za progiem czekała przeszkoda. Przed żywym murem ludzkim, który grzmiąco zakrzyczał trzykrotnie „Czołem“, stała gromadka naczelników gniazd, mająca pośrodku „wysła-

firowaną“ damę, (prezeską „Grażyny“), z wielkim bukietem białoczerwonych kwiatów. Ci ludzie najwidoczniej mieli coś do powiedzenia w tej chwili, zatrzymał się więc Komendant przed nimi i obrzucił ich nieufnym spojrzeniem. Wystąpił naprzód prezes okręgu i rozpoczął orację powitalną. Chociaż gładkim był mówcą, jąkał się i zaciął jak żak pod chłodnym spojrzeniem stalowych oczu Wodza. Wreszcie Piłsudski skinął nerwowo ręką, że ma dość oracji a wypchnięta w tym momencie naprzód dama przysiadła w pięknym dygu, podając swoje zielsko. Prawie, że wyrwał z jej trzęsących się i niezdecydowanych dłoni bukiet i wyrzekłszy chrapliwym głosem „dziękuję“, nie spojrzawszy na ofiarodawczynię, ani nawet na kwiaty, podał je zamaszystym ruchem w tył Wieniawie Długoszowskiemu.

Ten umieścił bukiet troskliwie i z uznaniem w objęciu swego ramienia obok oficerskiej czapki i lśniących rękawiczek.

Rozpoczął się przegląd.

Wyprężony służbiście druh O. równym metalicznym głosem raportował:

„Melduję... okręg warszawskich... gniazd 11-cie... ludzi“ — Wymieniał liczbę niedaleką tysiąca — „...obecnych na sali pięciuset czterdziestu“. Zaraportował i stanął w pierwszym szeregu, a Komendant, oddawszy ukłon, począł lustrować oddziały przebiegając szeregami i przesuwając bacznym spojrzeniem po twarzach. Przygarbiony, niedbały i ponury, przedziwnym wyrazem mocy w obliczu brał w niewolę odrazu i pewnie każdego na kogo spojrzał. Mimowoli nasuwał się na myśl wyjątek z „Judasza“ Rostworowskiego:

„Tybyś zgąś!
tybyś jak robak w słońcu dojrzał,
gdyby na ciebie spojrzał
raz“.

W pewnej chwili zatrzymał się obok młodziutkiego, cherlawego druha J. z gniazda mokotowskiego i zapytał porywczo:

„Ile masz lat?“

Ten sprężył się jak struna i przerażony odrzekł drżącym głosem:

„Skończyłem już 16“.

Wówczas Komendant odwrócił się w stronę biegnącego za nim naczelnika okręgu i zapytał ironicznie: — „Nie za młody?“

Druh O. coś tam wyjaśniał na temat regulaminu, lecz Komendant już nie słuchał. Chłopięca twarz zagadniętego sokołika nasunęła mu wizję okopów wraz z zaciętymi w bojach legunami o takich samych liczkach młodzieńcych. Iluż z nich poszło wywalczać Polskę pod Jego wodzą, nie mając lat 16 nawet... Nie byli za młodzi, by umierać śmiercią bohaterów.

Zmarszczył się gniewnie i znowu począł przebiegać szeregi sokołów, patrząc głęboko i uważnie w twarze młodzieńcze, zdrowe, dojrzałe, męskie, przedojrzałe i zmarszczkami pokryte — rył w nich mocnym spojrzeniem Wodza i doszukiwał się czegoś.

Nagle przystanął. Z zadziwieniem w oczach oglądał uważnie wyniosłą postać powstańca o białych jak mleko włosach. Podeszedł bliżej i uderzywszy go po ramieniu, patrzył chwilę po odznakach i medalach, zdobiących granatową kurtkę sokolską, aż zapytał — „Powstańcie?“ „Cóż wy tu robicie?“ — padło jeszcze zapytanie. Krzaczaste brwi Komendanta zbiegły się w jedną linję i czekały na odpowiedź.

Hildebrandt sprężył się w sobie i począł rycytować szybko swe przydziały w służbie powstańczej, udział w walkach, otrzymane rany i odznaczenia. W miarę jego słów twarz Wodza nabierała jasności, wzrok rozchmurzał się, ciepłał, stawał się miękki, aż wreszcie rozpromienił się cały w spojrzeniu, tak, że stary Hildenbrandt miał złudzenie, że oto stoi przed Traugutem i zdaje mu powinny raport.

Ponad salą zamarłą w bezruchu przeszedł dziwny prąd elektryczny. Wszyscy mimowoli odwrócili głowy, by ujrzeć i zapamiętać tę jaśń w obliczu i uśmiech promienny oczu i ust Wodza, gdy wyciągnął rękę do powstańca. Pokolenie 63 roku ponad półwiekiem zmarnowanych w niewoli lat zamieniało uścisk bratni z pokoleniem nowych rycerzy niepodległości.

Stary Hildebrandt ściskając rękę Wodza (ach, nie było go od czasów Trauguta), wpatrywał się weń z takim niebiańskim wyrazem szczęśliwości w zblakłych od starości oczach jakby chciał rzec:

— Teraz mogę umierać spokojnie! Wiem że ta ręka wydzwignie Ojczyznę!...

A lud, zbiegłszy się nad Wisłą, słuchał! i głos ten niewidzialnymi ustami wydany słysząc, radował się — wpadł w szaleństwo! Lecz około jakby wieczoru, nie widząc nigdzie Anioła, gdy nareszcie i wołanie ono ustało, wrócił do domu smętny, mówiąc: wiatr był i złudzenie!

Sam jeden człowiek ów, który się był nauczył pod wodą oddychać, nie stracił nadziei; albowiem uważniej głosu słyszanego pilnując, przekonał się, iż ten jakoby od Krakowa ku Gdańskowi spodem wody wędruje.

Upatrzawszy więc czas i minutę, gdy Anioł podwodny (ciągle idący) był mu najbliższy, rzucił się w toń, ofiarowawszy wprzód Bogu życie swoje.

I w obec tej garstki ostatniej, która jeszcze na brzegu stała smętna, zniechęcona



Zenon Kononowicz :

Kapliczka, gdzie spoczywa dziadek Marszałka.

Domek, w którym mieszkał Marszałek

i bez nadziei a jeszcze trzymała w ręku mosty gotowe i odwagę miała w rozpacz, zjawił się rybak ów podwodny, lecz jakby umarły; a niesiony na rękach przez Anioła jasnego — przez Ojczyznę!

A Ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: „nie umarł ale śpi, a tylko w omdlałość wpadł, gdy mię pod wodą twarz w twarz zobaczył i samotny się ujrzał: że mnie jeden wyciągnąć niezdolny. Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki“.

JULJUSZ SŁOWACKI.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Z WIĘNCEM CHWAŁY

LEŻY, LEŻY Z WIĘNCEM CHWAŁY,
W KURTCE SIWEJ,
UKOCHANY NASZ MARSZAŁEK
NIEŻYWY.
PÓJDE DROGĄ I GOŚCIŃCEM
OSOBNO,
STANE SAM PRZED ONYM WIĘNCEM
ŻAŁOBNYM.

KRÓLE MAJĄ SKRZYNIE WŁASNE
KAMIENNE,
TYLKO DZIADEK LEŻY ZA SZKŁEM
BEZSENNY,
TYLKO JEMU ŚWIECĄ W OCZY
KIEDY IDĄ,
TYLKO ON JEDEN NIE SPOCZNIE
NIGDY.

Kononowicz
Ilłakowiczówna

Józef Piłsudski w Lublinie

Garść wspomnień z 1915 i 1916 roku

Dnia 4-go sierpnia 1915 r. stanął we drzwiach mój szesnastoletni syn w szarym mundurku i dygocącymi ustami wybełkotał: „Mamusiu, Komendant wzywa tatusia do Siebie!” Trudno opisać wzruszenie, jakie nas ogarnęło. KOMENDANT!... dla podziemnych pracowników niepodległości był wcieleniem najwyższego nakazu ducha, legendą raczej niż istotą śmiertelną, z którą można stanąć oko w oko. Okazało się, że na placu przed Katedrą, gdzie defilowały peowiackie plutony, Komendant powiedział, że życzy Sobie widzieć dra Marka Arnsztajna, a że na placu prowadził pluton syn, kazał go Sobie przyprowadzić i polecił mu zawiadomić ojca, żeby przyszedł do Niego o godz. dwunastej. Odprowadziłam go do banku, gdzie przyjmował Komendant, a sama czekałam powrotu męża na placu Unji. Był głęboko wzruszony, rozpromieniony widokiem Wodza i łaskawem przyjęciem, jakiego doznał. Zdawał sprawę z nastrojów ludności i pełen był podziwu dla bystrych uwag i przenikliwej spostrzegawczości Komendanta.

Nazajutrz, dnia 5. sierpnia, byliśmy oboje wieczorem na uczcie, wydanej na cześć Komendanta w hotelu „Janina”. Zebrało się około 70 osób. Blżej znani mi z pracy byli dr. Jankowscy, prof. Mączewscy, inż. Podgórski, dr. Staniszewscy, Kazimierz Wyszyński, komendant okr. P. O. W. Herfurt i komendantka żeńskiej P. O. W. Helena Szymańska (obecnie Fabierkiewiczowa), bardzo zasłużona działaczka niepodległościowa, która w czasie zaboru rosyjskiego odznaczyła się gorliwą pracą w wysoce niebezpiecznych warunkach.

Gdy mnie przedstawiono Komendantowi, byłam tak zmieszana, że nie śmiałam oczu podnieść na Niego. Przyjrzałam Mu się dopiero, gdy mnie usadzono przy stole naprzeciwko Niego i siedzącego obok Beliny. Przemawiali: Śliwicki, Doborzyński, Podgórski, Mączewski, Wieniawa, Wyszyński, wkońcu panowie podnieśli mnie gwałtem z krzesła, domagając się przemó-

wienia. Broniałam się,³ jak mogłam, a kiedy stanęłam z kieliszkiem w rękę, byłam tak wzruszona, że zupełnie nie wiem, co mówiłam. Ręka mi tak drżała, że wino wylewało się na obrus. Belina podstawił szklanekę pod mój kieliszek, mówiąc „niech się dary Boże nie zmarnują”. Musiałam się uśmiechnąć, choć mi łzy do oczu napływały.

Komendant na powitania i hołdy odpowiedział z widocznym wzruszeniem. Z przemówienia Jego zdołałam zapamiętać znamienne zdanie: „Wojna nauczyła mnie cenić kobietę polską”. W zakończeniu powiedział: „Dopiero w Lublinie odczuliśmy, że Ojczyzna jest w nas i około nas i dlatego składam wam, Lublinianie, podziękowanie, żeście serdecznością swoją żołnierzowi polskiemu Ojczyznę dali”.

Po wieczery otworzyliśmy okna parterowej sali i śpiewaliśmy pieśni legionowe. Dookoła stały dymy i łuny palących się wiosek okolicznych, i słychać było kanonadę. Nieliczni przechodnie, słysząc „zakazane” pieśni, brali nogi za pas i zmykali co sił.

Nazajutrz przyszedł do mnie adjutant z prośbą o wiersze, które „recytowałam” na przyjęciu. Prozę zanotował, ale z wierszami nie mógł sobie dać rady. Kłopot był niemały, bo wobec silnego wzruszenia nie pamiętałam ani słowa ze swego przemówienia. Podał mi na kartce kilka oderwanych zdań, za pomocą których jakąś całość złożyć się udało.

25. kwietnia 1916 r. o godzinie 9-tej rano przybył Marszałek do Wydziału Narodowego, w którym jednoczyły się P. O. W., Liga Kobiet i Stronictwa Niepodległościowe. U wejścia do gmachu udekorowanego zielenią powitali Go przedstawiciele Wydziału Narodowego z ówczesnym prezesem, Dr. Jankowskim na czele, a na schodach peowiaczki obrzuciły Go kwiatami. W Wydziale Narodowym przemawiał dr. Jankowski podnosząc olbrzymie znaczenie, jakie ma dla społeczeństwa każde osobiste

zetknięcie się z wielkim wyrazicielem samodzielności narodowej, poczem p. Szczepanowski wręczył Komendantowi artystycznie wykonany adres. Następnie odbyło się w lokalu Ligi Kobiet śniadanie; przy wejściu przewodnicząca Ligi Kobiet, p. Jadwiga Marcinowska, wręczyła Komendantowi bukiet ze stosownym przemówieniem. Chłopcy udekorowali pokój olbrzymiami karykaturami. Siedziałam obok Komendanta. Naprzeciw nas cała ściana była pokryta pyszną ilustracją żołnierskiej piosenki „idzie baba do rotmistrza“, co bardzo ubawiło Komendanta i wywołało żartobliwe Jego uwagi. Do stołu zasiadło około stu osób. W przerwie pomiędzy daniami wystąpiła z recytacją własnego wiersza na cześć Wodza młodzieńca poetka, Szeliżanka (Mierzejewska), bardzo ładna o długich warkoczach panienka; Komendant zwrócił mi uwagę na jej typ prawdziwie polskiego dziewczęcia. W godzinach popołudniowych Komendant przyjmował delegacje od włościan ziemi lubelskiej, od grupy ziemian, od związków zawodowych, cechów, robotników chrześcijańskich i innych organizacji.

O godz. 4-ej pp. odbył się w sali resursy miejskiej bankiet, w którym uczestniczyło 250 osób. Gdy oznajmiono „Najdroższego Gościa“, cały tłum powstał i zagrano marsza. Przemawiali przedstawiciele miasta Lublina i Wydziału Narodowego, włościanie z powiatu lubartowskiego, delegat z Piotrkowa, doktorowa Morozewiczowa w imieniu matek Polek. Wygłosiłam wiersz, którego pierwszą część przygotowałam w domu, a zakończenie zaimprowowałam. Przed końcem uczy przemówił Komendant. W sali pomimo natłoku zapanowała taka cisza, że zdawało się, że można usłyszeć zbiorowe tętno serc. Mówił prostymi żołnierskimi słowami, które głęboko zapadały w serca.

Mówił o tem, że wszystkie potrzeby odłamu narodu w zaborze rosyjskim załatwiali obcy: w szkole, w przemyśle, w handlu, w rządach, wszędzie — obcy. Polak mógł ze wszystkiego korzystać, lecz własnymi rękami nie śmiał się brać do budowania własnego życia. Zdawało się niemal, że Polak nic samodzielnie zbudować nie zdoła, że jest jakąś pośledniejszą istotą, której do życia i rozwoju niezbędna jest pomoc obca. Wyrosła na tem tle nieufność do siebie, wewnętrzna niemoc, która skazywała

Polaków z zaboru rosyjskiego na bezpłodną tęsknotę, frazesy i szukanie oparcia na zewnątrz, poza społeczeństwem własnym. Następnie zaznaczył, że, słuchając toastów i przemówień, nie może się oprzeć uczuciu wstydu, że Polak tak małą robotę, wykonaną przez Niego, stawia tak wysoko. Tę tylko przyznaje sobie zasługę: „Wyprowadzając z Oleandrów żołnierza polskiego, miałem przeświadczenie, że należy zrobić to, czego Ojczyzna nie umiała — ZBUDOWAĆ WIARĘ W SIEBIE SAMEGO BEZ NAJMNIEJSZEJ OPIESZAŁOŚCI, BEZ WAHANIA.“ W za-



Marszałek nad jeziorem Birket Karum w Egipcie, r. 1932.

kończeniu wzywał społeczeństwo do trwania przy własnej myśli, do opierania się na własnych siłach; gdyż w każdym narodzie ceniona jest tylko jego samodzielność, i to tylko, co robimy własnymi rękami posiada istotną wartość.

Okrzykiem „niech żyje“, które wybuchły żywiłowo po tem przemówieniu, nie było końca.

Wieczorem było uroczyste przedstawienie w teatrze. Gdy Marszałek wszedł do udekorowanej loży, publiczność powstała obrócona twarzą do loży, orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, i rozległy się wielokrotnie powtarzane okrzyki: Niech żyje Piłsudski, niech żyje!

Następnego dnia Marszałek był na obiedzie w gospodzie dla Legionistów, a o godzinie 3:30 w towarzystwie oficerów legionowych, Trojanowskiego, Wieniawy i p. Mierzejewskiego przybył do szpitala legionowego. Powitał Go

lekarz naczelny, major dr. Kamiński i przedstawił Mu lekarzy szpitalnych oraz kapelana. Komendant zwiedził wszystkie sale szpitalne i rozmawiał ze wszystkimi chorymi, a niezwykle dar nawiązywania sympatii z żołnierzami, sprawił, że wszyscy byli głęboko wzruszeni, chorzy wpatrywali się w uwielbianego Wodza oczarowani, niejeden miał łzy w oczach. W jednej z sal wywołał porucznika Ścieżyńskiego i udekorował go własnoręcznie, przyznając mu orderem. Powiedział przytem, że odwaga żołnierska jest żołnierskim obowiązkiem, żołnieź walczy nie dla nagrody, jednak należyte spełnienie obowiązku pociąga ją za sobą. Por. Ścieżyński był zawsze oficerem, z którego należy brać przykład, przeto dekorując go, składa mu życzenie, aby na piersi jego zabrakło miejsca na pomieszczenie odznaczeń.

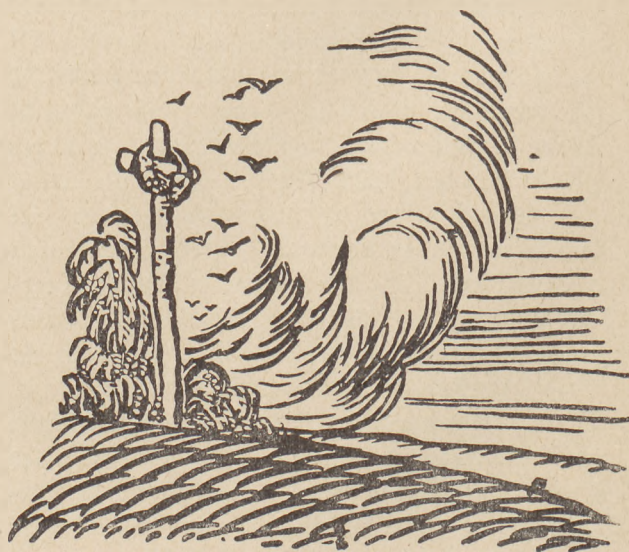
Trzeciego dnia nastąpiły powtórne odwiedziny Wydziału Narodowego. W jednej z rozmów z peowiaczkami wyraził Komendant życzenie przepędzenia paru godzin w towarzystwie ściślejszem, gdyż sprzykrzyły Mu się już te wszystkie „oficjalności“. Zakrzętnęły się niewiasty i urządziłyśmy „Podwieczorek z Komendantem“ w mieszkaniu inż. Szeura. Uroczy, niezapomniany wieczór. W gabinecie inżyniera Komendant zasiadł na fotelu, a my poumieszczałyśmy się dokoła Niego, jak kto mógł, na krzesłach, na podłodze, na poręczach Jego fotelu. Mówił z nami, jak dobrotliwy ojciec z dziećmi, opowiadał, zadawał pytania, cierpliwie wysłuchiwał odpowiedzi, pouczał, wyjaśniał „walkę na trzy fronty“. Wpatrywaliśmy się w „Dziadka“ zasugestjonowani Jego niepospolitym czarom. Pytał się, czy znamy pieśni legjonowe, a gdy ktoś siadł przy pianinie, śpiewał razem z nami. Do podwieczorku nakryto w dużej sali, gdzie rozstawione były oddzielne stoliki. Na stoliku, przeznaczonym dla Komendanta, udekorowanym kwiatami, postawiłyśmy olbrzymie pudło czekoladek z kilkoma gałązkami konwalji. Niewiasty chciały utartym zwyczajem ofiarować Komendantowi wspaniałą bukię, ale przypomniałam im, że miał już tego dosyć, pewnie powie „Baśka nie je tego zielska“, lepiej zamiast kwiatów kupić czekoladki. W trakcie rozmowy zerkał wciąż na to pudło, wreszcie zapytał mnie, czy to można otworzyć. A gdy otworzyłam pudło mówiąc „przecież to

dla Komendanta“, powiedział „jaka pani dobra“ i potem rozmawiając sięgał machinalnie po czekoladki, a myśmy się cieszyły jak dzieci. Przy stoliku naszym siedział komendant okręgu P. O. W. Lelek-Sowa, komendantka Ela i nie pamiętam kto jeszcze. Naprawdę nie widziałam nikogo, cały czas wpatrzona w Komendanta. Rozmowa toczyła się mile i swobodnie na różne tematy.

Pod koniec młodzież pozrywała się od stolików i otoczywszy nas kołem, przysłuchiwała się z nabożeństwem każdemu słowu padającemu z ust uwielbianego Wodza.

Było coś ze snu cudownego, coś z bajki czarodziejskiej w tym „Podwieczorku z Komendantem“, włączonym pomiędzy uroczyste oficjalne przyjęcia. I chociaż później danem mi było nieraz widzieć Pierwszego Marszałka Polski, Naczelnika Państwa, w pamięci mojej najgłębszemi, nigdy niezatartemi zgłoskami wyrzyły się te urzekające chwile, gdy Mąż Opatrznościowy Polski, Odrodziciel Narodu pochylił się ku duszom młodocianym, biorąc je w Swe władanie na wieki.

Franciszek Szwedziński





Marszałek w rozmowie z wojewodą Beliną-Prażmowskim podczas uroczystości święta jazdy polskiej w Krakowie, w roku 1933.

Ks. Biskup Dr. WŁADYSŁAW BANDURSKI

TOBIE i TWOIM NIECH BÓG BŁOGOSŁAWI!

DOSTOJNY PANIE MARSZAŁKU POLSKI!*)

Pamięć i życzliwe słowo Pierwszego Obywatela Polski, skierowane do mnie w dniu 40-lecia mej kapłańskiej pracy i kilkunastoletniej służby żołnierskiej, dają mi miłą sposobność do wyrażenia mej najgorętszej podziękii Temu, który dnia 6 Sierpnia b. r. w Kaliszu obchodzi wielkie Swoje, Braci Legionowej i całej Polski żołnierskie i państwowe święto.

...Jak Sułkowski w Żeromskim, tak Ty, Szary Komendancie, powie-
działeś dawno, bo przed wojną, Sobie:

„Moja WIELKOŚĆ musi być przezemnie przedewszystkiem w mem sercu zdobyta, wyszarpana siłą z NICOŚCI, SZPADĄ wzięta w zawziętym boju i trudzie. Skoro zdobędę moją WŁASNĄ wysokość WŁASNĄ mocą, wówczas dopiero WŁASNĄ mocą zdobędę Ojczyznę. I zawsze czuję tak, jakby się we mnie ze samym sobą MOCOWAŁ CAŁY NARÓD POLSKI. Muszę nasamprzód stworzyć ZA CAŁY NARÓD własną moją WOLEJ NIEZŁOMNĄ i dopiero potem narzucić ją zewnętrznemu światu“.

Bo tak bywa, w świecie i w dziejach ludzkości powtarza się zawsze to zjawisko, że nie tłum, ale jednostki, obdarzone przez Boga genialną siłą, dźwigają narody i państwa Swą WOLĄ NIEZŁOMNĄ.

Tej woli niezłomnej wyrazem był Czyn Twój 6 Sierpnia 1914, wy-
prowadzający Polskę z otchłani niewoli, żywy i krwią serdeczną pisany protest przeciw ciemnościom i tyranom ujarzmionej Ojczyzny, Czyn wskrzeszający Śpiących Rycerzy, dzień narodzin Żołnierza Polskiego.

Bogu dziękuję, że mi dozwolił stanąć przy boku Wskrzeszonych Rycerzy Wolności i trwać w tej dobrowolnej służbie po dzień dzisiejszy.

Dziś więc, gdy Brac Legionowa z całej zjechała się Polski na Walny Sejm Swój doroczny w Kaliszu, wpatrzona i wsłuchana w Swego Wodza, skupia się w około Jego Dostojnej Osoby, niech mi będzie wolno złożyć najgorętsze pozdrowienie i hołd należny z życzeniem, by ten entuzjazm, przywią-
zanie, wierność i cześć, jakie żywią i okazują Ci, Pierwszy Marszałku Polski, Twoi szarzy, w bojach niegdyś zahartowani żołnierze, rozpalić zdołały zimne, obojętne i niewdzięczne serca rodaków, ciskających od szeregu lat pod Twe nogi liczne przeszkody w Twjej ogromnej pracy twórczej, podjętej dla ugruntowania WIELKOŚCI, CHWAŁY i POTĘGI Państwa Polskiego.

Tobie i Twoim niech Bóg błogosławi!

Wilno.

Ks. Dr. WŁADYSŁAW BANDURSKI.

*) List pisany I. VIII. 1927 do Pierwszego Marszałka Polski na zjazd legionowy w Kaliszu.

ZYGMUNT REIS

Zostawił nam skarb nieoceniony...

Polska powstała. Jest!... Wolność! — Kolos zaborca runął, rozpadł się... a oto na ziemi, użyźnionej krwią naszych najlepszych, sercu polskiemu najdroższych bohaterów, zakwitł najcudniejszy, najświetniejszymi barwami lśniący kwiat wolności! A zakwitł jak wymarzony kwiat paproci tak jakoś nagle, przez noc — że ludzie starzy zwolna tylko przyzwyczajali się do oszałamiającej woni jego. My, którzyśmy się przedwcześnie postarzeliz w niewoli, wiemy, rozumiemy,



Komendant Piłsudski z rodziną.

czujemy to lepiej od młodych pokoleń, jaki skarb nieoceniony im po sobie zostawimy. I powiadamy, że cokolwiek już znieśliśmy i wycierpieli i cokolwiek jeszczeby nam znieść przyszło, jedną mamy wielką pociechę: W testamencie pozostawimy dzieciom i wnukom naszym wolną ojczyznę. — Jak zdrowie tylko ten naprawdę cenić umie, kto je odzyskał cudem, tak ten tylko umie napawać się zdobyczą wolności, kto pamięta, jak śnił o Niej, jak do Niej tęsknił. Pożądanie zwiększa uczucie wartości tego skarbu, uświadamia jego wielkość. A myśmy Jej pożądali, Ona była tym magneśsem, który młode serca przyciągając, skupiał je wokoło wielkiej idei!

Kochaliśmy 3-ch wieszczów od dni dziecięcych prawie, upajaliśmy się ich słowami, pokrzepiali ich wiarą. I wyteżaliśmy wzrok ducha w daleką,

Kto, jak On?

*Pamiętam to imię,
co z tęsknoty do Polski urosło,
gdy wróg deptał Ją z butą wyniosłą,
całą w ogniu stojącą i dymie?
Ten żołnierski wysiłek nadludzki
wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie,
bo, jak w burzy kapitan na maszcie,
stał dziś w Polsce brygadjer Piłsudski.*

EDWARD SŁOŃSKI.

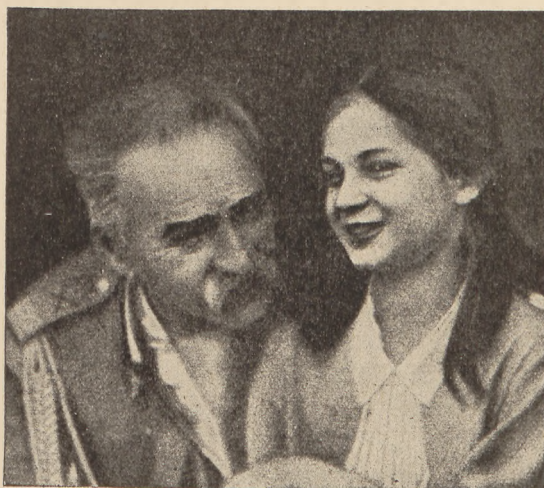
JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

Z pobytu Komendanta we Lwowie^{*)}

Niepowszednią, niezwykłą była wystawa, jaką zwiedzały rzesze roku 1913 w pawilonie sztuki na wzgórzu Lwowa. Nie oglądano tam okazów wzorowego gospodarstwa agrarnego, nie podziwiano wytworów zdobyczy na polu techniki i rękodzieła, nie zachwycano się postępem sztuk pięknych, lecz patrzono ze smutnym obliczem na pomniki dziejowe gigantycznych wysiłków wolnościowych, na pamiątki cierpień i bólów ojców naszych, na pamiątki łez i krwi przelanej, na pamiątki słupów szubienicznych, na pamiątki tajg i katorg śnieżnego Sybiru, na pamiątki owych dróg i ścieżek, jakimi piął się duch narodowy w niedościgłe wyżyny ofiary i poświęcenia dla rozdartej Ojczyzny, stwarzał wzór i przykład ku nauce późniejszych pokoleń walczącej Polski.

Półwiekowa rocznica Powstania Styczniowego dała impuls nietylko do uroczystego obchodu, nietylko do składania we Lwowie hołdu prochom i pamięci prawych synów Polski, ale także do urządzenia wystawy pamiątek z epoki ruchów rewolucyjnych, by pokazać pokoleniom, czem byli, jaką bronią walczyli, w której stronie zwyciężali i ginęli nasi bohaterowie. Zaraz na pierwszym zgromadzeniu inicjatorów Jubileuszu wybrano obok ogólnego „Komitetu obchodowego“, specjalną Sekcję „Komitet wystawy roku 1863“ w następującym składzie: Dr. Tadeusz Rutowski prezes, Tadeusz Rybkowski wiceprezes, Fran-

ciszek Jaworski sekretarz, tudzież członkowie: Juljusz Beltowski, Ludomir Benedyktowicz, Tadeusz Błotnicki, Józef Białynia Chołodecki, Helena Dąbcańska, Jan Dąbski, Marja Dulębianka, Maksymiljan Goldstein, Dr. Bronisław



Marszałek ze Swoją córeczką Jagódką, na dworcu w Gdyni, (1931 r.) w czasie powrotu z Madery.

Gubrynowicz, Marcei Harasymowicz, Edwin Hauswald, Dr. Wojciech Kętrzyński, Rudolf Męckicki, Jarosław Pieniążek, Stanisław Rozwadowski, Stanisław Ryszard, Stanisław Sokółowski, Michał Sozański, Adolf Sternschuss, Władysław Stroner, Zygmunt Wasilewski, Maryla Wolska, Walery Włodzimirski, Bolesław Wystouch, Dr. Stanisław Zakrzewski i Stanisław Zarewicz. Komitet rozesłał liczne odezwy

^{*)} Wyj. z „Polski Niepodległej“.

i komunikaty, zaapelował do całego społeczeństwa, do muzeów publicznych i prywatnych zbiorów, i wogóle do posiadaczy pamiątek z roku 1863/64, a apel ten wydał tak okazałe owoce, iż po ugrupowaniu nadesłanych przedmiotów i po urządzeniu wystawy uskutecznionem przez Dr. T. Rutowskiego, kierownika biura wystawowego E. Weberfelda, członków Komitetu J. B. Chołodeckiego, M. Harasymowicza, F. Jaworskiego, R. Męckiego i S. Zarewicza, niemniej zaproszonych do współpracy B. Jakubowskiego, artysty rzeźbiarza N. Blaschkego i F. Kowaliszyna otworzono uroczyste w dniu 28. czerwca 1913 r. dla zwiedzających 13 sal z tak licznym materiałem odnoszącym się do pamiętnych wypadków, jakiego nigdy przedtem nie nagromadzono w jednym miejscu. — Materiał ten obejmował około 10.000 przedmiotów należących do 340 właścicieli. Znajdowały się przedmioty dostarczone przez Muzeum Narodowe w Rapersvillu, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Lubomirskich we Lwowie, Muzeum Narodowe im. Króla Jana III. we Lwowie i Archiwum Miejskie we Lwowie. Uświetnili też wystawę artysta malarz, długoletni Sybirak Józef Bärkmann i uczestnik powstania, inwalida bez rąk, Lubomir Benedyktowicz. I oto rozpoczęła się żwawa pielgrzymka do zbiorów, przemawiających tak szczerze do serc i uczuć rodaków, stwierdzających bohaterstwo i poświęcenie, ofiarę i męczeństwo ówczesnego pokolenia. Obywatel znajdował tam wzory cnoty, miłości Boga i Ojczyzny, historyk pole do badań naukowych, młodzież przykłady, jak należy żyć, pracować, a w danym razie ginąć za Matkę-Polskę.

Do rzędu licznych a zwiedzających niejednokrotnie wystawę pielgrzymów należał Józef Piłsudski, potomek starszylacheckiego rodu ziemian herbu „Komonika“ vel „Strzała“, o którym to rodzie znajdujemy wzmiankę na Żmudzi pod rokiem 1499.

Nie poraz pierwszy gościł Józef Piłsudski we Lwowie. — Wszakże już z początkiem XX stulecia, po ucieczce z więzienia w Petersburgu, przebywał czas jakiś w stolicy Małopolski. Był on wtedy otoczony w kołach rewolucyjnych Królestwa Polskiego tajemniczą glorią, zdobytą przez organizację i pracę w tajnych zrzeszeniach. W 17-ym roku życia,

(1884) należał w Wilnie, jako uczeń I. gimnazjum do kółka „Spójnia“. W dwa lata później, po ukończeniu pierwszego roku Uniwersytetu w Charkowie i po powrocie do Wilna, zawiązał własne kółko, złożone z dawnych kolegów i ze studentów petersburskich, prowadził parę kółek samokształcenia, nawiązał stosunki z robotnikami, gromadził książeczki ludowe, hektografował własne tajne pisemko. Aresztowany wraz z bratem na początku roku 1887 w sprawie zamachu na życie cara Aleksandra III., skazany na 5 lat wygnania do Kireńska w Syberji, powrócił do kraju w II-giej połowie roku 1892, poczem niestrudzony w pracy ujrzał się w lutym roku 1900 jako redaktor wydawanego w tajnej drukarni w Łodzi czasopisma „Robotnik“, znowu w murach więziennych, tym razem w murach Cytadeli warszawskiej. Doradzono Mu, aby udawał chorego umysłowo. Władze rosyjskie wezwały eksperta ze szpitala Jana Bożego i na podstawie jego orzeczenia przewiozły więźnia do Zakładu umysłowo chorych Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Stamtąd udało Mu się umknąć szczęśliwie dzięki pomocy organizacji P. P. S. a głównie dzięki pomocy młodego lekarza Dra Mazurkiewicza. — Udał się do Kijowa, następnie do znajomych na Polesie, a potem przez lasy Zamojskiego zagranicę. W roku 1901 bawił, jak wspomnieliśmy, we Lwowie, następnie przeniósł się do Krakowa. Okres rewolucji w Królestwie wyniósł Piłsudskiego na czoło ruchu. Klęska rewolucji 1905 roku wykazała niejeden rys podobny do klęski Powstania Styczniowego.

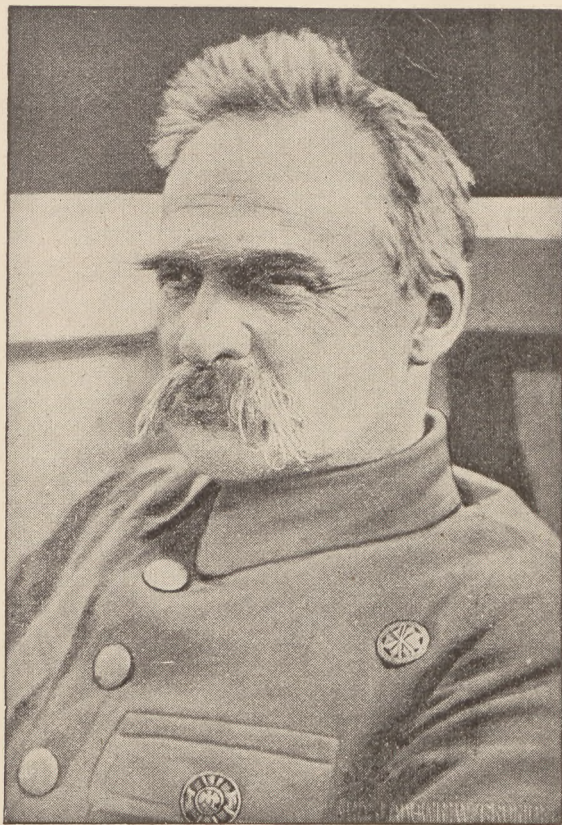
W roku 1906 zawiła nad Europą groźba konfliktu austriacko-serbskiego. Poza małą Serbią stała potężna Rosja, skąd wnioski o starciu austriacko-rosyjskim. Z drugiej strony wikały się stosunki Anglii i Niemiec. Polska nie mogła pozostać obojętną. Ruch jej niepodległościowy koncentrował się w zaborze austriackim. Stronnictwa Kongresówki i Galicji, które wypisały na swym sztandarze hasło orężnej walki o Niepodległość, połączyły się i stworzyły „Komisję skonfederowanych stronnictw niepodległościowych“. Prace wojenne płynęły z dwóch organizacji wojskowych: z drużyn strzeleckich, założonych przez akademików lwowskich, przez grupę młodzieży

narodowo-niepodległościowej, do której należał między innymi Mieczysław Neugebauer i w Związkach Strzeleckich organizowanych przez Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. Nad obu organizacjami wykonywał zwierzchnią władzę Komendant Główny Józef Piłsudski. Wśród tych prac organizacyjnych poświęcił się Piłsudski badaniu dziejów 1863/4, a powodowany sprawami organizacyjnymi zjeżdżał do Lwowa. Tutaj to przebywał właśnie w roku półwiekowego jubileuszu Powstania Styczniowego.

Podaliśmy kilka szczegółów z przeszłości tego niezwykłego pod względem siły moralnej męża, którego życie upływało w ciągłym niepokoju i niebezpieczeństwie, który pomimo więzów i katuszy Sybiru, wiódł w pogodzie ducha egzystencję ściganej istoty, byleby tylko mógł służyć ulubionej swej idei, a podaliśmy te szczegóły, gdyż przejścia Piłsudskiego były zbliżone do kolei życia losów Bohaterów walk z lat 1863/4.

Patrząc w roku 1913 w salach wystawowych na owe mnogie tysiące eksponatów, ileż to spostrzegł Piłsudski wśród nich obrazów własnego przeżycia. Utwory nieśmiertelnego pędzla Artura Grottgera, płodny dorobek Aleksandra Sochaczewskiego, sceny uwieczniane przez mistrzów Henryka Pilattiego, Aleksandra Lessera, Władysława Rossowskiego, Antoniego Piotrowskiego, Henryka Gierszyńskiego, Witolda Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego, Piotra Kozakiewicza i in., to żywe widoki wypadków, jakie rozgrywały się ponownie, kilkadziesiąt lat później, przed oczyma Piłsudskiego. A tam w drugiej sali na ścianach spoczywały między oknami podobizny wojskowych i cywilnych dygnitarzy rosyjskich, czynnych w latach 1861—1864, wśród nich zaś wiekopomne uosobienie hańby kultury rosyjskiej, portret katar Litwy, Michała Murawiewa Wieszatela. — I oto obudziło się dziwne uczucie w głębinie serca Piłsudskiego, wspomnienie chwil chłopiących, kiedy to świeżemi były jeszcze wrażenia mordów, egzekucyj, tortur, krwiożerczego szalu zwierza w ludzkim ciele, kiedy to myśl o klęsce narodowej sępiła czoło ojca Piłsudskiego, wyciskała łzy z ocz matki i wrażała się głęboko w mózgi dziecięce. Wtedy to wyciągała matka z kryjówek, jej tylko znane, zakazane

książki, utwory naszych wieszczów, dzieje ojczyście, wpajała w młode umysły swoich pociech poczucie obowiązku dalszej z wrogiem walki. A w młodych serduszkach wyrabiała



Komendant w szarym mundurze strzeleckim.

się nienawiść do wroga i chęć zemsty za doznane krzywdy. — W dalszych salach padał wzrok Piłsudskiego na sztandary z okresu manifestacji, na wiodące do boju młodź znaki wojenne, na skromne burki myśliwskie, na konfederatki, naciskane buńczucznie na ucho, na ponure mundury żuawów śmierci i na tę prymitywną broń, rekwizyta powstańcze, stwierdzające dowodnie, że nie zabraknie nam oręża, byle każdy kawał polskiego żelaza znalazł dłoń — co go podniesie przeciw wrogowi.

Hej do broni! jak kto może,
Są siekiery, kosy, noże,
I jest silna dłoń...
Starych rusznic nie zabraknie,
Książd da dzwony na armaty,
Da nam piki pług rogaty,
Żydzci znajdą proch.

Wiązane słowa powyższe zagrzewały ongi śpieszące do boju garstki powstańcze. Dziś

ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ

MATKA KOMENDANTA

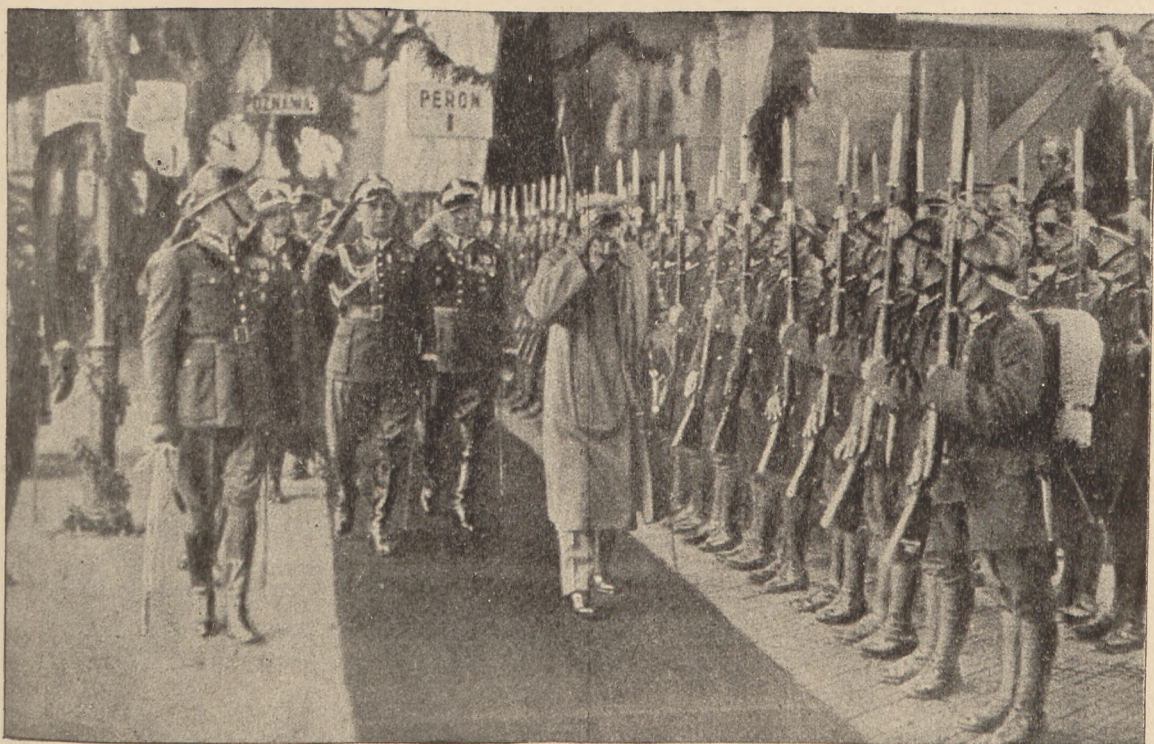
Polska w niewoli; wojna 1831 przegra-
na, wróg grabił, niszczył i konfiskował majątki,
zsyłał niewinnych na dalekie tajgi sybirskie,
zabijał bezbronych, kurczył ziemię naszą
i z ust tysięcy wiernych wrywał mowę
i wiarę a więzienia zapełniał starcami i kobie-
tami.

Krajano na kawałki dawne ziemie, Wo-

na całą biedną naszą ziemię i gdzie rodzili się
i wyrastali nowi mściciele — przysposabiając
się do walki o wolność i niepodległość.

W takim to polskim dworoku na Żmudzi
— wśród borów i łąk w powiecie rosieńskim
ujrzała światło **Marja Billewiczówna**.

Któż z nas nie słyszał o Billewiczach
i o tych dworach, majątkach, tak pięknie



Wskrzesiciel Państwa odbywa przegląd kompanji honorowej na dworcu w Krakowie (1933 r.),
w chwili przyjazdu na Święto Jazdy Polskiej.

jewództwa i Starostwa i tworzone nowe gu-
bernie i powiaty — dzielono majątki rodzinne,
wycinano lasy — jednym słowem przemalo-
wano mapę Polski i Litwy i przekształcono ją
w terenie a tam w Petersburgu, w Berlinie
i we Wiedniu zdawało się, że imię Polski
zniknie z powierzchni ziemi na zawsze.

Ale pozostał na straży tego imienia lud
polski i pozostały dwory. Były one gęsto roz-
siane temi redutami — skąd duch polski szedł

w „Potopie“ opisanych przez Henryka Sien-
kiewicza?

W owych — tak dobrze nam znanych
z opisów — pięknych stronach prastarej Żmudzi
wychowała się Marja Billewiczówna w rodzinie,
która dzierżyła wysoko sztandar świecący po-
nad wszystkie klęski narodowe a wieszczący
poszumem skrzydeł Orła Białego — własnemu
narodowi i światu całemu — że **Polska żyje,
jest i będzie**.

Młodo, bo jeszcze przed 20 rokiem życia wyszła za Józefa Piłsudskiego (ojca naszego Marszałka), wybitnego agronoma, prawnego obywatela i w okresie powstania komisarza cywilnego Rządu Narodowego na Żmudzi — z którym działała w czasie walk i zmagani w latach 1863-cich.

Po upadku powstania, gdy nastął okres Murawiewa-Wieszatela — Piłsudscy, zmuszeni do tego, opuszczają Żmudź i swoje pełne życia narodowego Tenenie i przenoszą się na Litwę, do majątku Zułów, który drogą spadku po Janie Michałowskim przeszedł na Marję Billewiczównę.



Komendant w Krakowie (1933 r.) w rozmowie z generalicją.

W tym Zułowskim dworku, wśród brzoź i lip, otoczonym borem litewskim i opasany rzeczułką Merą — spędziła dalszą część swego życia Marja Piłsudska, poświęcając się domowi, rodzinie i otoczeniu.

Zgąsło już wtedy całkiem światło wolności, do nowej walki trzeba było się przygotować. Ona to przelewała w dusze swych dzieci własną nadzieję i wiarę w zwycięstwo. Mimo wątłego zdrowia Marja Piłsudska była w domu i za domem nieustraszoną krzewicielką idei niepodległościowej, kultu dla szczytnych tradycji i wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej. — „Ubóstwiana przez wszystkich, przez sąsiadów, krewnych, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów o zwalczanie złych zadatków.

Urabiała prawość, obowiązkowość, zgodę w rodzinie, karciała wzajemne skargi, wpływała, by koleżeństwo w dzieciach się rozwijało, zabraniała patrzeć zgóry na kogokolwiek. Służba miała rozkaz niestuchania dzieci, jeżeli niedość grzecznie prosiły o coś. Dumna była wobec najeźdźców; Moskale, najwyższego nawet urzędnika, w domu nie przyjmowano. „Ideały narodowe oparte na utworach naszych wielkich poetów były dla nas biblią... swego rodzaju. Potajemnie trzymano je w domu i wieczorami schodzono się, by słuchać czytania matki. Szczególnie lubiła Krasieńskiego. Tkwi mi jeszcze w pamięci psalm: „Będzie Polska w imię Pana“ — jakim kończono zawsze tajne domowe zebrania“...

Tak wspomina matkę swą Bronisław Piłsudski, starszy brat Komendanta.

Zaś drugi syn, Marszałek Józef Piłsudski, opisując swe lata dziecięce tak między innymi mówi o matce: „Mógłbym nazwać swe dzieciństwo sielskiem, anielskiem. Mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 r.

...Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowała nas, kładąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów ze specjalnem uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasieńskiego...“

Gdzie indziej zaś tak wspomina: ... „Ludzie drżeli na widok mundurów czynowniczych, twarze ich ściągaly się, gdy w powietrzu zabrzmiał dzwonek zwiastujący przybycie któregoś z władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc nas dzieci pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów.

Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki udzielające się małym słu-

chaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy nieporządany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje — wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w naszym umyśle...”

Oto najpiękniejsze wspomnienia synów, do których dodać mnsimy, że opuchniętymi od przedwczesnego artretyzmu palcami przepisuje pani Marja Piłsudska cierpliwie jedyny egzemplarz „Psałmów Przyszłości“, który ktoś

Państwo Piłsudscy mieli sześciu synów i dwie córki, im to matka opowiadała o Polsce o powstaniach, o walkach, o bohaterstwie i męczeńskiej śmierci powstańców, o Ks. Brzózce, Mackiewiczu, o Sierakowskim i o innych, ona czytała im opowiadania z dawnej historii Polski, wskazywała błędy przodków i drogi naprawy. Takie ziarna rzucała w dusze swej czeladki, podsycając gorącą miłość do Ojczyzny i budząc w nich żądzę walki i zwycięstwa.



Marszałek w otoczeniu korpusu oficerskiego, w czasie Święta Niepodległości (1933 r.).

przywiózł potajemnie. W Krasieńskim bowiem wielbiła podniesienie i uszlachetnienie ducha. „Arystokracja krwi nic nie znaczy bez arystokracji ducha“... mówiła często pani Piłsudska.

Lecz nie tylko patriotyzm rozwijała matka w swych dzieciach, rozwijała też zdolność do czynu, tę drugą zasadniczą cechę, podniecała godność narodową, samodzielność myśli a w umysłach dzieci formowało się to w ten sposób — jak wspomina Komendant — że „tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem“.

W taki sposób utrzymała pani Piłsudska bezpośredni i żywy stosunek do dziejów ojczystych i była tym łącznikiem dalszego, nieprzerwanego trwania dziejów Polski — rozdartej wtedy na trzy zabory, męczonę i bez ustanku kąpiącą się w krwi własnych dzieci, gnębionych i mordowanych przez wrogów.

Gdy pożar w 1874 r. zniszczył wszystkie zabudowania, inwentarz i zbiory w Zułowie a majątek państwa Piłsudskich wskutek tego upadł — Piłsudscy przenieśli się do Wilna, gdzie synowie rozpoczęli naukę szkolną. Były tam wtedy tylko szkoły rosyjskie. Chłopcy nie

mogli i nie chcieli tego zrozumieć, że w obcym i wrogim języku muszą pobierać pierwsze początki nauki.

Matka w domu dokształcała dzieci w duchu polskim, pomagała im w nauce, siedząc z nimi nieraz do północy, nie bacząc na swe wątłe zdrowie. Pocieszała je, jak mogła w strapieniach szkolnych, mówiąc: Cóż robić synu — wyrośniesz — pomścisz a teraz ucz się! Nie daj najmniejszego powodu do zaczepki!

W domu rodziców, z wiedzą matki, synowie zakładają konspiracyjną wypożyczalnię



W czasie defilady kawalerji polskiej w Krakowie (1933 r.), Komendant z radością przypatruje się dzielnym zastępom.

książek i kółko samokształcenia, urządzają polskie przedstawienia, za co chciano rodziców usunąć z Wilna. W domu zbiera się mnóstwo młodzieży, gdyż pani Piłsudska lubi bardzo ożywienie, krzyk i gwar. Jak sama mówiła, najlepiej śpi, kiedy hałasuje jej gromadka, a jednak choć dużo swobody dawała, wymagała bezwzględnego posłuchu. Najwięcej ją martwiło, gdy zauważyła w którymś z dzieci choćby najmniejszą oschłość serca.

Serce — serce, oto co dawała i co chciała widzieć w swoich dzieciach. „Nad śmierć silniejsza siła ukochania“ to zdanie, które entuzjazmowało Mariję Piłsudską i która tak często powtarzała swym bliskim.

Lecz zdrowie niedomaga. Już w 40 roku

życia choroba więzi ją w łóżku, ale i wtedy pamiętała o wszystkim i otoczenie nie odczuwało nawet braku gospodyni domu. Do ostatka zachowała czar niezwykły w obejściu, uprzejmość, miłą żartobliwość, żywość umysłu i nie złamała się jej silna wola, duma i energia. Córka, Zofja, zam. Kadenacowa, opowiadała, że nocami czytywały Jej dzieci — każdy na zmianę. Do Ziuka (t.j. do Komendanta) mówiła: „Czytaj synu Słowackiego — to twój poeta!“

W dniu 20. sierpnia 1884 r. zamknęła oczy w 41 roku życia.

Przestało bić serce wielkiej Polki i matki! Osierocone zostały dzieci i otoczenie, po dworach, ośrodkach polskości, zapanował nieutulony żal i niepokój.

W sercach i umysłach dzieci postać Jej pozostała jako obraz biały i czysty, jako stróż ich sumień i serc i jako drogowskaz na całe życie.

Mijały lata, życie poszło swoim torem, a Józef Piłsudski, komendant Strzelców i Legionów, zwycięski Wódz w 1920 r. często wspominał, że „gdy jestem w rosterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić! I czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic...“

* * *

W odległości 30 km. od granicy polskiej na Litwie, w miejscowości **Suginty**, — spoczywały zwłoki matki Komendanta.

Na cichym cmentarzyku wiejskim, w majątku odziedziczonym przez matkę Józefa Piłsudskiego — w murowanym grobowcu złożono ongiś zwłoki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, a obok stanęły dwie małe trumienki dwojga dzieci Piłsudskich. Z Wilna do Sugint — w umajonej trumnie — wieziono wozem zwłoki Marji Piłsudskiej — a mąż i dzieci szli całą drogę piechotą za wozem z prochami Matki. Józef Piłsudski liczył wtedy lat 17 i również pieszo odprowadzał zwłoki Matki do Sugint.

I spoczywały one — przez tyle lat — wśród

szumu borów litewskich, strzegł grobu z początku leśniczy tych dóbr a później miejscowy proboszcz.

Jeszcze przed wojną — ukradkiem przechodził Józef Piłsudski kordony — i od czasu do czasu — odwiedzał grobowiec — zwierając się w cichych modłach z swych prac i zamiarów...

Był tam też w czasie wojny polskiej... Dopiero granica polsko-litewska i wytworzona przez Litwinów przepaść nieporozumień uniemożliwiła Marszałkowi odwiedzanie grobowca Tej, którą nad życie kochał...

A tęsknił do Niej — i myślami często był przy Niej...

Jeszcze na zjeździe Legionistów w sierpniu 1928 r. w Wilnie — w Swej przepięknej mowie — rzekł Komendant: „...gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę“... a potem wyraził życzenie, aby Jego serce złożono u stóp prochów Matki. Przed zgonem Komendanta wyjeżdżał z Jego rozkazu, kpt. Lepecki, adjutant osobisty, na Litwę, gdzie miał omówić z władzami sprawę przewiezienia trumny Matki Wodza do Wilna.

Stało się to jednak — dopiero po zgonie Marszałka.

W kilka tygodni po śmierci Komendanta t. j. 1 czerwca 1935 r. przewiezione zostały prochy Jego Matki do Wilna.

Był to pochód królewski, słusznie należny Tej, która w dniach najcięższych — była kiedyś jasnym promieniem wschodzącego słońca Wolności.

Złożono szczątki Jej, wraz z trumienkami dwojga najmłodszego rodzeństwa, w kościele Ostrobramskim, przy odgłosie bicia dzwonów i udziale niezliczonej ilości przybyłych dla oddania czci, u stóp tej trumny — złożono Jego serce... Tak tego pragnął, tak marzył o tem, by serce swoje oddać Matce...

A tam na Rossie, wśród żołnierzyków, poległych za Polskę, rośnie mauzoleum, gdzie na wieczne czasy spoczną szczątki Matki wraz z sercem Syna.

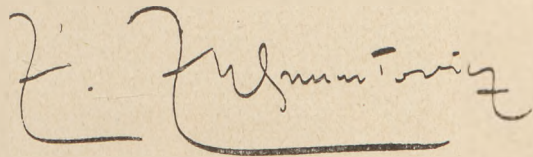
Na jednej z płyt grobowca pod dwuwierszem Słowackiego:

„Ty wiesz, że dumni nieszczęściem nie mogą za innym śladem iść tą samą drogą...“*) umieszczony będzie pod krzyżem napis:

MATKA I SERCE SYNA.

Zaś niżej, wyjątek z „Beniowskiego“, wyróżniany przez Marszałka:

„Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast domu Gniazdo na skałach orła, niechaj umie Spać, gdy źrenice czerwone od gromu — I słyhać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem“.



*) Cytat ten Marszałek na polecenie Matki — w dzieciństwie — często przepisywał.



RAPSOD ŻAŁOBNY*)

I.

— CZEMU, CIENIU, ODJEŹDZASZ, RĘCE ZŁAMAWSZY NA PANCERZ
PRZY POCHODNIACH, CO SKRAMI GRAJĄ OKOŁO TWYCH KOLAN?
MIECZ WAWRZYNEM ZIELONY I GROMNIC PŁAKANIEM DZIŚ POLAN,
RWIE SIĘ SOKÓŁ I KOŃ TWÓJ PODRYWA STOPE JAK TANCERZ.

— WIEJĄ, WIEJĄ PROPORCE I ZAWIEWAJĄ NA SIEBIE,
JAK NAMIOTY RUCHOME WOJSK KOCZUJĄCYCH PO NIEBIE,
TRĄBY DŁUGIE WE ŁKANIU AŻ SIĘ ZANOSZĄ I ZNAKI
POKLANIAJĄ SIĘ Z GÓRY OPUSZCZONEMI SKRZYDŁAMI,
JAK WŁÓCZNIAMI PRZEBITE SMOKI, JASZCZURY I PTAKI...
JAKO WIELE POMYSŁÓW, KTÓREŚ DOŚCIGAŁ WŁÓCZNIAMI...

II.

— IDĄ PANNY ŻAŁOBNE, JEDNE PODNOSZĄC RAMIONA
ZE SNOPIAMI WONNEMI, KTÓRE WIATR W GÓRZE ROZRYWA,
DRUGIE W KONCHY ZBIERAJĄC ŁZĘ, CO SIĘ Z TWARZY ODRYWA,
INNE DROGI SZUKAJĄC, CHOĆ PRZED WIEKAMI ZROBIONA!
INNE TŁUKĄC O ZIEMIĘ WIELKIE GLINIANE NACZYNNIA,
CZEGO KLEKOT W PĘKANIU JESZCZE SMĘTNOŚCI PRZYZYCYNIA...

III.

— CHŁOPCY BIJĄ W TOPORY POBŁĘKITNIAŁE OD NIEBA,
W TARCZE RUDE OD ŚWIATEŁ BIJĄ PACHOLKI SŁUŻEBNE,
PRZEORGROMNA CHORAĞIEW, CO SIĘ WŚRÓD DYMÓW KOLEBA,
WŁÓCZNI OSTRZEM O ŁUKI, RZEKLBYŚ, OPARTA POD-NIEBNE...

IV.

WCHODZĄ W WAWÓZ I TONA... WYCHODZĄ W ŚWIATŁO KSIĘŻYCA
I CZERNIEJĄ NA NIEBIE, A BLASK ICH ZIMNY OMUSNAŁ,
I PO OSTRZACH JAK GWIAZDA SPAŚĆ NIEMOGĄCA PRZEŚWIECA,
CHORAŁ UCICHAŁ BYŁ NAGLE I ZNÓW JAK FALA WYPLUSNAŁ...

V.

— DALEJ — DALEJ — AŻ KIEDY STOCZYĆ SIĘ PRZYJDZIE DO GROBU
I CZELUŚCIE ZOBACZYMY CZARNE, CO CZYHA ZA DROGĄ,
KTÓRE ABY PRZESADZIĆ, LUDZKOŚĆ NIE ZNAJDZIE SPOSOBU,
WŁÓCZNIĄ TWEGO RUMAKA ZEPRZE-M JAK STARĄ OSTROGĄ...

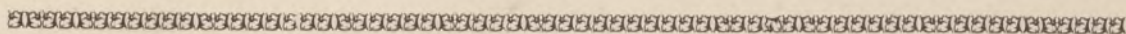
VI.

— I POWLECZE-M KOROWÓD, SMĘCĄC UJĘTE SNEM GRODY,
W BRAMY BIJĄC URNAMI, GWIZDAJĄC W SZCZERBY TOPORÓW,
AŻ SIĘ MURY JERYHA POROZWALAJĄ JAK KŁODY,
SERCA ZMDLAŁE OCUCĄ — PLEŚŃ Z OCZU ZGARNĄ NARODY...

— DALEJ — DALEJ —

CYPRJAN KAMIL NORWID.

*) W oryginale ma wiersz ten tytuł: „Bema pamięci żałobny rapsod“; odpowiada uczuciom serc polskich po zgonie J. Piłsudskiego.



Prof. L. ST. LESZCZYŃSKI

PIŁSUDSKI A SOBIESKI*)

Naród polski zdobył się na przestrzeni trzech wieków, wiedziony przez dwu bohater-skich wodzów, na dwa wielkie orężne zwycięstwa, które ogromem wysiłku, mocą po-

przedstawiają niespożyte zasługi Polski, która w chwilach najstraszniejszego naporu dzicy Wschodu stała się „Przedmurzem chrześcijaństwa“ i przednią strażą cywilizacji.



Attaché niemiecki na audjencji u Marszałka w Belwederze (1933 r.).

święcenia i znaczeniem swem wybiegają poza dzieje nasze i nabierają światowego znaczenia: to zwycięstwa nad Wisłą i pod Wiedniem. — Na kartach historii Europy zwycięstwa te

*) Wyj. z art. „Polski Niepodległej“ Nr. 22-23.

Na tle obu tych zwycięstw genjusz Sobieskiego i Piłsudskiego zajaśniał w pełnym blasku, sława zaś wodzów stała się chwałą Polski. Wyrastają na prawdziwych królów ducha narodowego, a dzieła ich opromienia

urok wielkości i — legenda. Wpierw jednak musieli stanąć przed narodem jako budziciele sumień obywateli-rodaków.

Zwycięstwa bowiem poprzedziły klęski, objawy wyraźnej niemocy, braku orężnej siły i upadku moralności obywatelskiej, oraz odpowiedzialności ogółu za los Państwa.

Jak Sobieski łzony za niemożliwość zdobycia Kamieńca Pod. i odzyskania Ukrainy przygotowuje zwycięstwo wiedeńskie, tak Piłsudski, atakowany za odwrót z pod Kijowa, wykuwa zwycięstwo nad Wisłą.

Cudem stawało się to obudzenie stygnących sił narodu, cudem było to niebывałe



Marszałek zwiedza wystawę Sobieskiego (1933 r.) w Krakowie.

bohaterstwo nielicznych zastępów i ów Wódz, wyrastający na olbrzyma z mroków niewoli.

Obaj bohaterzy w chwilach groźnych dla Państwa nie ugięli się pod brzemieniem nieszczęść, lecz z wiarą w zwycięstwo rozbudzili w Narodzie iskrę poświęcenia w płomień ofiarny. W oczach zdziwionej Europy Sobieski pod Wiedniem stanął z tak wielką siłą, jakiej dotąd nie miał nigdy dla obrony granic Rzeczypospolitej. Ogół zrozumiał, że tam w boju rozstrzygnie się nie tylko sprawa wschodnich, spornych granic, ale i los Europy. Na polach zaś Warszawy ku zdumieniu świata ruszyły do rozstrzygającej rozprawy o istnienie wolnej Polski w walce o śmierć lub życie wyrastające jak z pod ziemi coraz to nowe pułki, brygady ochotników, bo „kto mógł broń podźwignąć, już ojca swego w boju chciał prześcignąć“.

Polegli na polu walki wylali krew ofiarną w chwili, gdy Ojczyzna zerwała się do nowego życia, spoczęli w chwale triumfu Nieznanego Żołnierza.

Zwycięzył genjusz narodów, lot ich orlego ducha — w zadumie nad przyszłością Polski.

Jak Sobieski zachwycił dowódców wielkością swego planu, tak Piłsudski tchnął wiarę w zwycięstwo błyskiem genialnych posunięć na szachownicy bitew. — Obaj powiedli swe hufce, pułki na krocie rzuciły się w morze wroga z właściwą polską brawurą i zwyciężyły wbrew ludzkiej możliwości na oczach swoich i obcych.

Wtenczas stanęli w blasku nowej chwały, wielcy, mocarni i nieśmiertelni w historii własnego narodu i Europy.

Do stóp ich jednak czołgać się poczęła zazdrość, fałsz i zdrada karłów pomniejszych, co blasku bohaterów znieść nie mogli, bo oślepił — płazy.

Daremnie Sobieskiego promienie sławy skraść usiłował: obcy, by ozłocić Karola Lotaryńskiego, który za życia złożył wyrazy hołdu wielkiemu polskiemu królowi.

Próżny był trud złych-swoich, co na wyżyny bohaterstwa narodowego pragnęli ciągnąć francuskiego generała Weyganda, wielbiciela Piłsudskiego, by choć w części zakryć wielkość Marszałka Polski.

Nie liczyła i Polska nigdy na wdzięczność narodów i państw. Od najazdów tureckich uwolnione Austria i Moskwa przez zwycięstwo polskiego narodu, po wyrwaniu sąsiednich terytorjów z pod władzy „Półksiężycą“, rozdarły swą wybawicielkę Polskę.

Zarówno Sobieski, jak i Piłsudski, obaj pragnęli, by zwycięstwa ich stały się zaczątkiem mocarstwowego rozwoju Państwa od Bałtyku po Morze Czarne, mocnego na zewnątrz, jednolitego wewnątrz zgodą i współpracą wszystkich obywateli w myśl hasła: „Równi z równymi, wolni z wolnymi“.

Jak król Sobieski na schyłku czasów potopu, a u proga haniebnej epoki saskiej — tak i naczelnik Piłsudski z trudem w odrodzonej Polsce w dniach niebezpieczeństwa — obaj rozwijali plan wzmocnienia Państwa przez nadanie mu silnej władzy wykonawczej i oparcie gwarancji naszej nietykalności granic i wol-

ności na silnej armji i stałem pogotowiu narodowym. Wtedy z oparów anarchji sejmowładztwa i nierządu politycznego wyszła zjawia upadku, bo nikt nie chciał słuchać, a każdy osobno i z stronnictwem swem mienił się suwerenem Rzeczypospolitej.

Jak Sobieski po zwycięstwie cofnął się w zacisze Wilanowa, tak i Piłsudski schronił się znękany do Sulejówka.

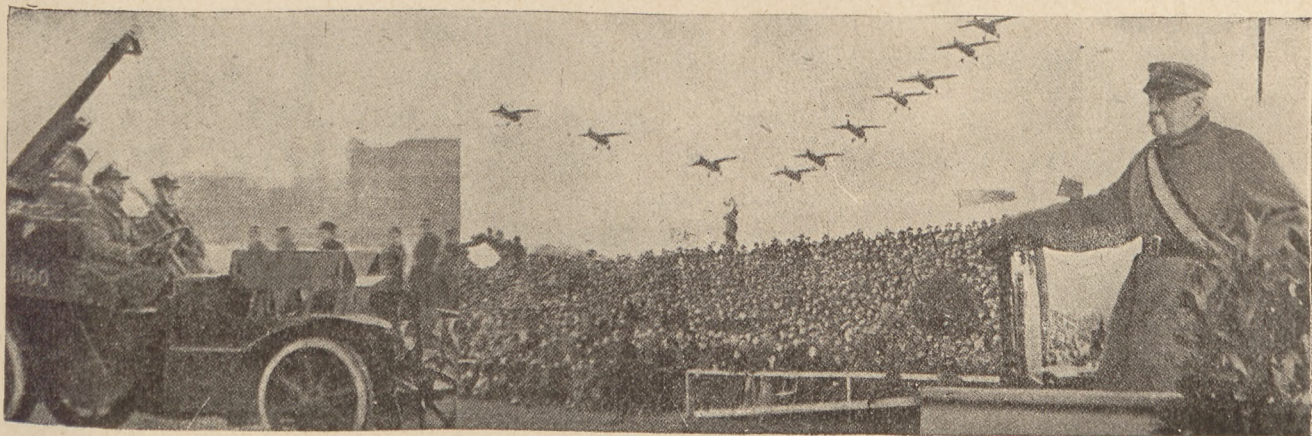
Nie chciano zrozumieć ich głosu, pojąć wielkości ich dążeń, posadzano i oskarżano o chęć użycia i nadużycia władzy panowania. Był to los polskiego bohatera — za życia ciernie.

Obaj ci sternicy nawy państwowej nie znaleźli posłuchu, bo stali ponad partjami na

złej woli antypaństwowych partyj, dla obu bohaterów pozostał ostatni środek — zamach stanu.

Udręczony Sobieski nie miał się na kim oprzeć, obcej pomocy nie chciał użyć. Bardziej przewidujący Piłsudski wychował kadry legjonowych bojowników, którzy na wezwanie wodza stanęli do budowy nowych zrębów odrodzonego Państwa.

Młodzież stała się najwierniejszym sprzymierzeńcem Wodza, którego duch gorzał wieczną młodością. Do służby obywatelskiej państwowotwórczej trzeba wychować nowe pokolenia: do pracy na wezwanie Marszałka staje szkoła i rodzina, która ma wielką dziejową misję.



Wierne hufce wszystkich rodzajów broni, defilują w czasie Święta Niepodległości (1933 r.) przed swym Twórcą.

straży interesów Państwa. Toteż przeciw Sobieskiemu knuli spiski jego współtowarzysze ze stronnictwa franc., a Piłsudskiego zawzięcie zwalczać poczęli i dawni wielbicieli z obozu socjalistycznego i ludowego. Zła wola i swawola triumfować zaczęły.

Obaj bohaterzy milczeć nie mogli, nie, że gorzyc zalewała im serca, ale, że szło o dobro umiłowanej Rzeczypospolitej.

W obronie znieważonego majestatu Państwa Sobieski chwytając za szablę na sejmach i w rozpacz wołał: „Ojczyzno i sławy, która upadać poczęła, załujemy, gdy się stawamy pośmiewiskiem narodów, obrzydzeniem i wzgardą ludów“. (1688). A któż z nas nie pamięta słów pełnych gorzkości i ostrej przygany w przemówieniach Marszałka? Trzeba było ratować Państwo i zbawić naród wbrew

Jak Sobieski, tak i Piłsudski wynieśli z patriotycznej rodziny niezłomny charakter i cnoty obywatelskie. U kolebki ich stała nieustraszona matka-obywatelka. Po ojcach odziedziczyli prawo i obowiązek walki orężnej z najeźdźcami.

Szlakiem swego ojca, rycerza z pod Chocimia — w pięćdziesiąt lat później także pod Chocimem zapoczątkował hetman Sobieski pogrom nawały tureckiej. Upadający sztandar powstańczy z rąk bojownika-ojca w pięćdziesiąt lat znowu triumfalnie podniósł brygadjer Piłsudski w zwycięskich z Moskwą walkach o wolność Polski.

Jak król Sobieski, tak marszałek Piłsudski, to nie tylko mściciele krzywd Narodu — ale krew z krwi i kość z jego kości — jego najszlachetniejsi przedstawiciele, Obaj chcieli naród

polSKI podnieść, uczynić szczęśliwym i świat
nim zadziwić. Wyrośli ponad naród cały wiel-
kością czynów i poświęcenia się w służbie
Ojczyzny, bo ich bolało Jej ponizienie, a to
tylko wzniosłe serca boli, gdy w kraju brak
roli i soli. Więc promienni z buławą sławy
stają w marzeniach dziecka polskiego — zda
się, że obok siebie — złączeni jedną losu ko-
leją — bliscy sobie, choć oddzieleni miarą
czasu. W oczach błyszczy moc i niezłomna
wola, z zadumą pod groźnym rycerskim wąsem
usta rozkazodawcze kryją dobrotliwy uśmiech.
Wszak kochali tak bardzo nietylko własne
dzieci, ale całą Polskę.

Król Sobieski pierwszy bój stoczył przy
pomocy chłopów w obronie dzieci polskich,
odbitych Tatarom pod Podhajcami, więc w pro-
jektowaną 100-tysięczną armję rycerską chciał
i lud wiejski zaciągnąć.

Marszałek Piłsudski w pierwszy bój
o wolność Polski zagarnął serdecznie synów
robotnika i chłop polskiego, a z najmężniejszych
i najbardziej zasłużonych utworzył hufiec nie-
śmiertelnych rycerzy „Virtuti Militari“.

Snuje się złocista nić wspomnień o dzie-
jach oręża polskiego.

Dziś Polska stanęła na straży pokoju,
dzierżąc zwycięski oręż w obronie praw
i cywilizacji Europy.

Zwycięstwo nad Wisłą i Zwycięstwo pod
Wiedniem to nietylko szlaki naszego pochodu
do wielkości i szczęścia, ale w lepsze jutro
całej ludzkości.

L. ST. LESZCZYŃSKI.



HENRYK ZBIERZCHOWSKI

PO DNIACH ROZPACZNYCH I CZARNYCH...

PO DNIACH ROZPACZNYCH I CZARNYCH
NA CAŁEJ OJCZYSTEJ ZIEMI,
ZNOWU PATRZYMY NA SŁOŃCE
OCZYMA Z ŁEZ OBESCHŁEMI.

I WIDZĄC WIOSNĘ NA DRZEWACH
NA POLU I NA MURAWIE,
ZNÓW MYŚLEĆ ROZPOCZYNAAMY
O ŻYCIA POTĘŻNEM PRAWIE:

ŻE JUŻ NAM TRZEBA PRZECIĄGNAĆ
RAMIONA KRÓTKIEJ DREŹWOTY,
I ZNOMU ZWOŁAĆ SIĘ W POLSCE
I STANAĆ ZNÓW DO ROBOTY.

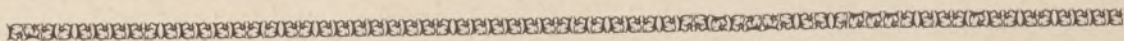
BO JESZCZE PŁONU NIE DAŁO
RZUCONE PRZEZ WODZA ZIARNO,
BO JESZCZE TO SIĘ NIE SPRZĘGŁO,
CO WNIÓŚL SWĄ WOLĄ MOCARNA.

STARSI TYGODNIEM ŻALOBY,
MĄDRZEJSI PRZEŻYTYM BOLEM,
JAKOŚ ZDOŁAMY OCZYŚCIĆ
POLA ZAROSŁE KĄKOLEM.

JAKOŚ ZDOŁAMY GMACH PODNIEŚĆ
OD FUNDAMENTÓW DO POWAŁ,
CHOCIAŻ ZABRAKŁO NAM TEGO,
KTÓRY BUDOWĄ KIEROWAŁ.

I POLSKIE SERCA ZWAŚNIONE
JAKOŚ ZDOŁAMY PRZEORAĆ,
BY RAZ NA ZAWSZE ODEGNAĆ
NIEZGODY ZŁEGO UPIORA.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.



OSTATNI LIST WODZA*)

KOCHANI PRZYJACIELE!

Na Wasz zjazd w Warszawie — nie mogąc przyjechać — piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali — wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości. Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę,
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze“...

A najczęściej po głowie snują mi się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo, tak wiele, mamy za sobą.

Chwile gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nie tylko potem, ale często i krwią — a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie, należały do okresu „Ojczyzny w popiołach“; a więc są „ładne“ ta nasza praca i nasza wytrwałość.

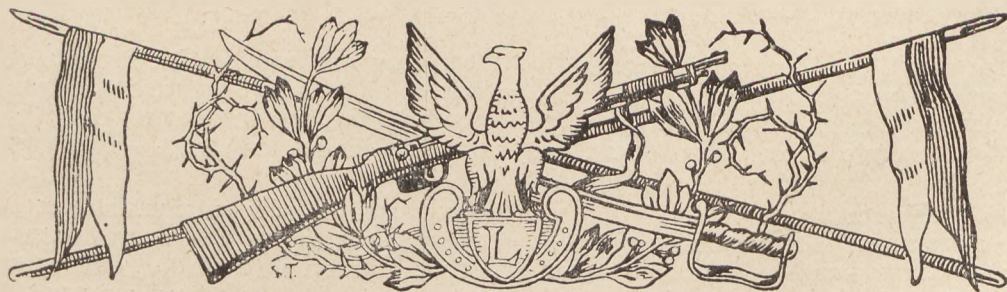
I — dziwnym zbiegiem okoliczności — jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam — w modrych falach jeziora widzę oczy — oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane — oczy dziecka, pełne zachwyty i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem — warto było — warto było ten ból i zmęczenie przewycięzać — jak przewycięzałem.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI.

Pikiliszki, 4. VIII. 1933.

*) Jest to ostatni list Komendanta do Legjonistów, nadesłany na ich XII Zjazd w 1933 r.



ZE SKARBICA MYŚLI WODZA

(WYJĄTKI Z MÓW I PISM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO)

W X-ym pawilonie*)

Pamiętam w X pawilonie zawołano mię pięknego dnia sierpniowego na badanie. Otoczony strażą, wszedłem do pokoju, w którym zastałem oficera żandarmerji, schylnego nad

barwne tło przybytku nowoczesnej inkwizycji. Przyjrzałem się tej plamie uważniej i mimo-woli wyciągnąłem w tym kierunku rękę. Była to broszura: „Czego chcą socjaliści“. Niegdyś,



Marszałek Piłsudski przed pałacem królewskim Abdine w Kairze, w czasie pobytu w Egipcie w 1922 r. w uzdrowisku — oazie Heluan

arkuszem papieru. Usiadłem naprzeciw niego i rzuciłem okiem na stół, zielonem suknem obity. Stół był pokryty prawie zupełnie papierami urzędowymi, protokółami i innymi produktami pracy żandarmskiej. Lecz na brzeżku stołu ujrzałem plamę, żywym, czerwonym kolorem rozweselającą nieco szare, bez-

*) Wyj. z „Walki rewolucyjnej w zaborze rosyjskim“

przed paru laty, byłem obecnym przy jej drukarskich narodzinach w Londynie. Pisał ją emigrant, obce wycierający kąty. Pisał ją gdzieś w górzystej Szwajcarii, myślą i uczuciem tkwiąc w równinach mazowieckich, współczując wszystkimi nerwami niedoli dalekich w przestrzeni, lecz bliskich w sercu chłopów z nad Wisły. Składali ją w Londynie zecerzy, również emigranci; składali, nieraz nie wiedząc, czy

Byłem pewny, że w najcięższych chwilach zostanieie wiernymi Ojczyźnie...

Gdy myślą przebiegnę dzieje żołnierza polskiego w przeszłości, gdy spojrzę na te smutne postacie historyczne, tak drogie sercu żołnierza polskiego, to z pewnym podziwem myślę, dlaczego mnie wypadło tyle szczęścia, gdy im tego szczęścia nie dano przeżyć. Oto ja, wasz wódz, oto ja, wasz naczelnik, pierwszy mam szczęście przywitać swoich podkomendnych, przywitać tych, których w bój prowadziłem, przywitać jako żołnierzy wolnej, zjednoczonej Polski. Im, tym naszym przodkom, tym, przed którymi korzyliśmy się, będąc w niewoli, im to szczęście nie było dane. Zwracam się do was, jako do tych, których niegdyś, dnia 6-ego sierpnia, w bój wyprowadziłem; zwracam się do was, jako do tych, którzy w kraju samym umieli przygotować zastępy ludzi zdatnych, gotowych sercem i duszą być we wszystkich wypadkach wolnymi, mężnymi żołnierzami polskimi; zwracam się do was, jako do moich podkomendnych. Większość z was widziała mnie w różnych chwilach, widziała mnie razem w boju, razem wtedy gdy serce, charakter ludzki łamały się i kruszyły, jak szkło, przed uderzeniem losu.

Prowadziłem was, chłopcy, po ciężkich drogach, prowadziłem po ciężkim ścieżkach. Żołnierz lubi triumfy, żołnierz lubi wawrzyny, żołnierz lubi jasne słońce zwycięstwa. Ja zaś prowadziłem was po cierpieniach, po turmach, które nie jednemu serce i charakter łamały, bo ja się nie bałem prowadzić po tych drogach, ja się nie bałem, że wy się złamiecie. Ja byłem pewien, że tak, jak ja, wytrzymacie w najcięższych chwilach, że w najcięższych chwilach zostanieie wiernymi Ojczyźnie, wiernymi, mężnymi, silnymi żołnierzami. Gdy myślę o was, dzieci, to mi przez głowę snują się czteroletnie wspomnienia, niekiedy tak ładne, tak cudowne, tak piękne, chociaż krwią serdeczną przeplatane, że powtórzę słowa poety; „po nich płakać nie umiałbym szczerze“. W tym czteroletnim okresie przejawia się, jak nić czerwona, jedna i ta sama myśl, z którą wyszło się 6 sierpnia z murów Krakowa, myśl, która teraz dopiero się urzeczywistnia. 6-go sierpnia — krótki okres

czasu — byliśmy wolnymi żołnierzami wolnej Ojczyzny. Żadna ręka obca nie śmiała się na nas wówczas położyć, lecz byliśmy wówczas tem, czem w długiej przeszłości narodu był zawsze żołnierz polski. Nie byliśmy właściwym woj-



Tablica ku czci Marszałka w Seminarjum naucz. żeńskim w Krośnie.

skiem, byliśmy wolontarjuszami, byliśmy zapaleńcami. Tej twardej, codziennej służby żołnierskiej, nie znaliśmy i tej twardej, codziennej służby żołnierskiej nie mieliśmy. Mieliśmy jedną, wielką cnotę, której nie zna żadne wojsko; cnotą tą jest żywe współżycie z całym otoczeniem. Nie byliśmy odcięci od naszych współobywateli, noszących cywilne odzienie i mundury; nie oddzieliliśmy się od otoczenia żadnym murem chińskim. Byliśmy żołnierzami,

ale pomiędzy nami a otoczeniem nie było żadnego ostrego przedziału.

To dało wam, koledzy, wam specjalnie, którzy w takim otoczeniu ciągle pracowaliście, tę możność, którą inne wojska rzadko posiadają, dało wam możność pociągnięcia za sobą do sprawy wojskowej setek i tysięcy ludzi dla służby jednemu i temu samemu celowi. Ta wielka cnota wynika z poczucia i z ducha inicjatywy, którą potrafiłem wpoić w swoich

podkomendnych. **Wykrzesalem z was, młodych, tego ducha inicjatywy, tego ducha działania na własną odpowiedzialność,** tej umiejętności chwywania każdej okoliczności w lot. Tego ducha każdy z was posiada i dzięki temu żywemu współżyciu z otoczeniem, możecie tworzyć rzeczy, o których spokojny historyk kiedyś powie, **że to są cuda.**

1918 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Od duszy żołnierza zależy wolne państwo i honor armji...

Wiele rzeczy i wiele spraw, które dziś przypisują mojej zasłudze, należy jeszcze do tworzącego się procesu dziejowego i historia będzie osądzać moje grzechy i moje zasługi. Osobiście jestem dumny z tego, że byłem nowatorem wychowania żołnierza. Koniec wojny światowej zaznaczył się tragicznym załamaniem się i rozsypaniem armji naszych krajów ościennych. Nazywam to tragicznym dlatego, że niektóre z tych armij były się dobrze i koniec ich żałosny ma prawo wywoływać współczucie. Wszelkie próby zebrania tych armij, skupienia ich, odnowienia, dawały w rezultacie tylko zbiórki oficerów, żołnierzy zabrakło. Nie jest to przypadek, że wtedy, gdy Polska zbierała swe siły wojskowe, stanęli w szeregach nie tylko oficerowie, ale i olbrzymia masa żołnierza. W surowym swym sądzie o sobie samym powiedziałem, że to jest moją zasługą, że byłem dobrym żołnierzem i dlatego zawiesiłem na piersiach swych znak *Virtuti Militari*, który odtąd będzie odznaczał dobrych żołnierzy. Studjowałem psychikę organizacji armji, by uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod suggestją pruskich metod organizacyjnych. Studja te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzorach pruskich nie odpowiada zasadom i wymogom nowego życia. Sięgnąłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojsko, gdy wielki Napoleon swoimi czynami pisał swą

nieśmielną epopeję wojny. System pruski tworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armji przyznał rację, że podstawą armji jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armja wytrzyma dołę i niedołę; gdy dusza ta się załamie — upadek armji jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach, nie załamała się. Swoich oficerów uczyłem tej prawdy, co było tem trudniej, że byliśmy jak sierota wśród lasu, że otaczały nas armje na innych metodach i innych wzorach budowane i utrzymywane. Mówiąc o roli żołnierza i o jego znaczeniu, nie chcę tu mówić o demokratyczności armji; armja musi być przesiąknięta wolą indywidualną i jako taka organizacyjnie demokratyczną być nie może. Armja jest wtedy demokratyczną, gdy ma nad sobą rząd demokratyczny. Mówiąc o żołnierzu, nie unoszę się sentymentem, który liczy ofiary, poniesione obficie przez żołnierza szarego, o nieznanym imionach, podczas, gdy triumf i sława spada na wodzów; mówię o żołnierzu, jako naturalnej podstawie każdej zdrowej armji, mówię o duszy żołnierza, od której zależy wolne państwo i honor armji.

1919 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

„Pacierz, co płacze i piorun, co błyska“...

Gdy myślę, jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucia patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim

wysiłkiem ludzi 63-go roku. Źle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze z olbrzymiem, potężnym wów-

czas, państwem. Walczyli nieraz nawet bez nadziei zwycięstwa. Pomyślcie więc panowie jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołniers-

przyszła klęska głębsza, bo klęska moralna. Ze słów poety o „pacierzu, co płacze i piorunie co błyska“ w udziale zostawiono im w najlepszym razie tylko ten pacierz, co płacze.



Na 14-tą rocznicę odzyskania Wilna, w 1933 r., przybył Marszałek Piłsudski i przyjął defiladę tych, którzy Mu to „wypieszczone miasto“ w „prezencie“ ofiarowali.

kiej. Przyszła na nich co prawda klęska, lecz to wydarzyć się może w każdej wojnie, przytrafić się może każdemu wojującemu. Lecz dla tych żołnierzy w sądzie narodu, którego bronili,

W najgorszym wolę nie mówić tu o sądzie Piorun, co błyska, został im odmówiony, zostawiono go jeszcze w spokoju w dzieciennych główkach, pozwolono nań patrzeć tylko dzie-

ciężym, naiwnym oczętom. Naród zrzucił z siebie pamięć żołnierskiej pracy 63-go roku, tak, jak to dziecko, spieszące do zrzucenia króciutkich chłopięcych spodenek. Rozumiem dobrze, starzy koledzy, ile się goryczy nieraz w waszych sercach zbierało; może pociechą wam będzie, że byli nieszczęśliwsi od was ci, którzy wam zazdrościli. Należałem do ich liczby, gdy nastąpiły po waszej klęsce ciężkie czasy niewoli nie tylko fizycznej, ale i duchowej, zdawało mi się często, że szczęście pow-

stania wiosny, które dotąd miało każde pokolenie Polski, moje pokolenie ominie. I wtedy nieraz, zmęczony dzielnymi warunkami podziemnej walki, zazdrościłem wam gorąco szczęścia walki oko w oko, pierś w pierś, z wrogiem. Przyjemnie mi więc dzisiaj, w dniach triumfu, widzieć pośród nas, jako zasłużonych, kolegów w pracy nad piorunem, co i uderza.

1920 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

O cnotcie wojskowej...

Obchodzimy dziś uroczystość wprowadzenia orderu „Virtuti Militari“. Na znaku tym, który nosimy na piersiach, wypisane jest hasło: cnotcie wojskowej. Cnota moi, panowie, jest wartością moralną o charakterze najzupełniej bezosobowym, o charakterze bezambicyjnym, o charakterze, który zgóry dopuszcza poddanie się znikomemu człowiekowi tej wartości, którą cnota wyobraża. Jeśli w napisie podanym jest wyraz „wojskowej“, to tylko dlatego, że wysokie napięcie moralne wymaganem jest w czasach wyjątkowych, w czasach wojny. Jest to czas, kiedy człowiek, przyodziany w mundur żołnierza, chodzić pod rękę musi, jak z damą swego serca, ze śmiercią. Jest to czas, gdy taki człowiek ciągnąć musi gałkę czarną, co oznacza dla niego śmierć, kalectwo, chorobę, lub białą, co dla niego oznacza zdro-

wie i życie. Służyć tylko cnotcie potrafi niewielu. Dlatego też na odwrotnej stronie naszej odznaki wypisane jest ułatwienie tej służby, w postaci słowa „honor“. Honor, jak się ktoś dowcipnie wyraził, jest surogatem cnoty, jest pozwoleniem na posiadanie ambicji, na wniesienie do służby całego mnóstwa cech indywidualnych. Lecz nie szukajmy przytem tego, by zrobić honor fachowym. Nie szukajmy obstawiania go mnóstwem artykułików i formalności, za którymi ginie cała treść honoru. Honor nasz powinien polegać na służbie, komu zaś służymy, to wypisane jest w ostatnim słowie naszej odznaki. Służymy Ojczyźnie a służba jest niczem innym, jak słuchaniem praw, przez Ojczyznę, dla Ojczyzny ustanowionych.

1920 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Czeka nas wielki wysiłek...

Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, na wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi, czy mamy dość wewnętrznej siły? czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?

Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi

potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesać ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy potrzeba umieć być ofiarnym.

1920 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wyciągnęliśmy szczęśliwy los...

W dniach swej samotności przymusowej w Magdeburgu, nieraz przechodziłem myślami całe potępieńcze życie tego pokolenia, do którego należałem. Wstyd, niemoc, hańba niewoli — były to rzeczy trudne do zniesienia i oto, jak jutrenka nowego dnia, zabłysło zwycięstwo, zwycięstwo nie naszych wysiłków, nie naszych prac. Pamiętam, gdym jeszcze w Magdeburgu czytał warunki zawieszenia broni, z wielkim przerażeniem stwierdziłem, że Polska jest w tem zawieszeniu pominięta i pozostaje narazie w tych samych warunkach. Pamiętam, gdym jechał już do Warszawy, przykładając głowę do poduszki, myślałem zadając sobie pytanie: czy w chwili, gdy wrogowie są tak słabi, nie znajdzie się w Polsce dość silnego rozpędu wiośnianego, aby dokonać oswobodzenia kraju od wroga?

Ziściły się moje nadzieje! Wszędzie jak Polska szeroka i długa z najodleglejszych zakątków odezwało się hasło wyzwolenia. Wrogów mieliśmy wszędzie. Przyzwyczaili się oni być naszymi panami, ale zagrzmiały strzały wszędzie. W różnych stronach zakwitły te krwawe róże krwi własnej, zdobiąc bruki i bezlistne drzewa. Ów dzień, którego rocznicę dziś obchodzimy, zawitał do was z tą wiosną.

Dzień ten wiośniany był rozpędem życia, które nie mogło już dłużej znosić poprzedniej niewoli. I był on, ten dzień wiośniany, zakończeniem tej epoki powstańczej, tej wiosny



Ulubiona ławka Marszałka nad jeziorem w Pikiliszkach.

w życiu pokoleń, po której następowały dla nich długie noce niewolniczego życia. Myśmy wyciągnęli szczęśliwy los pomiędzy pokoleniami polskimi, albowiem nasza wiosna kończy się swobodą.

1921 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Czeka nas śmierć lub wielka sława...

Kiedy przyszedłem do przekonania, że o Polskę nikt bić się nie chce i że momenty polityczne nie mogą odgrywać tu żadnej roli, musiałem robić rachunek na podstawie twardej zasady „Do ut des“. Mogę dać albo żołnierza, albo, że użyję tego wyrażenia, pracę szpiegowską. Musiałem sobie powiedzieć, że tej drugiej pracy, wskutek mego charakteru, wykonać nie mogę i zdecydowałem się dać to, co wydało się w tym wypadku najtrudniejszym, dać wyrobione ramię żołnierza, które w dodatku zarobić sobie musi dopiero przez ciężki trud na miano żołnierza, nie tylko u obcych, ale i u swoich. A potem zapytałem się, jaki zabór może dać warunki dla wytworzenia siły zbrojnej, któraby zawazyła przy końcu, gdy wszyscy już, zwycięzcy i zwyciężeni osłabieni

będą pod obuchem wojny. Odrazu wtenczas zrozumiałem, że jedynym krajem, gdzie tę robotę rozpocząć i rozwinąć można, jest Austrija. Liczyłem, że Niemcy ze swą żelazną organizacją państwową, ze swą maszyną rzucą odrazu wszystko, co jest zdatne do walki. Rosja ze swem wewnętrznym poczuciem siły, jako państwo ze swym systemem przemocy w stosunku do poddanych, musiała być wykreślona z mojego rachunku. Pozostała Austrija, państwo najsłabsze, utrzymujące się przy życiu, jako typ ekwilibrystyki politycznej, zależne od swoich podwładnych, najłatwiejsze do gadania choćby metodą t. zw. „austriackiego gadania“. W rozmowach, które wówczas prowadziłem, stawałem na stanowisku, że żądam od Austrii tylko broni, żadnych politycznych warunków nie

przyjmuję. Grożono mi aresztem wszystkich organizacyj strzeleckich i internowaniem mnie. Od warunków tych nie ustąpiłem i dlatego to w dniu 5 sierpnia mieliście tak nędzną broń i tak nędzne wyekwipowanie. Nie przyjąłem upokarzających warunków, chcąc zachować siłę moralną. Kiedym w dniu 6-tym sierpnia mówił do generała Sosnkowskiego, że czeka nas śmierć, lub wielka sława, wiercie mi koledzy, bardziej w tę śmierć niż w sławę wierzyłem. Po roku naszych walk legionowych byłem

naprawdę zdziwiony, że nasza garstka jeszcze żyje, że nie została jeszcze zupełnie zapomniana w tym pożarze dziejowym. W moim rachunku, który wówczas robiłem, jedna pozycja dawała mi pewność siebie. Byliśmy wtedy pełni dumy żołnierskiej i sławy. Bez długich przygotowań staliście się wybitnym żołnierzem, siłą cenioną, częstokroć bardziej wartościową, niż własne siły zaborców.

1922 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Na straży odrodzenia i honoru Polskiej Duszy

Gdym, wracając z więzienia niemieckiego w pośpiesznym pociągu z Berlina do Warszawy, w takt turkotu wagonu powtarzał sobie: „**Do Polski! do Polski!**“ — wiem, że również prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdy marzyliście i śniliście, jak ja, że jedziecie do raj. Było to świadectwem jednego zjawiska, zjawiska, o którym przemyślałem pamiętnej mi zawsze nocy w wagonie. Tyleśmy wszyscy przeboleli i tak przemęczyli swe dusze, zgniecione cieniem mrocznej bezsilności w dobie po ostatniem powstaniu narodu, że, gdy chwila odrodzenia przyszła — a przyszła jednak nagle i niespodziewanie — zdawało mi się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nietylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą, szanowaną ongiś na świecie całym. Zdawało mi się także, że, gdy idzie Odrodzenie bytu państwowego, o którym zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, — musi z tem formalnem odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności i przetrwania i przewalczenia początków naszego życia.

Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej Polskiej Duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, i że Dusza Polska rozbłyśnie dawnem pięknem. Lecz i pan, generale, w swem przemówieniu dotknął, prawdy, że tak Wy, jak i ja, w raj Odrodzenia spotkaliście nowe zawody, gdym, jak pan mówi — został „niepisanym

dyktatorem Polski“. Było to jakby odpowiedzią na podszepty zwątpień, które dusiłem w sobie, gdy przemyślałem swą rolę i życie, jadąc z Magdeburga do Polski. Rozum bowiem i rozważa nakazywały mi myśleć nietylko sentymentalnie, a mówiły mi, że życie tak łatwem nie jest, jak myśl ludzka i jak bicie gorączkowe serca. I nie wiem, czy Wy, gdyście swe wierne głowy żołnierza przy błysku wiernych szabel nieśli pod kosę śmierci, dając świadectwo odrodzonej Duszy Polskiej, — myśleliście wtedy razem ze mną. Musiałem bowiem, jak każdy naczelny wódz, rachować i kalkulować nietylko szable i bagnety, nietylko wierne Wasze ręce i głowy — lecz i siłę tych, co w rękach szabel nie mieli i żyli nie Waszemi, w polu, głowami, i pracowali nie Waszemi, zbrojnemi w stal, rękami. I nie wiem, czyście kiedy dłużej — zajęci swą pracą — rachowali i kalkulowali siły i moc całego państwa...

Pozostałem wierny swej sentymentalnej ufności w moc odrodzenia Duszy Polskiej przez czas cały, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linii wytycznej, jako reprezentant całego państwa, który reprezentować musi nietylko piękno, lecz i brudy, nietylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nietylko cnotę, lecz i zbrodnię. I wy — wierne druhy miecza w walce — nie myśleliście wtedy, że swoboda bezsilnego i zdziczałego często w niewoli narodu daje jako skutek — nadużycie tej swobody nietylko w tem, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw Odrodzeniu i popolitem a poziomem przestępstwem. I gdy

nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszałem, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli — byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił. I teraz — gdy razem z wami obchodzę siódmą rocznicę zaślubin naszych z szablą już polską, z wami, coście umieli w przeżyciach bojów być wiernymi tym błyskom — nieraz w zwątpieniach, już tyjących się historii — sądzę, iż bezsilność państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą

i honorową pracę dla państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje.

Pozwólcie panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was, którego tu widzę: „honor, to Bóg wojska — niemasz go, kruszeje potęga wojska“. Staralem się w obecnym kryzysie, poprzez jaki przechodzi państwo stanąć, w inny może sposób, w obronie tej zasady, przed Prezydentem Rzeczypospolitej, dając wyraz konieczności ochrony honoru naszych dziejów, honoru naszej sławy i honoru naszej pracy.

1923 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

O „MIŁEM“ Pojęcie „miłego“

Będę mówił o jednym słowie tak, jak nieraz w samotności nad tem myślałem. Słowo to w języku polskim brzmi „miły“, które się na inne języki ledwo daje przetłumaczyć. Gdy szukałem w innych językach odpowiednika, nigdzie go nie znalazłem.

Słowo „miły“ synonimowo nie da się oznaczyć.

Jeżeli słowo przybliżone, jakim jest „piękny“ nawet „ładny“ weźmiemy, to „miły“ niekiedy jest przeciwstawieniem do tego, co „piękny“, do tego co „ładny“. Mówimy „miły wyraz twarzy“, mówimy „miły uśmiech“, mówimy „miłe przeżycia“, a pojęcie piękna w tem nie istnieje. Miła rzecz nie jest piękna. Inna prawda duszę przykuwa, inna myśl przykuwa.

„Miły“, gdy dobrze pomyślę, jest miłym i basta. Nie znajdziemy żadnego odpowiednika, któryby temu słowu odpowiadał, lub go jako tako tłumaczył.

Jest w nim czar i urok, urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę przykuwającą ku sobie.

Matka

Nie spotkałem dziecka, któreby mogło stwierdzić, że matka jest brzydka, i gdy nie mogło „piękna“ wykrztusić, od razu zgadzało się ze mną, że matka jest miła. Matczyne łono, matczyne pieściwy, pieściwe pieściwy

dziecka, które serce matki przykuwa i z siebie wyrzuca, gdy dziecko w trwodze się budzi,



Zwycięscy Challeng'u w 1934 r., z kapitanem Bajaniem na czele, składają raport swemu Komendantowi.

pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieściwą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silnie zaszlocha, matka

dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywiązać i szloch w piersi zdusić. Gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe.

Czar dziecka

Każdy z nas przeżywał okres, gdy był złamany, gdy pierś ciężko oddychała, a poranek, gdy budził człowieka, budził go z uczuciem ciężaru. Każdy to przeżywał, a gdy w ciężkiej prawdzie życia i gdy w ciężkich prawdach przeżycia, pieśczoła zgryzotę dusi, gdy oddech powraca do piersi i zmarszczki na czole wygładza, gdy pomoc człowiek znajduje, by nie być szmatką zmarniałą, niezdatną do życia, to wtedy te przeżycia są miłe, pozostają w pamięci, nie znikają.

Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda „miłego“. Jest nią dziecko. Nad głową

stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek sam z sobą mocować się musi, aby wytrzymać. I wtedy ramię małego dziecka, dziecka, prawda bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłoń mi pieści, tak jak jedwab, co zmarszczki wygładza, troski zwalczyć każe. Bezsilność dziecka jest jego potęgą. Niewprawny język, niewprawne członki, ciało ruszające się niezgrabnie, nosek jak kartofla, czoło łysawe, ani to piękno, ani to siła. Patrzenie, dziecko słabe, ledwo słowo wymówi, a w domu te słabe słowa, jak silnego języka słowa powtarzają. Język dziecka staje się językiem dorosłych. Nowe słowa dziecko tworzy, które pozostają u ludzi w pamięci wieki całe. Bezsilność połączona z siłą, brzydota z pięknem, to jest „miłe“, to czar, to urok, co serca zniewala, co przykuwa do siebie i mocno ku sobie pociąga.

1928 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Piękno „młodości niespokojnej“

Gdy palec Boży ziemi dotknie, gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, chowają się ludzie i zwierzęta do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą: dla jednych zatracenie, dla drugich odrodzenie. A gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zamieniają, to czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków, musi gdzieś iść czas odrodzenia...

Gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od innych żołnierzy dokoła. Jakżeż pierś bujnie czuła się i śpiewała huczną pieśń odrodzenia naszej ziemi. A gdy teraz, po tylu latach się spotkacie, to pieśń odrodzenia, którą ongiś śpiewały piersi, to odrodzenie i wiosna. A gdy wiosna na ziemię idzie, suche badyle się zielenią, suche wierzby kwitną, a zwierzę każde i każdy człowiek piersi ma rozszerzone pieśnią miłości, gdy treny słowicze, gdy ryki tygrysów po ziemi idą z potęgą wiosny. Gdy idzie odrodzenie, to

wszystkie fibry duszy, wszystkie fibry ciała inaczej biją, inaczej śpiewają.

Większość z was, panowie, młodzi wówczas byli, nie mieli tłuszczu w różnych częściach ciała, nie mieli siwizny na skroniach, z młodą duszą szliście naprzód. I teraz, gdy o was myślę, gdy dzieje badam, gdy się przyglądam wszystkiemu, coście przeszli, zawsze przypominam sobie Słowackiego wierszyk, który wam tu przytoczę: „Młodość miał bardzo piękną, niespokojną, ach, tylko taką młodość nazwać piękną, która wzburzy pierś jeszcze niezbrojną, od której nerwy człowieka nie zmiękną, ale się staną niby harfa strojna, dopóki pierś z zapalu nie pęknie. Przez całą młodość legionista bujnie za trzech ludzi czuł, więc żył potrójnie“. Naturalnie strawestowałem tu trochę Słowackiego, gdyż Słowacki legionistów nie znał.

1928 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Serce dziecka — żołnierza

Wśród kilku wiosen, które razem przeżyliśmy, pamiętam jedną, co bojem sławnym pod Kostiuchnowką była zakończona. Szła wiosna, wiosna poleska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i pozostawionym dla mnie szałasie. Szałas był duży. Szałasem go nazwę, gdyż dach miał papierem, tekturą i słomą pokryty, a cały domek z desek się składał. Dla elegancji wstawiono nawet szyby i tych szyb w moim pokoju było kilka.

Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim nieustannie po pokoju chodziłem. Raz po raz, chwila za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną, zapominając się, że pierś chciała odetchnąć głębiej, odczuć przestrzeń i głębiej odczuć wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc kładł swoje cienie wesołe i smutne w las. Obejrzałem się dokoła i nagle usłyszałem szloch człowieka. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinach mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem. Szary żołnierz, skulony na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem ku niemu, by spytać, czego płacze. Może mu pomóc potrafię. Miłe chłopię, oparte pierś na płocie, ręka spoczywała na karabinie, szlochało chłopię. Podniosłem jego głowę i ujrzałem twarz dziecinną małego chłopca. Stał na warcie i płakał jak dziecko. Twarz młodociana, a karabin przy niej. Pierś rozrywał mu szloch tak, jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Poglądziłem go po twarzy i spytałem: „Chłopcze, co ci jest?” Myślałem, że może mu kto w rodzinie umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki. „Może urlopu ci trzeba? Dam ci urlop”.

Przyłgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokoilem go, jak mogłem.

„Komendancie“, — ryczał chłopiec, — „ja ja nie mogłem już patrzeć, jak komendant się

męczy, a ja pomóc komendantowi w niczem nie mogę“.

I zaczął mówić takie brednie, niesłychane jakieś rzeczy o tem, jakby się zakradł do komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo komendant tak ją lubi. To były brednie dziecka-żołnierza. Nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim mał-



Marszałek Piłsudski, w styczniu 1935 r., przyjmuje Prezydenta Senat Gdańskiego Greisera.

cem, który płacze na warcie stojąc, na karabinie się opierając, i płacze nad męką komendanta, chcąc mu coś ze siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopak nieznany, z twarzy mile widziany. Jako chłopię małe, stało zawsze w tylnych szeregach, na przodzie zawsze drągali stawiano. Prosił wodza, płacząc nad jego męką...

1928 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wspaniały prezent

Gdym siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat, tak nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy właśnie my-

lałem o miłem, co jak poduszka do trumny z człowiekiem idzie. Jednym z najmilszych, jakie przeżyłem, jest Wilno. Jest to miasto moje rodzinne, i nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie

myślałem, do Wilna tęskniłem. Miłe miasto, miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły. Miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyciami. Miasto, symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi.



Ostatnie zdjęcie Marszałka Piłsudskiego, dokonane w dniu 21 marca 1935 r., przez fotografa „Światowida“, w chwili powrotu Marszałka z Wilna, z prożebu Swej siostry, Zofji Kadenacowej.

Wielcy poeci i wieszczowie, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanem słowem życie narodowi dawali nie gdzieindziej, jak tu, w tejsze szkole, gdzie ja biegałem, w tych murach uczyli się, jak ja niegdyś w przeklętej, rosyj-

skiej szkole. Wszystko to razem składało się na marzenie człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy.

Minęło lat parę i byłem znowu z wami, i gdym marzył i myślał o Wilnie, w Warszawie, w Belwederze zamknięty, myślałem także i o was, a gdym zawołał, by Wilno odbić, was do siebie powołałem. Marzyłem, sądząc, że dwa serca bratnie dadzą mi to, o czym dusza marzyła: Wilno musi być moje! I jak wyście mi na to odpowiedzieli? Żywo pamiętam te chwile. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczyniała, gdy we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania sercami wszystkich.

Wyście stanowili najpewniejszych żołnierzy, którzy nigdy mnie w wojsku nie zawiedli, którzy dali mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi. Was powołałem. Szły wielkanocną porą bataljony za bataljonami, szwadrony za szwadronami do Wilna. I szła pogwarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha. Na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy. Prezent wspaniały. A gdy myślę, że sądząc nawet o ważności Wilna dla mnie jako prezentu, jako pieczyoty dla serca Komendanta i gdy myślę, że tam, gdzieś w Rosji, u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłą leżą jeden przy drugim, jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miło to być musi. Ci mogli tak pieścić dumne czoło wodza, ci mogli życie dawać jedynie dla prezentu a miłem to być musi wrażenie przeżyć życiowych w Legionach, miłe wrażenie i teraz, gdy z wami się żegnam i kończę w Wilnie.

1928 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI.



ZWYCIĘSTWO

Przywiódł lud Sobie wierny Przewodnik kochany
przez morze krwi i łez do ziemi obiecanej
i domu podwaliny wzniesli z Nim bezdomni,
Narodowego Znicza strażnicy niezłomni.
Dochowali Ojczyźnie i Wodzowi wiary,
co z lamusa wydobył miecz praojców stary,
co przez labirynt trudnych do przejrzenia zdarzeń
wydźwignął wolną Polskę z mgieł mroków i marzeń
i zasiał na tej glebie, krwią ofiarną żyznej,
najcudowniejsze ziarno miłości Ojczyzny,
by ci, którym śmierć szablę wytrąciła z dłoni
znaleźli spadkobierców, godnych takiej broni.
Wieczna sława uniesie na skrzydłach tęczowych
pamięć czynu wielkiego do pokoleń nowych,
by wiecznie wspominały tych zgasłych zaszczytnie,
z których krwi im, żyjącym, kwiat wolności kwitnie.
Jak gdy w bardzo upalny dzień letniej spiekoty
na rzekę padnie słońca świetnego snop złoty
i całą jej szerokość oświeci w południe,
a woda w ogniu blasków mieni się precudnie,
że, zda się, rzeka cała w tem miejscu się pali,
fale skapią się w świetle i znów płyną dalej
i znów inne nadchodzą i w złoto promieni
zanurzywszy się, płyną w dal do leśnych cieni
i znów dalsze zabłyszczą, wciąż dalsze bez końca,
póki z nieba spływają jasne strugi słońca —
tak w blasku Piłsudskiego i Legjonów chwały
wciąż nowe pokolenia będą się nurzały,
i zrodzone z ofiary serdecznej i krwawej
wiecznie świecić im będzie słońce polskiej SŁAWY!

Zygmunt Reis



1867 JÓZEF PIŁSUDSKI †1935

NARÓD W ŻAŁOBIE

Wieść straszliwa

Dnia 12-go maja 1935 roku okrył całą Polskę głęboką żałobą następujący komunikat urzędowy:

Warszawa, 12 maja. Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, zmarł dnia 12 maja o godz. 20 min. 45, w pałacu Belwederskim w Warszawie. Ostatniego namaszczenia Olejami św. udzielił ks. Władysław Korńłowicz.



Śp. Marszałek na katafalku.

Cierpienie Marszałka Piłsudskiego rozwijało się od kilku miesięcy. Wezwany z Wiednia prof. Wenckebach oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby.

Stalą opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem gen. dr. Stanisława Roupperta ppłk. dr. Stefan Mozołowski, mjr. dr. Henryk Cianciara i mjr. dr. Felicjan Tukanowicz. Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca, a następnie śmierć.

Pan Prezydent R. P. wydał tegoż dnia tragicznego następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej!

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem Swego życia budował siłę w narodzie. Genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, armję naszą, sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek, z głębi dziejów minionych moc Swego ducha czerpał a nadludzkim wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałyby spocząć. Przekazał narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbałej. Ten Jego testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami.

Warszawa Zamek, dnia 12 maja 1935.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej

Ignacy Mościcki.

Pierwsze zarządzenia czynników rządowych

Warszawa, 12 maja. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 12 maja 1935 r. generalnym inspektorem sił zbrojnych inspektora armji, generała dywizji, Edwarda Rydz-Śmigłego.

Równocześnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych pierwszego wiceministra spraw wojskowych, generała brygady Tadeusza Zbigniewia Kasprzyckiego, który wydał następujący Rozkaz do Armji:

Warszawa, 12 maja. Marszałek Polski Józef Piłsudski po długiej chorobie zakończył życie.

W imię sprawy, którą nam pozostawił zmarły Wódz Naczelny, cios, co uderzył w naród i armję, w niczem nie może osłabić wartości i wysiłku służby żołnierskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował generalnym inspektorem Sił Zbrojnych generała dywizji Śmigłego Rydza Edwarda, mnie powierzył pełnienie obowiązków ministra spraw wojskowych. Na dzień 13 maja rozkazuję:

1) Przed frontem wszystkich oddziałów odczytać orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

- 2) Na sztandary i chorągwie pułkowe nałożyć uroczyste kokardy żałobne.
- 3) Generałowie, oficerowie i podoficerowie zawodowi nałożą żałobne opaski.

Chorągwie państwowe z żałobą opuścić do pół masztu.

(—) **Kasprzycki**, generał brygady.

Rada ministrów uchwaliła niezwłocznie ogłoszenie żałoby narodowej, na okres 6 tygodni.

O godzinie 12 w nocy cały Rząd z premierem złożył hołd w Belwederze śp. Marszałkowi.

O godz. 12:15 udał się w tymże celu do Belwederu Pan Prezydent Rzeczypospolitej.



Orszak z trumną śp. Marszałka kroczy z Belwederu do Katedry św. Jana w Warszawie.

P. Minister W. R. i O. P. wydał następującą odezwę do młodzieży:

Młodzieży! Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje. Brak słów dla wyrażenia ogromu bólu, w którym pogrążyła się cała Polska. Okryci kirem żałoby winniście dowieść młodzi obywatele, że olbrzymia praca dziejowa kochanego Wodza i Nauczyciela narodu, że nadludzkie wysiłki Jego ofiarnego bez granic życia, utrwaliły się także i w waszych duszach i że macie mocną i zdecydowaną wolę dźwigać nadal dzieła budowy siły i znaczenia Polski.

Znaliście i kochaliście Marszałka Piłsudskiego nie tylko jako swego

wychowawcę, lecz także jako najlepszego przyjaciela młodzieży. Postać Jego pozostanie dla was i dla przyszłych pokoleń symbolem honoru wielkości Polski. — Polecam we wszystkich szkołach odczytać orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, a na murach szkolnych wywiesić chorągwie państwowe, opuszczone do pół masztu. Młodzież szkolna winna przykryć kirem odznaki szkolne na beretach i rękawach.

Wacław Jędrzejewicz.

Minister Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych.

Jak przyjęło społeczeństwo wieść tragiczną

Najboleśniej zareagowała na wieść o zgonie Marszałka stolica. Jeszcze smutna wiadomość nie dotarła do wszystkich dzielnic, a już pusta zazwyczaj ulica przed Belwederem zaczęła się w niezwykły sposób ożywiać. Jasno oświetlony pałac belwederski, kilka aut rządowych na dziedzińcu, bieganie służby — wszystko to wskazywało, że stało się coś, o czym nawet pomyśleć trudno: zgon Marszałka.

Grupki ludzi przystają na ulicy i z ożywieniem rozmawiają. Gdy któryś z woźnych wybiegł i raz jeszcze potwierdził, że **Marszałek nie żyje**, rozległ się cichy szloch. Płakali ludzie, przygodnie zebrani na ulicach warszawskich, jak płaczą dzieci, kiedy im ktoś starszy powie, że **ojciec umarł**.

Przez radio idzie na cały kraj, na świat cały najsmutniejsza wieść: **Marszałek nie żyje!** W całym mieście panuje nastrój ogromnego skupienia. Wszyscy zdają sobie sprawę ze strasznego nieszczęścia, jakie spotkało kraj.

Godzina pierwsza po północy. Smutna wieść rozchodzi się coraz dalej. W prywatnych mieszkaniach dzwonią telefony, przez niewyłączone głośniki rozchodzi się wiadomość: **Marszałek nie żyje!** Ludzie budzą się ze snu, słuchają i wierzyć poprostu nie mogą w straszną rzeczywistość, od której nie może być smutniejszej.

* * *

Tragiczna wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, rozeszła się w ciągu poniedziałkowych godzin porannych po całej Rzeczypospolitej, docierając do najodleglejszych zakątków kraju, który pogrążony został w bezgranicznym smutku i żałobie.

Żywo i głęboko całe społeczeństwo zareagowało na ten najboleśniejszy cios. Wszystkie miasta i miasteczka już we wczesnych godzinach porannych przybrały szatę żałobną, wywieszając chorągwie do połowy masztu i wystawiając portrety i popiersia Zmarłego Wielkiego Wodza, okryte kirem.

W godzinach popołudniowych organizacje społeczne, szkoły, związki zawodowe i t. d. samorzutnie urządzały manifestacje żałobne, jednocząc się w hołdzie pośmiertnym dla **Zmarłego Marszałka**.

Z każdą chwilą żałoba wzmagała się i coraz bardziej uwidoczniła się w różnych zewnętrznych odznakach. Zarządzenie Rady Ministrów o nałożeniu zewnętrznych oznak żałoby w postaci czarnych opasek na lewym ramieniu wchodzi stopniowo w życie. Coraz więcej spotyka się ludzi, z żałobnymi opaskami. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, manifestują w ten sposób swój żal za zmarłym Marszałkiem.

Niemal wszystkie sklepy w całym kraju urządziły w witrynach żałobne wystawy. Ze wszystkich prawie okien wystawowych spoglądają z portretów, z pod krzaczastych brwi, **dobrze oczy Marszałka**. W każdej prawie witrynie jest inny portret Marszałka. Ile witryn, tyle różnych twarzy i postaci Komendanta.

W miastach latarnie wzdłuż chodników rzucają przyćmione z powodu przesłon krepowych — światło. Przed grobami Nieznanego Żołnierza płoną wielkie znicze. Żywe, wielkie płomienie palą się dla uczczenia pamięci **Zmarłego Wodza Narodu**.

PRZED SARKOFAGIEM

„Chłopcy naprzód! Idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!“ — to głos spiżowy Piłsudskiego, co zabrzmiał w całym kraju, jak sygnał zapomniany złotego rogu „od krakowskiego gościńca“. Zdobyl najgorętsze serca i krokiem dobrze wymierzonym szedł do jasnego celu.

„Wielkości! Komu nazwę twą przydano.“ — Bezsprzecznie Jemu!

I na tem polu niema oponentów. Bo cóż? Bo nawet i partje: wszak senior P. P. S. Daszyński pisze swe dzieło „wielki człowiek w Polsce“ o kim? — To Jego tak nazywa. A jak Go wita senator endecji Trąmpczyński w 1920? — „Czynem orężnym zaświadczyłeś o dzielności polskiego ramienia, wyrwałeś z piersi narodu i zamieniłeś w sztandar najlepszą jego tęsknotę. W Tobie — Naczelnym Wodzu — bez względu na różnice partyj, widzimy symbol naszej ukochanej armji“. Oto słowa przeciwników.

Najbardziej ukochany przez swych najbliższych w szarym mundurze Komendanta, zostaje czasem Naczelnikiem przez wybór jednomyślny. A przedtem, gdzieś daleko — w głębi krwawej Rosji, wojskowy zjazd Polaków Jego jednogłośnie wodzem wybiera. Wreszcie w 26 roku cały naród prosi Go o przyjęcie najwyższej władzy Prezydenta.

„W hufie żołnierzy, w sejmowem kole, w zborze pracujących“ — wszędzie tam On jest pierwszy, gdzie śpiewać ma się hymn potężny — Veni Creator. Bo tylko On — Marszałek zwycięstwo odniósł w najtrudniejszej sprawie: ześrodkowania woli narodu. W sobie zaś skupił wartości wszystkich wodzów polskich: jak generał Dąbrowski — i On legjonny tworzył, „dano mu imię Naczelnika“ — jak ongiś Kościuszce, honoru Polski strzegł, jak pierwszy Polak — marszałek Francji — On — Pierwszy Marszałek Polski.

„Jestem żołnierz. Do boju za was wystąpię ja sam — i tacy jak ja. Wojnę wydam wrogowi ja sam — i tacy jak ja. Ujrzycie nas w oddali, w której zamieszka Polska i musicie pokochać się w widziadłach naszych“. Te słowa z Róży Żeromskiego możnaby w Jego usta włożyć i słuchać, stanąwszy na bacność: On sam — KOMENDANT i tacy jak On, brygady legjonowe, osamotnieni walkę rozpoczęli naprzekór tym, co spać woleli, gdy pożar Miasto (Polskę!) ogarnął, lub też czekali, tylko patrząc. Wiemy z tej znanej mickiewiczowskiej przypowieści, że Polskę wybawili ci tylko, którzy poszli w ogień.

W płomiennej duszy Jego wodzostwo tliło już od zarania Jego życia. Oto przez ciemny pokój idzie mały Ziuk, który rodzeństwu zawsze przewodził: daje swój pierwszy przykład odwagi, osiąga pierwszy swój cel jako dziecko. A później? Jak dokładnie był uplanowany ów kmicicowy atak na pociąg pod Bezdunami! A skoro wielka wojna rozgorzała, nie chciał, by tam „zabrakło polskiej szabli“. Znane są owe przykłady ryzyka: czy gdy ostatni przez rzekę się przeprawia w słynnym odwrocie, czy gdy nad Nidą, ponad okopami, wśród gradu kul „spaceruje“ Komendant I Brygady, czy wreszcie, kiedy jako Wódz Naczelnym, widząc, że pułki pod Lidą się cofają, sam idzie wprzód, wprost na ziejącą ogniem pancerkę bolszewicką — i wojsko całe porywa za sobą.

Fanatyk pracy, wielki Budowniczy, co rzucił hasło jej „wyścigu“, szedł na zdobycie Polski, karmiony od zarania poezją romantyczną, odkąd Mu szumieć poczęły najdroższe słowa o Polsce „kraj lat dziecińczych“ — w pokrwawie blasków powstania styczniowego. Bluznął wybuchem szczerzej krwi wielki Ryzykant przeciw „reakcji czarnej“, boć to był przecież człowiek, którego „zachwycił“ Słowacki!

Dziwna to jednak sprawa, że się skupiły w Nim: szal romantyczny i trzeźwa praktyczna zdolność działania, porywy ducha wiecznego rewolucjonisty“ z chłodnym

rozsądkiem pozytywnego pracownika. Więc „szedł po krwawych schodach do złotego celu“: przez koło gimnazjalnej Spójni, przez bunt irkucki, nieprzytłumiony ciosem kolb moskiewskich i drogą anheliczną przez śnieg sybirski mroźnej Tunki, przez kordjanową udrękę szpitalną, przez żmudną, straszliwą charówkę przy czcionkach, gdy pochylony nad tym przedziwnym instrumentem tortur, nad drukarenką, rzucał w głuszę narodu, śpiącego pod czarem Chochoła, owe „pociski rewolucyjne“: (35 numerów „Robotnika“).

A trzeba wiedzieć, że Marszałek to pisarz niepośledniej miary. Któż tak potrafił jędrnym słowem po Reju i po Skardze — gromić sejmowładztwo? — Lub triumfalnym uderzeniem w mosiężną tarczę słów wyrazić radość z powodu klęski bolszewickiej: „we wściekłym galopie nieprzyjacielska armia za armją traskała!“ Któż głębie uczucia zmierzy i radość jego wypowie? — Najlepszy ojciec — promiennym uśmiechem dzieci zawsze witający, im tylko ustępujący (bo przecie, jak mówił „bezsilność dziecka jest jego potęgą“). Kochany Dziadek dla żołnierzy, bo postępował w myśl własnej dewizy „duszę bierzesz, duszę daj“. I najmilszy syn miasta poetów naszych: „wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone“.

Niezwykła siła duszy i dumne siły tej samopoczucie czyni Go wielkim samotnikiem. Lecz mimo to wszyscy, którzy się z Nim zetknęli, podnoszą czar przedziwny, jaki wywierał na ludzi, niewysłowny czar obejścia i miłą żartobliwość, a przytem wielką prostotę.

Państwa Budowniczy, — Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej — był właśnie twórcą pokoju przez paki z sąsiadami.

On, który ongiś zaklął socyzycie, po żołniersku, w widomy kształt to, co się do tej chwili osobliwej paliło tylko w oczach Artysty: Polskę — Polskę.

Skoro już mocno stanął na ziemi, utwierdzał jej potęgę przez pozytywne działanie: przez kucie śląskich kilofów, przez zasiew pól mazowieckich.

Lecz jako Wódz pamiętać musiał o granicach: i o wileńskich szwadronach i o poznańskich czołgach, stojących na kresach polskiej ziemi. Od niej ku Niemu szła ta moc: najdosłojniejszy hymn, pełen radości. Ale od niebios i oceanu rok każdy inną pieśń Mu niósł: czy będzie to bojowy warkot zwycięski bajanowego RWD, czy szum potężny, z daleka, że oto wpłynął na morze wspaniały motor-ship Piłsudski.

Wieczysty sen zamknął Marszałka oczy, odszedł spokojny, że „zdał egzamin życiowy“, jak stwierdził sam z prostotą.

To jeszcze jedno z tych Jego powiedzeń, których wysoki ton uderza: czy wtedy, gdy dał rozkaz pułkownikom, by wnieśli prochy Juljusza na Wawel, by „królom równy był“, czy wtedy, gdy przed Prezydentem wyprostowany salutując, rzekł: „stoję na baczność przed Polską“. My wszyscy. — Jego żołnierze — przed sarkofagiem Wodza na baczność się sprężamy codziennem twardem ślubowaniem: na żaden wywczas nie pozwolić sobie, nie wytchnąć („póki my żyjemy“) — pogłębiać polski nurt i rozpłomieniać szarą rzeczywistość — tem wszystkim, co się tam zamknęło w serdecznym wnętrzu Sowińca, w urnie wileńskiej i w mrokach wawelskiej krypty.

Przed sarkofagiem Twoim stajemy na baczność w świętej minucie **milczenia**.

J. Michał Górecki

JÓZEF LACHOWSKI

Ostatnia droga Wodza Narodu z Belwederu na Wawel...

W DOSTOJNYM DOMU ŻAŁOBY*)

Dnia 12-go maja 1935 r. o godz. 11 min. 30 rozgłośnia warszawska podała następującą wiadomość: „Zawiadamiamy, że dziś nadawać będziemy przez całą noc komunikaty o wielkiej doniosłości państwowej“. Dopiero

Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat liczne tłumy. Znaczne grupy przechodniów gromadziły się również przed Zamkiem Prezydenta i gmachem Prezydium Rady Ministrów i stojąc z odkrytymi głowami, komentowały nieledwie



Generałowie niosą trumnę, przed którą odbyła się ostatnia rewja wojsk na polu Mokotowskim w Warszawie. Przed trumną kroczy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Na podjum Dostojna Wdowa z Rodziną.

po północy ogłoszono komunikat o zgonie Marszałka Piłsudskiego a w godzinę później okazało się Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak grom z jasnego nieba spadła na stolicę żałobna wieść o zgonie Wielkiego Budowniczego Polski. W pierwszej chwili nie chciano dać temu wiary, ale już rychło nastąpiło potwierdzenie tragicznej wieści. Ból i smutek legł kirem żałobnym na sercu wszystkich. W stronę Belwederu ciągnęły przez

szeptem tragiczny fakt. Pałac belwederski oświetlał potężny reflektor, w którego świetle widać można było dokładnie ból i bezbrzeżny smutek, malujący się na bladych i stężalych nagle jakby w śmiertelnej powadze twarzach tłumów otaczających Belweder. Wszyscy stali dokoła z odkrytymi głowami. Od czasu do czasu słyhać było szept, dławiony łkaniem: „O Boże, Boże!“ Panujący na dziedzińcu nastrój religijnego niemal skupienia udzielał się wszystkim.

*) Według audycji Polskiego Radja, komunikatów P. A. T.-a, „Gazety Polskiej“ i innych dzienników.

następnie posłowie, a w końcu attaches państw obcych.

Rano odczytany został we wszystkich oddziałach garnizonu warszawskiego rozkaz kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. brygady Kasprzyckiego, który polecił przed frontem wszystkich oddziałów odczytać orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, nałożyć uroczyste kokardy żałobne na sztandary i chorągwie pułkowe. W całej armji wiadomość o śmierci Marszałka wywołała wstrząsające wrażenie.

piersiach widniały ordery „Virtuti Militari“, „Krzyż Walecznych“, „Krzyż Niepodległości“ i inne. U stóp katafalku leżały skrzyżowane buława marszałkowska i szabla, nakryte maciejówką. W rękach Zmarły trzymał obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, który wisiał dawniej nad Jego łóżkiem, z którym nie rozstawał się nigdy w czasie wojny i pokoju. Po czterech rogach stała warta honorowa, którą pełnili na przemianę generałowie, oficerowie i podoficerowie. U stóp katafalku stała urna



Ostatnia rewja na Mokotowie.

Zwłoki Marszałka spoczęły na katafalku, ustawionym w zaimprovizowanej kaplicy w jednej z sal Belwederu. Przy katafalku ustawiono dwie dwumetrowe świece, a obok płonące urny, osłonięte czarnym woalem. U wezgłowia umieszczono trzy sztandary: jeden z roku 1831, drugi z roku 1863, a wreszcie trzeci kompanji kadrowej Legjonów. Komentant leżał ubrany w mundur Marszałka. Na

kryształowa o niebieskim odcieniu, w której znajdowało się serce Marszałka. Tuż pod urną z sercem leżała wiązanka białych kwiatów, przyniesiona przez córki Marszałka. Na stopniach katafalku leżał sztandar z białym orłem na tle amarantowem.

Od rana dostęp do Belwederu otwarty był dla wszystkich.

Hołd ludu i armji polskiej

Od wczesnych godzin rannych ciągnęły do Belwederu ogromne tłumy obywateli, pragnących oddać hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Na szlaku Krakowskie Przedmieście —

Belweder zaczęły się zbierać coraz większe tłumy ludzi. Uformowane samorzutnie pochody, ruszyły w kierunku Belwederu. Jeden z nich kroczył jezdnią, uszeregowany w ósemki, dwa

inne płynęły chodnikami, a wreszcie ostatni szedł przez Aleje Ujazdowskie. W pochodach tych brali udział pracownicy biurowi i robotnicy, którzy po ukończeniu pracy zapomnieli o obiedzie, myśląc jedynie o złożeniu hołdu Wielkiemu Zmarłemu.

W późnych godzinach wieczornych dążyły jeszcze w stronę Belwederu nieskończone procesje. Dopiero o godz. 11-tej wieczorem zamknięto bramy Belwederu. Na dziedzińcu zostało tylko kilka samochodów rządowych.

Poczęły napływać delegacje najrozmaitszych oddziałów wojskowych w mundurach polowych z żałobnymi opaskami na ramionach. Delegacje wchodziły do pokoju żałoby, przy-

kłękając, odmawiały krótką modlitwę. Prawie wszyscy wychodzili z pokoju z płaczem. W najciemniejszym kącie pokoju siedziały ustawicznie córki Marszałka, Wanda i Jadwiga. Raz po raz na dziedzińcu Belwederski wjeżdżały samochody, przywożąc nowe delegacje. Z jednego samochodu wysiadł adjutant Marszałka, kpt. Lepecki i pomógł wsiąść dwom paniom. Były to siostrzenice Marszałka, córki zmarłej niedawno Jego siostry p. Kadenacowej. — Wraz z nimi przybył brat Marszałka Adam.

Na dziedzińcu Belwederu rozgrywały się wzruszające sceny. Dawni koledzy legionowi, spotkawszy się, wpadali sobie w objęcia i płakali.

Z Belwederu do Katedry św. Jana

Wśród wieczorem o godzinie 20-tej **rozpoczął Marszałek Piłsudski pierwszy etap swej ostatniej ziemskiej drogi.**

Już od południa poczęły w stronę Belwederu płynąć olbrzymie masy ludzi.

W kaplicy belwederskiej, w której na purpurowym katafalku spoczęły zwłoki **Wodza Narodu**, zebrała się najbliższa rodzina, stanął Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu swej świty wojskowej i cywilnej, zjawili się członkowie rządu i dostojnicy wojskowi.

Przed Belweder zajęchała laweta armatnia, zaprzężona w 6 białych koni. Trumnę na barki wzięli generałowie wraz z generalnym inspektorem sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigłym i inspektorem armji, gen. Sosnkowskim. Na trumnie umieszczono skrzyżowane buławę Marszałkowską i szablę, a na nich ułożono legjonową maciejówkę.

Za trumną szła p. Marszałkowa, prowadzona przez P. Prezydenta Rzplitej, córki, rodzina, dostojnicy państwowi.

W Alejach Ujazdowskich zaczął się formować pochód. Aleje Ujazdowskie tonęły w półmroku. Wszystkie latarnie uliczne przysłonięto krepą. Po obu stronach ulicy zwarty stanął tłum. Wzdłuż krawężników jezdni wyciągnęły się szpalery wojska, Związku Strzeleckiego i P. W. Obnażają się głowy. Zdaleka od strony Belwederu widać było migotliwe

płomienie pochodni, przeświecające przez gęstwą liści drzew.

Nadjeżdża dowódca konduktu wojskowego i komendant całości pochodu, gen. Bończa-Uzdowski, dowódca warszawskiej dywizji, stary oficer legionowy, kiedyś kapitan 4 p. Leg.

Za nim w odległości mniej więcej 30 m postępowała orkiestra 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, jadąca na białych koniach. Członkowie orkiestry jechali w ósemkach, w sześciu po sobie następujących rzędach. Tuż za orkiestrą, na białym koniu jechał dowódca 1 pułku szwoleżerów, gen. Trzaska-Durski, a za nim poczt sztandarowy. Sztandar pułku okryty był żałobną krepą. Tuż za dowódcą jechały kolejno szwadrony.

Cisza zaległa ulice i place i tylko słychać było tupot kopyt końskich, bijących o asfalt. Matowo lśni broń żołnierska w przytłumionym blasku latarń ulicznych.

Głucho grały werble. Szwadron za szwadronem przesuwa się wzdłuż milczących tłumów, wzdłuż milczącej, znieruchomiałej ulicy, pełnej mrowia ludzkiego i pełnej ludzkich serc. Wysuwały się w dalszym ciągu oddziały 1 d. a. k., których trąbki zdobiła odznaka „Virtuti Militari“.

Obydwa te pułki 1 p. s. i 1 d. a. k. wywodzą swą tradycję z I. Brygady, kiedy rozpoczęły swój żywot żołnierski, prowadzone

przez Józefa Piłsudskiego. Wśród oficerów obu tych pułków pełnią służbę żołnierze, którzy 20 lat temu mieli po 17, 18 i 20-cia lat, którzy jako dzieci niemal wyszedłszy na wojnę, mężnieli w trudach żołnierskiej służby pod rozkazami drogiego Wodza.

Dłużył się pochód wszystkich rodzajów broni. Milczenie coraz bardziej głucho ogarniało tłumy, słycać tylko od czasu do czasu szczęk armat na asfalcie.

Odzywały się z daleka bijące dzwony

polskiemu **Szczątki WIELKIEGO WODZA NARODU.**

Za trumną widać czarną sylwetkę Pani Marszałkowej i siwą głowę Prezydenta Rzplitej. Za nimi w czerni dwie córki Marszałka i najbliższa rodzina.

Widać generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigłego, idącego z inspektorem armji generałem Sosnkowskim. Za nimi postępują wszyscy inspektorowie armji, zwyczajęcy dowódcy dywizyj i armij w czasie wojen



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w orszaku pogrzebowym.

kościelne. Minęło już wojsko, oddała się coraz bardziej. Następuje wielka wolna przestrzeń. Teraz postępują poczty sztandarowe Związku Legjonistów i Peowiaków, dawnych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego. Trójki oficerów niosą odznaczenia Wodza Narodu. Na czele tej długiej kolumny trójek postępują oficerowie, niosący na poduszce insygnia Najwyższego orderu „Virtuti Militari“ I. klasy. Order taki dostaje tylko Wódz za zwycięską wojnę. Przed lawetą postępują najwyżsi Dostojnicy Kościoła. Za nimi niosą Krzyż. A potem już tylko laweta armatnia, zaprzężona w szóstkę białych koni, a na tej lawecie **najdroższe sercu**

polских. Postępuje duża grupa generalska. Za nimi idzie Rząd in corpore, Sejm i Senat. Idą przedstawiciele nauki, sztuki i literatury. A potem długie szeregi korpusu oficerskiego. Obok posuwa się nieustannie jednolity szpaler podwójny żołnierzy, z bagnetami na broni, w szarych hełmach.

Zkolei niezliczona ilość sztandarów związków, stowarzyszeń i organizacyj. W pierwszym szeregu sztandar nie polski, — to sztandar francuskich kombatantów. Przesuwa się dalej las sztandarów. Za sztandarami posuwa się olbrzymia zwarta masa głów ludzkich. Cała szerokość jezdni jest pokryta jednym morzem głów.

Czoło pochodu zbliża się do katedry. — Orszak żałobny zajmuje prawie całą przestrzeń między katedrą a Belwederem.

W tej chwili rozlegają się żałobne dźwięki dzwonów katedry. Czoło pochodu mija kościół katedralny, wojsko ustawia się frontem do katedry. Przed kościół zajechała laweta z trumną. Podchodzą: generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, inspektor armji gen. Sosnkowski, minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, inspektor armji, gen. Norwid-Neugebauer, inspektor armji, gen. Rómel. Podnieśli trumnę z lawety, wzięli ją na ramiona i powoli po stopniach wnieśli do katedry.

Rozległy się sygnały wojskowe, wojsko sprezentowało broń. Za trumną do wnętrza świątyni, tonącej w powodzi światła, weszła Pani Marszałkowa z dziećmi, najbliższa rodzina Marszałka, Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty, członkowie Rządu, Sejm, Senat oraz przedstawiciele armji.

Duchowieństwo odprawiło pienia żałobne. Trumnę ustawiono na wysokim katafalku, oświetlonym świecami woskowymi. Nad trumną, u stropu katedry, zawieszono wielką srebrną koronę utworzoną z orłów. Przy Zwłokach zaciągnęli generałowie straż honorową.

Wystawienie Zwłok w Katedrze

Trumna pozostawała w Katedrze w ciągu nocy z 15-go na 16-ty, przez cały dzień 16-go i w nocy z 16-go na 17-ty maja. Do godziny 7-ej rano świątynia była otwarta dla wszystkich.

Przez cały czas, gdy trumna pozostawała w Katedrze, na wszystkich okolicznych ulicach gromadziły się tłumy w oczekiwaniu na chwilę, gdy będą mogły poraz ostatni złożyć hołd Marszałkowi.

Ludzie stali przez całą noc aż do świtu i od świtu do zmroku, i znów przez całą noc. W ciągu tych kilkudziesięciu godzin świątynia katedralna w Warszawie stała się centralnem ogniskiem, gdzie zbiegały się myśli i uczucia wszystkich Polaków.

W ciągu tych godzin ciągnęły nieprzerwanie pielgrzymki mieszkańców Warszawy z najdalszych jej przedmieść; szli nędzarze i bogaci, starcy i dzieci.

Nic to, że deszcz pada, że powietrze nasiąkło wilgocią i zimnem, — tłumy trwają w bezruchu i czekają.

Na trumnie — siwa maciejówka i buława. W świetle reflektorów lśni klinga szabli Marszałka. Po obu stronach katafalku pełnią wartę żołnierze: oficerowie, podoficerowie, szeregowcy.

W piątek, 17-go maja, odbyło się nabożeństwo żałobne w Katedrze, z następującem kazaniem ks. Biskupa Gawliny:

„...I upodobał Go Sobie Bóg i naznaczył stygmatem wielkości...”

Narodzie Polski, w żałobie pogrążony!

Od Belwederu do katedry św. Jana jedzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, jedzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną, Wielki Wódz. Za trumną w nieutulonym żalu idzie rodzina najbliższa, idzie majestat Matki-Ojczyzny i miłość Matki-kościół. Z góry Lecha odzywa się dzwon św. Wojciecha, śpizowem sercem swoim jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt a razem z nim rozdzwoniły się i rozegrały żalną melodją dzwony we wszystkich świątyniach Polski. Grają na Polskę całą — Requiem.

„Aż do śmierci po sprawiedliwość“. Tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całym życiu swoim.

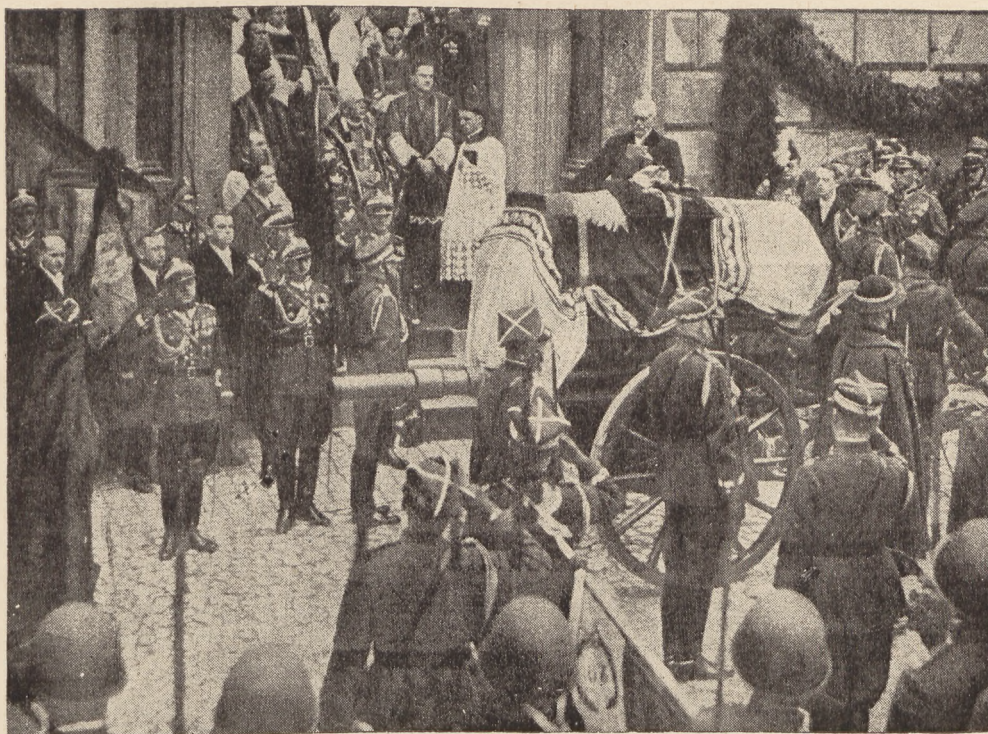
Odkąd poraz pierwszy zetknął się z najeżdźcą, szlachetna dusza Jego rwała się do czynnej pracy i ramię prężyło się do walki o sprawiedliwość. Aż do śmierci walczy o sprawiedliwość.

Przemówił tu Boży Duch do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego: walczyć będę aż do śmierci.

I wyciągnęła się nad Nim ręka Boska i upodobał Go Sobie Pan Bóg i nazaczył czoło Jego stygmatem wielkości i kazał Mu spełnić posłannictwo w Narodzie naszym.

I wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo Swoje, wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że naród nie ma duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona czy ukarana przez Boga, Sędziego w wieczności.

Wiedział, że sprawiedliwość Boża, nagrody i kary za zalety i grzechy każdego



Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej przed zwłokami Marszałka u wrót Katedry Wawelskiej.

narodu, dokonać się musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej.

I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Zaprawdę mąż ten waleczny był od młodości swojej. Wilno, Charków, Syberja, Łódź, X-ty pawilon Cytadeli, Londyn — oto etapy marszu Bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą. Wydzwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia. I ci, co z Nim byli, ponieśli Ją po szlakach, wiodących ku szubienicy...

A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata i położyć go ad acta, wiedział Józef Piłsudski, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostatka. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga.

I Jasnowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się Bożym żołnierzem. Gotuje broń dla bezmiennej armji bojowników, dla armji narodowej. Nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie to zniweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem i z pod męki ciała, wydobywać ducha ludzkości, posiać wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Zbiera około siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowych, by dźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny.

„Czyn żołnierski przywróci godność Polsce“ — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. „Niech wszyscy wyteżą słuch, od krakowskiego gościńca czy tętentu nie posłyszają“.

Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane marsowe oblicze Komen-danta, szła za Nim. I rozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, kręta, jakże jeszcze daleko, prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. I ku fortecy magdeburgskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza wyjdą w podziemiach ukryci. I pękły niewoli okowy! Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił! Witano Wodza, któremu cały Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy zachodu się wazą. Upiorna chwila, po której świadek, Papież Pius XI, powiedział, że anioł ciemności bój gigantyczny toczył z aniołem jasności. Cała Polska stanęła naprzeciw wrogowi a Wodzem jej Józef Piłsudski.

Niech biskupowi żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremjasza proroka: „Widziałem Go, który tłoczy prasę wina z zapalczywością. On postępujący z wielkości mocy Swojej w szatach zbroczonych w krwi. Czemuż jest czerwone odzienie Twoje i szaty Twoje, jako Tego, który wino tłoczy w prasie? Prasę tłoczyłem ja sam, a zaden z narodów nie był ze mną. Ja, mówię, tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim i podeptałem ich w popędliwości swojej, albowiem dzień pomsty był w sercu mojem“.

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborców, co ojcowiznę naszą w Imię Trójcy Przenajświętszej rozerwać i na zawsze do grobu położyć pragnęli. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej. Za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowania wiary świętej, za kościół zgnębiony, za tę falę wygnańców, co wśród cierpień na Syberję szła, za ciche jęki i głosy rozpacz, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały.

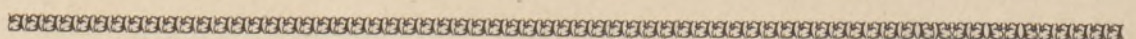
Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło chyli Europa, dzięki Ci składa Matka-Kościół przez Ciebie wyswobodzona.

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc, według słów pisma św., Wodzem na drodze obojogo czasu. Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod Jego wcdzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy, w Jego rękę spoczywały w ostatnim dziewięcioleciu, istotnie i niepodzielnie rządy krajem.

Organizując przyszłość Polski, bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego. Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz niesie ją w świadomości, że utrapienie, to pokarm, którym się żywią wybrani.

I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Iako najwierniejszy, pierworodny syn Ojczyzny Matki, bierze Matkę za rękę, wprowadza Ją do własnego domu, rozpała ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasadniczy porządek życia państwowego.

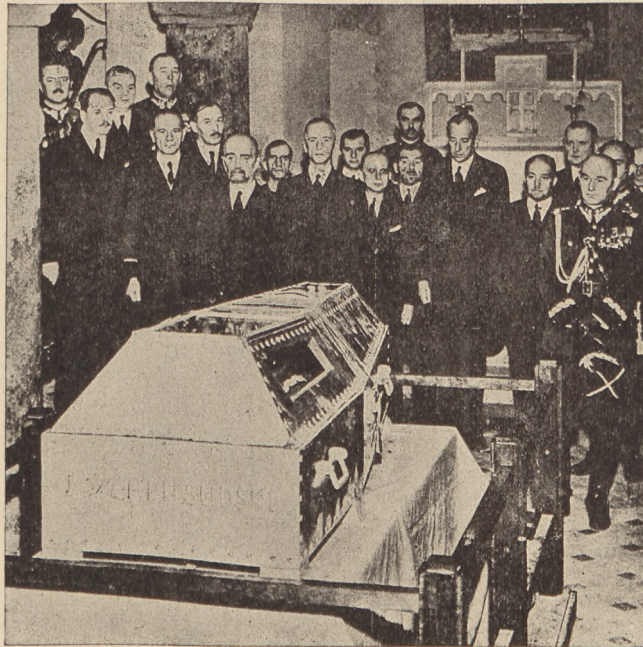
W ofiarnej pracy odsuwa od Siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla



Tej, która była marzeniem i ukochaniem serca Jego, dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat Swoich młodzieńczych, dla Której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się Swojego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak światłość niczem nieskalaną.

O wielki śnie! Wielki śnie Narodu Polskiego, Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik w własnym sercu swoim.

Zmęczoną głowę Swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce Twoje nazawsze bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie



Rząd Rzplitej z Premierem Sławkiem na czele, — składa hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu, w krypcie św. Leonarda.

niezlomnie. Dziś, kiedy Twej spiszowej postaci zabrakło u wrzecion Polski, kiedy nie będziemy się mogli do Ciebie zwrócić po odpowiedź na dręczące pytanie, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogę wskazywać nam będą słowa Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, jednoczyć musi, łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony.

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą! Tak nam dopomóż Bóg! Będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu i samożarciu! Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywemi kamieniami budowania państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg! Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży, Św. Michał, zanieś przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością Swoją wiekuiłą i pokojem bez granic wynagrodzi Ci za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił i cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen.

W drodze na pola Mokotowskie

Około godz. 11:10 kondukt wyruszył w porządku, ustalonym, jak przy eksportacji zwłok z Belwederu do Katedry.

Gdy ks. Biskup Gawlina zakończył kazanie, katafalk otoczyli biskupi i duchowieństwo. Popłynęły żałobne pienia egzekwji. Oficerowie zaczęli wnosić z kościoła wieńce. Najdłużej u stóp katafalku pozostała wiązanka od Rodziny.

Do katafalku zbliżają się wyżsi oficerowie. Zdejmują z wieka czapkę legionową, buławę i szablę i składają je na poduszkę, którą trzyma gen. Kordjan Zamorski. Oficerowie podnoszą trumnę i powoli zdejmują ją z podniesienia. Teraz trumnę dźwignęli na swych barkach ministrowie Rzplitej z prem. Sławkiem. Wraz z szefem Rządu niesie trumnę min. Józef Beck.

Sznur duchowieństwa rusza do wyjścia.

Nad głowami ludzkiej fali płynie trumna. Chylą się wszystkie głowy. Za trumną postępuje Marszałkowa Piłsudska. Prowadzi ją generalny inspektor Sił Zbrojnych, gen. Edward Rydz-Śmigły. Starszą córkę Marszałka, Wandę, prowadzi gen. Sosnkowski, młodsza Jagoda idzie z braćmi Zmarłego, Janem, Kazimierzem i Adamem.

Gdy dzwony kościelne rozniosły po mieście wieść, iż Marszałek opuszcza Katedrę, cisza śmiertelna zaległa w całym mieście. Wszystkie serca, myśli i oczy zwróciły się w niemem wyczekiwaniu ku placowi Zygmunta, skąd nadciągał kondukt.

Jak beznadziejny jęk rozpaczy, brzmi głuchy warkot werbli. Szwoleżerska orkiestra gra poraz ostatni swemu Szefowi Pułku. Kroczy

za nią spieszony szwadron szwoleżerów a dalej — dwaj podoficerowie prowadzą nakrytego krepą konia Marszałka.

Na trzynastu poduszkach ordery i odznaczenia najwyższe. Na czarnym aksamicie niebieska Wstęga Orła Białego, Wielka Wstęga „Polonia Restituta“. Oficerowie armji obcych niosą poduszki z zagranicznymi odznaczeniami Marszałka.

Ostatni rydwan Wodza otacza asysta generałów, oficerów, szpaler podchorążych.

Za trumną idą Pan Prezydent Rzplitej i prem. Sławek, b. premierzy: Bartel, Janusz Jędrzejewicz, Prystor i Kozłowski, dostojnicy państwowi z prezesem N. I. K. dr. J. Krzemieńskim, prezesem N. T. A. dr. Hełczyńskim, prezesem Sądu Najwyższego Supińskim; generalicja z generałem broni L. Żeligowskim.

Krocą reprezentanci państw obcych. Z każdej delegacji czterech jej członków. Prem. Goering, marszałek Petain, minister spraw zagranicznych Francji Laval, angielski marszałek lord Cavan, marszałek Presan i in.

Za przedstawicielami państw obcych postępują marszałkowie Senatu i Sejmu, ministrowie, podsekretarze stanu, świat nauki, tysiączne delegacje, poczty sztandarowe i nieprzejrzane tłumy publiczności...

Krok za krokiem żałobny kondukt prze-suwa się ulicami Warszawy. Od Zamku, przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i ul. 6-go Sierpnia — na plac, gdzie Marszałek odbierze ostatnią defiladę Swojej armji.

Ostatnia rewja

Lotnisko Mokotowskie nigdy nie oglądało takich tłumów ogromnych, takich rzesz niezliczonych, jak podczas tej ostatniej defilady.

Od strony ulicy Rakowieckiej naprzeciwko trybun ustawiono barjerę, ciągnącą się aż do zbiegu ulic Wawelskiej i Uniwersyteckiej.

Począwszy od godz. 9-tej rano, przez

Rakowiecką i Wiśniową płyną bez przerwy organizacje, związki i stowarzyszenia ze sztandarami przybranymi krepą i ustawiają się poza barjerą. — Sztandar obok sztandaru na przestrzeni dwóch kilometrów zgórą. Nie zabrakło chyba nikogo. Każdy, komu siły i zdrowie pozwoliło, śpieszył, aby oddać ostatni hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Całe lotnisko w bieli, czerwieni i czerni. Trybuny wypełnione do ostatniego miejsca przez delegacje, przybyłe z całego kraju i z zagranicy. Przed trybuną P. Prezydenta Rzplitej, na miejscu, z którego Marszałek Piłsudski odbierał defilady, wznosi się kopiec, okryty darnią, a na nim stoi działo.

Przed godz. 12-tą na lotnisko przybierają ostatnie delegacje armji ze sztandarami, delegacje wszystkich pułków.

Wszyscy zajmują miejsca obok kopca z trumną Wodza.

Najbliższa rodzina Marszałka zasiada na podwyższeniu tuż za lawetą. P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego zajmuje łożę środkową. Przedstawiciele państw obcych zajmują łożę po obu stronach łoży Prezydenta Rzeczypospolitej.

Oddział 49 generałów pod dowództwem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen.



W krypcie św. Leonarda, w podziemiach Wawelu, spoczywają w srebrnej trumnie Zwłoki śp. Marszałka.

O godz. 2 min. 30 setki tysięcy ludzi, zgromadzonych na lotnisku Mokotowskim, zrywa się z miejsc i obniza głowy.

Za zakonnicami, zakonnikami i klerem ukazuje się działo, zaprzężone w sześć karych koni. Funkcje jezdnych pełnią oficerowie I Dywizjonu Artylerji Konnej. Na armacie spoczywa trumna ze Zwłokami Marszałka Piłsudskiego.

Oczy wszystkich przykute są do tej trumny. Nie widzą, nie chcą widzieć nic innego. Dwieście tysięcy ludzi, zebranych na lotnisku, pręży się w postaci zasadniczej i odprowadza wzrokiem na kopiec setką wieńców okryte Zwłoki.

Rydz-Smigłego formuje się w czwórki. W pierwszej czwórce od prawej stanęli gen. broni, Żeligowski, gen. Sosnkowski, gen. Osiński i gen. Norwid-Neugebauer.

Oddział generałów defiluje przed trumną Marszałka, poczem formuje się w szeregi i staje z prawej strony wzniesienia.

Pod dowództwem gen. Orlicz-Dreszera rozpoczyna się ostatnia defilada. Gen. Orlicz-Dreszer konno podjeżdża do wzniesienia i składa meldunek przed trumną.

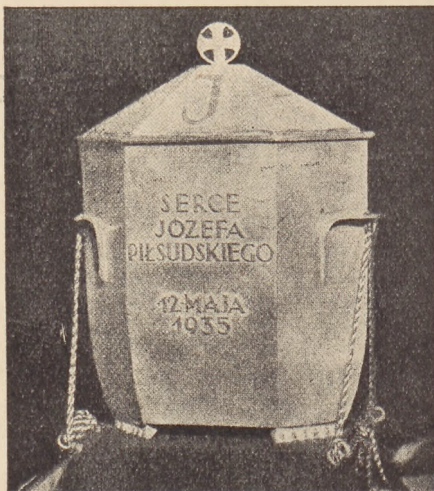
Idą kompanje honorowe kolejno wszystkich dywizyj piechoty. Przed każdą trzy sztandary

dary pułkowe. Pochylają się orły pułkowe przed trumną Marszałka.

Po kompanjach i dywizji legjonowej, pod dowództwem, gen. Skwarczyńskiego maszeruje oddział rumuńskiego 16 p.p. im. Marszałka Piłsudskiego.

Dalej kompanje dywizyjne, jedna za drugą.

Za piechotą maszeruje KOP, potem marnarze, lotnicy, oddziały techniczne, wojsk



Srebrna urna z sercem śp. Marszałka.

taborowych i Szkoła Podchorążych i Sanitarnych.

Ze strony Warszawy rozlega się potężny warkot silników. Nad głowami zgromadzonych sześćdziesiąt samolotów myśliwskich w czterech wyrównanych kluczach przelatuje wzdłuż pola Mokotowskiego.

Rozpoczyna się defilada kawalerji. Znowu przeciągają szwadrony honorowe dywizji i brygad. Za kawalerją artylerje: lekka, konna i ciężka.

Ostatnia defilada skończona. Dowodzący całością składa Marszałkowi ostatni raport. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a jednocześnie bateria artylerji oddaje salwę 101 strzałów.

Do Trumny Wodza zbliżają się generałowie, biorą ją na ramiona; wnoszą na otwartą platformę kolejową i ustawiają na lawecie. Delegacje oficerskie przenoszą wieńce i układają je wokół trumny. Cztery pułkownicy w hełmach bojowych zaciągają wartę honorową przy trumnie.

Połączone orkiestry grają marsza I Brygady. Generałowie, z gen. Rydz-Śmigłym i Sosnkowskim na czele, ciągną platformę na przestrzeni około 100 mtr. do lokomotywy.

Tonąca w kwiatach, spowita w sztandar państwowy trumna ze zwłokami Marszałka wolno, majestatycznie odplywa z przed oczu wpatrzonych w nią tłumów.

Trumna została przeniesiona na rampę kolejową i umieszczona na lawecie armaty. Wojsko sprezentowało broń. Po obu stronach stanęli na baczność pułkownicy. W tym momencie platforma z trumną odjechała, toczyli ją własnymi rękami generałowie i oficerowie. Oddziały Legjonistów i wojska sprezentowały broń. Trumna zginęła z oczu zebranych, wśród dźwięków hymnu i „Pierwszej Brygady“. O godz. 19.30 pociąg żałobny opuścił Warszawę.

W drodze do Krakowa

Przy ulicy Filtrowej, której pociąg żałobny przejeżdżał, ludzie na balkonach klękali. Tłum podążał za pociągiem aż do 5-ego posterunku kolejowego, gdzie dostęp publiczności został wstrzymany. Na 5-tym posterunku nastąpiło skompletowanie pociągu, który został następnie przetoczony na stację przed bazą lotniczą na Okęciu, skąd ruszył w drogę do Krakowa.

Przed przybyciem pociągu żałobnego

nadjechały samochody, z których wysiadła dostojna wdowa z córkami, oraz najbliższą rodziną i przyjaciółmi osobistymi Zmarłego. — W chwili nadejścia pociągu kompanja honorowa sprezentowała broń. Platforma z trumną, oświetlona reflektorami, zatrzymała się na przeciw bramy wjazdowej do bazy lotniczej.

Pani Marszałkowa z córkami, rodziną i przyjaciółmi, zajęła miejsce w pociągu. Kompanja honorowa prezentowała broń. Długa

chwila ciszy i pociąg ruszył w drogę. Przy wyjeździe z Warszawy przed pociągiem jechał pociąg pancerny „Piłsudski“.

Dwanaście powiatów składa hołd

W Piasecznie gromadzić się zaczęła publiczność już od godz. 12-iej w południe. — We wzorowym porządku ustawiły się delegacje 12 powiatów z województwa warszawskiego. Poczty sztandarowe, w liczbie 78, utworzyły szpaler. Młodzież i dzieci utworzyły zwarte szeregi, trzymając w rękach pęki uzbieranego przez siebie kwiecia polnego.

Na przedzie duchowieństwo, przedstawiciele władz i plutony honorowe Zw. Legionistów, Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów i straży ogniowej.

Wśród szlochu dzieci

Wzdłuż trasy do granicy powiatu warszawskiego rozstawiono co kilkanaście metrów umundurowanych członków straży pożarnej i przedstawicieli organizacji społecznych, oraz służbę sanitarną. Na posterunkach płonęły pochodnie. Istny las pochodni na wałach wzdłuż toru. Odcinek kolejowy, na którym stanął pociąg żałobny, ujęty został w dwie bramy żałobne. — Około 10.000 ludności zaległo plac położony przed dworcem.

Mimo ulewnego deszczu, w Radomiu na stacji czekał tłum prawie 50-tysięczny, władze powiatowe, miejskie i wojsko z orkiestrą. Po odprawieniu przez duchowieństwo modłów przy ołtarzu polowym, obok którego stanął wagon z trumną, przy dźwiękach marszu żałobnego Moniuszki i szlochu dzieci ruszył pociąg w dalszą drogę.

Na żałobnym szlaku

Kielce — pierwsze miasto, zdobyte podczas wojny światowej przez Legjony Komendanta, oczekiwało w napięciu nadejścia pociągu żałobnego. Na dworcu, w pobliżu miejsca, gdzie w 20-tą rocznicę przybycia do Kielc pierwszej kompanji kadrowej wmurowano tablicę ku czci

Marszałka, ustawiły się poczty sztandarowe Legionistów, P. O. W. i wielu innych organizacji.

Wzdłuż toru kolejowego stanęły kompanje kolejowego przysposobienia wojskowego oraz licznych związków i stowarzyszeń. W żałobnej manifestacji wzięły udział olbrzymie rzesze ludności, dochodzące do 140.000 osób. Na wszystkich wzgórzach ziemi kieleckiej zapłonęły znicze. Najwspanialsze zapalono przy wjeździe do Kielc, na Kartówce i Kadzielni.

O godz. 1:42 w nocy głuchy warkot bębnow i głosy syren fabrycznych zapowiedziały



P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wnosi urnę z Sercem Komendanta do wagonu w Warszawie.

przyjazd pociągu z oświetloną reflektorami trumną Marszałka. Pochyliły się sztandary, wojsko sprezentowało broń.

Do pociągu zbliżyli się przedstawiciele władz oraz liczne duchowieństwo. Nastąpił uroczysty moment ciszy, a w chwilę później wśród głosu syren fabrycznych i warkot bębnow pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa, żegnany przez pochodnie i lasy sztandarów. Zebrane tłumy padły na kolana, ze wszystkich stron słyhać było płacz.

Do Jędrzejcwa przybył pociąg o godz. 2:10. Tysięczne tłumy zapełniły dworzec i zgromadziły się wzdłuż toru. Na stacji, w chwili zbliżania się platformy z trumną, zapanowała głęboka cisza. Wielotysięczne tłumy stały z odkrytymi głowami. Słyhać było szepty i płacz. Przy trumnie pełniło wartę honorową sześciu oficerów, w tem dwaj generałowie. Chór od-

śpiewał pieśni, a orkiestra odegrała marsza żałobnego. Po kilku minutach postoju pociąg ruszył w dalszą drogę wśród szpalerów tłumu, w świetle płonących przy torze pochodni.

Kraków w oczekiwaniu

Dworzec tonie w żałobie i kirze, przybrany festonami i barwami żałobnymi. Na szczycie czarnych ścian płoną znicze. Peron zajęty jest przez dyplomatów i generalicję państw obcych i polskich. Wskutek olbrzymiego przeciążenia linii kolejowej — pociąg wiozący szczątki Wodza przybywa na dworzec krakowski z opóźnieniem.

Na peron przybywa z kolei czarna grupa panów, — to rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, oraz b. premierowie. Min. Beck, oraz

wicemin. Szembek prowadzą ożywioną rozmowę z marszałkiem Rumunji, Prezanem. W stronę wysokich, czarnych ścian i zniczów przechodzi grupa duchowieństwa z J. E. ks. metropolitą Sapiehą na czele.

Dla publiczności dworzec jest zamknięty. Tylko grupa pracowników kolejowych zebrała się na końcu peronu, by na miejscu swej pracy złożyć hołd Marszałkowi. Obok grupy urzędników stoi Prezydent miasta Warszawy, Starzyński, oraz Prezydent Krakowa, dr. Kaplicki.

Oczekiwanie wzrasta. Panuje uroczysta cisza. Zbliża się Prezydent Rzplitej w otoczeniu Swej świty. Na przodzie dwaj adjutanci. Obok Prezydenta premier Sławek, szef kancelarii cywilnej, Świeżawski oraz szef kancelarii wojskowej, Głogowski. Prezydent Rzplitej wita ukłonem przedstawicieli państw obcych.

Zwłoki Komendanta w Grodzie Wawelskim

Ukazuje się lokomotywa, na froncie orzeł, tonący w atłasowych barwach narodowych. Wojskowi się wyprężają — salutują

niej gen. Wieniawa-Długoszowski i jeszcze 5-ciu generałów. Za nimi pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego.



Oficerowie przenoszą w specjalnej lektyce Serce Marszałka z dworca do Kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie.

Obok Prezydenta Rzplitej idzie Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami i najbliższą rodziną. Na platformę wchodzi grupa generałów i młodszych oficerów. J. E. ks. arcyb. Sapieha rozpoczyna modły. Równocześnie oficerowie zdejmują sztandar i brezent z trumny. Wśród przejmującej ciszy salutują generałowie. Oficerowie otulają trumnę szczelnie w sztandar, a straż generalska zajmuje miejsce z obu stron podjum, obok którego stoi Pani Marszałkowa, podtrzymywana przez generała Rydza-Śmigłego i starsza córka Marszałka w towarzystwie gen. Sosnkowskiego.

wszyscy zdejmują kapelusze. Powoli, wśród śmiertelnej ciszy, zbliża się platforma do podjum. Pociąg jedzie powoli, bardzo powoli. Już widać lawetę. Straż honorową pełnią przy

Szwoleżerowie ukochanego przez Wodza pułku przekazują trumnę generałom. W pewnej chwili dzieli się tym drogim ciężarem prości żołnierze i generałowie, potem niosą ją już sami generałowie, którzy postępują krok za krokiem po 8-miu stopniach podjum, wśród czarnych ścian. Smutnie płoną miotane wiatrem znicze.

Wśród bicia dzwonów kondukt ruszył na Wawel

W chwili, gdy zadudniły koła lawety, wiozącej trumnę Józefa Piłsudskiego, czoło pochodu znajdowało się w Rynku. Pochód prowadził gen. Orlicz-Dreszer na czele kawalerji, i artylerji, poczem gen. Zajac prowadzi 90 pocztów sztandarowych wszystkich pułków piechoty. Dalej idą delegacje pułków piechoty garnizonu krakowskiego i delegacja 16 pułku rumuńskiego. Z kolei długie sznury zakonnic i zakonników krakowskich, Kapucynów i Bernardynów. Kler prowadzi metropolita Sapiaha, ks. biskup Gawlina i grecko-kat. przemyski biskup Kocyłowski na czele licznych mitratów. Dalej postępują trzej klerycy, niosąc krzyż. Przed nimi prowadzony jest koń Marszałka okryty kirem. A na poduszkach kilkunastu oficerów niesie odznaczenia, w tem oficer francuski i rumuński porucznik 16 pułku im. Józefa Piłsudskiego.

Za lawetą, prowadzona przez generała Rydz-Śmigłego, kroczy Dostojna Wdowa, za nią gen. Sosnkowski i płk. Woyczyński prowadzą Wandę, a jeden z krewnych Jagodę Piłsudską. Za rodziną w pewnym odstępie kroczy pochylona wyniosła postać P. Prezydenta Rzplitej, za którym postępują członkowie domu cywilnego i wojskowego. Dalej kroczą delegacje państw obcych, ambasador Bullitt, Marszałek Petain, premier Goering, gen. bułgarski minister Radew i w. in. Za nimi kroczą

nieprzejrzane szeregi delegacyj w porządku, w jakim postępowaly w żałobnym pochodzie z Katedry na pole ostatniej rewji Marszałka.

Wśród bicia wszystkich dzwonów z wież Marjackich i dzwonów z kościółka św. Woj-



Premjer Walery Sławek, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i minister Beck, wiozą taczki z ziemią na kopiec śp. Marszałka na Sowińcu.

ciecha na rynku kilkukilometrowy kondukt sunie historycznymi ulicami miasta królów polskich, przechodząc Placem Szczepańskim na Rynek, gdzie skręca u wylotu ul. Florjańskiej przed kościół Marjacki.

Na Królewską kwaterę

Trumna zbliża się ulicami Podzamcza pod dom Długoszowy, od prastarego kościoła św. Idziego i zdąza do głównego wejścia Wawelu. Słychać przyciszone szmery i śpiew duchowieństwa. Duchowieństwo przeciąga wejściem na Wawel wzdłuż muru, na którym widnieją tablice tych, co ofiarowali dary na odnowienie królewskiej siedziby. Trumna staje. Stoją Pan Prezydent Rzplitej, którego siwa głowa widnieje zdala, Dostojna Wdowa i córki osierocone. Dalej rząd i przedstawiciele wszystkich prawie państw świata.

Płoną znicze na wietrze. Roznosi się szloch królewskiego dzwonu Zygmunta. Wkracza powoli kondukt, poprzedzony szpalerem żołnierzy. Laweta z trumną podnosi się powoli ku górze. Jaśnieje coraz bardziej sztandar Rzeczypospolitej Polskiej, purpurą krwi znaczony. Już wyprzegają konie i wierne ręce żołnierskie znoszą trumnę, a do zebranych tłumów przemówił Pan Prezydent Rzplitej temi słowami:

Niech hołdy, dziś prochom Wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby...

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę



Urna z ziemią z lotnisk, zebrana przez L. O. P. P., na kopiec śp. Marszałka.

po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrze-

szuć, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twarą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich -- po wszystkie krańce Polski -- iskry tęsknot do wielkości. Miljony tych iskier z milionów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki. Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie Ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godzinę na godziny, coraz stokrotnie.

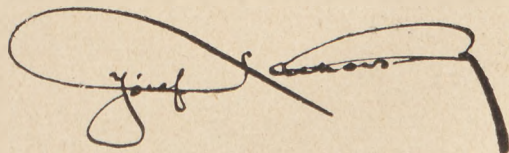
Niech hołdy, dziś prochom Wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli, w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

* * *

Podnoszą się powoli sztandary. Trumna znika z oczu żałobnych tłumów. Znoszą generałowie trumnę ze Zwłokami Pierwszego Marszałka Polski. Na Swoją królewską kwaterę odchodzi Ten, który Polskę zaprzepaszczoną podźwignął i do żywota nowego powołał.

Tu nastąpił kres wędrówki. Wawel. Akropolis. Katakumby. Trumny świętych i sarkofagi królów. Purpurowy katafalk kryje **nieśmiertelny majestat.**



MICHAŁ DADLEŻ

OSTATNIA DEFILADA

Z chmur szarych dżdżu strugi — Tnie ulewa — płyną łzy...
Tłum czeka — Lud płacze — Naród cały: My i Wy...

Zaczerwienione oczy żołnierzy,
Jego żołnierzy stłumiony szloch...
Nie! To nieprawda! Miałżeby nie żyć!?
Wielkość nie może rozpaść się w proch.

Jest-li to kres? Kres wielkim czynom?
Śmierć doń nie przyszła. Szedł ku niej Sam.
Po licach kobiet ciche łzy płyną...
Kondukt napływa z lotniska bram.

Orszak rozwija się żałobnym wieńcem:
Barwny korowód oficerskich czak,
Komże — kornety — (narcyze — kaczeńce,
Konwalje — bławat — i goździk — i mak...)

Wian kwiatów — flag — sztandarów czarnych — barwnych z krwawych pól...
Znów turkot: tną werble w serce — w serce — Straszny ból!

Zbliża się Krzyż... Oto CZŁOWIEK!
Którego Śmierć nie śmiała zmóc.
Dźwignęli wzwyż generałowie:
Idziesz, Największy Polak, Wódz!

Któż z Twej najbliższej wiernej świty
W bezsennych oczach nie czuł łez?
Śniesz pod sztandarem Rzeczypospolitej
Zwycięski marsz — czy życia kres?!

Nie! ponad wszystkie wzniosła Trumno!
Niech grom uderzy: wstań i patrz!
Idą czołową — pierwszą kolumną...
Przed kim?! O Boże!...
(tłumiony płacz...)

Jest! Jest! — On patrzy... Jest na trybunie...
Uśmiecha się? — Nie! Chmurny wzrok!
Wprzód generalski oddział sunie,
Równo — równo — młodzieńczy krok.

Stanęli u stóp — u podnóża,
Śmigły na skrzydle w ziemię wrósł.
Pułk się za pułkiem w głębi wynurza:
Na prawo patrzeć! — Twardy mus!

Rydz - Śmigły — Rómmel — Kordjan — Dąb i Sławoj — jeden rząd...
Jest Norwid — jest Sosnkowski — jest Berbecki: wszyscy są!

Marsz warczy - Idą - idą — Defilada! Ziemia drży.
W prawo patrz! — Szuka Wodza wzrok zamglony (pieką łzy)...

Do warg trąby! — Cisza - cisza — Głucha — straszna fanfar gra...
Tłum zamarł. Cisza w tłumie. Szloch stłumiony (Ktoś łka...)

Kędy ostatni oddział przeszedł...
Huf duchów? Wyrwa? — Kula Lis...
Zajechał koniem Orlicz Dreszer...
Trzykrotny — jasny szabli błysk!

Przed wzgórzem konia w ziemię zaparł.
Podnosi głowę.. Nuże... mów...
Zapomniał... Jakież straszny raport:
Najwymowniejszy — choć bez słów.

Nie mówi: głos mu zamarł z żalu...
Nie wydrze nic z zapartych płuc!
(Idź precz — kończ żałobny salut:
Nie zmartwychwstanie Wielki Wódz).

A wstańże Wodzu i spojrz na nas.
Uśmiechnij się! — Lub nie! Zmarszcz brwi!
Przyjmiemy wszystko na kolanach,
Twoi — nie twoi — dobrzy — źli...

Cisza. Przenieśli na platformę.
Cisza. Minuty mkną. Brak tchu.
Cisza. Pobiegły myśli korne...
C i s z a - cisza wiecznego snu...

W barwach Virtuti lśni laweta:
Błękitno-czarny wije się wąż...
Ostatnia podróż — Wielki etap.
Trwa cisza — c i s z a — cisza wciąż...

Grom nagły! Boże-Boże! Gra orkiestra polski Hymn!
Dźwięk pierwszy. Wstrząs okrutny! Huk wtoruje tonom tym...

Dział salwa! Sto i jeden. Łopot czarnych flag.
Lud szlocha! Któż nie kochał!? Komendanta będzie brak.

Chmur turkot — Burza grzmi. Wtór bębnów: werbel tnie...
Salw gruchot! Rytm rwany — Ból głuchy. Serce mrze...

Wóz rusza. Trumno - Trumno! — Miłość w głębi spiekłych ocz...
Szum orłów — samolotów: jeden - drugi - czwarty klucz.

Oto nakryty Orłem Białym
Rusza — odjeżdża — znika... Stój!
Pokłon oddaje Ci świat cały:
Świat saltuje odjazd Twój.

I Caven lord — cały w purpurze.
Błękitny — le maréchal Petain,
Goering w zielono-szarym mundurze...
Państw delegaci żegnają Cię.

Znika — odjeżdża na Sen wieczny,
Opuszcza legjonową brać.
Żegnaj nam, Wodzu! Ból serdeczny...
Bacność Leguny! Trzeba **trwać!**

Łzy płyną... Deszcz rześisty pada...
Zacisnąć zęby — łkanie zmóc!

Cicho-cichutko gra **Brygada:**
„A z na-mi był --- Nasz dro-gi Wódz“...

Michał Gólczyński



Gdy serce Marszałka spoczęło w Wilnie

Wstał cichy ranek 31. maja 1935 roku. Na ulicach Wilna panuje niebywały ruch. Wszyscy dążą w jednym kierunku, w stronę dworca kolejowego i Ostrej Bramy. Łopocą czarne chorągwie wzdłuż ulic, wszystko owite kirem. W oknach portrety Marszałka, płoną świece. Żal ściska serce, przecież to ostatni hołd dla Wodza, hołd, który złożą dzieci, tak gorąco ukochane przez Niego. Szkoły wszystkie: powszechnie, średnie i zawodowe; polskie, żydowskie i białoruskie, bez różnicy narodowości, bez różnicy wyznania. Płyną szeregi dzieci, z kwiatami w rękach, co drżą, jak serce w piersiach. Morze dzieci ustawia się w szereg, przed szpalerem wojska, — dziś one w Wilnie składają hołd Wielkiemu sercu.

Dworzec kirem obity, płoną znicze przed frontem. Już pociąg zajechał..., już urna umieszczona w purpurowej lektyce..., już biorą ją na ramiona dowódcy wileńskich pułków..., już orszak rusza... Wszystko zastygło w bezruchu, wszystkie oczy zapatrzyły się w tę srebrną urnę, płynącą na barkach oficerów. Idzie blask świetlany zdaleka... To nie urna tak błyszczy, — to promienieje to Świetlane Serce, które ukochało Ojczyznę Świętą — najwyższą miłością Płynie Serce wysoko i przyjmuje we władanie serca dzieci, co je ślą wraz z kwiatami na tę ostatnią drogę. Cicho panuje wśród dzieci i starszych, kolana zginają się same przed ogromem Serca Wodza i Najukochańszego Dziadka Cicho przesuwają się orszak po kobiercu z jedliny, zdążając ku Ostrej Bramie, ku Paniencie, co w niej świeci. Zabrzmiały hejnały Ostrobramskie, pieśń: „Witaj Święta Niepojęta“ — płynie w niebo. U wejścia ks. biskup Michalkiewicz, syn ziemi Wileńskiej, wraz z klerem, wita Serce Ojca Narodu i powoli wprowadza, po purpurowych schodach, do kaplicy. Spoczęło Serce u stóp Najlepszej Matki, której się zawsze oddawało w opiekę. Po odprawionem nabożeństwie, znów popłynęła lektyka na barkach oficerów do kościoła św. Teresy. Tam urnę wzięła do rąk swych Pani Marszałkowa, wszak to Serce było Jej tak bliskie, trudno się z Niem rozstać. Powoli wchodzi na podjum obite purpurą. Błyszczy srebrna urna, orzeł na niej wzbija się do lotu. Powoli, pieśczośliwym ruchem stawia urnę do niszy... zamyka ją. W tej chwili przybijają czarną marmurową tablicę i murują. Serca już nie widać... Nie! widać! Ono żyje dalej, żyje w nas! Promienieje na całą Polskę! Promienieje na cały świat!

Dzieci cicho, w skupieniu, rozchodzą się do domów. Wracają jakieś inne. Każde niesie w sobie część Tamtego Serca — Wielkiego. Wiedzą, że Polska to rzecz wielka, że Polska to rzecz święta, i tu u stóp Serca, które

tak gorąco ukochało tę naszą Ojczyznę drogą, — składają przyrzeczenie w głębi swych serduszek, że oddadzą najlepsze swe siły, najżywsze uczucia w służbę Ojczyźnie. A w chwilach zwątpienia przyjdą czerpać moc ducha u stóp Serca Bohatera, co blask swój śle dokoła.

MARJA WIERZBIŃSKA



LEON ŻYPOWSKI

ZYGMUNTÓW DZWON...

I ZAŁKAŁ ZNOWU ZYGMUNTÓW DZWON GŁUCHO...
 LECZ W JEGO SPIŻU INNA DŹWIĘCZY NUTA,
 JAKBY Z NIEZIEMSKICH PRZESTWORZY WYSNUTA,
 JAKBY UKOJNIE DRGAJĄCA OTUCHĄ...

I DŹWIĘCZY W SERCACH, CO W SKUPIENIU ŚWIĘTEM

W ZYGMUNTA GŁOSY WSŁUCHANE:

- „Z WAMI NAZAWSZE ZOSTANĘ!
- „TO, COM UKOCHAŁ, MOJE IDEAŁY,
- „TRUDU ZNOJNEGO PŁON CAŁY,
- „TO... DAJĘ WAM TESTAMENTEM:

- „WYSILKU TWÓRCZEGO DUCHA
- „NIECH NARÓD WSKAZAŃ MYCH SŁUCHA!“

W KRÓLEWSKICH GROBACH SPOCZYWA,
 OKRYTY LIŚCIAMI WAWRZYNU,
 TWÓRCA ZBROJNEGO CZYNU.
 LECZ U NAS JASNA TA POSTAĆ
 TRWA W SERCACH ŻYWA,
 BY WIECZNIE ŻYWA POZOSTAĆ!

NIE MAĆCI ZYGMUNTÓW DZWON CISZY!
 LECZ ECHO JEGO POLSKA SERCEM SŁYSZY!

LEON ŻYPOWSKI.

On jest i trwa w nas...

(6. VIII 1914 — 6. VIII 1935)

Tętni Jagiellońska stolica prastara, pulsującym, rozkołysanym życiem...

Od ukazania się pierwszej, opalowo-złotej poświaty sierpniowego brzasku, zaroił się podwawelski Gród mrowiem ludzkim...

Na dworcu formalna wędrówka ludów...

Gwar tysięcy głosów zagłusza co chwila ostry, rozdzierający powietrze sygnał nadjeżdżającego pociągu... I sypią się ludzi tysiące... tysiące, z całej Polski, jak długa i szeroka — przybyłe.

I, jak olbrzymia rzeka, hucząca wartko, do głównego swego łożyska setki drobnych, pobocznych przyjmuje dopływów i coraz potężniej w swej drodze, tak ludzka fala wzbierała na sile, ze wszystkich niemal ulic i zaułków, ze wszystkich gościńców i rogatek, chłonąc w siebie wezbrane potoki ludzkiego mrowia.

Kipi życiem Gród podwawelski, a ludzka fala niewstrzymana płynie ku Wawelowi...

Na twarzach ludzi skupienie i radosna powaga. Przeważają mężczyźni różnego wieku. I srebrnym okryci szronem, i w kwiecie życia i ci najmłodszy, dla których wiosna życia nie minęła jeszcze...

Ci pierwsi — to „leguny Dziadkowe“, — ostatni to spadkobiercy Jego testamentu.

Na doroczny zjazd legionowy przybyli..

Do Niego... do uwielbionego Dziadka, aby, jak rokrocznie zdać raport z minionej, dokonanej pracy dla Polski.

Aby stanąć do apelu pod Oleandrami, skąd w sierpniowe świtanie, szli z wiarą w zwycięstwo, na zew potężny Komendanta swego w bój o wolność Umęczonej.

Szli nie po order i zaszczyty lub tytuły, lecz po znój, po głód, na tułaczkę i ból, na rany, kalectwo i śmierć. — Bo słowem płomiennym ich porwał do Czynu On, który przykładem i cnotą żołnierza świecił polskiemu żołnierzowi, który sam oddał się Polsce „bez reszty“, On, umiłowany, cichy i nieznan jeszcze w ten ranek sierpniowy — szary, niezłomny, wielkiego hartu duszy i woli mocarnej Komendant.

Ależ ten Komendant w zaziemskiej ciszy śni o wolnej Polsce, przez siebie wskrzeszonej. Niema go już między Wami...

Raportu nie przyjmie i duszy Waszej nie umocni piorunowej mocy wołaniem... I nie sięgnie głębią swego spojrzenia w serca Wasze...

Zakołysały się zebrane, olbrzymie tłumy i głos od nich poszedł, jak grom potężny: — „Kto mówi, że On od nas odszedł i niema Go wśród nas“ — ten małą ma wiarę i serce jeszcze nie uwolnione od pleśni długiej niewoli! On jest z nami i wśród nas! Jest i po wieki będzie. Jego zwłoki dostojne kryje w sobie, święta dla Polski, relikwiarz-trumna, ale Duch Jego nie odszedł od nas. On w tej chwili stoi promienny, choć niewidzialny przy Swej trumnie i widzi nas i błogosławi i tam... przed Oleandry, w godzinie apelu, na smudze złotej sierpniowego słońca, płynie ku nam nasz ukochany Komendant w królewskim majestacie Ducha i odbierze od nas raport żołnierski, i policzy nas i natchnie nową wiarą w jasne i wielkie jutro i przypomni nam o ślubowaniu, jakie złożyliśmy w dzień sierpniowy i przez trwanie Polski Zmartwychwstałej, rokrocznie składaliśmy przed Nim... On jest i trwa w nas i w sercu Polski jako niezniszczalny testament Swych szczytnych wskazań, które ostoją są naszą i drogowskazem i przewodnią jasną w mrokach zwątpienia i kłeski...

Najpiękniejsze urny z grobów Bohaterów, na Wawelu i Sowińcu



Wśród wielu urn, złożonych na Sowińcu czy Wawelu, przebijają swą pięknnością i artystycznym wykonaniem urny ziemi Stanisławowskiej, które zawiozła pielgrzymka do Krakowa. Urny zawierają ziemię z pobożowisk województwa Stanisławowskiego, wykonane one są z drzewa i alabastru.

Na zdjęciu widzimy urny :

- 1) z Obertyna, 2) z Kosowa, 3) z Żydaczowa, 4) z Rohatyna, 5) z Śniatyna i 6) Botszowic.



Zenon Kononowicz: Kaplica w Zułowie, w której spoczywa
dziadek śp. Marszałka, Michałowski.

*Z powiewnem tchnieniem Męczenników głosy
Testament głoszą krwi,
Gdy cześć wzbudzają całopalne stosy,
W nich moc Zmartwychwstań tkwi...*

Ks. Biskup Bandurski.

CZĘŚĆ DRUGA

OD REDAKCJI

W słowie wstępnem wspomnieliśmy już o nieprzewycięzalnych, z istoty rzeczy wynikających, trudnościach, uniemożliwiających nam idealne spełnienie zadania.

Wspomnienia nasze o zgasłych Bohaterach nie wyczerpują, oczywista, listy NAJGODNIEJSZYCH. Mają one raczej **znaczenie symboliczne** jako hołd, oddany idei ofiarności najwyższej dla wielkiej Sprawy i tym wszystkim, którzy Sprawie służyli.

Obok najślawniejszych Hektorów Ojczyzny znajdują tu P. T. Czytelnicy również wzmianki o mniej znanych Rycerzach Polski, których serce gorące, zapał patriotyczny i ofiarność szlachetna na cześć pośmiertną zasłużyły. A może wspomnienie takie o szarym żołnierzyku być nawet tem bardziej celowe — jako że nazwiska i czyny Najślawniejszych znane są także z innych publikacyj.

Jakkolwiek zatem o wyborze omawianych tu Bojowników Niepodległości decydowały nieraz czynniki subiektywne, jak osobista znajomość lub sympatja autora, jedno jest pewne, że **wszyscy, przez nas tu wymienieni, godni są najwyższej czci pośmiertnej** i wiernej pamięci przyszłych pokoleń.

Oddajemy przeto część drugą tej Monografji Społeczeństwu w nadziei, że P. T. Czytelnicy w uznaniu dobrych chęci okażą życzliwą wyrozumiałość dla niezawinionych przez nas ewentualnych braków.

REDAKCJA.

JÓZEF MĄCZKA

K I E D Y Ś...

KIEDYŚ... PO LATACH — GDY ŚCICHNĄ TE FALE,
KTÓRE NAS W WIRÓW PORWAŁY ODMĘTY,
KIEDY OPADNIE HURAGAN KRWI WZDĘTY
I ŁZY OBESCHNĄ I ZMILKNĄ JUŻ ŻAŁE —

ZE CZCIĄ UJMIECIE POGIĘTE PAŁASZE
I ZAWIESICIE NA ŚCIANACH WYSOKO,
I ŁŻĄ SERDECZNĄ ZABŁYŚNIE WAM OKO,
GDY WAM POWIADAĆ BĘDĄ DZIEJE NASZE...

I BĘDZIE PELEN ZNÓW KAŻDY ZAKĄTEK
POLSKICH RELIKWIJ I POLSKICH PAMIĄTEK
I ZNOWU OGNIEM ZAPŁONĄ WAM LICE
W TE NARODOWE, ŻAŁOSNE ROCZNICE —
I W NIEBO PIEŚNI POPŁYNIE OREĐZIE —
KIEDYŚ — PO LATACH — GDY NAS TU NIE BĘDZIE...

JÓZEF MĄCZKA.

Dr. JAN ROGOWSKI

Ks. Biskup Władysław Bandurski

Wielki kapłan polski, prawdziwy „naczelnny kapelan“ wojska polskiego, urodził się w Sokalu, nad Bugiem, dnia 25 maja 1863 r.

Już od dzieciństwa wykazywał niezwykłą pobożność i był szczególnym czcicielem Matki Boskiej Sokalskiej. Szkoły powszechne ukończył w Sokalu. Następnie rodzice posłali Go do III gimnazjum, obecnie im. Stefana Batorego we Lwowie, do którego uczęszczał od r. 1876 do 1883 r. Po ukończeniu



Ś. p. Ks. Biskup Władysław Bandurski

gimnazjum zapisał się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W r. 1887 wyświęcony na kapłana odprawił swe prymicje dnia 25 lipca w kościele S. S. Franciszkanek we Lwowie. **Jak drugi Skarga** udaje się ks. Bandurski do Rzymu, gdzie uzyskał doktorat św. Teologii w r. 1889. Wróciwszy do kraju, pracuje jako wikary i katecheta w Kamionce Strumiłowej i w Stanisławowie. W roku 1893 został przeniesiony do Lwowa jako wikariusz Archikatedralny. W r. 1895 ks. biskup kardynał Puzyna powołał Go do Krakowa na swego sekretarza i kapelana. Dzięki swej pracy i zdolnościom, szybko wspina się po szczeblach hierarchji kościelnej. W roku 1896 zostaje

kanclerzem, w trzy lata później kanonikiem kapituły krakowskiej, — i za swoją pracę otrzymuje wysokie odznaczenia papieskie „Bene merenti“ i „Pro ecclesia et pontifice“. Jego działalność patriotyczna i kaznodziejska zatacza coraz szersze kręgi. Czar słowa zaczyna trafiać do serc i dusz polskich i rozpala je ogniem poświęcenia i ofiary.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko - japońska, wydał ks. biskup Bandurski odezwę p. t. „Ratunku dla biednych rodaków“, wzywając do składek na żony, wdowy i sieroty po żołnierzach. Odezwa przyniosła poważną pomoc potrzebującym.

W roku 1906 został ks. Bandurski biskupem - sufraganiem lwowskim i na tem stanowisku położył ogromne zasługi, pracując nad podniesieniem ducha polskiego, myśli polskiej i kultury polskiej na terenie ówczesnej Galicji Wschodniej. Trudno wymienić w krótkim zarysie wszystkie Jego wniosłe kazania, pełne wieszczego ducha.

On to w pięćsetną rocznicę Grunwaldu w r. 1910 w Krakowie, na mównicy, wypowiedział wieszcze słowa:

„Przyjdzie wyzwolenie, — widzę je — już jest bliskie“...

Na kilka tygodni przed wybuchem wojny światowej zmarł we Lwowie, dnia 24 czerwca 1914 r., sekretarz Stanu w Rządzie Narodowym 1863/64 r. Józef Kajetan Janowski. Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą, przemówił Józef Piłsudski. Mówił o roku 1863, o konieczności przygotowań do zbliżającej się rozprawy zbrojnej. Po przemówieniu Komendanta Piłsudskiego miał wygłosić żalobną mowę ks. biskup Bandurski. Oświadczył jednak krótko i głośno: „Po takim przemówieniu już się nie mówi! Już się czyni! Idzie się na bój! Na rozkaz!“

Gdy wybuchła wojna światowa, objeżdżał front legjonowy wszystkich brygad i oddziałów legjonowych. W święto Bożego Narodzenia 1915 roku pośpieszył ks. biskup Bandurski do obozu Legjonów Polskich; na cmentarzu w Wołczecku poświęcił krzyż pamiątkowy na grobie kapitana Czechny-Tarkowskiego i towarzyszy, poległych w walce o wolność.

Odwiedzał Legionistów Kapłan-Żołnierz, w roku 1916, w rowach strzeleckich na Wołyniu, w kadrze, w szpitalach. Płomienne kazania wygłaszał w Kamińsku, w kaplicy Legionistów-uzdrowieńców i w Kozienicach. Objeżdżał później obozy internowanych i jeńców. Był wodzem duchowym powstającego wojska, umiłowanym przez wszystkich. Objeżdżał Spisz i Orawę, później, w czasie wojny bolszewickiej, często przemawiał i gorąco nawoływał do obrony Ojczyzny.

Wezwany przez generała Łucjana Żeligowskiego, udał się, w grudniu 1920 r., do Wilna, jako kapelan obozowy wojsk Litwy środkowej.

Odnaczony był orderem „Virtuti Militari“, „Krzyżem Walecznych“, „Krzyżem Niepodległości“.

W uznaniu zasług miasto Lwów nadało mu obywatelstwo honorowe.

W r. 1927, w czasie uroczystości 40-lecia kapłaństwa Marszałek Józef Piłsudski przesłał życzenia ks. biskupowi Bandurskiemu, pisząc:

„Żołnierz polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustymi słowy rozpałał

jeszcze w dniach niewoli serca ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny, i kto z żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy. Oby Bóg przez długie jeszcze lata darzyć chciał Waszą Ekszelencję pełnią zdrowia i sił tak potrzebnych Polsce“.

Ks. biskup Bandurski zmarł nagle dnia 6 marca 1932 roku w Wilnie. W pogrzebie wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej, Mościcki.

Ks. biskup Bandurski jaśnieć będzie na wieki jako nieustraszony szermierz Niepodległości, jako budowniczy nowej Polski we wszystkich sercach polskich.

Jan Rogowski

JÓZEF MĄCZKA

KS. BISKUPOWI BANDURSKIEMU DUCHOWEMU PRYMASOWI ODRADZAJĄCEJ SIĘ POLSKI W HOŁDZIE*)

NA ZIEMIĘ MOGIŁ I KRZYŻÓW — KRESOWĄ
Z DALEKA SZEDŁEŚ — A MIAŁEŚ Wszak BLISKO ..
I ŻEŚ TU MIESZKAŁ PRZEZ DUCHA I SŁOWO —
PRZEZ DUCHA TWEGO ZNICZOWE OGNISKO,
I PRZEZ SŁÓW TWOICH PŁOMIENIE NATCHNIONE,
KTÓRE W DALEKĄ PONIEŚLIŚMY STRONĘ.

OTO DZIŚ STOIM PRZED TOBĄ W POKORZE,
MY, POLSKI TWOJEJ KRESOWI ŻOŁNIERZE...
SERCA CI NASZE PRZYNOSIM W OFIERZE,
I PŁOMIEŃ TĘSKNOT OGROMNY W NICH GORZE
I USIŁOWAŃ WIELKICH, KTÓRYCH IMIĘ
PISANE W HARMAT ROZJĘKU I DYMIE!

PROŚCI JESTEŚMY — I JESTEŚMY MALI
MY — Z SZEREGOWYCH ŻOŁNIERZY TYŚIĄCA ..
ALEŚMY WIELKĄ RZECZ USIŁOWALI,
CO SZŁA PRZED NAMI, JAKO GOREJĄCA
POCHODNIA, WE KRWI NAM ZNACZYĆ I DYMIE
TWOJEMI USTY WYMÓWIONE IMIĘ...

TO IMIĘ — TWEMI POWIEDZIANE SŁOWY:
„ZA POLSKĘ TYLKO!..“ PAMIĘTASZ?... W KOŚCIELE...
TEN OGIEŃ W TWARZACH — SERC CICHE WESELE...
BŁOGOSŁAWIŁEŚ HUFIEC JUŻ GOTOWY
NA BÓJ ZA POLSKĘ, CO Z KAJDAN ROZKUTA —
W KRWAWĄ ROCZNICĘ OFIARY TRAUGUTTA!

A OTO STOIM PRZED TOBĄ DZIŚ W DUMIE,
ŻEŚMY TWYCH ŚWIĘCEŃ NIE ZMAZALI Z DUCHA
I ŻEŚMY W ZGIELKU BITEWNYM I W SZUMIE
NIEŚLI SIĘ WICHREM — JAK TA ZAWIERUCHA
TWYCH SŁÓW PŁOMIENNYCH, CO SERCA NAM SILI —
HETMANIE DUCHA NASZ — OD OWEJ CHWILI!

ZESZEDŁEŚ KU NAM, JAKO ZNAK WIDOMY,
JAK GWIAZDA BOŻĄ ZAPALONA RĘKĄ
NAD BETLEJEMSKĄ ZAWISŁA STAJENKĄ,
UKAZUJĄCA PRZEZ BURZE I GROMY
SZLAK NIEOMYLNY, I TWARDE WYTRWANIE,
I JASNY DROGI KRES — ZMARTWYCHWSTANIE!

OJCZYZNA-Ć DO NAS PRZYSYŁA DZIŚ W GOŚCI —
WIĘC OTO KORZYM SIĘ PRZED NIĄ W PODZIĘCE,
I W ROZPŁONIENIU SERDECZNEJ RADOŚCI!..
NOC CUDÓW W KRWAWEJ NAM ŚWITA UDRĘCE
NOC BOŻA GWIEZDNE NAMIOTY ROZBIJA...
WILIJA... KRWAWA WOLNOŚCI WILIJA!..

O, PRZYJDZIE PO NIEJ TĘCZOWE ZARANIE,
ŚWIT SŁONECZNEGO DLA NARODÓW ŚWIĘTA —
WOLNOŚĆ SIĘ RODZI Z KRWI NASZEJ POCZĘTA...
O POBŁOGOSŁAW KRWI SŁUGOM — HETMANIE!
NIECH KONAJĄCYM PRZED OCZY DZIŚ STAWA
OJCZYZNA — I TY — I WOLNOŚĆ I SŁAWA!..

LEGIONÓW, W NOC WIGILIJNĄ 1915.

JÓZEF MĄCZKA.

*) Wiersz ten odczytał autor na powitanie ks. Biskupa Bandurskiego, w noc wigilijną w barakach kawalerji sztabowej.

Kostanty Aleksandrowicz (Kostek)

Dnia 6 września 1918 r. zmarł w krak. szpitalu garn. kapitan 5 pp. I Br. śp. Kostanty Aleksandrowicz, zwany w ruchu strzeleckim, a później w Legionach krótko „Kostkiem“.

Urodzony w r. 1882 w Warszawie. Z powodu prześladowań przenosi się z jednej szkoły rządowej do drugiej. Po wybuchu strejku szkolnego zmuszony do opuszczenia uniwersytetu warszawskiego, uczęszczał na politechnikę we Lwowie i w Pradze. W wojnie rosyjsko-japońskiej służył jako chorąży. W latach rewolucyjnych t. j. w 1905, 1906 i 1907 aresztowany był wielokrotnie i skazany wreszcie na wygnanie z kraju. Od r. 1912 jako członek

Związku Strzeleckiego, wyruszył w sierpniu 1914 r. pod Piłsudskim na wojnę jako podporucznik. Przeszedł wszystkie bitwy I Br., aż pod Stowgorożem, został ciężko ranny w październiku 1915 r. Na wiosnę 1915 r. mianowany porucznikiem a dopiero w szpitalu w r. 1916 kapitanem... Od otrzymania rany w nogę leżał „Kostek“ w szpitalach i klinikach austriackich i po kilku operacjach zmarł z wyczerpania. Nad grobem bohatera przemówił wobec tłumnie zgromadzonych Jego towarzyszków broni i robotników, poseł Ignacy Daszyński.

Z. R.

ANIELA FLESZAROWA

Dr. Jan Arnsztajn (Ćwiek) (1897—1934)

*Chłopię miało usteczka stulone w wisienkę,
płową grzywkę w pół czoła i białą sukienkę —
Fotograf mu biczyśko wciskał w drobną łapkę,
sadzając niby w powóz na niską kanapkę.*

*— Wio! trzaskaj mój biczyku!
Siwy konik na przedzie!
Czy mama z nami jedzie? —
— Chłopczyku mój — chłopczyku!...*

*Potem modrych wypustek, guzików parada —
wszystko na wyrost, czapka na sam nos mu spada —
O, pierwszego mundurka słodkie uniesienie,
niewyczerpanych bogactw skarbnice-kieszenie!*

*O, masonerjo szkoły —
zaprzysiężony znaku —
gonitwy — wilcze doły —
Sztubaku mój, sztubaku!*

*Nowy obrazek: szaro-zielonawe khaki,
u pasa rzemiennego tajemnicze haki,
obnażone kolana nad pończochy wełną,
krawat, znaczek... z plecakiem i manierką pełną...*

*O, w drużyny przymierzu
noc w obozie na kępie...
O, „Szakala“ zastępie...
harcerzu mój — harcerzu!*

*Siwa bluza i srebrny wężyk na kołnierzu,
odznaki wiernej służby.. Żołnierzu, Żołnierzu!
O, legendo cudowna o Pierwszej Brygadzie
— śnie młodzieńczy, coś jawą stał, śnie o szpadzie...*

*Dziś w okopach jak krety,
a jutro na bagnety...
O, z ręką na temblaku,
Junaku mój — junaku!*

*Po nową kartkę ręka niecierpliwie sięga:
Dwie gwiazdki, Krzyż Walecznych i za rany wstęga...
Tasuję i przekładam — do pierwszej przymierzę...
O, Armji Wolnej Polski dumny oficerze!
O rozańcowe grona!
Szabło śmigła, biczyku!
Bajko, bajko wcielona!...
— Czy to ty, mój chłopczyku?..*

Wiersz matki, wspominającej syna, otwiera tę jeszcze jedną biografję żołnierską, w której zdawałoby się nic szczególnego niema, coby specjalnie wyróżniał krótki żywot człowieka, biorącego udział, jak wielu innych, w szczęśliwej nad wyraz wszelki, bo uwiecznionej zwycięstwem wojnie, o niepodległość.

Było coś dziwnie promiennego w twarzy i oczach dr. Jana Arnsztajna, mimo, że tu wysiłek życia skoncentrował się w krótkiej ilości przeżytych wiosen — trzydziestu siedmiu — zamiast rozciągnąć się w płaszczyźnie lat dwa razy dłuższej.

Kolebka dr. Jana Arnsztajna stała, w 1897 roku, w starodawnym mieście Lublinie. Miasto to, zabudowane jako i Kraków ciekawemi architektonicznie uliczkami, słynie z tego, że ma ponad 190 tysięcy ludności, z której połowa jest wyznania mojżeszowego.

Do tej drugiej połowy właśnie należała starozakonna mieszczańska rodzina Arnsztajnów, odznaczająca się wysokim patriotyzmem i starannem wykształceniem. Rodzina ta, acz żydowska, narówni z rodziną Mejer-sohnów (panieńskie nazwisko matki dr. Arnsztajna) stała na czele t. zw. towarzystwa lubelskiego, bynajmniej nie z racji zamożności — tylko dzięki wykształceniu i cnotom obywatelskim.

Starannego spełniania obowiązków uczył go ojciec — lekarz z zawodu. Umiłowanie szczytnych ideałów wpajała matka — poetka — (siostra znanego filozofa Emila Majersohna) to też gdy przyszła epokowa chwila walki o niepodległość, siedemnastoletni wówczas młodzian godnie odpowiedział na wezwanie kraju.

Służąc początkowo w P. O. W. lubelskiem, odznaczał się wyjątkową energją, zapałem i nieprzeciętną odwagą. Pomimo młodego wieku miał niezwykle posłuch u podkomendnych i niejednokrotnie sprawiał wiele kłopotu rosyjskim żandarmom, gdyż brał udział we wszystkich niebezpiecznych przedsięwzięciach a był nieuchwytny.

Potrafił np. wyrwać się im z rąk, zostawiając na pamiątkę rękaw munduru, — spuszczać się z balkonów na ulicę w momencie rewizji — ukrywać w lochach broń i dokumenty, wywoływać rozruchy w mieście i t. p.

W dniu 30 lipca 1915 roku przyjęty został do Legionów (lewy paszport na nazwisko Jan Ćwiek, student — Lwów), po 20 sierpnia wyszedł w pole (1 Kop. 6-ty bataljon 3 pułku),



Śp. Dr. Jan Arnsztajn (Ćwiek)

brał udział w kampanji wołyńskiej. Odeślany wskutek choroby (czerwonka) na tyły, po 3-miesięcznej chorobie pracował nadal w P. O. W. w Lublinie.

Gdy przeniósł się na skutek nalegania ojca do Warszawy, aby studjować medycynę, nie ustawał tam również w pracy konspiracyjnej. Były to trudne czasy okupacji niemieckiej i pełen energii obywatel Ćwiek nadawał się jak nikt na stanowisko adjutanta Komendy naczelnej P. O. W.

Gdy wskutek rozruchów studenckich zamknięto uniwersytet a studentów rozesłano do miejsca stałego zamieszkania — sam Komendant Piłsudski napisał do ks. Radziwiłła, aby wystarał się u władz okupacyjnych o pozwolenie pozostania w stolicy dla Jana Arnsztajna.

Nie udało się to jednak, — ob. Ćwiek konspiracyjnie zamieszkał w Skolimowie, skąd dojeżdżał na robotę do Warszawy. Był kilkakrotnie stamtąd wysyłany z rozkazami do Lublina — między innymi przewoził z Lublina do stolicy wszystkie deklaracje Rządu lubelskiego i różne raporty nieraz wielkiej wagi.

Po odzyskaniu niepodległości przerywa studja i wstępuje w szeregi armji. Pełni służbę aż do roku 1922. W trakcie inwazji bolszewickiej zostaje ciężko ranny pod Ostrowiem Łomżyńskim, podleczywszy się, wraca na front z obandażowaną głową i ręką.

Po wystąpieniu z wojska kończy medycynę i osiedla się w rodzinnym Lublinie.

Osobisty czar i urok tego młodocianego lekarza jedna Mu szybko popularność i serca Lublinian. — Nie ustaje On w pracy społecznej. Organizuje Związek Peowiaków lubelszczyzny, jest członkiem Zarządu Związku Legionistów, pracuje w szeregu instytucyj charytatywnych — popiera pracę, w klubach sportowych — przytem leczy — leczy nieustannie. Chorzy garną się do niego, jak do przyjaciela, który nigdy nie odmawia pomocy. Specjalnością „Dra Jasia“ było leczenie gruźlicy, a gruźlików jest największy procent właśnie w Lublinie — pracy więc nie brakło i to pracy, która materialnie nie opłacała się. Dr. Jan miał oryginalne zasady, wielce wygodne dla bliźnich lecz niewygodne dla Niego samego. Odmawiał n.p. przyjęcia honorarjum od wszystkich tych, z którymi stykał się w pracy niepodległościowej, także od wszystkich kolegów, znajomych, gorzej uposażonych pracowników, od bezrobotnych wreszcie. Doprawdy niewiadomo, jakim cudem utrzymać się mógł, skoro na prawo i lewo rozdawał swoją wiedzę i pracę za darmo. Toteż poczekalnie Jego przepełniały ciągle tłumy biedaków.

W roku 1932 dr. Jan Arnsztajn nagle zapadł na zdrowiu. Po rocznym pobycie w Zakopanem i kilkumiesięcznym w Śródborowie, zmarł na gruźlicę płuc i kiszek w klinice uniwersyteckiej w Warszawie, 31 stycznia 1934 r. Pochowano Go (ubranego w mundur legionowy) na cmentarzu wojskowym, na Powązkach, z wszelkimi honorami, należnymi obywatelowi odznaczonemu

Krzyżem Niepodległości z mieczami,

Krzyżem Walecznych z okuciami

Medalem za wojnę,

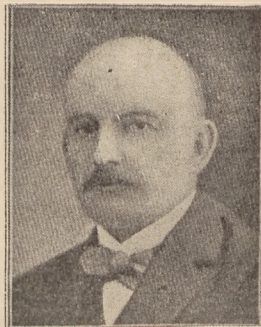
Odnaką za Wierną Służbę,

Krzyżem P. O. W. i

Krzyżem Legionowym...

Cześć Jego Świątłej Pamięci!

Anielska Helena



Sp. ppor. I Bdy. V baonu
Juljusz Bagniewski
poległ w bitwie pod Konarami, w 1915 r.
Brał udział w rewolucji 1905 r.

Stefan Bastyr

Stefan Bastyr stał wraz z ś. p. ppułkownikiem Władysławem Toruniem u kolebki polskiego lotnictwa. Podczas wielkiej wojny, wcielony do armji zaborczej, wydoskonalił się w swej sztuce pilota, wyróżniając się stale dzielnością i zdolnościami.

Gdy inwazja ukraińska zaskoczyła naszych pierwszych lotników, wzywając do natychmiastowego czynu, stanął wśród pierwszych obrońców polskości porucznik Stefan Bastyr, jako dowódca zaimprovizowanej „lwowskiej eskadry“. Pod Jego kierownictwem wykonują już 12 listopada 1918 r. trzy samoloty drużynowy lot, skierowany przeciw baterji ukraińskiej, stojącej na Wysokim Zamku we Lwowie.

Mimo ciężkiej choroby (w grudniu), kieruje nadal swoją eskadrą — następnie dowodzi połączonymi eskadrami. Odnacza się zwłaszcza podczas wiosennej ofensywy, zakończonej oswoobodzeniem Małopolski. Pozostaje już w stopniu kapitana, dowódcą bohaterskiego III dywizjonu lwowskiego. Bierze w tym charakterze czynny udział w ofensywie na Kijów i w okresie odwrotu. Świeci stale osobistym przykładem dzielności. Zbyt częste loty wyczerpywały coraz bardziej Jego siły fizyczne, aż nadszedł dzień tragiczny. Dnia 6 sierpnia 1920 r. stracił podczas lotu przytomność i utracił poraż pierwszy władzę nad samolotem. Zginął na lwowskim lotnisku, na którym rozpoczął Swój pierwszy lot w obronie ukochanych Kresów. Z. R.



Sp. Stefan Bastyr

Zygmunt Zdzisław Bobrowski

Zygmunt Zdzisław Bobrowski, ppłk., odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem *Niepodległości* i w. innymi, brał poważny udział w ruchu rewolucyjnym i był bardzo wybitnym działaczem rewolucji na terenie byłego Królestwa.

Zasłużył się również wielce idei niepodległościowej pracą w Związku *Walki Czynnej* i w Związku *Strzeleckim*. Jako swemu organizatorowi i byłemu komendantowi winien Mu zwłaszcza wierną i wdzięczną pamięć Związek *Strzelecki* w Borysławiu. Z wybuchem wojny ruszył z Borysławia w pole na czele dwóch kompanij *Strzelców*. Dowodził potem bataljonem uzupełniającym, który nadciągnął z Krakowa pod Nowy Korczyn. W morderczej bitwie pod Laskami odniósł ciężką ranę. Tym razem zwyciężył jeszcze w walce z groźną śmiercią organizm dzielnego rycerza. Bobrowski służy nadal sprawie jako wzór odwagi i patriotyzmu. Gdy spieszył na czele 36 p. p. na obronę Lwowa i Kresów, przerwał pocisk nie-



Śp. Borkowski-Dunin Józef
ppułk. i Dowódca 9 p. ułanów.
b. Dowódca 5 szwadronu 2 p. uł. Leg. Pol. poległ
3. VIII. 1920 r. pod Mogilanami nad Horyniem.

Aleksander-Junosza-Borkowski

Aleksander-Junosza-Borkowski urodzony
1900 r. w Biskowicach, pow. samborskim.
Szesnastoletniego ucznia seminarjum nauczy-



Śp. gen. dr. Stefan Buchowiecki,
ur. w 1863 r. Od sierpnia 1914 r. w Legionach.
Odz. V. M. i K. N. i innymi. Przed śmiercią
podyktował ostatni raport: „Panie Marszałku —
melduję posłusznie moje odejście na zawsze“.

cielskiego nie zdołała wstrzymać ława szkolna,
gdy inni krew przelewali za Ojczyznę. Brał
udział we wszystkich bitwach drugiej Brygady.
Szczęście sprzyjało młodziutkiemu sekcyjnemu
i kule go oszczędzały, aż nadeszła mordercza
bitwa o „Polską Górę“ i chwila nieszczęsna...
W ogniu huraganowym ranny dostaje się do
niewoli i umiera z ran w Semipalatyńsku
u stóp gór Bajkalskich. Daleko od umiłowanej
Ojczyzny, śni tam wieczny sen o Polsce. *Z. R.*

Stanisław Charzewski

Por. Stanisław Charzewski, ur. w Brzo-
zowie 1882 r. W czasach przedwojennych był
bardzo czynny w „Związku Strzeleckim“



Śp. Stanisław Charzewski

w Baligrodzie jako jego organizator. Przebył
całą kampanję wojenną w tej Brygadzie i był
dowódcą 6-tej kompanji w 5 p. p. Zginął
w sławnym ataku pod „Polską Górą“ 5 VII.
1916 r. Za męstwo i zasługi wojenne odzna-
czony był Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem
Niepodległości. *Z. R.*

Stanisław Choróbski

Stanisław Choróbski urodził się w roku
1895, w Podhajcach. Wstąpił z początkiem
wojny do Legionu Wschodniego; po tegoż
rozwiązaniu zaciągnął się jako ułan do 2 szwa-
dronu II Brygady. Brał udział w walkach Brygady,

aż po Kirlibabę. Po przebyciu choroby przeszedł do 4 go a później do 6-go szwadronu 2 pułku ułanów. Zdobył sobie powszechne uznanie



Śp. Stanisław Choróbski

zaletami wojskowemi, w szczególności odwagą wobec wroga. Zginął 2. III. 1916 r., w bitwie pod Czartoryskiem. Po śmierci został odznaczony orderem *Virtuti Militari* i Krzyżem Niepodległości.

Z. R.



Chmura Stefan, ppor. 2. pl. 6 k. 5 p. p. I Bdy, ur. 1895 r., zginął 5. VII. 1916 r. pod Polską Górą. Odzn. V. M. i K. N.

Bracia Kazimierz i Józef de Tergonde Coppieters

Bracia Kazimierz i Józef de Tergonde Coppieters pochodzili ze szlachty belgijskiej, która wyemigrowała z Belgii jeszcze w poło-

wie XVIII w. Przodek ich nabył dobra w Łódzynie nad Sanem. Rodzice Kazimierza i Józefa opiekowali się powstańcami z roku 1863. W domu państwa Coppieters wyrabiano w tych czasach amunicję, przygotowywano opatrunki, tam znajdowali powstańcy schronienie i pomoc materjalną.

Kazimierz urodził się w Huczku, w powiecie dobromilskim, r. 1891. Wyższe studia odbywał w Wiedniu, gdy zaskoczyła go wojna w r. 1914. Przyjechał natychmiast do Dobromila, gdzie młodszy o 7 lat brat jego był jeszcze uczniem gimnazjalnym. Obaj wyruszyli wnet w bój i służyli w tej samej 13 kompanji 2 pułku Legionów. Obaj polegli równocześnie śmiercią bohaterską pod Bohorodczanami 27. X. 1914 r.

Z. R.

Wacław Denhoff Czarnocki

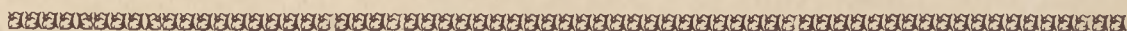
W kwietniu 1927 r., w 32 r. życia umiera Wacław Denhoff-Czarnocki, literat, poeta,



Wacław Denhoff-Czarnocki

pieśniarz Legionów, podporucznik I Brygady Leg. Pol., Komendant okręgu P. O. W. w Lublinie, Obrońca Lwowa, kapitan W. P., odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych. Należał do tych, którzy ideą swą dali Legionom tę piękną i wielką legendę, a która przetrwa wieki. Licząc lat 19, wszedł do Legionów, służył w ułanach; z powodu wątłego zdrowia przeszedł do służby pozafrontowej.

Z wielkiego skarbcza jego pieśni umieszczamy jedną, małą, mniej znaną — a w owych



czasach tyle mówiącą. Napisał ją w 1915 r. na wiosnę.

PIOSENKA O GAŁĄZCE BZOWEJ

Zakwitnęła gałązeczka bzowa,
Chociaż zima jeszcze gości w sadzie,
Chociaż śnieg się na drzewinach kładzie
I w okiściach czerń badyłów chowa.

Czemużes ty nie czekała wiosny,
Gołąbeczko liljowego kwiatu.
Pocałunkiem śniegowego płatu
Zwarzy ciebie siwy mróz zazdrosny.

Nie dbam o to, jak się czas odmierza,
I czy wiosna zmogła już zamiecie;
Kwitnę, bowiem drobne moje kwiecie,
To jedyna radość dla żołnierza.

SEWERYN PRZYBYLSKI

Gustaw Daniłowski

Jeden z najbardziej typowych przedstawicieli pokolenia, które przy końcu XIX stulecia w zaborze rosyjskim uciekało od głośnego i pustego gwaru rzeczywistości, przypadało jak mityczny Anteusz do łona matki — ziemi, wsłuchiwało się w szum „wiernej rzeki“.

„Drgnąłem słysząc, jak w głębiach twych coś
[szczęka, dzwoni.
Czym wydarł twą tajemnicę, rzeko, że swym
[wirem
Nocami utopiony miecz wyciągasz z toni,
Skrycie z rdzy krwi obmywasz i ostrzysz go
[zwirem?“

Szczęśliwe pokolenie, które strzepnęło z siebie wodę przyziemnych haseł, po długich nocnych rodaków rozmowach znowu zaczęło śnić sen o szpadzie rycerskiej i doczekało się, że miecz z sonetów przeistoczył się w rzeczywisty miecz, laurami owinięty.

Już się miały ku schyłkowi młodzieńcze lata Gustawa Daniłowskiego, gdy dał publiczności pierwsze stronicie swoich prac, wystąpił na widownię literatury, gdy już szeroko po Polsce leciała sława wschodzącego talentu Stefana Żeromskiego. Dlatego może tak długo tkwił poeta w kręgach czaru, jaki roztaczał wokół siebie wielki pisarz.

Zapewne kiedyś doczeka się twórczość Daniłowskiego wyczerpującego, fachowego opracowania, napewne kiedyś historia literatury godny mu wystawi pomnik, śpizowym równy, a wtedy jasną zobaczymy wstęgę — drogę poety od satelity wielkiego imienia do pełnego triumfu własnego wyrazu i własnej myśli. A może nawet nadejdzie epoka, w której dzieła jego rozczytywane będą na strzepy, bo dzieła to z takich, o których starożytni mawiali: ktema es aei.

Była już taka chwila. Wydzierano sobie z rąk „Jaskółkę“ (która dziś urosła do rzędu arcywartościowego zwierciadła zgasłej epoki), obok „W miłości i w boju“, a „Marja Magdalena“ była osią walk, które toczono z taką namiętnością, jakiej nie wywoła dzisiaj żaden



Śp. Gustaw Daniłowski

spór o dzieło literackie, będzie prawdziwym dziełem sztuki.

Jeżeli Gustaw Daniłowski budził takie namiętności czytelnicze, rozpałał pasję literacką, to o ileż mocniejsze wrażenie, jak spotęgowane odbierał ten, któremu danem było zetknąć się z twórcą osobiście. Może zrazu cię pociągała lub odpychała egzotyka tej niezapomnianej twarzy: woskowa cera, wystające kości policz-

kowe, skośne a fosforyzujące oczy i bardzo przez rozwichrzoną bródkę zaakcentowane szczęki. Słowa poety były skąpo wymierzane, a mówione były jakimś załamany głosem. Wszystko to były stygmaty nieubłaganej choroby, która kazała twórcy bawić czy w Arco, czy w Zakopanem, ona to wymodelowała tak wyraziście jego czaszkę, zapalała wypieki, żrenice stroiła w gorączkowe blaski. Ale po chwili czuł każdy, że słówko, gest każdy wsącza w nasze dusze jakąś siłę nową.

Co piękna duchów rzesza i dyskutanci literaccy odczuwali w obcowaniu z zamkniętym w sobie pisarzem, mało nas obchodzi, ciekawszem tu będzie, co odczuwała młodzież niepodległościowa, co wynosili z takiego zetknięcia, ci co do czynów się sposobili. Wśród gromady pisarzy publicystów, patronujących rodzącej się nowej idei Polski, On był pełen dziecięcego wprost entuzjazmu i mądrej wiary, on — najmniej doktrynerski, a nie-prześcigniony w skromności.

Takim był Gustaw Daniłowski, który przecież dawno, u wrót XX stulecia pisał jedną z najsmutniejszych polskich książek, „Z minionych dni“, sagę o rozbitkach romantyzmu, jedną z najbaczniejszych obserwacji czarnych zaułków polskiej miłośnicy, jedno z najgłębszych wnikięć w tajniki podświadomości. Po latach przypomniano sobie, że bohater „Z minionych dni“ od imienia „Wiktor“ poprzez rysopis aż do idei, o którą walczy — jest modelowany rzekomo na łóżefie Piłsudskim.

Szerszy ogół zna dobrze postać Gustawa Daniłowskiego z kartki, wielokrotnie reprodukowanej, zdobiącej ściany domów polskich, izby szkolne. To zdjęcie sztabu I Brygady z pamiętnych dni kieleckich. Obok Komendanta Piłsudskiego stoi poeta, dziwnie odbijający od junackich, krzepkich postaci Orliczów, Grzmotów, Belinów, od całego wianka strzeleckiej młodzieży.

Tak. Wielki pisarz należał do pierwszych wśród Pierwszych Żołnierzy Rzeczypospolitej. Przeszedł zwycięski szlak Brygady Piłsudskiego, dopóki mu choroba nie wytrąciła oręza z ręki. Sprawie Legionowej służył dalej, dobrze zasłużył się na odznakę Wiernej Służby i wiernie służył aż do chwili, kiedy strudzeni oracze wojny wyradlili nam nieodmienne mie-

dze Państwa i Pokoju. Wspomnienia jego o bojach legionowych należą do najlepszych w naszej tak obfitej literaturze wojennej. Nic dziwnego — żołnierska to była dusza, choć każdy mundur wisiał na schorowanym jego ciele, a szabla nigdy nie wlokła się zawadjacko.

Żołnierskość Daniłowskiego wyrosła w kajdanach carskich, w więziennym zetknięciu się z duszą bojującego proletariatu. Przez wszystkie karty świetnego „Fragmentu pamiętnika“, a potem „Bandytów z P. P. S.“ przebija hart ideowy obok twardego wyczucia rzeczywistości, wielkość marzenia obok stalowego posłuszeństwa obowiązkom — te wszystkie cnoty, które promieniowały z bohaterów i męczenników roku 1905. Stronica pamiętnika w której autor opowiada jak w czarnym robociarzu ujrzał wizję szarżującego szwoleżera jest naprawdę metryką urodzin Czynu Wyzwoleńczego. Sam autor wyznaje, ile nauczył się w zetknięciu z bojowcami — człowieczeństwa. Dlatego tyle głębokiej prawdy brzmi z ustępu o prowokatorach, dlatego tak nic a nic patosu czy bronzowania niema u Daniłowskiego, choćby nawet pisał o Stefanie Okrzei.

Jakąż więc niepowetowaną stratę dla literatury ojczystej jest, że wątość powłoki fizycznej zmogła ducha Gustawa Daniłowskiego tak wcześnie, że już w r. 1927 odszedł od nas, że już właściwie długo przedtem zamilkł. Żołnierz-poeta nie dał nam tego, do czego był powołany, jak może nikt inny — opowieści o Polonia militans i o — triumphans.

Jerzy Dąbrowski



Stanisław Długosz (Jerzy Tetera)

Szkoła polskich napoleoników, nowoczesnych: piśsudczyków wydała swoją kadrę poetów. Poezja ich twarda, żołnierska, zwarta lapidarna. Od rozciąglej patetyczności wierszowania przedwojennego, pokłosa atmosfery młodopolskiej, odcinały się strofy wierszy wojennych, układanych zapewne na placówkach czy podczas przemarszów a spisywanych na kwaterach. Ich wzniosłość miała zawsze akcent prawdy, ich metaforyka była upiększeniem dokumentu. O poetach już nikt nie mówił, że wieszcz i że mistrzowie; jeden był dzielnym plutonowym, z drugiego dobrotliwie sztydono, że dzieciuch, inny słynął z niezawodnej sprawności kwatermistrza. Oto wojenny rozgłos poetów. Dopiero kiedyś zapobiegliwa historia wydobyć miała ich imiona, okryć je laurem i oddać wiecznej chwale, z konspiratorów i strzelców zrobić bardów powstańczych.

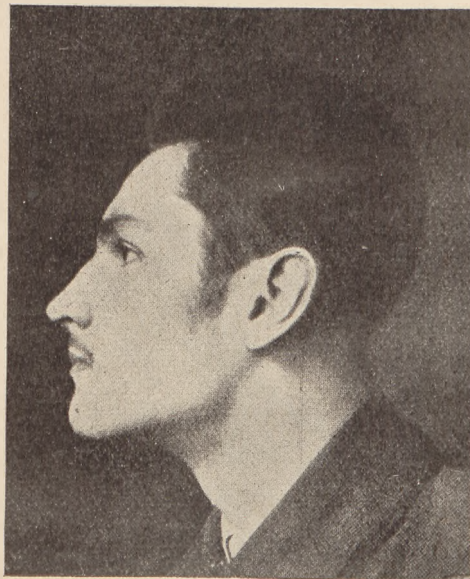
Warszawianin Stanisław Długosz, znany w „robocie“ strzeleckiej jako Jerzy Tetera, wcześniej związał się z ruchem niepodległościowym. To że pisywał młodzieńcze wiersze i że te wiersze — jak dziś widzimy — były całkiem dobre i zdradzały talent, nie miało wówczas większego znaczenia. Młody uczeń gimnazjum Chrzanowskiego w Warszawie, jeden z pierwszych działających w konspiracyjnym tamtejszym harcerstwie, t. zw. Polskich Wywiadowcach. Jako gimnazjalista również poznał się z rosyjskim więzieniem, przymknięty na 4 miesiące w r. 1910 za organizowanie zjazdu szkolnego. Od tegoż roku 1910 studjuje prawo na uniwersytecie krakowskim, równocześnie zaś jest współzałożycielem tamtejszej formacji Drużyn Strzeleckich. Równocześnie działa jako przewodniczący „Znicza“, jako współpracownik T. S. L. oraz jako współredaktor „Zarzewia“. Teraz dopiero do głosu dochodzą aspiracje pisarskie Długosza-Tetery. W 19-tym roku życia zaczyna publikować swoje utwory, w 21-ym wydaje obszerną monografię o Czachowskim (w cyklu wydawniczym: „Boje Polskie“). Równocześnie wiersze — pełne ocze-

kiwania i tęsknoty, zapowiadające duży talent. Równocześnie w wierszach tych brzmi akcent bojowy:

„A nieprawda, żeśmy są straceni,
że z nas może pyłu nie zostanie;
nasze ciała: — kopiec — Zmartwychwstanie,
dzień słoneczny wśród szarej jesieni“

A także:

„Jeszcze wcześniej jeszcze bardzo rano,
i mrok czarny zawisa nad ziemią;
jeszcze liście na drzewinach drzemią,
jeszcze — jeszcze pod broń nie wołano...“



Śp. Stanisław Długosz

Gdyby Długoszowi danem było wypowiedzieć się w pełni, gdyby nie poległ w pierwszym roku wojny, kto wie, czy nie zabłysnąłby gwiazdą pierwszej jasności na nieboskłonach legionowego parnasu. Talent, powtórzyć trzeba, zapowiadał się niezwykajnie bogato.

Na wojnę wyruszył z I-szą Brygadą w pierwsze dni sierpnia 1914 roku. Przez cały czas w linii bojowej był uczestnikiem krwawego trudu żołnierskiego. Gdy w dniu

6 sierpnia 1915 r. w samą pierwszą rocznicę wymarszu Kadrówki, do rozłożonej frontem bojowym w Lubelszczyźnie I-szej Brygady doszła wieść o wzięciu poprzedniego dnia Warszawy z rąk rosyjskich, właśnie w ataku na Kamionkę poderwała się tyraljera piechoty. Wtedy — to rażony kulą nieprzyjacielską padł podporucznik Tetera-Długosz. Żołnierze mówią, że umarł z okrzykiem radości: „Warszawa wzięta!“.

Gdy wkrótce potem wydano tomik Jego

wierszy p. t. „Przed złotym czasem“, można było dobitnie rozumieć twardą, męską wymowę słów:

„Ano, trzeba pieczętować krwią,
co się kiedyś wyszeptęło skrycie, —
trzeba młode dziś położyć życie,
trzeba młodą pieczętować krwią...“

Taka jest kronika życia i śmierci poety Stanisława Długosza, strzeleckiego oficera Jerzego Tetery.

B. W. Lewicki.

Eugenjusz Słomka-Dreszer

Urodzony w Warszawie, 2. IX 1895 r., syn Juljusza i Natalji z Piechowskich. W domu rodziców ś. p. Eugenjusza panowała gorąca atmosfera czynnego patriotyzmu. Ojciec jego



Śp. Eugenjusz Słomka-Dreszer

skazany był dwa razy na katorgę syberyjską. Za drugim razem udało mu się zbiec do Lwowa, gdzie otrzymuje posadę technika magistratu. Równocześnie poświęca się pracy narodowo-społecznej.

Ś. p. Eugenjusz pracuje już jako piętnastoletni uczeń szkoły realnej w tajnym Związku Walki Czynnej. Po zdaniu matury oddaje się jeszcze gorliwiej pracy w Strzelcu. Studja techniczne nie przeszkadzają mu w organizo-

waniu wsi, wkrótce też formuje bataljon, złożony przeważnie z młodzieży przedmiejskiej.

27. VIII udaje się do Krakowa na czele oddziału strzeleckiego. Dzieli następnie losy I. brygady, ćwiczy ochotników, walczy pod Krzywopłotami, a objawszy 25. XII pod Łowczówkiem komendę bataljonu po zabitym ś. p. Kubie-Bojarskim, pada w ogniu morderczej walki.

W 19 lat po Jego zgonie, z okazji dwudziestopięciolecia Związku Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego, złożył hołd pamięci niezapomnianego Rycerza Niepodległości specjalnie wybrany komitet. Po akademii urządzonej w szkole ewangelickiej odbyło się uroczyste odsłonięcie wmurowanej w kościele ewangelickim tablicy pamiątkowej z następującym napisem:

Pamięci

*dobrego Syna tego Kościoła
oficera Związku Strzeleckiego
i I. Brygady Legjonów Polskich*

Ś. P. EUGENJUSZA SŁOMKI-DRESZERA

*który w walkach o wolność Polski padł pod
Łowczówkiem dnia 25. grudnia 1914 r. w wieku
lat 19-tu, dowodząc bataljonem.*

Proboszcz gminy ewangelickiej, ks. Karol Banzel, uczcił w pięknej monografii pamięć młodzieńczego Bohatera.

Z. R.



Edward Dzieliński

Edward Dzieliński urodził się w r. 1893 we Lwowie. Już jako uczeń gimnazjalny bierze udział w pracy „Wolnych Strzelców“. Następnie przechodzi w „Związku Strzeleckim“ kurs w kompanji śp. Kordjana. Po zdaniu matury



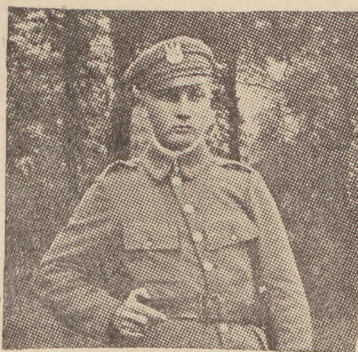
Śp. Edward Dzieliński

1913 r. studjuje filozofję, a już w r. 1914 wyrusza w pole w 3 komp. III bat. 1 p.p. Znany był pod pseudonimem „Dowgierd“ z wielkiej odwagi osobistej i wybitnych kwalifikacyj wojskowych. Zginął pod Łowczówkiem w grudniu 1914 r.

Z. R.

Stanisław Estken Estkowski

Stanisław Estken Estkowski urodził się w roku 1899 w Przeworsku. Służył w II Bry-



Śp. Stanisław Estken Estkowski

gadzie już jako siedemnastoletni chłopak. Brał udział w słynnym przejściu pod Rarańczą,

a w bitwie pod Kaniowem dostał się do niewoli niemieckiej, w której pozostaje do 23 listopada 1918 roku. Ledwie zwolniony,



Śp. Czesław Falkowski
I Bgd 1. p. III b. 4. k. plut. ranny pod Konarami
w maju, zmarł z ran 9. VI. 1916 r. w Krakowie.
Pochodził z Piotrkowa.



Klemens Falkowski, Beliniak, brat Czesława,
padł pod Trojanówką 7. VII. 1916 r.

śpieszy bronić Lwowa i Kresów Wschodnich. W bitwie pod Wołczuchami, 21.III. 1919 r., odniósł ranę, z której już nigdy się nie podźwignął. Zmarł w szpitalu w Rudkach a pochowano Go w Przeworsku w sierpniu 1919 r. (Z.R.)

Roman Felsztyn

Dzieci lwowskie dały Polsce przepiękne obrazy poświęcenia i wiele przykładów — jak trzeba służyć Ojczyźnie.

Śp. Roman Felsztyn zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród tych Orląt.

Urodzony 4. XI 1901 r., już jako uczeń gimn. w 14-ym roku życia — choć słaby i wątły — usiłował wejść do Legjonów; nie-



Śp. Roman Felsztyn

przyjęty z powodu zbyt młodego wieku — wszedł na terenie Lwowa do pracy ideowej w „Związku Wolności“, a potem w P. O. W.

W VIII gimn. był pierwszym, który zorganizował „dziesiątkę“, dla której starał się o instruktorów i broń. Stworzył również kółka samokształcenia. W dniu zajęcia Lwowa staje do walki, wraz z kolegami z t. zw. „kompanji studenckiej“ i walczy pod Cytadelą, Pocztą, Dublanami, Persenkówką i na innych placówkach. Po Obronie Lwowa, wszedł do oddz. karabinów maszynowych i bije się pod Wrocowem, Karaczynowem, Bartatowem, a wreszcie pod Obroszynem w bat. Radomskim. Trafiony kulą

w pierś, ginie dnia 19. kwietnia 1919 r. Pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa. Zginął jako plutonowy.

Śp. Roman Felsztyn pozostawił po Sobie piękny dorobek literacki w książeczce p. t. „Pójdźcie za mną“ (Lwów 1919), opracowanej na dziesięć dni przed zgonem, a wydanej przez matkę poległego.

Wśród 32 pieśni, pełnych polotu i pięknych uczuć i 3 poetycznych utworów — jeszcze na kilka dni przed bohaterską śmiercią nucił piękne pieśni z cyklu „Spłuczcie krew z rąk waszych, rzućcie wszystko i pójdźcie za mną“.

Oto jedna z ostatnich, pisana w polu, 15 kwietnia 1919 r.:

ODWIECZNA NOWINA

Zrodziła się dzisiaj we mnie
Wielka, odwieczna nowina,
Gdy wzrokiem objąłem ziemię
Miłującego syna.

Z mądrością, męstwem Jazona,
Staję w zarania świcie,
Słodko wypręgam ramiona,
I wołam: Witaj mi życie!

W cztery dni później oddał życie wraz z krwią, przelaną dla złączenia tej umiłowanej ziemi z Macierzą. Odznaczony K. N.

Z. Z.

Albin Fleszar

(pseud. „Satyr“)

Albin Fleszar (pseud. „Satyr“) urodził się w 1888 r., Kąkolówce w pow. rzeszowskim. Studiował geologię i geografję na U. J. K. we Lwowie i zwrócił na Siebie w krótkim czasie uwagę świata naukowego wyjątkowymi zdolnościami i umiłowaniem wiedzy. Ogłoszone prace młodzieńca spotkały się z wysokim uznaniem i dzięki nim otrzymał już w r. 1913 asystenturę na uniwersytecie.

Nie zasklepiął się jednak w badaniach naukowych, lecz łączył z zapałem do studjów wrażliwość serca i umysłu dla wszystkich spraw, związanych z dążeniami niepodległościowemi Swego narodu.

Od wydatnej działalności w Związku Walki Czynnej przeszedł do pracy w Związku

Strzeleckim i objął kierownictwo szkoły oficerskiej.

Z wybuchem wojny zgłosił się do 40 p. p., żeby przejść wnet do oddziałów Piłsudskiego. Wstąpiwszy do nich w sierpniu 1914 r. w Kiel-



Śp. Albin Fleszar

cach, objął dowództwo nad I bataljonem I pułku Zastąpił wnet męstwem i zdolnościami wodza w bojach pod Korczynem, Chwalibogowicami, następnie pod Krzywopłotami, Wszachowem i Sobieszczycami. Dowodził 7 p. p. pod Kostiuchnówką i Kołodziejami. Szeroko i głośno rozbrzmiewała sława „Satyra“ po ziemiach polskich, a pseudonim Jego stał się niejako symbolem najwyższych cnót bohaterskich.

Jakże dziwnie łączy się w tym świetnym oficerze z zapałem bojowym umiłowanie cichych studjów. Toż nawet na froncie wołyńskim oddaje się w chwilach wolnych od walki badaniom geologiczno-geograficznym. Świadczą o tem wymownie i wzruszająco Jego „Uwagi nad krajobrazem poleskim. Studja między Turją

a Styrem“ — ogłoszone po przedwczesnym zgonie Autora. W uznaniu dla Swych zasług bojowych, mianowany majorem w r. 1916 — niedługo piastuje świeżą godność. Już 3/XI 1916 ścina Go tragiczna kosa śmierci. Po zgonie odznaczony orderami V. M. i K. N. Z. R.

Maurycy Friesel

Maurycy Friesel urodził się w 1898 r. Pochodził z rodziny żydowskiej — mimo to poczuwał się do łączności z narodem polskim w walce o niepodległość. Okazał to przez



Blp. Maurycy Friesel

wstąpienie do Legjonów w r. 1914. Był przedtem pomocnikiem handlowym we Wiedniu. Służył w 3 pułku piechoty a po kryzysie przysięgowym wzięty do wojska austriackiego, poległ na włoskim froncie 1917 r.

Po śmierci został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Z. R.

Tadeusz Wyrwa-Furgalski

Tadeusz Wyrwa-Furgalski urodził się w Rzeszowie w r. 1890. Po ukończeniu gimnazjum studjuje w Krakowie na wydziale filozoficznym przyrodę, a zwłaszcza geologię. Dzięki wybitnym zdolnościom i zamiłowaniom naukowym rokuje świetne nadzieje jako przyszła chluba naszej wiedzy.

W skromnym naukowcu płonie idea niepodległościowa, która mu każe pracować już od r. 1912 w „Strzelcu“ krakowskim. Wy-

Franciszek Pększyc Grudziński

Franciszek Pększyc Grudziński urodził się w Sokalu r. 1890. W domu rodzinnym młodego Franciszka panowała atmosfera patriotyzmu. Żył tu tradycja walk o niepodległość, związana ze wspomnieniami o dziadku, powstańcu z lat 1831 i 1863. Po ukończeniu szkoły realnej w Krakowie studjował na Politechnice krakowskiej, potem we Lwowie. Jako chłopak brał udział w ruchu skautowym a jako 20 letni młodzieniec wyróżnia się już zdolnościami organizacyjnymi w Drużynach Strzeleckich we Lwowie, a potem w Krakowie. Pamiętnik Jego dostarcza wielu cennych materiałów do historii ruchu wojskowego w społeczeństwie polskim. Jako członek Eleusis, hartował ducha młodego praktyką wstrzemięźliwości. Silny wpływ wywarła na głęboko religijnym młodzieńcu mistyka naszych wieszczów, zwłaszcza Słowackiego. Poświęca się coraz gorliwiej pracy wojskowej w Drużynach Strzeleckich, studjuje dzieła wojskowe, historyczne i taktykę. Był wykładowcą w Drużynie Strzeleckiej w Krakowie, z której wyszło przeszło 40 oficerów legionowych. Prowadził również szkołę podoficerską i letnie kursy w Rabce.

Po wybuchu Wielkiej Wojny walczył zrazu w armii zaborczej. Wycofany, staraniem Legionów, do szeregów Piłsudskiego, obejmuje w Kielcach komendę nad bataljonom rekrutów. Z końcem września otrzymuje w Gręboszowie komendę 2 kompanji I bat. 1 pułku. Ranny pod Laskami w październiku, mimo niedogojonej rany obejmuje komendę IV bataljonu z którym walczy dzielnie w krwawej bitwie pod Łowczówkiem. Później wyrusza z 4 kompanją VI bataljonu nad Nidę.

Podczas ataku przez las Łapigur rani go w bok kula szrapnelowa. Niewyleczony jeszcze zgłasza się do pułku, do swojej kompanji. Pod Modliborzycami, podczas patrolu ranny w głowę, odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru, żeby się nie dostać do rosyjskiej niewoli.

Pamięć o wzorowym oficerze polskim przechowują pokolenia jako wzór do naśladowania.

Życiorysy bohatera wraz z treścią Jego zajmujących pamiętników podają Juljusz Kaden



Śp. Pększyc Grudziński

Bandrowski („Zapiski por. Pększyca-Grudzińskiego”) i W. Tokarz („Legionista”).

Pozostało po nim również wiele prac z zakresu wojskowości, wśród których zasługuje na szczególne wyróżnienie świetny szkic p. t. „Znaczenie musztry w wychowaniu żołnierza i w organizacji wojska”. Z. R.

Adam Michał Hirszler

Adam Michał Hirszler urodził się w 1886 roku. Był profesorem gimnazjalnym. Chwile wolne od pracy zawodowej



Śp. Adam Michał Hirszler

poświęcał Związkowi Strzeleckiemu w Stanisławowie i we Lwowie. Z wybuchem wojny

wstąpił do Legionów i wyruszył w pole. Ugodzony pod Laskami 23/X w pierś i obie nogi nieprzyjacielskim pociskiem, dostaje się do szpitala wiedeńskiego i tam umiera w grudniu 1914 r. Z. R.

Ludwik Iwbul

Ludwik Iwbul, sierżant I Brygady, urodził się w 1883 r. w pow. dzwińskim. Był z pochodzenia Łotyszem, z uczucia i przekonania



Śp. Ludwik Iwbul

Polakiem. Studjował we Lwowie technikę, ponadto był wielkim miłośnikiem sztuki i gromadził z zapałem przedmioty, wchodzące w jej zakres. Od sierpnia 1914 r. był w Zw. Strzeleckim, w oddz. Piłsudskiego, potem służył w 4 kompanji 1 bataljonu 1 p. p., w I Bry-



Śp. Stanisław Izdebski - Szerszeń, sierżant I Bdy 5 p. 6 k. poległ 4. VII. 1916 r. pod Kostiuchówką. Był sł. praw.

gadzie. Odniósł ciężką ranę pod Laskami 28/X 1914 r. Podleczoney wraca do szeregów i dzielnie walczy dalej; wreszcie ginie w boju pod Kostiuchówką, 4 lipca 1916 r. Z. R.

Józef Janicki

Józef Janicki, (pseud. „Moch“) ppor. I Brygady, urodził się we Lwowie 1896 r. Był praktykantem mierniczym w Borystawiu. Już od roku 1912 pracował w Związku Strzeleckim w Rzeszowie i Borystawiu. Był dwa razy ranny, pod Łowczówkiem i pod Konarami. Ledwie wyleczony wracał za każdym razem do szeregów. Wreszcie dosięgło go przeznaczenie i śmierć żołnierska skosiła w kwiecie lat młode



Śp. Józef Janicki

Jego życie, w słynnej i krwawej bitwie pod Kostiuchówką, w pierwszych dniach lipca 1916 r. Odznaczony orderem V. M. i K. N. Z. R.

Dr. Zygmunt Janiszewski (Wspomnienie)

Zygmunt Janiszewski, urodził się w r. 1888, w Warszawie. Był już od 1913 r. docentem matematyki na U. J. K. we Lwowie. Od warsztatu pracy naukowej oderwała go wojna. Jako jeden z pierwszych pospieszył do szeregów Piłsudskiego, zapatrzony w wizję wolnej Polski.

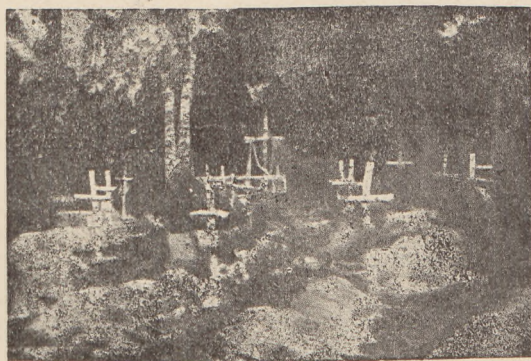
Maszerowaliśmy zrazu nieraz w jednej rocie podczas naszych ćwiczeń w Krakowie, bezpośrednio przed wymarszem w pole. Kto miał szczęście zbliżenia się do Niego, ten Go

chyba już nigdy nie zapomni, a często wspominać będzie.

Niewiadomo, czy większe były Jego zdolności naukowe, czy jakiś wyjątkowy czar osobisty, którym serca mimowoli podbijał. Dziwnie łączył nieprzeciętną dzielność żołnierza z gołębią łagodnością serca i wyjątkowe zdolności uczonego z wielką prostotą i skromnością. Nie domyśliłby się nawet niewtajemniczony towarzysz broni, że pod szarą bluzą legjonową tego młodzieńca kryje się jeden z naszych najwybitniejszych matematyków.

Promieniował jakąś wewnętrzną pogodą i miał wiele zmysłu humoru. Śmiał się serdecznie z niewybrednych żartów leguńskich i śpiewał razem z nami improwizowane piosenki okolicznościowe, w których dawaliśmy niefrasobliwie upust żylce satyrycznej.

Przypominają mi się z owych czasów pewne charakterystyczne szczegóły. Legjoniści szli na wojnę z sercem nastrojonem na nutę ofiarną, bohaterską. Mimoto, a może po części dlatego, nie mógł niejeden z prostaczków pogodzić się ze spełnianiem prozaicznych obowiązków służby, nie noszących zewnętrznie piętna bohaterskiego. Uważali sobie więc nieraz



Groby Legj. Pol. w Jędrzejowie

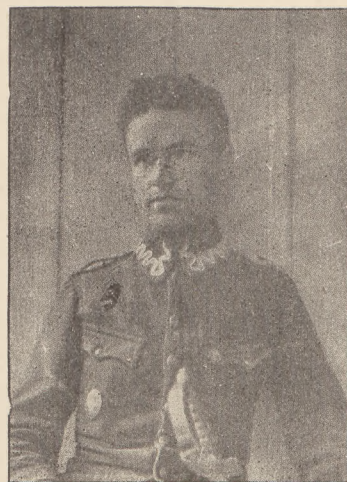
za ujmę na honorze sprzątanie izb, lub co gorsza usuwanie nawozu ze stajen i t. p. Docent dr. Janiszewski zgłaszał się w takich razach stale na ochotnika do takich zajęć. Wpływ tego postępowania oddziaływał, oczywista, bardzo wychowawczo na otoczenie.

Krótko byliśmy razem, niestety! Kwalifikacje Jego szły bardziej w kierunku służby artyleryjskiej, wymagającej umiejętności matematycznych. Rozeszliśmy się wkrótce i odtąd

straciłem Go z oczu nazawsze, nigdy z wiernej i serdecznej pamięci.

Na zakończenie podaję dat kilka, które o Nim później zebrałem.

W 1 pułku przebył kampanję jako artylerzysta do roku 1917. Przy pracy naukowej



Śp. Dr. Zygmunt Janiszewski

nie zaniedbywał służby dla idei niepodległościowej w P. O. W. Został później nadzwyczajnym profesorem matematyki uniwersytetu warszawskiego. Otrzymał w r. 1918 dużą nagrodę naukową Kasy im. Mianowskiego. Ogłosił szereg prac cenionych wysoko w świecie naukowym.

Niestety duch potężny mieszkał w ciele wątłym, wyczerpanem nad miarę trudami wojennymi. Dnia 3/1 1919 roku zgasł na wieki Jego rozumem i dobrocią promienne oczy.

Zygmunt Reiz

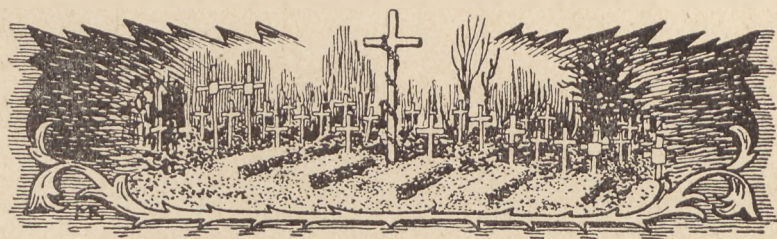


piorna wtrącała w gruźlicę. Opuściwszy obóz, leczy się w Zakopanem. Ciężko chory jest jeszcze, gdy otrzymuje wieść o walkach pod Lwowem. Nic Go nie zdoła powstrzymać — zgłasza się natychmiast jako ochotnik i bije się znów bohatersko. „Pozostaje do oswobodzenia“ — tłumaczy się przed ojcem w ostatnim liście z dnia 25 listopada 1918 r. — „cała wschodnia Galicja, która tylu swoich synów wysłała na uwolnienie nas od Moskali. Teraz kolej na nas do odwzajemnienia się... Inaczej postąpić nie mogłem, jak zdać zdrowie opiece Boskiej i czynić, co ta chwila historyczna każe“.

„Żywym do niewoli nie dałbym się wziąć“ — pisał krótko przedtem ze szpitala. Staje się inaczej. Ranny w styczniu 1919 roku pod Jaworowem, dostaje się do niewoli. Jako jeden z najzacieklej walczących — śmiercią straszną, męczeńską, kończy służbę dla Polski.

Order Virtuti Militari i Krzyż Niepodległości cześć Mu oddają pośmiertną.

Juliusz Kleiner



Z krwawych walk pod Jazłowcem 11-13. VII 1919 r.

Jak burza szli naprzód. Rozkaz generała Żeligowskiego był wyraźny: Wyprzeć Ukraińców z pozycji — zakończyć bratobójczą walkę — sztandar Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zatknąć na południowych rubieżach Polski.

Pułk 14-ty ułanów idzie pierwszy. Dowodzi nim pułkownik Konstanty Plisowski. Ten, który z Polaków, wydzielonych z różnych pułków kawalerji rosyjskiej, sformował pułk i po zaciętych walkach z bolszewikami, przeprowadził go do Polski, pod Śniatynem, w upalny, słoneczny dzień czerwcowy. A teraz wiedzie go dalej, by na polskiej ziemi walczył o granice Państwa i niósł życie swe w ofiarnej dani. Hasłem: Zwyciężyć — lub śmiercią okupić zwycięstwo. Ułani będą mu wierni i prą naprzód co sił. Mają odbić z rąk Ukraińców Jazłowiec, jak przed laty odbił go król Jan Sobieski z rąk Turków. Bitwa trwała trzy dni, od 11 do 13 lipca i nieśmiertelną chwałą okrył się w niej 14-ty pułk, odrzucając daleko Ukraińców i zdobywając na nich kulomioty, broń, amunicję. Miasto i klasztor SS. Niep. Pocz. N. P. Marji odbił pierwszego dnia brawurowym atakiem porucznik Januszewski, a śmiercią walecznych poległ tu:

**plutonowy Bielicki
i plutonowy Sekuła.**

I słusznem jest, aby Ich imona zapisane były

w wiecznej pamięci narodu, gdyż pierwsi Oni zginęli w obronie ziemi polskiej, wskazując pułkowi — który odtąd zwie się Jazłowieckim — chlubną drogę zwycięstwa.

A gdy w dniu 20. III 1921 r., po odparciu nawały bolszewickiej, Marszałek Józef Piłsudski wręczał pułkowi sztandar z Niep. Pocz. N. P. Marją, którą ułani przybrali sobie za Patronkę, padły z ust Jego słowa, że to „nagroda, za krew przelaną, za trudy i cierpienia i za to, że w chwilach ogólnego zwątpienia, pułk nie zwątpił o zwycięstwie i śmiało idąc ku niemu, pociągnął innych“.

Codziennie wieczorem potężnym akordem płynie pieśń 14-ego pułku ułanów Jazłowieckich:

„Szczęście i pokój daj tej ziemi, Pani,
Co krwią spłynęła wśród wojen pożogi —
Do Cię swe modły zanosim ułani,
Odwróć, ach odwróć, odwróć los srogi!
I by radosną była, jako uśmiech dziecka,
Spraw to Najświętsza, Panno Jazłowiecka!“

A pieśń ta jest równocześnie hołdem dla Tych, którzy śmiercią Swoją wywalczyli zwycięstwo i pokój ziemi ojczystej.

Poległym cześć!

J. M. Krysta Szemberekówna

Jerzy Topór Kisielnicki

Jerzy Topór Kisielnicki, porucznik, urodził się w r. 1878 w Lubelskiem. Gimnazjum ukończył w Chyrowie, poczem studjował na Politechnice we Lwowie i tu uzyskał stopień inżyniera. Z wybuchem wojny wyjechał z oddziałem Sokoła Konnego do Krakowa. Brał udział w kampanji do Kielc, następnie wy-



Śp. Jerzy Topór Kisielnicki

jechał ze szwadronem rotmistrza Zbigniewa Wąsowicza na Węgry. Jako dowódca 3-go plutonu w 2-gim szwadronie brał udział w walkach II Brygady. Zginął w słynnej szarży na okopy rosyjskie pod Rokitną, 13-go czerwca 1915 r.

Po śmierci został odznaczony orderem „Virtuti Militari“ i Krzyżem Niepodległości.

Z. R.

Józef Klisiewicz

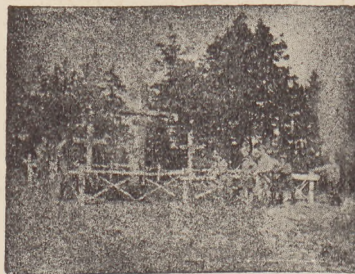
Józef Klisiewicz ukończył studia na uniwersytecie we Wiedniu i został urzędnikiem

kolejowym we Lwowie. Gdy wybuchła wojna podążył natychmiast do szeregów legionowych.



Śp. Józef Klisiewicz

Był, w stopniu porucznika, komendantem oddziału karabinów maszynowych 4 p. p. Legionów Polskich. Był urzędnikiem przeistoczył się w dzielnego oficera i zyskał wiele szczerego



Grób śp. por. Józefa Klisiewicza

uznania dla swych zasług bojowych. Dowodząc 9 kompanją w morderczej bitwie pod Koszyszciami, padł na polu chwały 1. X. 1915 r.

Z. R.

Władysław Tęcza-Kondycki

Władysław-Tęcza-Kondycki (ppor. 4 p. p. 7 komp.), urodził się w 1898 r. Był uczniem 5 klasy gimnazjalnej, gdy wybuchła wojna. Już w sierpniu 1914 r. wyruszył z Drohobycza z Drużyną Sokoła w pole. W walkach Karpaczkich znosił z wytrwałością starego wiarusa głód, zimno i trudy bojowe. Pełen zapału

młodziutki chłopak świecił przykładem męstwa i pogardy śmierci. W nagrodę tych zalet bojowych ozdobiły pierś Jego liczne odznaczenia. Pociski oszczędziły Go przez cały czas Karpaczkich bojów. Zagnany wichurą zdarzeń wojennych na daleki Wołyń, zginął pod Hulewiczami 13 IX. 1915 r.

Z. R.

Włodzimierz Konieczny

W walkach o Polską Górę — poległ 5. lipca 1916 r. por. Włodzimierz Konieczny, kom. 6 komp. II b. 5 pp. I Bdy. Artysta rzeźbiarz, zapowiadający się znakomicie — wszedł w szeregi strzeleckie, a później trwał w Legjonach na stanowisku, zawsze na froncie, zawsze



Śp. Włodzimierz Konieczny

przy swoich żołnierzach w plutonie, czy w kompanji.

Dnia 5 lipca 1916 r. — w czasie prawdziwego piekła w „Polskim Lasku“ — padł wraz z wiernymi towarzyszami, zasypany wybuchem granatu, pochowany w powstałym dole razem z innymi. Niewiadomo nawet, gdzie Jego mogiła. Pozostawił po sobie dużo prac i projektów, tak w rzeźbie, jak i w miedziorytach.

Jest po nim kilka utworów poetyckich; jeden nieznaną z przed wojny, w którym tak sobie przepowiedział:

— O! — tam, gdzie słońce zachodzi, a nigdy drugi
[raz nie wejdzie,
tam, gdzie dziecię zaśnie, a obudziwszy się, nie
[zobaczy już kołyski, w której zasnęto...
tam, gdzie mosty za stopą wędrowca się palą...
tam, gdzie żebrak budzi się carem, Salomonem,
tam, gdzie strumień dżiń jeden tylko ku morzu
[pływie,
tam, gdzie słowo raz w uściech zaświeci,
tam, gdzie noc raz tylko skrzydła swe rozwinie,
tam, gdzie Bóg jedną przetrwa błyskawicę,
gdziem był, —
— mnie niema —
-- gdzieś będę --
gdzie gwiazda leci, o locie zapomni. --

Zginął licząc ledwie lat 30.

Kazimierz Kostynowicz

Kazimierz Kostynowicz, znany artysta-malarz, świetny karykaturzysta, był we Lwowie osobistością bardzo popularną. Udzielał w szkole średniej rysunków, był powszechnie ceniony i lubiany przez młodzież i starsze społeczeństwo. Mimo wątłego zdrowia nie szczędził sił swych dla Ojczyzny. Był Legjonistą i Obrońcą Lwowa. Wyczerpany gorliwą służbą organizm odmówił Mu sił przedwcześnie. Zapadł ciężko na gruźlicę i zgasł w 44 roku życia w 1918 r. Żyje w licznych pracach, które po nim pozostały, w serdecznej pamięci Lwowian i wszystkich, którzy znali tę jednostkę wybitną pod względem zdolności i charakteru.

Z. R.

Błażej Koziół

Błażej Koziół, urodzony w r. 1898, służył w 6 pułku piechoty legjonowej. Walczył dzielnie aż do bitwy pod Kostiuchnówką, w której



Śp. Błażej Koziół

odniósł ciężką ranę. Przewieziono Go na leczenie do szpitala w Morawskiej Ostrawie. Rana okazała się niestety śmiertelną i młode życie Jego zbyt wcześnie zgasło. W uznaniu za dzielność przyznano Mu Krzyż Niepodległości.

Z. R.



Marceli Krajewski

Pisać żywot Marceliego Krajewskiego? Toć pierwszy zyciorys zmarłego jeszcze za czasów wojny, opublikował przyjaciel (w sprawozdaniu V-go gimnazjum lwowskiego) a ostatni, dokładnie z niezawodną świetnością formy łączący, dał sam Stanisław Wasylewski. Znajdą go Czytelnicy w naszej publikacji — stamtąd o wszystkim, co najważniejsze, dowiedzie się z życia Marceliego Krajewskiego. O naukach gimnazjalnych w Złoczowie, w małym galicyjs-



Śp. Marceli Krajewski

kiem mieście, które miało przecież bardzo zapalną atmosferę i wydało długi szereg ludzi, którzy cali rzucili się w wir wypadków, gdy nadeszły arcyważne dni. O studjach uniwersyteckich, o „Życiu“ i „Związku Strzeleckim“, o pracy w „Krytyce“ i w „Gazecie Wieczornej“, o podróżach i o pracy w szkole, w której był zrazu „hospitantem“, potem „suplentem“. A wreszcie o pochodzie ku ostatniemu, najszczytniejszemu etapowi.

Może tam możnaby coś dodać, np. rzucić obrazek strajku protestacyjnego lwowskiej młodzieży przeciw aresztowaniu Kazimierza Sosnkowskiego z kolegami. Na rampie uniwersyteckiej stoi straż, ot tak, proforma — toby

tam próbował łamać strajk — przystają ludzie i patrzą, wytrzeszczając oczy. Siwy mundur, granatowa czapeczka nieznanego we Lwowie kroju i blaszany orzełek z jakąś ozdobą zapomnianą — to trzyma straż jeden z najpierwszych studentów humanistyki. Albo powtórzyć, a raczej zainscenizować rozmowy Marceliego Krajewskiego z prof. Wilhelmem Bruchnalskim (z którym miał jedno wspólne: gorące serce na obrotym języku). Możnaby coś dopisać o działalności nauczycielskiej, tak owocnej, czyteż skorygować coś niecoś o „zmianie studjów“. A przedewszystkiem godziłoby się wydać jeszcze niejedną z prac Zmarłego.

Lecz może wśród wspomnień o pierwszych żołnierzach Rzeczypospolitej, o pierwszych ofiarach Sprawy godziłoby się szerszą poświęcić wzmiankę — środowisku, z którego wyszły zawiązki Walki Czynnej.

Dwudziesta trawa zżółkła już na grobie Marceliego, już zapomniano, zdaje się, że forteca, na której przedpolu zginął w pierwszej walnej rozprawie Pierwszej Brygady — nosiła imię Iwana Groźnego, zaciera się już i obraz środowiska, które niegdyś okazało się tak podatną glebą dla idei Józefa Piłsudskiego. Podobnie jak nigdy zapewne już nie wyruszy z Polski takie ver sacrum, taki ofiarny i zwarty zespół młodzieży, jak wtedy cała druga dekada XX stulecia — taksamo trudno przypuszczać, aby kiedykolwiek młoda generacja przeszła tak zupełne przeobrażenie, wykuła taką moc nowych wskazań i — zrealizowała najśmielsze swe marzenia, jak młodzież doby przedlegjonowej, w pierwszym szeregu młodzież lwowska.

Był czas, w którym: na trzęsawisko dekadentyzmu i schyłkowości wionął nowy wiatr.

Na podwórku ciasnoty, kurczowo trzymającej się tylko obrony stanu posiadania, zabrzmiały hasła zuchwałe, dalekosiężne.

Zdolne umysły, marnujące się w wygodzie słów, słówek — doktryn i programów — abstrakcyj i utopij, rozkochały się w rasowym pięknie czynu.

Rozpanoszony intelektualizm oglądał

świat na chłodno, jako interesujący problemat, snobizm potężny przetwarzał najprężniejsze natury w marjonetki filozofujące i estetyzujące, zadufała w sobie i roztopiona w drobniakach czy w formalizmach nauka urzędowa krępowała każdy rozmach — a przecież z powrotem serca zaczęły bić raźniej i szukać czegoś, co silniejsze nad mędrca szkiełko i oko.

Przednie strażę nowego ruchu musiały przerywać najdotkliwsze przeszkody — cyniczny

mógł działać przetwarzająco, więcej niż całe zastępy krzepkich prymitywów, być najlepszym żołnierzem idei niepodległościowej.

Pierwszy zarost dokoła tak młodzieńczej twarzy układał się jakoś po — mickiewiczowsku, dziwna powaga biła z dobrych Jego oczu, a równocześnie w kącikach ust zawsze czaiła się złośliwość.

Poezja, wielka spuścizna romantyzmu, była dla Niego naprawdę — przeżyciem, ale



Cmentarz w Polskim Lasku

śmiej natur destruktacyjnych i nieodpowiedzialne kpiarstwo ludzi — miałkich.

Na długo przed Laskami i Anielinem wygrali bitwę wewnętrzną ludzie konstruktywni, ludzie o gorącym sercu, silnej woli, głoszący kult heroizmu, szkołę odpowiedzialności, wielkość posłuchu. Przetworzyli zupełnie oblicze młodzieży, stworzyli nowe zawołania, tak silne, że przetrwały największą w dziejach zawieruchę wojenną i przyobkleły się w kształt rzeczywistości.

Nekrologową przesadą byłoby nazwać Marceliego Krajewskiego współtwórcą tej przemiany. Jednym On był z całego Legjonu, ale był jednym z tych, co w przebojowej szli awangardzie.

Taki właśnie człowiek, jak On, taki niepowszedni intelekt, taki zmysł humoru, taka pracowitość złączona z szerokim widnokregiem,

nigdy czemś oderwanem, czemś „samem w sobie“. Miał w sobie — w każdym niemal ruchu i odruchu — szczerzy instykt rasy, miał czujne ucho, słyszające głos ziemi — i to wiodło Go zawsze do czynu konkretnego, do realnego życia.

I poszedł z Pierwszą Brygadą — po śmierć.

Jałowem byłoby biadanie i wyliczanie, coby Marceli Krajewski zdołał stworzyć, gdyby...

Przecież Ty żyjesz, masz pomnik, którego, da Bóg, żadne potęgi tego świata nie zburzą. Te czerwone kropki na mapie, znaczące granice Rzeczypospolitej, te słupy wrośnięte w kraj naszego Państwa, to krew takich, jak Ty.

Jeweryn Dudyłohi

KAZIMIERZ BUKOWSKI

MARCELEMU KRAJEWSKIEMU

POLEGŁEMU BOHATERSKĄ ŚMIERCIĄ NA POLU CHWAŁY POD ANIELINEM

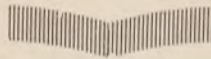
IŻEŚ, WIEDZIONY WIARĄ WIELKIEJ SPRAWY,
SZEDŁ NIEULĘKŁY W BÓJ HARDY I KRWAWE,
PIERŚ WŁASNĄ KLADĄC TARCZĄ WROGÓW CZOLOM —
CZEŚĆ TWYM POPIOŁOM!

IŻEŚ, NIEZŁOMNY BOJOWNIKU SZARY,
OJCZYŹNIE ZŁOŻYŁ NAJDRÓŻSZE OFIARY,
SERCE GORĄCE ODDAJĄC ANIOŁOM —
CZEŚĆ TWYM POPIOŁOM!

IŻEŚ, NIEPOMNY NA TRUDY I BOLE,
NIOŚŁ WOLNOŚĆ BRACIOM JĘCZĄCYM W NIEWOLI
LOTEM SWEJ DUSZY PODOBNY SOKOŁOM —
CZEŚĆ TWYM POPIOŁOM!

JESTEŚ Z TYCH, KTÓRYCH NIESTARTE IMIONA
PAMIĘTA W WIEKI OJCZYŻNA ZGNĘBIONA
I WZNIOSŁEM ŚWIĘTEM BOHATERÓW ŚWIĘCI —
CZEŚĆ TWEJ PAMIĘCI!

KAZIMIERZ BUKOWSKI



STANISŁAW WASYLEWSKI

Marceli Kraj

Kogoż to nie podejrzewano o autorstwo! I Adama Skwarczyńskiego i nieodłączonego odeń Tadeusza Dąbrowskiego i Manfreda Kridla i chyba wszystkich humanistów, zżymających się na ówczesną (lata 1905 — 1910) metodę pracy uniwersyteckiej, a zgrupowanych w opozycyjnym lwowskim „Życiu“.

Strzał był bardzo celny, a wyszedł niezawodnie z grona interesowanych, czyli zawiedzionych chłopaków, tkwiących beznadziejnie za kratami ówczesnej polonistyki. Stary Feldman ucieszył się bardzo, wydrukował zaraz w swojej „Krytyce“, a nazwiska ikonoklasty nie chciał zdradzić nikomu.

Złośliwy feljeton poprześmiewał nawylot ducha i praktyki ówczesnych seminarjów uniwersyteckich i zdaje się, że pozostanie w historii. Znajduję bowiem wzmiankę o nim, jako o zdarzeniu w najnowszym tomie szkiców literackich ówczesnego naszego kolegi, Wacława Borowego („Dziś i Wczoraj“). Borowy pamięta też wzburzenie, jakie ta niebываła a rzeczowa korespondencja studencka wywołała w świecie naukowym. Jeden z dotkniętych, prof. Kallenbach, latami całemi nie mógł się dowiedzieć, kto się ośmielił.

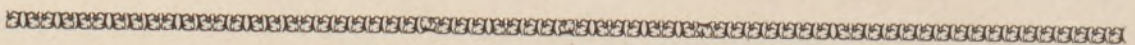
Ośmielił się — Marceli Krajewski, najmłodszy wśród zuchwalców. A zdemaskowany — bo nie robił z tego wielkiej tajemnicy — musiał zmienić kierunek studjów.

Spotykaliśmy się często przedpołudniem w pokoju katalogowym biblioteki Ossolińskich, gdzie ja załatwiałem petentów. Groźną wówczas bardzo przepaść zapatrywań politycznych — należałem do „Czytelni Akademickiej“ — zasypała szybko wspólna nam chęćka szydu i groteski. Krajewski był znakomitym kawalerzem. Aranżowane przezeń kabarety i szopki w „Życiu“ uczestnicy pamiętają pewnie do dziś.

Przybycie Kraja oznaczało zazwyczaj zwiększoną frekwencję w pracowni naukowej. Ledwo się bowiem drzwi za nim zamknęły, przylatał cały rój koleżanek. Usilnie próbowały coś studjować, a w gruncie rzeczy chodziło tylko o to, aby siedzieć w pobliżu atmosfery, z której promieniował dowcip i pogodna jadowitość Kraja. I którą obejmowały jego wielkie oczy.

Pozatem był prymusem od początku do końca: od matury zdobytej w gimnazjum w Złoczowie (ur. w Bóbrce w r. 1889) aż po egzamin nauczycielski w r. 1913.

Rozeszły się trochę drogi nasze, gdy on



z polonistyki ratował się ucieczką na jakąś inną „grupe“ a ja, z kawałkiem doktoratu pod pachą, uciekłem do redakcji. Przynosił mi wtedy Krajewski feljetony. Pamiętam jakiś jeden bardzo dowcipny atak na najmłodszych epigonów „Młodej Polski“, ze snobizmu pisujących tak, żeby nikt nie mógł zrozumieć, którym krakowska „Krytyka“ również gościny udzielała.

Potem tracę go z oczu. Pojechał do Włoch, sposobiąc się do doktoratu z historii sztuki. Z wybuchem wojny wrócił. Spotykamy się znowu na błoniach Janowskich. W mundurach strzeleckich. Ale znowu dalecy od siebie. Najpierw, że w innych kompanjach. A potem On jest szarżą wysoką, ja tylko szeregowym.

Dnia 16 sierpnia 1914 r. w pocztówce do swych krakowskich przyjaciół pisze:

„Jestem już plutonowym — a zastępowałem i kompanijnego. Jak tak dalej pójdzie, zostaniemy wszyscy generałami. Mimo wszystko jestem mocno speszony rozmaitymi kwestjami a przemęczony ćwiczeniami. Stary (= Adam Skwarczyński) siedzi na wysokim koniu i pisze podniośle ale nieuchwytnie... Najgorzej, że nic konkretnego nie piszecie: co się robi w Krakowie, jaki jest faktyczny stosunek ludności i wojskowości austr. do Związkowców, czy dostaliście karabiny (i jakie? bo tu chodzą wieści o Werndlach!), amunicję i... armaty? Czy dużo zgłasza się rekrutów z Galicji i Królestwa, jak z „abrychtunkiem“, czy choć uczycie strzelać? Tu mamy bataljon liczący nie więcej jak 350 ludzi, było ich więcej, ale szeregi się bardzo przeredzają (u mnie z 35 w plutonie zostało 23) a ludzie są już okropnie przemęczeni: codzień od 5:45 do 1-szej ćwiczenia na Janowskich błoniach, popołudniu od 4 — 6, od 7 — 8 wykład dla szarż i dobrowolnych ochotników; nadto organizacja bardzo szwankuje. Do tego konstelacja polityczna! Chciałbym być wśród was choćby na „pucera“.

Kraj.

Psiakrew — dziś mam 24 godzin wartę jako „oficer inspekcyjny“.

Z tych czasów sierpniowych, ćwiczebnych, pamiętam dwa momenty.

Raz sekunda w kawiarni. Krajewski zryma się na niedostatek swoistych wątków melodyjnych do śpiewu. Powiada, że mu od kilku dni wałęsa się po plutonie aryjka z Manewrów Jesiennych: „jadą huzarzy, panienska marzy“. I tylko patrzeć, a strzelcy przerobią ją na swoje kopyto (co się też stało!) Pocieszam go, że w tem niema zmartwienia. Żołnierze listopadowi nie gardzili również kupletami z „Chłopa milionowego“.

Potem, w teatrze za kulisami, Krajewski wydziela ze swych ludzi statystów do udziału



Pomnik Legionistów 1 p. p. J. Piłsudskiego, poległych pod Krzywopłotami; w Bydlinie.

w przedstawieniu „Krakowiaków i Górali“. A moment jest szczególnie uroczysty, dzień zbratania strzelców z drużyniakami.

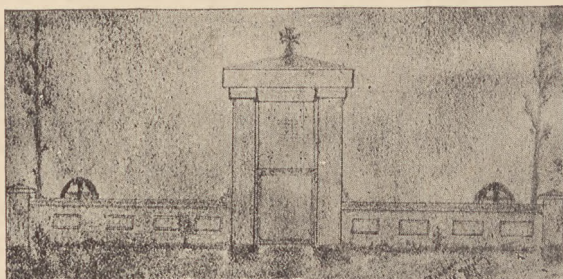
I wreszcie sekunda trzecia, ale już bardzo zamazana. Zdaje mi się, że widzę Kraję owego wieczoru sierpniowego, w pierwszych chwilach paniki, na cytadeli lwowskiej. Gdy chmara strzelców przypuszcza „szturm“ do niebronionych zresztą przez nikogo magazynów broni, dzięki czemu umanlicherowane kompanie lwowskie budziły potem taką zazdrość wśród „werndlistów“ w Oleandrach.

Pierwsze dni września w Krakowie. W oczekiwaniu na wymarsz włóczęga po mieście. Dzień za dniem płyną wśród nieznośnego próżniactwa, lwowska mitręga wydaje się Krajowi idyllą. Spotykam go przy kotle w Oleandrach. Jest podoficer za frontem Wilhelm Feldman i jest Henryk Strenger (Wid), bojowiec z Łodzi.

Potem w Krzysztoforach. Krajewski jest zachwycony jakimś nadzwyczajnym przyrodziwkiem, który mu mają przysłać z domu. Promieniuje jak zawsze humorem, którego bardzo potrzeba, bo austriacy coraz nowe figle wymyślają z tą swoją przysięgą.

Za dużo tych wojen, za dużo. Z Rosją!, z Austrią!, z Reymontem! z Andrzejem Niemojewskim!...

Doszły nas bowiem były wówczas numery gazet warszawskich z tekstem wiernopoddańczej odpowiedzi na manifest W. Księcia.



Cmentarz wojskowy w Gręboszowie

W gromadzie przeróżnych szyszek stołecznych znaleźliśmy tam (najniepotrzebniej) Reymonta i Niemojewskiego. Przykra była szczególnie obecność Niemojewskiego. Autor skonfiskowanych „Legend“, ulubiony i kolportowany wśród szczeniaków! To była niespodzianka nieprzyjemna.

Ale Krajowi nic już nie było w stanie zaćmić uciechy dnia jutrzejszego. Jutro wszakże baon uzupełniający majora Trojanowskiego miał wreszcie ruszyć do Szczucina.

Z tych czasów zostały po nim dwie kartki polowe. Możliwość ogłoszenia ich zawdzięczam adresatce p. Łucji Konopczyńskiej-Kipowej. Pierwsza z 24 września 1914 r.

Wicie o Staszku Krynickim — nie chcieliśmy wierzyć. Jeszcze w Szczucinie widzieliśmy się. — Strasznie Go szkoda i do tego tak zginąć (nb. Krynicki utonął w czasie przeprawy przez rzekę, mój przypisek). — Zaczyna tu być zlekka głodno — nie można nic dostać.

A potem już tylko uciecha.

I pełnia utęsknionego życia w polu. Wśród bojowej pieśni wrzawy idą przeciw do Warszawy.

8 października 1914 r.

Już coś 5 — 6 dni wędrujemy borem, lasem po Królestwie. Nie masz jak żołnierka — na obiad marsz, na kolację spanie, w nocy alarm... A błota, błota po uszy. I nocy księżycowe. Kozacy tu i tam, których jeszcze zresztą nie strzelaliśmy... Wogóle nie masz, jak żołnierski stan! Bywajcie!

Kraj.

I wreszcie pocztówka ostatnia, zapewne jedna z ostatnich, jakie wogóle w życiu napisał. Już na przedpolu Lasek i Anielina. Do tejże samej adresatki.

Czasem chłodno i głodno, czasem wyzerka. Zresztą jeszcze nie byliśmy w ogniu, już 260 km. — Wszyscy cali i zdrowi. — Niedaleko cel.

Pisane to było 18 października, gdy był istotnie blisko. 21 października rozpoczęła się pierwsza krwawa próba Legjonów. Wśród trzydziestu zabitych i stu rannych żołnierzy pod Laskami znalazł się i Marceł Krajewski. Już w pierwszym dniu bitwy. Zginął inaczej niż Krynicki, śmiercią najpiękniejszą, rażony kulą w serce. Ale podobnie jak Krynicki, odchodząc nie mógł się pochwalić ani cząstką zamierzonych osiągnięć.

W drużynie strzelców lwowskich należał do najwartościowszych, twórczych intelektualistów. Został kredyt na pierwszorzędność; weksel brutalnie przedarty już w pierwszym miesiącu polskiej wojny.

Bo pomyśleć, że te Laski złocą się w marmurze zaraz na pierwszym miejscu tablicy uwieczniającej u grobu Nieznanego Żołnierza wszystkie bitwy i ani Krynickiemu ani Krajowi nie było już pisane bić się i żyć! I że później też tyle razy ich brakło w ciągu dwudziestu lat.

Na gruzach niedokonanych zdobyczy i na pustkowiu książek czy rozpraw nienapisanych przez Marcelego Krajewskiego błąka się przecie zwycięski, niewypełzły dla nas wszystkich, którzyśmy go znali, blask oczu. Niebieskich czy siwych, w każdym razie — jasnym.

Jarzące były te oczy, niespokojne, ciekawe, dziecinne i sceptyczne. I takie łatwe do

zachwytu. Djabła tam sceptyczne! Raczej wstydzące się swego entuzjazmu i swej skorości do zachwytu.

Upamiętniono postać jego pięknie. Zrobił to profesor. Ten sam pan profesor, który go tresował w gimnazjum, a potem w sierpniu legionowym padał i wstawał na komendę plutonowego Kraja. Zygmunt Reis, autor popularnych, rymowanych „Gawęd Legionowych“ (Lwów, 1933).— Wszystkie inne opowieści bije tam serdecznością tonu ustęp poświęcony temu właśnie żołnierzowi 2 kompanji 1 pułku legionów: „Ach Maciusiu Krajewski, z uczniów

mych najdroższy. Przez zgon Twój w przyjaciela stałem się uboższy!

Tyle lat już, jak zgasły Twoje piękne oczy. „A ilekroć Cię wspomnę, żal mi serce toczy!“.

I mnie również, choć byłem tylko kolegą Maciusia, te wielkie oczy przysłaniają całe pole widzenia. I kładą się lazurem na historję tamtych tygodni.

St. Wasylewski



Stanisław Tymkowicz - Krynicki

Stanisław Tymkowicz - Krynicki, urodził się w 1888 r. we Lwowie. Tutaj ukończył później wydział filozoficzny U. J. K. Pracował od r. 1909 w Zw. W. C., później w Związku Strzeleckim. Ukończył wyższy kurs oficerski i w następstwie tego otrzymał odznakę „parasol“. Oddany był sprawie serdecznie — ciałem i duszą. Pracował dla umiłowanej idei również i piórem, jako współpracownik „Strzelca“ i współautor strzeleckich regulaminów. Zmysł organizacyjny okazał, zakładając żeński oddział „Strzelca“. Ledwie wybuchła wojna a już znalazł się w szeregach Piłsudskiego i otrzymał wnet dowództwo kompanji. Los zawistny nie pozwolił Mu długo kroczyć szlakiem sławy żołnierskiej, ani nawet zginąć śmiercią rycerską, wśród wrzawy walki. Szukając brodu, utonął w Wiśle, pod Nowym Korczynem, 18 IX. 1914 r. Tak rozpoczęła listę strat oficerów legionowych. Okrył serdeczną żałobą serca towarzyszy. Świadczy o tem m. in. śp. Marceja Krajewski w liście, przytoczonym w naszej monografji przez St. Wasylewskiego. Odznaczony Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości.



Śp. Stanisław Tymkowicz-Krynicki

Odznaczony Virtuti Militari i Krzyżem
Z. R.

Kazimierz Krzyczkowski

Kazimierz Krzyczkowski pochodził ze Lwowa. W temże mieście rodzinnem organizował ochotników do służby w Legionach. Stąd



Śp. Kazimierz Krzyczkowski

wyprowadził w pole przeszło 700 ochotników. Służył w stopniu podporucznika w 6-ym pułku piechoty legionowej. Brał udział w bitwach Swego pułku, aż, dowodząc batalionem, zginął w czasie ataku, 24 października 1915 roku, ugodzony kulą w serce.

Z. R.

Stanisław Król-Kaszubski

Stanisław Król-Kaszubski urodził się w Warszawie. Wychowany w atmosferze szcze-

rego patriotyzmu, od lat najmłodszych marzył o walce z wrogiem Ojczyzny. Nie mógł się pogodzić z systemem, panującym w szkolnictwie rosyjskim, toteż wydalony z gimnazjum, musiał zdawać maturę w głębi Rosji, jako eksternista. Brał żywy udział w ruchu rewolucyjnym 1905 r., za co uwięziono Go w Pawiaku, a następnie skazano na zesłanie do archangielskiej gubernji, a wreszcie wydalono z granic Rosji. Wyjechał do Krakowa i tu poznał Józefa Piłsudskiego. Od tej chwili pozostaje pod Jego przemożnym wpływem i bierze żywy udział w pracy organizacyjnej. Studjował medycynę i przyrodę; równocześnie interesował się żywo literaturą i sztuką. Kultywował śpiew, był zawsze pogodny, a Jego złoty humor, serdeczność szczerą i zalety towarzyskie zjednywały Mu powszechną sympatię.

Z początkiem sierpnia 1914 r. obejmuje dowództwo plutonu nowotarskiego w Krzeszowicach. Lgnęły do Niego serca leguńskie, żołnierze kochali Go serdecznie i zwali powszechnie „Wołodyjowskim“.

W bitwie pod Łowczówkiem dostaje się do niewoli rosyjskiej, a sąd wojenny skazuje Go, jako rosyjskiego poddanego, za zdradę stanu na śmierć przez powieszenie. Wróg przyrzeka Mu ułaskawienie za cenę wstąpienia do rosyjskiego wojska. I tu okazuje się w całej pełni djamentowy hart Jego charakteru. Odrzuca upokarzający warunek i płaci za honor życiem. Ginie na szubienicy w lutym 1915 r., z okrzykiem: „Niech żyje Komendant! Niech żyje Polska!“.

Z. R.

Dr. BOLESŁAW STACHOŃ

Leopold Lis - Kula

Krótki żywot 22-letniego pułkownika wojsk polskich tworzy jedną z najpiękniejszych kart legionowych dziejów. Leopold-Lis Kula wykazał te cechy charakteru, które stanowią o wielkości narodów i o miejscu, jakie dany naród zajmie w świecie. Nie myślał o sobie, był oddany całkowicie sprawie. Działał ustawicznie, niezmordowanie, na każdej placówce,

w każdej sytuacji, z zapałem, gorliwością ale z zimną krwią. Nie zrażały, ani przerażały Go żadne trudności, nie uznawał niepodobieństw. A wszystko to czynił z prostotą, skromnością i z pogodą w duszy.

Jakie były źródła tej siły i talentu w młodym chłopcu? Niewątpliwie zaważyły tu Jego zdolności i cechy wrodzone. Lecz także

to, a może przede wszystkim to, że posiadał wiarę niezmaconą i niezachwianą w przyszłość, wiarę czynną, płynącą z gorącej miłości Ojczyzny, której wolność, potęga i chwała były jedynym przedmiotem Jego myśli. Wierzył w skuteczność wysiłku. Czuł osobistą odpowiedzialność za przyszłość narodu, bo był przeświadczony głęboko o wadze i wartości każdego odcinka pracy, każdego poszczególnego czynu.

W pasji, z jaką oddawał się służbie, jest jakby niejasna obawa i przecucie, że należy się spieszyć, bo może nie starczyć czasu.

I spieszył się. Dziw bierze, kiedy sobie uprzytomnimy, w jak młodym wieku stanął u warsztatu pracy polityczno-wojskowej, podejmował się odpowiedzialnych czynności i chlubnie się z nich wywiązywał.

Leopold Kula urodził się 11 listopada 1896 r. w Kosinie, w powiecie łańcuckim. Ojciec jego pracował jako podurzędnik kolejowy w Kosinie, a później w Łańcucie i Rzeszowie. Dzieci było siedmioro, warunki materialne bardzo ciężkie. W Rzeszowie uczęszczał Kula do szkoły powszechnej i do gimnazjum. Był zawsze chłopcem nad wiek poważnie myślącym, który zawsze zdawał sobie jasno sprawę z tego, czego chce, do czego dąży. Skauting np. nie zadowalał Go. Skoro tylko nauczył się czytania map, orientacji w terenie i zyciu polowem — wystąpił. Marzą Mu się organizacje wojskowe, a nie mając niczego podobnego, On sam, uczeń 5 kl. gimn., zawiązuje wśród kolegów tajne stowarzyszenie wojskowe. Oczywiście, stowarzyszenie nie mogło spełnić Jego oczekiwań, ale próba ta charakteryzuje dążenia i charakter chłopca.

To też, kiedy Związek Strzelecki objął swą działalnością Rzeszów, Leopold Kula, nie mający jeszcze wówczas 16 lat, w październiku 1912 r. wstępuje do tej organizacji pod pseudonimem „Lis”. Szczypty, nadmiernie wybujały, dość wątły chłopak, z niestłuchanym zapałem, energią i uporem bierze się do pracy nad sobą. W przeciągu pół roku przechodzi strzelecki kurs rekrucki i kurs podoficerski. Spotyka Go niezwykle wyróżnienie. W ciągu lata 1913 r. kończy letni kurs Szkoły Oficerskiej w Stróży i Zakopanem i powraca do swego miasta już jako oficer strzelecki. Zetknięcie się z Komen-

dantem i najwybitniejszymi działaczami ruchu wojskowo-niepodległościowego było głębokim przeżyciem dla Lisa-Kuli. Teraz szkoli i organizuje innych, powołany na stanowisko zastępcy komendanta rzeszowskiego okręgu Z. S.

Nadeszła wkrótce chwila upragniona — wybuch wojny światowej. Komendant zarządza mobilizację strzelców. W połowie sierpnia uczestniczy Lis-Kula po raz pierwszy w działaniach wojennych pod Kielcami. W październiku odwołany do innej pracy, udaje się do Łodzi, zajętej wówczas przez Niemców, i tu formuje sobie z rekrutów ochotników kompanję



Śp. Pułkownik Leopold Lis-Kula

Z tą swoją kompanją bierze odrazu udział w bitwie pod Krzywopłotami. Tymczasem wojska rosyjskie spychają Austriaków na Podkarpacie, Legjony działają na Podhalu, Lis-Kula obejmuje dowództwo nad 3 rzeszowską kompanją. Pierwszą wojenną noc wigilijną przypadło Mu spędzić w błotnistym okopie pod Łowczówkiem, wśród zacieklej strzelaniny i krwawych walk na bagnety. Po zimie, spędzonej w Lipnicy Górnej i Kętach, gdzie Lis 1. I 1915 r. awansuje na porucznika (w parę dni później zdaje egzamin maturalny), kompanja zostaje w marcu przerzucona nad Nidę. Nie na długo. Od majowego przerwania frontu ro-

syjskiego pod Gorlicami rozpoczęła się na całym froncie gwałtowna ofensywa, która przemienia się w pościg cofającego się panicznie wroga. Powoli jednak u Rosjan rośnie siła oporu.

Lis-Kula jest w swym żywiole. Ofensywa, ruch, wyzwalamie ziem naszych od wojsk ro-

niono pierwszorzędne walory bojowe Lisa-Kuli, jakim cieszył się poważaniem i zaufaniem, o tem świadczy fakt, że kiedy major Trojanowski zachorował, Lisowi-Kuli powierzył poprowadzenie czasowe 7 pułku. I jeszcze szereg krwawych dni. Atak na umocnioną wieś Kamieniuchę, zaciekle walki pod Podhaciami, gdzie Lis z rozmachem prowadził półbataljon do ataku. Wreszcie Rosjanie zostali ostatecznie wyparci za Styr. Kończą się walki w listopadzie w r. 1915. Lis-Kula otrzymał nareszcie urlop 3-tygodniowy i wypoczął nieco po trudach wojennych w Rzeszowie, wśród rodziny.

W następnym roku w lecie Legjony przeżywały pełne grozy dni bitwy pod Kostiuchnówką, największej z walk, jakie przeżyły w swych dziejach. W tych dniach Lis-Kula, stojący na bardzo eksponowanym odcinku „nadwyzczajnym męstwem i świetną inicjatywą bojową przyczynił się do ocalenia bataljonu (VI) i nawet całego pułku od zagłady“. Tak mówi w suchym raporcie Jego dowódca. Wśród piekielnego ognia Lis-Kula nie tracił orientacji, zawsze czujny, na wszystko baczny. Choć wróg osacza Go po zniszczeniu prawej flanki, Lis ratując sąsiedni odcinek, zagina swe skrzydło i broni się rozpaczliwie i skutecznie. W następnym dniu spostrzegłszy ustawianie karabinów maszynowych przez Rosjan i widząc, że wycofującemu się po płaszczyźnie pułkowi grozi zniszczenie, rzuca się z kilkunastu ludźmi na Moskali i szeregiem krótkich, brawurowych kontrataków umożliwia odwrót. Wreszcie On był tym, który w dużej mierze przyczynił się do zniszczenia szarżujących mas kawalerji rosyjskiej. Austrjacy, oceniając ogromne zasługi młodego dowódcy, nadali Mu Krzyż Zasługi z dekoracją wojenną i mieczami. Reszta pobytu na froncie upłynęła nad Stochodem, w bagnistej, podmokłej okolicy, co do reszty znękało i wymęczyło oddziały.

Ciężkie chwile przeżywał Lis wraz z całą Brygadą, gdy nadeszła wieść o dymisji Brygadajera. Akt 2 cesarza kładzie narazie kres naprężeniu. Pułki legjonowe przechodzą na teren Królestwa. Żołnierzy pochłoneła praca organizacyjna, wprowadzanie musztry i regulaminów niemieckich. Lis-Kula 7. XII 1916 r. mianowany kapitanem i dowódcą bataljonu, ze zwykłym zapalem pogrąża się w pracy. Ale



Pomnik Legionistów w Budapeszcie

syjskich napełnia Go radością. 19. sierpnia w najgłębszym wzruszeniu przechodził przez most na Bugu na wschód. W walkach okazywał wyjątkowy talent wojskowy, orientację, ostrożność, a w potrzebie brawurę. Bił się pod Łagowem, Żernikami, Powurskiem, Zajączkówką, Jeziornem, Hulewiczami. Wsławił się szczególnie pod Sobieszczycami, gdzie torował drogę bataljonowi, przebijającemu się przez pierścień wroga. I znów walki pod Jabłonką i słynny, morderczy atak, przeprowadzony przez Lisa na wieś Kukle. Tu dowodzi On w zastępstwie kpt. Fleszara-Satyra całym VI. bataljonem. Za zdobycie Kukli Niemcy przyznają Mu pruski żelazny Krzyż 2-ej klasy. Jak ce-

przychodzą znów dramatyczne chwile, zatarg o przysięgę. Lis jest w tych dniach jednym z najczynniejszych działaczy politycznych. Następuje rozbitcie Legionów. Lis-Kula zostaje wcielony do armii austriackiej w stopniu feldfebla kadet aspiranta. Po przebyciu szkoły oficerskiej w Basowicy, odchodzi w listopadzie 1917 r. na front włoski, przydzielony do bataljonu szturmowego. Nie daje się opanować przygnębieniu i głuchej tęsknocie za swoimi, bo ma przed sobą nowe ważne zadanie. Otrzymuje z kraju od Rydza-Śmigłego, komendanta P. O. W., instrukcje i informacje. W myśl tych wskazań utrzymuje kontakt i podtrzymuje na duchu legionistów, wciśniętych obecnie w obce mundury i za obcą walczących sprawę. Udaje Mu się stworzyć doskonale zakonspirowaną organizację, przy pomocy której potrafi pod rozmaitemi pozorami odsyłać jak najwięcej legionistów do kraju, do pracy w P. O. W. Musi też dbać o honor polskiego żołnierza. Kiedy otrzymał rozkaz zaatakowania silnej reduty włoskiej w delcie Piawy, wykonuje atak po mistrzowsku. Żołnierze znoszą Go, dotkliwie poranionego, z pola, ale pozycja jest zdobyta. Złoty medal, przyznany Mu za waleczność i zmiana w odnoszeniu się do legionistów wogóle, — oto następstwa śmiałego ataku.

Nie przeprowadziwszy pełnej kuracji, wyjeżdża Lis-Kula w styczniu 1918 r. na urlop do kraju i tu oddaje się do dyspozycji P. O. W.

Rozkaz przerzuca Go na teren Rosji, gdzie działały wówczas, wydzielone z armii rosyjskiej Korpusy polskie i II. Brygada legjonowa, która przebiła się właśnie na Ukrainę. Chodziło o zorganizowanie na wschodzie P. O. W., o ideowe i polityczne pokierowanie polskimi formacjami zbrojnymi i zwrócenie ich przeciw państwom centralnym. Idzie więc na wschód szereg najwybitniejszych działaczy na pracę odpowiedzialną, a niesłychanie ciężką i niebezpieczną. Lis-Kula przedostaje się przez front z końcem lutego 1918 r. i w przebraniu, pod nazwiskiem Jeleńskiego, dobija do celu, do dalekiej Odessy. Stąd rozkaz przesuwają Go o 1000 km na pn. do korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego. Chodzi o to, aby powstrzymać korpus od kapitulacji przed Niemcami. 3. kwietnia staje Lis-Kula w Bobrujsku i roz-

poczyna pracę propagandową i organizacyjną, pragnąc pozyskać żołnierzy dla myśli walki z Niemcami. Chce przez to wywrzeć nacisk na dowództwo. Jeszcze jest czas, aby korpus przeprowadzić za Dniepr i uratować. Niestety los korpusu był już przesądzony. Ostatnia dramatyczna próba zmiany sytuacji, podjęta przez świeżo przybyłego Bartę (Bartel de Weyenthal), Lisa i ich zwolenników, zawiodła. Dnia 21 maja I. korpus skapitulował.

Niezrażony niepowodzeniem, Lis-Kula wraca do Kijowa i tu oddaje się pracy organizacyjnej w służbie P. O. W. Wytrwałość i optymizm, to najbardziej znamienne cechy Jego charakteru. Otwiera się przed Nim ogromne



Pomnik na grobie Legionistów Polskich, poległych pod Nadwórnią 24. X. 1913 r.

pole pracy i to pracy samodzielnej, przez Niego samego kierowanej. Zostaje bowiem z początkiem lipca mianowany komendantem naczelnym P. O. W. na Ukrainie. Po likwidacji korpusów wschodnich był teraz czas, aby od pracy politycznej przejść do pracy wojskowej, do tworzenia oddziałów bojowych P. O. W. Wkrótce też zaczęła się Niemcom i Ukraińcom dawać we znaki dywersyjna działalność lotnych oddziałów.

Zbliżają się wielkie wydarzenia, nadchodzi pamiętna jesień 1918 r. Polska powstaje do życia. Lis-Kula nakazuje mobilizację powoiaków z Ukrainy w Radziwiłłowie, ale obsadzenie tych stron przez Ukraińców galicyjskich, unie-

możliwia zamierzenia. Sam Lis zostaje nawet na krótki zresztą czas aresztowany w Brodach.

Z końcem listopada Lis-Kula melduje się u gen. Rydza-Śmigłego w Lublinie i w randze majora rozpoczyna służbę w odrodzonej Ojczyźnie. Okres to radosny i gorący. Lis-Kula zapisuje ostatnią kartę swego bohaterskiego żywota. Obejmuje dowództwo II. bataljonu 23 p. p. W pierwszych dniach stycznia 1919 r. rusza na front przeciw Ukraińcom. Przez miesiąc prawie toczył zaciekle walki w rejonie Rawy Ruskiej, skąd szedł atak polski na pd. z odsieczą załodze Lwowa. Korzystając z kilku dni urlopu, odwiedza rodzinę i narzeczoną w Rzeszowie, a następnie melduje się u Komendanta. Jest z Nim na sali sejmowej w chwili, kiedy Jego Wódz zostaje obwołany Naczelnikiem Państwa.

Lis ma objąć dowództwo I pułku piech. Legionów, ale do czasu jego sformowania wraca na front. Obejmuje dowództwo „grupy majora Bończy Uzduńskiego“ w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego i odrazu, mimo słabych sił, przystępuje do akcji zaczepnej. Mistrzowski atak nocny na Poryck niszczy pierwszą grupę ukraińską. Następuje śmiało uderzenie na Torczyn w nocy z 6 na 7 marca. Wróg jest pobity, ale Lis-Kula pada ciężko ranny i nad ranem kończy życie. „Młoda armja polska —

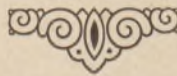
donosił komunikat wojenny — straciła jednego z najlepszych swych oficerów“.

Lis-Kula przedstawia idealny typ żołnierza polskiego, który wyszedł ze szkoły Komendanta. Stary działacz bojowy P. P. S., płk. Głazek, który się z Nim zetknął w Bobrujsku, tak o Nim mówi*): „Już po pierwszej rozmowie czułem, że choć starszy wiekiem i doświadczeńszy, dam się porwać temu młodemu wysłannikowi Komendanta, bo wszystko, co było we mnie z tęsknoty do czynu, z tężyzny męskiej, z blasku szczerzego w duszy — zmałało wobec tego, co On sobą przedstawiał: w Nim wy-czułem ucieleśnienie czynu i zobaczyłem tak głęboką wiarę w zwycięstwo, albo śmierć, że się już chwili nie wahałem...“.

W 1932 roku, w piękną wrześniową niedzielę, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu najwyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, oraz tysięcznych rzesz społeczeństwa odsłonił pomnik Lisa-Kuli, 22-letniego pułkownika W. P., wystawiony w Jego mieście rodzinnem, w Rzeszowie. Polska, wdzięczna swemu synowi, składała hołd zasłudze i uwieczniła pamięć Tego, który pozostanie na zawsze wzorem, jak należy służyć Ojczyźnie.

Dr. BOLESŁAW STACHOŃ.

*) Str. 249 znakomitej monografii Lisa-Kuli, napisanej przez Fr. Demela i W. Lipińskiego.



ZYGMUNT REIS

WINIARY I CZARKOWA*)

(PIERWSZE BOJE)

Odżyj dniu wiekopomny w mej pamięci starej
i miejsca pierwszych bojów odżyjcie: *Winiary*
i *Czarkowo!* Rozgrzejcie serce blaskiem chwały,
bohaterowie chwili cudownie wspaniałej,
co winniście żyć wieki w pieśni i podaniu!
Tego pragnę. Daj Boże, bym sprostał zadaniu!

Winiary są po bokach zarosłe drzewami...
Niebo chmurne nad nami a Moskal przed nami,
a w nas nic oprócz głodu i wielkiego męstwa,
brak żywności w żołądkach, w duszach chęć zwycięstwa.
Był tam naszych bataljon. *Wyrwa* nam przewodził,
z nami łaknął zwycięstwa, z nami wraz się głodził

*) „Gawędy legionowe“.

(w późniejszej bitwie poległ ten młodzieniec dzielny,
godny pieśni i sławy wielkiej, nieśmiertelnej),
naprzeciw zaś stał korpus „prawdziwych“ Moskali.
Wróg dojrzał nas i z armat gęsto na nas wali,
a w sercach naszych płonie chęć do boju żywa,
bo komendant nasz *Wyrwa*, ale nie wyrwa.
Jest miejscowość *Czarkowa* w pobliżu *Winiarów*,
w nocy padła ofiarą wojennych pożarów.
Moskal wznicił pożogę, w niebo biją tony,
zatem jednym plutonem ruszyli leguny.
Słuchamy głosów walki, pali się w nas dusza.
Padł rozkaz. Już na pomoc nasz pluton wyrusza.
„Bagnet na broń!“ *Cichutko* stąpamy zagonem,
a dzielny *Tunguz* naszym dowodzi plutonem,

Robert Kunicki

Robert Kunicki (rotmistrz) ur. w r. 1877, w Rosji, brał wybitny czynny udział w organizacji bojowej podczas rewolucji r. 1905/1906. Był redaktorem pism rewolucyjnych, oddając swe nieprzeciętne zdolności na usługi wielkiej idei. Następnie poświęcił się nauce i na tem polu wielce się zasłużył, zwłaszcza, jako profesor Akademji w Dublinach. Pracował również w Związku Strzeleckim. Gdy wojna wybuchła, pośpieszył do Legjonów i służył w żandarmerji



Śp. Robert Kunicki

polowej, dla której opracował świetny regulamin. Przeniósł się następnie do II-giej Brygady i padł pod Moiotkowem 29 X. 1914 r. Z. R.

Bronisław Lech

(Pseud. „Grzmot“)

Bronisław Lech był z zawodu drukarzem. Równocześnie brał udział w pracy niepodległościowej w „Związku Strzeleckim“ od roku 1912. Po wybuchu wojny r. 1914 wstąpił do Legjonów pod pseudonimem Grzmot. Służył w 5 pułku piechoty, dzielił wszystkie koleje I Brygady i dosłużył się stopnia starszego sierżanta. Po kryzysie przysięgowym wysłany został jako żołnierz austriacki na front włoski. Zaraz po upadku Austrii przyjechał do Lwowa

i zaciągnął się w szeregi obrońców Ojczyzny w wojnie ukraińskiej. Wyczerpany trudami wojennymi organizm odmówił dzielnemu



Sp. Lech Bronisław

patryocie posłuszeństwa. Tracił coraz bardziej zdrowie i siły i zgasł 30 marca 1919 roku. Odznaczony był Krzyżem Niepodległości, Odznaką I Brygady i VII Odcinka i in. Z. R.

Adam Mścisław Libański

Adam Mścisław Libański, ur. w 1899 r. był synem znanego inżyniera, społecznika i patrioty, osobistości we Lwowie bardzo popularnej. Jako uczeń gimnazjalny brał żywy



Śp. Adam Mścisław Libański

udział w Skautingu do r. 1914. Od r. 1915 bierze udział w całej kampanji I-szej Brygady. Ginie w bitwie pod Kostiuchnówką 5. VII. 1916 r. Odznaczony orderem V. M. i K. N.

Z. R.

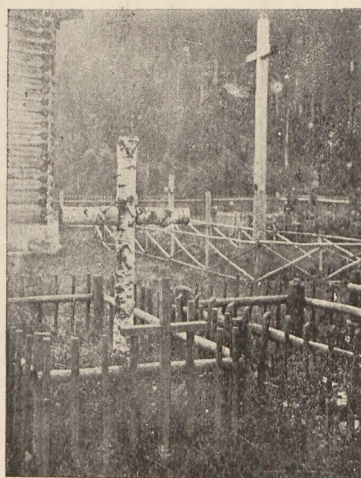
Dr. JÓZEF SKRZYPEK

Łapiński Stanisław Kazimierz Marcin (pseud. Nilski)

Ppłk. Sztabu Generalnego

Jeden z tych, którzy całą swoją duszę w walce o Niepodległość Ojczyzny włożyli, którzy wysiłkiem, mózgu i woli wybijali się na czoło mas, by u szczytu prawie marzeń i wyników własnych prac będąc, odejść w zaświaty. Stanisław Nilski-Łapiński urodził się 24 stycznia 1891 r. w Warszawie. Lata dzieciinne i młodzieńcze ubiegły temu synowi litewskich kresów w zaborze rosyjskim, gdzie własnymi oczyma oglądać mógł, jak najeżdżca godność i imię narodowe deptał, jak prastarą ziemię polską i ludność jej na moskiewskie przerobić chciał. Już wtedy wzbierał w nim bunt i chęć walki w obronie najdroższych wartości życia i honoru narodowego, która kiedyś dopiero przybrać miała realny kształt. Ukończywszy szkołę realną w Białymstoku, przyjechał na dalsze studia politechniczne do Lwowa. We Lwowie znalazł się na gruncie przygotowanym do realizacji marzeń o walce z wrogiem. Pobyt Łapińskiego we Lwowie, przypadający na lata 1911-14, zbiega się właśnie z czasem, gdy życie ideowe młodzieży, a zwłaszcza akademickiej, płynęło bystrym nurtem w kierunku, jaki wtedy już wytknął ówczesny Komendant Główny Strzelca, Józef Piłsudski. Rozrastały się i krzepły coraz liczniejsze oddziały strzeleckie, szła wyciężona praca, by przygotować jaknajlepiej i najdoskonalej przyszłe kadry Wojska Polskiego. Znalazł się młody Stanisław Łapiński w gronie ludzi o wspólnych dążeniach i hasłach ideowych, którzy odtąd zastąpić mu mieli najbliższych i którym On stał się najlepszym druhem i bratem. Jako czynny strzelec, skończył w tym czasie niższą szkołę oficerską, posiadając już nie tylko elementarne ale i oficerskie wykształcenie wojskowe. W momencie wybuchu wojny, w pierwszych dniach mobilizacji strzeleckiej, zostaje przydzielony, w charakterze adjutanta III Baonu, skąd w niedługim czasie przechodzi na dowództwo 2 kom. I Baonu. Z wyruszeniem I Brygady na front, rozpoczynają się bezprzykładne boje, gdzie oficerowie legionowi, a

w ich rzędzie Łapiński, świecą przykładem męstwa i wytrwałości tak wielkiej, że kazała ona historii zaliczyć ich do najlepszych żołnierzy świata. Do historii przeszedł cały szereg nazw, które są synonimem bitew. Nowy Korczyn, Opatowiec, Krzywopłoty, Limanowa, Marcinkowice, Łowczówek, Kamieniec, Przepiórów, Konary, Ożarów, Jezierce i Kostiuchnówka,



Groby Legionistów w Rafajłowej

oto etapy krwawego szlaku do zwycięstwa, na którym również i krwi Łapińskiego nie zabrakło. Szczególnie odznaczył się, jak wymienia rozkaz, pod Kołodziejami i Sitowiczami. Ranny w bitwie pod Łowczówkiem, 25 grudnia 1914 r., dostaje się do niewoli rosyjskiej, skąd po wyleczeniu ucieka i dnia 5 maja 1915 r. wraca z powrotem do Brygady. Wtedy też zostaje dowódcą plutonu miotaczy min, biorąc na tym stanowisku czynny udział w dalszych bojach. I znowu 20 czerwca 1915 r. pod Ożarowem zostaje po raz drugi ranny, co zmusza Go do leczenia się i ratowania nigdy zbyt silnego zdrowia. Tymczasem nad Legionami a w szczególności nad I Brygadą zbierają się groźne chmury. W walce o polityczne oblicze żołnierza polskiego i realizację hasła, któremu na imię

Niepodległość, Komendant Józef Piłsudski wziął z Legionów dymisję. W ślad za tem nastąpił słynny kryzys przysięgowy, w konsekwencji którego nastąpiło internowanie szeregu żołnierzy i oficerów legionowych w obozach izolacyjnych. W jednym z nich, a mianowicie w Benjaminowie, znalazł się i Łapiński, który niedługo przedtem na kilka tygodni, wiosną 1917 r., odkomenderowany był do prac nad tłumaczeniem, przerabianiem i dostosowywaniem regulaminów niemieckich dla potrzeb mających się tworzyć kadr „armji polskiej“. Miał więc zużytkować swoje doświadczenie wojenne w pracy czysto teoretycznej, w której też dał się poznać swoim współpracownikom jako wybitny teoretyk, z zaciętym uporem broniący



Pomnik na grobie Legionistów Polskich II Bdy, poległych pod Pasieczną, 24. X. 1914 r.

idei, by w przyszłej armji i jej szkoleniu zawarować jaknajwięcej charakteru i wzorów narodowych.

Chęć złamania moralnego, jakiego chcieli dopuścić się Austro-Niemcy na Legionistach, nie powiodła się zupełnie. Rysowała się coraz wyraźniej klęska t. zw. państw centralnych. Postawa cywilnej ludności wykazywała niedwuznacznie, że lada moment przyjąć może do wybuchu. Zwolniony w połowie czerwca (18) 1918 r. z obozu w Benjaminowie, zameldował się Łapiński w P. O. W., prowadząc z jej ramienia pracę konspiracyjno-wojskową, którą P. O. W., po rozbiciu Legionów, całkowicie przejęła. Tymczasem wypadki szły szybkim krokiem. Nieuchronna katastrofa Austrii i Niemiec zbliżała się lawinowo. Pierwsza też rozpadła się Austrija, a narody tworzące jej organizm państwowy, ogłaszając swoją niepodległość, zajęły się wyłącznie swoim losem. Między innymi Polacy w t. zw. Galicji ogłosili swoją

przynależność do wspólnej Rzeczypospolitej Polskiej, która powstawała z ziem przez trzech okupantów zajętych. Zanim jednak ze strony polskiej zdecydowano ostatecznie przejście czy stworzenie nowej władzy w Galicji, nastąpił w jej wschodniej części, ze Lwowem na czele, znany zamach ukraiński w dniu 1 listopada 1918 roku. Na zamach odpowiedzieli Polacy obroną. Rozpoczęła się trzy-tygodniowa bohaterska walka na ulicach Lwowa, gdzie obok Legionisty i żołnierza stawał młody student, robotnik i mieszkaniec przedmieścia, by w ogniu tej walki w kilku dniach przepalić się na starszego doświadczonego żołnierza. Na pierwsze hasło walki stanął do niej Łapiński, który przybył niedługo przedtem do Lwowa z zamiarem ukończenia swoich studjów na Politechnice. Związana z Jego imieniem sława frontowego dowódcy, realne wartości oficera sztabowego, wyniosły Go na stanowisko szefa sztabu Obrony.

Nie sposób w kilku zdaniach oddać wierny obraz wysiłków, jakie na tem polu i stanowisku oddał sprawie, jak nie sposób w krótkim szkicu przedstawić tych dni pełnych chaosu, szczęką oręża, gigantycznych zmagani ducha i woli, dni trwogi i przejasnych chwil radości i zwycięstwa. Jeden z współpracowników z czasów obrony Lwowa tak o Łapińskim mówi: „Występując zrazu w charakterze zastępcy dowódcy, później zaś w roli pierwszego szefa sztabu, przedstawiał w łonie dowództwa czynnik niezmiernie cenny. Przedewszystkiem stanowił w personelu dowództwa, złożonym, jak wiadomo, w przeważnej części z osób niefachowych, bądźto niewojskowych, bądźto o słabem wyrobieniu operacyjnem, element na wskrós żołnierski. Przy każdej sposobności starał się On podkreślić współpracę Naczelnej Komendy z działaniem oddziałów na odcinkach. Toteż w najważniejszych i najniebezpieczniejszych akcjach, jak w słynnym ataku przy pomocy prymitywnego auta pancernego w ogrodzie Pojezuickim, dnia 9 listopada, czy też w ataku na cytadelę w dniu odsieczy, kierował akcją na miejscu, świecąc przykładem męstwa i raną przypięcztowując swój współudział. W dowództwie lwowskiem On jedynie reprezentował formalnie stronę fachową, a pracą swą ofiarną niejednego w organizacji obrony dokonał.

Przedewszystkiem strona uzbrojenia, zaopatrzenia żywnościowego i technicznego wiele Jego osobistym planom i współpracy zawdzięcza.

O roli w Obronie Lwowa jak i o samej osobie Łapińskiego, najlepiej może świadczyć słowa Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Kiedy bowiem po powrocie z Magdeburga ze wszystkich stron dochodzić zaczęły do Niego trwożne wieści, dotyczące się Lwowa — wiadomość, że wśród Komendy głównej obrońców znajduje się „mój oficer“ Łapiński, uspokoiła Piłsudskiego zupełnie. Naczelnny Wódz był zupełnie pewny, że Łapiński nie zawiedzie. Ta ufność Wodza to może najwyższe odznaczenie wśród krzyżów i medali, jakie mundur Łapińskiego zdobiły.

Zaraz po uwolnieniu Lwowa przydzielony do Adjutantury Naczelnego Wodza, lecz już w grudniu 1918 roku przeszedł do Dowództwa Głównego w Poznaniu, gdzie przez kilka miesięcy pracował jako szef sztabu nad pierwszą organizacją tegoż Dowództwa. Tworząca się Armja Polska wymagała wszędzie wyszkolonych i doświadczonych oficerów we wszystkich działach służby, a towarzyszące niemal od zarania jej narodzinom boje, niemal u wszystkich ścian Rzeczypospolitej, fachowych kierowników. Przebieg zaś dotychczasowych służb i osobiste wartości wysunęły Łapińskiego na szereg ważnych stanowisk, które po kolei przechodził. W kwietniu 1919 r. bierze udział jako oficer operacyjny w Sztabie Naczelnego Dowództwa w sławnej wyprawie wileńskiej, podczas której, jak wiadomo, zostaje odebrane Wilno. Po wyprawie przechodzi Łapiński na ważne stanowisko szefa III oddziału Naczelnego Dowództwa, którego jednak nie sprawuje długo. Nowe walki i wojna z bolszewikami 1920 r. wrywają Go z względnie spokojnej pracy. W czasie wojny z bolszewikami obejmuje szefostwo sztabu 15 dyw. piechoty i wraz z nią przechodzi całą kompanję 1920 roku, kończąc się zwycięstwem Wodza i Wojska Polskiego. Po zawarciu pokoju przerwana, a ledwie co rozpoczęta, normalna praca organizacyjna zostaje wnowiona. Zarówno jak na wojnie, potrzeba w niej przedewszystkiem ludzi o konstruktywnym charakterze pracy, mających duże doświadczenie praktyczne. Do niej więc zostaje wezwany Łapiński w charakterze dowódcy

70 pułku piechoty. Nie danem Mu jednak było doczekać owoców pracy takich, jak sobie wyobrażał i jakich pragnął.

Dnia 16 lutego 1922 r. zmarł w szpitalu w Poznaniu, gdzie też początkowo złożono Jego ciało na cmentarzu wojskowym. W dziesięć lat prawie później sprowadzono zwłoki Jego do Lwowa, gdzie spoczęły na cmentarzu Obrońców Lwowa. Wrócił między tych, którym przewodził, między podwładnych i kolegów, by duchem czuwać na grodem, który za życia ciałem bronił.

Daty i krótkie notatki z życia Łapińskiego wyjęte jakgdyby z karty służbowej, nie dają pełnego portretu człowieka. Nie był błyskotliwym i zmarł zawcześnie, by przy nazwisku Jego powstać mógł mit legendy. Przedstawiał typ zupełnie indywidualny. Cichy i zamknięty w sobie, opanowany do ostatnich granic, czyto w obliczu wroga i niebezpieczeństwa, czy w ogniu dyskusyj, prowadzonych w komendzie Obrony Lwowa. Hart woli i spokój czyniły, że nie umiał unosić się gniewem, ani wybuchać zniecierpliwieniem. W Jego ciemnych, spokojnych oczach tała się raczej zaduma czy smutek, niż krewki i wybuchowy temperament żołnierski. Szczytny swój zawód pojmował poważnie i zgłębiał go we wszystkich dziedzinach. Już w czasach legionowych studjował szereg dzieł z zakresu historii wojen, taktyki i strategii. Mimo młodych lat wykazywał też w łączności z dobytą praktyką, ogromne wyrobienie i doświadczenie wojskowe i wojenne. Szerokość horyzontów pozwalała Mu na wszechstronne obejmowanie spraw, z którymi się zetknął. Zamiłowanie do studjów i chęć przekazania prawdy zniewoliły Go do napisania wspólnie z A. Kronem książki p. t. „Listopad we Lwowie“. Wspomnienie o Nim i postać Jego pozostaną na zawsze wzorem dla tych, którzy w swoim własnym życiu szukać będą wskaźników dla pracy bez zbytejnego rozgłosu, z której wyrastać będą drobne cegiełki pod wspólny gmach. Do historii przejdzie nazwisko Łapińskiego, jako jednego z tych, którzy w latach wzniosłych porywów i bezmiernych ofiar szli kuć nowe drogi przyszłości.

Dr. JÓZEF SKRZYPEK.

Jan Łysek

Jan Łysek urodził się w Jaworzynce na Śląsku 1887 r., jako syn górala. Po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie wstąpił do seminarjum nauczycielskiego. Spełniając następnie z zamiłowaniem obowiązki nauczycielskie, okazuje równocześnie wiele zrozumienia i zapału dla pracy społecznej. Budzi wśród ludu ducha rycersko-wojskowego, organizuje ćwiczenia po wsiach. Gdy wybija dziejowa godzina, wyrusza w pole jako podporucznik śląskiego legionu. Wkrótce dosługuje się dzielnością i zdolnościami rangi porucznika. Ginie 5 listopada 1915 r. nad Styrem, w ataku na „Polską Górę“. Zwłoki bohatera sprowadzono do Cieszyna 19/X 1929 r. i pochowano obok kościoła ewangelickiego. Uroczystości pogrzebowe zamieniły się w potężną manifestację czci i miłości, z jaką lud śląski odnosił się do jednego z najzarliwszych budzicieli ducha narodowego.



Sp. Jan Łysek

Służył idei również na polu literackim, jako autor wzniosłych i pięknych utworów. Pozostały po Nim poematy dramatyczne „Jasiyń“ („jesion“) i „Dusza ziemi“; „Pieśni wakacyjne“, sztuczka dla dzieci „Śpiący zastęp“, wreszcie dramat, „Śpiący rycerze“, przedstawiający wizję wolnej Polski.

Postać poety-rycerza pozostanie w pamięci rodaków na wieki, jako wzór patrioty, oddanego bez reszty sprawie nad wszystko umiłowanej Ojczyzny.

Z. R.

Dr. Adolf Maciesza

Dnia 30 czerwca 1929 r. zmarł nagle — na udar serca — jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, ppłk. Adolf

Maciesza. Urodził się na Syberji, jako syn obojga zesańców z powstania 1863 roku.

Należał do tych, którzy z całym oddaniem



Sp. Ppłk. Dr. Adolf Maciesza

się poświęcił swoje siły Sprawie Niepodległości i służbie ideowej. Jako asystent Uniwer. Jagiell. napisał wiele prac z patologji i fizjologii. Porzuca jednak piękną karierę naukową i z właściwą sobie skromnością zajmuje różne stanowiska w wojsku, zdobywając ogólny szacunek.

Był od 1914 r. w I Brygadzie (1 pp. III b. 2 k.), gdzie dosłużył się stopnia oficerskiego, biorąc udział w wielu bitwach, ranny pod Anielinem, później przechodził koleje Legionów w okresie przysięgowym a wreszcie znalazłszy się w Wojsku Polskim, w Odrodzonej Ojczyźnie — przechodzi wszystkie stopnie do podpułkownika włącznie.

Był referentem personalnym przy Naczelnym Wodzu, potem szefem Biura Kapituły Orderu „Virtuti Militari“, później od 1928 r. posłem na Sejm.

Na każdym stanowisku zasłużył się dobrze Ojczyźnie!

Odznaczony krzyżem V. M., K. N., K. W. i wielu innemi.

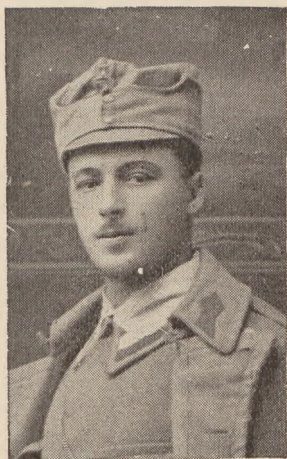
Z. Z.

Konstanty Majewski

Konstanty Majewski urodził się we Lwowie 1892 r. Od zarania młodości żyje w sercu Jego gorąca miłość ojczyzny i potężnie coraz bardziej pragnienie zdecydowanego

czynu. Już w szkole średniej myśli i marzy o walce z wrogiem narodu. Jako student U. J. K. oddaje się, poza studjami przyrody, pracy społecznej, niepodległościowej w „Kuznicy“ i „Zarzewiu“. Cieszy się u kolegów powszechnym szacunkiem i sympatją, w dowód czego powierzają Mu w Bratniej Pomocy Akademickiej stanowisko wiceprezesa. Równocześnie wyróżnia się wybitnymi zdolnościami i zamiłowaniem w dziedzinie swych studjów naukowych. Toteż zostaje już na IV r. filozofji asystentem w zakładzie anatomji porównawczej.

Z wybuchem wojny wstępuje zrazu do Legjonu Wschodniego. Po tegoż rozwiązaniu, przebywa jakiś czas w Szkole Podchorążych w Krakowie, następnie udaje się na pole walki w Karpaty. Odnosi ranę w bitwie pod Rokitną,



Sp. Konstanty Majewski

w czerwcu 1915 r., poczem wraca do pułku i zostaje adjutantem I bataljonu w 3 pułku piechoty przy kpt. Tarkowskim. Bierze czynny udział w bitwie pod Kostiuchnówką i tam ginie w ogniu walki, podczas ataku, 5. XI. 1915 r. Spoczywa na cmentarzu w Wołczecku. W kilka lat po śmierci został oznaczony orderem *Virtuti Militari*.
Z. R.

Tadeusz Manasterski

(pseud. Kordjan)

Tadeusz Manasterski (pseud. Kordjan), ur. 1893 r. w Dublanach. Studjuje we Lwowie, na wydziale politechnicznym i już od 1910 r.

bierze wybitny udział w Zw. W. C., a potem w Zw. Strzeleckim.

Jako absolwent kursu oficerów wyższych,



Sp. Tadeusz Manasterski

otrzymał nadzwyczaj cenioną wśród Legjonistów odznakę, t. zw. „parasol“. Był jednym z najbardziej zasłużonych członków organizacji strzeleckiej.

Gdy wybuchła wojna, pospieszył natychmiast do szeregów Piłsudskiego, był dowódcą bataljonu, a potem kompanji 1 p. p. Legj. W krwawym boju pod Łowczówkiem, 25/XII 1914 r. śmiertelnie ranny, zmarł 5/I 1915 r. Odznaczony po śmierci orderem V. M. i K. N.

Z. R.

Bronisław Mansperl

(pseudonim Chaber)

Bronisław Mansperl (pseudonim Chaber), porucznik, dowódca 1 kompanji, 3 bataljonu, 1 p. p. Leg., kawaler orderu „*Virtuti Militari*“.

Na rozstajnych drogach pod wysokim krzyżem, leżało ich pięciu: czterech żołnierzy i jeden oficer legjonowy. Od Krakowa aż na daleki Wołyń szli zbratani imieniem Ojczyzny, umiłowaniami wolności; szli setki wiorst wśród trudów i walk. Polegli w jednym dniu, w jednym boju. O czterech skromnych żołnierzach milczy historia, jakkolwiek i ich trud nie poszedł na marne, o piątym ich towarzyszu i przełożonym przechowały pisma współczesne i raporty wojskowe skąpą garścią wiadomości.

Kim on był? Dzieckiem Warszawy, która jęczała pod knutem carskim i czekała całe pokolenia na wybawienie, synem średnio zaможnej rodziny żydowskiej, która nie szczędziła grosza na jego wykształcenie.

Wychował się Bronisław Mansperl

w swym mieście ojczystym, gdzie też uczęszczał do szkół powszechnych i gdzie skończył średnią szkołę handlową. Uzupełniwszy później studia średnie, należał do tej młodzieży, która bojkotowała uniwersytet rosyjski. Jako niestrudzony organizator stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej, walczy Mansperl niestrudzenie o szkołę polską. Chcąc ukończyć swe studia, wyjeżdża do Paryża, gdzie uczęszcza na wydział medyczny. W Paryżu rzuca się w wir pracy społecznej i odgrywa wybitną rolę jako jeden z założycieli „Filarecji“ i organizator „Strzelca“.

W chwili wybuchu wojny światowej,



Błp. Bronisław Maspertl

przybywa do Krakowa i wstępuje do Legionów. Z Krakowa wyruszył Mansperl jako jeden z pierwszych z oddziałem Strzelców do Królestwa. Po kilku zwycięskich bitwach, zostaje wcielony jako porucznik do pierwszego pułku piechoty legionowej i bierze udział we wszystkich bojach 1914 i 1915 r. We wrześniu 1915 r. walczy pierwszy pułk legionów na Wołyniu. Dowódcą pułku był podówczas major Fabrycy, który przeforsował w grupie wojsk pułkownika Rydza-Śmigłego rzekę Stochód i rozpoczął ruch zaczepny w kierunku Kostiuchnowki. Wtedyto pierwszy pułk piechoty posunął się naprzód i zajął miejscowość Kołodję. Niestety, zbliżające się większe masy Moskali zmusiły nieliczne oddziały legionowe do odwrotu. Wśród

walk, które rozegrały się w kilka tygodni później nad Styrem, uderzył 1. pułk piechoty na pozycje wyborowej brygady odesskiej, zwanej „żelazną“ i bijąc ją na głowę, wziął do niewoli 200 jeńców i 3 oficerów. We wszystkich tych bojach bierze udział Bronisław Mansperl.

Wraz ze swym pułkiem walczy Mansperl w dniu 22 października 1915 r. w bitwie pod Kukłami. Prowadząc brawurowy atak na bagnety, ginie przeszyty kilku kulami i to w chwili, w której jego oddział zdobywa pozycje nieprzyjacielskie.

O odwadze i poświęceniu się wielkiej ilości oficerów i żołnierzy, którzy padli wtedy wraz z Mansperlem na polu chwały, głosi po dziś dzień następujący rozkaz Komendanta:

„Wrócili zdziesiątkowani, lecz z tem samem znamieniem, żołnierzy I. Brygady, co znali śmierć i rany, lecz nie wiedzą, co jest bezsława, bo jak przysłowiowa stara gwardja, umrzeć mogą, ale się nie poddadzą“.

Zwłoki Mansperla przewieziono do Warszawy, a pogrzeb jego stał się potężną manifestacją mieszkańców stolicy. W nagrodę za Jego czyny przyznała Mu Odrodzona Polska, na wniosek ówczesnego dowódcy pierwszego pułku Legionów, pułkownika Rydza-Śmigłego, krzyż „Virtuti Militari“.

Dr. JAKÓB SCHALL.



Karol Maślukiewicz

Karol Maślukiewicz, ur. w 1899 r. w Kuli-
likowie. Z ławy szkolnej ruszył do Legionów,



Śp. Karol Maślukiewicz

idąc za głosem płomiennego serca. Był w I. Brygadzie sekcijnym. Dostał się później do rosyjskiej niewoli. Gdy w r. 1918 wrócił do kraju, nie odpoczął tu po trudach wojny i nie-



Mogiła Piotra Jakubowskiego 4 p. p. 3 b. 11 k.
poległego w I-szym kwartale 1916 r.

woli. Wierny swej młodej jeszcze, a już tak mocno zakorzenionej tradycji obrońcy ojczyzny, wziął natychmiast czynny udział w obronie Lwowa. Tutaj zginął śmiercią bohatera, w ataku na pocztę 9/XI 1918 r. Z. R.

Józef Marjan Mazanowski

Józef Marjan Mazanowski, student wydz. praw., kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony Orderem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Odznaką III. odcinka, Góry Stracenia i Orłętami.

„Na wiosny idącej gody
Ujawszy ciężki swój młot,
Wykuję jeden dzień młody
I jeden najwyższy lot“.

W jakąś godzinę zaklęcia, kiedy dusza patrząc przed siebie, widzi przyszłości pasmo, niedostrzeżone śmiertelnym oczom, urodziła się ta zwrotka pod piórem młodzieńcem, ta nieświadoma przepowiednia. — Kreśląc ją, Józef Marjan Mazanowski nie przeczuwał chyba, że przeznaczenie kładło mu w usta te słowa, wdzięcznie rozśpiewane i że poza miękką koronką rymów czaiła się twarda dola z tragiczną pointą. Uśmiechała się doń wiosna życia, jak gody. Bo wszystko, czego pożądać może pra-

gnienie młodego serca, miał w Sobie i dokoła Siebie. Bogato wyposażony przez naturę, ten piękny chłopiec — tak piękny, że urodą swą zwracał powszechną uwagę, wcześniej okazywał niezwykle zdolności. Miał umysł bujny, serce pełne zapału. — Rwał się naprzód, poza ciasne szranki powszedności, a wszystko, co piękne, było Jego ukochaniem. — Szukał wyrazu dla tych swoich uczuć, szukał go w słowie, które dźwięczało w nielicznych pozostałych utworach, jak szlachetny metal; szukał go także w bezkresach tonu, niepospolite wartości wydobywając ze skarbnicy swego poczucia muzycznego. Wszystko wskazywało na to, że którąkolwiek obierze z dróg otwierających się przed Nim, zdobędzie sobie prawo do wawrzynów.

I posiadał je, lecz nie z drzewa sztuki zerwane. Bo tak losy chciały, że młodość Jego zakwitła w dniach, kiedy Polska zażądała od swego młodego pokolenia dzieł większych

jeszcze, dostojniejszych i ważniejszych na szali narodu, niżli te, które wydać może choćby najdostojniejszy artysta. Zażądała od siebie krwi gorącej, szlachetnej, ofiarnej, by w niej ukąpana, powrócić mogła do życia. I tak nazwisko Mazanowskiego nie zabłyśnie w dziejach literatury, ni sztuki narodowej, — ono zapisało się niezatartymi zgłoskami w dziejach walk narodowych.

Nie muzy czuwają, by nie poszło śnać w niepamięć, jeno czuwa nad tem historia.

Urodzony dnia 10 czerwca 1899 r. we Lwowie, wychowany w tradycjach patriotycz-



Sp. Józef Mazanowski

nych, wczesnie nasiąknął żarem tej polskości, która marzyła ciągle o dniu wielkim wyswobodzenia Ojczyzny. Niemal wprost z ławy szkolnej, zaledwie ukończywszy gimnazjum, zaledwie zapisawszy się na wydział prawniczy, ujrzał przed sobą krwawe widmo wojny światowej. — Nie przepuściło mu. — Wyciągnęło i po niego ręce i postawiło w szeregach obcych, w szeregach najeźdźcy, co niemal półtora wieku na ziemi tej panował, jako uzurpator. A wiadomo, jak to było z naszą młodzieżą, — skazaną walczyć w szeregach austriackich. Rzuciła się w ogień z tem przeświadczeniem, że ofiara jej bezowocną nie pozostanie, lecz owoce zbierze nie ten, pod którym znakiem walczyły polskie hufce, jeno macierz ich rodzona i ukochana, Polska. Z tą myślą walczył też Mazanowski jako żołnierz austriacki. W bój wyruszył mając już szlify oficera artylerji, po odbyciu specjalnego w tym celu kursu. Na

froncie wschodnim wziął chrzest ognia, — pod Odessą zaś, przy zdobyciu Mikołajowa — chrzest krwi. Ciężko ranny w płuca kulą dumdum, cudem prawie uszedł śmierci. Czekala go gdzieś indziej i w innych warunkach, by to życie piękne nie rozsypało się pod cudzym znakiem i dla obcej sprawy.

Powrócił do Lwowa jako rekonwalescent — na urlop. Tak zaskoczył Go 1 listopada. Mógł pozostać bezczynnym. Jednak ani na chwilkę nie przeszło mu to przez myśl. Jako jeden z pierwszych zgłasza się do obrony grodu kresowego. Ręka w rękę z Kmicicem lwowskim, rotm. Abrahamem, na czele garstki istnych opętańców, tak zuchwałych w swem męstwie, śmiałym atakiem opanowuje „Górę Stracenia“. I odtąd ona już pozostaje w rękach polskich, choć wiadomo, kosztem jakich wysiłków, jakiej szalonej brawury, jakiej bezgranicznej abnegacji. W rozkazach z dnia 14 i 17 listopada zbiera ppor. Mazanowski dobrze zasłużone wyrazy uznania. I „Straceńcy“ trzymają się, ciągłymi wypadami udaremniają próby odcięcia ich, a w noc pamiętną 22 listopada z właściwem sobie zawadactwem rzucają się w stronę rynku. Na czele kilku zaledwie zuchów ppor. Mazanowski zajmuje teatr, Dom Narodny, zajmuje odwach i pod ratuszem stanąwszy o godz. 5, min. 40, pospołu z rotm. Abrahamem zdziera z wieży ratusza chorągiew nieprzyjacielską, a zawiesza polską. Po odbiorze Lwowa ledwie przez dni kilka gościły „trupie główki“ w jego murach, aby „odsapnąć“, wypocząć nieraz po nadludzkich znojach, sił nabrać do nowych zmagañ. I jak ciężkich! Wszak trzeba było w dalszym ciągu bronić umiłowanego miasta. Pamiętają Mazanowskiego Grzybowice, Laszki, Dublany, Sokolniki, Sołonka — wszędzie przykładem swoim zagrzewał innych do męstwa. Dniem największego niebezpieczeństwa dla Lwowa w tym okresie był 28 grudnia. Zastał on Mazanowskiego z malutką garstką na eksponowanej pozycji w Persenkówce. Z sześciu ledwie żołnierzami, z lwią prawdziwie odwagą, broni lewego skrzydła przed zaciekłą ofensywą, — a gdy ten drobny oddziałek zostaje rozprószony, nie cofa się, lecz walczy sam jeden, ostrzeliwuje się ze sztućca, z rewolweru, aż kula nieprzyjacielska zwała go wreszcie z nóg. Jakiś chorąży ruski opatruje Mu ranę

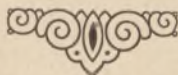
i przenosi Go do najbliższej chaty, skąd rano transportem odstawić miano rannego do Stanisławowa. Tymczasem brawurowy kontratak polski zmusza nieprzyjaciela do odwrotu i ppor. Mazanowski jest znowu między swoimi. Nie do Stanisławowa dostał się, lecz do szpitala na Politechnice; lekarze stwierdzili strzaskanie biodra kulą, prognoza ich brzmiała z początku pomyślnie. Zapewniano, że bujna natura organizmu zwycięży. A tymczasem czekały bohatera długie dnie i tygodnie męczarni. Coprawda, przewijały się przez nie złotem pasmem chwile jasne, wzruszające dowody miłości i uznania. Nie szczędzono Mu ich, i to było niemałą osłodą cierpień. Nawet przedstawiciele obcych potencji, pułk. Smith i gen. Barthelemy, zwiedzając dnia 27 stycznia 1919 r. szpital, ze szczególną troskliwością zwrócili się ku Mazanowskiemu; także wysłanniczka p. Heleny Paderewskiej przywiozła Mu od swej moco-dawczyni hołd i pozdrowienie, a już wprost uwielbieniem otaczali Go towarzysze niedoli.

Życie pomału uchodziło. Ani wysiłki lekarzy, ani bezgraniczna pieczołowitość rodziny i przyjaciół nie zdołały tego odmienić. Nie żył, lecz dogorywał nieustraszony szermierz. Po czterech miesiącach bezgranicznych cierpień, dnia 20 kwietnia zamknął oczy na sen wieczny, licząc niespełna 20 lat życia. Po śmierci mianowany porucznikiem za waleczność.

Pogrzeb J. M. Mazanowskiego był wielką manifestacją żałobną. — Wzięło w niej udział całe miasto, by tą ostatnią posługą pokłonić się przed bohaterskim lwiego grodu obrońcą i hołd Mu oddać. — Między tymi, którzy Lwowu w owych dniach grozy najwięcej przysporzyli sławy i największe oddali usługi, nazwisko J. M. Mazanowskiego zajmować będzie zawsze jedno z miejsc pierwszych.

Na Persenkówce, gdzie się toczyły najcięższe walki i gdzie pod krzyżem Mazanowski został śmiertelnie ranny, wznosi się pomnik, poświęcony pamięci poległych bohaterów.

S. R.



Legjony podczas Mszy św. w Kielcach, we wrześniu 1914 r.

Józef Mączka

Urodził się w 1888 r. w Zaleszanach, w powiecie tarnobrzesckim. Ojciec Jego dzierżawił folwark najpierw w Lubowierzu obok Oleszyc, potem w Widaczu.

Józef Mączka był synem wsi. Tu czuł się najlepiej, w bliskości i bezpośrednim zetknięciu z naturą. Ona urabiała Jego wrażliwość poetycką, współżycie z nią dawało Mu jako dorastającemu chłopcu wiele chwil tego dziwnego szczęścia, pełnego zadumy i smutku, niejasnych tęsknot i porywów, jakie próbuje wy-



Śp. Józef Mączka

powiadać w pierwszych młodzieńczych wierszach, ujmujących swą prostotą i szczerością. Wyrwał się też zawsze gorąco do swego Widacza, kiedy nauki zatrzymywały Go w mieście.

„Nie jest to żadne dzieciństwo — pisał do przyjaciela — ale wina mojej natury zbyt sentymentalnej“.

Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, Sanoku i Rzeszowie, gdzie złożył maturę w r. 1907. Teraz zaczęły się lata studiów wyższych, które odbywał na politechnice lwowskiej. Ciężkie warunki materialne, w jakich znalazła się Jego rodzina, zmuszały Go do przyjmowania prac zarobkowych. Wziął się z uporem do pracy i studiów. Hartował się i wyrabiał w tej walce życiowej. Tkwiły w Jego naturze obok tkliwości i serdeczności owe pierwiastki twardsze, siła charakteru i sta-

nowczość, które sprawiły, że liryzm Jego poezji jest zawsze męski.

Głębokie przeżycia i przemyślenia z okresu lat akademickich prowadziły Mączkę nieuchronnie ku drodze, na której dopiero osiągnął poczucie pełnej równowagi i harmonji wewnętrznej. W r. 1914 wstąpił do Związku Strzeleckiego. Zabrzmiał wówczas w Jego poezji inny ton, inna nuta, świeża, radosna, bohaterska.

„Wstań serce moje! Strząśnij proch!
„Żałosne marzeń ucisz łkania!
„Za Tobą zimny smutków loch,
„Przed Tobą — świty Zmartwychwstania.
„Wstań serce moje! Strząśnij proch!“.

Nie wystarczyła Mączce Jego praca codzienna. Nie zaspokajała Go też twórczość poetycka. Poezja nie była dla Niego ani igraszką słów, ani istotą i celem życia, lecz tylko dopełnieniem życia, wypowiedaniem Jego najgłębszej treści. A to życie, aby mogło dać zadowolenie, musiało być pełne i wartościowe, musiało wychodzić poza ramy spraw osobistych. Życie — pojęte jako służba wielkiej idei. Idea niepodległościowa, idea walki zbrojnej o wolność narodu opanowała Go już od lat dzieciństwa; ojciec Jego przecie brał udział w powstaniu styczniowym. Chodziło tylko o znalezienie celowej i skutecznej drogi działania. W Związku Strzeleckim znalazł odpowiedź jasną i przekonywującą. Stąd zrozumiał jest entuzjazm, jaki w sobie znalazł poeta, dotychczas w zadumie pochylony nad sobą i zyciem.

Niedługo czekał Mączka, aby pragnienie zamienić na czyn, a poezję zespolić jak najściślej z szablą. Nadeszły „lata — wieków szumiące skrzydłami, nadziejami stuleci brzemienne“.

Wybuchła wielka wojna. Legiony poszły w bój o Polskę. Mączka wraz z bratem Władysławem wstąpił do szeregów. Był szczęśliwy, śniły Mu się czasy napoleońskie. Wierzył mocno w zwycięstwo, wierzył, że z morza krwi powstanie nowy cud tej ziemi: Człowiek wolny.

Mączka dostał się do II Brygady, do 2 szwadronu rotmistrza Wąsowicza. Pluton, w którym służył, został przydzielony do Ko-

mendy Legionów. Chrzest bojowy przeszedł Mączka w kampanji karpackiej jesienią i zimą 1914/15 r. Ustawiczny ruch, wytyżające marsze w ciężkich warunkach, często o głodzie i chłódzie poprzez ślasy i przełęcz, wśród deszczów, mgieł, a później nawałnic śnieżnych, — długi szereg zwycięskich potyczek, brawurowych wypadów ryzykownych patroli — wszystko to wymagało dużej energii i wytrzymałości od młodych żołnierzy legionowych. Przełęcz Pantyrska, Rafajłowa, Nadworna, Mołotków znaczą przebytą drogę. A potem Bukowina, Kirlibaba, Rokitna. Pluton ułanów Mączki był w niestannym ruchu, utrzymywał łączność między oddziałami, osłaniał, patrolował. Odznaczył się szczególnie pod Mołotkowem. Pochłonął Mączkę trud żołnierski, upajały sukcesy. Urok niezwykły miała dla Niego ciężka, niebezpieczna i odpowiedzialna służba. Posuwał się też naprzód w stopniach. Na Boże Narodzenie był już kapralem, wkrótce został wachmistrzem. A 1 października 1915 r. otrzymał nominację na chorążego.

Wyróżniał się skromnością, prostotą, odwagą i poważnym pojmowaniem obowiązków. Znamienne są pod tym względem słowa art-mała. St. Batowskiego, który oddając Mączce pod opiekę swego młodocianego syna — legionistę, wyraża gorące życzenia, aby syn umiał brać z Mączki przykład, „jakim trudem i pracą Ojczyźnie się służy, żeby wartość Jego rad i wskazówek umiał należycie ocenić, — żeby nie sądził, że ta służba na którą poszedł, to sport lub gonitwa, co fantazji dogadza, lecz twarda służba, niezmiernie dokładna, w imię koniecznego obowiązku.“

Wiernie towarzyszył Mączka swej II Brygadzie, przez lata całe, w Karpatach, na Bukowinie, na Wołyniu. Z chwilą ściągnięcia Legionów z frontu po akcji z 5. XI 1916 r. wrócił z powrotem do swego 2 pułku ułanów. Ze łzami w oczach, z głową dumnie podniesioną do góry, przejeżdżał ze swym oddziałem przez bramę triumfalną w Warszawie. Marzenia stawały się rzeczywistością.

Patrzymy na fotografię Mączki z tych lat. Uwagę naszą przykuwa wzrok młodego ułana — poety. Oczy lekko wzniesione w górę — to jakby symbol tego, do czego zmierzał przez całe życie. Jest w Jego oczach dużo sen-

tymentu, zadumy, łagodności, skojarzonej ze śmiałością i przenikliwością. Taki też był ów chorąży i najwybitniejszy poeta legionowy.

Wiersze*), w których wypowiadał się w latach wojennych, to niezapomniany dokument czasu i szczerego, ujmującego talentu. Wielkość wydarzeń opanowała Jego wyobraźnię, myśl i serce. A żołnierski ofiarny trud stanowił o prawdzie Jego poezji, dawał Mu prawo do wypowiedzania tego, co czuli i do czego dążyli najlepsi w narodzie.

„Starym Ojców naszych szlakiem
„przez krew idziem ku wolności!...
„Z dawną pieśnią — dawnym znakiem
„my — żołnierze sercem prości,
„silni wiarą i nadzieją,
„że tam, kędyś, świty dniają!“

Mączka odczuwa dumę, że jest następcą



Pogrzeb bohatera i poety legionowego śp. Józefa Mączki w Warszawie, po sprowadzeniu prochów Jego z obczyzny.

i kontynuatorem bohaterskich bojowników o wolność. Wychowany w kulcie naszej wielkiej poezji romantycznej, i tu okazuje się kontynuatorem najpiękniejszych tradycji. Jest płomiennym piewcą bohaterskiego porywu, romantycznego uniesienia, ofiarnego spalania się na ołtarzu Ojczyzny, honoru służby, sławy wiekopomnej. Znał dolę i niedolę żołnierskiego żywota, trud, nędzę i poniewierkę tułaczą, ból, rany i śmierć tysięcy, żywo odczuwał wszystko swem współczującym sercem, ale nie to było dla Niego najważniejsze, nie o tem chciał mówić. Jego lira była nastrojona na inny ton. Obcy

*) Tomik poezji Mączki p. t.: „Starym szlakiem“ ukazał się ostatnio (1934) w III wydaniu, uzupełnionem nieznanymi wierszami poety przez P. J. Hausvatera.

Mu był realizm życia, a błoto ziemianek nie przesłaniało Mu nigdy epopei. Do Jego duszy przemawiał szlachetny patos ideałów, wzniosłość celów, którym służył. Głębka i szczerłość przeżyć sprawiają, że w poezji Jego niema ani cienia jakiejś pozy i poetyzowania. Żołnierska tężyzna, a nieraz i żołnierski humor znalazły u Mączki najdobitniejszy wyraz. Smutek przemijający, ból i skarga odzywa się u niego wówczas, gdy widzi, jak odsuwa się, opóźnia realizacja celu. Niepokój Go męczył, czy ujrzy cud Zmartwychwstania.

„Tylko nie wiem,... gdy głowę położę znużony
„gdzieś wśród wrzawy wojennej, na krwawym
[zagonie,
„czy ujrzę w mgłach przedsennych — w sło-
[necznej koronie
„koniec bajki czarownej — w dzieciństwie
[wyśniony“.

Nie doczekał! Zmarł w przededniu wolności. W lutym 1918 r. Jego Brygada przebiła się przez front austriacki pod Rarańczą. Mączka internowany przez Austriaków w Synowódzku pod Stryjem, ucieka z obozu, przedziera się przez front i po miesięcznej, niebez-

piecznej tułaczce, odnajduje swoich. Odtąd jest z nimi aż do bitwy pod Kaniowem. Tu po raz drugi zostaje internowany, tym razem przez Niemców, ale nie na długo. Zbiega ponownie i oddaje się na usługi działającej konspiracyjnie na Ukrainie P. O. W. Praca to była odpowiedzialna, nerwowa, wyczerpująca i szczególnie niebezpieczna. Mączka ratuje wielokrotnie życie kolegom, wykrada ich z więzień i odsyła na Kubań, do tworzonych tam przez generała Żeligowskiego oddziałów polskich. I sam wkrótce tam przybywa. Z początkiem września, wysłany z ważną misją, próbuje przedrzeć się do kraju. Po drodze w Jekaterynodarze (Krasnodarze) zapada na cholera i dnia 9 września 1918 r. na dalekiej, wrogiej ziemi umiera wśród męczarni.

Nie ujrzał cudu wyzwolenia Ojczyzny. Przez lat 15 spoczywały zwłoki Bohatera na krasnodarskim cmentarzu, aż je odszukano i sprowadzono do kraju. W triumfie wrócił na wieczny spoczynek do ziemi, której oddał swe natchnienie, swój trud żołnierski i młode życie.

Dr. BOLESŁAW STACHOŃ.

Czesław Mączyński

Dnia 15 lipca 1935 r. po ciężkiej chorobie zmarł we Lwowie, w szpitalu garnizonowym, w 54 r. życia Czesław Mączyński, pułkownik W. P., Komendant Obrony Lwowa w listopadzie 1918 r. i dowódca Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej w 1920 roku. Śmierć brygadjera Mączyńskiego okryła kirem żałoby społeczeństwo lwowskie. Na pierwszą wiadomość o skonie b. Komendanta Obrony Lwowa, na Ratuszu, Związku Obrońców Lwowa, Kapitulę Krzyża Obrony Lwowa, gmachach Sokolich i t. d. wywieszono żałobne chorągwie.

* * *

Ś. p. płk. Mączyński urodził się dnia 9 lipca 1881 r. w Kaszycach, w powiecie jarosławskim. Gimnazjum ukończył w Jarosławiu, poczem we Lwowie studiował lingwistykę i prawo, obierając zawód profesora gimnazjalnego, który uprawiał następnie w Przemyślu. W czasie studiów stał na czele szeregu orga-

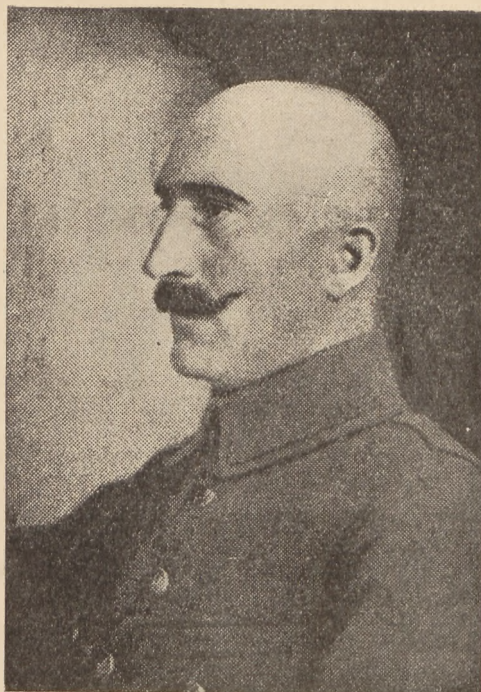
nizacyj akademickich, ideowych, m. in. „Ogniwa“, skupiającego wszystkie organizacje akademików polskich w kraju i zagranicą. Ś. p. Mączyński pracował również na polu naukowym, wydając szereg cennych prac z zakresu lingwistyki porównawczej. W tym czasie kontynuuje On ożywioną działalność niepodległościową. Wojnę światową odbywa jako oficer artylerji armji austriackiej, przygotowując jednocześnie zastępy przyszłego wojska polskiego, które miały zrzucić okupację austriacką.

Dnia 1 listopada 1918 roku obejmuje komendę polskich sił zbrojnych we Lwowie. Po oswoobodzeniu Lwowa był dowódcą brygady lwowskiej. W wojnie bolszewickiej od jesieni 1919 r. do lata 1920 r. był dowódcą 2-giej brygady litewsko-białoruskiej nad Dźwiną, poczem w chwili zagrożenia Małopolski przez bolszewików został wyznaczony przez Naczelnego Wodza na komendanta Małopolskich Oddziałów w Armji Ochotniczej, odbywając kampanję prze-

ciwko Budiennemu, która stanowi chlubną kartę bohaterską w dziejach polskiego ochotnika w Małopolsce, gdyż oddziały te same powstrzymały nawałę bolszewicką, umożliwiając Naczelnemu Wodzowi przerzucenie wojsk z nad Wieprza do obrony Warszawy. Następnie płk. Mączyński kierował D. O. Gen. Lwów, poczem objął dowództwo piechoty dywizyjnej w 27 dywizji piechoty.

W 1922 roku zostaje wybranym posłem na Sejm i jest przewodniczącym sejmowej komisji wojskowej, przeprowadzając tak zasadnicze ustawy, jak ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ustawa o prawach i obowiązkach wojskowych zawodowych i in., które stworzyły podwalinę organizacyjną wojska polskiego. Z kolei ś. p. Mączyński powrócił do służby czynnej w armji, a w 1929 r. przeszedł w stan spoczynku, osiadając na roli w osadzie Obrońców Lwowa w Wierzbowie, koło Narażowa w powiecie brzeżańskim. Od 1928 r. płk. Mączyński chorował, wskutek czego zapadł też na chorobę serca, 3 lipca 1935 r. został przywieziony z Wierzbowa do szpitala we Lwowie, będąc już jednak w stanie agonji.

Zmarły, wielokrotnie ranny w bojach, odznaczył się wielkiem bohaterstwem i odzna-



Śp. Czesław Mączyński

czony był krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem *Walecznych* 4-krotnie i Krzyżem *Niepodległości* z *Mieczami*; był również przewodniczącym *Kapituły Krzyża Obrońców Lwowa*.

STANISŁAW WASYLEWSKI

Kapitan Milko

(wspomnienie o dziennikarzu)

Dziennikarz i publicysta, w dawnym, dobrem znaczeniu; lwowski dziennikarz o temperamencie na miarę Dobrzańskiego, satyryk z zakrojem na drugiego Lema — bo rośli ci obaj w tym człowieku — Władysław Milko, którego głosu tylko dlatego nie słychać dziś wśród piszących, bo niema Go już od lat dziesięciu wśród żyjących.

Naturalnie technik. Wyszedł z murów tej przedziwnej uczelni, która słusznie szczyci się swymi wychowankami, w której hartował się ów, rzadki dziś, mocny typ polskiego człowieka, z której wyrastali Sikorski, Sosnkowski, Mościcki, Bartel — z Politechniki lwowskiej. Studjował tam Milko, zdaje mi się, inżynierję, w owej przedziwnej atmosferze, w której na technicznej ławie budziły się talenty i przygo-

towały do rozmaitego lotu uzdolnienia. Techniki samej było w tem wszystkim — rzecz prosta — niewiele. Kawiarnia *Kryształowa* uchodziła za miłsze i ważniejsze miejsce pobytu, niż sala rysunkowa, od *Thuliego*, *Fiedlera*, czy *Dziwińskiego* znaczył więcej *Ibsen* i *Maelterlinck*, zaś termin walnego zgromadzenia „*Bratniej Pomocy techników*“ wydawał się datą równie ważną, jak data zwołania parlamentu we *Wiedniu*.

Kandydat na inżyniera, był Milko od początku raczej kandydatem na literata i pisarza. Na urodzajnej wówczas glebie *Młodej Polski*, w słońcu „*Wesela*“, „*Bezdomnych*“ i „*Dzieci Szatana*“ — któż nie zapragnął zostać twórcą? Dwa zaś były rodzaje owej młodopolskiej umysłowości. Jedna wywodziła się

z „Paonu“ i Bronowic, druga z Michalikowej Jamy. Z temperamentu i upodobań liczył się Milko do tych drugich, do typu boyo-nowaczyńskiego, do owych jadowitych wesołków, którzy torowali sobie drogę w literaturze szpadą dowcipów, rzucanych pomiędzy jedną, a drugą „czarną“ w kawiarni.

Pierwszy Jego dowcip w literaturze był też podziwu godny i zostanie w historii literatury. Pojechał ten technik pewnego razu do Krakowa z kilkuset pożyczonymi koronami i kupił tam pismo satyryczne, przeniósł je do Lwowa razem z jego malarzami i długami. Pismo niebyle jakie.



Śp. Władysław Milko

Pamiętne będzie tuż obok „Życia“, jako na dające ton i reprezentatywne: „Liberum Veto“.

Rok cały próbowało jeszcze żyć we Lwowie, doskonale w profilu satyry i dotąd jeszcze żywe w dowcipach. Ale czas nie był po temu, a niedokończony inżynier snuł już dalsze projekty. Temperament, jak spieniony koń poniósł Go dalej i gdzieindziej. Miał ten chłopak w sobie zbyt wiele hucznej i rwącej brzegi ciekawości życia, aby poprzestać na spokojnej, kontemplacyjnej pracy literackiej, lub na redakcji dwutygodnika. Nie domyślał do końca żadnego z swych dramatów, nie dopisał żadnej z powieści, ale też nie rozplynął

się, jak tylu innych kandydatów, w nicość kawiarnego dymu.

Literatura za słabym zdawała Mu się upustem dla temperamentu. Skusił Go tedy żywioł bujniejszy, codzień ten sam, a przecież zawsze inny, rodzący się rano, aby umrzeć w południe, żywioł, który dla jednych jest ogniem, a dla drugich tylko kancelariją — dziennikarstwo! Skorcił Go zapach farby drukarskiej i oszołomił łoskot maszyny rotacyjnej i tajemny krzyk nocnych hasel w międzymiastowym telefonie: „Hallo! Tu Lwów!“

Terminował krótko, bo też kwalifikacje przyniósł z sobą wrodzone, znakomite: bystrą wyobraźnię, chwytną szybkość orientacji, doskonałe, ostre, humorem zacięte pióro.

Ogarnąwszy rychło wszystkie tajemnice techniki drukarskiej, dojrzał też szybko i ogarnął pustkę jej starych szablonów i łamał je z taką samą szybkością, jak kolumny numeru.

Zasłyszano też wkrótce o Milce w prasie Lwowa i Krakowa. Nie było pisma radykalnego, o któregoby redakcję się nie otarł, nie było dziedziny publicystyki, którejby nie poruszył i nie wstrząsnął. Pisywał recenzje teatralne, na które zzymali się aktorzy i autorzy, strzelał dowcipem w kronice, imponował doskonałym uchwytem sytuacji w artykułach politycznych. Okrutny naturalnie i czerwony socjalista z wierzchu, mickiewiczowski romantyk pod poszewką w środku.

Żył aktualnością, sypiał w czapie telefonicznej przy aparacie, a w technice stenograficznej doszedł do takiej biegłości, że nawet sam, arcystenograf polski i surowy nietylko w tej mierze sędzia, Karol Irzykowski, mówił o Nim z podziwem.

Z satysfakcją można było patrzeć, z jaką pasją zakasywał ręce, aby pochwycić i ujarzmić w szpalty dziennika całą aktualność dnia! U starszych zecerów żyje też do dziś dnia w legendzie spryt techniczny Milki. Widzę Go i widzą ci wszyscy, co Go znali, z papierosem nieustającym w ustach i z nieodłącznym kalambarem w słowach, jasnym okiem zezującego przez binokle, nad mokremi płachtami odbitek pochylonego.

Pomiędzy piorunem jednej i drugiej rewizji, wśród grozących spóźnieniem kolumn, w nawale rozjaśnianych „witzami“ trosk ży-

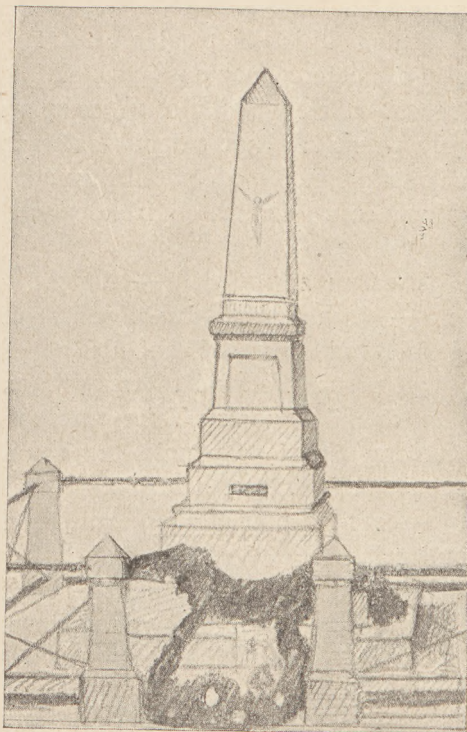
ciowych, wśród przysłowiowych trzech srok, za ogon trzymany, w nieustannej pogoni za jakimś fantastycznym pomysłem wydawniczym. „Robi“ Sejm, „robi“ wybory przy telefonie, „robi“ wojnę bałkańską. Przeżywa ją każdą nitką nerwów, odtwarza i buduje jej obraz z powodzi depesz i telefonów wiedeńskich, ożywia martwe tasiemce instytucji, która w Austrii zwała się c. k. biurem korespondencyjnym, a w Polsce zmieniła tylko nazwę, lecz nie zmieniła nudy i zwie się Patem.

Wieść o arcydziennikarzu wydostaje się rychło poza rogatki Lwowa. Pamiętam sukcesy Milki w tej mierze. Późny wieczór. Telefon z Wiednia. Kto mówi? Mówi szef-redaktor wielkiego pisma „Neues Wiener Tagsblatt“. Mówi, to znaczy, chciałby mówić z owym człowiekiem, który mu wczoraj nadesłał znakomity antrefilet z lwowskich kulturalistów sejmowych. Ten człowiek jest właśnie przy telefonie, Władysław Milko. Wiedeń prosi go tedy o stały telefon i stałe korespondencje z Galicji.

Albo pilny urgens z Warszawy. Redakcja „Słowa“, warszawskiego organu, grupującego wówczas w sztabie redakcyjnym najświetniejsze głowy i pióra — szukając długo we Lwowie, kogoby wybrać na politycznego korespondenta — wybiera Milkę.

Ale nie długo spełnia te obowiązki. Nadchodzi sierpień 1914 r., a z nim razem aktualność, na którą od stu lat czekała Polska! Hallo Wien? Wojna. Hallo Kraków? Legjony. Głos mu drży w telefonie, piętrzą się spóźnione kolumny, dowcip opuszcza skrzydła, mąci się stenograficzny „Kohinor“ w niecierpliwym oczekiwaniu. W dwa tygodnie później niema już Milki przy telefonie. Ucieka z redakcji i ucieka z austriackiego wojska. Tak samo, jak przedtem z techniki uciekł do gazety, w poszukiwaniu żywiołu jeszcze bujniejszego. Idzie prosto tam, gdzie wcale niechętnie szli zrazu austriacy rezerwowi porucznicy, do polskiego wojska, które Kukiel zapisuje przy ul. Ziemialkowskiego, a Terlecki ćwiczy na Janowskich błoniach. Ryzyko dla austriackiego oficera duże, pachnie przecież „utrata praw kombatanta“ w razie dostania się do niewoli. Był potem pod Laskami i był, już jako dowódca kompanji, w owym historycznym odwróceniu, kiedy to

Piłsudski przesunął się chyłkiem nocą między dwiema armjami rosyjskimi i wrócił do Krakowa. Rano nazajutrz dowcipniś zawodowy stwierdza, że ten dowcip był „witzem“ pierwszej klasy. Trzy miesiące, nie więcej trwać miała żołnierska służba Milki. Wtedy to poznał Go i zapamiętał i na zawsze upamiętnił Kaden-



Pomnik śp. kpt. Milki w Marcinkowicach

Bandrowski w swoich „Piłsudczykach“ (Oświęcim 1915).

„Jadło się u Milki tak, jak nigdzie, spało się, jak nigdzie, śmiało się, jak nigdzie i bito się wyborowo. Nadzwyczajny ten oficer miał poza bitwą dar przekształcania wojny w sielankę, w piękną wycieczkę krajoznawczą, której humorem i najweselszym ruchem był On sam“...

„— Ach ta nowoczesna wojna — zwykły był żartować, gdyśmy się na zajętych pozycjach nie mogli nieprzyjaciela doczekać — ta nowoczesna wojna!... Ten straszny huk tak mnie denerwuje! Proszę cię — podsunął szarlotkę, czy jakiś inny cud swej świetnej gospodarki w kompanji — jedźmy szarlotkę, bo nie sposób... Ta nowoczesna wojna!“

Lecz niedługo było pisane trwać tej krajoznawczej wycieczce. Pod Marcinkowicami 6. grudnia 1914 r. skończyła się. Do dziennikarza przysłała z ostatnią rewizją „korektorka wieczna”. Szrapnel w głowę. Halo? Śmierć. Świat się wtedy walił, lecz mimo to ośłupieli ludzie, widząc w dziennikach krakowskich, w czarnej obwódce nazwisko człowieka, który był uosobieniem najżywszego życia.

A Kaden tak dalej pisał z frontu:

„Jego śmierć nagle wywołała krzyk w szeregach. Ludzie wołali głośno, jakby samym sobie nie wierząc: Komendant Milko zabity, zabity! Ta śmierć mogła zdemoralizować oddział, jak Indian, czy dzikich ludzi demoralizuje śmierć dowódcy“.

„Wracałem z pozycji“ — dalsze słowa Kadena — „na której Milko padł, już nie chęć się bić, ani atakować, ani uciekać. Tylko odejść stąd precz, zostawić to wszystko, skoro padają tak mili ludzie. Taka odwaga, taka niechęć rozrastała się we mnie, zem stępo, bez celu jechał pustą szosą, a szrapnele prały po niej, trzeszcząc w powietrzu rozlatującymi się garściami żelaza“...

Ilekoć ogarnę spojrzeniem dziennikarstwo dzisiejsze i jego ludzi, przypomina mi się,

ZYGMUNT REIS

KRZYWOPŁOTY*)

(11. XI. 1914)

Pod Krzywopłoty polskie nadeszły oddziały. Dwa ich baony w linii austriackiej zostały: czwarty batalion *Wyrry* i szósty *Fleszara*. Pragną dobrze we znaki dać się wojsku cara. Tam major *Trojanowski* komendą się trudzi nad pół tysiącem świeżo zwerbowanych ludzi; zajął również pozycję ze swą artylerią kapitan *Brzoza* z piątą i szóstą baterią. Gdy pierwszy raz żołnierze ujrzeli te działa, brać leguńska od śmiechu aż się pokładała. Małe, dymne armatki, kształt miały cygara, jak z muzeum starego, więc drwiła z nich wiara, sławiąc w piosnkach, że mają długość ośmiu cali i że dymem ogromnym wystraszą Moskali, bo, gdy hukną, wnet kryją świat w krąg dymów cienie, krzyk słychać: Teraz naszych dział wniebowstąpienie! Strzał, wstrząsając je, wprawiał w gwałtowny ruch koła, „Łapaj armaty!“ woła gromada wesoła. Lecz „pieski szczekające“, mimo tego miana, umiały także wrogów gryźć na rozkaz pana, przeto cieszyły serce walecznego *Brzozy*

„Gawędy legjonowe“.

jakby postać z bardzo dawnych czasów — Milko. Dziennikarz niedzisiejszy z duszy, serca i powołania. Poco kładł w to tyle nerwów, pędu i tyle bulgocącej radości życia? Prasa dzisiejsza to jest przecież biuro i urząd, w którym powoli, pilnie, spokojnie i niezawodnie pracują kanceliści sensacji, wyćwiczeni i zręczni dżakterjusze doskonale operujący kunsztem wiekuistego szablonu.

„Kto popełnił kradzież z włamaniem? Nieznany sprawca?“ „Jaką rolę i w jaki sposób grała panna Iksińska? Panna Iksińska grała poprawnie rolę epizodyczną“.

Słowa i dowcipy, wyjęte z katechizmu dla reporterów i recenzentów, których w „*Liberum veto*“ z doskonałym humorem nicował Milko, zadzierzasty bojownik i kąśliwy tępiciel wszelkich szablonów w prasie.

Wiecznie zezujący okiem przez binokle, w czapie telefonicznej, na blond czuprynie, z papierosem i kalamburem w ustach, zasłuchany w łoskoty maszyny rotacyjnej, serce dziennika i dusza numeru.

i dzięki nim wróg krwawej nie uniknął łozy. W bojach tych zajaśniali w swej dzielności całej oficerowie: *Fleszar*, *Rokita* zuchwały, *Styk* i *Aleksandrowicz*, *Stomka*, *Narbut* świetni, i liczni szeregowcy. Tak piętnastoletni chłopczyk, co zwał się *Madej*, mężnie na pozycję wśród kul gradu i trudów dowiózł amunicję. I tylu innych! Polski obrońcy wspaniali... A jak liczni tam życie za Polskę oddali! *Stanisław Paderewski* swej kompanji miłej dowodził, gdy dwie kule serce mu przeszyły, wtedy pada z okrzykiem: „Pierwszy plutonowy obejmuje komendę!“ i zgaś z temi słowy. Znow *Eugenjusz Medyński* idzie na bagnety ze śpiewem „Jeszcze jeden mazur tylko!“ *Rety!* — Rażony kulą pada, śmierci bladolicę, w ramiona. Tak ginęli wtedy *Piłsudzczycy*.

Bolesław Mościcki

W lutym, dnia 19-go 1918 r. zginął bohaterską śmiercią, otoczony przez bolszewików pułkownik Bolesław Mościcki.

Liczył wówczas lat 38. Pochodził ze wsi Skowronka, pow. łomżyńskiego. Służył w wojsku rosyjskim, gdzie odbył wyższą szkołę wojskową, a w 1916 r. został pułkownikiem.

Polskość swą zawsze podnosił a w czasie wojny często mawiał, że „bije się za Polskę“. Gdy powstała dywizja „Polskich Strzelców“ stanął na czele 1 p. uł. polskich a następnie z ułanami swymi był w I Korpusie Polskim (wschodnim). Pułk ten rozwinął się z dyonu ochotniczego, sformowanego w 1915 r. w Puławach dla walki z Niemcami — stoczył 24. VII. 1917 r. słynną bitwę pod Krechowcami (na linii Stryj-Stanisławów), gdzie powstrzymał nacierającą brygadę niemiecką. Dzień przedtem rozpedził w Stanisławowie — maruderów rosyjskich, którzy rabowali miasto. Wreszcie znalazł się pułk podczas koncentracji sił polskich, w Bobrujsku, w którego okolicy stoczył kilka potyczek z wojskiem bolszewickim.

Z Bobrujska — dla nawiązania łączności



Mogiły Czwartaków pod Jastkowem

z przedstawicielem Rady Regencyjnej wyruszył płk. Mościcki z eskortą 160 ułanów i 2 l. kar. masz. z 1 p. uł. do Brześcia. Po dwóch dniach marszu, przebyciu około 200 klm. — wśród potyczek i utarczek, poniósłszy straty w ludziach i koniach — zdecydował się płk. Mościcki wyruszyć dalej — bez asysty, w cywilnem ubraniu i pieszo.

Miał nocą przedostać się do granicy, położonej około 50 klm. od miejsca postoju. Wyszedł nocą, prowadzony przez przewodnikajowego, w otoczeniu kilku podoficerów, również przebranych.

Szwadrony 1 p. uł. po północy dnia 19-go ruszyły z powrotem do Bobrujska; miały one zdeзорjentować bolszewików.

Tymczasem grupa ta została otoczona przez żołnierzy bolszewickich i chłopów nie-



Śp. Bolesław Mościcki

daleko leśniczówki Dub — w ziemi mińskiej, gdzie po wystrzeleniu ładunków rewolwerowych — płk. Mościcki ostatnim strzałem odebrał sobie życie. Powodem dostania się w ręce nieprzyjaciół było zmylenie drogi przez przewodnika.

Ułani Jego w kilka dni później pomścili śmierć swego dowódcy. Znalezione zwłoki już zakopane i przeniesiono do Mińska, gdzie je pochowano. W roku 1921 r. zwłoki płk. Mościckiego przeniesione zostały z Mińska do Warszawy i pochowane w podziemiach św. Krzyża. Trumna została udekorowana orderem „Virtuti Militari“, a 1 p. uł., zwany Krechowickim, nosi dziś imię swego pierwszego dowódcy.

Z. Z.

August Michał Niewiadomski

August Michał Niewiadomski, urodził się w 1899 r. Żył w nim żywa tradycja walk o niepodległość. Dziadek Jego był żołnierzem Langiewicza w powstaniu r. 1863. Nic dziwnego, że wnuk powstańca już jako uczeń gimnazjalny podążył śladami bojowników o wolność. Służył w 9 komp. 3 p. p. Legionów. Podczas przejścia Brygady na Ukrainę wzięli Go Austriacy do niewoli i uwięzili w obozie jeńców w Huszt. Potem wysłali Go na front włoski. Po powrocie do Lwowa niesie młode życie w obronie drogiego miasta kresowego i pada podczas walki na Persenkówce.

Z. R.

Krzysztof Obertyński

W listopadzie 1918 r., ledwo opuściwszy szpital wojskowy, w którym leżał chory na

zapalenie płuc — śpieszy do Lwowa — gdzie natychmiast zaciąga się w szeregi i odznacza się już przy pierwszym odbiciu miasta.

Następnie wraz z bratem swym Stanisławem uformował osobny oddział i bił się w Starem Siole, Gródku Jag., Dublinach, potem bliżej miasta. — Odznaczał się szaloną odwagą i potrafił tym duchem natchnąć swych podwładnych, a kochanym był przez nich do bałwochwalstwa. — Nic dziwnego; potrafił bowiem pod gradem kul pełzać po śniegu 30 kroków, by rannego żołnierza przyciągnąć do swoich, a nie zostawić wrogom. — Dla swoich chłopców nie żałował trudu, zaopatrywał swój oddział we wszystko osobiście — a pierwszym był do spełnienia najcięższego zadania. Później przyłączył się do oddziału Abrahama. Zginął w roku 1920 pod Zadwórzem w nawale bolszewickiej.

B.



Prof. SEWERYN PRZYBYLSKI

Władysław Orkan

Wiele mamy w Polsce ksiązek wojennych, wiele legionowych. Rozmaite to dzieła, jak rozmaici ludzie je pisali. A pisali bardzo różnie: jedni poprostu, czasem za „prosto“, drudzy znowu bardzo „poetycko“, na modę oczywiście „Młodej Polski“, na modę przedwojnia literatury.

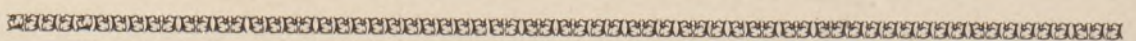
Jedno jest dziełko, cienkie, ale jędrne, stylem naprawdę barwnym i plastycznym a pełnym rozmachu i jakoś tak bardzo polskim pisane. To „Droga Czwartaków“, pamiętnik zwycięskiego marszu 4 pp. Leg. od Ostrowa aż na Litwę, pamiętnik formą literacką — doskonały, pióra Władysława Orkana.

Autorem jest oficer Czwartaków, który zresztą tytułem czynu spopularyzował swój pułk, zmusił chłodną masę czytelniczą do uznania dawnej genealogii 4 pp. i — o ile się nie mylę — wrył w pamięć, w oczy Polaków

znak pułkowy, obmyślając dla niego kształt „krzyczka niespodzianego“, starego prastawiańskiego znaku ognia, formę tak sugestywną, a na Podhalu wciąż żywą.

Władysław Orkan był bowiem z urodzenia, z typu, z psychicznego nastawienia i z wszystkich upodobań swych pełnej krwi Podhalaninem.

Urodził się w smutnym, ubogim zakątku Leśnego Podhala, zaszytym w Gorce. W Krakowie, w którym wszedł jako dwudziestoletni student od razu między czołowych przedstawicieli „Młodej Polski“, tworzył swoje najlepsze fragmenty epoki Podhala, nuta podhalańska brzmiała w jego lirykach. Szybko znalazł uznanie daleko poza widnokretem Podhala i Krakowa. Ale sercem i duszą tkwił zawsze przy Podhalu. Brał udział w żywym tamtejszym



ruchu niepodległościowym, służył w Legionach w 4 pp. obficie zasilonym przez Podhalań, niech tylko jednego z nich wymienię — gen. Andrzeja Galicę.

Rzesza Czytelnicza, wsłuchująca się w język „Pomoru“, wczytana w formę tak arcydzielną jak „Drzewiej“, nie mniej chętnie brała inne prace Władysława Orkana, z których przecież była taka siła, taka nowość i świeżość nawoływań.

Ponieważ w Polsce wypada zaszerzować każde zjawisko do jakiegoś „—izmu“, nazwijmy hasła orkanowe temi trzema słowami; idealizm, aktywizm, regionalizm. To była dewiza, tak sprzeczna z beztreściową literackością epigonów pozytywizmu, to były zawołania, które stworzyły aurę wymarzoną dla przyszłego ruchu niepodległościowego.

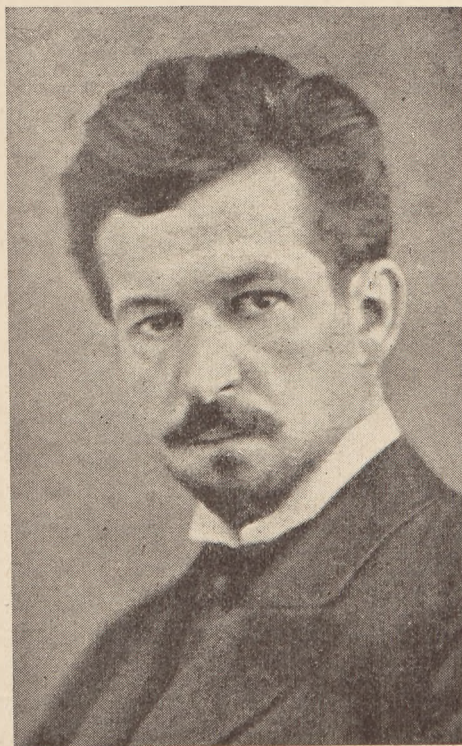
Orkan bardzo pogłębił się dzięki wpływowi, jaki rozciągał na całe Podhale Stanisław Witkiewicz, prawdziwy przewodnik duchowy góralszczyzny, choć rdzenny Litwin. Witkiewicz stale mawiał do Swych przyjaciół tak:

Jest historyczną zasadą obecną, że masy ludowe są rozstrzygającym czynnikiem narodowego bytu. Lecz dla zrozumienia kwestji ludowej trzeba odrzucić przesady. Lud nie różni się od sfer tzw. wyższych uczuciami. Rozwój zaś społeczny osiąga się nie przez kształcenie pojęć, ale przez kształcenie uczuć. Partje polityczne chcą trzymać lud na swym pasku, ale lud pójdzie swoją drogą. Trzeba atoli pamiętać, że rozstrzygającym czynnikiem życia społecznego są nie formy, nie instytucje, ale stan dusz ludzkich. Wszystko co ma mieć trwałość, musi być rozstrzygnięte w duszach ludzkich. Bez tego niema postępu.

Może jeszcze nie została dostatecznie oceniona praca filozoficzna i socjologiczna Stanisława Witkiewicza, ale już należycie głęboko ujęto u nas ten związek serdeczny i owocny. jaki istniał między Witkiewiczem a Piłsudskim. Umiemy dziś oszacować atmosferę Podhala, specjalnie Zakopanego przed r. 1914, która przecież tak wpłynęła na rozwój ruchu niepodległościowego. Na ten nastrój wysoki wpłynęła przyroda, ale wpłynęli i ludzie. Wpłynął między innymi też Orkan.

Orkan niósł z sobą przedewszystkiem ogromne odczucie rzeczywistości. Dzieła jego,

już zaraz od pierwszych nowel są bodaj pierwszymi w naszej literaturze „faktomontażami“, przynajmniej etnologicznymi. W kompozycji faktu, w konstrukcji dzieła jest Orkan stale nawskrósł artystą, ale dzieło Jego przez to nie traci nic z wartości obrazu, wprost dokumentu doli ludu. Taką literaturę faktów mógł stworzyć tylko ktoś, kto patrzył na tę kwestję od wewnątrz, bez lornetek mieszczańskich



Śp. Władysław Orkan

a miał podhalańską dumę, niepozwalającą, aby w dziele przeświecał kompleks niższości, tak częsty u pisarzy ludowych.

Wierząc w Witkiewiczowski nakaz: „wszystko co ma mieć trwałość, musi być rozstrzygnięte w duszach ludzkich“, malował rysami najprostszymi a barwami najsubtelniejszymi walki w duszach ludzkich, śpiewał o ludzie jako o zbiorniku — czynu.

Szedł przed swoim ludem jak jego „Frank Rakoczy“, aby zatknąć nowy krzyż na szczyście świątyni ludu. Cała Jego praca artystyczna była pracą dla ludu podhalańskiego. Hardo mawiał zawsze:

— Podhale ma prawo, aby mieć swoje własne oblicze kulturalne i polityczne, wyrosłe z ziemi, z krwi, z rasy, a nie — narzucone!

Gdy kiedyś przeminą w Polsce resztki zaciemnienia centralistycznego, pokłonimy się z wdzięcznością ceniom Orkana, jednego z tych, którzy byli u początków regionalizmu.

Wpływ Orkana był szerszy niż wpływ jego pióra. Tysiące elity polskiej, które przewinęły się przez Podhale ulegały czarowi tej postaci. Wyglądał — strzelisty, smagły, — jak musieli wyglądać harnasie z tatrzańskiej legendy. Opowiadał jak chyba opowiadali achajscy aoidowie czy pieśniarze doli Królewicza Marka.

Słowo podpierał gestem wypukłym, przetykał piosenką, której często już nikt żywy nie pamiętał. Czasem umiał ilustrować milczeniem, czasem interpunkcją były kieliszki — prawdziwie po góralsku. A stale blaskiem sypał czarnych, orlich oczu, blaskiem tym, który rozsiewa — miłość ludzi.

Polska Niepodległa uczciła żołnierza — poetę. Został laureatem Stolicy, akurat... przed śmiercią, która nastąpiła 1930 r.

Jeweryn Dudybli



Bracia, Adolf i Tadeusz Ostrowscy

Adolf, urodzony w r. 1897, odznaczał się od wczesnej młodości zdolnościami i pilnością i był chlubą swego gimnazjum. Silniejsza ponad wszystko miłość Polski kazała Mu porzucić ławę szkolną po ukończeniu 6 klas gimnazjalnych i ruszyć w bój za wolność ojczyzny. Jako siedemnastoletni młodzieniec walczy w szeregach legionowych w 3 batalionie 2 p. p. Pocisk nieprzyjacielski przeciął przedwcześnie pasmo młodego i rokującego najlepsze nadzieje życia. Padł pod Sołotwiną 28/X 1914 r.

Śmierć młodszego brata nie wstrzymała Tadeusza Ostrowskiego od narażenia życia dla wielkiej sprawy. Tadeusz urodzony w 1894 r., pośpieszył z początkiem wojny w bój z drugą Brygadą Legionów. Dzielił z nią wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, aż wysłany na wywiad, dostał się do rosyjskiej niewoli. Stało się to 5/VII 1916 r. pod Wołczkiem. Od tego czasu daremnie czekali na wieść o synu zrozpaczeni rodzice. Dopiero w r. 1934 przyszło z Ministerstwa Spraw Wojsk. urzędowe zawiadomienie o zgonie ich syna wraz z przyznaniem Mu dobrze zasłużonego Krzyża Waleczności.

Kazimierz Herwin-Piątek

Kazimierz Herwin Piątek urodził się w r. 1888. Jako student filozofii pracował

w Związku Strzeleckim i był wybitnym organizatorem związków wiejskich. Był komendantem takiej organizacji podgórskiej.

Z początkiem wojny objął komendę VI batalionu, mimoto dzielił z własnej woli wszelki



Śp. Kazimierz Herwin-Piątek

trud wojenny ze swymi podwładnymi. Mimo ciężkiej rany odniesionej pod Łowczówkiem, walczył dalej — świecąc przykładem męstwa i hartu. Ginie w boju o las Kozinkowski 19 maja 1915 r.

Z. R.

Bronisław Pieracki^{*)}

Kirem głębokiej żałoby okryła się cała Polska, a bardziej jeszcze dotknięci zostali w swych uczuciach ci, którzy od 1914 roku z bronią w rękę aż po 1921 r. pod rozkazami Komendanta — walczyli o każdą piędź ziemi polskiej, by jej jaknajwięcej przysporzyć Macierzy.

Oto towarzysz broni, żołnierz, wybitny oficer, z wyższych rozkazów wezwany z szeregów wojskowych i odkomenderowany do służby cywilnej — Bronisław Pieracki „Strzelec“ z przed wojny, oficer legjonowy, Obrońca Lwowa i oficer sztabu z wojny 1920 roku — nieustraszony bojownik, pierwszorzędnym dowódcą i najlepszym towarzyszem zginął na posterunku — od kuli skrytobójczej — na ulicy ukochanej Warszawy.

Nie miały się go kule moskiewskie ruskie i bolszewickie, a gdy która go dotknęła — chociażby i ciężko — nie uczyniła żadnego wyłomu ani nie odważyła się na życie Jego nastawać... tylko kula rewolwerowa, oddana z bliska — położyła kres życiu jego w chwili,



Pomnik na grobach poległych Legionistów pod Rafałową.

gdy po ciężkiej służbie — spieszył się na skromny obiad do klubu.

Tak odszedł, w czasie pokoju, gdy słońce pogody świeci na Polskę i kiedy świat cały — zadziwia się jej rozwojem, rozkwitem i pracą na każdym polu i na każdej placówce...

Minister Spraw Wewnętrznych, Mąż Stanu, jeden z najzdolniejszych ludzi w Polsce

*) „Polska Niepodległa“ Nr. 32-33.

— a lat ledwie 39 liczący — taką już miał za sobą historję życia, że trudno jest przedstawić ją w krótkim życiorysie.

...Urodził się w Gorlicach w 1895 roku. Ojciec był urzędnikiem państwowym; dzieci było pięcioro; z synów jeden był wice-ministrem oświaty.

Bronisław ukończył gimnazjum w Nowym



Śp. Gen. Bronisław Pieracki

Sączu. Jako uczeń brał udział w organizacjach studenckich i w Związku Strzeleckim. Był tam szarżą.

Gdy wojna wybuchła — wyjeżdża z pierwszemi oddziałami do Krakowa i w Oleandrach melduje się u Komendanta.

Los rzucił go do 2 p. p. Leg. Polskich i w Krakowie — wchodzi do IV bataljonu Roji — jako dowódca plutonu.

Idzie w pole; przechodzi całą kampanję karpacką; nie straszne były dla niego śnieżne szczyty Karpat, ni zima sroga, ani przejścia na stokach gór po stronie galicyjskiej, ni szlaki bukowińskie i besarabskie...

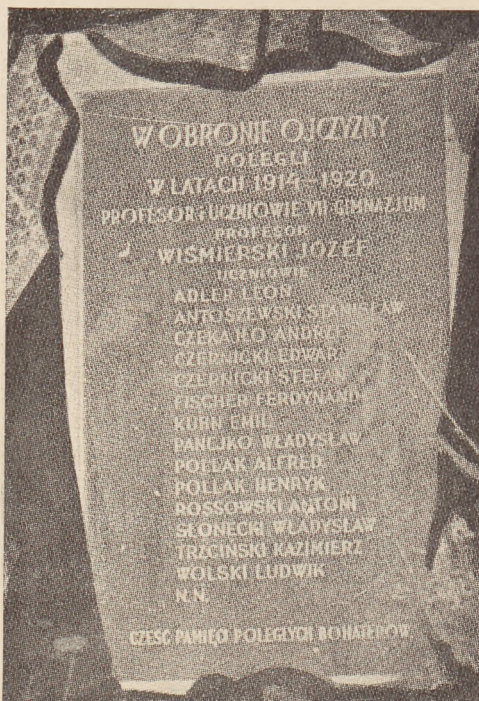
Nie zmożyły tego bladego i wysmukłego żołnierzyka ciężkie trudy wojenne II Brygady; nie odstraszyły go kontuzje i choroby, nie znał urlopów ani odpoczynku.

Szedł do wolnej Polski, gotowy na śmierć, lecz gotujący się do oddania jej większych jeszcze usług na innem polu.

Tak przebył zimę z 1914 na 1915 r. i wiosnę 1915 r.

Gdy pułkownik Roja — na ziemi piotrkowskiej świeżo organizował pułk 4-ty, ścigała się do niego — wiara z karpackich pułków legionowych.

Przybył i ppor. Bronisław Pieracki. Obejmuje w II bataljonie 7 kompanię i mianowany



Tablica ku czci poległych bohaterów, odsłonięta w VII gimn. we Lwowie.

26 maja 1915 r. porucznikiem, zabrał się do wyszkolenia i podniesienia wartości moralnej swoich żołnierzy.

Z 4 pułkiem rusza w pole...

Przechodzi Wisłę i w Lubelskim wchodzi w teren ciężkich walk i potyczek z Moskalami.

Z końcem lipca wchodzi pułk w teren Jastkowa. Rozpoczyna się trzydniowa bitwa. Por. Pieracki zostaje ciężko ranny w płuca.

Z trudnością udaje się ściągnięcie go z linii do miejsca opatrunkowego; młodość i wiara w siłę — czyni resztę. Już w jesieni powraca do pułku i bije się nad Styrem do lata 1916 r. Przychodzi Polska Góra w lipcu 1916 r. Trwa na stanowisku i walczy do ostatka razem z towarzyszami broni z wszystkich trzech brzygad legionowych, dowodząc bataljonem.

Przechodzi później okres przysięgowy,

staje przy Komendancie; jako kapitan odmawia złożenia przysięgi, zostaje aresztowany i wcielony do wojska austriackiego.

Wraca na urlop do Lwowa w 1918 roku; kończy uniwersytet.

Pracuje jednak w organizacjach wojskowych i jest jednym z głównych czynników, dążących do zespolenia polskich organizacji wojskowych.

A gdy nadszedł dzień 1 listopada 1918 r. kpt. Bronisław Pieracki — staje się ośrodkiem zespolenia Komendy i dzięki jego staraniom — Komenda ta powstaje. Pieracki odchodzi do szkoły Sienkiewicza, gdzie po wymaszerowaniu kpt. Tataro-Trzeźniowskiego do Rzęsny Polskiej — zostaje komendantem Szkoły Sienkiewicza. Po przybyciu kpt. Boruty-Spiechowicza, sławnego z pod Rarańczy i Kaniowa, oddaje mu komendę i sam zostaje jego zastępcą i łącznikiem z Gł. Komendą.

Prowadził kilka wypadów i patroli; pod Skniłowem wraz z Borutą wpada w ręce wroga; ostrzeliwuje się jednak i wychodzi cało z tej opresji.

11 listopada 1918 r. obejmuje komendę IV odcinka, którego koszary były na Dworcu Głównym. Od tej chwili — zmienia się Odcinek IV na bastjon nie do zdobycia.

Powstają pododcinki, kompanie, służby pomocnicze i zakłady — odcinek staje się detaszowanym bataljonem. Rośnie w siłę; 28 oficerów i ponad 400 ludzi wykazuje raport z 18/XI 1918 r.

Bierze udział w walce pod Białohorszczą, Kulparkowem, Zimną Wodą, na III odcinku, pod Kadecką Szkołą i na wielu innych punktach miasta.

Kpt. Pieracki jest na każdej placówce.

Także 22 listopada był tam, gdzie walka się toczyła — chociaż odcinek IV był w odwodzie.

Po uwolnieniu Lwowa — organizuje 4 p. Legionów, zostaje majorem. Niestety 28/XI odjeżdża na urlop zdrowotny i powołany do Sztabu Gł. pracuje przy Naczelnym Wodzu.

Otrzymuje Order „Virtuti Militari“, Krzyż Walecznych poczwórny i po wojnie zostaje szefem wydziału wyznań niekat. w M. S. Wojsk., kończy Wyższą Szkołę Wojskową a po 1926 r. wchodzi do M. S. W., gdzie obejmuje szefostwo Wydziału Wojskowego, później wchodzi do

prezydjum M. S. W. Jako poseł z okręgu nowosądeckiego jest przewodniczącym komisji wojskowej w Sejmie. Zostaje Wiceministrem S. W. a potem ministrem S. W. Zmieniały się rządy, względnie kierownicy rządów — minister Pieracki pozostał na swem stanowisku, ciesząc się pełnem zaufaniem Marszałka.

Odznaczony wysokimi orderami jak krzyżem ofic. Odrodzenia Polski, Krzyżem Komand. orderu Papieża św. Grzegorza i wielu innych. A gdy Go kula zdradziecka z pośród żywych zabrała minister S. Wojsk. takim rozkazem uczcił pamięć Jego:

Żołnierze!

Śp. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznymi państwa.

Śp. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski.

Poległ jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku dnia 15 czerwca 1934 r.

W uznaniu położonych zasług P. Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym śp. płk. dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady.

Oddając cześć Jego żołnierskiej pamięci, polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów, baterij i t. d.

(—) Minister spraw wojskowych:

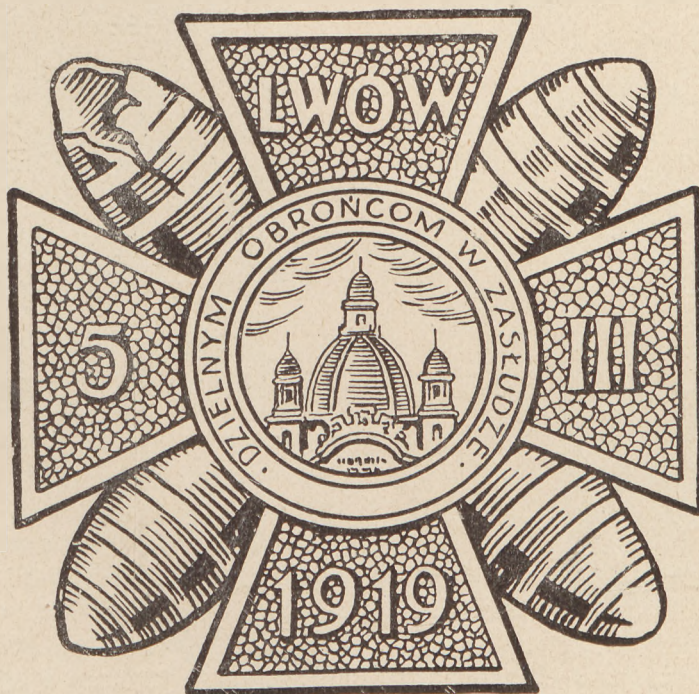
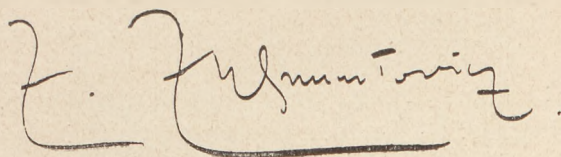
Józef Piłsudski
Marszałek Polski.

Prezydent Rzeczypospolitej trumnę jego ozdobił Orłem Białym!

Nie „bajeczną“ ale zasłużoną „karjerę“ zrobił generał brygady Bronisław Pieracki! Było jeszcze przed nim lat kilkadziesiąt pracy!

Padł na posterunku!

Jak przystało żołnierzowi!



Stanisław Riedl

Stanisław Riedl urodził się w 1899 r. we Lwowie. Wierzył w walkę o niepodległość porwał Go jako ucznia Szkoły Przemysł. Od listopada 1914 do 1917 r. walczył jako Legionista, zrazu



Śp. Stanisław Riedl

w 11 komp 2 p.p., potem w 6 komp. 5 p.p. I Brygady. Po kryzysie przysięgowym wcielony do armii austriackiej — już od 3 listopada 1918 r. broni Lwowa jako kapral przy karabinach maszynowych. Pod Skniłowem ciężko ranny, umiera 11. II. 1919 roku. Odznaczony K. N. K. W. i in. Z. R.

Janusz Roliński

Janusz Roliński studjował na Politechnice



Śp. Janusz Roliński

we Lwowie; równocześnie brał czynny udział w pracy Związku Strzeleckiego. Po wybuchu

wojny 1914 r. pośpieszył do szeregów legionowych. Odbił naprzód kampanję II Brygady, poczem służył jako oficer w 4 pułku piechoty legionowej. Powszechną miłość i poważanie zjednały Mu zalety prawego charakteru, serdeczność wobec towarzyszy i męstwo wobec wroga. Zginął w krwawej walce pod Jastkowem 1. VIII. 1915 r. Z. R.

Tadeusz Jordan Rozwadowski

Tadeusz Jordan Rozwadowski urodził się 19. V 1866 r. w Bubinie nad Łomnicą. Pochodził ze znanej z patriotyzmu rodziny. Od wczesnej młodości odznaczał się wybitnymi



Śp. Gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski

zdolnościami, zwłaszcza w kierunku nauk wojskowych. W r. 1918 był generałem dywizji i organizował jako szef sztabu generalnego armję polską.

W okresie ukraińskiej inwazji był od 16. XI 1918 r. do 22. III 1919 r. dowódcą armji „Wschód“ i zasłużył się wielce w Obronie Lwowa i Wschodniej Małopolski. W czasie między 1. V 1919 r. a 21. VIII 1920 r. był szefem polskich misyj wojskowych w Paryżu,

Londynie i Rzymie. Od 22. VII. 1920 r. do 31. III 1921 r. był jako szef sztabu generalnego członkiem Rady Obrony Państwa i brał poważny udział w walkach z bolszewikami, zakończonemi świetnym zwycięstwem nad Wisłą. Od 1. IV 1921 r. był generałem broni, inspektorem kawalerji i członkiem ścisłej Rady Wojennej. W roku 1922 otrzymał nominację na członka Kapituły Krzyża „Virtuti Militari”. Zmarł 18. X 1928 r., w Warszawie, spoczywa snem wiecznym na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Z. R.

Władysław Rozeń

Władysław Rozeń urodził się w r. 1875 w Krzyżopolu, na ziemi podolskiej. Był oficer armji rosyjskiej, brał bardzo czynny i wybitny udział w ruchu P.P.S. Był dłuższy czas wykładowcą w krakowskiej Szkole bojowej.



Śp. Gen. Władysław Rozeń

Ukończył w Dublinach akademię rolniczą w roku 1909. Pracował dla idei niepodległościowej w Związku Walki Czynnej i w Związku Strzeleckim, w którym pełnił obowiązki instruktora. Przeszedł od początku wojny całą kampanję I Brygady jako artylerzysta. Odznaczony się zaszczytnie w bojach o Lwów, jako bardzo

zasłużony obrońca miasta kresowego. Uzyskał stopień pułkownika żandarmerji a później generała brygady. Związek Strzelecki winien Mu wdzięczną pamięć jako swemu Komendantowi głównemu.

Wśród wielu innych odznaczeń świadczą o Jego zasługach bojowych: order Virtuti Militari i Krzyż Niepodległości z mieczami. Zmarł 24. VI. 1930 r.

Z. R.

Władysław Ruebenbauer

Władysław Ruebenbauer urodził się w 1892 r. w Samborze. Od sierpnia 1914 r. przebył całą kampanję w Legionach w I-ej



Śp. Władysław Ruebenbauer

Brygadzie. Dopiero w walkach o Lwów dosiada Go pocisk nieprzyjacielski (4. XII.), raniąc śmiertelnie. Na łożu śmierci zostaje mianowany porucznikiem. Umiera 20. XII. 1918 r. Odznaczony K. N.

Z. R.

Józef Sałamaszyński

Józef Sałamaszyński okazywał już przed wojną wiele zapału dla pracy społecznej pod hasłem idei niepodległościowej. W tym kierunku działał gorliwie w swej rodzinnej wsi, Zimna Woda (obok Lwowa). Nic dziwnego, że członek Związku Strzeleckiego chciał z wubuchem wojny wprowadzić w czyn ideę przez Siebie głoszoną. Przeszedł całą kampanję z I-ą Brygadą, od sierpnia 1914 r. do 1917 r. Silny duch Jego opanował ostatnim wysiłkiem

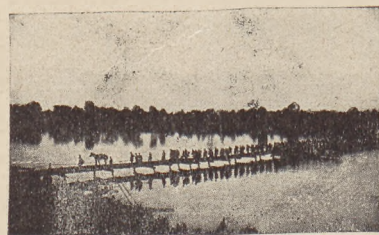
zniszczony trudami wojny organizm, pozwalając mu wziąć udział także w obronie Lwowa. Złożył wtedy jednak już resztę sił na ołtarzu ojczyzny i wkrótce umarł z wojennego wycieńczenia, w maju 1919 r., Kawaler Virtuti Militari, ponadto wielokrotnie odznaczony, wierny żołnierz Piłsudskiego. Z. R.



Śp. Siemaszko Antoni, wybitny artysta dram., brał czynny udział w całej kampanji legionowej w 1 pułku piechoty. Odznaczał się wielkim patriotyzmem i znosił trudy wojenne z zapałem mimo starszego wieku. Cieszył się wymarzoną wolnością zaledwie lat kilka, umarł bowiem w roku 1924.

Wojciech Siemaszko

Wojciech Siemaszko, syn śp. Antoniego i znakomitej artystki dramatycznej, Wandy Siemaszkowej, był studentem Politechniki w czasie wybuchu wojny. Służył w 2 p. ułanów aż do kryzysu przysięgowego, następnie pracował w P. O. W. Walczył w obronie Lwowa od chwili zajęcia tego miasta przez Ukraińców, na 4-ym Odcinku. Wyróżnił się wielokrotnie dzielnością; otrzymał też K. N., K. W. i inne odznaczenia. Przez cały czas wojny polskiej frontu nie opuszczał; dowodził w 2 p. ułanów oddziałem karabinów maszynowych. Podczas ataku na bagnety zaskoczyła Go śmierć; poległ bowiem na kilka dni przed zawarciem pokoju z Rosją w 1920 r. Z. R.



B. W. LEWICKI

Adam Skwarczyński

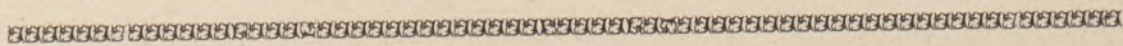
„Zagadnienie siły jest kwestją moralną. Trzeba wyrósć ponad siebie samego, — wtedy zwyciężymy“.

(Skwarczyński: „Cele wojny na wschodzie“, 1920).

Chwile wielkich rozstrzygnięć dziejowych, jak samorzutny proces chemiczny, wydzielają z szarej masy społecznej jednostki przeznaczone do zadań specjalnych. Rodzą się myśliciele, pisarze, organizatorzy i żołnierze. Każdy stworzony do swego stanowiska, każdy do działania gotowy. W pierwszej chwili nie poznasz jeszcze rodzaju ich czynu, ani ocenisz wyniki. Goreją bowiem światłem zapału do-

piero w ogniu największej walki, wysunięci na czoło bojowej kolumny.

Nie można było przewidzieć, do jakich zadań i na jaką miarę przeznaczył los młodego polonistę ze Lwowa, zarazem oficera strzeleckiego, Adama Skwarczyńskiego. Czy dokona rzeczy wielkich, czy spali się wewnętrznie przed czasem i napróżno. Taki bowiem jest los pisarza: albo rozgłos, albo śmierć milczącego osamotnienia. A Adam Skwarczyński poznać się dał ogółowi w latach przedwojennych właśnie jako pisarz-publicysta. Kiedy w prasie poczęły pojawiać się artykuły mocne i odważne w sprawie niepodległości Polski,



z samego tonu i z samego stylu poznawano, że pseudonimy: „Ad-Lux“, „As“, „Stary“, „Adam Płomieńczyk“ kryją jednego człowieka.

Kronika życia Skwarczyńskiego biegnie kilku szlakami. Skwarczyński — pisarz, Skwarczyński — żołnierz, Skwarczyński — organizator spełniał sam jeden kilka losów, które dziwnym trafem padły na Niego jednego. Jakże miano się zorientować, do czego został przeznaczony ten dziwny zapaleniec i rozważny myśliciel w jednej osobie? Czy przewidywano, że podejmie wszystko, czem los Go obarczył, i że wszystko podjęte spełni? Bo Adam Skwarczyński narodził się specjalnie jakby dla wielkiego, bojowego momentu wywalczenia niepodległości Polski i w momencie tym cały się spalił, całe przeżył życie. Czy można wiedzieć, jakby płynęło Jego życie, gdyby współczesna Mu rzeczywistość polska była syta, kwitnąca i mocarstwowa. Jakim ogniem płonąłby wówczas Jego duch, wieczny rewolucjonista, przeciw czemu powstawałby ten potomek ideowy Skargi, Mickiewicza i Worcella, kombatant Żeromskiego, Wyspiańskiego, Brzozowskiego, Abramowskiego, uczeń Piłsudskiego? — Ponad każdy frazes i ponad wszelkie zakłamanie całym sobą dowodził, że najdoskonalszą formą istnienia człowieka jest walka.

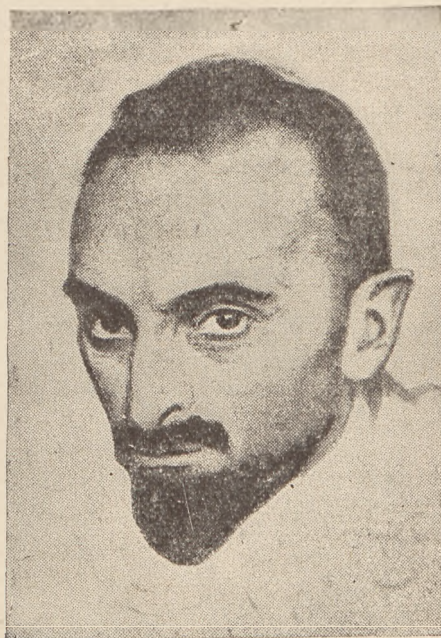
Adam Skwarczyński jest dzieckiem Małopolski Wschodniej, wyrósł z atmosfery kulturalnej i niepodległościowej Lwowa na przełomie wieku XIX i XX. Stąd może Jego temperament żołnierski, stąd zaciętość, stąd równocześnie szerokie spojrzenie na wszystkie sprawy, z którymi się stykał.

Urodzony w roku 1886, nauki pobiera w gimnazjum t. zw. „bernardyńskim“ we Lwowie. W roku 1905/6 wstępuje na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego, podejmując studia polonistyczne pod kierunkiem profesorów Bruchnańskiego i Kallenbacha. W latach 1910—1914 jest nauczycielem gimnazjum w Rohatynie, potem IV-go i VII-go we Lwowie. Od chwili wybuchu wojny światowej przechodzi do służby publicznej i w niej już do końca życia pozostaje. Jest oficerem, dziennikarzem, wreszcie członkiem Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzplitej (od r. 1927). Na tem stanowisku zakończył życie dnia 2 kwietnia 1934 r.

Oto „mieszkański“ wykaz szczebli ży-

ciowej kariery Skwarczyńskiego, człowieka tragicznie nieszczęśliwego w życiu prywatnym, nad miarę utrudzonego w działalności publicznej. Przeciwnicy polityczni zwali Go złośliwie „szarą eminencją obozu piłsudczyków“. W złośliwości tej dawało się wyczuć bajeczne wyczucie roli, jaką spełniał Skwarczyński w swoim obozie.

Praca organizatorska Skwarczyńskiego



Śp. Adam Skwarczyński

zaczęła się jeszcze za Jego lat uczniowskich. Jako uczeń 6-ej klasy zakłada kółko samokształceniowe, działające w atmosferze pisma niepodległościowego „Promień“. Gdy młody Adam zetknął się z Józefem Piłsudskim podczas Jego odczytu o powstaniu styczniowym, nie wiedział może nawet, że wszedł w kontakt z przodownikiem całego swego życia. W latach studjów uniwersyteckich praca nad dziełem unifikacji wszystkich organizacji polskich studentów na terenie działalności niepodległościowej, potem działalność w lwowskiej P. P. S., prowadzi Go niestrudzonego do szeregów przygotowującej się polskiej siły zbrojnej. Skwarczyński zawsze pragnął być żołnierzem polskim i pragnieniom tym najgorętszym ulegając, wstępuje w r. 1908 do Związku Walki Czynnej, gdzie oddaje się jako elew kursów podoficer-

skich i oficerskich studjom wojskowym. Założenie Związku Strzeleckiego ujrzy Go w mundurze oficera, komendanta uczniowskich oddziałów „wolnych strzelców“, potem dowódcy oddziału kobiet-strzelczyń. Znany był pod strzeleckim pseudonimem „Starego“.

Powołany przez Piłsudskiego dnia 2 sierpnia 1914 roku, pełni „Stary“-Skwarczyński kolejno obowiązki oficera sztabu I. Brygady i szefa wywiadu wojennego, delegata do N. K. N. i dowódcy kompanii piechoty, członka Komendy Głównej P. O. W. i redaktora naczelnego pierw-

młodzieży, którym patronował — wszędzie ujrzymy szerzony przezeń nowy porządek pracy społecznej, oparty na bezwzględnej karności i formach rozkazodawczych. Głębokie znaczenie pojęcia „służby żołnierskiej“ jest w Polsce dziełem Skwarczyńskiego.

Temperament pisarza - publicysty gra w kronice życiowej Skwarczyńskiego nutę najgłośniejszą. Oparta o głęboką wiedzę i grutowne znanstwo każdej sprawy, którą omawiał, publicystyka Skwarczyńskiego szuka ujścia w tematach zasadniczych, rozwiązuje



Legjony w Karpatach

szego w Polsce pisma obrony państwa: „Rząd i Wojsko“. Lata 1920—1923 spędza znowu jako oficer na pracy w Ministerstwie Spraw Wojskowych. A nie koniec na tem Jego służby żołnierskiej. Zaprawiony w szkole niepodległościowej lat przedwojennych, nie zaniecha nigdy Skwarczyński prób organizowania i obejmowania ram użyteczności społecznej moralnych sił powszechności. Czy będzie to Związek Dobra Publicznego i tajna „Organizacja A“ w r. 1917, czy Konfederacja Ludzi Pracy w latach poprzedzających zamach majowy, czy wreszcie Straż Przednia i armja innych zrzeszeń

zaś kwestje prosto i bezkompromisowo. Przecina je poprostu. To nadaje jej piętno natchnienia i wiary, fanatyzmu idei i deklaracji wodza. Artykuły, zamieszczone od r. 1909 w „Promieniu“, „Życiu“, „Przedświcie“, redagowanie „Rządu i Wojska“ (1917), „Gazety Polskiej“ (1919), „Drogi“ (1922) i „Nakazów Chwili“ (1926), książki: „Cele wojny na wschodzie“ (1920) i „Myśli o nowej Polsce“ (1931) — nie wyczerpują Jego dorobku pisarskiego. Tkwił on też w organizowaniu kultury społecznej, czego kapitalnym, jedynym bodajże w polskiej publicystyce współczesnej, doku-

mentem jest redagowana przezeń książka zbiorowa: „Pod znakiem odpowiedzialności i pracy. Dziesięć wieczorów dyskusyjnych“.

Życie i działalność Adama Skwarczyńskiego nosiły wszelkie znamiona niezwykłości i heroizmu. Nawet świętości. Historycy dziejów Polski Piłsudskiego rozgłoszą kiedyś światu, a wtedy i Polsce, że najbliższym towarzyszem trudu Marszałka był jeden przedewszystkiem człowiek — Adam Skwarczyński. On jeden znał najdokładniej przewodnią tworzącą dzieje myśli Piłsudskiego. Wiedział, że było nią: odmienić Polaków. Oto, jak mówił:

*) „Bo kto chce, by naród tworzył, by naród szedł w górę, by naród rósł w potęgę, by spełniał misję — ten musi sięgnąć w serca, zmienić, podnieść dusze, przetworzyć całość życia ludzkiego. A tego nie dokona filozofja, słowo, hasło. Dokonać może tego tylko praca. Ona jest tym jedynym sakramentem, który nawiązuje kontakt człowieka z rzeczywistością, ona pozwala tę rzeczywistość kształtować — i ona jednocześnie, stawiając i wypełniając konkretne cele z dnia na dzień, z kroku na krok, łączy moralnymi więzami zespoły ludzkie, kształtuje ich nastrój moralny, kształtuje charaktery, wytwarza między nimi łączność zbiorowego chcenia, dążenia i zbiorowego czynu.



Podhalańska Drużyna Strzelecka w Chochołowie w roku 1913.

Więc: praca. Z niej rodzi się w Polsce cud siły moralnej, zbiorowej: wielkość narodu“.

B. W. LEWICKI.

ANIELA FLESZAROWA

Poległym pod Jastkowem

Rok 1915 r. Upalne lato. Na urodzajnej szerokiej równi miasto otuchy pełne: Lublin.

Wysoko, górą niosą się śpiewne furkoty samolotów; dołem dobiega głuchy stukot oddalonych pocisków i nieustanny werbel karabinów maszynowych.

Na twarzach moskiewskich żołdaków zaniepokojenie. W urzędach pod czarnymi orłami gorączkowy ruch. Wszystko, co tu pasożytowało długo i bezkarnie, zbiera się do ucieczki. Tajemniczo podawane na ucho wieści przynaglają i zwiększają przerażenie.

*) „Myśli o nowej Polsce“.

Prędzej — prędzej!

Śmieje się radosne słońce, śmieje się miasto rozłożone i zaróżowione nadzieją, wznosząc w niebo buńczuczne wieże.

Już niedługo — niezadługo... już się zbliża.

Zbliża się godzina oczekiwana, marzona, odkupiona krwią wielu pokoleń! Godzina, w której odwieczny wróg opuści miasto, marszerując bezładnie i pospiesznie na wschód.

Stanie się to jakiejś przedziwnej księżycowej nocy — stanie się... stanie!

Wyteżajcie jeno słuch!

Aż wreszcie!...

Buchnie znagła cichą nocą nieokieźzana falą wrzask chachłackiej orkiestry. — Rozewrą się wszystkie okna. Zamajaczą w nich twarz przy twarzy, zerwani ze snu mieszkańcy. — Rozwarte szeroko oczy olśni łuna przeczuwanego szczęścia. Stłoczone bezmierną tęsknotą serca nagle uderzą rytmem oszalałej radości.

Chciwe oczy chłonać będą — chłona już otępiały rytm wielu tysięcy ciężko uderzających o ziemię buciorów, nierówne klaskanie



Pogrzeb kpt. Strzeleckiego w Kirlibabie

kopyt końskich, ciche pobrzęki szabel i głośne turkoty trenu.

Odchodzą... odchodzą! Czyżby już odeszli?..

Zdumione oczy karmią rozdygotane serca nikiącym we mgłę obrazem oddalającej się nieprzyjacielskiej armji, zdumione uszy łowią wykwitłą nagle z trąb chachłackich rewolucyjną pieśń — Marsyljanke!...

Skądże im to przyszło grać pieśń zrywającej się do lotu swobody. Przypadek? — Czy nieodparty nakaz odprężenia uciemiężonej tęsknoty do wolności.

A potem wstał ranek skąpany w brylantach jasności słonecznej, w szerokim oddechu wolnej piersi ludzkiej.

Jeszcze po ulicach kręcili się maruderzy rosyjskiej armji. Tu i ówdzie toczyły się naładowane wozy otoczone strażą. Gdzieniegdzie przemykał ulicą pluton kozaków, coś węsząc i wypatrując. Ale miasto oddychało lżej. Z poza ostroźnie przymkniętych okiennic, z poza szczególnie zasuniętych firanek okien, ze strycho-

wych maleńkich okienek poglądały jarzące się niecierpliwością oczy mieszkańców ku rogatkom. Nareszcie!

W samo południe pięknego, niezatartego nigdy w pamięci lublinian, dnia 30 lipca roku pańskiego tysiąc dziewięćset piętnastego

„...niby wichrem i burzą przywiani wylecieli z za węgła ułani...“

płazując spłoszonych kozaków i wymiatając z rosyjskich śmieci miasto do czysta.

Jakże opisać — z czym porównać ową furję wskrzeszonej polskiej jazdy, która pod wodzą Beliny i Ostoi trzepała najeźdcom skórę w oczach nieprzytomnych z zachwyty i radości mieszkańców!...

Albo ów moment szczęśliwy, gdy te kochane smoki, chłopcy naschwał, jeszcze pełni srogości i zaciętości bojowej po niedawnym trudzie, pozwalali się łaskawie z bliska oglądać i podziwiać, poglądając czule i zaczepnie na pleć nadobną.

Pyszni jak króle w wielkich ułańskich kaskach, w białych sznurach i amarantach jechali zwolna, a pod kopyta końskie stały się kwiaty niewiadomo skąd, z jakich ocalałych przed zawieruchą wojenną ogrodów przyniesione.

Ulice zaroily się niewiadomo kiedy i przybrały wygląd świąteczny. Zdawało się, że to chyba Boże ciało święci się jeszcze raz w tym roku — tyle było na ulicach białych sukien i radosnych uśmiechów. Wonne róże białe i ponsowe, rzucane drobnymi dłońmi kobiet, trafiały w zuchowate twarze, błyszczące oczy ułańskie, w drapieżne roześmiane usta, te zaś kwiaty całowały i eleganckim ruchem dłoni odsyłały z powrotem.

Żegnani okrzykami wesela, uśmiechami szczęścia i spojrzzeniami najczulszego uwielbienia, pojechali — związawszy serca swe na zawsze z miastem przyjaźni i miłości pełnem.

Lecz nie uszli mocy krzepkich bohater-skich ramion lubliniaków poniektórzy czwartacy, którzy z niedalekiej kwatery (Uniszowice—Motycz) machnęli się na południe i wieczór do Lublina.

Dziwne rzeczy widziało się wówczas na ulicach. Oto grupkę podoficerów i żołnierzy pod pomnikiem Unji otoczył tłum zwarty, a każdy z tego tłumy o coś pytał, niby czegoś chciał się dowiedzieć, a naprawdę to chciał

tylko postyszeć głos tego wysnionego, wymarzonego polskiego żołnierza, pogłaskać drżąca dłonią szorstkie sukno munduru, popatrzeć z nabożeństwem w marsowe przyjaźnie uśmiechnięte gęby wiarusów i napaść oczy i duszę widokiem tych, co bohaterskim wysiłkiem Polskę dobywali z grobu.

Jakaś staruszka w żałobie — może po synu, co gdzieś na wojnie zginął — przypadła do twardej ręki żołnierza i całowała ją niby monstrację z płaczem.

Łzy i uśmiechy splatały się z sobą bezmownie, a święte uniesieniem.

Ulice zapełniły się wnet mnóstwem młodzieży, która skryta dotąd w piwnicach radośnie naciągała szare kurtki, przypinała do maciejówek orzełki i pchała się ku ustawionym na placu katedralnym stolikom werbunkowym.

Pamiętacie to wszystko lublinianie?

Dzień następny przeszedł w Lublinie pod znakiem werbunku. Około południa ktoś przyniósł wiadomość, że czwarty pułk Roji jest w ogniu. Istotnie od południo-zachodu donosił się huk armat i klekot karabinów.

Wieczorem miasto miało już zdecydowane wiadomości z ust rannych Legjonistów, których przywieziono do szpitali.

Nieprzyjaciel okopawszy się silnie na terenie między Jastkowem, Snopkowem a Józefowem zdecydował się na walną bitwę z wojskami sprzymierzonych armij austriackiej i niemieckiej. Sprzymierzeni postanowili wyzyskać tu, jak i wszędzie zresztą, pomocnicze siły legjonowe, przerzucając najcięższe zadanie bojowe na barki, częściowo nieobeznanego jeszcze z walką, młodego żołnierza polskiego. Odcinek bojowy, zajęty przez I-szą Brygadę Legjonów i 19 pułk pod dowództwem Roji, ze względu na odkryty i wyniesiony pagórkowato teren był najniebezpieczniejszy, a walka najtrudniejszą.

Mimo to trzy bataljony czwartaków wraz z niektórymi kompanjami 1-go pułku legjonowego atakowały nieprzyjacielskie okopy z nieustraszonym męstwem i bohaterską wytrwałością bez przerwy dwa dni i trzy noce.

Dotkliwie straty — groza boju nie działały deprymująco na polskiego żołnierza; bili się po bohatersku bez wytchnienia, a pozycj

swych bronili mimo huraganowego ognia nieprzyjaciół z taką zawziętością, że stali się głównym ośrodkiem walki, najgroźniejszym



Grób por. 4 p. p. Leg. Polsk. Tęczy Kondyckiego w Gołubach, obok Kowla

przeciwnikiem, dla którego należało przesuwac rezerwy i łamacz szyk bojowy.

Świt 3-go sierpnia oddał wreszcie Jastków w ręce Czwartaków.

Straty pułku były dość duże: około 100 zabitych i niemal 300 rannych.

Nieustraszone męstwo i poświęcenie

polskiego żołnierza zdobyły uznanie i pochwały dowództwa korpusu sprzymierzonych armij. Wyrażano im przed frontem najgorętsze podziękowanie.

Lecz nie dla pochwał i uznania bili się nasi chłopcy. Siejąc obficie krew, składając młode życia w ofierze, pragnęli żniwa NIE-PODLEGŁOŚCI.

Wiele jeszcze bojów stoczyć musieli pod wodzą ukochanego Komendanta i wiele wycierpieć, zanim wreszcie powstała Wolna i Niepodległa Ojczyzna.

Ciała poległych polskich żołnierzyków poprzez wszystkie fronty i granice usłały sobą ziemie Rzeczypospolitej, aby siew wolności miał bogate podłoże.

Bohaterski znoj żołnierza wzięł sobie za jedyną nagrodę wdzięczną pamięć rodaków i mogiłę w ukochanej ziemi.

Aniele Flaszowa



Edward Słoński

W lipcu 1920 r. zmarł w Warszawie Edward Słoński, jeden z najpopularniejszych



Śp. Edward Słoński

poetów Warszawy, pisarz miary nieprzeciętnej, mający tę rzadką właściwość, że prosto a serdecznie umiał przemawiać jakby z serca do serca.

Śp. Edward Słoński urodził się w roku

1874. Pierwszy tom jego poezyj ukazał się w roku 1898. W roku 1907 wydaje Słoński większe opowiadanie p.t. „Bezimięcie“ i równocześnie tom nowel „Przebudzenie“, który został skonfiskowany a autor poszedł do więzienia jako „polityczny przestępca“.

Wojna zastała Słońskiego w tym samym obozie niepodległościowym, w którym służył od początku swej twórczości pisarskiej. Poezje jego z tego czasu zyskały olbrzymią popularność, były na ustach wszystkich. Wyszły one w przepięknym zbiorze w 1915 r. p.t. „Ta, co nie zginęła“. Nowy zbiór poezji wychodzi w 1916 r. p.t. „Idzie żołnierz borem lasem“ i „Jak to na wojence“. Poezje te ugruntowały sławę poetycką Słońskiego. Weszły one do skarbcza poezji narodowej z czasów wojny, jako klejnoty najprawdziwszej próby. Późniejsze jego poezje tym samym duchem natchnione wyszły pod tytułem „luż Ją widzieli idącą“.

W mnogości pieśni, pozostałych po Edwardzie Słońskim, osnuł on złotymi promieniami natchnienia — postać Wodza, w którym widział wolność i wielkość Ojczyzny.

Wśród tylu innych, pięknych i serdecznych pieśni — których kilka podaliśmy

w tekście „20-lecia Czynu Zbrojnego“ —
umieszczamy jeszcze jedną o Komendancie:

Kto jak On, nasz brygadjer Piłsudski
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił?
Kto jak On, tak u Boga wyprosił
by stąd odszedł najeźdźca, kałmucki?

Kto jak On, tak się z Bogiem targował
pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował?

Kto jak On? Pamiętacie to imię,
co z tęsknoty do Polski wyrosło,
gdy wróg deptał ją z butą wyniosłą,
całą w ogniu stojącą i dymie?

Ten żołnierski wysiłek nadludzki
wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie
bo jak w burzy, kapitan na maszcie,
stał dziś w Polsce brygadjer Piłsudski!

Dawał Słoński światu i ludziom stokroć
więcej — niż brał; spieszył każdemu z po-
mocą — zmarł ubogim! Z. Z.

Juljan Stachiewicz

Juljan Stachiewicz urodził się w r. 1890 we Lwowie. Jako słuchacz uniwersytetu, zrazu lwowskiego, następnie krakowskiego, bierze żywy udział w tajnym Związku Walki Czynnej. Dziwnie harmonijnie łączą się w Nim z ujmującą powierzchownością wybitne zdolności umysłowe, kryształowy charakter i dzielność osobista. Zalety te predystynują Go już zamłodu do odegrania doniosłej roli w okresie kształtowania nowych form naszego życia politycznego. Przed wojną już zwrócił Piłsudski uwagę na nieprzeciętnego młodzieńca. Od ośmnastego roku życia organizuje Stachiewicz Związki Walki Czynnej na terenie ówczesnej „Galicji“, Królestwa Kongresowego i Rosji. Z wybuchem wojny wyrusza w pole, jako dowódca kompanji, na czele strzeleckich oddziałów. Zostaje porucznikiem, wkrótce kapitanem i oficerem operacyjnym przy Dowództwie 1-ej Brygady. Po ukończeniu Szkoły Sztabu Generalnego zostaje w r. 1917 dowódcą 1 pułku Legionów. Gdy Niemcy uwięzili Piłsudskiego w twierdzy magdeburskiej, rozwija Stachiewicz jako szef sztabu Komendy Głównej P. O. W. wyteżoną akcję, której ostatecznym wynikiem jest pod

koniec 1918 r. wyrzucenie z Polski armji państw centralnych. Jako major przewodzi oddziałom, które przybyły z Krakowa na odsiecz Przemysła, zakończoną zdobyciem tego miasta. Z początkiem r. 1919 bierze udział w powstaniu przeciw Niemcom jako szef sztabu na terenie Poznańskiego. Od lutego 1919 r. do czerwca 1920 r. jest szefem oddziału operacyjnego przy naczelnem Dowództwie; w czasie rozstrzygającej bitwy pod Warszawą pełni obowiązki szefa sztabu Kwatery Głównej Naczel-



Sp. Gen. Juljan Stachiewicz

nego Wodza. Obejmuje potem szefostwo sztabu 6 armji, wreszcie dowództwo 13 dywizji piechoty.

Niestety trudy wojenne wyczerpały siły fizyczne niez mordowanego duchem bohatera i nabawiły Go choroby płuc. Po rocznym urlopie obejmuje kierownictwo Wojskowego Biura Historycznego. W 34-yim roku życia, mianowany generałem, trwa na nowej placówce do końca życia t.j. do 20. IX 1934 r. Zwłoki śp. Juljana Stachiewicza spoczęły na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Na grobie Jego

wyróżniał się, wśród mnóstwa innych, wieniec od Marszałka Piłsudskiego w barwach „Virtuti Militari“ z następującym napisem na wstędze: „Zasłużonemu żołnierzowi i bojownikowi o niepodległość, generałowi brygady Julianowi Stachiewiczowi — Marszałek Polski Józef Piłsudski“.

Z. R.

Stefan Stec

Stefan Stec był jednym z nielicznych jeszcze pionierów lotnictwa polskiego i założycieli „Związku awiatycznego studentów politechniki lwowskiej“ w r. 1909. Podczas wojny musi służyć w armji zaborczej i uchodzi już



Śp. Inż. Stefan Stec

wtedy za jednego z najdzielniejszych lotników. Zawsze przyświeca mu nadzieja przyszłej walki o niepodległość własnej ojczyzny. Spełniły się Jego marzenia wreszcie z chwilą, gdy państwa centralne stanęły u progu ostatecznej klęski, a Ukraińcy dokonali zamachu stanu w Małopolsce Wschodniej. Wtedy to było zadaniem świeżo utworzonego oddziału t.zw. lwowskiej eskadry lotniczej rozpoznawanie sił wroga i bombardowanie jego placówek. Śp. Stec

podejmował się zawsze najcięższych zadań bojowych, jakkolwiek życie Jego nieraz wisiało na włosku. Odznaka Jego samolotu, czerwono-biała szachownica, została uznana za państwową — ku twardej pamięci bohatera naszego lotnictwa. Jakiś czas walczy w eskadrze niezapomnianego śp. Bastyra, potem dowodzi sam świeżo utworzoną siódmą eskadrą, zwaną Kościuszkowską. Podczas ofensywy lwowskiej dwukrotnie zestrzelony, dolatuje z największym narażeniem życia do polskich oddziałów.

Śp. Stec zorganizował również pierwszą eskadrę myśliwską i był jej dowódcą. Należy Mu się słusznie nazwa twórcy polskiego lotnictwa myśliwskiego.

W jesieni 1919 r. udaje się do Paryża na dalsze studia techniczno-lotnicze i uzyskawszy tytuł inżyniera, wraca do Polski. Pełen zapału przystępuje do pracy nad produkcją polskich samolotów. Niestety przedwcześnie złożył młode i piękne życie na ołtarzu umiłowanej sprawy. Jakby przez złośliwą ironję losu! Świetny pilot, który tylekroć jakby cudem ocalał życie wśród najgroźniejszych niebezpieczeństw, spada skutkiem defektu silnika i ginie dnia 11 maja 1921 r.

Z. R.

Władysław Steinhaus

„Wojna. Z początku cicho szepcze to słowo liść liściowi w gaju, głośniejszym pomrukiem idzie nowina od drzewa do drzewa, a wkońcu wspólnie cały las przez góry i doliny innym lasom wiadomość podaje: Wstawajcie wy narody uciemiężone, bo nadszedł dzień obiecany: Zmartwychwstanie“.

Tak rozpoczyna swój „Pamiętnik Legjonisty“ podchorąży 5-go pułku piechoty Władysław Steinhaus.

Steinhaus pochodzi z wybitnej rodziny żydowskiej, zamieszkałej w Jaśle. Ojciec jego dr. Ignacy posłował do parlamentu austr., a później do Sejmu Ustawodawczego Odrodzonej Rzeczypospolitej. O krótkim a ofiarnym życiu bohaterskiego młodzieńca, który poległ w 19-tym roku życia, dowiadujemy się z jego autobiografji.

Wychowany w Jaśle, przenosi się później do Lwowa, gdzie zostaje członkiem „Strzelca“,

a z wybuchem wojny żołnierzem Legionów, przydzielony do t.zw. „Wschodniego Legionu“, przeszedł jego całą martyrologię. Po rozwiązaniu Wschodniego Legionu, wyjeżdża z ojcem do Wiednia. O tej bolesnej dla siebie chwili pisze w swym pamiętniku: „Prysła marzeń pajęcza nić. Skończyły się bajkowe sny. Dziś wyjeżdżam z Tatusiem na Węgry i do Wiednia. Musimy: Tatus jest członkiem N. K. N., ja legionistą. Ładnieby nas przyjęli Moskale“.



Błp. Filip Śmitowski (życiorys na str. 240).

Niedługo bawi Władysław Steinhaus we Wiedniu, gdyż dowiedziawszy się, że w Piotrkowie powstała szkoła dla podchorążych legionowych, zjawia się tam i zgłasza do służby. Komisja poborowa stwierdza jednak, że jest słabego zdrowia i przeznacza go do służby kancelaryjnej. Steinhaus pragnie jednak walczyć na froncie i zostaje wcielony na własne żądanie do 6 p.p. legionowej, którego punktem koncentracyjnym była miejscowość Rozprza.

O tej chwili swego życia pisze młody żołnierz: „Nareszcie czuję się legionistą“. Jako żołnierz 6 p.p. bierze udział we wszystkich bitwach tego pułku (pod Maniewiczami, Kostiuchnówką, Kołodją i t. d.) i kreśli swe przeżycia z tych czasów na kartach swego pa-

miętnika. Na kilka dni przed swą bohaterską śmiercią, pisze młody żołnierz: „Nie przeniosę się nigdzie, tu zostanę właśnie dlatego, bo warunki są ciężkie“.

O czynie, któremu zawdzięcza swój awans na podchorążego, czytamy w rozkazie: „Władysław Steinhaus, będąc pomocnikiem kancelarji pułkowej, dobrowolnie podjął się roznoszenia meldunków wśród bardzo silnego ognia artyleryjskiego. Za dokładne spełnienie wydanego polecenia na trudnym terenie, za odwagę osobistą i dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela w czasie bitwy pod Kołodją uzyskuje awans na podchorążego“.

Nie długo danem było młodemu legionście cieszyć się zasiuzonym awansem. Dnia 31 października 1915 r. przyszło do bitwy pod Kuklami. Władysław Steinhaus pełni w niej służbę adjutanta u boku brygadiera Grzesickiego. Brygadjer wysłał go z rozkazami do rozrzuconych wzdłuż lasu oddziałów. Mimo silnego ognia wraca Steinhaus cało do dowódcy. Po oddaniu meldunków, ma się Steinhaus udać do swego pułku, zostaje jednak ugodzony szrapnelem i spada z konia. Przeniesiony do szpitala polowego, powtarza w przedśmiertelnym majaczeniach słowa komendy, daje rozkazy, żąda mapy i recytuje ustawicznie: „Podchorąży Władysław Steinhaus, legionista“. Umiera z ran 31 października 1915 r.

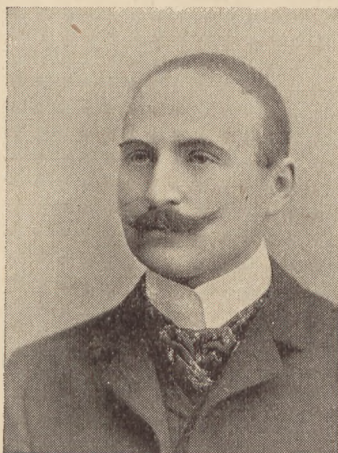
Za swe zasługi zostaje zamianowany po śmierci kapitanem i otrzymuje, na wniosek generała Norwid - Neugebauera, odznaczenie „Virtuti Militari“ V kl.

Dr. JAKÓB SCHALL.



Dr. Adolf Sternschuss

Dr. Adolf Sternschuss urodził się 15-go listopada 1873 r. Jako radca Prokuratorji Skarbu cieszył się powszechnym szacunkiem. Odznaczał się wielkimi zdolnościami, wykształceniem i świetnym humorem. Znany był w szerokich kołach Lwowa jako miłośnik sztuki i kolekcjoner. Będąc porucznikiem w armji austriackiej, stara się wszelkimi sposobami o przeniesienie do Legionów Polskich i służy w nich od października 1914 r. Jest zrazu dowódcą oddziałów etapowych, później pracuje w Dep. Wojsk. N. K. N. w Piotrkowie. W lipcu 1915 roku zgłasza się do Piłsudskiego z prośbą o pozwolenie służenia w I-szej Brygadzie w stopniu szeregowca, w myśl stale wyznawanej przez siebie zasady: „W naszych czasach



Śp. Dr. Adolf Sternschuss

pod Piłsudskim tylko służyć można“. Walcząc w kompanji kapitana Kukiela, zwichnął nogę w ataku pod Jastkowem. Wyleczywszy się, wraca do pułku i przebywa z nim kampanję na Wołyniu. Odznaczał się brawurową odwagą i był świetnym strzelcem. Mianowany sierżantem w III bat. Scaevoli - Wieczorkiewicza, ginie w ogniu walki 25. X 1915 r. w bitwie pod Kukłami. Po śmierci odznaczony krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości.

Z. R.

Witold Sulimirski

Witold Sulimirski urodził się w 1899 r. w Krośnie. Jako dwunastoletni uczeń gimna-

zjalny należał już do V-ej Lwowskiej Drużyny Skautowej. W siedemnastym roku życia pospieszył w szeregi bojowników rodzącej się



Śp. Witold Sulimirski

Polski. Jako ułan 1-go pułku Legionów Polskich walczył w szeregach Piłsudskiego aż do chwili, w której, z powodu odmówienia przysięgi państwu centralnym, wcielony został do armji austriackiej i wysłany na front rosyjski. W listopadzie 1918 r. staje w Obronie Lwowa, w nowoutworzonym 1 pułku ułanów legionowych. Odznacza się wybitną dzielnością bojową, awansuje w lipcu 1919 r. na porucznika i odtąd, służąc w 6 pułku ułanów, mężnie broni granic polski przed nawałą bolszewicką. Dnia 23 września 1920 roku ginie podczas szarży pod Zasławem na Wołyniu. Odznaczony został orderem Virtuti Militari.

Z. R.



Aleksander Sulkwicz

Aleksander Sulkwicz pochodził ze starego, rycerskiego rodu Tatarów polskich. Urodzony 8. XII 1867 r., otrzymał wychowanie bardzo patriotyczne, a wierny tradycji bohaterskich przodków, zachował wiarę mahometańską. Jako młodzieniec pracuje w P. P. S. dla idei rewolucyjnej. Obejmuje następnie posadę urzędnika komory celnej i, narażając wolność i życie dla sprawy, przemycą bibułę rewolucyjną, przygotowywaną w dalekim Londynie. W tym okresie żył się „Michał” — (tak brzmiał jego pseudonim) serdecznie z Józefem Piłsudskim, który ceni wysoko jego „szczególny dar zjednywania sobie ludzi i przyciągania ich do siebie” i jego dobroć serca.

Bezcenną przysługę oddał śp. Sulkwicz narodowi polskiemu w r. 1900 jako główny inicjator i wykonawca planu, dzięki któremu Piłsudski umknął przy pomocy doktora Mazurkiewicza z więzienia petersburskiego. On to oczekiwał obu w dorożce przed szpitalem więziennym, wyszukał dla Piłsudskiego miesz-



Aleksander Sulkwicz

kanie konspiracyjne i przewiózł go następnie przez Wołyn do bezpiecznego miejsca pogranicznego.

„Michał” dostarcza w r. 1904 broń dla zorganizowanych przez Piłsudskiego szkół bojowych i jest w nich jednym z najwybitniejszych wykładowców.

Podczas wojny światowej pracuje zrazu na rozkaz Komendanta jako organizator polityczny i jeździ w najniebezpieczniejszych



Grób Aleksandra Sulkwicza

misjach przez kordony rosyjskie.

Rwie się jednak do służby frontowej i jako sierżant w 5 p.p. „Zuchowatych” odznacza się nadzwyczajną odwagą. Zginął we wrześniu 1916 r. pod Sitowiczami na Wołyniu, ugodzony w samo serce, w chwili, gdy niósł pomoc ciężko rannemu koledze.

Po dwudziestu latach, w listopadzie 1935 roku, sprowadzono prochy Jego kosztym Państwa do Warszawy i złożono na cmentarzu wojskowym, na Powązkach, z honorami należnymi nieustraszonemu bojownikowi Niepodległości.

Na brązowej tablicy skromnego mauzoleum widnieje pod gwiazdą z półksiężycem i arabskim cytatem z Koranu następujący napis:

„Aleksander Hózman Mirza Sulkwicz, Michał Czarny, bojownik o Niepodległość Polski i prawa ludu pracującego, towarzyszy walki Piłsudskiego, urodzony 8. 12. 1867 r. poległ jako sierżant 5 p.p. I Bryg. Legionów Polskich 18. 9. 1916 r. pod Sitowiczami“.

Z.R.

MICHAŁ DADLEZ

BAWEŁNIANY PUCH

NA ŚNIEŻYSTYCH POLACH BAWELNIANYCH,
W TURKIESTANIE — DALEKO — NA STEPACH
PRACOWALI POLSCY LEGJONIŚCI,
KĘDY DOLA ICH POGNAŁA ŚLEPA.

...STRASZNY ŻAR BIJE Z NIEBA BLADEGO,
A W POWIETRZU BIAŁYCH PUCHÓW PEŁNO.
OMDLEWAJĄ W TRUDZIE LEGJONIŚCI.
(WIATR GORĄCY BAWI SIĘ BAWELNĄ).

...I WIDZIAŁO SIĘ POLSKIM ŻOŁNIERZOM,
GDY SIĘ KŁĘBKI TE LOTNE SYPAŁY,
ŻE TO DOM — POLSKA — WILJA — ŚNIEG PADA...
(BAWEŁNIANY PUCH MIĘKKI I BIAŁY).

A W FABRYCE SARCKIEJ AKIM-BEJA
PYŁ BAWELNY CHŁONĄ BIEDNE PŁUCA...
...MŁODY LEGUN ZMARŁ (Z DRUGIEJ BRYGADY)
I NIKT KWIATÓW MU NA GRÓB NIE RZUCAŁ.

Michał Dadlez

MICHAŁ DADLEZ

Józef Henryk Syc

Grób Legionisty w Turkiestanie

(Fragment pamiętnika)

Grunt kamienisty rozbijało się kilofem niewprawnymi rękami. Upał straszny nie pozwał na pośpiech, a dokuczliwe, ciągłe pokrzykiwania żołdaka, naszego anioła-stróża („skariej! skariej!“) drażniły więcej, niż wszystkie inne dolegliwości.

W tych grobach dantejskich składano zmarłych na tyfus jeńców. Tu legł i nasz legun Józef Henryk Syc ranny pod Mołotkowem. Męczył się bardzo, bo mu się rana jątrzyła ciągle. Wałęsał się po obozie Syc Józef boleśnie uśmiechnięty, z obandażowaną szyją.

Cierpiał cicho — tyle miesięcy. Tęsknota Go dobiła i ból straszliwy pod czaszką. Pękło serce. Umilkło.

A drugi? Arnold Heyder. Pomnę: kopalśmy we dwóch rowy w sadzie pigwowym u Sarta, spuszczać wodę z górnych strumieni doprowadzanych z łożyska Syr-Darji. Gorąco było piekielne, nic tedy dziwnego, że jasno-złote pigwy, packające tu i ówdzie o ziemię, chwytałyśmy, chciwie wysysając cierpki kwas. Arnold był potem w fabryce Akim-beja: chłonał całymi dniami pył baweł-

niany. Tchu Mu zabrakło. Zmarł. I pozostała po nim obdarta maciejówka — z orzełkiem legionowym.

Turkiestan. Nowy Margelan (Skobelew).

Wieczorami nad stawem obozowym, gwarzyliśmy o kraju, o swoich. Ciągłe dręczące słowo „powrót“ — trapiło duszę.

Przy stawie tym, obrosłym roślinnością, obok drzew morwowych — było piękne zacisze. Morwy białe, żółtawe, krwawe, ciemnofioletowe sypały się na ziemię, gdy wiatr wieczorny trząsł wierzchołkami. Czasem-księżyc zaglądał przez zarośla, a odbicie jego — srebrna blaszka żywa — drgało na mętnej, brudno-zielonym dnie stawu. Gwarzyliśmy nocami, trapieni niewysłowioną tęsknotą. Błada twarz Syca — boleśnie uśmiechnięta, patrzyła w księżyc wykrzywiony — niby w zwierciadło cierpień.

Przyjaźń prawdziwie filomacka — momenty zbliżeń duchowych — wiązały ludzi, zegnanych z różnych stron w jeden dantejski jar. W owych godzinach milczenia z alei akacjowej dolatywały trele słowicze (tak pięknych nigdzie nie słyszałem!) — dziwne wibracje ożywiały seledynową krainę duchów. Duże strąki akacjowe biły o siebie wydając nieuchwytny szelest. Mickiewiczowskie „tęsknię po tobie“ nabrało wyrazistej mocy — tam — w stepach turkiestańskich: beznadziejnie smutnym echem odzywał się w sercu ów głos, przypominający o Niej każdemu, „kto Ją stracił“. Patrzyły na nas wieczorne kwiaty kaktusowe pięknymi kielichami płomienną barwy — żyjące tylko przez noc jedną: wczasy się dusze nasze rozwierały, dusze — świeczniki — jak owe kwiaty wieczorne. I opadały płyty o świcie szarym rzeczywistości (schylały się twarze ku grobom kolegów — legionistów).

Wlokło się życie w stepach turkiestańskich

śniących pod biadobłękitną kopułą. Rozleniwiony obóz drzemał w słońcu wiecznym — otoczony sztykami „postów“ i palczastymi kępami kolczastych kaktusów.

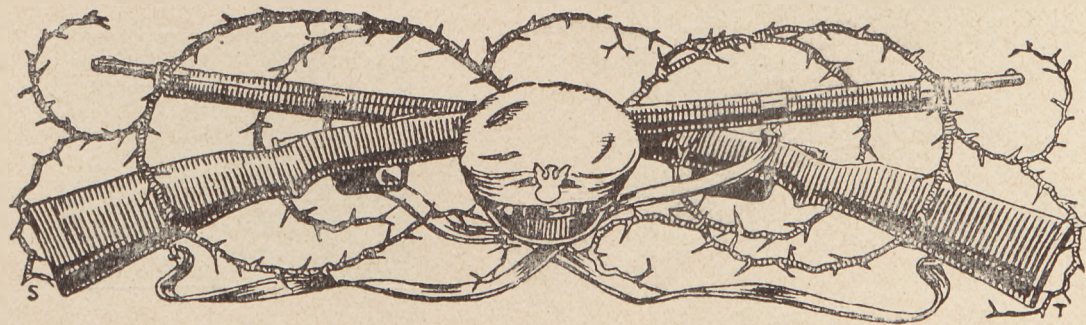


Grób śp. Józefa Henryka Syca w Turkiestanie (Nowy Margelan, Skobelew), według otrzymanego od Dr. M. Dadleza oryg. zdjęcia.

Myśmy wrócili. Lecz na bezkresnej równinie margielańskich stepów został samotny grób. Biało-zielone ramiona wieńca („drogim braciom legionistom polskim - rodacy“) serdecznym objęty uściskiem kamienną płytą znaczoną skromną deszczułką z cichym napisem:

Józef Henryk Syc kapral 2 pułku Legionów Polskich — zmarł 7 stycznia 1917 r., od ran w potrzebie zmartwychwstającej Polski odniesionych.

Dr. Michał Dadlez.



Juljan Szandała

Juljan Szandała był żołnierzem 3 pułku piechoty legionowej. Po przejściu krwawej kampanji Swego pułku, dzielił z towarzyszami



Śp. Juljan Szandała

broni smutną dolę jeńca w Marmarosz-Sziget. Służył potem znów w wojsku Polskiem, w 6 p. ułanów i brał udział w morderczych walkach z bolszewikami. Zginął w bitwie pod Wapniarką 1920 r. Z. R.



Groby lotników na cmentarzu Obrońców Lwowa. (Pierwszy krzyż śp. kapitana Bastyra).

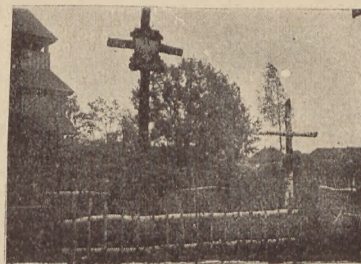
Karol Napoleon Szpiegel

Karol Napoleon Szpiegiel urodził się w r. 1900 we Lwowie. Wychowywał się w tradycji patriotycznej czynu zbrojnego jako syn powstańca, oficera z r. 1863. W wieku lat czternastu wstąpił do Legionów Polskich. Służył z razu w 3 pułku piechoty Legj., następnie w 3 szwadronie 2 pułku ułanów II. Brygady. Po kryzysie przysięgowym dzielił los internowanych w Bustya-Haza na Węgrzech



Śp. Karol Napoleon Szpiegiel

Stąd ucieka i w r. 1918 w listopadzie walczy już jako Obrońca Lwowa, kula nieprzyjacielska rani Go w rękę. Dzielny żołnierz nie porzuca mimoto szeregów i broni Kresów później w 3 komp. 1 p. p. i w pociągu pancernym. Ginie podczas patrolu pod Złoczowem 27/VII. 1920 r. jako porucznik W. P. Odznaczony Krzyżem Niepodległości i in.

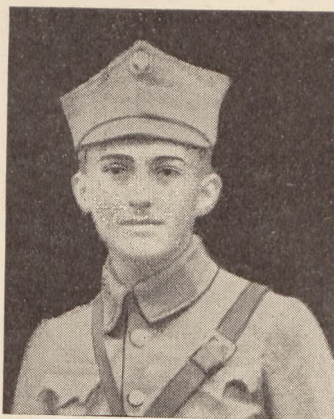


Bogusław Szul

Ppłk. Sztabu Generalnego

Wśród tysięcy mogił rozsianych na olbrzymim szlaku ku wolności wiodącym, wśród skromnych grobów, widnieje na jednym z nich napis Bogusław Szul ur. 13/XI. 1895 r., były harcerz, były członek drużyn sokolich, oficer Legionów Polskich i Polskiego Korpusu, były szef sztabu oddziałów polskich na Murmanii, piewca czynu Legionów, poległ w bitwie pod Czetwertenówką 27 maja 1920 r., — Dwudziestopięcioletni podpułkownik Sztabu Generalnego żyć musiał życiem bardzo intensywnym, skoro w tak krótkim czasie taką ogromną kartę zapisać zdołał. Syn ziemi krakowskiej, urodzony w Lipinkach (pow. Gorlice), wzrastał w atmosferze najpiękniejszych porywów, jakimi ówczesny Kraków promieniował. Skondensowane w nim życie polskie kwitło i mieniło się wszystkimi kolorami. Obok pomników sztuki malarskiej czy rzeźbiarskiej zakwitły wspaniale proza i poezje. Zjawili się mocarze słowa z Wyspiańskim na czele, wznosząc język polski na szczyty z epoki wieszczów. Cała ta kultura duchowa bardzo silnie oddziaływała na młodzież, na którą działał przede wszystkim ideowy prąd walki o wolność i niepodległość narodu. Stapiając w sobie te najlepsze elementy ówczesnej atmosfery, wydało w następstwie to młode pokolenie tak bogate postacie w kulturę umysłową i duchową, że stworzyło ono może najdoskonalsze pokolenie w dziejach porozbiorowych Polski. Nic też dziwnego, że w takim otoczeniu wyrosły, wyniósł Szul duszę jasną i pełną szlachetnych porywów, zapatrzoną w najwyższe wzory poświęceń i ofiar. W parze z temi duchowemi walorami szła nieprzeciętna zdolność umysłowa i bogaty talent poetycki, który w niedługich latach miał zabłysnąć całą gamą uczuć i tonów śpiewnych, jako zwierciadło kryształowego i wielkiego ducha. Już przed wojną, jako 18-letni młodzieniec, po przygotowaniu, jakie otrzymał w drużynach harcerskich, należy przez rok do polowych drużyn sokolich, gdzie przyswoił sobie podstawowe i zasadnicze wia-

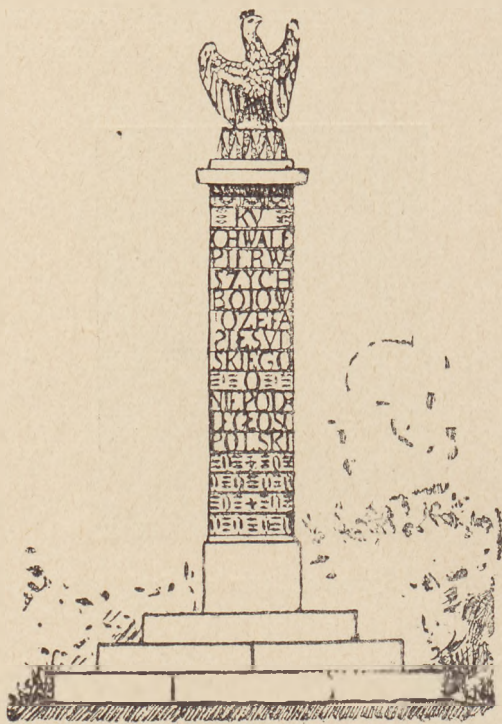
domości żołnierskie. Kipiała w nim żądza czynu bezpośredniego, chciał, jak tyłu innych, przekształcać cienie snów w realny kształt. Na zew Komendanta w pamiętnym sierpniu 1914 roku wstąpił do Legionów, gdzie został przydzielony do 3 pułku p., biorąc wraz z pułkiem swoim udział we wszystkich bitwach. Niepospolite zdolności wojskowe, niedające się ukryć



Śp. ppłk. Bogusław Szul

w polu na wojnie, zjednały Mu uznanie dowódców i otworzyły drogę do awansu, gdzie awans był tak trudny, gdzie każdy prawie był wybitnym żołnierzem. Szybko jednak przechodzi Szul niższe stopnie i dowództwo plutonu a już w listopadzie zostaje mianowany podporucznikiem. Ciągłe na froncie i w ciągle trwających bojach zostaje 16 czerwca 1916 r. ciężko ranny w głowę. Przewieziony do szpitala w Krakowie, leczy się tam przez przeciąg kilku miesięcy. Za okazaną dzielność w bojach i osobistą odwagę zostaje kilkakrotnie odznaczony i mianowany porucznikiem. Rozwijające się coraz bardziej, w zetknięciu się bezpośrednio ze zjawiskami wojny, zdolności wojskowe, predystynują go do wyższych studjów wojskowych. W styczniu 1917 r. odchodzi też na kurs oficerów sztabu generalnego, który kończy z odznaczeniem. Po

powrocie z kursu obejmuje adjutanturę 3 p. Dalsze losy życiowe Szula splatają się całkowicie z tą gromadą ideową, jaką tworzyły Legiony. Przechodzi wraz ze wszystkimi nie tylko ciężkie boje na froncie, ale i rozwiązanie Legionów dokonane na rozkaz Komendanta i jest świadkiem walk, jakie się toczą między społeczeństwem polskim a zaborcami. Do 16 lutego 1918 r., a więc do chwili rozwiązania, służy w Polskim Korpusie Posiłkowym, a po jego rozwiązaniu jak tyłu innych przedziera



Pomnik w Czarkowej (Pińczowskie)
ku czci poległych Legionistów Józefa Piłsudskiego,
13. IX. 1914 r.

się na wschód i północ, by na dalekich krańcach Rosji — na Murmaniu organizować i jednoczyć wojsko polskie i czekać na sposobną chwilę powrotu do Ojczyzny. Tam bowiem wyznaczyła teren pracy P. O. W kierująca w tym czasie polskim ruchem wojskowym. Ten odcinek życia Szula i pobyt na Murmaniu w charakterze szefa sztabu formacji polskich, obfitują w tak bujny i drgający żywną krwią okres, że słusznie może być porównywany do najwspanialszych obrazów wyprawy

napoleońskiej z wojskami Księstwa Warszawskiego na Moskwę. Po rozbiciu bowiem korpusów polskich na wschodzie i po kapitulacji Dowbór - Muśnickiego przed Niemcami, ze strony P. O. W. wysunięto jako teren organizacyjny dla resztek polskich żołnierzy Murmań. Rozpoczęła się tedy wędrówka „szarych i wychudłych postaci, lecz z ogniem w źrenicach, na północ zwróconych“. Nie była ta wędrówka ani łatwą ani spokojną. Rosja objęta pożarem rewolucji, przedstawiała płonący wewnątrz kocioł, w którym zginąć mógł każdy bardzo szybko. Prócz tego zobowiązali się bolszewicy wobec Niemców specjalnie, rozstrzeliwać bez sądu wszystkich żołnierzy polskich, przyłapanych w drodze na północ. Mimo tych ostrych zarządzeń i prawdziwych polowań urządzanych przez bolszewików, spora garść żołnierza polskiego znalazła się na Murmaniu. Sformowane z nich oddziały niewielkie wprawdzie liczbą, ale składające się z zahartowanego już w bojach żołnierza, wzięły czynny udział, przy boku Anglików, w bojach prowadzonych z bolszewikami zimą w 1918/19 r. Podczas gdy w Polsce cieszą się już prawdziwą wolnością, Murmańcy przez cały jeszcze rok skazani byli na boje wśród ciężkiej zimy i przebywanie za granicami Ojczyzny. Dopiero w grudniu 1919 r. przez Archangielsk przybywają do Polski ostatki Murmańczyków wtedy, gdy Anglicy zdecydowali się całkowicie z Rosji wycofać się. W liczbie Murmańczyków przybył i kapitan Szul, lecz w kraju ojczystym, czekały go nowe walki. Rozpoczęta wojna z bolszewikami nie pozwalała na wypoczynek. W niedługi czas też ruszył Szul na nowe boje. Młody podpułkownik szedł szlakiem dawnych rycerzy i hetmanów polskich. Kroczył śladami Chrobrego, Żółkiewskich, Koniecpolskich i Wiśniowieckich. Szedł stepami Ukrainy wskrzeszać hasła dawnej Rzeczypospolitej. Los nie pozwolił Mu jednak doczekać dnia całkowitej chwały i zwycięstwa. Padł w bitwie pod Czetwertynowką, w piękny majowy dzień, kładąc swoje młode życie na rubieżach Polski, obok kości swoich pradziadów. — Był to typ prześlizgniętego młodzieńczego oficera legionowego (rówieśnik Lisa-Kuli) o wybitnych zdolnościach wojskowych i niezwykłych rysach charakteru, a prztem nieprzeciętny talent poetycki. Ten najbar-

dziej żołnierski ze wszystkich żołnierskich poetów znał, jak mało kto, duszę żołnierza i jak nikt umiał przekazać ją wiecznej pamięci. W formie niezliczonych piosenek okolicznościowych, wesołych beztroskich, smutnych i drgających bólem i twardych jak życie żołnierza, śpiewanych w marszu na postoju czy biwaku, zaklął w cudowną grę słów epopiej życia

legjonowego. Odważny do szaleństwa, znał i kochał żołnierza, otrzymując w darze ślepią miłość i zaufanie szarej braci. Wybił się na czoło młodej kadry wyższych oficerów, odszedł, stojąc u progu życia nowego w wolnej, Ojczyźnie, ku której szedł przez własną pracę krew i rany.

Dr. JÓZEF SKRZYPEK.



ZYGMUNT REIS

BITWA POD ŁOWCZÓWKIEM *)

22—25 XII. 1914 r.

Pułk pierwszy, powołany wnet nad rzekę Białą, już dąży tam forsownym marszem bez wytchnienia. W okresie to Bożego było Narodzenia, pod Łowczówkiem. Wróg atak przypuszcza szalony, lecz wnet się przekonywa, co to są legjony. Podpułkownik *Sosnkowski*, późniejszy generał, chwilowo wódz brygady, tam Rosjan odpierał. Wskrzesał dawne tradycje polskiego oręża, szturm po szturmie odbija i wroga zwycięża. Porucznik Burkhardt wtedy wzorem męstwa świecił, z bataljonem swym popłoch u Moskali wzniesił, trzy szeregi okopów wziął: dzielnie uderzył, nie wstrzymał go kolczasty drut, co wkrąg się jeżył. Podporucznik Ścieżyński, mając ośmiu ludzi, taki postrach ataku zuchwałością budzi, że pojmał jako jeńców — kłóż temu uwierzy? — w okopach pełną setkę rosyjskich żołnierzy. Podporucznik *Bortnowski*, ciężko ranny w szczękę, dalej walczy, przewodzi, nie bacząc na mękę. Podoficer *Świdorski*, na czele patroli z dziewięciu legjonistów, bierze do niewoli pułkownika i jeszcze wraz z nim trzech sztabowców, nadto dwudziestu ośmiu zwykłych szeregowców, ze wsi przez wrogów jeszcze wkoło obsadzonej. Tak wtedy *Piłsudskiego* walczyły legjony! Bój ten, to nowy klejnot w skarbcu polskiej chwały. Niejeden go okupił bohater wspaniały przedwczesnym zgonem. Spamięta imiona synów dobrych Ojczyzna. Z oficerów grona ubył *Nielski*, *Zagórski*, padł *Bojarski-Kuba*, *Kędzierski* i po *Stomce* płacze matka luba. Ciebie winienem słać pieśnią boju gromką, zuchu zuchów *Dreszerze*, Co cię zwali *Stomką!* Jak żbik patrzyłaś, co to lada chwila skoczy najsrońszemu wrogowi z pazurami w oczy,

błyskawice wzrok miotał Twój, rycerzu mężny, w głosie Twym był huk armat, szczęk walki orężnej Ty wojną oddychałeś, bój był Twym żywiołem, z Tobą wiara do piekła skoczyłaby społem. Miałeś lat dziewiętnaście, gdyś, wodzu wytrawny, dowodził bataljonem, bohaterze sławny! Mówiono, że się kule Ciebie nie imały, gdy biegłeś na nie, żądzą bojową zuchwały, aż raz pogardą Twoją kula rozjuszona dopadła Cię i życie wydarła Ci z łona. Ległeś cichy, potulny, na dalekim łanie, lecz legun Cię wspominać nigdy nie przestanie...

Januszu, plutonowy sercu memu drogi, jak pociesznie twarz dobrą w mars stroiłeś srogi, i w wieku lat dwudziestu brała Cię pokusa grać, mały rycerzyku, już rolę wiarusa, aż śmiech brał; lecz gdy padłeś tam na polu chwały, łyzy zrosiły nam oczy, żołnierzyku śmiały... Pozwól odkryć pseudonim Twój, druhu nasz dziarski, wyjawić, że nazwisko Twe było: *Blejarski*.

Dzielny *Kazik Kamiński* (Luboniem był zwany) przyklął kulą rażony, a widząc, że z rany krwi strasznie uchodzącej już wstrzymać nie zdoła, sam ściga kurtę z piersi skrwawionej i woła: „Niech żyje Polska! Naprzód legjoniści!“ Skoczy i w czoło ugodzony nagle się zatoczy, ginie, ale ostatnie bohatera słowa jako hasło najświętsze pułk w sercu zachowa.

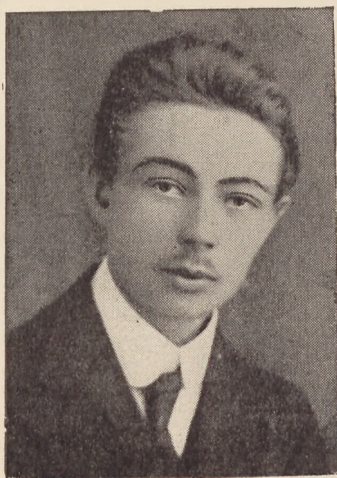
Zygmunt Reis

*) „Gawędy legjonowe“.

Stanisław Szumski

*Niech w Narodzie naszym czystym
jednej duszy się nie znajdzie,
co w ofierze sobie służy,
sobie czyni a nie drugim!...
Niech radością dla nich będzie,
złożyć siebie w imię Sprawy
na gromadzki Krzyż Ofiary...
Jedność, moc i miłość święta
niech strunami życia będą,
co nas wiedzie do wieczności!
Taką drogą iść nam trzeba,
Polsko Święta!* (Śp. St. Szumski.)

Stanisław Szumski urodził się w r. 1895 w Glinianach. Wychowywał się od dzieciństwa w atmosferze patriotycznej, w żywych tradycjach



Śp. Stanisław Szumski

narodowych. Uczęszczał do gimnazjum VI-go we Lwowie i tu działało silnie na wrażliwą duszę młodzieniaszka piękno naszej poezji romantycznej.

Zasady filareckie stały się dla Niego drogowskazem. Wkrótce znalazł się też w Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej, tak zwanej od wychodzącego we Lwowie pisma „Zarzewie”. W okresie tworzenia się tej organizacji, t. j. w roku szkolnym 1908/9, był w klasie V-tej i już wtedy wywierał silny wpływ na kolegów, jako propagator idei niepodległościowej. W roku 1909/10 tworzy organizacja Zarzewiaków tajny ruch skautowy,

w którym St. Szumski bierze od początku żywy udział. Będąc w VIII klasie, pracuje w II Lw. Drużynie Skautowej. Dzięki Zarzewiakom utrzymuje się niepodległościowy charakter działalności harcerskiej. Szumski zostaje w tejże klasie zastępcą drużynowego.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości studjuje na wydziale filozoficznym literaturę polską pod kierunkiem profesorów Kallenbacha i Kleinera. Zwłaszcza wielka poezja romantyczna staje się przedmiotem Jego żywego zainteresowania.

Ideą Jego przewodnią było odrodzenie moralne, a w związku z tem uznał bezwzględną czystość jako prawo obowiązujące Go pod każdym względem.

Nie zadowalał się beczynnym marzeniem, pragnie odnowy moralnej i walki. Bierze czynny udział w organizacji niepodległościowej „Kuźnica”, zamieszcza swe twory w jej organie, dwutygodniku „Zarzewie” i w nowym piśmie dla młodzieży „Wici”. Jest jednym z twórców programu naukowego w Tajnej Polskiej Szkole Państwowej, w której organizuje młodzież szkół średnich. W roku szkolnym 1913/14 był członkiem Komisji Wychowania Państwowego jako zwierzchniej władzy Okręgu Lwowskiego Tajnej Polskiej Szkoły Państwowej.

Zasłużył się harcerstwu wielce, łącząc z wychowaniem fizyczno-wojskowym ideały niepodległościowe. W czerwcu 1914 r. organizował przy I Polskiej Drużynie Strzeleckiej „Oddział wywiadowczy”, który 3 sierpnia 1914 r. wyruszył do Legjonów Polskich w Krakowie. Przekracza pod dowództwem porucznika Zosika granicę Zaboru w jednej z kadrowych kompanij. Przebył wyprawę kielecką i kampanję nad Wisłą. Walczy pod Nowym Korczynem, Opatowem, Czarkową i in. Zapada niestety na zapalenie płuc i nieomogę mięśnia sercowego. Po ciężkiej chorobie pokonywa całym wysiłkiem woli osłabienie fizyczne i werbuje wśród górali nowych Legjonistów. Po krótkim czasie wraca znowu w szeregi walczących i rwie się do służby frontowej. Wątki organizm ulega jednak znowu wysiłkom, przerastającym Jego siły i Szumski musi pogodzić się ze służbą pozafrontową przy Departamencie Wojskowym

Naczelnego Komitetu Narodowego. Składa tutaj znowu dowody niezwykle sumiennosci i zapala dla Sprawy, pracujac u boku owczesnego kapitana prof. dra Kukiela Marjana. Jednak serce Jego rwało się do boju. Zazdrości kolegom walczącym ran odniesionych dla wielkiej sprawy.

W styczniu 1915 r. przybywa wraz ze Swym Dep. do Królestwa Polskiego i tu pracuje w miejscowości Krążek, jako jeden z kierowników szkoły podoficerskiej. Wtedy opracowuje szczegółowy regulamin wojskowy dla skautów. W myśl tego projektu powstały później oddziały skautowe, pełniące służbę frontową w Legionach. Przenosi się potem z Departamentem Wojskowym do Piotrkowa, Nowo-Radomska i organizuje pułk czwarty.

Wreszcie wyrusza 15 lipca 1915 r. znowu na pole walki jako dowódca plutonu i bierze z 4 pułkiem udział w marszu od Wisły poza Brześć Litewski i w trzydniowej bitwie pod Jastkowem. W boju odznaczał się wyjątkową pogardą śmierci, płynącą z poczucia godności rycerskiej. Walczy następnie nad Stochodem i Styrem. Gorące to były czasy. Naprzeciw pułków legionowych, czwartego i piątego, stały najlepsze pułki strzelców syberyjskich. Padali chłopcy nasi gęsto pod celnymi strzałami przeważającego liczbą wroga.

Szumski cieszył się ze spełnienia marzeń, z niebezpieczeństwa służby, aż... dopełniła się ofiara. Dnia 15 października padł, ugodzony

szrapnelem i spoczął obok towarzyszy broni, w skromnej, żołnierskiej mogile. W r. 1928 przeniesiono zwłoki Szumskiego wraz ze szczątkami innych bohaterów, na cmentarz przy drodze wiodącej z Kołek do Koszyszc. Cmen-



Pogrzeb ppor. 1 p. III bat. 2 k. Karola Niedzwiedzkiego, pol. w czerwcu 1915 r.

tarz oddano później wraz z kaplicą murowaną w opiekę proboszczowi w Kołkach i stał się on, zwłaszcza w dniu zaduszne, miejscem pielgrzymek dla tamtejszej ludności.

Pozostałe po Nim papiery zawierają szereg wierszy i poematów, przeważnie niewykończonych. Świadczą one wymownie o Jego talencie poetyckim a przede wszystkim o sercu głęboko patriotycznym i żądnem poświęcenia dla Ojczyzny.

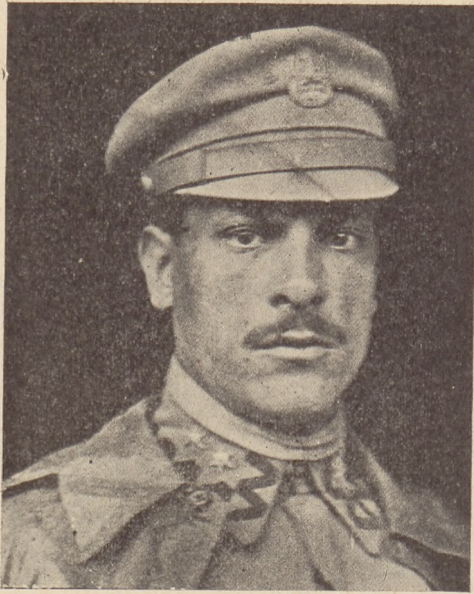
Z. R.



Mikołaj Sarmat-Szyszlowski

Śp. por. Mikołaj Sarmat-Szyszlowski, dowódca II-giej kompanii 5-go bataljonu, urodził się w 1883 r. w Kroszynie, pow. Nowogródzkiego. Do gimnazjum zaczął uczęszczać w Wilnie; następnie przeniósł się do Warszawy. Jako młody chłopak pracował w organizacjach niepodległościowych młodzieży szkolnej, za co został przez władze rosyjskie ze szkół wydalony. Udał się wtedy do Krakowa i tam wstąpił do Szkoły Przemysłowej, a następnie do Akademii

Sztuk Pięknych. Jako młody malarz okazał duże zdolności artystyczne, toteż w 1907 roku wyjechał na dalsze studia do Paryża. W tym czasie odbył większą podróż piechotą po całej Francji i północnej Hiszpanji, zapoznając się z dziełami sztuki. Po powrocie do Krakowa w 1909 r. kontynuował dalej przerwane studia malarskie, a równocześnie został mianowany nauczycielem rysunków w Gimnazjum św. Anny w Krakowie.



Sp. Mikołaj Sarmat-Szyszlowski

W roku 1910 wstąpił do Związku Walki Czynnej, a następnie do Strzelca. Całą duszą pracy tej oddany, należał do grona oficerów

najbliżej współpracujących z Marszałkiem Piłsudskim, Jemu też zostało powierzone zorganizowanie programu prac dla Koła Kobiet (Strzelczyń), którego jest organizatorem i pierwszym komendantem. W roku 1913 został mianowany komendantem Strzelca okręgu Krzeszowickiego, na którym to stanowisku wykazał wiele umiejętności, zyskując zaufanie władz i uznanie swoich podwładnych.

W roku 1914, po zmobilizowaniu swego okręgu, wyruszył ze Strzelcami. Jako komendant kompanii brał udział w walkach I-ej Brygady pod Kielcami, Nowym Korczynem, Krzywopłotami, Laskami, Limanową, Łowczówkiem, Nidą. Zginął od kuli pod Kozinkiem dnia 21 maja 1915 r., w chwili prowadzenia ataku na pozycje nieprzyjacielskie.

Sp. por. Mikołaj Sarmat-Szyszlowski został po śmierci odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* oraz Krzyżem Niepodległości. Wśród kolegów i żołnierzy pozostawił niezatarte wspomnienie człowieka, który swoim męstwem i szlachetną duszą świecił przykładem.

M. A.



Stanisław Ścieżyński

Stanisław Ścieżyński urodził się w 1899 roku w Samborze. Szkołę powszechną i gim-

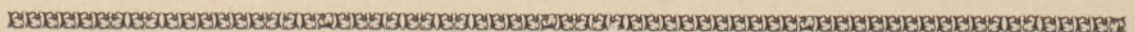


Sp. Stanisław Ścieżyński

nazjum ukończył w mieście rodzinnem. W r. 1916 wstąpił do I-szej Brygady Piłsudskiego i walczył w 9 kompanji 1 pułku. Po kryzysie przysięgowym wysłany został przez władze austriackie na front włoski. Stamtąd uciekł do Sambora właśnie podczas ukraińskiej inwazji. Wstąpił wtedy do Polskiej Organizacji Wojskowej, a po odbiciu Sambora przez armję polską wszedł do 4 pułku piechoty w Kielcach. Pracował w stopniu podchorążego jako referent oświatowy. W r. 1920 przydzielono Go do 21 pułku piechoty w Częstochowie. Następnie brał czynny udział w walkach z bolszewikami a podczas odwrotu z pod Kijowa dostał się do rosyjskiej niewoli pod Ozierną.

Po długiej martyrologji zginął śmiercią męczeńską, bojownik niepodległości, odznaczony Krzyżem *Walecznych* i Krzyżem *Niepodległości*.

Z. R.



Hipolit Śliwiński

Hipolit Śliwiński pracował już jako siedemnastoletni młodzieniec t. j. od r. 1887 dla sprawy niepodległości polskiej. Brał żywy udział w pracach tajnych organizacji, jako czynny członek towarzystwa „Orzeł Biały“, a później wiceprezes „Towarzystwa ochrony



Śp. Hipolit Śliwiński

więźniów politycznych“. Cieszył się we Lwowie powszechnym szacunkiem i miłością obywateli i piastował tu od r. 1899 do końca życia stanowisko radnego miejskiego. W roku 1911 zyskuje nowy dowód zaufania t. j. mandat poselski do parlamentu austriackiego. Pozostaje na tem stanowisku aż do rozpadnięcia się Austrii. Od roku 1905 zajmuje się żywo ruchem rewolucyjnym, oddając na usługi idei niepodległościowej zarówno siły niepośledniego umysłu jak i środki materialne. Lwowianie zachowują dotychczas w sercach wdzięcznych pamięć wierną o Nim, o Jego dobroci serca, słodczy charakteru i wyjątkowej wprost hojności, zwłaszcza na cele społeczne. Utrzymywał u Siebie wielu emigrantów rewolucyjnych, był ośrodkiem ruchu rewolucyjnego w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. Stoi u kolebki Polskiego Skarbu Wojskowego i Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i pracuje z zapałem najlepszego patrioty nad rozwojem tych organizacji. U Niego mieściły się pierwsze kwatery strze-

leckie, w domu Jego gościł często Józef Piłsudski, z którym łączyły Go serdeczne węzły. Własnym kosztem wydawał pisma niepodległościowe: „Życie“ i „Sprawa Polska“. Serce i kieszeń tego człowieka idei stały zawsze otworem, gdy szło o dobro sprawy. A jak czułe było Jego serce na dolę bliźnich, o tem dotychczas zachowała się żywa tradycja zwłaszcza wśród byłych niepodległościowców.

Jako poseł na sejm wolnej już Rzeczypospolitej poświęcał również wszystkie siły ducha i zasoby finansowe dla dobra narodu i państwa. Charakterystycznym dla Niego jest fakt, że mimo bardzo wielkich dochodów, jakie Mu, jako wybitnemu inżynierowi, przynosiło wykonywanie zawodu, nietylko nie zaoszczędził nigdy majątku ale w ostatnich latach życia walczyć miał wprost z niedostatkiem.

Znajdując najgłębsze zadowolenie w pracy i dobrych uczynkach, nie dbał zupełnie



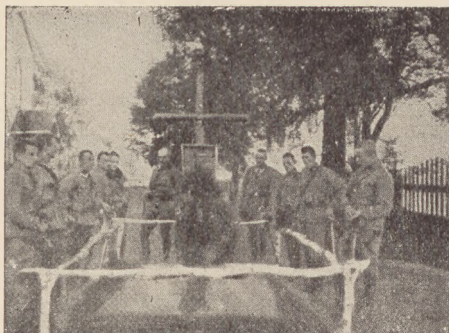
Pogrzeb Władysława Proniuka, 3 p. 9 k. Leg. Pol. pol. 27. I. 1916 r. nad Styrem

o rozgłos. Pomimo to waga zasług Jego sprawiła, że imię śp. Hipolita Śliwińskiego, przez liczne rzesze z czią powtarzane, stało się synonimem szlachetnego człowieka i zasłużonego patrioty. Umarł 11 czerwca 1932 r. we Lwowie, w 82 roku życia. Odznaczony był Krzyżem Niepodległości.

Z. R.

Filip Śmiłowski

Filip Śmiłowski, porucznik 15-go p. p. legionowej, kawaler orderu „Virtuti Militari“, pochodził z kupieckiej rodziny żydowskiej w Łodzi. Już jako uczeń daje wyraz swej nienawiści ku Rosji, biorąc żywy udział w pracy spiskowej i w strajku szkolnym. Ukończywszy szkołę handlową w swem ojczystym mieście, udaje się na studia poli-



Grób śp. oficera ułanów, Henryka-Ursyna Pruszyńskiego, poległego pod Kunskoje, 26. X. 1915 r.

techniczne do Antwerpji. Stamtąd przenosi się na Politechnikę do Lwowa.

Lwów był podówczas silną ostoją ruchu niepodległościowego. Tutaj organizują się pierwsze kadry „Strzelca“, tu odbywają się pierwsze ćwiczenia drużyn strzeleckich. Duchem tym przesiąkł Śmiłowski i oddał się z całym zaparciem się siebie pracy niepodległościowej.

Z wybuchem wojny wstępuje do pierwszego pułku pierwszej Brygady legionowej i przechodzi wszystkie boje i wszystkie etapy poprzez Krzywopłoty, walki nad Stochodem i walki nad Nidą. W krwawej bitwie pod Sobieszczykami (w styczniu 1915 r.) bierze Śmiłowski do niewoli 40 jeńców i otrzymuje za ten czyn z rąk dowódcy pułku srebrny medal za waleczność. W r. 1917 odmawia wraz z innymi legionistami przysięgi i zostaje internowany w Benjaminowie. Stamtąd wyjeżdża do Łodzi i bierze w listopadzie 1918 r. udział w rozbrojeniu Niemców.

W nagrodę za te czyny uzyskuje w armji Odrodzonej Rzeczypospolitej stopień porucznika i zostaje przydzielony do komendy placu

w Hrubieszowie. Gdy wybuchła wojna przeciw bolszewikom, zostaje Śmiłowski odkomenderowany do 15 p. p. w Ostrowiu i udaje się wraz ze swym pułkiem na plac boju.

O Jego czynach na pobojuwiskach wojny polsko-bolszewickiej, dowiadujemy się z historii 15 p. p.: Jako dowódca 10 kompanji tegoż pułku, mając do dyspozycji tylko 73 bagnatów i 4 karabiny maszynowe, uderza pod Stodoliczami na znacznie silniejszego wroga i rozbija go zupełnie, biorąc dużo jeńca i materiału wojennego. Potyczka ta, która się odbyła dnia 15 lutego 1919 r., przyniosła mu uznanie Naczelnego Dowództwa.

Także w następnych walkach, które 15 p. p. stoczył i które mu przyniosły zaszczytną nazwę „Wilków“, bierze żywy udział Śmiłowski. Niestety nie danem mu było doczekać się zwycięskiego zakończenia wojny. W morderczej bitwie pod Mozyczem zostaje Śmiłowski ranny pociskiem armatnim w obie nogi. Ciężko rannego próbują dwaj żołnierze unieść z placu boju. Daremnie, jeden zostaje ranny, a drugi zabity. Widząc, że niema dlań ratunku rozkazuje Śmiłowski cofnąć się natychmiast swemu oddziałowi na drugi brzeg rzeki, a sam, nie chcąc wpaść w ręce bolszewików, odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Za swe życie pełne trudów i poświęceń dla Polski, za swą śmierć bohaterską otrzymał (w r. 1921) Krzyż „Virtuti Militari“. Wniosek o nadanie tego wysokiego odznaczenia brzmi dosłownie:

„Filip Śmiłowski wstąpił do Legionów w r. 1914. Doświadczony, wzorowy i odważny oficer, niezłomny w walkach, brał udział we wszystkich bitwach 1 p. p. legionów. Dowodził też kompanją w zastępstwie. Należał do niezawodzących nigdy żołnierzy w ataku jak i w obronie“.

Dr. JAKÓB SCHALL.



Marceli-Jastrzębiec Śniadowski. Zygmunt-Czechna-Tarkowski.

Inżynier Marceli-Jastrzębiec Śniadowski, pułkownik W. P. był przed wojną członkiem „Sokoła”. Przejęty ideą niepodległościową, wstąpił z chwilą wybuchu wojny do szeregów, walczących w imię tej idei pod wodzą Piłsudskiego. Walczył już w pierwszej bitwie legjonowej, pod Kielcami, następnie przeszedł z kawalerji do artylerji i brał przez cały czas udział czynny w bojach I Brygady. Służba artyleryjska odpowiadała chyba najlepiej jego zdolnościom i przygotowaniu naukowemu;



Śp. Marceli-Jastrzębiec Śniadowski

toteż odznaczył się poważnymi zasługami jako jeden z twórców naszej artylerji. W roku 1918 pracował energicznie i z zapałem w organizacjach niepodległościowych Lwowa i staje potem dzielnie w szeregach pierwszych obrońców tego miasta od 1 listopada 1918 roku. W wojnie bolszewickiej naraża również życie w obronie umiłowanej Ojczyzny. Waleczną pierś Jego ozdobiły liczne odznaczenia, jak order *Virtuti Militari*, Krzyż *Walecznych*, Krzyż *Niepodległości* i in. Trudy wojenne wyczerpały siłę organizmu i podkopały przedwcześnie zdrowie dzielnego rycerza. Zmarł 15 kwietnia 1927 r. w 49 roku życia.

Z. R.

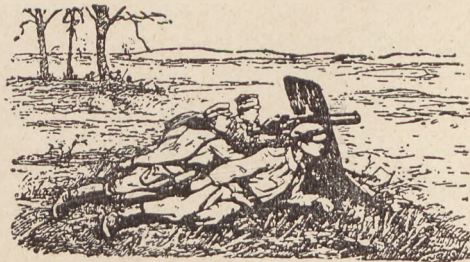
Zygmunt-Czechna-Tarkowski, rodem z Siedlec, uczęszczał we Lwowie na wydział politechniczny. Pracował przed wojną dla idei niepodległościowej jako członek Związku Strzeleckiego. Od początku wojny walczył w Legjonach. Przeszedł całą kampanję karpacką



Śp. Zygmunt-Czechna-Tarkowski

i wołyńską. Dowodził w stopniu kapitana I bataljonem 2 pułku piechoty Legjonowej. Odznaczał się wyjątkową odwagą, wybitnymi zdolnościami wojskowymi i nieocenionym darem zjednywania sobie podwładnych; miał dzięki temu nadzwyczajny wpływ wychowawczy na żołnierzy. Zyskał wiele odznaczeń w bojach karpackich. Poległ nad Styrem, w listopadzie 1915 r. a pośmiertnie odznaczony został krzyżem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Niepodległości*.

Z. R.



Władysław Toruń

Władysław Toruń był jednym z pierwszych założycieli pierwszego ośrodka lotnictwa polskiego t. j. „Związku awiatycznego studentów politechniki lwowskiej“, założonego w 1909 roku. Związek ten cieszył się serdecznym zainteresowaniem społeczeństwa lwowskiego, wśród którego rozwijał już od r. 1905 niestrudzony społecznik i patriota śp. inżynier Libański pełną zapału akcją propagandową na rzecz lotnictwa.

Władysław Toruń należał do tej nielicznej grupki lotników, która najwcześniej, jeszcze w tajemnicy przed władzami austriackimi, postanowiła stworzyć polską bojową formację lotniczą. Sposobność do wcielenia w czyn tych zamierzeń nadarzyła się z chwilą, gdy klęska państw centralnych nie ulegała już wątpliwości, zatem w połowie października r. 1918. Ukraiński zamach stanu zmusił obrońców polskości do szybkiego działania. Toteż w najbliższych trzech dniach walk ukraińskich zajęli trzej lotnicy — t. j. Toruń z Bastyrem i de Beurainem przy pomocy dzielnych patriotów lotnisko lwowskie. Fakt niemałej wagi ze względu na to, że jedynie „eskadra lwowska“ umożliwiła porozumiewanie się Lwowa z innymi miastami. Wtedy to namalował por. Toruń na skrzydłach samolotu czerwono-białe pasy, oznajmiające Obrońcom Lwowa, że lotnicy polscy niosą im pomoc.

Dzielnie spisywał się por. Toruń przez cały okres walk a jednym z najwybitniejszych Jego czynów było zbombardowanie zachodniej baszty Cytadeli, przez co zmusił wroga do ucieczki. Rozwijał zaś podwójną działalność bo brał żywy i czynny udział w akcji bojowej, a zarazem wykonywał, jako prawie ukończony inżynier, prace techniczno-konstruktywne w warsztatach.

Objąwszy później kierownictwo t. zw.

parku lotniczego we Lwowie, t. j. jedynych wówczas warsztatów, dostarczających samoloty, odbywał stale jako ochotnik loty bojowe z poszczególnymi eskadrami.

Dzięki późniejszemu ppułkownikowi, śp. Toruniowi, otrzymywał III dywizjon remonto-

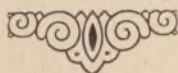


Śp. pułk. Władysław Toruń

wane samoloty w najcięższych okresach wojennych z lat 1918, 1919 i 1920.

Śp. Władysław Toruń zmarł 9 sierpnia 1924 roku, a zwłoki Jego spoczęły na cmentarzu Obrońców Lwowa, dla którego tylekroć młode życie z niezrównanym bohaterstwem narażał.

Z. R.



Zdzisław Tatar-Trześniowski

Zdzisław Tatar-Trześniowski urodził się w 1868 roku, w Ktornach, w powiecie żydaczowskim. Będąc urzędnikiem kolejowym w Stanisławowie, rozwija działalność niepodległościową jako członek Związku Walki Czynnej i komendant Oddziału Związku Strzeleckiego. Z wybuchem wojny wstąpił, w sierpniu 1914 r., w szeregi Strzelców Piłsudskiego. Był dowódcą kompanii w 1 p.p. Odnaczył się



Śp. Zdzisław Tatar-Trześniowski

świetnie w pierwszej bitwie Strzelców pod Kielcami, za co uzyskał pisemną pochwałę w rozkazie Komendanta. Po kryzysie przysięgowym służy w Polskim Korpusie Posiłkowym. Po zamachu ukraińskim na Lwów, występuje bezwzględnie 31.X 1918 r. w obronie drogiego miasta kresowego. Jest dowódcą słynnej Załogi w Szkole Sienkiewicza, a później dowódcą Grupy. Bierze następnie czynny udział w wojnie bolszewickiej aż do rozejmu. Oddany wiernie idei niepodległościowej, odznacza się wielkim hartem ducha i brawurowym męstwem. Zginął, jako major, śmiercią tragiczną, 23 czerwca 1921 r. Odnaczony krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem *Walczyńskich*, Krzyżem *Niepodległości* i in., spoczywa na cmentarzu *Obrońców Lwowa*.

Z. R.

Bronisław Tyszkiewicz

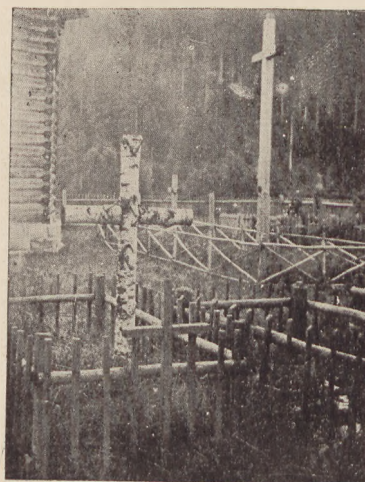
Bronisław Tyszkiewicz wyruszył, jako siedemnastoletni młodzieniec, z Drużyną *Sokoła*, z Ottyni, do walki o niepodległość. Brał udział w bojach 3-go pułku piechoty *Legionów Polskich*, z którym przebył karpacką kampanję. W bitwie pod *Mołotkowem* ranił Go pocisk nieprzyjacielski. Jeszcze niezupełnie wyleczony wraca do pułku. W r. 1918 wstępuje, już jako inwalida, do *P.O.W.* i organizuje z zapałem ludność wiejską. Broni kresów polskich przed



Śp. Bronisław Tyszkiewicz

inwazją ukraińską; zdobywa podczas odwrotu *Ukraińców* karabiny maszynowe. Walcząc mężnie, odnosi śmiertelną ranę i umiera w szpitalu w *Stanisławowie* w kwiecie 22-u lat.

Z. R.



DRZEWO WOLNOŚCI

JAK KŁOS POD SIERPEM KŁADŁ SIĘ KWIAT MŁODOŚCI,
BY KRWIĄ OFIARNĄ I BIAŁEMI KOŚCMI
UŻYŹNIĆ ZIEMIĘ DLA DRZEWA WOLNOŚCI.

O DRZEWO! DRZEWO! PRĘŻ GAŁĘZIE MŁODE
DUMNIE, ZWYCIĘSKO NAD WSIE I NAD GRODY,
BY ŚWIAT NAM CAŁY ZAJRZAŁ TWEJ URODY!

WICHRY JESIENNE TARGAJĄ TWĄ GŁOWĘ,
SZARPIE Z NIEJ LIŚCIE DESZCZ LISTOPADOWY,
NIECH DRWI Z NICH PIEŃ TWÓJ PEŁEN SOKÓW ZDROWYCH.

NIE GROŻNA TOBIE JESIEŃ ANI ZIMA,
KRZEPKICH SIĘ ŻADNA NAWAŁA NIE IMA,
A W TOBIE MOC JEST MŁODEJ KRWI I KOŚCI,

BOŚ Z NICH WYROSŁO, O DRZEWO WOLNOŚCI!

Franciszka Arnsztajnowa



Przemysław Barthel de Weydenthal

pułkownik W. P.

Urodził się 13 czerwca 1893 r. na Kujawach — w domu ziemiańskim, kończy szkołę w Włocławku i jako słuchacz wyższej szkoły techn. Wawelberga w Warszawie — odbywa służbę wojskową w artylerji. Pracuje

opuszcza akademię i pod pseudonimem „Borucki” — melduje się w Głównej Komendzie Strzeleckiej w Krakowie.

Pracuje z początku w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem, później wchodzi jako podporucznik do 5 baterji artylerji legjonowej. Oznacza się pod Krzywopłotami, Marcinkowicami i Pisarzową. Później przechodzi kampanję I Brygady po Str.

W maju 1915 roku został porucznikiem. W 1916 r. szkolił dywizjon haubic Legjonów Polskich w Pułtusk, kapitanem mianowany z końcem 1916 r. Po kryzysie przysięgowym odchodzi do wojska austriackiego, lecz samowolnie opuszcza szeregi austriackie i zgłasza się u głównego komendanta P. O. W. Rydza-Śmigłego w Krakowie.

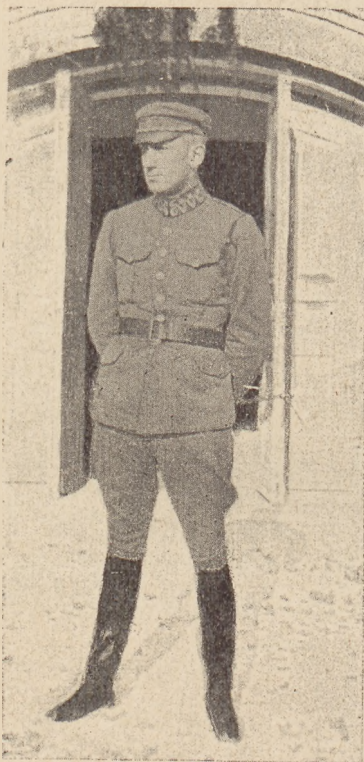
Otrzymał rozkaz wyjazdu na Ukrainę, gdzie jako kpt. Barthel — organizuje polskie oddziały wojskowe.

Zamianowany przez gen. Osińskiego pułkownikiem i szefem sztabu Dowództwa W. P. występuje od tego czasu jako pułkownik Barta. Przechodzi tragedję I-ego Korpusu Pol. gen. Dowbór - Muśnickiego, gdzie odegrał wybitną rolę, wykazując wspaniałe zalety dumy i godności żołnierza polskiego. Wreszcie po licznych i ciężkich przejściach — znalazł się na Kubaniu, i tu w dywizji gen. Żeligowskiego organizuje artylerję.

W Odesie już w 1919 r. wśród pracy organizacyjnej — musi jeszcze brać udział w akcjach obrony fortu; przygotowywał się i marzył o powrocie do kraju na czele doskonale przysposobionej artylerji. Niestety, w kwietniu 1919 r. dywizja gen. Żeligowskiego otrzymała rozkaz osłony odwrotu wojsk koalicyjnych.

Dnia 5 kwietnia dostała się 1-sza baterja przy której był dowódcą pułku Barta — w ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, — w walce tej padł ciężko ranny pułk. Barta — i mimo operacji — ginie 7-go kwietnia 1919 r. skutkiem zakażenia krwi.

Po 13 latach wróciły szczątki Jego do



Śp. płk. Przemysław Barthel de Weydenthal

w organizacjach niepodległościowych i chcąc oddać większe usługi **wojsku polskiemu** — wyjechał do Krakowa, gdzie po otrzymaniu obywatelstwa austriackiego — dzięki pomocy śp. Włodz. Tetmajera — i pracy w Drużynach Strzeleckich — otrzymawszy stypendjum Drużyny Strzeleckiej im. Żółkiewskiego — wstąpił do Akademii Wojskowej dla artylerji w Mödlingu pod Wiedniem. Stąd przesyła kolegom-drużyniakom skrypty, notatki, wskazówki i rady.

Gdy wybuchła wojna — śp. Weydenthal

Polski; pochowano Go w grobach rodzinnych w Będkowie, dnia 15 czerwca 1932 roku. W Warszawie, którą zwłoki przechodziły z Dworca Wschodniego na Dworzec Główny — witały je sztandary wojska polskiego i reprezentanci Rządu, witała Go cała Polska.

Oto krótki życiorys nieustraszonego szermierza wolności, jednego z wielu Legionistów,

którzy bez chwili spoczynku różnymi drogami szli do jednego celu — do wolnej Polski, budowanej przez Józefa Piłsudskiego.

J. Piłsudski



Stanisław Witkiewicz

Stanisław Witkiewicz, znakomity krytyk, malarz, literat, społecznik i wielki Piłsudczyk, ur. w 1851 r. w Poszawszu na Żmudzi, zmarł 14 września 1915 r. w Lovranie.

Jako dwunastoletni chłopak przeżył tragedję 1863 r. przy ojcu i braciach a potem przebył pięcioletnie wygnanie na szlakach sybirskich.

Powrócił w 1868 r. do kraju i poświęcił się pracy publicznej, budząc zamiłowanie do sztuki czystej i stosowanej, a później do stylu zakopiańskiego.

W pisarskiej działalności szukał zawsze elementów bohaterstwa. Absorbowały Go zagadnienia polityczne 1905 r., wierzył w rewolucję i w Piłsudskim widział bohatera narodowego, który zwycięży w walce z przemocą.

Pisał też jeszcze przed wojną do siostry: „szkoda, że nie znasz Józefa Piłsudskiego. — Zadziwiający człowiek, a tak sympatyczny osobiście i tak bliski z obyczaju, że zdaje się, że się z nim zna od Poszawsza...“. Jednak — jako wierzący tylko w rewolucję — a nie w wojnę — dopiero w styczniu 1914 r., kiedy

Go w Lovranie odwiedził Józef Piłsudski, już jako komendant Związku Strzeleckiego — i przedstawił Mu cele i wartość tego ruchu —



Śp. Stanisław Witkiewicz

Witkiewicz uznał wtedy w Piłsudskim „pierwszego żołnierza polskiego“ i przekonał się, że będzie wojna i polski żołnierz weźmie w niej udział — mając już wodza i kadry. W Piłsudskim widział St. Witkiewicz wcielenie głoszonej przez siebie etyki bohaterstwa i poświęcenia.

Zbigniew Dunin Wąsowicz

Zbigniew Dunin-Wąsowicz urodził się w Brzeżanach, r. 1882. Dziadek Jego padł pod Samosierrą, ojciec był majorem ułanów — Zbigniew odziedziczył snąc po przodkach rycerską fantazję i zdolności wojskowe. Ukończył szkołę kadecką w Łobzowie i był przed wojną porucznikiem 13 pułku ułanów, w którym służył wprzód Jego ojciec. Przed wybuchem wojny występuje z pułku i pracuje w Sokole. Od wybuchu wojny służy w Legionach jako rotmistrz. Po zajęciu Kielc wraca do Krakowa, celem organizowania jazdy legionowej. Świetny znawca kawalerji, organizuje 2 szwadrony ułanów; następnie odkomenderowany do II-giej Brygady, wyjeżdża z nią na Węgry i walczy we wszystkich bitwach swej Brygady z bezgraniczną odwagą i pogardą śmierci. Zginął w słynnej szarży pod Rokitną; padł na czele swych ułanów 13 czerwca 1915 roku. W 1923 r. sprowadzono zwłoki Jego z cmentarza w Rarańcy do Krakowa i pochowano na cmenta-



Śp. Zbigniew Dunin-Wąsowicz

rze rakowieckim. Marszałek Piłsudski odznaczył trumnę Bohatera orderem *Virtuti Militari*. Później odznaczony został Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Z. R.

Bolesław-Lubicz, Zygmunt Zahorski

Już w czasie pokoju — na wiosnę 1922 r. — ginie tragicznie, w 37 roku życia, wielki pieśniarz legionowy i wybitny żołnierz Bolesław-Lubicz,



Śp. Bolesław-Lubicz Zygmunt Zahorski

Zygmunt Zahorski. Brał czynny udział w latach walk 1905—06, przeszedł katusze więzienia i wygnania na Sybirze, a po ucieczce stamtąd przebywał w Krakowie i Lwowie, uczęszczając na uniwersytet. Pozatem był jednym z najgorliwszych członków Związku Strzeleckiego. Był czas, że, gdy się nie mógł we Lwowie utrzymać, wyjechał do Borysławia; pracuje tam jako prosty robotnik w kopalni nafty i organizuje kadry strzeleckie.

Z wybuchem wojny wkracza do Królestwa z oddziałem wywiadowczym. Potem przenosi się do ułanów Beliny, z którymi w patrolach i podjazdach spory szmat Polski przeszedł.

Gdy zaś pułki legionowe odmówiły złożenia przysięgi i rozpoczęła się robota gorąca w Polskiej Organizacji Wojskowej, Lubicz-Zahorski, stary bojowiec, organizując młodzież i robotników, pisze odezwy przeciw okupantom, wygłasza odczyty. Działa nie tylko w kraju, lecz spotykamy Go na dalekich kresach — stamtąd pochodził — w Kijowie, Mińsku Litewskim...

Gdy Polska powstała, bierze udział w wyprawie wielkanocnej na Wilno. Wkrótce otrzymuje szlify oficerskie. Na kilka miesięcy przed śmiercią pożegnał szeregi, by oddać się pracy oświatowej. Wstąpił do biblioteki publicznej w Warszawie. Prócz pracy w tej instytucji, pisywał wiele.

Pozostała po śp. Lubiczu, prócz wielu, wielu wierszy i nowel w różnych pismach, piękna książeczka z wierszami wojennymi, wydana w Mińsku w 1919 r. p. t. „Wiersze Piłsudczyka“ i tomik opowiadań p. t. „Pobożewisko“. Jeden z wielu przepięknych wierszy podajemy poniżej:

Nasz lot jest wichrowy — do Stawy nasz lot!
 Krzyk gromki wrywa się z krtani! —
 W czyn wola zakrzepła i spada, jak grot —
 Ułani! Beliny ułani!

Przez krew do wskrzeszonej Ojczyzny jest szlak,
 Więc mężnie giniemy dziś dla Niej —
 Krwi krople zakwitły na polu, jak mak...
 Ułani! Beliny ułani!

Bez strojnych mundurów, bez krzyżów i kit,
 Wśród smutków jesiennych wiośni, —
 Bitw dawnych, zamierzchłych wskrzeszamy dziś mit
 Ułani! Beliny ułani!

Szubienic potworny za nami legł cień —
 Ojczyźnie składamy to w dani...
 Krwią zorzę pojmy, aż zrodzi się dzień —
 Ułani! Beliny ułani!

Nie laurów, lecz zemsty dziś nęci nas zew...
 (O trupach serdecznych myśl rani...)
 Do broni, ułani! Przez Trud i przez Krew!
 Do zorzy! Wolności! Ułani!

Rajbrot, styczeń 1915 r.

Z. Z.

Zygmunt Zieliński

Zygmunt Zieliński był emerytowanym pułkownikiem armii austriackiej, gdy wybuchła Wielka Wojna. Natychmiast wstąpił w szeregi



Śp. gen. Zygmunt Zieliński

legionowe, nie dbając o awansy austriackie. Był dowódcą 2 p. Legionów Polskich, następnie II Brygady, a w 1915 r. sprawował komendę nad kadrami trzech Brygad grupy legionowej w Kozienicach; potem objął dowództwo Legionów i Korpusu posiłkowego.

Wraz z wiarą legionową znosił wszystkie trudy i niebezpieczeństwa krwawych zmagania

wśród śniegów Karpaccich, na Bukowinie i w południowo-wschodniej Małopolsce.

Po przejściu Legionistów przez Rarańcze, w lutym 1918 r. poszedł za swoim „Korpusem“ i wraz ze swymi chłopcami jadł gorzki chleb niewoli w obozach Husztu i Marmarosz-Szigetu. Następnie walczy w armii polskiej, broni Lwowa i Kresów wschodnich i staje na czele wiernych sobie oddziałów w krwawej wojnie z bolszewicką nawałą. Zasużył sobie rzetelnie na zaszczytny stopień polskiego generała.

Serce Zygmunta Zielińskiego biło zawsze żywo dla Ojczyzny. Wysoki oficer austriacki nie dbał w czasach walk niepodległościowych o uznanie rządu zaborczego, był wzorem męstwa i ofiarności patriotycznej i czuł się wśród legionów jak legun.

Przypadły Mu za to w udziale szczerą miłość żołnierzy i najwyższe polskie odznaczenia, jak: order Orła Białego, order Virtuti Militari V-tej i II-giej klasy, poczwórny Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości i in.

Dnia 11 kwietnia 1925 r. zamknął oczy na wieki.

Ostatnią Swą wolę przekazał nam w Swych zapiskach: „Grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy W. P. i jeżeli możliwe — wśród Legionistów!“

„Gdyby Legioniści odśpiewali „Śpij kolego“ — dzięki im składam już dziś“. Z. R.

WODZOWI - OJCU PUŁK. ZIELIŃSKIEMU NA POŻEGNANIE*)

Z pogardą śmierci wiódł nas w bój
Lecz zawsze miał w pamięci
Mdłe siły nasze, a więc trud
Mierzył siłami dzieci.

A gdy nam czoło stawiał wróg,
Nie sława Wodza nęci,
On za Ojczyznę w bój nas wiódł,
Jak ojciec swoje dzieci.

Przejęty trwogą pierzchał wróg,
Słońce nam jaśniej świeci,
Wszystko się śmieje, trąbi róg,
A Ojciec dumny z dzieci.

Lecz krótko, krótko radość trwa,
Choć słońce jasno świeci,

Nad świeżym grobem Ojciec łka,
Widząc poległe dzieci.

Więc smutek kryje naszą twarz,
Łza nam się w oku kręci,
Żeś ty nas odszedł, Wodzu nasz,
Żeś rzucił swoje dzieci.

Serce przeżywa ostry żal,
Myśl smutna w przyszłość leci,
Ty inne dzieci będziesz miał,
Ojczyzna — Twoje dzieci.

Więc choć odchodzisz, Wodzu nasz,
Choć rozkaz triumf święci
Lecz nie rozpaczaj, bo w nas masz
Oddane Twoje dzieci.

MARCELI KOTARBA

utan I p. III szw. rotmistrza Ostot.

*) Wiersz ten, pisany w Jarosławiu w szpitalu Sióstr Niep. Pocz. N. P. Marji, wyjętym jest ze „Wspomnień Legionistów“ tamże określonych, które mają wyjść drukiem niebawem w osobnej książce.



Tadeusz Sas Zubrzycki

Tadeusz Sas Zubrzycki należał do pierwszego Związku niepodległościowego „Nieprzejednani“, w Stanisławowie i był członkiem Związku Strzeleckiego. Ceniony jako poeta, literat i dziennikarz, był współpracownikiem „Wieków Nowego“ i innych pism. Zasłużył się wielce jako popularyzator bojów powstańczych roku 1863.

Dłoń, świetnie piórem władająca w czasach pokojowych, nie zawiodła oręża w okresie wojny. Przerzedł kampanję z 3 p. p. II Brygady i uzyskał w Legionach stopień kapitana. Dzielił następnie z towarzyszami broni więzienie w Marmaroszu - Sziget. Zmarł we Lwowie w marcu 1926 roku.

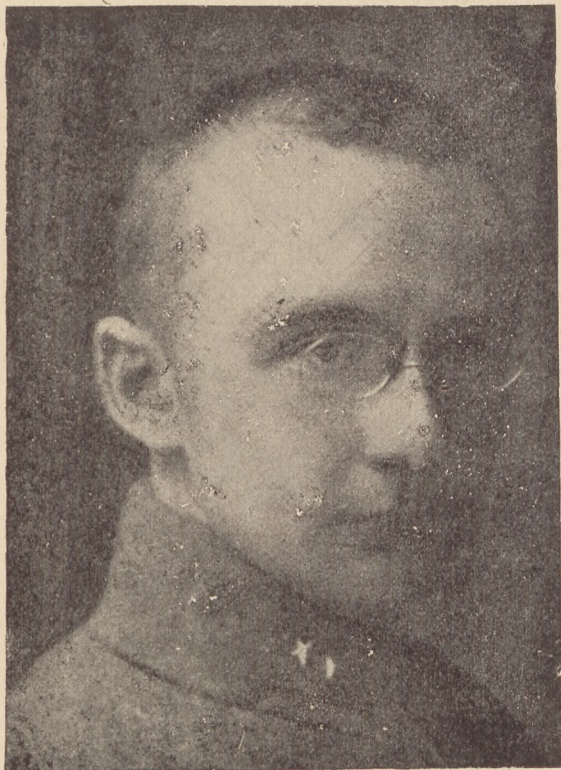
Z. R.



Groby poległych Obrońców Lwowa
z Warszawskiej Legji Akademickiej.

Dr. Tadeusz Żuliński

Śp. dr. Tadeusz Żuliński był synem śp. prof. dra Józefa Żulińskiego, a bratankiem Romana Żulińskiego, jednego z pięciu członków



Śp. Dr. Tadeusz Żuliński

dla rodziców, najlepszym bratem dla rodzeństwa. Rządu Narodowego w r. 1863, powieszono na stokach cytadeli warszawskiej dnia 5. sierpnia 1864 r. Urodził się w r. 1889. Od dzieciństwa już niepospolicie zdolny, był najlepszym synem

Po ukończeniu nauki gimnazjalnej zapisał się na wydział medyczny w uniwersytecie lwowskim. Wtedy obok wytrwałej pracy naukowej, bierze udział w życiu akademickim, należy do towarzystwa akademickiego „Życie“, styka się ciągle z pułkownikiem Sosnkowskim, Beliną-Prażmowskim, wreszcie z brygadjerem Piłsudskim, który wysyła Go, jako emisariusza do Królestwa Polskiego, już jako członka Związku Strzeleckiego. Tam oprócz uciążliwej i niebezpiecznej pracy dla dobra sprawy narodowej kontynuuje studia medyczne i w r. 1913 doktoryzuje się w 24-ym roku życia. Następnie do czerwca 1914 r. przebywa w Królestwie, potem obejmuje zastępstwo stałego lekarza w Mikołajowie. Z tego posterunku udaje się już jako adjutant brygadjera do Krakowa, a stąd w pamiętnym dniu 6. sierpnia przekracza granicę Galicji i Królestwa. Po kilkunastu utarczkach, w których bierze udział, przedziera się przez zastępy nieprzyjaciół do Warszawy, gdzie obejmuje zadanie naczelnika tajnej organizacji polskich oddziałów. Na tym niebezpiecznym posterunku trwa do sierpnia 1915 r., kiedy to jako porucznik VI. baonu I-szej brygady, rusza w pole. Odtąd też sława Jego czynów rozbrzmiewa coraz donośniej; idzie w zwycięskim pochodzie przez Litwę i Wołyń. Jego własnoręcznym dziełem było wysadzanie mostów kolejowych na linii wiedeńsko-warszawskiej. Idzie coraz dalej, aż hen — nad Styry, aby tutaj paść w obronie Ojczyzny.

Ciężko ranny dnia 29. X. 1915 r. w bitwie pod Kamieniuchą, umiera. 5 XI. 1915 r., odznaczony Krzyżem V. M. i K. N. z mieczami.

Pamięci śp. Tadeusza Żulińskiego

Żołnierze!

W pamiętny dzień 29. listopada, gdy serce żołnierza polskiego żywiej bije z myślą o chwili, w której dziadowie nasi w Warszawie za broń porwali dla walki o wolność Ojczyzny, chcę wrazić Wam w pamięć imię kolegi naszego, który godzien jest stanąć obok czczonych przez nas bohaterów przeszłości. Mówię tu o zmarłym przed miesiącem od ciężkiej rany poruczniku Tadeuszu Żulińskim.

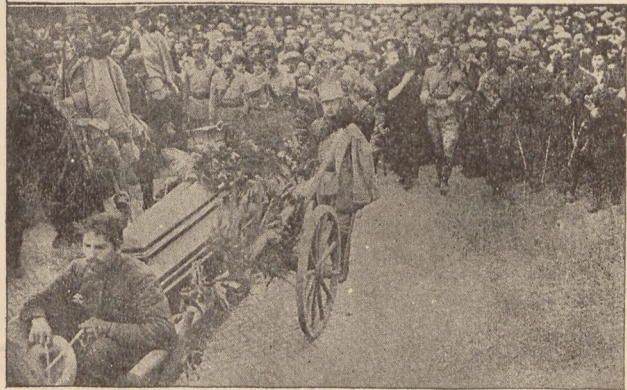
W zeszłym roku, w październiku, wy-

ślałem go do Warszawy, by tam w zaborze jeszcze wówczas rosyjskim, stanął na czele przygotowań wojennych. Gdy my z bronią w rękę mieliśmy satysfakcję boju otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach wesołem kolegów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć — czy ciężka rana — spotykała żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskim, z nim było inaczej. Tam, w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich

błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym, lub w otoczeniu siepaczy, porucznik Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszym, a więc i najbardziej honorowym, szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nie tradycję z tą specyficzną polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrosliśmy i my — nowocześni żołnierze polscy.

Żołnierze! Wzywam Was, byście oddali cześć komendantowi oddziału wojsk polskich w Warszawie i w zaborze rosyjskim w roku 1915.

Rozkaz ten przeczytać w kompanjach, szwadronach, bateriach i instytucjach Brygady. W częściach wojsk, nie będących w okopach, po przeczytaniu ostatnich słów komendanta: „Cześć pamięci porucznika Żulińskiego“ — szarże salutują. W VI. batalionie, gdzie służył w ostatnich czasach porucznik Żuliński, rozkaz



Pogrzeb śp. ppor. Jana Wysockiego-Wojtkiewicza w Lublinie, poległego pod Kozłówkiem 4. VIII. 1915 r. Był oficerem 1 p.uł. Beliny, należał do najlepszych żołnierzy Piłsudskiego.

przeczytać przed całym batalionem. Kopję rozkazu przesłać rodzinie porucznika Żulińskiego. Kołki nad Styrem, 29. listopada 1915.

J. Piłsudski
brygadjer

Jerzy Żuławski

Jerzy Żuławski urodził się w 1873 roku. Dzieciństwo spędził na Podhalu, w powiecie limanowskim, w majątku rodziców. Szkołę realną ukończył w Krakowie, poczem wyjechał do Szwajcarii. Studjował zrazu w Zürichu, na wydziale politechnicznym, następnie przeniósł się do Berna szwajcarskiego. Tu poświęcił się filozofii ścisłej i napisał piękną pracę o ulubionym swym filozofie, Spinozie, na podstawie której uzyskał doktorat w 22-gim roku życia. W tym czasie mniej więcej wydaje pierwszy tomik „Na strunach duszy“.

W Szwajcarii styka się wiele z młodymi literatami, zwłaszcza słowiańskimi, okazuje szczególne zainteresowanie dla literatury chorwackiej. Pod wpływem przyjaciela, Wiktora Tarnowskiego, astronoma, budzi się w Żuławskim zainteresowanie dla problemów astronomicznych, co znajduje później wyraz w powieściach, jak „Na srebrnym globie“ i in. Studjuje w Szwajcarii język hebrajski, którym w niedługim czasie biegle włada.

Wkrótce po uzyskaniu doktoratu wraca

do kraju i obejmuje stanowisko nauczyciela gimnazjalnego, zrazu w Jasle, następnie w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po kilku latach porzuca zawód nauczycielski i poświęca się z tem większą energią ukochanej twórczości literackiej. Bierze żywy udział w ruchu Młodej Polski wraz z Wyspiańskim, Przybyszewskim, Rydlem, Tetmajerem i innymi. Przenosi się na stały pobyt do Zakopanego, skąd często jednak wyjeżdża zagranicę, zwłaszcza do Rzymu, Paryża, Londynu, Monachjum.

Z wybuchem wojny wstępuje już w sierpniu 1914 roku do Legionów. Sprawuje zrazu obowiązki komisarza w Książu Wielkim i w Jędrzejowie. W tym okresie oddaje się z całym zapałem pracy organizacyjnej, zakłada pisma propagandowe, jak „Do broni“, „Pochodnia“ i wiele innych. Pracuje dla idei legionowej jako literat i mowca, o czym świadczą Jego bardzo liczne artykuły i przemówienia publiczne. Jako współpracownik Biura Historycznego Legionów przy Sztapie Głównym Legionów odbywa następnie szereg podróży, celem wy-

równania tarć między poszczególnymi grupami Legionistów. To wszystko jednak nie zadowala Jego żądy czynu. Mimo słabego wzroku nie ustaje w usilnych staraniach, aż otrzymuje wreszcie upragniony przydział do służby frontowej. Wybiera się konno do wyznaczonego miejsca służby — nie osiąga jednak niestety celu płomiennej tęsknoty. Zdradziecka choroba

chwytą Go po drodze w swe szpony i rzuca na łożo szpitalne w Dębicy. Słaby organizm ulega w nierównej walce z tyfusem i w sierpniu 1915 r. umiera niestrudzony szermierz Niepodległości, podporucznik Jerzy Żuławski. Drowi Saloniemu zawdzięczamy umieszczoną poniżej charakterystykę Bohatera, jako poety i literata.

Z. R.

Prof. Dr. JULJAN SALONI

Twórczość literacka Jerzego Żuławskiego

W szeregach Młodej Polski odgrywał Jerzy Żuławski rolę nieprzeciętną. Przyjaciel Wyspiańskiego i Przybyszewskiego, nie należał jeszcze do samego bractwa wtajemniczonych, trzymał się raczej trochę zdala, na uboczu.



Śp. Jerzy Żuławski

Przyczyniło się do tego częściowo to, że wiele przebywał zagranicą lub w Zakopanem, że nie żył się z nim blisko i serdecznie.

Ale i głębsze są tego przyczyny.

Był przeciwnikiem frazesu i pozy. Był silny, zdrowy i męski i wielbił te cechy u drugich. Marzył o bohaterstwie ducha. Żle się czuł w pół-światłach, w pół-nastrojach omdla-

łych i wiotkich. Kochał pracę i był jej wiernym sługą.

W okresie lat dwudziestu swego męskiego żywota pracuje zawodowo, przenosi się ruchliwie z miejsca na miejsce i tworzy. Tworzy ilościowo więcej, niż każdy inny z twórców Młodej Polski. Pragnienie wypowiedzenia się nosi na sobie cechy jakiejś żywiołowej, nieopanowanej namiętności.

Spala się życie poety, mimo tworzenia, w ciągłym pragnieniu czynu. O tym czynie marzy, tworząc swe postaci w powieści i dramacie, o ten czyn woła niejednokrotnie w swych lirykach. I krzyk ten nie był czczym frazesem. Żuławski jest jednym z niewielu twórców Młodej Polski, który dokumentował czynem swą polskość pełną, choć jej jako motywu swej twórczości nie obrał.

W roku 1914, zaraz po wybuchu wojny, wstąpił w szeregi I-szej Brygady Legionów. I w mundurze polskiego żołnierza odszedł w wieczność, zmożony chorobą dnia 9 sierpnia 1915 roku w rozkwicie wieku męskiego, mając lat 41. Działo się to więc przeszło dwadzieścia lat temu.

Przeciętny poziom współczesnych twórców przerastał wybitną, zdyscyplinowaną kulturą umysłową; przeszedł studja systematycznie i starannie najpierw w gimnazjum w Krakowie, potem na uniwersytecie Berneńskim w Szwajcarii, wieńcząc je stopniem doktorskim, uzyskanym na podstawie rozprawy, napisanej po niemiecku o problemie przyczynowości u Spinozy.

Rozprawą o Spinozie wkraczał Żuławski na drogę twórczości naukowej. Ale na dalsze kroczenie po niej nie pozwalało mu poczucie własnej siły twórczej; męczyła czy nudziła droga ścisłego opracowania problemów i prze-

mawiania do rozumu czytelnika. Czuł w sobie siłę wzlotu i chciał drugich do wzlotów porywać; czuł sam głęboko i wrażliwie i chciał uczuciowych, wrażliwych reakcyj. Przerzuca się więc na twórczość artystyczną, na poezję. Liryka, powieść, a nadewszystko dramat, staje się celem Jego twórczego wysiłku.

Na całokształt twórczości lirycznej składały się stopniowo i następczo wydane po sobie tomiki wierszy oryginalnych i tłumaczo-nych, o wielkiej rozpiętości tematyki, o ogrom-
nem zróżnicowaniu nastrojów, od patrychalną powagą tchnących poematów biblijnych czy staro-hinduskich do anakreontyków, pełnych werwy i radości.

Szczytem poezji powieściowej Żuław-
wskiego jest jego powieść fantastyczna w trzech częściach: „Na srebrnym globie“, „Stara ziemia“ i „Zwycięzca“, w której Żuławski, zbrojny w solidną wiedzę, przeniósł rodzaj ludzki na odległy świat księżycowy, i tam mu kazał założyć podwaliny nowej ludzkości. Cudowna fantazja z pozorami nienaruszalnej prawdy, wykrywała, że gruntem naturalnym rozwoju i doskonalenia się człowieka jest tylko Ziemia, że nigdzie nie będzie mu ani lepiej, ani gorzej, że wszędzie przejść musi tę samą historję, tę samą mękę, ten sam ponieść wysiłek; że wszędzie będzie to samo, bo zaród i przyczynę szczęścia swego i swojej niedoli nosi człowiek sam w sobie.

Wreszcie trzeci jeszcze dział twórczości wymienił należy, dział dramatu, który Żuław-
skiego najbardziej pociągał, w którym chciał dokonać twórczego cudu. Marzył o czemś potężnem, coby ze sceny biło rewolucyjną potęgą Beaumarchais'go, coby porwało, opa-
nowało, poprowadziło. Marzył o stworzeniu dla dramatu osobnego teatru na zboczach Tatr, gdzieby tłem było gwiazdziste niebo, dekoracją niebosiężne turnie, reflektorem księ-
życ. Dramatowi poświęcił największy wysiłek twórczy, idąc do niego poprzez dramat oby-
czajowy („Wianek mirtowy“, „Gra“, „Za cenę łez“), dramat historyczny („Dyktator“, „La bestja“, „Koniec Mesjasza“) do dramatów wielkich syntez wieńczącego twórczość tego działu: do „Erosa i Psyche“, „Ijoli“ i niegra-
nego dotychczas „Grodu słońca“.

Poezję pojmował Żuławski szczytnie —

pieśń natchniona jest „głosem Boga, który stwarza“, a pieśniarz władcą świata, przeobra-
żającym świat według własnej myśli.

W kształtowaniu jednak artystycznym zaczyna być przeszkodą dotychczasowa ścisłość,



Grób nieznanego żołnierza, obr. Lwowa z Wielkopolski

dotychczasowe zdyscyplinowanie myślenia. Ono bowiem zawsze stanowić będzie podłoże, tło ściśle rozumowe, tłumiące poryw i wzlot, chłodne w obmyślanu treści i doborze środków. Intelkt wyklucza intuicję, która nie może zerwać krępujących więzów racjonalistycznego opracowania. I duch poety miota się i skarży się w tem skrępowaniu.

W obłądnem poszukiwaniu środków za-
radczych, któreby go wydobyły z niemocy tworzenia intuicyjnego, zaczyna się gubić dusza poety. Brak silnych, niekontrolowanych rozumem przeżyć wyrwa z piersi poety krzyk rozpacznej niemocy i pożądanie ukształtowania życia, by stało się ono niewyczerpanem źródłem poezji.

Poezja Żuławskiego rozpatrywana z punktu widzenia postawy moralnej autora, to poezja w całym tego słowa znaczeniu konstruktywna. W całym systemie myślowym panuje ład i porządek ugruntowany, pewny, nienaruszalny.

Wątpliwości metafizyczne, moralne, estetyczne jeżeli się zjawiają, są przelotne i nieznaczące; po chwilowym wybuchu sceptycyzmu wraca spokój i pewność — tem silniejsza, że ugruntowana i pogłębiona ponownem przemyśleniem. Nad wszystkim góruje potężna koncepcja Boga.

Dziejom duszy, walczącej z ciałem, przeciwstawiającej się rzeczywistości, otaczającej, a dążącej ustawicznie do Boga — ideału, poświęcił poeta dramat: „Erosa i Psyche“.

Świat i przyroda, poprzez które wędrówka duszy do ideału się odbywa, zyskuje pełną aprobatę estetyczną poety. Cóż piękniejszego nad świat? Nad gwiazdziste niebo? Nad ziemię? Wzniósłszy się fantazją w granice wieczności, na zamarte przestrzenie srebrnego globu, patrzy poeta na nią i wtedy dojrzał jej wartość istotną. Zniknęły ostre, twarde kandy rzeczywistości, o które niejednokrotnie rozbić się było trzeba... Z ust poety płynie na cześć Ziemi najcudowniejszy hymn, godny stanąć tuż obok wyśpiewanego na cześć słońca hymnu św. Franciszka z Assyżu.

Życie człowieka na ziemi, to piękno nieogarnięte:

O! Jakże piękna ta ziemia, to życie!
piękne te gwiazdy świecące gdzieś w górze
i piękne szczęście, łzy, śmiechy i burze —
te gwiazdy lśniące na duszy błękitnie!

Życ wien — żyć całą pełnią, całym sobą,
pić kielich życia, radości i smutków, rozkoszy
i cierpień do samego dna. A wtedy,

Kiedy obłąd już myśl mą do reszty omami
i po kropli ostatniej czara będzie pusta,
brzeg jej wtedy wściekłemi pokąsam zębami,
potem własne rozgryzę i rozkrwawię usta,
krwi swej w czarę nasączę i krew swą wypiję,
bom spragniony i głodny dopóki tu żyję!

Cóż więc dziwnego, że w tem namiętnem
pożądaniu życia budzi się smutek negacji
życia, smutek śmierci?

I żal mi świata i wiosny i słońca,
i żal mi szczęścia, smutku, łez, wesela, —
żal mi, bo widzę, że wszystko spopiela
śmierć — i że będzie już ciemność
[bez końca!]

Czemże jest Żuławski dla dnia dzisiejszego? Po dziś dzień trwałym, choć mało

aktualnym, dorobkiem jego twórczości jest jego proza filozoficzna i literacka. Wykład „confiteor“ Przybyszewskiego jest i pozostanie doskonałym ujęciem teorii nagiej duszy, interpretacją podstawową arcyzmu Młodej Polski. Po dziś dzień żyje Żuławski na scenach polskich jako autor dramatu Erosa i Psyche, przerobionego również na operę przez L. Różyckiego. Żyje na scenach zagranicznych, popularny przedewszystkiem w U. S. A., gdzie budził i budzi zachwyt tamtejszej trzeźwej publiczności, porywa ją, zapala. Trwałym dorobkiem jest i pozostanie trylogja księżycowa, a szczególnie znakomita jej część I: „Na srebrnym globie“.

Liryka Żuławskiego, zebrana w duże cztery tomy wydania zbiorowego, stanowi dokument chwili i człowieka. Ale w tych tomach brak właśnie tego jedynego wierszyka, który przez długie lata Polski odrodzonej, powtarzany ustkami polskiego dziecka, uświadamiać będzie ofiarę pokolenia wojennego, wzywać będzie do daniny z życia i krwi, gdy zajdzie tego potrzeba. Tym wierszem nieśmiertelnym to ostatni wiersz poety, pisany do synków w chwili odejścia do Legjonów:

Synkowie moi, poszedłem w bój
Jako wasz dziadek a ojciec mój,
Jak ojca ojciec i ojca dziad,
Co z Legjonami przemierzył świat,
Szukając drogi przez krew i blizny
Do naszej wolnej ojczyzny.

Synkowie moi! Da nam to Bóg,
Że wreszcie spadną kajdany z nóg
I, nim wy męskich dojdziecie sił,

Jawą się stanie, co pradziad śnił.
Szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny
Łan naszej wolnej ojczyzny.

Synkowi moi! Lecz gdyby Pan
Nie dał wznieść zorzy z krwi naszych ran,
To jeszcze w waszych piersiach jest krew
Na nowy świętej wolności siew
I wy pójdziecie, pomni spuścizny
Na bój dla naszej ojczyzny.

A więc uporządkował i ostatnią „rzec“,
przekazał „Testament“ swoim i naszym synkom
i uspokojony, cichy odszedł w śmierć.

Prof. Dr. JULJAN SALONI.

FRANCISZEK ŻWIRKO i STANISŁAW WIGURA

Franciszek Żwirko urodził się w Święcianach na Wileńszczyźnie w r. 1895.

Jako organizator-instruktor pracuje szereg lat nad rozwojem naszego lotnictwa, zdobywając równocześnie sławę zwycięzcy w konkursach lotniczych. Stałym i wiernym towarzyszem był Mu w tych zawodach inżynier Stanisław Wigura.

Franciszek Żwirko wstąpił z wojska rosyjskiego do korpusu polskiego w Rosji i pozostał odtąd w szeregach naszej armji. Kończy szkołę pilotów w Bydgoszczy a następnie wyższą szkołę pilotów w Grudziądzu.

Pełni funkcje oficera łącznikowego przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie, później Komendanta Centrum Wojskowego Przysposobienia Lotniczego w Łodzi; jest wreszcie kierownikiem wyszkolenia w pilotarzu w Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Na tych stanowiskach zdobywa Sobie rzetelne uznanie władz i powszechny mir wszystkich, którym było dane zetknąć się z Nim na terenie Jego pracy.

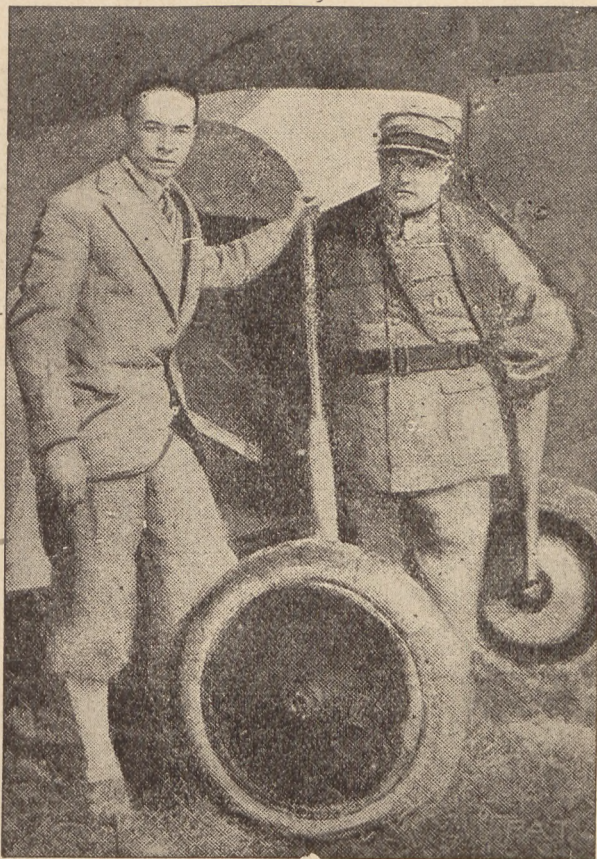
W roku 1929 zdobywa na samolocie RWD—2, skonstruowanym przez śp. Wigurę, rekord światowy wysokości: 4.400 metrów. Uzyskał jeszcze szereg nagród konkursowych za loty i służył własnym przykładem najlepiej propagandzie Swej idei. Jego wyjątkowa dzielność zjednywała Mu w związku z ujmującą skromnością wszystkie serca.

Najwyższą sławą opromienił nasze lotnictwo przez uzyskanie pierwszego miejsca w Challengu 1932 r. i zdobycie Puhara Międzynarodowego. Obok Włochów i Niemców stali się odtąd Polacy najpoważniejszymi współzawodnikami do pierwszych nagród światowych.

Nie przebrzmiały jeszcze serdeczne owacje społeczeństwa na cześć Żwirki i Jego towarzysza, Wigury, nie nacieszyliśmy się jeszcze Ich triumfem, gdy los tragicznym zgrzytem zdusił w zarodku rozbrzmiewające po całej Polsce głosy radości i dumy.

Krótki stosunkowo start czekał jeszcze świetnych pilotów. Czesi zapraszają na meeting lotniczy. Bez zwykłego zapału — jakby w przecuciu śmierci — postanawia rycerz skrzydlaty startować. Gwałtowna burza chwyta RWD

w zdradzieckie szpony. Samolot walczy z huraganem dłuższy czas — wreszcie ulega wścieklej potędze żywiołu. Skrzydło trzaska... i ulubieniec sławy lotniczej ginie na ziemii czeskiej wraz z wiernym towarzyszem, pograżając cały naród w głębokiej żałobie. Z.R.



Sp. Inż. Stanisław Wigura i por. Franciszek Żwirko przed odlotem do Pragi.

Stanisław Wigura urodził się 9 kwietnia 1903 r. w Warszawie.

Jako 17-letni uczeń 7 klasy gimnazjalnej, wstępuje do 8 pułku artylerji polowej. Bierze w 1920 r. udział w wojnie z bolszewikami, a po szczęśliwie odbytej kampanji kończy naukę gimnazjalną egzaminem dojrzałości, w r. 1922.

Na politechnice służy sportowi lotniczemu, jako jego dzielny organizator.

Od chwili pierwszego startu z por. Żwirką na samolocie swej własnej konstrukcji, biorą

obaj wspólnie udział we wszystkich lotach konkursowych.

Już w r. 1925 wykończył inż. Wigura pierwszy samolot wraz z inżynierem Rogalskim. Do współpracy przystąpił potem Jerzy Drzewiecki i powstają typy RWD, nazwane pierwszymi literami nazwisk konstruktorów.

Dzielił śp. Wigura triumfy z niezapomnianym Żwirką — podzielił też z Nim los tragiczny w nieszczęsnym locie do Pragi i wspólna złączyła Obu mogiła na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, 15. IX. 1932 r.

Z. R.

ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ

Kwiaty na mogiły...

Napisać krótką pracę o kobietach, które poległy, lub zmarły z ran i chorób w czasach Legjonów, P. O. W., Obrony Lwowa i w Wojsku Polskim — jest dość ciężko.

Łatwiej przyszłoby opracować dużą księgę ich wyczynów bohaterkich, bo możnaby dokładniej każdy czyn opisać i bohaterkiemu zgonowi oddać cześć należną. Bo tyle nazwisk kobiecych mieści się na złotych kartach historii czasów najnowszych, w których z bronią w rękę wykreślał granice Państwa — Józef Piłsudski.

On — wciągnął niewiasty w szeregi Związków i Drużyn Strzeleckich, On — je przeszkolił do służby w Legjonach, P. O. W. i W. P. i one też — wierne temu wezwaniu — życie oddały dla dobra Sprawy.

Sławne są kurjerki-wywiadowczynie I-ej Brygady, do których mówił Józef Piłsudski, iż „chłopcy idą ramię — przy ramieniu, są między swymi, wy idziecie samotne, wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą, niż żołnierska, śmierć...“

Jako żołnierze na froncie — walczyło kilkadziesiąt kobiet w Legjonach, kurjerek-wywiadowczyń było 48, peowiaczek około 1000, wśród tych na 168 w P. O. W. „Wschód“ zostało rozstrzelanych 24, w więzieniu umarło 7, a wskutek uwięzienia straciło zdrowie i zmarło później 30. W Obronie Lwowa walczy kilkadziesiąt kobiet, później Legja kobiet liczyła 3.000 członkiń-żołnierzy. W Obronie Lwowa — ginie ich kilkadziesiąt, w obronie Wilna — siedem; w Wojsku Polskim oddaje życie na linjach bojowych i w szpitalach znów kilkadziesiąt. Cyfry trudno ustalić w pobieżnym szkicu.

Wśród tych, które były w Legjonach — odeszły już:

Jadwiga Kadyi-Kwiatkowska, absolw. uniwersytetu lwowskiego, organizatorka Drużyn Strzeleckich, była w 1910/11 r. komendantką kursu młodszeogo, później została komendantką całego oddziału żeńskiego. Po wybuchu wojny pracuje w organizacji strzeleckiej i Legjonach, w służbie pomocniczej. Lecz niedługo, ginie bowiem 5. XII 1914 r. od zderzenia pociągu.

W 1915 r. przychodzi pod Rarańczę z uzupełnieniem Marja Błaszczakówna z Łodzi; służy w 9 k. 2 p. p. Legjonów Polskich pod pseudonimem Tadeusza Zaleskiego. Na Polesiu, pod Bieligowem, w czasie walk dnia 3. XI 1915 r. Tadeusz Zaleski ratuje rannego legjonistę i sam pada od kuli karabinowej... W rowie przy okopach postawiono krzyżyk na Jej mogile... i zawieszono sznurek koralików...

Wanda Martynowiczówna, absolw. wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, organizatorka oddziałów żeńskich Drużyn Strzel. we Lwowie — po wybuchu wojny pracowała w Intendanturze i oddziale wywiad. I Brygady. Zmarła 30. V 1922 roku.

Marja z Nowickich Borowska, członkini krakowskiego oddziału Drużyn Strzel. Po wybuchu wojny pracowała w oddziale wywiadowczyń I Brygady. Przechodziła kilkakrotnie fronty bojowe. Zmarła w Krakowie w 1918 roku.

Zofja Kossuth-Lorecowa — Sonka — urodzona w Radomsku, była słuchaczką uniwersytetu krakowskiego i członkinią Związku Strzeleckiego od 1912 roku. Była również czynna w Polskim Skarbie Wojskowym. W Legjonach pracowała w służbie pomocniczej. Zmarła 14. II 1922 roku.

Niezliczone ofiary pociągnęła za sobą

P. O. W., gdzie bardzo wiele kobiet oddało ogromne usługi.

W 1919 r. czekiści zamordowali w okrutny sposób w kijowskim więzieniu peowiaczkę Lizenbartównę wraz z matką. Tam zginęła też Stanisława Popławska i studentka Latałówna.

Śmiercią żołnierską ginie: Muchołapska, Langiertówna Wanda, kołbami załuczona, Prawdzicówna (prawdziwe nazwisko nieznane); pielęgnując chorych na tyfus, umiera Bronisława Ziemiańska, rozstrzelane zostały Wanda Burdonówna, Dziunia Goszczycka, Ela Sikorska i Marja Skrzycka. Wszystkie odznaczone potem orderem Virtuti Militari.

Zginęła peowiaczka Natalja Irzykiewiczówna; w Mołodecznie rozstrzelali bolszewicy Jadwigę Tejszerską, lat 18 liczącą, którą zmusili do wykopania grobu dla siebie. W grudniu 1919 r. w okrutny sposób zamordowano w Żytomierzu siostry Alinę i Stanisławę Kraśnickie, w oczach matki, którą później również rozstrzelano. Matka Kraśnicka odznaczona została Virtuti Militari.

Tam też zmarła na tyfus w 1920 roku sanitariuszka Marja Gorzejerska. W Kijowie, w szpitalu więziennym umarła Stenia Czarlińska-Piekarska, w Mohylewie rozstrzelana została Anna Dworzecka-Bohdanowiczówna, w Smoleńsku Marja Fedorowiczówna, podczas odwrotu z pod Kijowa ginie w nurtach rzeki Stanisława Waroczewska-Ewa, i jeszcze tyle, tyle innych, których nazwiska trudno wymienić trudno ustalić...

Zmarły jeszcze: Stefania Jastrzębowska-Sławińska — (Okrzejowa), wybitna działaczka peowiaczka, była jedną z najruchliwszych i najbardziej życie narażała. Zmarła już w wolnej Polsce.

Marja Bitnerówna-Różycka, promienistka, peowiaczka, wybitna i zasłużona wywiadowczyni i kurjerka, zmarła w kwietniu 1924 roku.

Walerja Golińska, ongiś działaczka w latach 1905—1907. Gdy wybuchła wojna, liczyła już lat 65, jednak należała do najczynniejszych kurjerek, przenosząc przez front dy-

namit dla P. O. W. Zmarła w Puławach w 1922 r. Odznaczona Virtuti Militari.

W obronie Lwowa i Kresów oddały życie: Na placówce „Bema“ — w listopadzie 1918 r. — nieznanego nazwiska żołnierz-kobieta — walcząca pod pseudonimem Józefa Balcera, sanitariuszki: Bieganówna Anatola, Kotwicka Helena, Bieniakówna Klotylda, Kornaszewska Ida, Kotowska Felicja Helena (21. XI 1918 r.), Maryniakówna Aleksandra (28. XI 1918 r.), Maruniakówna Olga (7. XI 1918 r.), Bordun Anna, Franiszynówna Stefania (6. I 1919 r.).



Grób śp. por. Udołowicza w Rudce Sitowieckiej

Niewiadomska-Prus Janina, Legjonistka II-giej Brygady, uczęszczała do szkoły wydziałowej, gdy wybuchła wojna. Natychmiast zgłosiła się do służby w szeregach Piłsudskiego. Po ukończeniu kursu sanitarnego wstąpiła do II. Brygady, jako sanitariuszka. Następnie służyła sprawie w szpitalu legjonowym w Lublinie, potem w Warszawie. Brała udział w obronie Małopolski w wojnie ukraińskiej. Śmierć zaskoczyła ją na Persenkówce, 6/I 1919 r., gdy zakładała opatrunek rannemu żołnierzowi.

27 grudnia, ciężko ranna pod Zboiskami — Zofja Kościeszka-Wrońska, z kompanji szturmowej — zmarła po kilku dniach.

Na ulicy padła od kuli wroga 21. XI 1918 r. 19-letnia Felicja Sulimirska, na patrolu zamordowana została, 8. XII, w Glinnej, Planetówna Karolina, szer. 2 p. Strzelców Lwowskich — a na dalszych peryferjach miasta —

znaleziono 9 poległych kobiet-żołnierzy o nieznanym nazwiskach.

Cholewianka Zofja, szeregowiec Legii Ochotniczej Kobiet (*1899r.), poległa 19. III. 1919 r. Kozłowska Stefanja, szeregowiec 1 p. strz. poległa 31 I 1919 r. na Persenkówce, Nowicka Emilja z M. S. O., poległa 3. I 1919 r. w Mszanie. Olchowicz Katarzyna zginęła 9. XI 1918 r. Piwko Marja zmarła 20. XI 1918 r., Scharff-Ostrowska Marja, zmarła z ran 9. XI 1918 r., Schikówna Marja, zmarła 6. XI 1918 r., Trzecińska Ewa, skautka, rozstrzelana w Mikłaszowie, Chudecka Ludw., sanitariuszka, poległa 11. XI 1918 r.

Idzie dalszy zastęp: Pod Przemyślem 13. XII 1918 r. poległa Irena Beutschówna, z Poznania rodem, sanitariuszka.

Zofja Prokopowiczówna, plut. walczyła pod Lwowem i Wilnem, odznaczona trzykrotnie za męstwo, zmarła 21 września 1920 roku z ran, otrzymanych w bitwie pod Płockiem. Porąbana została szabłami i zbita nahajkami. Pogrzeb odbył się w Warszawie, z kaplicy koszar ułańskich, trumnę niosły legjonistki.

Sanitariuszka Szybowska, z księdzem Skorupką, harcerzem Lolusiem Płoszko, kapitanem Makarewiczem i kilku innymi padła w bitwie pod Radzyminem na polach Ossowskich.

Katarzyna Chorzepianka, 20-letnia słuch. mat. uniwersytetu krakowskiego, brała udział w walkach pod Lwowem w kompanji karabinów maszynowych, jako celowniczy. W 1920 roku odniosła ranę, a po przybyciu powtórnem na front — ciężko ranna, zmarła w szpitalu w Warszawie.

Teresa Grodzińska, unosząc pod naporem wroga ciężko rannych żołnierzy, dostaje

się do niewoli, z której ucieka na koniu kozackim. Ścigana, pada od kul kozaków dnia 1 września 1920 r. pod Stepankowicami.

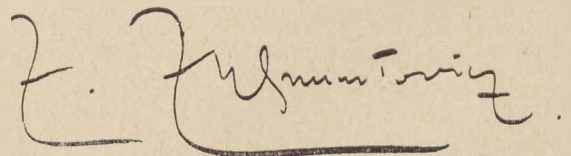
Pod Mińskiem padła w sierpniu 1919 r. Anna Zawadzka, córka starosty; walczyła w listopadzie 1918 r. na odcinku IV. O. L.

Oddała życie Wanda Hermanówna 21 września 1920 r. pod Zaścierznią, zasłużona w Obronie Lwowa, odznaczona Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości.

We Lwowie 11. IV 1919 roku ginie na posterunku 15-letnia Halina Grabska z Płocka, z nią oddają życie również we Lwowie — dwaj Jej bracia, Tadeusz Grabski, lat 21 i Jan, lat 18 liczący.

Osobne, dłuższe wspomnienia należałoby poświęcić Marji Dulębiance, zmarłej na posterunku we Lwowie w marcu 1919 r., Marji Domańskiej, zmarłej w październiku 1928 r., Marji Turzyma-Wiśniewskiej, zmarłej w 1922 r., Marji Przyjemskiej, zmarłej w 1927 r., Wandzie i Zofji Szafirównym, Adolinie Gorzyckiej-Wieleżyńskiej, zmarłej w 1926 r., Teodozji Dzieduszyckiej, zmarłej w 1919 r. i wielu, wielu siostrom-sanitariuszkom, które do końca 1921 r. zmarły z trudów wojennych.

Wraz z temi towarzyszkami, których losy przy życiu pozostawiły — dopełniły One przyrzeczenia Emilji Platerówniej, iż: **„dopóki Polska nie odzyszcze zupełnej swobody, postanowiłam być żołnierzem“.**



Polegli i zmarli z Pierwszej Kadrowej Kompanji

Bankiewicz Czesław — „Skaut“ (z patrolu skautów) „dziewiąty ułan Beliny“ — poległ jako starszy ułan pod Koszyszcami 1 listopada 1915 r.

Bekrycht Zenon — „Głowiński“, poległ w 1 p. p. pod Trojanówką, w październiku 1915 r.

Boerner Ignacy — „Emil“, inż., płk.,

dypł. minister poczt i telegrafów — zmarł z trudów wojennych, w Warszawie w r. 1933.

Chmielewski Czesław — „Rafał“, zmarł z ran z pod Łowczówka i z trudów niemieckiej niewoli jako kpt. rez. w Warszawie w r. 1929.

Ciecierzynski Zbigniew — „Zbych“ — poległ w 1 p. p. pod Uciskowem, 19 września 1914 r.

Ciołkowski Kazimierz — „Ciołek“ (z patrolu junaków) — poległ jako sekcyjny 1 p. p. pod Kukłami 22 października 1915 r.

Dąbkowski Zygmunt — „Korczak“ — zmarł z ran jako kpt. W. P. w Lublinie, 1926 r.

Dłużniakiewicz Janusz „Sęp“ utonął w Sanoku jako płk., w 1932 r.

Dobrowolski Henryk — „Sęk“ — poległ jako podoficer 1 p. p. pod Łowczówkiem, 22-go grudnia 1914 r.

Ferencowicz Władysław — „Graf“ — zginął bez wieści, jako ppor. wojsk łączności, 17 sierpnia 1920 r.

Jabłoński Antoni — „Zdzisław“ (z patrolu Beliny) poległ jako major d-ca 11 p. uł. pod Nową Sieniawą, 22 października 1920 r.

Kamiński Kazimierz — „Luboń“ — poległ jako podoficer 1 p. p., w natarciu ze słowami „Niech żyje Polska“ pod Łowczówkiem, 22 grudnia 1914 r.

Karski Kazimierz — „Jur“ — poległ jako podoficer 1 p. uł. pod Wojciechowicami 23 czerwca 1915 r.

Karwacki Zygmunt — „Bończa Stanisław“ (z patrolu Beliny) — poległ jako ppor. 5 p. p. pod Kościuchną, 4 lipca 1916 r.

Kaszubski Tadeusz — „Kowalewicz“ — poległ 13 sierpnia 1916 r.

Kelm — Koperczyński — poległ bliższe, daty nieznane.

Kęłowski Stanisław — „Kuźnicki“ — poległ pod Lwowem, w początku r. 1919.

Kietliński Franciszek — „Odrowąż“ — zmarł z trudów wojennych jako por. w 1919 r.

Kilich Jan — „Kufel“ — zmarł z trudów wojennych jako major, 28 kwietnia 1920 r.

Klimek Piotr — „Rola“ — poległ w 1 p. p. pod Trojanówką, 21 września 1915 r.

Konaski Aleksander — „Wyrwicz“ — poległ, rozsiekany szablami, jako st. uł. pod Bidzinami, 24-go czerwca 1915 r.

Kowalski Czesław — poległ w Legionach, w 2 p. uł., 24 czerwca 1915 r.

Krak Stefan — „Dudzieniec“ (z patrolu Beliny) — poległ jako ppor. 1 p. uł. pod Tarłowem, 30 czerwca 1915 r.

Łada Eugenjusz — „Potok“ — poległ w 2 p. w szarzy pod Rokitną, 13 czerwca 1915 r.

Mansperl Bronisław „Haber“ — poległ

jako ppor. 1 p. p. pod Kukłami 22 października 1915 r.

Marusiński Mieczysław — „Lelum“ — poległ jako ppor. 1 p. p. pod Sobieszczykami, w październiku 1915 r.

Momot Wiktor — „Brawura“ — poległ w 1 p. p. pod Kukłami, 22 października 1915 r.

Morris Jerzy — „Poraj“ — zmarł z ran jako por. rez., w 1932 r.

Napiórkowski Aleksander — „Kordjan“ — poległ, jedyny z posłów sejmowych — jako rotm., 18 sierpnia 1920 r.



Śp. Ostrowski Tadeusz „Oster“

Ostrowski Tadeusz — „Oster“, wachmistrz z 1 p. uł. — po bohaterskiej obronie ostatnim nabojem zastrzelił się, aby uniknąć niewoli, pod Frölichsdorfem nad Wiesiołuchą, 13 marca 1916 r.

Parczyński Stanisław — „Młot“ — poległ jako major, dowódca baonu w 5 p. p., pod Fastowem na Ukrainie, 1 maja 1920 r.

Piątek — Kazimierz — Herwin — poległ jako kapitan d-ca baonu, pod Konarami, 19 maja 1915 r.

Sarnowski Waclaw — „Głowacki“ — poległ w Legionach.

Stachlewski Bronisław — „Wiesław“ — poległ jako sierż., d-ca plutonu 1 p. p., pod Kozinkiem, 22 maja 1915 r.

Strzelecki Kazimierz — „Kazimierz“ — poległ jako podofic. 1 p. p. pod Łowczówkiem, 22 grudnia 1914 r.

Wojtulewicz Walerjan — „Achilles“ — zmarł z trudów wojennych, jako kapitan, w 1932 r.

Woźniak Józef — „Sokołowski“ — poległ w Legjonach.

Niech wykonane wobec Nich będzie słowo WODZA:

„Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki choć jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zgaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach Wolnej Niezależnej Polski“.



TADEUSZ ORDŹA - HAŁACIŃSKI

Mogiła Czwartaków w Lidzie

„Za Ojczyznę!“

Oto napis na ramionach krzyża, wznoszącego się nad świeżą, gromadną mogiłą, rzuconą w cichą ustroń cmentarną, ustroń śpiącą wśród bogatej zieleni splątanych krzewów i kryjącą się wśród lasu jodeł.

„Za Ojczyznę!“

Oto napis nad mogiłą poległej braci, starej, serdecznej naszej „wiary“.

Kto poznał tę potężną miłość, łączącą nasze legjonowe szeregi, ten odgadnie i to potężne wrażenie, jakie wywiera na nas taka szara mogiła, rzucona zdala od rodzinnych stron, a kryjąca kości tych, z którymi jeszcze niedawno może zamienialiśmy wesoły uśmiech żrenic, uścisk dłoni, lub żartobliwe słowa. A teraz, naznaczeni zimnym stygmatem śmierci, zamilkli, znieruchomiali... zasnęli snem wiecznym, położyli swe młode życie... za Ojczyznę!

Jakże silnie mówią te słowa, jaka w nich treść potężna, jakie gromowe hasło, docierające do każdego serca i porywające każde uczucie na jedną, wspólną drogę czynu.

Za Ojczyznę, za naszą drogą, umiłowaną Ojczyznę, w świętej i najszlachetniejszej służbie złożył 4 pułk legjonowy na szlaku swego świetnego pochodzenia krwawą ofiarę.

Pod rozraniem krzyża, poniżej, umieszczona tablica głosi:

*Tu spoczywa
13 CZWARTAKÓW
poległych przy zdobyciu Lidy
w dniu 16 kwietnia 1919 r.*

*Cześć ich pamięci
Towarzysze broni“.*

Zaś pod nią spis imion i nazwisk, zapisanych dziś w złotej księdze historii odbudowującej się Polski:

Z komp. 9-ej: Plut. Feliks Pszeniczny, st. żoł. Stanisław Osika, leg. Jan Kowalski, leg. Teofil Gieroś, leg. Kazimierz Kwiatkowski.

Z komp. 10-ej: St. żoł. Władysław Piechota, leg. Franciszek Majewski, leg. Tomasz Zychowicz, leg. Andrzej Królik, leg. Stanisław Cwik.

Z komp. 11-ej: Leg. Józef Samala.

Z komp. 12-ej: Leg. Władysław Sykut, leg. Kassyan Pikuła.

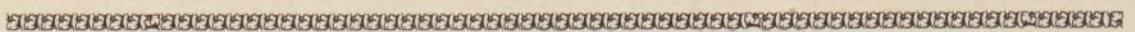
Oto najdroższa ofiara z życia Tych, którzy się z nią nie liczyli, gdy szło o najważniejsze cele.

To dalsza, krwawa danina, opłakiwana znów serdeczną łzą matek i żegnana żalosnym westchnieniem towarzyszy z broni, ale to razem i uśmiech triumfu w niepowstrzymanym pochodzie wojsk polskich i polskiej słuszności.

Trzynaście ofiar jednego dnia...

Wielki to doprawdy plon śmierci i żal serdeczny pozostał w sercach naszych za Wami, którzyście — tak szczytnie obowiązek swój spełniając — odeszli od nas w tajemne, dalekie zaświaty, za Wami, po których pozostaje niezatarta po wieki pamięć, a którym — jako wzorom męstwa i odwagi — oddajemy najgłębszą cześć.

TADEUSZ ORDŹA - HAŁACIŃSKI.





1) Winiarz Jan, sł. Polit., ur. 1885 r. — zginął w niewoli*).

2) Śnitowska Helena, ur. 1901 r., w Głębocku, obok Jezierzan, ucz. gimn. Zofji Strzałkowskiej, sanit. w Obr. Lwowa. W 1920 r., w drodze do Tarnopola —

schwytała przez żołnierzy bolszewickich — została zamordowana w Charkowie.

3) Chołodecki (nieznany).

4) Faliszewski „

5) Niedzielski Antoni — subjekt, w Obronie Lwowa od 1. XI. 1918 r. W niewolę bolszewicką dostał się 20. VII. 1920 r. i przepadł bez wieści.

*) Podobizny na zdjęciu, od lewej ku prawej.

6) Jerzy Stanisław, sportowiec, z zawodu czel. piekarski, od 1914 r. w 1 pp. L. P., plutonowy. Ranny 19. V. 1915 r. pod Konarami, zmarł 4. VII. 1915 roku w Laskowie p. Miechów.

7) Szymański Jan, ur. 1891 r. we Lwowie, ofic. austr. wszedł do Obrony Lwowa i przeszedł całą kampanję do września 1919 r.,; dostał się do niewoli bolsz. i zginął tam.

8) Łyszczarczyk Bolesław, st. 4-go roku praw. Strzelec od 1912 r. Był w komp. Lisa-Kuli, później w II. Brygadzie. Jako ppor. Leg. Pol. brał udział w Obronie Lwowa. Z powodu ran i wycieńczenia — zmarł, jako kapitan W. P., w styczniu 1920 r.

9) Bałtarowicz Leon Aleks., abit. szkoły realnej, zginął 24. VIII. 1917 r.

10) Starzewski Karol Jakób, uczeń, ur. 1902 r. —

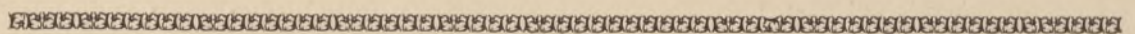
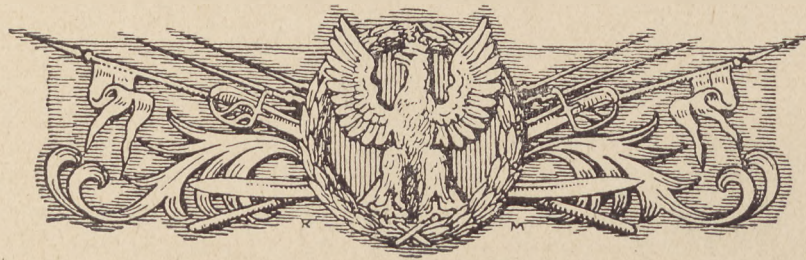
zginął w Obronie Lwowa — bez śladu. Walczył od 4. XI. 1918 r.

11) Lenartowski Józef, przybył z Strzelcami Wielkop. na odsiecz Lwowa i poległ pod Barem, ob. Sądowej Wiszni 18. III. 1919 r.

12) Kordecki Adam, ur. 1900 r., jako ucz. 8 kl. gimn. wszedł w szeregi obrońców Przemyśla. Trwał w oddziałach walczących przez 1919 i 1920 r. Zginął pod Milatynem Starym 30. VIII. 1920 r.

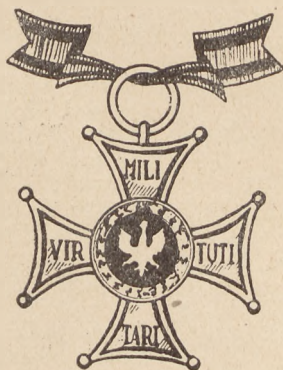
13) Niedzielski Alojzy Stanisław, obrońca Lwowa, ranny pod Kościarnią, 27/XII 1918 r. zmarł w szpitalu.

14) Myczkowski Korwin Klemens, ur. 1900 r., jako st. filoz. U. Jag. przybył z odsieczą do Lwowa. Służył ostatnio w pociągu „Wściekły“, w którym poległ 8. III. 1919 r. obok Sądowej Wiszni.



SPIS POLEGŁYCH OFICERÓW W WALKACH O POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ W LATACH 1914—1921

Wdzięczność i cześć pragnęłyby uwiecznić tu wszystkich Rycerzy, którzy ofiarą życia przyczynili się do budowy gmachu Ojczyzny. Nie moglibyśmy jednak tak wielkiego spisu nazwisk (około 60.000!) pomieścić w szczupłych ramach tego wydawnictwa. Podajemy przeto jedynie wykaz oficerów*), w przykrem przeświadczeniu, że miara przez nas stosowana, z natury rzeczy nie może być sprawiedliwa. Niechaj ta skromna praca świadczy przynajmniej o chęciach najlepszych, wynikających z głębokiego kultu dla Tych wszystkich, co krwią Swą najdroższą użyźnili święty zasiew Wolności!



OFICEROWIE PIECHOTY

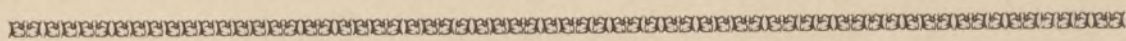
- | | |
|---|--|
| Adamczyk Michał, ppr., 10 pp., pl. 1—2i. VIII. 1920 | Athanoskowicz Edward ppor. 15 pp. pl. 29. XII. 1920 pod Chorupem |
| Adamkiewicz Rajmond Marjan, ppr., 8 pp. leg., pl. 8—X. 1919 w Kurlandji | Augusiewicz Stanisław por. 49 p. strz. pl. 19. VII. 1920 pod Chorupem |
| Adamowicz Władysław, ppr., 21 pp., pl. 21. VI. 1920 w Grodnie | Babiak Józef pchor. 75 pp. pl. 24. XI. 1919 Kawaler V. M. |
| Adamowski Franciszek, por., 11 pp., pl. 28. VI. 1920 pod Suszanami | Bacharach Henryk pchor. 22 pp. pl. 29. IX. 1919 pod Żłozinem |
| Aleksandrowicz Konstanty, kpt., 5 pp. leg., Kawaler V. M., pl. | Bachmann Stefan kpt. 144 p. strz. pl. 19. VII. 1920 pod Dubnem |
| Alencynowicz Piotr, por., 85 pp., Kawaler V. M. | Baczyński Kazimierz ppr. 33 pp. pl. 16. IX. 1920 pod Szumlanami |
| Andrzejewski Władysław, ppr., 60 pp., pl. 2. VII. 1919 pod Kąkolewem | Bagniewski Juljusz por. 1 ppleg. Kawaler V. M. |
| Ankiewicz Mieczysław, pchor., 61 pp., Kawaler V. M. | Balcer Kazimierz Wiktor, ppor. 7 ppleg. pl. 23. IX. 1920 pod Brzostowicą |
| Aperliński Stefan ppor. 34 pp. pl. 6. II. 1919 pod Kcbylanami | Banaszkiewicz Ferdynand ppor. 29 pp. pl. 15. VI. 1920 pod Bohiniem |
| Artwiński Aleksander ppor. 37 pp. pl. 12. I. 1919 pod Czerkasami | Bandel Antoni ppor. 20 pp. pl. VI. 1920 |
| | Bar Jan ppor. 42 pp. pl. 15. IX. 1920 |
| | Baran Ignacy ppor. 5 ppleg. pl. 25. VII. 1920 pod Retówką Kawaler V. M. |
| | Baraniecki Ludwik ppor. 61 pp. pl. 24. VII. 1920 Kawaler V. M. |
| | Baraszkiewicz por. pl. 21. III. 1920 |
| | Bardach Emil ppor. 22 pp. |
| | Barkiewicz Józef por. 81 pp. Kawaler V. M. |

*) Wyrażamy serdeczne podziękowanie p. Komendantowi P. K. U. płk. Jacorzyńskiemu w Stanisławowie, za łaskawe uprząstąpienie nam źródeł, t. j. „Historji wojennej pułków polskich“ i „Listy strat Wojska Polskiego“ (wyd. „Wojskowego Biura Historycznego“).

- Bartmann Antoni ppor. 43 pp. Kawaler V. M.
 Bartmański Jan ppłk. 49 p. strz. pl. 30. VI. Płoskirów
- Bartosiewicz ppor. 1 ppleg. pl. 9. VII. 1920 pod Równem
- Batliński Antoni pchor. 59 pp. pl. 29. VIII. 1920 pod Prościenią
- Baudoin de Courtenay Kazimierz pchor. 56 pp. zm. r. 4. III. 1919 we Lwowie
- Bauer Franciszek ppor. 45 pp. Kawaler V. M.
- Beckmann Gustaw ppor. 1 p. strz. lw. pl. 1919 pod Iwaczowem
- Bednarowski Arnold por. 82 pp. (1 syb. pp.) pl. 14. VIII. 1920 pod Borkowem Kawaler V. M.
- Bednarski Stanisław ppor. lidz. p. strz. pl. 9. VIII. 1920 pod Łomżą
- Bednarz Jan ppor. gr. wyszk. spec. pl. 13. I. 1919 w Żółkwi
- Bejankiewicz Henryk ppor. 2 pp. leg. pl. 7. VII. 1920 pod Zubaszówką
- Berezecki Józef ppor. 144 p. strz. pl. 14. VIII. 1920
- Berezowski Eugeniusz ppor. 50 pp. pl. 6. VIII. 1920 pod Wólką
- Bernacik Leon ppłk. 65 pp. Kawaler V. M.
- Bers Mikołaj ppor. 50 pp. pl. 25. VI. 1919 pod Knihiniczami
- Betley Kazimierz ppor. 1 ppleg. zm. r. 1. X. 1919 w Wilnie
- Bialikiewicz Kazimierz ppor. 2 p. strz. podhal. pl. 12. VI. 1920 pod Michałowicami
- Białas Władysław por. 82 pp. Kawaler V. M.
- Białończyk Rudolf pchor. 52 pp. pl. 5. VIII. 1920 pod Żarówką
- Białoskórski Stanisław ppor. 58 p. strz. pl. 11--20. V. 1919
- Bielkiewicz Adolf por. 59 p. strz. pl. 4. VII. 1920
- Bieniek Tadeusz ppor. 2 p. strz. podhal. pl. 1. VIII. 1920 pod Brześciem n/B.
- Bieszk Jan Jarosław por. 67 pp. pl. 27. V. 1920 pod Jackiewiczami
- Bigaj Władysław ppor. 2 ppleg. pl. 22. VII. 1919 pod Gródkiem
- Bilger Stanisław ppor. 8 ppleg. pl. 15. VI. 1919 pod Horodyszczami
- Bilig Bogusław por. 57 pp. pl. 10. IX. 1920 pod Rohatynem
- Binder Bolesław kpt. 5 ppleg. pl. 28. VIII. 1920 pod Łuckiem Kawaler V. M.
- Binder Stefan pchor. baon kpt. Trapszy pl. 26. I. 1919 pod Michałowką
- Biretto Wiktor kpt. 41 pp. Kawaler V. M.
- Bizio Franciszek ppor. mińs. p. strz. pl. 1920
- Blatt Władysław ppor. 18 pp. pl. 2. VIII. 1920 pod Janowem podl. Kawaler V. M.
- Blejarski Władysław por. 1 ppleg. Kawaler V. M. pl. . . .
- Blitek Henryk ppor. 2 ppleg. pl. 8. VIII. 1919 pod Mińskiem Litewskim
- Blachaniec Jan pchor. 4 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Hrubieszowem
- Błaszkiwicz Jan ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M. pl. . . .
- Błażejewicz ppor. pl. 22-26. X. 1914 pod Laskami
- Błażkiewicz Jan por. 1 ppleg. pl. IX. 1914 pod Szydłowem
- Błażkow Jan ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M. pl. . . .
- Bniewski Adam ppor. 30 pp. pl. 15. IX. 1920
- Bobek Zygmunt ppor. 49 p. strz. pl. 22. VIII. 1920 pod Szydłowem
- Bcbrowski Zygmunt ppłk. Kawaler V. M. członek Z. W. Cz. i Strzelca; organizator Z. S. w Drohobyczu w 1912 r.; stąd wyprowadził 2 komp. w sile 350 ludzi, ranny pod Laskami 23-26. IX. 1914, poległ pod Rawą Ruską 12. I. 1919 r.
- Bodzenta Andrzej ppor. 5 ppleg. pl. 13. IX. 1919 pod Krastawką nad Dźwiną
- Beehm Fryderyk pchor. 4 ppleg. pl. 21. V. 1920 pod Mościzem
- Beehm Jan ppor. 50 p. strz. pl. 11. VI. 1920
- Bogdanowicz Stefan ppor. 49. p. strz. pl. 22. VIII. 1920 pod Szydłowem
- Bogdanowicz Witold ppor. 46 p. strz. pl. 14. VI. pod Michałem
- Bogucki Kazimierz por. 58 pp. Kawaler V. M.
- Bogusz Stanisław ppor. 1 p. strz. podh. pl. 21-31. III. 1919 pod Magierowem
- Bohlman Artur ppor. 7 ppleg. pl. 22. V. 1920 nad Berezyną
- Bojarski Jan ppor. 4 p. strz. podh. pl. 26. IX. 1920 pod Kapinówką
- Bejarski Kuba Kazimierz kpt. 1 ppleg. pl. 26. XII. 1914 pod Łowczówkiem Kawaler V. M.
- Boruba Czesław ppor. 6 ppleg. pl. . . . Kawaler V. M.
- Bończa-Karwacki Stanisław ppor. 5 ppleg. pl. 4. VII. 1916 pod Polską Górą I. Kadrowa
- Borcz Franciszek ppor. 8 ppleg. pl. 26. VI. 1919 pod Wołkowem
- Boroń Wojciech, ppor. 29 pp. pl. 4. VII. 1920 pod Dworzyszczem
- Borowik Włodzimierz pchor. 101 pp. pl. 27. VII. -20. VIII. 1920
- Berowski Franciszek, ppor. 48 p. strz. pl. 4. VII. 1920
- Boryczko Tadeusz, ppor. 50 pp. pl. 14. VII. 1920 pod Biskupiczami
- Böhm Jan, ppor. 50 pp. Kawaler V. M.
- Bratra Adam, ppor. 101 pp. pl. 11. VIII. 1920 pod Pułtuszkami
- Bratro Leon, 84 pp. Kawaler V. M.
- Brodowski - Mieczysławski Mieczysław, por. 1 ppleg. pl. 1915 pod Konarami Kawaler V. M.
- Brzeski Kazimierz, ppor. 7 ppleg. pl. 8. III. 1919 pod Dolinianami
- Buchhole Władysław, pchor. 106 pp. pl. IX. 1920 pod Mizoczem
- Buczma Stefan, ppor. 1 komp. krak. pl. 28. XII. 1918
- Bulowski Józef. 82 pp. Kawaler V. M.
- Buła-Nabielak Mieczysław, kpt. 9 ppleg. pl. 25. IX. 1919 pod Drują Kawaler V. M.
- Bułyżko Władysław, por. 54 pp. pl. 28. V. 1919 pod Glinkami
- Bulharowski Wacław, ppor. 85 pp. Kawaler V. M.
- Bund Andrzej, por. 38 p. strz. pl. 29. VIII. 1920 pod Boratynem
- Burago Zygmunt, ppor. 21 pp. pl. 17. VII. 1920 pod Ułankami Kawaler V. M.
- Burak Jan, pchor. 14 pp. pl. V. 1920
- Bursa Jerzy Józef, ppor. 59 p. strz. pl. 27. I. 1919 pod Lewandówką
- Bursa Gwidom, por. 35 pp. Kawaler V. M.
- Buryan Stanisław, ppor. pl. 5. XI. 1918 we Lwowie
- Busse-Guzowski, ppor. 5 ppleg. pl. 4. VII. 1916 pod Polską Górą
- Busza Ignacy, ppor. 69 pp. Kawaler V. M.
- Buśko Leon, por. 54 p. strz. pl. 17. VIII. 1920 pod Zadwórzem
- Byk-Jasiński Adam, 5 ppleg.
- Cachel Jan pchor. wileń. p. strz. pl. 15. VII. 1920 pod Radzyminem

- Cajger Józef, pchor. 57 pp. pl. 12. X. 1920 pod Rohatynem
- Cecenowski Izidor, ppor. 1 ppleg. Kawaler V. M.
- Cecyniowski Ignacy, ppor. 5 ppleg.
- Ceremuga Andrzej, ppor. 12 pp. pl. 23. V. 1920 pod Daniłowiczami
- Chaciej Aleksander, kpt. kowień. p. strz. pl. 26. III. 1919 pod Różanką
- Chalecki Cezary, por. kowień. p. strz. pl. 5. VII. 1920 pod Giedrojcami
- Charzewski Stanisław, ppor. 5 ppleg. pl. 5. VII. 1916 pod Polską Górą
- Chmielewski Henryk, por. 25 pp. Kawaler V. M.
- Chmielewski Stanisław, ppor. 5 baon strz. pl. 21-50. IV. 1919
- Chmura Stefan ppor. 5 ppleg. pl. 5. VII. 1916 pod Polską Górą Kawaler V. M.
- Chodkiewicz Jan, ppor. 31 pp. pl. 11. IX. 1920 pod Sokalem
- Chojnowski Ludwik, pchor. 101 pp. pl. 27. VII. -20. VIII. 1920
- Chomiczki Wacław ppor. 13 pp. pl. 5. VII. 1920 pod Pogostem
- Chorb(tulański) Eugenjusz, por. 10 pp. pl. 30. III. 1920 pod Sławiecznem. Kawaler V. M.
- Chrzanowski Henryk, ppor. 34 pp. pl. 19. II. 1920 pod Lesznią
- Chrzanowski Stefan, ppor. 31 pp. zm. r. 11. IX. 1920 w Lublinie Kawaler V. M.
- Chrzaszczewski Jan ppor. grupa kapitana Todta, pl. 28. VII. 1920 pod Janówką
- Chudyba Władysław, ppor. oddz. górno-śląski, p. 26. IV. 1921, Górny Śląsk
- Chwałkowski Lucjan, ppor. 43 pp. Kawaler V. M. i Legji Honorowej
- Cichocki Marjan, ppor. 62 pp. pl. 7. VII. 1920
- Cichowski Kazimierz, ppor. 2 ppleg. pl. 23. V. 1920 pod Niwkami
- Cichowski Kazimierz, 1 ppleg.
- Cielemeni Stanisław ppor. 27 pp. pl. 25. VI. 1920 pod Ozieranami
- Cidemkiewicz, ppor. 39 p. strz. pl. 21. VI. 1919 pod Maciejowem
- Cieśla Roman, por. 8 ppleg. pl. 4. VII. 1920 pod Równem Kawaler V. M.
- Cieślewicz Władysław, ppor. 5 p. strz. podh. pl. 26. VII. 1920 pod Lachowiczami
- Cieślik Mikołaj Tadeusz, 4 ppleg.
- Ciunelis Wincenty, ppor. 28 pp. pl. 1. LIII. 1920 pod Wysokiem Mazowieckiem
- Cyndler Tomasz, ppor. 53 p. strz. pl. 29. VI. 1920 pod Hołoskiem
- Czajkowski Józef, por. 25 pp. pl. 9. IV. 1920 pod Bronkami Kawaler V. M.
- Czajkowski Władysław, ppor. żand. pol. pl. 24. III. 1919 pod Jaworowem
- Czaplo Jan, mjr. 1 syb. pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Borkowem
- Czaporowski Zdzisław, pchor. 15 pp. pl. 20. XII. 1919 pod Horodyszczem
- Czarnecki, ppor. 201 pp. pl. 4. VIII. 1920
- Czuderna Tadeusz, ppor. 15 pp. pl. 24. VI. 1920 pod Prudokiem
- Czech Feliks, ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Czechowicz Mieczysław, ppor. 30 pp. pl. 31. VIII. 1920 pod Mołodzhatyczami
- Czechowicz Kazimierz, ppor. 42 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Koziniem
- Czekajło Andrzej, ppor. 12 pp. pl. 13. III. 1919 pod Boratynem
- Czerkawski Zygmunt, ppor. 38 p. strz. pl. 22. IV. 1919 pod Zubrzą
- Czermak Bronisław, ppor. 3 ppleg. Kawaler V. M.
- Czermak Bronisław, pchor. 3 ppleg. pl. 13. XI. 1918 pod Briąnskiem
- Czermak Jan ppor. pl. 9. XII. 1918
- Czerwiński Władysław, ppor. 7 ppleg. pl. 22. V. 1920 pod Kozikami
- Czerwonka Ludwik, ppor. 43 pp. pl. 29. V. 1920 pod Pliskowem Kawaler V. M.
- Czmił Jan, ppor. 37 pp. pl. 1. VII. 1920
- Czosnek Franciszek, pchor. 20 pp. pl. 2. VIII. 1920 pod Leszniowem
- Czubała Tomasz, ppor. 159 pp. pl. 25. V.-10. VI. 1920
- Czubiński Zdzisław, ppor. 8 ppleg. pl. 11. I. 1919 pod Laszkami
- Czupreta Henryk, ppor. 45 pp. pl. 9. IX. 1920 pod Gródkiem Kawaler V. M.
- Czymochowski Tadeusz, ppor. 212 pp. pl. 10. IX. 1920 pod Chociszawem
- Czyżyk Franciszek, pchor. 39 p. strz. pl. 19. VI. 1919.
- Czyżykow Włodzimierz ppor. sztab. 14 dyw. p. pl. 5. V. 1920.
- Ćwiekała Józef, ppor. 3 ppleg. Kawaler V. M.
- Danilewicz Antoni, ppor. 38 p. strz. pl. 24. II. 1920 pod Derażną
- Danileczuk Aleksander, ppor. 22 pp. pl. 23. II. 1920 pod Romanówką
- Darnowski Jan, kpt. 58 pp. Kawaler V. M.
- Darocha Jakób, ppor. 1 ppleg. pl. pod Konarami
- Dawidowicz Antoni, por. oddz. mjr. Abrahama, pl. 17. VIII. 1920 pod Zadwórzem
- Dąbrowski Józef, kpt. mińsk. p. strz. 85 pp. pl. 25. V. 1920 pod Rudnią Kawaler V. M.
- Dąbrowski Józef, ppor. 19 pp. pl. 3. VIII. 1920 pod Rudą Brodzką
- Dąbrowski Stanisław, ppor. 2 ppleg. pl. 21. V. 1920 pod Murową
- Delatkiewicz Aleksander, por. 19 pp. pl. 23. III. 1920 pod Kalną Derażnią
- Dembiec Franciszek, ppor. 42 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Kozinem
- Demeter Jan, por. oddz. mjr. Abrahama, pl. 17. VIII. 1920 pod Zadwórzem
- Diwina Tadeusz, por. 19 pp. pl. 4. VIII. 1920 pod Czartorją
- Długosz-Tetera Stanisław, ppor. 5 ppleg... pl. 6. VIII. 1915 pod Kamionką, poeta legionowy, jako uczeń więziony, bierze udział w „Drużynach Strzeleckich” Kawaler V. M.
- Dmochowski Kazimierz, ppor. 5 pp. pl. 7. IX. 1920 pod Sidrą Kawaler V. M.
- Dobosz-Bartłomiej Józef, pchor. 39 p. strz. pl. 26. IV. 1920 pod Podzameczem
- Dobranicki Henryk, ppor. 1 p. strz. lw. pl. 25. VI. 1919 pod Bartatowem
- Dobrowolski Antoni, por. 29 pp. pl. 25. VI. 1920 pod Jaznem
- Dobrowolski Jan, pchor. 35 pp. pl. 20. I. 1920
- Dobrowolski Jan, pchor. 35 pp. pl. 20. I. 1920 XII. 1918 w Łodzi
- Dobrzycki Stanisław, ppor. 142 pp. pl. 4. IX. 1920 pod Grabowcami
- Doliwa Jan, ppor. 40 p. strz. pl. 31. V. 1920 pod Nowochwastwem Kawaler V. M.

- Eclny Ferdynand**, ppor. 12 dyw. p. pl. 5. VII. 1920 pod Płoskirowem
Domański Zygmunt, por. 22 pp. pl. 7. V. 1920 pod Zolotuchą Kawaler V. M.
Domus Jan, ppor. 8 ppleg. pl. 15. V.-50. VI. 1919
Donecki Stanisław, por. 16 pp. pl. 9. VII. 1920 pod Hrebiówką
Drobecki Marjan, ppor. 68 pp. pl. 15. VIII. 1920
Drabowicz Leopold, por. nowogródz. p. strz. pl. 51. V. 1920
Dratwiński Kazimierz, kpt. 59 pp. zmr. 17. VIII. 1920 w Warszawie Kawaler V. M.
Dreszer-Słomka, por. 1 ppleg. pl. 26. XII. 1914 pod Łowczówkiem. wyróżniony rozkazem ppłk. Sosnkowskiego. Kawaler V. M.
Dredek Jan, ppor. 5 ppleg. zmr. 6. X. 1920 w Nowogrodzku
Drojowski Waclaw, mjr. 208 pp. pl. 13. VIII. 1920 pod Dubienką
Drotlew, ppor. 5 ppleg. pl. 4. I. 1920 pod Wypul-sówką n/Dźwina. Kawaler V. M.
Drozdowski Kazimierz, ppor. 6 ppleg. pl. 17. V. 1919 pod Syługudyszkami Kawaler V. M.
Dubiel Franciszek, por. 1 ppleg. Kawaler V. M.
Dubiski Stanisław Filip, gen. 14 dyw. p. zmr. 28. VII. 1920 w Warszawie
Dubiel Franciszek ppor. 38 p. strz. zmr. 26. IX. 1919 w Bobryszku
Duch Bronisław, ppor. 1 p. strz. podh. pl. 26. III. 1919 pod Magierowem
Dudziński Jan, ppor. 3 ppleg.
Duniu-Wasowicz Bolesław, por. 9 ppleg. pl. 18. VI. 1919 pod Brzeżanami
Dutka Jan, por. 2 p. strz. pdh. pl. 27. XI. 1919 pod Osłobuzem
Djiltz Emanuel Wiktor, ppłk. D. O. G. VI. pl. 20. VIII. 1920 pod Bóbrka
Dworakowski Stanisław, pchor. 1 komp. sztur. pl. 1-7. IV. 1919 pod Lwowem
Dworzański Stanisław, ppor. 5 ppleg. pl. 7. IX. 1919 pod Drahanami n/Bolec
Dyaczyński Marjan, ppor. grupa mjr. Trapszy, zm. r. 16. V. 1919 w Rawie Ruskiej
Dyduła Waclaw, ppor. 51 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Worobijówką
Dyszko Włodzimierz, pchor. 51 p. strz. ol. 16. VIII. 1920 pod Wolą Cycowską
Dziedzina Tadeusz, ppor. 28 pp. pl. 4. VII. 1919 pod Połonem
Dzielski Stanisław, pchor. 53 p. strz. pl. 12. X. 1919 pod Bazalją
Dziemba Jan, ppor. 101 pp. pl. 23. IX. 1920 pod N. Dworem
Dziemba Jan, ppor. 84 pp. Kawaler V. M.
Dzwenkowski Zygmunt, kpt. armja H. zm. r. 28. VI. 1919 w Warszawie
Eckert Stanisław ppor. 33 pp. pl. 8. VIII. 1920 pod Trzcińcem
Ejnwutowicz Mieczysław por. 26 pp. pl. 12. VIII. 1920 pod Tarnowem, Kawaler V. M.
Ejser Marjan ppor. 36 pp. pl. 13. I. 1919 pod So-kolnikami
Ejzert Henryk ppor. słucki p. strz. pl. 26. VII. 1920 pod Sokołówką
Elzenberg Eugenjusz kpt. 3 ppleg. Kawaler V. M.
Ende Leon ppor. 37 pp.
Ewiak Michał pchor. grodzień. p. strz. pl. 14. VIII. 1920 pod Wolą Radzimińską
Fabisiak Stefan ppor. 9 ppleg. pl. 2. VII. 1920 (uton) w Horyniu
Fabowski Stanisław ppor. 44 p. strz. pl. 18. VIII. 1920 pod Biłką szlachecką
Fabrycki Zygmunt ppor. 23 pp. pl. 23. IX. 1920 pod Brzostowicą
Faron Tomasz por. 60 pp. pl. 7. VII. 1920 pod Be-rezyna
Fedorezyk kpt. 1 ppleg. pl. 1. 1920 pod Poliszynem
Fedorowicz Antoni ppor. 30 pp. pl. 26. V. 1920 pod Bielkami
Feduniewicz Franciszek ppor. 37 pp. pl. 28. VII. 1920 pod Stonimem
Feleksy Tadeusz por. 2 ppleg. pl. 2. IX. 1920 pod Trzeszczanami
Felker Stanisław ppor. 1 ppleg. pl. 27. IX. 1919 pod Kałkunami n/Dźwina Kawaler V. M.
Filipezak Mieczysław ppor. 2 ppleg. pl. 20. V. 1920 pod Murawą
Firlicz-Szemli Tadeusz kpt. 4 ppleg. Kawaler V. M.
Firlicz-Szemli Stanisław kpt. 4 ppleg. pl. 21. V. 1920 pod Nowosiólkami
Fiszer Kazimierz ppor. 101 pp. pl. 27. VII. — 20. VIII. 1920
Fitzner Bolesław ppor. 7 ppleg. pl. 17. V. 1920 nad Berezyna
Fiweger Tadeusz por. 36 pp. pl. 13. I. 1919 pod So-kolnikami
Flaszczyński Zygmunt ppor. 19 pp. pl. 23. II. 1920 pod Łatyczowem
Fleszar-Satyr Albin, ppor. 1 ppleg. Kawaler V. M.
Fleury Henryk por. 142 pp. pl. 29. VII. 1920 pod Miączynem
Flisak Szczepan ppor. nowogródz. p. strz. pl. 6. VIII. 1920 pod Niemirami
Floeter Feliks pchor. lidzki p. strz. pl. 20. VIII. 1920 pod Przasznyszem
Florek pchor. 8 ppleg. pl. 9. III. 1919 pod Dobro-sinem
Farbrot-Brotowski Waclaw ppor. 208 pp. pl. 15. VIII. 1920 pod Dubienką
Frank Feliks ppor. (72 pp.) 145 p. strz. pl. 20. VI. 1920 pod Dubnem Kawaler V. M.
Fraćzek Marjan ppor. 13 pp. pl. 17. V. 1920 pod Markowem
Fraćzek Maurycy ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
Freyberger Ludwik por. 19 pp. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną
Fricholz Teodor ppor. grupa płk. Sikorskiego pl. 10—20. II. 1919 pod Pierzynałowką
Frontczak Władysław por. 34 pp. pl. 3. VII. 1919 pod Horodyszczem
Gaber Edward kpt. 40 pp. strz. pl. 31. V. 1920 pod Wstrzykiem
Gabrjel Stankiewicz Marjan ppor. 5 ppleg.
Gabrysiewicz Ignacy ppor. 12 pp. pl. 24. IV. 1919 pod Wiszenką
Gagatek Piotr ppor. 8 ppleg. pl. 28. VI. 1920 pod Korcem
Gajewski Julian ppor. 17 pp. pl. 16. III. 1919 pod Dołhomociskami
Galas Mieczysław ppor. 5 ppleg. pl. 3. IX. 1920 pod Drują Kawaler V. M.
Galisiewicz Franciszek por. 49 p. strz. pl. 28. VI. 1920 pod N. Sieniawką
Gass Tadeusz ppor. 4 ppleg. pl. 21. V. 1920 pod Mścizem
Gauke Czesław por. 55 pp. Kawaler V. M.
Gelwinowski Aleksander ppor. 15 pp. pl. 9. III. 1920 pod Szacilkami
Gettman pchor. oddz. mjr. Abrahama, pl. 18. VIII. 1919 pod Zadwórzem



- Gębski Władysław pchor. 5 ppleg. 21. VIII. 1929
Śmiertelnie ranny pod Ostrożanami Kawaler
V. M.
- Gierłowski Adam ppor. 60 pp. pl. 11. V. 1920 pod
Bortniczami
- Gliński Władysław ppor. 76 pp. Kawaler V. M.
- Gliwa Józef ppor. 16 pp. pl. XII. 1920 Samara
- Gładyszewski Longiń por. 25 pp. pl. 13. VI. 1920
pod Janiną Kawaler V. M.
- Głowacki Kazimierz ppor. 20 pp. pl. VII. 1920 Ka-
waler V. M.
- Głód Lech ppor. 16 pp. pl. 7. VIII. 1920 pod Lip-
wem
- Głuszek Czesław ppor. 26 pp. Kawaler V. M.
- Gniazdowski Józef por. 27 pp. pl. 25. VI. 1920 pod
Ozieranami
- Godziszewski Konstanty ppor. 50 pp. pl. 29. V
1920 pod Medówką Kawaler V. M.
- Goldschlag Zygmunt ppor. 201 pp. pl. 29. VII. 1920
pod Surazem
- Goliwas Leon ppor. 67 pp. pl. 19. V. 1920 pod Lip-
skiem
- Gorezyca Stanisław ppor. 50 p. strz. zm. r. 11. VI.
1920 w Równem
- Goryl Jan pchor. 3 komp. cieszyń. pl. 15—20. I
1920
- Goszczyński Marjan kpt. 6 ppleg. pl. 24. VIII. 1919
pod Podziszną Kawaler V. M.
- Gottlieb Bernard ppor. kwater. Sosnowiec, zm. r. r.
17. XI. 1919 w Sosnowcu
- Gozdawa-Godlewski Władysław pchor. 6 ppleg.
Kawaler V. M.
- Gozdek Czesław ppor. 201 pp. pl. 31. VII. 1920 pod
Korcakami
- Górecki Józef pchor. 42 pp. pl. 16. VIII. 1920 pod
Sońskiem Kawaler V. M.
- Górecki Stanisław ppor. 47 p. strz. pl. 15. VIII
1920 pod Warszawą
- Górny Stanisław ppor. 7 bryg. rez. pl. 5. VII. 1920
pod Parafjanowem
- Górski Jan ppor. 41 pp. (5 pp. leg.) zm. r. 18. VIII
1920 w Warszawie
- Górski Stanisław por. 5 ppleg. pl. 11. VIII. 1920
pod Derażnią
- Górski Tadeusz Karol por. 22 pp. zm. r. 16. XI
1918 w Siedlech
- Górski Tadeusz ppor. 39 p. strz. pl. 4. VII. 1920
pod Buszowicami
- Górski Władysław ppor. 19. pp. pl. 5. VI. 1920 pod
Ozierna
- Górzyński Florjan por. 50 pp. pl. 31. VIII. 1920
pod Horyszowem Ruskim Kawaler V. M.
- Grabalowski Bronisław ppor. 35 pp. pl. 9. VIII.
1920 pod Długosiodłem
- Grabianko Stanisław ppor. kowień. p. strz. pl. 11.
VII. 1920
- Grabowski Czesław ppor. 34 pp. pl. 29. V. 1920
pod Rzerzycą
- Grański Stanisław pchor. 22 pp. pl. 17. VI. 1920
pod Rosochą
- Graca Franciszek ppor. 50 pp. Kawaler V. M.
- Gradek Bronisław ppor. 6 ppleg.
- Gradek Bolesław ppor. 6 ppleg. pl. 17. VI. 1919
pod Melergjanami
- Gragor Eugenjusz pchor. 101 pp. pl. 27. VII—20.
VIII. 1920
- Granusik Stanisław Rafał ppor. 28 pp. pl. 24. II.
1919 nad Stochodem
- Grandys Dobrosław ppor. 35 pp. pl. 3. IV. 1920 pod
Nachowem
- Graybner Stanisław por. 38 p. strz. pl. 4. VII. 1920
pod Jurkowem
- Gregel Stanisław por. 262 pp. zm. r. 18. VIII. 1920
w Grudziądzu
- Grim Hugo por. 46 p. strz. 24. VII. 1920 nad Niem-
nem
- Grobelny Bronisław por. 10 pp. pl. 4. VIII. 1920
pod Tokarami Kawaler V. M.
- Grochal Adam ppor. 144 p. strz. pl. 18. III. 1920
pod Gostyninem
- Grodecki Teodor pchor. 45 p. strz. zm. r. 14. IX.
1920 w Hrubieszowie
- Grodyński Jerzy kpt. 38 pp. pl. 28. XII. 1919 Ka-
waler V. M.
- Gronalski Franciszek pchor. 16 pp. pl. 22. VI
1919 pod Rohatynem
- Gross Izrael ppor. 49 p. strz. pl. 14. VIII. 1920 pod
Drożdżynem
- Grubel Bolesław ppor. 1 ppleg. pl. 25—28. IV.
1915 pod Konarami
- Grügel-Sokół Bolesław ppor. 5 ppleg. Kawaler
V. M.
- Grzybowski Janusz Franciszek kpt. 8 ppleg. pl.
17—18. II. 1919
- Grzybowski Witold pchor. 58 pp. pl. 15. VII. 1920
pod Krzywoszyńcem
- Grzybowski Władysław ppor. 5 ppleg. pl. 15. VIII.
1920 pod Kaznowem
- Gumol Henryk pchor. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Gunderman Zygfryd ppor. 68 pp. pl. 1. IX. 1920
pod Lida
- Gutowski Tadeusz ppor. 6 ppleg. zm. r. 18. VI.
1919 w Wilnie
- Guzy Zygmunt ppor. 49 p. strz. pl. 22. VIII. 1920
pod Szydłowem
- Haas Bronisław ppor. 53 pp. pl. 19. VII. 1920 pod
Woloczyskami Kawaler V. M.
- Haas Waclaw ppor. 72 pp. Kawaler V. M.
- Haas Waclaw Jerzy ppor. 145 p. strz. pl. 18. VIII
1920 pod Ojrzeniem
- Hager Janusz por. 73 pp. pl. 25. VII. 1920 pod In-
durą Kawaler V. M.
- Hajec Jan por. 5 ppleg. pl. 6. VII. 1916 pod Polską
Górą Kawaler V. M.
- Haller Cezary mjr. 12 pp. pl. 25. I. 1919 pod Koń-
czycami
- Hamber Marjan, por. 34 pp. pl. 28. VII. 1920 pod
Tykocinem
- Hanak Tadeusz por. 38 p. strz. pl. 15—30. VIII
1920 pod Zadwórzem
- Hanuszewski ppor. 40 p. strz. pl.
- Hejbowicz Leon kpt. 80 pp. Kawaler V. M.
- Hejnisz Michał por. 19 pp. pl. 1. IV. 1920 pod Woł-
kowińcami Kawaler V. M.
- Hekiart Władysław por. 19 pp. pl. 9. IX. 1920 pod
Ostapkowcami
- Helbing Wiktor por. 105 pp. pl. 25. VII. 1920 pod
Komarówką
- Henic Bolesław ppor. 53 p. strz. pl. 6. I. 1920
- Henik Tadeusz ppor. 101 pp. pl. 27. VII—20. VIII.
1920
- Henrico-Chodorowski por. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Herbst ppor. 35 pp. pl. 25. IX. 1919 pod Kiszynem
- Hernich Jan ppor. 12 pp. pl. 1. VIII. 1920 pod Lesz-
niowem
- Herwin-Piątek Kazimierz kpt. 5 ppleg. pl. 16—25.
V 1915 pod Konarami pierwszy plutonowy
I Kadrowej — Kawaler V. M.
- Hirschhorn Maurycy por. 18 pp. pl. 12. IX. 1920
pod Koniuszkami

- Hirsch Jan ppor. 61 pp. pl. 17. IX. 1920 pod Kamieniem Kawaler V. M.
- Hiss Zygmunt ppor. zm. r. 7. XI. 1918 we Lwowie
- Hodera Czesław ppor. 106 pp. pl. 26. VI. 1920 pod Hulskiem
- Hojnor Stanisław kpt. 5 ppleg. pl. 21. VIII. 1920 pod Aleksandrowką Kawaler V. M.
- Hojnar Stanisław kpt. 5 ppleg. pl. 21. VIII. 1920 pod Siematyczami Kawaler V. M.
- Holak Roman por. 1 p. strz. lw. pl. 28. XII. 1918
- Holnikowski Stefan Tadeusz mjr. 1 ppleg. zm. r. 29 VI. 1920 pod Suchodolą
- Horuk Marjan ppor. 59 p. strz. pl. 31. VIII. 1920 pod Milatynem
- Hornung Mirosław ppor. 58 p. str. pl. 17. II. 1919 pod Persenkówką
- Hubert Stanisław ppor. 106 pp. pl. 2. VII. 1920 n/Horyniem
- Humnicki Stanisław kpt. komb. baon lubel. pl. 15. V. 1919 pod Zólkwią
- Hurczyn Witold pchor. 105 pp. pl. 21. VII. 1920
- Howiecki Tadeusz por. lek. 1 p. strz. wlkp. pl. 12. VIII. 1919 pod Ihumeniem
- Iwanowicz Aleksander ppor. Kda m. Bielska zm. r. 17. II. 1919 w Krakowie
- Iwanowski Wiktor ppor. białostoc. p. strz. pl. 20. VI. 1919 pod Cieszewelą
- Jabłoński Jerzy pchor. 6 ppleg. pl. 11. V. 1920 pod Kijowem
- Jachec Stanisław por. 15 pp. pl. 10. XI. 1919 pod Lepelem
- Jackiewicz Antoni ppor. 40 pp. Kawaler V. M.
- Jagiellak Bernard pchor. 202 pp. pl. 31. VII. 1920 pod Łupami
- Jakubowski Aleksander ppor. 59 pp. pl. 25. XI. 1919 pod Tarkowem Kawaler V. M.
- Jampolski Ryszard ppor. 6 ppleg. zm. r. 9. I. 1919 w Kiernicy
- Jamróg Stefan ppor. 4 ppleg. pl. 31. VII. 1915 pod Jastkowem Kawaler V. M.
- Janasz Bronisław pchor. lidzki p. strz. pl. 21. IX. 1920 pod Giedrojcami
- Janicki-Moch Józef, ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Janik Stanisław ppor. 53 pp. pl. 9. VIII. 1920 pod Mikulińcami
- Janocha Władysław ppor. 144 p. strz. pl. 24. III. 1920 pod Waclawką
- Januszewski Jan ppłk. 70 pp. zm. r. 18. VIII. 1920 w Poznaniu
- Jaros Stanisław por. 101. pp. pl. 27. VI. 1920 pod Rohaczowem
- Jaroszewski Adam płk. 57 pp. pl. 14. VII. 1920 pod Koczanowicami Kawaler V. M.
- Jarzyński Tadeusz kpt. 6 ppleg. pl. 8. VI. 1920 pod Kijowem
- Jasiński Józef ppor. 63 pp. zm. r. 13. VI. 1920 w Rzeczyce
- Jasiński Julian kpt 6 ppleg.
- Jaworski Aleksander ppor. 15 pp. pl. 5. IX. 1920 pod Moniatyczami Kawaler V. M.
- Jaworski Tadeusz, pchor. lidzki p. strz. pl. 14. VII. 1920 pod N. Wilejką
- Jaźwiecki Marjan por. 5 ppleg. pl. 22. IX. 1920 pod Gibami
- Jedliński Wiktor ppor. 17 pp. pl. 21. VII. 1920 pod Słonimem
- John Aleksander ppor. 9. ppleg. zm. r. 21. IX. 1920 Szpital pol. 602
- Jordan Jerzy ppor. 8 ppleg. pl. 23. XII. 1919 pod Kaslawką
- Józefiak Adam ppor. 62 pp. pl. 30. V. 1920 pod Lachami
- Juchniewicz Leon ppłk. 50 pp. Kawaler V. M.
- Kaczmaryk Bolesław ppor. 60 pp. pl. 22. VII. 1920 nad Szczarą
- Kaczor Lucjan pchor. 19 pp. pl. 3. VIII. 1920 pod Rudą Brodzką
- Kadela Józef ppor. 1 syb. pp. pl. 25. VIII. 1920 pod Myszyniec
- Kajew Marjan pchor. 5 ppleg. zm. r. 2. IV. 1920 we Lwowie
- Kalandyk Władysław ppor. 50 pp. pl. 31. VIII. 1920 pod Łotowem
- Kalinowski Ignacy ppor. 2 ppleg. pl. 25. V. 1920 pod Morową
- Kalinowski Karol ppor. 3 ppleg. pl. 2. X. 1919 pod Borysowem
- Kaliński Wiktor ppor. 36 pp. zm. r. 18. I. 1920 pod Zahaczem
- Kaliszczak Tadeusz ppor. baon. radom. pl. 19. II. 1919 pod Lwowem
- Kamberski Stanisław ppor. Naczelnie Dwtwo zmr. 31 X 1919 w Warszawie
- Kamiński Kazimierz ppor 5 ppleg — uczestnik I Kadrowej
- Kamiński Ludwik ppor. 1 baon ods. Lwowa pl. 2. III. 1919 pod Wielopolem
- Kamiński Wiktor ppor. zm. r. 5. XI. 1918 we Lwowie
- Kamornicki Adam ppor. sztab 1 dyw. p. zm. r. 9. III. 1920 Szpit. pol. 101
- Kamrowski Edmund ppor. 63 pp. pl. 2. VIII. 1920 pod Łęgami
- Kanwiszer Bernard ppor. 49 p. strz. pl. 15. X. 1920 pod Turowem
- Karas Józef Bogusław ppor 4 p strz pdh zm r 22 1— 1920 pod Sokółką
- Karczewski Aleksander ppor. kowień. p. strz. pl. 1. XI. 1920 pod Dudańcami
- Karczewski Mieczysław, ppor., sztab bryg. syb. pl. 23. VIII. 1930 pod Chorzelami
- Karpiel Antoni Henryk pchor. 6 ppleg. pl. 9. I. 1919 pod Kiernicą
- Karpowicz Wacław ppor. 22 pp. pl. 7. V. 1920 pod Kalnikowiczami
- Karwasiński Stanisław ppor. 25 pp. pl. 30. V. 1920 pod Kożankami
- Kasperczyk Adolf pchor. 201 pp. pl. 18. X. 1920 pod Trokami
- Kasperowicz Mieczysław ppor. 50 pp. zm. r. 15. V. 1919 w Warszawie
- Kasprowicz Alfons ppor. 63 pp. pl. 2. VIII. 1920 pod Łęgami
- Kasprzycki Józef ppor. 21 pp. pl. 26. VII. 1919 pod Rakowem
- Kasprzykowski Szymon pchor. 49 p. strz. pl. 22. VIII. 1920 pod Szydłowem
- Kasprzykowski Walerjan pchor. 49 pp. Kawaler V. M.
- Kaszubski-Król Stanisław por. 5 ppleg. wzięty do niewoli w bitwie pod Łowczówkiem, powieszony 7. II. 1915 w Pilźnie. Kawaler V. M.
- Kawecki Henryk ppor. (80 pp.) nowogródz. p. strz. pl. 1. XI. 1920 pod Wicianami Kawaler V. M.
- Kawecki Józef ppor. 1 p. strz. lw. zm. r. 18. IV. we Lwowie
- Każmierski Bolesław ppor. oddz. ppor. Cymśa pl. 5. I. 1919 pod Inowrocławiem
- Kątnik Gustaw ppor. 10 pp. pl. 20—28. II. 1919
- Kędzierski Władysław ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Kieciński Ludwik ppor. 1 ppleg. pl. 20. VI. 1920 pod Suchowolą Kawaler V. M.

- Kielbas Feliks ppor. 6 ppleg. pl. 28. IX. 1919 pod Dyneburgiem
- Kielpsz Jan ppor. 3 ppleg. pl. 7. VII. 1920 pod Gliwieniem
- Kierciński Jan ppor. 23 pp. pl. 13. VI. 1920 pod Stefanpołem
- Kiersnowski Kazimierz ppor. 3 ppleg. pl. 1. VIII. 1920 pod Mielnikiem
- Kiesler Jan por. 4 ppleg. pl. 29. VI. 1919 pod Sakowszczyzną
- Kijak-Bolesta Bolesław ppor. 1 ppleg.
- Klimes Karol ppor. 15 pp. pl. 6. VI. 1920 pod Kojarami
- Kisamanowski ppor. 6 ppleg. pl. 11. V. 1920 pod Kijowem
- Kletzel Jakób ppor. 23 pp. pl. 12. VIII. 1920 pod Radzyminem
- Klewenhagen Ludwik pchor. 49 p. strz. pl. 20. VIII. 1920 pod Szulmierzem
- Klimczak Stanisław ppor. pl. 1-21. VIII. 1920
- Klinke Waclaw ppor. 28 pp. pl. 30. I. 1919 pod Kisielowem
- Kliński Ignacy ppor. 64 pp. pl. 50. VII. 1920 pod Pruskiem
- Klisiewicz Józef por. 4 ppleg. Kawaler V. M.
- Kloetzel Jakób por. 46 p. strz. pl. 13. VIII. 1920 pod Radzyminem
- Klos Wiktor ppor. 51 pp. pl. 11. VII. 1920 pod Mińskiem litewskim
- Klugman Józef pchor. 37 pp. zm. r. 10—20. VII. 1919 w Przemysłu
- Kłębiński Józef ppor. suwał. p. strz. pl. 16. IV. 1919 pod Lidą
- Knyez Jan ppor. 49 p. strz. pl. 28. VI. 1920 pod N. Sieniawką
- Kober Julian pchor. 25 pp. pl. 8. V. 1919 pod Oszczowem
- Kobierzycki Mieczysław Ludwik ppor. 22 pp. pl. 26. VI. 1920 pod Dobryniem
- Kobyliński Tadeusz por. 23 pp. r. 31. VIII. 1920 pod Wysokiem Litew.
- Kobzareff Władysław ppor. 25 pp. Kawaler V. M.
- Kobzareff Mirosław ppor. 25 pp. zm. r. 26. VII. 1920 Szp. pol. 905
- Kocek Tadeusz ppor. 5 p. strz. lw. pl. 19. XII. 1918 pod Solonką
- Kochmański Bolesław pchor. 1 p. strz. pdh. pl. 19. VI. 1920 pod Stawiszczyczą
- Kociszewski Eugenjusz ppor. 5 ppleg. pl. 12. VI. 1920 pod Borodzianką Kawaler V. M.
- Kocnitz Leon ppor. 84 pp. Kawaler V. M.
- Koczay Stanisław ppor. 6 ppleg. pl. 11. V. 1920 pod Browarami Kawaler V. M.
- Kolberg Stanisław ppor. 53 p. strz. pl. 8. VI. 1920 pod Sawińcami
- Kolbuszowski Władysław pchor. 39 pp. Kawaler V. M.
- Kolendo Antoni por. 86 pp. (mińsk. p. strz.) pl. 15. V. 1920 pod Osjami Kawaler V. M.
- Kolonista Henryk pchor. 49 p. strz. pl. 25. VII. 1920 pod Brodami
- Kołaczkowski Leon ppor. 4 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Hrubieszowem Kawaler V. M.
- Kołodziejski Stanisław ppor. 1 ppleg. 25—28. V. 1915 pod Konarami Kawaler V. M.
- Kołoszawski Edward ppor. 68 pp. pl. 15. VIII. 1920
- Kominek-Lachowicz Wincenty por. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Komornicki Bogusław ppor. 86 pp. Kawaler V. M.
- Komorowski Teodor ppor. kowień. p. strz. pl. 9. VIII. 1920 pod Białem Błotem
- Kondycki-Tęcza Władysław ppor. 4 ppleg. pl. w jesieni 1915 na linii Kukle — Koszyszcze Kawaler V. M.
- Konieczny Józef, pchor. lidzki p. strz. pl. 7. VIII. 1919 pod Lidą
- Konieczny Kazimierz kpt. 83 pp. Kawaler V. M.
- Konieczny Włodzimierz por. 5 ppleg. pl. 5. VII. 1916 pod Polską Górą, artysta-rzeźbiarz Kawaler V. M.
- Koniński Kazimierz ppor. 5 ppleg. pl. 10. IX. 1919 pod Drissą Kawaler V. M.
- Konopacki Bolesław, por. 9 ppleg. pl. 21. III. 1920 pod Kochanowiczami
- Konopacki Kazimierz por. 21 pp. pl. 27. VII. 1920 pod Grodnem Kawaler V. M.
- Konopka Mieczysław ppor. 49 p. strz. pl. 22. VIII. 1920 pod St. Otocznią
- Konopka Tadeusz ppor. 9 ppleg. zm. r. 25. V. 1920 we Lwowie
- Kopeć Wiktor Ludwik kpt. 39 pp. (39 p. strz.) pl. 14. I. 1919 pod Popielanami Kawaler V. M.
- Kopel Józef pchor. 54 p. strz. pl. 25. VIII. 1920 pod Peczenią
- Korzak Józef por. 201 pp. pl. 18. X. 1920 pod Wilnem
- Korolewicz Aleksander por. 34 pp. pl. 27. X. 1919 pod Rudnią Halicką
- Korolewicz Stanisław por. 55 p. zm. r. 19. IX. 1920 we Lwowie
- Korsak Józef ppor. 143 p. strz. pl. 24. VII. 1920 pod Kozimem
- Kortow por. — — 25. V — 10. VI. 1920
- Korwin-Kotarski Leon pchor. 201 pp. ppl. 15. VIII. 1920 pod Żołędowem
- Korzeń Henryk ppor. 4 p. strz. pdh. zmr. 30. V. 1920 Szpital pol. 117
- Korzon Józef por. 29 pp. pl. 14. IX. 1920 pod Fartakowem
- Kosiecki ppor. 2 p. strz. pl. 11. I. 1919 pod Srokami
- Kossakowski Adam kpt. 5 ppleg. pl. 1915 pod Kulwoczami Kawaler V. M.
- Kossowski Edward Kazimierz por. 68 pp. zm. r. 15. VIII. 1920 w Modlinie
- Kostecki Stanisław ppor. 2 p. strz. lw. pl. 11. I. 1919
- Kostencki Leon por. 68 pp. zm. r. 20. VI. 1919 w Szubinie
- Kostek-Aleksandrowicz Konstanty kpt. 5 ppleg. pl. 1. X. 1915 pod Stowyhorozem
- Kostmanowicz Michał mjr. 7 ppleg. pl. 16. VI. 1919 pod Niżniowem
- Kostroń Stefan pchor. 2 p. strz. lw. pl. 15. I. 1919 pod Morajewem
- Kostrzewski Henryk ppor. 67 pp. zm. r. 23. VIII. 1920 pod Modlinem
- Kotarba-Łwka Feliks ppor. 5 ppleg. pl. 17. VIII. 1920 pod Białą Podlaską Kawaler V. M.
- Kotas Ferdynand ppor. p. z. cieszyń. pl. 28. I. 1919 pod Nierodzimem
- Kotowicz Eugenjusz por. mińsk. p. strz. pl. 5. VII. 1920 pod Osówkiem
- Kowalczyk Antoni por. 44 p. strz. zm. r. 24. XII. 1919 w Żalczynie
- Kowalczyk Józef ppor. 7 ppleg. pl. 21. IX. 1920 pod Brzostowiczianami
- Kowalski-Wawrzyniak Bronisław ppor. 7 ppleg.
- Kowalski Józef por. 37 pp. pl. 24. V. 1920 pod Lubodą Kawaler V. M.
- Kowalski Kazimierz ppor. 3 p. strz. lw. pl. 10—20. II. 1919
- Kowalski Mieczysław Marjan por. 75 pp. (155 pp.) pl. 4. VII. 1920 pod St. Kurtami Kawaler V. M.

- Kowalski Tadeusz pchor. 52 pp. pl. 2. VIII. 1920 pod Brześciem n/B.
- Kowalski Kazimierz ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Kownacki Julian kpt. 52 pp. pl.
- Kozal Wojciech ppor. 69 pp. pl. 16. VII. 1920 pod Dziewieniszkami
- Kozarzewski Czesław ppor. 5 ppleg. zm. r. 6. IX. 1920 w Grudziądzu
- Kozieradzki Józef por. pl. 28. XI. 1918 pod Jaworowcem
- Kozłowski Bolesław ppor. mińs. p. strz. pl. 26. VII. 1920 pod Sokółką
- Kozłowski Stefan pchor. 5 ppleg. pl. 3. V. 1919 pod Rukojnią Kawaler V. M.
- Kozubowski pchor. 101 pp. pl. 27. VII—20. VIII. 1920
- Kozyaka Witold ppor. 48 pp. pl. 25. VII. 1920 pod Łunną
- Kożan Władysław ppor. 7 ppleg. pl. 4. VI. 1920 pod Bubnami
- Krajewski Józef por. 11 pp. zamordowany w niewoli rosyj. 10. VI. 1920
- Kramarz Władysław ppor. 37 pp. pl.
- Kraus Rudolf kpt. 40 p. strz. zm. r. 7. I. 1920 we Lwowie
- Kremer kpt. 40 p. strz. pl.
- Kreutzig Rudolf ppor. 2 syb. pp zmr. 15 VIII 1920 Szpit. pol. 1015
- Kretowicz-Blauer Józef ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Kropczyński Stanisław pchor. 4 ppleg. pl. 10—20. II. 1919
- Kropiński Konstanty ppor. 1 baon ods. Lw. pl. 11. XI. 1919 pod Bartatowem
- Krotke asp. 5 ppleg.
- Król Marcin por. 2 syb. pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Zawadami
- Kruszewski Waclaw por. 39 pp. pl. 31. VIII. 1920 pod Rusiłowem
- Krygier Bolesław ppor. 55 pp. pl. 20. IV. 1919 pod Nawarją Kawaler V. M.
- Krynicky-Tymkiewicz Stanisław por. 1 ppleg. Kawaler V. M. utonął 18. IX. 1914 r.
- Krzyczkowski Kazimierz ppor. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Krzystek Marceli ppor. 9 ppleg. pl. 19. V. 1920 nad Berezyną
- Krzywkowski-Woliński Jan Marjan kpt. 45 pp. Kawaler V. M.
- Krzyżanowski Franciszek ppor. 4 ppleg. pl. 16. VI. 1919
- Książkiewicz Józef ppor. 4 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Hrubieszowem
- Kubala Mieczysław ppor. 35 pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Ossowem
- Kubiak Marceli, ppłk. armja gen. Hallera, zm. r. 27. XII. 1919 w Warszawie
- Kucharski Marjan, ppor. 6 ppleg. zm. r. 23. II. 1919 w Lubowicach
- Kucharski Marjan, por. 24 pp. pl. 23. IV. 1919 w Gródku Jagiell.
- Kuczek Jan, kpt. 1 ppleg. pl. 1. VI. 1920 pod Nowosiótkami Kawaler V. M.
- Kuczyk Franciszek, ppor. 57 pp. pl. 4. III. 1920 pod Bobrujskiem
- Kukier Henryk, ppor. 5 ppleg. pl. 11. VII. 1920 pod Derażnią
- Kulczycki Jerzy ppor. 56 pp. pl. 21. X. 1919 pod Witerzą Kawaler V. M.
- Kulicki Henryk por. 30 pp. pl. 1. VI. 1920
- Kulik Tadeusz ppor. nowogródz. p. strz. zmr. 27. VII. 1920 w Warszawie
- Kulakowski Wojciech ppor. 38 pp. Kawaler V. M.
- Kulakowski Wojciech por. L. P. zm. r. 7. XI. 1918 pod I. wewcm
- Kunczewicz Czesław ppor. 9 ppleg. zm. r. 19. VI. 1919 we Lwowie
- Kunicki Wojciech ppor. 5 ppleg. pl. 25. VII. 1920 pod Święcicami
- Kurowski Jan por. 66. pp. zm. r. 4. X. 1920 w Brześciu n/B.
- Kuś Michał por. L. P. 1 ppleg. pl. 21. IV. 1919 pod Awizańcami
- Kuśnierz Michał por. L. P. 1 ppleg. pl. 21. IV. 1919 pod Wilnem
- Kwiatkowski Bronisław ppor. 21 pp. zmr. 20. IX. 1919 w Białymstoku
- Kwiatkowski Franciszek por. 75. pp. Kawaler V. M.
- Kwiatkowski Stanisław pchor. 9 ppleg. zm. r. 1920
- Kwiatkowski Witold por. 54 p. strz. pl. 30. VII. 1920 pod Zazdrością
- Kwieciński Henryk ppor. 40 pp. pl. 31. V. 1920 pod Hanczewcami Kawaler V. M.
- Kwieciński Waclaw ppor. 4 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Hrubieszowem
- Lachowicz Konstanty kpt. 19 pp. zmr. 24. VIII. 1920 we Lwowie Kawaler V. M.
- Lachowicz Roman ppor. 58 p. strz. pl. 25. II. 1920 pod Bucniową
- Lachowicz Władysław pchor. 85 pp. (wileńs. p. strz. pl. 15. VIII. 1920 pod Radzyminem Kawaler V. M.
- Langner Mieczysław por. 48 p. strz. pl. 4. VII. 1920 nad jeź. Szo
- Laskarys Ludwik ppor. lidzki p. strz. zmr. 9. III. 1920 w Łomży
- Laskowski Marjan por. nowogródz. p. strz. pl. 29. X. 1920 pod Lelechańcami
- Latomski Julian pchor. 27 pp. pl. 29 III. 1920 pod Katerynówką
- Latour Napoleon kpt. 44 pp. Kawaler V. M.
- Latour Stanisław ppor. 35 pp. pl. 17. IX. 1920 pod Bursztynem Kawaler V. M.
- Lech Józef ppor. 64 pp. pl. 30. VII. 1920 pod Pruskiem Kawaler V. M.
- Lechnicki Klemens ppor. 6 ppleg. pl. 6. VI. 1920 pod Hornostajpolem Kawaler V. M.
- Leeg Roman ppor. 57 pp. pl. 7. IX. 1920 pod Knihinicznymi
- Lehr Jan ppor. 21 pp. pl. 27. III. 1919 pod Wiszeńką W.
- Lejczak Antoni asp. 5 ppleg. pl. 5. XI. 1915 pod Kostiuchnowką
- Lejczak Stefan pchor. 3 ppleg. pl. 5. XI. 1915 pod Kostiuchnowką Kawaler V. M.
- Lemański Wroslaw ppor. 201 pp. 19. VIII. 1920 pod Czeksynem
- Lemek Jakób por. 4 ppleg. pl. 18. II. 1919 pod Zboiskami
- Lemieszek Stefan por. 8 ppleg. pl. 21. VII. 1920 pod Łuckiem
- Lentzer Bronisław ppor. 39 p. strz. pl. 3. V. 1919 pod Pikułowicami
- Lesniowski Zbigniew pchor. 1 p. strz. lw. zmr. 24. IV. 1919 we Lwowie
- Lewandowski ppor. 159 pp. pl. 5. VI. 1920 pod Jasieniczami
- Lewandowski Wincenty ppor. 40 p. strz. pl. 24. VIII. 1920 pod Zadwórzem
- Lewandowski Władysław kpt. 57 pp. zmr. 8. VII. 1920 w Warszawie
- Lewicki Antoni por. zm. r. 17. XI. 1918 we Lwowie

- Lewicki Zygmunt ppor. 53 p. strz. pl. 13. VII. 1920 pod Wołoczyskami
- Lewinger Benjamin ppor. 53 p. strz. pl. 22. VII. 1920 pod Wołoczyskami
- Liberda Zdzisław pchor. 10 pp. pl. 14. IX. 1919 pod Łuszczanami
- Lignar Mieczysław ppor. 5 ppleg. pl. 4—6. VII. 1920 pod Dubnikami-Lipniowem
- Lipczewski Jan por. 5 p. strz. pdh. pl. 26. VII. 1920 Lachowiczami
- Lis-Kula Leopold ppłk. 1 ppleg. (25 pp.) pl. 7. III. 1919 pod Torczynem Kawaler V. M.
- Lisiecki Stefan por. 67 pp. pl. 8. VIII. 1920 pod Kossowem
- Lisiecki Władysław ppor. 9 ppleg. Kawaler V. M.
- Lisowski Stanisław por. 19 pp. pl. 50. VI. 1920 pod Zasławiem
- Liszkiewicz N. por. pl. 9. XI. 1918 pod Lwowem
- Liwacz Kazimierz ppor. 5 ppleg. pl. 3. I. 1920 pod Wyszkami Kawaler V. M.
- Liwiński Józef ppor. lidzki p. strz. pl. 16. VII. 1920 pod Oranami
- Loesch Marjan ppor. 5 ppleg. pl. 2. VI. 1920 Kawaler V. M.
- Łabiński Stanisław por. 25 pp. pl. 1. VI. 1920 pod Jamnem
- Łada Tadeusz ppor. baonu kpt. Trapszy, zm. r. 26. II. 1919 w Bełzie
- Łanicki Kazimierz pchor. 54 p. strz. pl. 25. VIII. 1920 pod Wyzninanami
- Łaskuda Walenty ppor. 11 pp. zm. r. 8. VIII. 1920 w Dorohusku Kawaler V. M.
- Łazowski Stefan ppor. 15 pp. pl. 8. V. 1920 pod Szkuryłami
- Łączyński Stefan ppor. 5 ppleg. pl. 1. VIII. 1920 pod Mielnikiem
- Łobaczewski Zygmunt mjr. 51 pp. pl. 19. IX. 1919 pod Lipskiem Kawaler V. M.
- Łosiewicz Miron pchor. 27 pp. pl. 9. V. 1919 pod Pawłowiczami
- Łubiński Roman por. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Łuczynski Kazimierz pchor. 37 pp. zm. r. 8. VII. 1919 we Lwowie
- Ługosz Witold ppor. 5 ppleg. pl. 10. XII. 1918 pod Lwowem
- Łysek Jan por. 5 ppleg. pl. 5. IX. 1915 pod Kostiuchnowką Kawaler V. M.
- Ługowski Józef por. 30 pp. pl. 50. V. 1920 pod Twerczem Kawaler V. M.
- Łyzwa Aleksander ppor. słucki p. strz. pl. 17. VII. 1920 pod Baranowiczami
- Machaj Jerzy ppor. 51 pp. zm. r. 27. VII. 1920 we Lwowie Kawaler V. M.
- Machowicz Bolesław pchor. 55 p. strz. pl. 16. IX. 1920 pod Rohatynem
- Maciński Stanisław ppor. 36 pp. pl. 17. V. 1920 pod Czernowiczami
- Mackiewicz Alojzy ppor. 53 p. strz. pl. 5. IX. 1920 pod Łoniami
- Maczek Jan ppor. 38 p. strz. zm. r. 28. V. 1920 w Wilnie
- Maćko-Złom Rudolf ppor. 1 ppleg. Kawaler V. M.
- Madej Wincenty ppor. 38 p. strz. pl. 19. VIII. 1920 pod Dżibulkami
- Majewski Adam ppor. 56 pp. pl. 20. IV. 1920 pod Szaciłkami
- Makosiński Kazimierz ppor. 2 ppleg. pl.
- Maksymiuk Łukasz ppor. 20 pp. pl. 26. V. 1920 pod Jelnicami
- Makusiński Kazimierz ppor. 2 ppleg. pl. 2. IX. pod Trzeszczanami
- Malach Stanisław ppor. 14 pp. pl. 28. V. 1920 pod Komarówką
- Malarczyk Michał ppor. 12 pp. pl. 16. VIII. 1920 pod Kupczami
- Malinowski Eugenjusz ppor. 19 pp. pl. 22: V: 1919 pod Suchodołem
- Malinowski Stefan ppor. zm. r. 11. VII: 1919 w Warszawie
- Malinowski Wojciech ppor. 159 pp. pl. 3. VI. 1920 pod Jasieniowiczami
- Mally Walenty por. 19 pp. pl. 5. IX. 1920 pod Buskiem Kawaler V. M.
- Małachowski Władysław por. 86 pp. Kawaler V. M.
- Małeta Aleksander por. 16 pp. pl. 26. V. 1920 pod Kałużycami
- Małkowski Aleksander ppor. 39 p. strz. pl. 11. VII. 1919 pod Czystopadami
- Małkowski Kazimierz mjr. 8 ppleg. pl. 18. V. 1920 pod Czernicą
- Maniak Kazimierz por. 23 pp. pl. 17. VI. 1920 pod Szadziem
- Mann Łucjan ppor. 58 pp. pl. 7. II. 1920 pod Luboszanami
- Manowarda Romuald por. 38 p. strz. pl. 4. VII. 1920 pod Ziabkami
- Mansperl-Chaber Bronisław por. 1 ppleg. pl. 22-24. X. 1915 pod Kulkami sekc. I. Kadrowej Kawaler V. M.
- Mańkowski Juljusz pchor. 3 p. strz. pl. VII. 1920
- Mańkowski Roman pchor. 8 ppleg. pl. 22. IX. 1920 pod Horbaczem Kawaler V. M.
- Mańkowski Walery ppor. 134 p. strz. pl. 20. VII. 1920 pod Zaborcami
- Marjański-Marski Józef Bronisław kpt. 1 ppleg. pl. 22. VIII. 1920 pod Białymstokiem Kawaler V. M.
- Markiel Józef por. 57. pp. pl. 9. IX. 1920 pod Psarami Kawaler V. M.
- Markiewicz Alfons por. 149 p. strz. pl. 15. III. 1920 pod Wierzbowcem
- Markiewicz Edward pchor. 105 pp. pl. 18. VIII. 1920 pod Horpyńcem
- Markiewicz Feliks por. 12 pp. zm. r. 1. IX. 1920 we Lwowie
- Martynowicz Leon por. 45 p. strz. pl. 29. V. 1920
- Martynowicz Leonard ppor. 45 pp. Kawaler V. M.
- Marusiński Adam 1 ppleg. Kawaler V. M.
- Marynarz-Dąbrowski Tadeusz 5 ppleg.
- Marynowski Władysław pchor. oddz. mjr. Abrahama pl. 17. VIII. 1920 pod Zadwórzem
- Maryński Feliks por. 67 pp. pl. 19. V. 1920 pod Lipskiem Kawaler V. M.
- Masłocha Franciszek ppor. 8 ppleg. pl. 31. V. 1920 pod Karolinem Kawaler V. M.
- Masłowski Stanisław ppor. 64 pp. pl. 4. VIII. 1920 pod Koroszynem
- Maślanka Jan ppor. 18 pp. zmr. 10. VII. 1920 pod Baranowiczami
- Matarewicz Stanisław por. 236 pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Ossowem
- Matkowski Kazimierz mjr. 8 ppleg. Kawaler V. M.
- Matusiak Tadeusz ppor. 11 pp. pl. 7. VIII. 1920 pod Dorohuskiem
- Matuszewski Józef Roman por. 36 pp. pl. 3. VI. 1920 pod Duniłowiczami Kawaler V. M.
- Mazanowski Józef Marjan 38 p. strz. zmr. 20. IV. 1919 we Lwowie Kawaler V. M.
- Mazur por. 1 ppleg. pl. 5. VII. 1915 pod Kostiuchnowką
- Mazurkiewicz Władysław ppor. 8 ppleg. zmr. 24. V. 1919 we Lwowie.

- Maczyński Jan** ppor. 7 ppleg. pl. 7. III. 1919 pod Wólczukami **Kawaler V. M.**
Mądrzejewski Wincenty ppor. 19 pp. pl. IX. 1920 pod Buskiem
Mąka Aleksander por. 36 pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Ossowem
Mąka Roman por. 205 pp. pl. 15. VIII. 1920 pod Wroną
Medyński Eugenjusz por. 1 ppleg. pl. 9-21. XI. 1914 pod Krzywopłotami **Kawaler V. M.**
Mendoszewski ppor. 67 pp. pl. 1919 pod Ludwikowem
Merak Juljan mjr. grupa gen. Sikorskiego zm. r. 25. IV. 1919 w Jaworowie
Miastkowski Władysław ppor. 19 pp. zm. r. 11. I. 1919 we Lwowie
Michajłowicz Jan kpt. 21 pp. pl. 14. V. 1920 pod Szarkowszczyzną
Michalewski Stanisław ppor. 4 ppleg. pl. 25. V. 1920 pod Polanami **Kawaler V. M.**
Michalski Antoni ppor. 58 pp. pl. 25 v 1920 pod Jakimową Słobodą
Michałowski Wolski Stanisław ppor. 1 ppleg. pl. 22. X. 1914 pod Laskami **Kawaler V. M.**
Michałowski Włodzimierz ppor. 35 pp. pl. 14. VII. 1920 pod Ossowem **Kawaler V. M.**
Michna Józef ppor. 2 p. strz. pdh. zmr. 10. I. 1919 pod Wólczą
Michniewicz Jan por. 43 pp. pl. 29. V. 1920 pod Berdyczowem **Kawaler V. M.**
Miecznik Piotr pchor. 1 p. strz. lw. pl. 11. I. 1919 pod Zimną Wodą
Miecznikowski Waclaw ppor. 22. pp. pl. 28. XII. 1919 pod Kruszynkami
Mieczynski Henryk pchor. 101 pp. pl. 1920 pod Rohaczowem
Mielnicki Franciszek por. nowogródz. strz. pl. 17. VII. 1920 pod Dudukowem
Mielnicki Franciszek ppor. 4 ppleg. **Kawaler V. M.**
Mienicki Piotr kpt. lidzki p. strz. pl. 22. VII. 1919 pod Kamieniem
Mienicki Piotr kpt. 76 pp. **Kawaler V. M.**
Mijał Mieczysław por. 42 pp. pl. 22. VII. 1920 pod Borkami W.
Mikołajczuk Bronisław pchor. 27 pp. pl. 28. VIII. 1920 pod Chelmem **Kawaler V. M.**
Mikucki Władysław pchor. 5 ppleg. pl. 14. V. 1919 pod Lwowem
Mikulski Józef ppor. 6 ppleg. pl. 30. VIII. 1919 pod Dyneburgiem
Mikulski-Rapid Józef kpt. 5 ppleg. **Kawaler V. M.**
Mikulski Władysław pchor. 13 komp. pl. 11-20. V. 1919 —
Mikula Kazimierz ppor. 2 p. strz. pdh. pl. 26. III. 1919 pod Magierowem
Mikurda Czesław por. 25 pp. pl. 9. IV. 1920 pod Wronkami **Kawaler V. M.**
Milewski Eustachy ppor. grodzieńs. p. strz. pl. 22. VI. 1920 pod Rajskiem
Millak Kazimierz Józef ppor. 105 pp. pl. 29. VII. 1920 pod Majdanem
Milko Władysław por. 1 ppleg. **Kawaler V. M.**
Miller Zygmunt ppor. 36 pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Ossowem **Kawaler V. M.**
Milkowski Józef kpt. 85 pp. 2 ryb. pp. zm. r. 25. IX. 1920 w Warszawie **Kawaler V. M.**
Miłoz Nikodem pchor. 64. pp. pl. 15. IX. 1920 pod Borkami —
Mirecki Aleksander por. 1 p. strz. lw. pl. 18. XII. 1918 pod Szczercem
Mirecki Aleksander 58 pp. **Kawaler V. M.**
Mirek ppor. 38 p. strz. pl. 24. VIII. 1920 pod Boratynem
Miś Mieczysław ppor. 5 ppleg. **Kawaler V. M.**
Mitkiewicz Stanisław por. 8 ppleg. pl. 23. IX. 1920 pod Brzostowicą **W. Kawaler V. M.**
Młynarczyk Antoni por. 18 pp. pl. 1. VII. 1920 pod Korcem
Moch-Janicki Józef ppor. 5 ppleg. pl. 6. VII. 1916 pod Polską Górą
Moellenbrock Józef ppor. 56 pp. pl. 12. II. 1919 pod Babimostem
Monarsterski-Kordjan Tadeusz por. 1 ppleg. **Kawaler V. M.**
Morawski Ludwik ppłk. Dwto 6 Arm. pl. 6. VII. 1920 pod Czarnym Ostrowem
Moryś Leon ppor. 49 p. strz. pl. 19. VIII. 1920 pod Chodorowem
Mossakowski Józef 86 pp. (miń. p. strz.) pl. 27. IX. 1919 pod Feliksowem **Kawaler V. M.**
Moszczyński Władysław ppor. 55 pp. pl. 17. IV. 1920 pod Strakowiczami **Kawaler V. M.**
Mościcki Klemens kpt. 49 p. strz. (pp.) zmr. 30. VII. 1920 we Lwowie **Kawaler V. M.**
Mrowiec Stanisław por. sztab 15 dyw. p. pl. 25. III. 1920
Mról Kazimierz por. 16 pp. pl. 2. VIII. 1920 pod Klimczycami
Muszyński Feliks ppor. 202 pp. pl. 30. VII. 1920 pod Łapami
Mycoń Władysław ppor. 68 pp. pl. 20. V. 1920 pod pod Swobodą
Myślicki Fortunat kpt. 19 pp. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną
Myśliwy Jan pchor. 70 pp. zm. r. 7. VIII. 1920 w Sterdyniu
Nabojewski Zygmunt ppor. białost. p. strz. zmr. 4. VIII. 1920 w Warszawie
Nalipiński Józef pchor. 8 ppleg. pl. 7. I. 1919 pod Laszkami
Nałęcz-Skałkowski Iwo por. 1 p. strz. lw. pl. 28. XII. 1918 pod Persenkówką
Napieralski Antoni ppor. 2 p. strz. wlkp. pl. 11. II. 1919 pod Koprowym Młotem
Naworol Jan ppor. 14 pp. pl. 24. VII. 1920 pod żelwą **Kawaler V. M.**
Nawrocki Marcin por. 52 pp. **Kawaler V. M.**
Nawrot-Maksymowicz Roman ppor. 5 ppleg. **Kawaler V. M.**
Nehryng-Dunin Aleksy ppor. 5 ppleg. pl. 4. VII. 1916 pod Polską Górą **Kawaler V. M.**
Neumann-Spława Józef ppor. 1 ppleg. **Kawaler V. M.**
Neumark Juljan ppor. 5 ppleg. zmr. 6. VI. 1919 w Wilnie
Niedźwiecki Karol ppor. 1 ppleg. **Kawaler V. M.**
Niedźwiedz Maciej ppor. 19 pp. pl. 5. VIII. 1920 pod Rudą Brodzką
Niemców Tadeusz 2 ppleg. pl.
Niementowski Jerzy por. pl. 28. XI. 1918 pod Jaworowem
Niemiec Juljan por. 43 p. strz. pl. 13. XII. 1919 pod Rządówką
Nieżankowski Marjan por. 4 ppleg. pl. 10-20 II. 1919
Nitecki Feliks Walerjan ppor. 1 ppleg. pl. 25-28. V. 1915 pod Konarami
Niżyński Jerzy ppor. 202 pp. zmr. 8. X. 1920 Szp. pol. 503
Nosowicz Władysław ppor. 37 pp. pl. 18. VIII. 1920 **Kawaler V. M.**
Nowak Adam pchor. 105 pp. pl. 22. VII. 1920 pod Hradami

- Nowak Franciszek ppor. 69 pp. pl. 25. V. 1920 pod
Dolhinowem
- Nowak Józef ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Nowak Karol Józef 5 ppleg. pl. 26. V. 1919 pod
Zalesiem (Bajby)
- Nowak Stanisław 12 pp. zmr. 21. VI. 1920 w War-
szawie
- Nowakowski Bernard ppor. 36 pp. pl. 21. IV. 1919
- Nowakowski Wacław por. 29 pp. pl. 29. V. 1920
pod N. Krukami
- Nowicki ppor. 5/VII baon etap pl. 17. VIII. 1920
pod Złotowem
- Nowicki Henryk ppor. 1 ppleg. pl. 24. IX. 1919
pod Wojtkuszami Kawaler V. M.
- Nowosielski Arnold ppor. 49. p. strz. pl. 28. VI.
1920 pod N. Sieniawką
- Obertyński Krzysztof kpt. oddz. mjr. Abrahama
pl. 17. VIII. 1920 pod Zadwórzem
- Obertyński-Sas Władysław ppor. 8 ppleg. pl. 14.
V. 1919 pod Wólcą Górą
- Obierek Władysław Włodzimierz pchor. 9 ppleg.
zmr. 8. I. 1919 w Jarosławiu
- Obierek Włodzimierz pchor. 14 pp. pl. 23. V. 1920
pod Lubaczowem
- Obrzud Stanisław ppor. 80 pp. nowogrodz. p. strz.
pl. 24. VI. 1920 pod Czernicą Kawaler V. M.
- Obstler Benjamin por. 1 p. strz. pdh. pl. 26. III.
1919 pod Magierowem
- Obuchowicz Marjan pchor. 9 ppleg. pl. 24. I. 1919
pod Lwowem
- Obuchowicz Witold pchor. 3 ppleg.
- Ogiela Jan kpt. 16 pp. pl. 18. VII. 1920 pod Słoto-
wicami
- Ggórkiewicz Piotr pchor. 51 p. strz. pl. 24. VII.
1920 pod Tokami
- Ogrodnik Jan kpt. 24 pp. pl. 22. XI. 1919 pod Dzi-
szą Kawaler V. M.
- Okniński Marjan por. 24 pp. pl. 22. V. 1919 pod
Brzozdowcami
- Okolów Ignacy ppor. mińsk. p. strz. zmr. 16. VII.
1920 w Warszawie
- Olechowski Jan por. bryg. lw. zmr. 9. IV. 1919 we
Lwowie
- Olechowski Marjan ppor. 58 pp. zmr. 8. VII. 1919
we Lwowie Kawaler V. M.
- Oleksik Florjan ppor. M. S. Wojsk. zmr. 11. VI.
1919 w Warszawie
- Olszewski pchor. pl. 25. V.-10. VI. 1920
- Olsztyński Adam ppor. 69 pp. pl. 20. VII. 1920 pod
N. Różankami
- Ordowicz Józef por. 3 ppleg. pl.
- Oreluk Feliks por. 81 pp. (grodzień. p. strz.) pl.
24. VI. 1920 Kawaler V. M.
- Organ Antoni por. 3 ppleg. pl. Kawaler V. M.
- Orłowski-Lubicz Kazimierz 27 pp. pl. 7. VI. 1920
pod Żytomierzem
- Orłowski Łucjan pchor. 33 pp. zmr. 30. IX. 1920
we Lwowie Kawaler V. M.
- Orłowski Stefan ppor. 40 p. strz. zmr. 28. IX. 1919
pod Tłustem
- Orłowski Tadeusz ppor. 21 pp. pl. 14. IX. 1920 pod
Haliczem Kawaler V. M.
- Orso-Sygreda Klemens por. 33 pp. pl. 10. X. 1919
pod Lepelem
- Orwit Kossakowski ppor. 5 pp. leg. pl.
- Orzechowski Kazimierz ppor. 58 pp. pl. 17. IX.
1920 pod Koziszczem
- Orzechowski Konstanty kpt. 2 pp. leg. pl. 27. VII.
1920 pod Białowieżą
- Oset-Kwieciński Mieczysław 5 pp. leg. pl.
- Ossowski Stanisław ppor. 11 pp. pl. 18. VIII. 1920
pod Rogatką
- Ostrowski Edward pchor. 27 pp. pl. 27. II. 1919
pod Zimnem
- Ostrowski Leon ppor. pl. 1-21. VIII. 1920
- Ozga Jan ppor. 6 ppleg. pl. 25. VI. 1920 pod Pe-
rgą Kawaler V. M.
- Oziebłowski Mieczysław ppor. 38 p. strz. pl. 4.
VII. 1920 pod Jurkowem
- Pacych Wacław ppor. 41 pp. pl. 25. VIII. 1920 pod
Przemyslanami
- Paczos por. 105 pp. pl. VII 1920 nad Bugiem
- Paczyński Roman ppor. 1 p. strz. pdh. zmr. 9.
VI. 1919 w Warszawie
- Paderewski Józef por. 1 ppleg. pl. 16-19 XI. 1914
pod Krzywopłotami
- Pajak Karol por. 11 pp. pl. 25. VI. 1920 pod Ru-
dnią Radowelską
- Panaś Stanisław pchor. dtwo. frontu lit. białor.
zmr. 18. VI. 1919 we Lwowie
- Papiewski Eugenjusz ppor. 36 pp. pl. 22. IX. 1919
pod Łużkami
- Paprocki-Lenartus Wiktor ppor. 1 ppleg. pl. 29.
IV. 1919 pod Fabjanuskami
- Parczyński-Młot Stanisław kpt. 5 ppleg. pl. 1. V.
1920 pod Fastowem sekc. I Kadrowej
- Parczyński Tadeusz kpt. 6 ppleg. pl. 3. X. 1920 pod
Lidą Kawaler V. M.
- Pariser Józef ppor. 20 pp. pl. 29. VIII. 1920 pod
Bogdanówką
- Parys Marjan ppor. 52 pp. zmr. 8. I. 1920 w War-
szawie
- Pastuszyński Antoni ppor. 38 p. strz. zmr. 20-30.
VI. 1919 we Lwowie
- Patla Tadeusz ppor. 101 pp. pl. 27. VII. 1920 pod
Tykocinem
- Patrycki ppor. pl. 24. V. 1920
- Patrycy Henryk por. 86 pp. Kawaler V. M.
- Pawalski Włodzimierz ppor. 30 pp. Kawaler V. M.
- Pawłowski Jerzy ppor. 201 pp. pl. 24. IX. 1920 pod
Grodnem
- Pawulski Włodzimierz ppor. 30 pp. pl. 4. VII. 1920
pod Jamnem
- Pech Zygmunt ppor. 9 ppleg. zmr. 1-10. VII. 1919
we Lwowie
- Pełka Tadeusz ppor. 1 ppleg. pl. 12 VI 1920 pod Bo-
rodzianką Kawaler V. M.
- Paupus Jan ppor. 38 p. strz. pl. 15. V. 1919 pod
Kościejowem
- Perzanowski Michał Wincenty ppor. 22 pp. pl. 21.
XI. 1919 pod Bujnowiczami
- Petrykiewicz Michał por. 40 p. strz. pl. 28. IV. 1919
pod Lwowem
- Pęczkowski Benedykt ppor. 28 pp. pl. 15. VIII.
1920 pod Nieporętem Kawaler V. M.
- Pększyc-Grudziński Franciszek kpt. 1 ppleg. pl.
3 VI. 1915 pod Żernikami Kawaler V. M.
- Pieffer Hersz ppor. 20 pp. pl. 23. V. 1920 pod Bu-
delkiem
- Philippi ppor. 40 p. strz. pl.
- Piaseczny Zygmunt ppor. 5 ppleg. pl. 12 VI 1920
pod Niemieszajewem
- Piaszczyński Henryk pchor. 101 pp. pl. 27. VII. --
20 VIII 1920
- Piekarski Henryk pchor. 6 ppleg. pl. 9. I. 1919
pod Kiernicą
- Piekarski Mieczysław ppor. 9 ppleg. pl. 10. V 1919
pod Lubieniem W.
- Pieromski por. 1 p. strz. wkp. zmr. X. 1920 w
niewoli rosyjskiej
- Pietrusiewicz Wacław ppor. 6 ppleg. pl. 6. IX.
1920 pod Dąbrową
- Pietrzyk Stefan pchor. 22 pp. pl. 22. VII. 1920 pod
Rzerzycą

- Piotrowski ppor. gr. kpt. Todta pl. 5 X. 1920 pod Zagrobela
- Piotrowski Jan ppor. VI baon alarm. pl. 6 VIII 1920 pod Tarnopolem
- Piotrowski Wiktor ppor. 6 ppleg. pl. 24. VIII. 1919 pod Kozianami
- Piskorski Bohdan ppor. 65 pp. pl. 16. VIII. 1920 nad Wieprzem
- Pizlo Gustaw Józef ppor. 4 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Kalakowicami
- Plewiński Eugenjusz pchor. 8 ppleg. pl. 23. IX. pod Brzostowicą W.
- Pluszczyński Stefan por. 50 pp. pl. 31. VIII. 1920 pod Hrubieszowem
- Plażyński Maksymiljan ppor. 1 p. strz. pdh. pl. 16-31. V. 1919
- Pobiejewski Zygmunt ppor. kowień. p. strz. pl. 5. VIII. 1920
- Podczaski Bronisław ppor. 41 pp. pl. 5. VIII. 1920 pod Kalinowem
- Podczaski Stanisław ppor. 24 pp. pl. 25. V. 1920 pod Hancewicami
- Podolski Stanisław ppor. 55 pp. pl. 26. VII. 1920 pod Wasilkowem
- Podowski Tadeusz ppor. 59 p. strz. pl. 31. VIII. 1920
- Pogonowski Adam ppor. lek. 57 pp. pl. 9. VIII. 1920
- Pogonowski Stefan por. 28 pp. pl. 15. VIII. 1920 pod Radzyminem Kawaler V. M.
- Polaczek Władysław ppor. 9 ppleg. pl. 22. IX. 1920 pod Sienkami Kawaler V. M.
- Policzkiewicz Waclaw ppor. 1 ppleg. pl. 15. VI. 1920 pod Borodzianką
- Pollak Henryk pchor. pl. 22. XI. 1918 pod Lwowem
- Polubok Aleksander ppor. 59 p. strz. pl. 4. VII. 1920 pod Szezelkunami
- Popiel Tadeusz ppor. 101 pp. pl. 27. VII.-20. VIII. 1920
- Popow Julian por. 19 pp. pl. 20. I. 1919 pod Dąbrówką
- Porth Wilhelm pchor. 240 pp. pl. 16. VIII. 1920 nad Bugiem
- Potrzebski Paweł ppor. 40 p. strz. pl. 30. VI. 1920 pod Zaslawiem
- Pótlek Ppor. 56 pp. pl. 4. VI. 1920 pod Stołpizszami
- Prabucki Teodor Bernard ppor. 64 pp. 23. V. 1920 pod Hozety Łuhem Kawaler V. M.
- Prantl Eugenjusz ppor. 83 pp. pl. 17. VII. 1920 pod Prusowinowicami (2 syb. pp.) Kawaler V. M.
- Praski Marjan ppor. 70 pp. pl. 14. VII. 1920 pod Smorgoniami
- Preiss Czesław ppor. 57 pp. pl. 22. V. 1920 pod St. Drogami
- Prewitz Kazimierz ppor. 101 pp. pl. 27 VII.—20. VIII. 1920
- Probosz Adolf ppor. 10 pp. pl. 24. XI. 1919 pod Lipowcem
- Prochownik Tadeusz ppor. 4 p. strz. pdh. zmr. 6. VI. 1920 w Popielni
- Prohorczuk Moryc ppor. zmr. 24. VII. 1919 w Warszawie
- Prosewicz Karol ppor. 86 pp. (miń. p. strz.) pl. 27 IX. 1920 pod Feliksowem Kawaler V. M.
- Prórkowski Bogdan ppor. 65 pp. Kawaler V. M.
- Pruszyński pchor. 101 pp. pl. 28. VII. — 20. VIII. 1920
- Przebojewski Antoni ppor. 105 pp. pl. 21. VII. 1920 pod Hrabami
- Przybylski Stanisław ppor. 56 pp. pl. 1-11. IV. 1920 pod Szacilkami
- Przybylski Stanisław ppor. 53 pp. zmr. 26. VI. 1920 w Szpit. pol. 204
- Przybyko Aleksander por. 2 ppleg. pl. 28. VII. 1920 pod Białowieżą
- Przybyszewski Piotr ppor. 53 p. strz. pl. 19. VII. 1920 pod Wołoczyskami
- Puciało Zygmunt ppor. lidzki p. strz. pl. 9. VIII. 1920 pod Szelkowem
- Pylyn Ludwik ppor. pl. 1—21. VIII. 1920
- Pytel Józef kpt. 19 pp. pl. 5. VIII. 1920 pod Rudą Brodzką
- Pytko Wojciech ppor. 28 pp. pl. 22. VI. 1919 pod Rohatynem
- Raczyński por. 5 ppleg. umęczony przez bolszewików w 1920 r.
- Raczyński Marjan por. 27 pp. pl. 5. VIII. 1920. pod Uhlami Kawaler V. M.
- Radomski Waclaw ppor. 46 p. strz. pl. 15. VIII. 1920 pod Radzyminem
- Rajewski Stanisław ppor. 12 pp. pl. 2. VII. 1919 pod Zborowem Kawaler V. M.
- Rawa-Mazurkiewicz Aleksander kpt. lek. 82 pp. Kawaler V. M.
- Rawicki Ludwik por. 55 p. strz. pl. 2. VIII. 1920 pod Nastasowem
- Reiss Selig ppor. 47 p. strz. pl. 8. VI. 1920 pod Przewozem
- Rejtan-Szuwajew Aleksander por. 205 pp. pl. 3. X. 1920 pod Oranami
- Rekoszewicz Antoni kpt. 101 pp. pl. 20. VI. 1920 pod Zwiahlem
- Rembisz Franciszek ppor. 10 pp. pl. 5. VIII. 1920 pod Tokarami
- Remiszewski Wilhelm ppor. od. 12 dyw. p. zmr. 2. VIII. 1920 w Rosochawcu
- Reroń Edmund ppor. 114 p. strz. pl., 19. X. 1920 pod Grabowem
- Rewoliński Stanisław ppor. 3 ppleg. pl. 25. V. 1920 pod Polanami Kawaler V. M.
- Riec Włodzimierz ppor. zmr. 13. VI. 1919 w Lidzie
- Ries Leopold por. 40 p. strz. pl. 5. VII. 1919 pod Tarnopolem
- Rittenberg Ludwik 3 ppleg. pl.
- Robaszekiewicz Stefan ppor. 6 ppleg. pl. 11. V. 1920 pod Browarami Kawaler V. M.
- Rodat Borice por. 10 p. strz. H. pl. 28. VI. 1919 pod Wiśniowczykiem
- Rodkiewicz Felicjan ppor. 41 pp. pl. 16. IV. 1919 pod Lida
- Rodryński Mieczysław mjr. 45 p. strz. pl. 10. VII. 1920 pod Konstanynowem Kawaler V. M. i Legji Honorowej
- Roessler Antoni pchor. 42 pp. pl. 23. VII. 1920
- Rogalewicz Stanisław ppor. 34 pp. pl. 13. VI. 1920 pod Czerewaczem
- Rogowski Artur por. 28 pp. zmr. VII. 1920
- Rojewski Jan Józef pchor. 7 ppleg. pl. 15. V. 1920 pod Kubliczami
- Rokowski Edward por. 40 p. strz. zmr. 14. IX. 1920 we Lwowie
- Romiszewski Eugenjusz por. 21 pp. rozstrzelony VII. 1920 w niewoli rosyjskiej
- Rose Jerzy ppor. sztab 2 dyw. p. pl. 1. IX. 1920 pod Hrubieszowem
- Rosiński pchor. 101 pp. pl. 27. VI. 1920
- Rosolowski Zdzisław ppor. 4 ppleg. pl. 1. VIII. 1920 pod Dąbrówką Kawaler V. M.
- Roszak Waclaw pchor. 145 p. strz. zm. r. 17. IV. 1920 w Kamieńcu Podolskim
- Roszek Waclaw ppor. 69 pp. zm. r. 11. VIII. 1920 w Warszawie

- Roślakowski Stanisław ppor. 1 ppleg. pl. 8. I. 1920 pod Wyszkami Kawaler V. M.
- Rótfér Tytus Leon por. 39 pp. (39 p. strz.) pl.5. VIII 1920 Kawaler V. M.
- Rozmakowski ppor. 36 pp. pl. 25. V. — 10. VI. 1920
- Rozumkiewicz Stanisław ks. kapelan 36 pp. pl. 17. VII. 1920 pod Lidą Kawaler V. M.
- Rozwadowski Mieczysław ppor. 35 pp. pl. 20. I. 1920 pod Homlem
- Rożen Władysław kpt. 1 ppleg. zmr. 26. V. 1919 w Warszawie
- Rubezak Włodzimierz ppor. 6 pp. pl. 30. VII. 1920 pod Krynkami
- Rubner Ludwik ppor. 37 pp. pl. 1. VII. 1920
- Rudnicki Marek ppor. 105 pp. zmr. 1. VIII. 1920 we Lwowie
- Rudzki Stanisław pchor. 101 pp. pl. 26. VIII. 1920 pod Wolą Wierzbową
- Rudzki Zygmunt ppor. 101 pp. pl. 27. VII - 20. VIII. 1920
- Ruebenauer Władysław ppor. 5 ppleg. zmr. 20. XII. 1918 we Lwowie
- Rumszewicz Józef kpt. 49 pp. pl. 22. VIII. 1920 pod Szydłowem Kawaler V. M.
- Rurak Jan pchor. 14 pp. pl. 18. VI. 1919
- Rusiecki Hieronim por. 9 ppleg. (202 pp.) zmr. 4. X. 1920 Kawaler V. M.
- Ruściński Adolf 53 p. strz. pl. pod Warszawą.
- Rusiecki Roman 105 pp. pl. 27. VI. 1920 pod Lubaczem
- Rutkowski Anatol ppor. 145 p. strz. pl. 19. VI. 1920 pod Lityniem
- Rutkowski Franciszek ppor. dtwo tw. Dęblin zmr. 18. II. 1920 w Lublinie
- Rutkowski Zygmunt ppor. 49 p. strz. pl. 3. VIII. 1920 pod Krasnem
- Rybarski Leopold Leonard por. 5 ppleg. pl. 15. VII. pod Urzędowem Kawaler V. M.
- Rybasiewicz-Wilczyński Karol ppor. 1 ppleg. pl. 5. VII. 1916 pod Kostiuchnowką Kawaler V. M.
- Rybek Józef por. grodzieńsk. p. strz. pl. 12. VII. 1919 pod Grodnem
- Rybka-Bożywój Józef ppor. - ppleg. pl. 5. VII. 1916 pod Kostiuchnowką Kawaler V. M.
- Rymaszewski Seweryn ppłk. S. G. 81 pp. (grodzień. p. strz.) pl. 19. XI. 1920 pod Mieciejuni-cami Kawaler V. M.
- Ryży Józef por. mińsk p. strz. pl. 1920
- Rzecki-Znieth Edward kpt. 35 pp. pl. I. 1919
- San Otton ppor. mińsk. p. strz. pl. 1920
- Sanetra Józef pchor. 12 pp. pl. 2. II. 1919
- Saphier Roman por. 16 pp. pl. 6. IX. 1920 pod Firlejówką
- Sapka Antoni por. 40 p. strz. pl. 16. VIII. 1920 pod Streptowem
- Saranecki Marjan por. 55 p. strz. pl. 25. VIII. 1920 pod Przemyślanami
- Sawn-Sawicki Jerzy ppłk. 33 pp. Kawaler V. M.
- Sawczyński Henryk ppor. 1 baon okr. Lw. pl. 50. I. 1919 pod Lwowem
- Sawicki Bolesław ppor. 17 pp. pl. 7. IX. 1920 pod Krasnem
- Schaller Kazimierz ppor. 37 pl. 30. IV. 1919 pod Glinną
- Schildhaus Adolf ppor. 25 pp. pl. 18. VI. 1920 pod Jakóbowem
- Schmelz Marjan ppor. leg. pol. pl. 11. V. 1920 pod Lwowem
- Schnapp Józef ppor. 20 pp. pl. 21. VI. 1920 pod Mackami
- Schwarzenberg-Czerny Juljan pchor. 1 p. strz. pdh. pl. 27. VI. 1919 pod Bełżcem
- Scyk Edward ppor. 2 syb. pp. pl. 14. VIII. 1920 pod Zawadami
- Sedlak Jan pchor. 2 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Zawalewem
- Sempokowski Marjan ppor. 36 pp. pl. 10. X. 1919 pod Połockiem
- Serwaczyński Henryk kpt. 53 pp. pl. 5. VII. 1920 pod Derażnią, Kawaler V. M.
- Sękułski Jan por. 34 pp. pl. 18. II. 1920 pod Kazimierówką
- Siedlanowski Henryk pchor. 9 ppleg. pl. 12. I. 1919 pod Żółkwą
- Sielski Kazimierz ppor. 42 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Iwaszczukami
- Sielski Tadeusz ppor. 29 pp. pl. 1. VIII. 1920 pod Sokołami
- Siemiannikow Łukasz por. oddz. partyz., pl. 24. V. 1920 pod Ziembinem
- Sikora Stanisław ppor. 60 pp. zmrł. 8. X. 1920 w Poznaniu, Kawaler V. M.
- Sikora Wojciech ppor. 23 pp. zmr. 6. XI. 1919 pod Uhnowem
- Sirotkiewicz Piotr ppor. 81 pp. (grodzień. p. strz.)
- Skalski Edmund 32 pp. zmr. 29. VI. 1920 w pocz. sanit „Lech”
- Skałkowski Iwo 1 p. strz. lw. pl. 31. XII. 1918 pod Persenkówką
- Skanieczka Władysław 1 dyw. p. pl. 29. IV. 1919 pod Wilnem
- Skarzyński Ignacy 65 pp. pl. 25. IX. 1920 pod Autopolem Kawaler V. M.
- Skąpski Henryk por. 37 pp. pl.
- Skibiński Eugenjusz pchor. 201 pp. pl. 5. VIII. 1920 pod Ostrowem Maz.
- Skirgajło Emiljan Tadeusz por. kowień. p. strz. pl. 25. X. 1920 pod Marciszkami
- Skirmunt Konstanty pchor. kowień. p. strz. pl. 12. VII. 1920 pod Święcianami
- Skorupka Ignacy ks. kapel. 36/236/pp. pl. 14. VIII 1920 pod Ossowem Kawaler V. M.
- Skorupka Henryk pchor. 25 pp. pl. 2. IV. 1920 Młynami Ostrożeckimi Kawaler V. M.
- Skoryna Jerzy ppor. 35 pp. zmr. 6. VI. 1920 w N. Święcianach Kawaler V. M.
- Skoupe Edward ppor. 7 ppleg. pl. 15. V. 1920 pod Kubliczami
- Skrobacki Augustyn ppor. 65 pp. pl. VIII. 1920 pod Łęgami
- Skrzypek Józef pchor. 142 pp. zmr. 11. IX. 1920 w Jarosławiu
- Skrzywań Wincenty ppor. 38 p. strz. pl. 15-20. I. 1919
- Sław. - Zwierzyński Stanisław kpt. 5 ppleg. pl. 4. VII. 1916 pod Polską Górą Kawaler V. M.
- Słonimski — pchor. 2 ppleg. pl....
- Słonimski Stanisław ppor. 2 ppleg. pl. 21. VII. 1920 pod Krasnem
- Słomka Franciszek ppor. 4 ppleg. pl.
- Słomski Franciszek por. 26 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Wolą Bielską
- Słonka Franciszek Antoni ppor. 4 ppleg. pl. pl. 27. VII. 1920 pod Królowem Dworem
- Słowaniewski Władysław pchor. 85 pp. (wileń. p. strz.) pl. 12. VI. 1920 pod Krasnem Kawaler V. M. X
- Służko-Ciapiński Zygmunt pchor. lidzki p. strz. zmrł. 16. XII. 1920 w Wilnie

- Smoleński Wrocisław pchor. 5 ppleg. pl. 18. XI. 1918 pod Przemyślem
- Sobiczewski Piotr ppor. 67 pp. pl. 21. VI. 1919 pod Zamczyskiem
- Sobieski Ignacy por. 44 p. strz. pl. 27. IV. 1920 pod Holendrąmi
- Sobieszczęński Stanisław ppor. 81 pp. Kawaler V. M.
- Sobkiewicz Edmund pchor. 101 pp. pl. 7. VIII. 20. VIII. 1920
- Sechacki Adam ppor. 1 p. strz. lw. pl. 15-28 I. 1919
- Sochacki Zdzisław ppor. leg. pol. zmrł. 21. XI. 1918 we Lwowie
- Sochański Józef 1 ppleg. pl. 22. IX. 1920 pod Bereźnikami Kawaler V. M.
- Soja Michał por. 1 ppleg. pl. 22. VIII. 1920 pod Białymstokiem Kawaler V. M.
- Soja Stanisław ppor. 2 p. strz. pdhl. pl. 10. IV. 1919 pod Bruckenthalem Kawaler V. M.
- Sokołowski Bolesław por. 11 pp. Kawaler V. M.
- Sekół Alfons por. 24 pp. pl. I. 1919 pod Skniłowem
- Sommer Ludwik ppor. 55 p. strz. pl. 27. VII. 1920 pod Mikulińcami
- Spieszny Franciszek kpt. D. O. G. IX. pl. 24. VII. 1920 pod Kuźnicą
- Szrednicki Zygmunt ppor. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Stabrowski N. pchor. 9 ppleg. pl. 10—14. I. 1919
- Stachnik Leon ppor. 24 pp. zmr. 27. III. 1919 we Lwowie
- Stafiej Edward ppor. 18 pp. pl. 1. VII. 1920 w Korcu
- Stanaszek Stefan ppor. 5 ppleg. zmr. 15 VIII 1920 w Białymstoku
- Stankiewicz Jan Edward ppor. 40 p. strz. pl.
- Stankiewicz Gabriel Edward ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Stankiewicz Leonard ppor. lek. 64 pp. pl. 28. VI. 1920 pod Nachowem
- Stankiewicz Michał ppor. 44 p. strz. pl. 2 IX 1920 pod Tyszowcami
- Stankiewicz Piotr ppor. 55 pp pl 25 VII 1920 pod Grodnem
- Stark Wilhelm kpt. 2 p. strz. lw. pl. 5. XII. 1918 pod Laszkami
- Starkschwarz Leon ppor. 35 pp. pl. 25. VI. 1920 pod Gliną
- Starostecki Lubomir ppor. 21 pp. pl. 4. VI. 1919 pod Niesłuchami
- Starzewski Franciszek kpt. — zmr. 20. VIII. 1920 w Białymstoku
- Staszkiwicz Adolf ppor. 7 ppleg. pl. 21. IX. 1920 pod Mostowlanami
- Stebelski Tadeusz por. leg. pol. zmr. 7. XII. 1918 we Lwowie
- Steblecki Stefan por. 9 ppleg Kawaler V. M.
- Stec Jan ppor. 6 ppleg. pl. 8 VIII 1920 pod Kosowem
- Stec Wilhelm Eugenjusz por. 18 pp. pl. 1. VII 1920 w Korcu
- Stecki Tadeusz por. 3 ppleg. Kawaler V. M.
- Steckiewicz Kazimierz, ppor. odd. mjr. Dąbrowskiego, pl. 25. VII. 1920 pod Swojatyczami
- Steckiewicz Władysław, kpt. odd. mjr. Dąbrowskiego, pl. 9. II. 1919
- Steczyński Mściśław Stanisław ppor. 5 ppleg Kawaler V. M.
- Stefański Tadeusz pchor. 13 pp. pl. 16. IX. 1920 pod Dydiatymem
- Stefek por. 28 pp. pl. 50. I. 1919 pod Kisielowem
- Steinhaus Władysław pchor. 6 ppleg. Kawaler V. M.
- Sternberg Alfred ppor. 29 pp. pl. 9. VIII. 1920 pod Białołotem
- Stęchły Robert ppor. 1 baon strz. pl. 1. I. 1919 pod Suchowolą
- Stolarz Stanisław ppor. 82 pp Kawaler V. M.
- Stonawski Stanisław ppor. 8 ppleg. pl. 8. I. 1919 pod Kulikowem
- Stratowski Otto pchor. 20 pp. pl. 21. V. 1920 pod Ancyperami
- Stroński Emil mjr. 10 pp. pl. 15. V. 1919 pod Zadzórzem Kawaler V. M.
- Stroński Marjan pchor. 58 p. strz. pl. 11. I. 1919 pod Kulparkowem
- Strzelecki Janusz por. 1 ppleg. pl. 50. VII. 1920 pod Dublanami Kawaler V. M.
- Strzelecki Stanisław pchor. 71 pp. pl. 25. IX. 1920 pod Szłapaniem Kawaler V. M.
- Styczyński Mieczysław ppor. 5 ppleg. pl. 5. VII. 1916 pod Polską Górą
- Styrna Władysław ppor. 8 ppleg. pl. 19. VIII. 1920 pod Stawatyczami
- Suchomel Przemysław por. 53 pp. pl. 17. V. 1920 pod Ziabkami
- Suchoń Wilhelm ppor. 55 p. strz. pl. 29. VII. 1920 pod Nastasowem
- Suder Stanisław pchor. 15 pp. pl. 1920 pod Zborowem
- Sułkowski Henryk pchor. 21 pp. pl. 12. I. 1919 pod Żółkwią
- Sułkowski Witold kpt. 45 p. strz. pl. 18. II. 1920 pod St. Sieniawą
- Sułowski Ksawery kpt. 28 pp Kawaler V. M.
- Surwillo Stanisław ppor. 8 ppleg. pl. 51. V. 1920 Onoszki
- Susała Kazimierz ppor. 55 pp. pl. 17. IX. 1920 pod Sławnem
- Sutowski Ksawery kpt. 28 pp. pl. 7. VI. 1919 pod Połomem
- Szafranski Władysław pchor. 50 p. strz. pl. 4 VI. 1920 pod Jurkowem
- Szajda ppor. 5 ppleg. pl. 3. IX. 1919 pod Krasławiem
- Szameit Stefan ppor. — zmr. 21. XI 1918 we Lwowie
- Szarski Bohdan ppor. 1 ppleg. pl. 28. IX. 1920 pod Lidą
- Szczasny Kazimierz ppor. 149 p. strz. pl. 22. III. 1920 pod Warbowcem
- Szczepański Jan por. 27 pp. zmr. 12. VIII. 1920 w Lublinie
- Szczepański Wiktor Józef ppor. 1 ppleg. pl.
- Szczęsny Juljusz ppor. 28 pp. pl. 25. VII. 1920 pod Obuchowicami Kawaler V. M.
- Szczyrkowski Geza kpt. 40 pp. Kawaler V. M.
- Szemiót Aleksander pplt. 24 pp. pl. 13 I 1919 pod Nowosiólkami
- Szemiót-Połączański Stanisław por. 85 pp. (wileń. p. strz.) pl. 25. VII. 1920 pod Korolem Kawaler V. M.
- Szepelski Antoni, ppor. 72 pp. (145 p. strz.), pl. 14. VIII. 1920 pod Gutarczowem Kawaler V. M.
- Szlezinger Józef ppor. 19 pp. pl. 7. IX. 1920 pod Buskiem
- Szmal Zenon por. 201 pp. zmr. 19. VIII. 1920 w Modlinie
- Szołkowski Aleksander ppor. 2 ppleg. pl. 2 IX 1920 pod Terebinką
- Szpiech Stanisław ppor. 29 pp. pl. 23 III 1919 Kawaler V. M., ranny pod Konarami
- Szpunar Bolesław ppor. 5 ppleg Kawaler V. M.
- Dr. Szternschuss Adolf por. 1 ppleg. pl. 22—24. X. 1915 pod Kukłami Kawaler V. M.

- Sztulpa Stanisław ppor. 167 pp. zmr. 4. VII. 1920 pod Głębokiem
- Szul Bogusław mjr. 3 ppleg. Kawaler V. M.
- Szul-Skjöldkrona Bogusław, ppłk. 52 pp. pl. 50. V. 1920 pod Krzyżopolem Kawaler V. M. poeta leg.
- Szul Jan ppor. (145 p. strz.) 72 pp. pl. 12. VIII. 1920 pod Ojrzeniem Kawaler V. M.
- Szwarc Wilhelm kpt. 9 ppleg. pl. 8. III. 1919 pod Kocowem
- Szygowski Marjan pchor. 101 pp. pl. 26. VI. 1920 pod Zwiąblem
- Szylar Antoni pchor. 5 pp. pl. 15. VIII. 1920 pod Kaznowem
- Szyling Arnold płk. 57 pp. pl. 17. IX. 1920 pod Kobryniem
- Szymonowicz Mieczysław ppor. 71 pp. (144 p. strz.) zmr. 1. VIII. 1920 we Lwowie
- Szymański ppor. pl. 25. V. — 10. VI. 1920
- Szymański Leon por 54 p. strz. pl. 12 IV. 1920 pod Strużką
- Szyszkowski Jan płk. 42 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Kozinem
- Szyszkowski-Sarmat Mikołaj por. 5 ppleg. pl. 11. V. 1915 pod Konarami Kawaler V. M.
- Ścieżyński Stanisław pchor. 27 pp. pl. 25 VI 1920 pod Ozieranami
- Śledzikowski Tadeusz por. 25 pp pl. 20 III 1920 pod Rohaczowem
- Śledziński Juliusz ks. kapelan 11 p. strz. wkp. pl. 2. II. 1919 pod Słupią
- Śledziona Michał ppor. 18 pp pl. 8 VIII 1920 pod Hłowczycami Kawaler V. M.
- Śmiałek Henryk ppor. 34 pp. pl. 15 VII 1920 pod Czystą Łużą
- Śmiałkowski por. — pl. 14. V. — 8. VI. 1920
- Śmietana Maksymilian ppor. 60 pp. pl. 27. VII. 1920 nad Orlą
- Śmiatała Kazimierz ppor 55 pp. pl. 8 IX 1920 pod Żabinką Kawaler V. M.
- Śnieżek Antoni por. 16 pp. pl. 6. IX. 1920 pod Firlejówką
- Świątowiec Antoni pchor. 101 pp. pl. 27. VII—20. VIII. 1920
- Świątecki Stanisław kpt. 4 p. strz. pdh. pl. 21 IX 1920 pod Sokółką
- Świątkowski Józef ppor. 15 pp zmr. 1 IV 1920 w Łodzi
- Świdwiński Wojciech ppor. 56 pp. pl 14 VIII 1920 pod Ossowem
- Świecki Zygmunt ppor. 2 ppleg. pl. 18. VII. 1920
- Świeżyński Edmund ppor. 54 pp. pl. 16 VI 1920 pod Wereśnią
- Świecki Zygmunt ppor. 2 ppleg. pl.
- Świtalski pchor. 201 pp pl.
- Tabaczyński Artur ppor. 19 pp pl. 17 VII 1920 pod Radziwiłłowem
- Tabaczyński Kazimierz por. 49 p. strz. pl. 19. VII. 1920 pod Chorupaniem
- Tabor Stefan ppor. 1 ppleg. pl. 24. V. 1920 pod Piśnię
- Tarada Władysław ppor. 25 pp. pl. 8 I 1919 pod Uhryniem
- Tarkowski-Czechna Zygmunt kpt. 3 ppleg. pl. 4. XI. 1915 pod Polską Górą Kawaler V. M.
- Tarnowski Jan por. 55 pp. zmr. 18. IX. 1920 w Brześciu n/B. Kawaler V. M.
- Tarnowski Józef ppor grodzień p. strz pl. 19 XI 1919 pod Maciejmicami
- Tarnowski-Dziadak Stanisław ppor. 36 pp. pl. 15. XI. 1919 pod Sokolnikami
- Taub Henryk ppor. 12. pp. zmr. 26. XI. 1919 w Boguminie
- Theuer Roman ppor. 1 p. strz. lw. pl. 27. VII. 1928 pod Zubrzą
- Thomas Bolesław Aleksander por. 56 pp. zmr. 16. VIII. 1920 pod Inowrocławiem
- Tkaczuk Józef kpt. 43 pp. Kawaler V. M. i Legji Honorowej
- Tomanek Otto ppor. 20 pp. pl. 1. VIII. 1920 pod Mytnicą
- Tomaszewski Marjan kpt. 35 pp. pl. 9. VIII. 1920 pod Długosiołem
- Tomaszewski Stanisław ppor. 4 p. strz. pdh. pl. 26. IX. 1920 pod Kopciówką
- Topoliński Jan ppor. słucki p. strz. pl. 26. VII. 1920 Sokółką
- Tracz Jan kptp. 25 pp. (205 pp.) pl. 12. VIII 1920 pod Makowem Kawaler V. M.
- Trzaskowski Edward ppor. 25 pp. pl. 24 VII — 24 IX 1920 nad Styrem
- Trzeciński Józef ppor. wileń. p. strz. pl. 28. IX. 1920 pod Papiernią
- Tumidajski Aleksander kpt. 6 pp. leg. pl. 9 I 1919 pod Kiernicą
- Turczyński Józef ppor. 6 ppleg. pl. 5. V. 1920 pod Kijowem Kawaler V. M.
- Turewicz Tadeusz ppor. 7 ppleg. pl. 23. IX. 1920 pod Brzostowiczami
- Turzański Antoni pchor. 58 p. strz. pl. 16. IV. 1919 pod Winnikami
- Tutecki Jan ppor. 36 pp. pl. 17. V. 1920 pod Czerniewiczami
- Tutkaj Adam ppor. 33 pp. zmr. 9. VIII. 1920 w Warszawie
- Twardowski Czesław pchor. 28 pp. zmr. 25. V. 1920 w Kozianach Kawaler V. M.
- Udołowicz Rudolf por 4 pleg Kawaler V. M.
- Ueberall Ludwik ppor 5 ppleg.
- Urban Ludwik ppor. 40 pp. pl. 17. VIII. 1920 pod Kamionką Strumiłową Kawaler V. M.
- Urbaniaak Jan por. 44 p. strz. pl. 9. VI. 1919 pod Łuckiem
- Urych Albert ppor. 42 pp. pl. 6. VII. 1920 pod Ostrogiem
- Uszakiewicz Stanisław kpt. 35 pp. pl. 9 VIII 1920 pod Dalekiem
- Uszyński Wojciech ppor. 19 pp. pl. 5. IX. 1920 pod Psałami
- Uzdowski Wacław ppor. D. O. G. VII. zmr. 19. VI. 1920 w Grudziądzu
- Vogel Maksymilian ppor. 50 p. strz. zmr. 30. VII 1920 we Lwowie
- Vorbrot-Brodkowski Wacław ppor. 208 pp. pl. 15. VIII. 1920 pod Dubienką
- Wacowski Szczepan ppor. 40 p. strz. zm. r. 10. IX. 1920 w Zadwórze
- Wagner Tadeusz ppor. 201 pp. pl. 3. VIII. 1920 pod Ostrowem Mazow.
- Walaszczyk Walenty por. 42 pp. (45 p. strz.) pl. 25 III 1920 Kawaler V. M.
- Walczak Andrzej pchor. 46 p. strz. pl. 15. VIII. 1920 pod Radzyminem
- Walczak Ignacy ppor. 43 p. strz. zm. r. 1. II. 1020 w Szpitalu pol. 207
- Waliszko Zdzisław ppor. 42 pp. pl. 16 VIII 1920 pod Sarnową Górą
- Walter Stefan mjr. 29 pp. zm. r. 4. X. 1920 w Warszawie Kawaler V. M.
- Wańczyk Jan kpt 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Wańczyk Jan ppor. 1 ppleg. pl. 27. IX. 1919 pod Dyneburgiem
- Wańczyk Julian ppor. 40 p. strz. pl. 1. IX. 1920 pod Buskiem
- Warchałowski Józef kpt. 7 ppleg. pl. 15. VI. 1920 pod Dempowem Kawaler V. M.

- Warski-Herbert Józef por. 5 ppleg. pl. 4. VII. 1916 pod Polską Górą Kawaler V. M.
- Wasiak Józef kpt. 36 pp. pl. 3. VI. 1920 pod Duniłowiczami
- Wasilewski Aleksander por. 21 pp. pl. 27. VII. 1920 pod Grodnem
- Wasiuk Józef ppor. 29 pp. pl. 16. VI. 1920 pod Jazremem
- Wasiutyński Andrzej ppor. 1 ppleg. pl. 22. IX. 1920 pod Bereźnikami
- Wasylenko Tadeusz ppor. 145 p. strz. pl. 16. VII. 1920 pod Dubnem
- Wasylewicz Jan por. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Wasylewicz Jan ppor. 15 pp. pl. 24. III. 1919 pod Przyłbicami
- Waskiewicz Marjan ppor. 29 pp. pl. 4. VII. 1920 pod Siedlcami Kawaler V. M.
- Waśniewski Henryk ppor. 20 pp. pl. 21. V. 1920 pod Płotcznem
- Wawrzycki Edward por. 5 ppleg. pl. 1. VIII. 1920 pod Mielnikami Kawaler V. M.
- Wądołkowski Karol por. 201 pp. pl. 4. VIII. 1920 pod Paprocią Szlachecką
- Wągiel Edward ppor. 12 pp. zmr. 12. IX. 1919 we Lwowie
- Wąsaty Stanisław ppor. 5 ppleg. pl. 22. IX. 1920 pod Żelwą Kawaler V. M.
- Wdowiak Stanisław ppor. 54 p. strz. pl. 28. IV. 1920 pod Kadyjówką
- Wdówka Stanisław ppor. 5 ppleg.
- Wegner Witold ppor. 159 pp. pl. 14. VII. 1920 pod Holszanami
- Weissberg Mieczysław por. lek. 42 pp. pl. 24. VII. 1920 pod Kozinem Kawaler V. M.
- Werdak Kazimierz ppor. zmr. 29. VI. 1919
- Werner Emil mjr. (1 syb. pp.) 82 pp. pl. 16. VIII. 1920 pod Czarnostawem Kawaler V. M.
- Werner Józef ppor. 145 p. strz. zmr. 20. VIII. 1920 pod Szulmierzem
- Wermiński Stefan por. 21 pp. zmr. 27. II. 1920 pod Czerwonemi Dachami
- Weyda Aleksander pchor. 2 p. strz. pdh. pl. 31. VIII. 1920 pod Gródkiem
- Węglowski Florjan, por. 2 ppleg. urodz. w Rzeszowie, członek sokolich drużyn, wstąpił do Legjonu zachodniego, pl. 23—24. I. 1915 w Karpatach
- Węgrzyn Szymon ppor. 12 pp. pl. 30. VII. 1920 pod Beresteczkiem
- Węgrzynowski Leon ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Wężyk Henryk ppor. 70 pp. pl. 25. VII. 1920 pod Bobrami
- Wężyk Wojciech kpt. 70 pp. pl. 5. VIII. 1920 Kawaler V. M.
- Wicher-Herman Bronisław ppor. 5 ppleg. Kawaler V. M.
- Wieczorek Marjan ppor. 6 p. strz. H. pl. 6. V. 1919 pod Belzem
- Wieczorek Mieczysław por. 68 pp. Kawaler V. M.
- Wienczyński Jan pchor. 101 pp. pl. 27. VII. — 20. VIII. 1920
- Wierzbicki Teodor pchor. 22 pp. zmr. 13. II. 1919 w Popowiczach
- Wierzejski Mieczysław por. 21 pp. pl. 8. VI. 1920 pod Hermanowiczami Kawaler V. M.
- Wiewiórski Józef ppor. 25 pp. pl. 26. IX. 1920 pod Treskiniami
- Więckiewicz Władysław ppor. 35 pp. pl. 17. IX. 1920 pod Nazarówką
- Więckowski Tadeusz ppor. 4 ppleg. pl. 1. IX. 1920 pod Hrubieszowem Kawaler V. M.
- Wijała Józef ppor. 49 p. strz. pl. 18. VII. 1920 pod Pełczą
- Wilamowski Marjan pchor. 201 pp. pl. 20. VIII. 1920 pod Ciecchanowem
- Wildstein Maksymiljan ppor. 16 pp. pl. 18. VII. 1920 pod Ogrodnikami
- Wilga Wiktor ppor. grodzień. p. strz. pl. 4. VIII. 1919 pod Makaszami
- Wilk-Wyrwiński Wilhelm kpt. pl. 28. VII. 1918 pod Persenkówką
- Wilkowski Edward ppor. 2 ppleg. zmr. 1. VIII. 1920 w Piotrkowie
- Windisch Salomon ppor. lek. 10 pp. pl. 4. VIII. 1920 pod Tokarami
- Wiśniewski Artur ppor. 202 pp. pl. 17. VIII. 1920
- Wiśniewski Artur por. 9 ppleg. Kawaler V. M.
- Wiśniewski Edward por. 84 pp. (101 pp.) pl. 20. IX. 1920 pod Nowym Dworem Kawaler V. M.
- Witkowski Leopold ppor. 31 pp. zmr.
- Władek-Kowalski Tadeusz ppor. 5 ppleg.
- Włodarczyk Leon ppor. 6 p. strz. wkp pl. 2 VII. 1919 pod Kąkolewem
- Włodkowski Wacław ppor. 6. ppleg. pl. 6. VI. 1920 pod Teterowem
- Wnuk Stanisław pchor. 101 pp. pl. 27. VII. — 20. VIII. 1920
- Wochanka Feliks pchor. 54 p. strz. pl. 19. VII. 1920 pod Husiatynem
- Wodniewski Władysław ppor. 4 ppleg. zmr. 2. X. 1920 w Krakowie
- Wojciechowski Michał ppor. 159 pp. pl. 4. VIII. 1920 pod Ostrowem Mazow.
- Wojciechowski Stanisław ppor. grupa kpt. Meraka pl. 15. V. — 30. VI. 1919
- Wojciechowski Stanisław ppor. 25 pp. pl. 8. V. 1919 pod Oszczowem
- Wojdaliński Stefan ppor. 36 pp. pl. 3. VI. 1920 pod Duniłowiczami Kawaler V. M.
- Wojtaszek Henryk ppor. 1 p. strz. pdh. pl. 5. XI. 1919 pod Przemyslanami
- Wojtkiewicz Bolesław ppor. 28 pp. pl. 17. VII. 1920 pod Trokielami
- Wojtowicz por. — pl. IX. 1920
- Wolak Stanisław ppor. 39 p. strz. pl. 20. IV. 1919 pod Persenkówką
- Wolf Edward mjr. 27 pp. zmr. 3. IX. 1920 w Szpitalu pol. 404.
- Wolf Juliusz mjr. 11 pp. pl. 31. VIII. 1920 pod Józefowem
- Woliński Józef ppor. 19 pp. pl. 15. VI. 1919 pod Beżowicą
- Wollenberg Sylwester ppor. 22 pp. pl. 4. VIII. 1920 pod Woskrzenicą W.
- Wolski Józef por. (lidzki p. strz.) 76 pp. pl. 21. VIII. 1920 pod Przaszyszem Kawaler V. M.
- Wolski Stanisław pchor. 5 ppleg. pl. 3. I. 1920 pod Mazulem Kawaler V. M.
- Wolski Wincenty por. 34 pp. zmr. 7. VIII. 1920 w Białymstoku
- Wójciak Jan ppor. 37 pp. pl.
- Wójcicki Stefan pchor. 205 pp. pl.
- Wójcicki Stefan ppor. 84 pp. Kawaler V. M.
- Wójcicki-Dąbrowa Stefan pchor. 101 pp. pl. 10. VIII. 1920 pod Pułtuskim
- Wójtowicz Franciszek, ppor. sztab 17 dyw. p. pl. 22. V. 1920 pod Budslawiem
- Wójtowicz Mikołaj, pchor. 39 p. strz. pl. 30. V. 1919 pod Chrabużną
- Wronowski Stanisław por. (1. p. strz. H.) 45 pp. pl. 29. V. 1919 pod Beresteczkiem Kawaler V. M.
- Wroński por. 22 pp. pl. 22. VI. 1920 pod Demidowiczami
- Wróbel Jan ppor. 5 ppleg. zmr. 7. X. 1920 w Szpitalu pol. 101

- Buderacki Władysław ppor. 14 p. uł. zm. r. 22. VI. 1920 w Płoskirowie Kawaler V. M.
- Bylewski Jan ppor. 1 p. szwol. pl. 19. VIII. 1920 pod Warszawą Kawaler V. M.
- Bylnia Stanisław ppor. 1 p. uł. Kawaler V. M.
- Chłapowski Zdzisław por. 15 p. uł. pl. 24. IX. 1920 pod Miedzyrzeczem
- Chrzanowski Wojciech ppor. 17 p. uł. pl. 14. VI. 1920
- Cielecki-Zaremba Piotr por. 8 p. uł. pl. 26. VII. 1919 pod Stanisławczykiem Kawaler V. M.
- Czajka Józef pchor. 11 p. uł. Kawaler V. M.
- Czarnecki Wiktor ppor. jazda mjr. Jaworskiego. pl. 16. VIII. 1920 pod Skorzeszewem
- Czuprykowski Zdzisław pchor. 4 p. strz. kon. pl. 28. VIII. 1920 pod Horodłem
- Dąbrowski Jerzy ppor. 7 p. uł. pl. 14. VI. 1920 pod Hulkami Kawaler V. M.
- Dąbrowski Waclaw ppor. 14 p. uł. Kawaler V. M.
- Dąbrowski Władysław mjr. 19 p. uł. Kawaler V. M.
- Dobrzański ppor. 6 p. uł. pl. 50. IX. 1920
- Dowgiałło Konstanty por. 1 p. uł. pl.
- Dunin Jerzy pchor. 15 p. uł. zm. r. 17. VIII. 1920
- Dunin-Borkowski Edward por. 14 p. uł. pl. 12. IX. 1920 pod Kosmowem
- Dunin-Borkowski Józef ppłk. 9 p. uł. pl. 5. VIII. 1920 pod Mohylanami
- Dunin-Wasowicz Bolesław por. L. P. 2 p. szwol. Kawaler V. M.
- Dunin-Wasowicz Zbigniew rtm. 2 p. szwol. pl. 15. VI. 1915. Bohater szarży pod Rokitną Kawaler V. M.
- Dziewanowski Michał por. 1 p. uł. pl. 12. III. 1919 pod Gródkiem Jag. Kawaler V. M.
- Garbieński Aleksander pchor. 11 p. uł. pl. 1. VIII. 1920 pod Mikołajowem
- Gibalski Franciszek Edward ppor. 7 p. uł. leg. pl. w jesieni 1915 na linii Kukle-Koszysze
- Giedryć-Matuszewicz por. 5 p. uł. Kawaler V. M.
- Giżycki Kazimierz 1 p. uł. pl.
- Głogaczewski Edmund ppor. 5 p. uł. pl. 5. VIII. 1920 pod Klekotowem
- Głowacki Kazimierz 5 p. uł. pl.
- Gotlieb-Haszłakiewicz Zbigniew ppor. 8 p. uł. pl. 28. VII. 1920 pod Stanisławczykiem Kawaler V. M.
- Grochalski Michał por. 12 p. uł. Kawaler V. M.
- Grosicki Tadeusz ppor. 17 p. uł. pl. 14. VI. 1920 pod Starosielcami
- Grudziński-Ciekiera Marjan Jacek ppor. 7 p. uł. pl.
- Guzkowski Andrzej ppor. 8 p. uł. pl. 27. IV. 1920 pod Koziatynem
- Hahn Stefan rtm. 12 p. uł. pl. 4. VIII. 1920 pod Baraniem Kawaler V. M.
- Jabłoński Antoni mjr. S. G. 11 p. uł. leg. zm. r. 22. X. 1920 we Lwowie. Uczestnik I. Kadrowej. Kawaler V. M.
- Jaksa-Jackowski ppor. 15 p. uł. pl.
- Jakubowski Bohdan ppor. 6 p. uł. pl. 14. IV. 1920 pod Jaltuszowem
- Jakubowski Czesław por. 14 p. uł. pl. 14. VI. 1920 nad Berezyną Kawaler V. M.
- Jakubowski Tadeusz rtm. 7 p. uł. pl. 16. VIII. 1920 pod Cycowem Kawaler V. M.
- Janiszewski Stefan ppor. 7 p. uł. pl. 4. IX. 1920 pod Sidorami Kawaler V. M.
- Jeziorowski Stanisław ppor. 15 p. uł. pl. 12. VII. 1919 pod Humeniami
- Jurkiewicz Edward pchor. oddz. rtm. Abrahama pl. 1920
- Kalniowski Włodzimierz ppor. 12 p. uł. pl. 19. VIII. 1920 pod Żółtańcami
- Kamler Juliusz ppor. 1 p. szwol. pl. 7. I. 1919 pod Sulimowem Kawaler V. M.
- Kisielnicki-Topór Jerzy ppor. 2 p. szwol. pl. 15. VI. 1915 pod Rokitną Kawaler V. M.
- Knol Jan ppor. 7 p. uł. pl. VIII. 1920 pod Mławą
- Kębyłański Władysław rtm. 5 p. uł. pl. 8. I. 1919 pod Sulimowem
- Konarzewski Stanisław pchor. 15 p. uł. pl. Z
- Kerdecki Albert rtm. L. P. 2 p. szwol. Kawaler V. M.
- Kostkiewicz Emil ppor. 11 p. uł. pl. 26. VII. 1920 pod Nowostawami
- Kowalczewski Sylwester ppor. 1 p. szwol. pl. 5. VIII. 1920 pod Brodami
- Kowalski Kazimierz ppor. 9 p. uł. zm. r. 25. I. 1919 w Przemyśle
- Kowalski Stanisław por. 5 p. szwol. (201 p. szwol) pl. 12. VIII. 1920 pod Dobrem
- Krak-Dudzieniec ppor. L. P. 1 p. uł. pl. 50. VI. 1915 pod Tarłowem uczestnik I. Kadrowej
- Krassowski Apolinary ppor. 15 p. uł. zm. r. 25. X. 1920 Szpital pol. 205
- Kruszewski Stanisław rtm. 5 p. uł. pl. 10. VIII. 1919 pod Śluckiem Kawaler V. M.
- Krzysztoporski Jan por. 17 p. uł. pl. 14. VI. 1920
- Krzywożyński Feliks ppor. 17 p. uł. pl. 1. VI. 1920 pod Rotyczami
- Krzyżanowski ppor. 15 p. strz. gran. pl. 15. VIII. 1920
- Kuczyński Ludwik rtm. 5 p. uł. pl. 11. VI. 1920 pod N. Groblą Kawaler V. M.
- Kuncman Henryk płk. 12 p. uł. Kawaler V. M.
- Kwieciński Władysław por. 9 p. strz. gran. pl. 24. VII. 1920 pod Iwaszczukami
- Lachowicz Adolf ppor. 9 p. uł. pl. 51. VIII. 1920 pod Kornarowem
- de Latour Stefan ppor. (rtm.) 12 p. uł. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną Kawaler V. M.
- Leszczyński Józef pchor. 17 p. uł. pl. 14. VI. 1920 zm. r. 29. VIII. 1920 w Modlinie
- Lewicki Józef 5 p. szwol. (201 p. szwol.) zm. r. 29. VIII. 1920 w Modlinie
- Lubecki Stanisław ppor. 3 p. strz. kon. pl. VII. 1920
- Lubecki Stanisław por. 16 p. uł. zm. r. 50. VIII. 1920 w Krakowie
- Lupa Stanisław pchor. szwadron part. ppor. Zatorskiego pl. 25. VII. 1920 pod Gibuliczami
- Łebkowski Maksymilian por. 1 p. uł. pl.
- Magierowski Bolesław ppor. 9 p. uł. pl. 51. VIII. 1920 pod Kirnarowem
- Mańkowski Marjan pchor. 108 p. uł. pl. 3. VII. 1920 pod Ostrołęką
- Masłowski Michał rtm. 5 p. uł. pl. 6. II. 1918 pod Żłobinem Kawaler V. M.
- Mazaraki Aleksander rtm. 1 p. uł. pl. 50. VII. 1920 pod Beresteczkiem
- Medyna Adolf rtm. 12 p. uł. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną Kawaler V. M.
- Miłaszewski Franciszek ppor. 2 p. szwol. pl. 51. VIII. 1920 pod Cześniakami
- Minter Zygmunt ppor. 5 p. uł. pl. 16. VII. 1920 pod Malinówką Kawaler V. M.
- Miodonicki Mieczysław pchor. p. z. wadów. pl. 4. II. 1919 pod Wołczą
- Młodzianowski Włodzimierz ppor. 5 p. uł. pl. 28. VII. 1920 pod Zwiabłem Kawaler V. M.
- Mordasewicz Henryk ppor. 11 p. uł. pl. 7. VIII. 1920 pod Kostunem
- Moszczański Andrzej pchor. 15 p. uł. pl. 17. IV. 1920 pod Kołujewiczami

- Mcścicki Bolesław** płk. 1 p. uł. **Kawaler V. M.**
Napiórkowski Aleksander ppor. 20 p. uł. (108 p. uł.) pl. 18. VIII. 1920 pod Ciechanowem **Kawaler V. M.**
Nawrocki Eugenjusz ppor. 15 p. uł. zmr. 17. X. 1919 w Ziembinie
Niesołowski Zdzisław rtm. 9 p. uł. pl. 51. VIII. 1920 pod Komarowem
Nowakowski Kazimierz por. 7 p. uł. pl. 5. VII. 1919 pod Janowszczyzną
Nowolecki Henryk ppor. 1 p. szwol. pl. 15-22. VIII. 1920 pod Warszawą
Olechnowicz Marjan ppor. 7 p. uł. zmr. 22. VIII. 1920 w Lublinie
Olszański Witold rtm. 12 p. uł. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną
Osiecki Tadeusz pchor. 5 p. szwol. (201 p. szw.) zmr. 26. IX. 1920 w Równem
Ostrowski Edward por. 108 p. uł. pl. 5. VIII. 1920 pod Ostrołęką
Ostrowski Stefan ppor. 9 p. uł. pl. 51. VIII. 1920 pod Wolicą Śniatycką
Ostrowski Włodzimierz pchor. 12 p. uł. pl. 51. VII. 1920 pod Młynicą
Packiewicz Bronisław ppor. 10 p. uł. zmr. 20. V. 1920 pod Kalinkowiczami z
Padarewski Marceł ppor. 9 p. strz. gran. pl. 24. VII. 1920 pod Iwaszczukami
Papeć Jan ppor. 9 p. uł. 8. VIII. 1919 pod Strzelczyskami —
Paszkowski Waclaw rtm. 7 p. uł. zmr. 15. VI. 1920 pod Mierami **Kawaler V. M.**
Pedachowski Dymitr por. 14 p. uł. zmr. 26. VIII. 1920 w Jarosławiu **Kawaler V. M.**
Piotrowski Stanisław ppor. 9 p. strz. gran. pl. 24. VII. 1920 pod Iwaszczukami
Plater-Zyberg Henryk por. 1 p. uł. pl. 29. V. 1920 pod Wołodarką **Kawaler V. M.**
Podhorski Franciszek por. 5 p. uł. pl. 5. IX. 1920 pod Knihyniczami **Kawaler V. M.**
Pohorski-Stawicz Michał ppor. 7 p. uł. pl. 16. VIII. 1920 pod Turowolą
Pokładnik Stanisław ppor. 8 p. uł. pl. 28. VII. 1920 pod Stanisławczykiem **Kawaler V. M.**
Popławski Jerzy pchor. 3 p. uł. pl. 2. VII. 1920 pod M. Hłumczą **Kawaler V. M.**
Powszechny Piotr rtm. 9 p. strz. gran. pl. 12. VII. 1920 pod Dubnem
Prażmowski-Belina Michał rtm. 14 p. uł. pl. 12. IX. 1920 pod Michalem **Kawaler V. M.**
Pruski Józef mjr. 5 p. uł. pl.
Pruszkowski Stanisław ppor. 3 p. szwol. **Kawaler V. M.** (201 p. szwol.) pl. 22. VIII. 1920 pod Żurominkiem
Pruszyński pchor. 2 p. szwol.
Przybysz-Porzecki Waclaw ppor. 1 p. szwol. pl. 28. I. 1919 pod Krystynopolem **Kawaler V. M.**
Pych Edward pchor. 7 p. uł. pl. 7. VI. 1920 pod N. Krakami **Kawaler V. M.**
Radyszkiewicz Feliks ppor. 14 p. uł. zmr. 29. VIII. 1920 w Jarosławiu **Kawaler V. M.**
Radziwiłł Stanisław rtm. 5 p. uł. pl. V. 1920 pod Modlinem. **Kawaler V. M.**
Raszewski Teodor rtm. 15 p. uł. pl. 50. VI. 1919 pod Nakłem
Rembowski Stanisław ppor. 26 (215) p. uł. pl. 18. VIII. 1920 pod Brodnicą **Kawaler V. M.**
Robakowski Ludwik ppor. 6 p. uł. pl. 18. XI. 1918 pod Siedliskami
Romer Bronisław rtm. 1 p. uł. pl.
Różański Tadeusz ppor. 2 p. szwol. **Kawaler V. M.**
Rudnicki Bolesław por. 1 p. uł. pl. 12. VII. 1920 pod Płoskirowem
Rybka Józef ppor. 3 p. strz. kon. zmr. 4. X. 1920 pod Lida
Rzempołuch Bolesław Jan por. 18 p. uł. pl. 15. VIII. 1920 pod Pruszkami
Sarto-Szewc Stanisław rtm. 11 p. uł. zm. r. 4. V. 1919 we Wilnie — ranny 19. VI. pod Wilnem **Kawaler V. M.**
Saryusz-Wolski Ludwik ppor. 1 p. strz. kon. pl. 29. VI. 1920 pod Klementowiczami
Sawicki Franciszek por. 6 p. uł. **Kawaler V. M.**
Senowski Roman rtm. 2 p. szwol. pl. 24. IV. 1920 pod Koziatynem
Siemaszko Wojciech ppor. 2 p. uł. pl. 12. X. 1920 pod Korosteniem
Skarbek-Rudzki Jerzy ppor. 14 p. uł. zmr. 2. IX. 1920 we Lwowie **Kawaler V. M.**
Skinder Bolesław ppor. jazda tatar. pl. 18. VIII. 1920 pod Płockiem
Skuratowicz Teofil por. 4 p. uł. pl. 9. VII. 1920 pod Hrebionką
Śluczanowski Wincenty pchor. 115 p. uł. pl. 21. VIII. 1920 pod Mdzewem
Sokolnicki Witold ppor. 13 p. uł. pl.
Sokołowski Juljan ppor. 19 p. uł. (grodzień. p. uł.) zmr. 6. X. 1920 w Warszawie. **Kawaler V. M.**
Sokołowski Zygmunt ppor. 1 p. szwol. pl. 10. XII. 1918 pod Dołhobyczowem. **Kawaler V. M.**
Sokulski Bronisław rtm. 11 p. uł. pl. 1. VIII. 1920 pod Mikołajowem
Sołowij Adam rtm. 5 p. uł. zmr. 29. VIII. 1920 we Lwowie **Kawaler V. M.**
Sołtan Stanisław por. 19 p. uł. (grodzień. p. uł.) pl. 17. IV. 1919 pod Baranowiczami **Kawaler V. M.**
Sozański Stanisław pchor. 108 p. uł. pl. 5. VIII. 1920 pod Ostrołęką
Starczyński Ludwik pchor. 115 p. uł. pl. 17. IX. 1920 pod Klewaniem
Starowójtów Eljasz rtm. 5 (201 p. szwol.) pl. 16. IX. 1920 pod Moszkowem
Starzeński Maciej rtm. 1 p. uł. **awtoro syjskiej**
Stefanowicz Kajetan ppor. 1 p. szwol. pl. 29. IX. 1920 pod Ostróżeckiem **Kawaler V. M.**
Stroynowski Wincenty ppor. 11 p. uł. pl. 5. VI. 1920 pod Szczolnem
Stroynowski Zbigniew por. 1 p. szwol. pl. 17. VIII. 1920 pod Arcelinem. **Kawaler V. M.**
Strzałkowski Stefan pchor. 2 p. szwol. pl. 4. IX. 1920 pod Cześnikami. **Kawaler V. M.**
Stych-Ślusarczyk Tadeusz ppor. 9 p. uł. pl. 6. V. 1920 pod Olszanicą
Sulimirski Witold ppor. 6 p. uł. pl. 25. IX. 1920 pod Zaslawem. **Kawaler V. M.**
Suszkiewicz Mateusz por. p. uł. **Kawaler V. M.**
Suzin Adam ppor. 1 p. uł. pl.
Szalkiewicz Bronisław rtm. grodzień. p. uł. pl. 19. X. 1920 pod Wilnem
Suszkiewicz Mateusz por. 12 p. uł. pl. 18. VII. 1920
Szyller Stefan ppor. 1 p. szwol. pl. 6. VII. 1919 pod Horodyszczem. **Kawaler V. M.** Odbiera sobie jako ciężko ranny życie, by zwolnić niosących go szwoleżerów od grożącej im niewoli.
Szymański Jan rtm. 9. p. uł. zm. r. 18. IX. we Lwowie
Ślusarko-Czarnota Józef pchor. 7 p. uł. pl. 4. VII. 1920 pod Kobuzą
Świdorski Henryk ppor. 1 p. szwol. pl. 27. IX. 1920 pod Rohaczowem **Kawaler V. M.**
Świdorski Jerzy ppor. oddz. mjr. Abrahama pl. 15. I. 1919 pod Wojnicą

- Święcicki Antoni grodzień. p. uł. pl. na wiosnę 1920 pod Lepelem
- Tetmajer Edward pchor. 8 p. uł. pl. 28. VII. 1920 pod Stanisławczykiem Kawaler V. M.
- Topór-Kisielnicki Jerzy ppor. 2 p. szwol. pl. VI. 1915 pod Rokitną Kawaler V. M.
- Traczewski Roman por. 8 p. uł. zm. r. 2. VI. 1920 Kawaler V. M.
- Turkałło Jerzy pchor. 17 p. uł. pl. 3. VI. 1920
- Turkuł Jan por. 1 p. szwol. pl. VII. 1920
- Turski-Szewczyk Władysław rtm. 5 p. uł. pl. 19. V. 1920 pod Ołyką Kawaler V. M.
- Tylicki Stanisław ppor. L. P. 2 p. szwol. Kawaler V. M.
- Udymowski Jan rtm. 5 p. uł.
- Udymowski Stanisław rtm. 5 p. uł. zm. r. 16. IX. 1920 we Lwowie Kawaler V. M.
- Wapiński Antoni ppor. 1p. szwol. pl. 28. I. 1919 pod Krystynopolem Kawaler V. M.
- Wasiutyński Antoni pchor. 16 p. uł. pl. 20. VIII. 1920 pod Daszą
- Wasiutyński Marjan ppor. 12 p. uł. Kawaler
- Wasiutyński-Lechno pchor. 12 p. uł. pl. 14. VIII. 1920 pod Chołojowem
- Westermarck Harald por. 14 p. uł. pl. 8. VI. 1920 pod Wernyhorodkiem Kawaler V. M.
- Wichert Zygmunt ppor. 1 p. uł. pl. 30. II. 1920 pod Beresteczkiem
- Wiszniewski Mieczysław pchor. 14 p. uł. pl. 25. V. 1920 pod Bojarką
- Włodek Roman pchor. 2 p. szwol. pl. 13. VI. 1915 pod Rokitną Kawaler V. M.
- Wojciszewski Edward ppor. 11 p. uł. pl. 8. VI. 1920 pod Peresławką
- Wojtkiewicz-Wysocki Jan por. L. P. 7 p. uł. pl. Wojtulewicz Antoni ppor. (jazda mjr. Jaworskiego) pl. 2. VIII. 1920 pod Frankopolem
- Wohlfart Stanisław por. 8 p. uł. pl. 4. VII. 1920 pod Kolodenką
- Wolman Szymon rtm. D. O. G. VI. zm. r. 29. XII. 1919 w Częstochowie
- Wolski Jan Kanty ppor. 6 p. uł. zm. r. 28. I. 1919 w Jarosławiu
- Wołowski Stanisław rtm. 4 p. uł. pl. 23. VII. 1920 pod Sielcem Kawaler V. M.
- Wojcicki Jan pchor. 2 p. szwol. pl.
- Wróbel Waclaw por. (jazda mjr. Jaworskiego) pl. 25. VI. 1920 pod Morszynem
- Zaborowski Edward ppor. 17. p. uł. pl. 1. VI. 1920
- Zakrzewski Kazimierz mjr. 1 p. uł. pl. 14. VIII. 1920 pod Chołojowem
- Zawadzki Tadeusz por. 5 p. uł. pl. 8. IX. 1920 pod N. Groblą Kawaler V. M.
- Zawisza Aleksander por. 5 p. uł. pl. 3. I. 1919 pod Bełzem Kawaler V. M.
- Zborowski Władysław por. 1 p. uł. pl.
- Ziamba Bolesław ppor. 9 p. uł. pl. 31. VIII. 1920 pod Wolicą Śniatycką
- Żłobikowski Stanisław ppor. grodzień. p. uł. pl. 4. IV. 1919 pod N. Myszą
- Żuk-Skarzewski por. 8 p. uł. pl.
- Żuliński Konstanty ppor. 1 p. szwol. pl. 5. I. 1919 pod Sławotyczami
- Żurakowski Bolesław pchor. L. P. 7 p. uł. pl.
- Żurakowski Bronisław ppor. 1 p. szwol. pl. 18. VIII. 1920 pod Smardzewem Kawaler V. M.

OFICEROWIE ARTYLERJI

- Baczyński Leon por. 4 p. a. p. pl. 17. I. 1920
- Bartha-Barthel de Weydenthal Przemysław płk. 10 pap. Kawaler V. M.
- Bartoniczek Alfred por. 15 pap. kres. Kawaler V. M.
- Belina-Prażmowski Michał mjr. 6 d. a. k. Kawaler V. M.
- Bereźnicki Stanisław ppor. 15 pap. pl. 29. V. 1920 pod Żywotowem
- Borzęcki Stanisław ppor. 1 pap. leg. pl. 12. III. 1919 pod Gródkiem Jag. Kawaler V. M.
- Brzeziński Tadeusz por. lek. 8 pap. pl. 19. VII. 1920 pod Grodnem
- Brzozowski Witold pchor. 4 pap. pl. 27. VII. 1920 pod Lewkowem
- Budzynowski Jerzy ppor. 18 pap. pl. 14 IX. 1920 pod Kowlem
- Buol baron Artur ppłk. 9 d. a. k. Kawaler V. M.
- Czarnecki Antoni ppor. 19 pap. pl. 1920
- Derewojed Józef por. 8 pap. Kawaler V. M.
- Dombek Wojciech kpt. 7 pac. Kawaler V. M.
- Drozdowski Józef por. 5 pap. leg. pl. 28. VI. 1920 w Korcu
- Dzieduszycki Stanisław ppor. 3 dak. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną Kawaler V. M.
- Gawroński Franciszek ppor. 4 pac. pl. 16. IV. 1919 pod Pasiekami
- Godlewski Mieczysław ppor. 5 pap. zm. r. 1. X. 1920
- Górski Feliks pchor. 2 pap. pl. 9. III. 1919 pod Sądową Wisznią
- Grabowski Zygmunt pchor. 6 pap. pl. 5. VII. 1920 pod Aleksandrą
- Groblewski ppor. 16 pac. pl. 20. VI. 1920 pod Owruzem
- Günther Witold por. 15 pap. zm. r. 7. IX. 1920 we Lwowie Kawaler V. M.
- Hubel Jan kpt. 5 p. a. leg. Kawaler V. M.
- Hubicki Stanisław ppor. 2 pac. zm. r. 24. I. 1920 w Debicy
- Kaliciński Waclaw pchor. 1 pag. pl. 16. IX. 1920 pod Dytiatynem
- Kaliszek Kazimierz ppor. 8 pap. pl. 16. IX. 1920 pod Chodorowem
- Kiełczewski-Skarbek Karol por. 8 pap. Kawaler V. M.
- Klimkiewicz Stanisław por. 7 pac. zmr. 28. V. 1920 Szpit. pol. 409
- Kolbiński Stanisław ppor. 8 pap. pl. 16. VI. 1920 pod Kurylowem
- Korbush Bronisław por. 28 (8) pap. Kawaler V. M.
- Kramar ppor. 4 pap. pl. 12. XI. 1918 pod Przemysłem
- Kreis Henryk mjr. 5 pap. pl. 16. VII. 1920 pod Węgrowem
- Kwiatkowski Stanisław kpt. 8 pap. pl. 16. VI. 1920 pod Słobódką Kawaler V. M.
- Leśniewski Adam kpt. 6 dak. pl. 19. VIII. 1920 pod Działdowem Kawaler V. M.
- Lewandowski Zbigniew por. 15 pap. pl. 13. VII. 1920 pod Iwieńcem
- Liberadzki Zdzisław por. 13 pap. pl. 29. V. 1920 pod Żywotowem
- Linde Tadeusz ppor. 5 pap. leg. pl. 4. VII. 1920 pod Klewaniem

- Linhart (Lenartowski) Antoni** pchor. 6 pac. zmr. 6. VII. 1919 we Lwowie
- Lubiński Witold** ppor. 4 dak. pl. 26. VI. 1920 Kawaler V. M.
- Matłacki Bronisław** pchor. 9 pap. pl. 16. VII. 1920 pod Mytem
- Mężyński Antoni** pchor. 4 dak. pl. pl. 26. VI. 1920 Kawaler V. M.
- Milisiewicz Alfons** ppor. 7 dak. pl. 4. VI. 1920 pod Klewaniem
- Napieralski Antoni** ppor. 1 dac. wkp. pl. I. 1919 pod Zbaszynie
- Narkiewicz-Jodko Henryk** por. 1 pap. leg. pl. 12. V. 1920 pod Browarami Kawaler V. M. — został na punkcie obserwacyjnym pocięty szablami i trafiony kulą
- Pacewicz August** por. 5 pap. leg. pl. 25. VI. 1920 pod Emilezynem
- Petrażycki Adam** kpt. 6 dak. pl. 15. VIII. 1920 pod Radziechowem Kawaler V. M.
- Potenci Stanisław** ppor. 205 pap. pl. 6. IX. 1920
- Rayzacher Bolesław** ppor. 8 pap. zmr. 6. VII. 1920 w Wilnie
- Rogowski Józef** ppor. 5 pap. pl. 5. VI. 1920 pod Ozierną
- Roth Feliks** pchor. 6 pap. pl. 1919 pod Bereźnicą
- Sapieha Stanisław** ppor. 5 pap. pl. 11. I. 1919 pod Lwowem
- Schwetz Marjan** ppor. 5 pap. pl. 26. VIII. 1920 pod Jaryczowem
- Srokowski Antoni** por. 1 (5) pac. zmr. 3. VI. 1920 w Olszanicy Kawaler V. M.
- Straszewicz Zdzisław** ppor. 2 pap. leg. pl. 12. VIII. 1920 pod Modlinem — ratując cofającą się piechotę został ugodzony odłamkiem granatu — Kawaler V. M.
- Strzemiński Aleksander** ppłk. 8 pap. (18 pap.) pl. 25. VII. 1920 pod Iwaszczukami Kawaler V. M.
- Stybel Jan** por. 4 pap. pl. I. 1920
- Szeliga-Gerwatowski Stanisław** kpt. 15 pap. Kawaler V. M.
- Szembariski Sebastjan** por. 15 pap. pl. 29. V. 1920 pod Żywotowem
- Szewc Marjan** ppor. 5 pap. Kawaler V. M.
- Szydelkiewicz Edward** por. 8 pap. pl. 20. VIII. 1920 pod Brańszczykiem Kawaler V. M.
- Ślusarski Jan** por. 5 dak. Kawaler V. M.
- Świebocki Władysław** por. 1 pag. pl. 16. IX. 1920 pod Dydiatynem Kawaler V. M.
- Taborski Władysław** ppor. 1 pac. pl. 19. VI. 1919 pod Brzeżanami
- Tenczyński Jan** ppor. pap. zmr. 19. V. 1920 w Warszawie
- Ungar Konrad** por. 18 pap. Kawaler V. M.
- Unger Edward** por. 18 pap. pl. 15. IX. 1920 pod Świdnikami
- Wachall Tadeusz** ppor. 15 pac. pl. 18. VIII. 1920 pod Plockiem
- Wątroba Franciszek** kpt. 1 pag. pl. 16. IX. 1920 pod Chochoniowem. Kawaler V. M.
- Wilusz Jan** por. lek. 5 pac. pl. 14. XI. 1919 pod Skniłowem
- Wrześniński Zygmunt** ppor. 14 pap. pl. 25. VII. 1920 pod Bereżą Kartuską
- Zajac Roman** mjr. 1 pag. pl. 16. IX. 1920 pod Dydiatynem. Kawaler V. M.
- Zalewski Józef** por. 8 pap. pl. 29. III. 1919 pod Świdnikami

OFICEROWIE LOTNICTWA

- Bartkowiak Władysław** pchor. 14 esk. lotn. pl. 14. V. 1920 pod Krupkami
- Braun Kazimierz** ppor. esk. lotn. pl. 22. XII. 1920
- Brygiewicz Stefan** ppor. 4 esk. lotn. pl. 17. IV. 1919
- Callum M. C.** kpt. 7 esk. lotn. pl. 31. VIII. 1920 pod Lwowem
- Graves P. Emanuel** por. 7 esk. lotn. pl. 22. XI. 1919
- Herlanic Jerzy** por. szkoła lotn. Dęblin pl. 4. VII. 1920 pod Dęblinem
- Jakubowski Zdzisław** ppor. 7 esk. lotn. pl. 25. VI. 1920 pod Podhajcami
- Jankowski Kazimierz** pchor. 15 esk. lotn. pl. 18. VIII. 1920 pod Pułtuskim
- Jesionowski Kazimierz** ppor. 1 p. lotn. pl. 25. VII. 1919 pod Warszawą
- Jeznach Stefan** ppor. oddz. lotn. 1 armji zm. r. 7. VIII. 1920 w Warszawie
- Jurkiewicz Juljusz** por. 5 esk. lotn. pl. 4. VII. 1919 pod Stryjem
- Kostrzewski Zygmunt** ppor. 7 esk. lotn. pl. 14. V. 1919 pod Kulikowem
- Lang Wiktor** por. 3 p. lotn. pl. 4. II. 1920 pod Ławicą
- Łubański Bronisław** ppor. 2 baon aeron. zm. r. 2. VIII. 1920 w Warszawie
- Łapin Michał** kpt. 11 esk. lotn. pl. 2. VII. 1919 pod Warszawą
- Mierzejewski Stefan** ppor. 15 esk. lotn. zm. r. 15. III. 1920 w Bydgoszczy
- Motylewski Mieczysław** ppor. 7 esk. lotn. pl. 14. V. 1919 pod Kulikowem
- Oczykowski Eugenjusz** ppor. wyższa szkoła lotn. pl. 27. I. 1920 pod Poznaniem
- Pareński Jan** por. 5 esk. lotn. pl. 16. II. 1919 pod Przemysłem
- Rozmiarek Stanisław** ppor. 15 esk. lotn. zm. r. 25. VIII. 1920 we Lwowie
- Rudnicki Stanisław** ppor. 1 p. lotn. pl. 6. VI. 1920 pod Kijowem
- Sachs Edward** ppor. 1 baon aeron. pl. 5. VIII. 1920
- Smolnicki-Strwiąż Jan** kpt. esk. lotn. pl. 18. IV. 1920 pod Gajami W.
- Szczepański Bolesław** ppor. 3 p. lotn. pl. 8. VII. 1919
- Wermiński Romuald** por. wojsk. lotn. pl. 13. VI. 1919 pod Lidą
- Zachorski Stefan** ppor. oddz. lotn. 1 armji pl. 6. VIII. 1920

OFICEROWIE WOJSK ZMOTORYZOWANYCH

- Dyga Izydor** ppor. poc. panc. „Kaniów“ pl. 10. VII. 1920 pod Osipowiczami
- Filippi Władysław** por. poc. panc. „Pułkownik Lis-Kula“ pl. 20. V. 1920 pod Królewsczyzną
- Gliński Stanisław** ppor. 1 p. czolg. zm. r. 15. IX. 1920
- Grabowski Artur** por. poc. panc. „Gen. Dąbrowski“ pl. 4. VII. 1920 pod Równem
- Langer Witold** ppor. poc. panc. „Odsiecz“ zm. r. 7. III. 1919 we Lwowie
- Małagowski Stanisław** por. poc. panc. „Śmiały“ zm. r. 25. VII. 1919 w Baranowiczach

- Mejer Stanisław por. poc. panc. „Zagończyk“ pl. 51. VIII. 1920 pod Zawałowem
 Moos Edward ppor. poc. panc. pl. 29 XI. 1918 pod Lwowem
 Munk Walter ppor. poc. panc. zmr. 20. IX. 1920 w Łodzi
 Nowicki Mieczysław Seweryn mjr. poc. panc. „Wielkopolanin“ pl. 22. VIII. 1920 pod Mławą
 Nowosielski Władysław pchor. poc. panc. „Kaniów“ pl. 20. III. pod Wasilewiczami
 Ryb Waclaw ppor. poc. panc. „Gen. Sikorski“ pl. 10. V. 1920 pod Rzerzycą
 Sas-Korczyński ppor. poc. panc. „Kozak“ pl. 19. I. 1919 pod Grodowicami
 Stroński ppor. poc. panc. „Dowbór Muśnicki“ pl. 7 VII. 1920
 Użupis Sławomir kpt. 1 p. czołg. pl. 16. IX. 1920 pod Augustowem
 Wilkaszewski Eugenjusz por. poc. panc. „Piłsudczyk“ pl. 28. II. 1920 pod Buczaczem
 Wudkiewicz Kazimierz ppor. poc. panc. „Trójka“ pl. 22. II. 1919 pod Wołczukami
 Żmudzki Władysław ppor. poc. panc. „Piłsudczyk“ zm. r. 14. V. 1920 w Kalińkowiczach

OFICEROWIE WOJSK SAPERSKICH

- Biedroński Stefan ppor. 11 baon sap. pl. 15. VIII. 1920 pod Radzyminiem
 Budlewski ppor. 5 p. sap. pol.
 Busko Leon ppor. 15 baon sap. pl. 23. VIII. 1920 pod Kolnem
 Ciser Marjan ppor. 1 p. inż. pl. 10.-14. I. 1919
 Ebersson Tadeusz ppor. 5 baon sap. pl. 24. VII. 1920 nad Piszą
 Ejzert Marjan ppor. 3 baon sap. zm. r. 13. I. 1919 we Lwowie
 Gawkowski Kazimierz ppor. 5 baon sap. pl. 28. VI. 1920 w Korcu
 Grabowski pchor. 3 p. sap. pl.
 Kaletka Zygmunt ppor. 17 baon sap. pl. 28. V. 1920 pod Kurzeńcem
 Kielczewski Czesław ppor. 19 baon sap. pl. 21. VII. 1920 pod Grodnem
 Leszczyński Julian ppor. 6 baon sap. pl. 9. VII. 1920 pod Klewaniem
 Muraszko Piotr kpt. 12 baon sap. pl. 27. IV. 1920 pod Barem
 Nebelski Ludwik por. 1 p. inż. pl. 17. II. 1919 pod Kozicami
 Wojnicz Władysław ppor. 8 baon sap. zm. r. 1. II. 1919 w Bełzie
 Zeńczak Kazimierz ppor. 8 baon sap. zm. r. 1. II. 1920 pod Suszami

OFICEROWIE WOJSK KOLEJOWYCH

- Halicki Witold por. kadra wojsk kolej. 1. pl. 21. V. 1919 pod Landwarowem
 Manida Józef ppor. 5 p. wojsk. kolej. zm. r. 22. XII. 1920 w Łodzi
 Nartowski Jan pchor. kadra wojsk. kolej. zm. r. 10. I. 1920 w Krakowie
 Pachnikiewicz Waclaw kpt. wojsk. straż kolej. zm. r. 1. XII. 1919 w Warszawie
 Sawicki Michał por. 5 baon kolej. pl. 16. VIII. 1920 pod Włocławkiem
 Zipper Tadeusz ppor. dtwo dworca Rodatycze pl. 10. III. 1919 pod Milczycami

OFICEROWIE WOJSK ŁĄCZNOŚCI

- Dubiński Romuald ppor. 5 komp. teleg. pl. 4. VII. 1920 pod Gródkiem
 Pachalik Aleksander ppor. 18 komp. teleg. pl. 18. VIII. 1920 pod Orzieniem

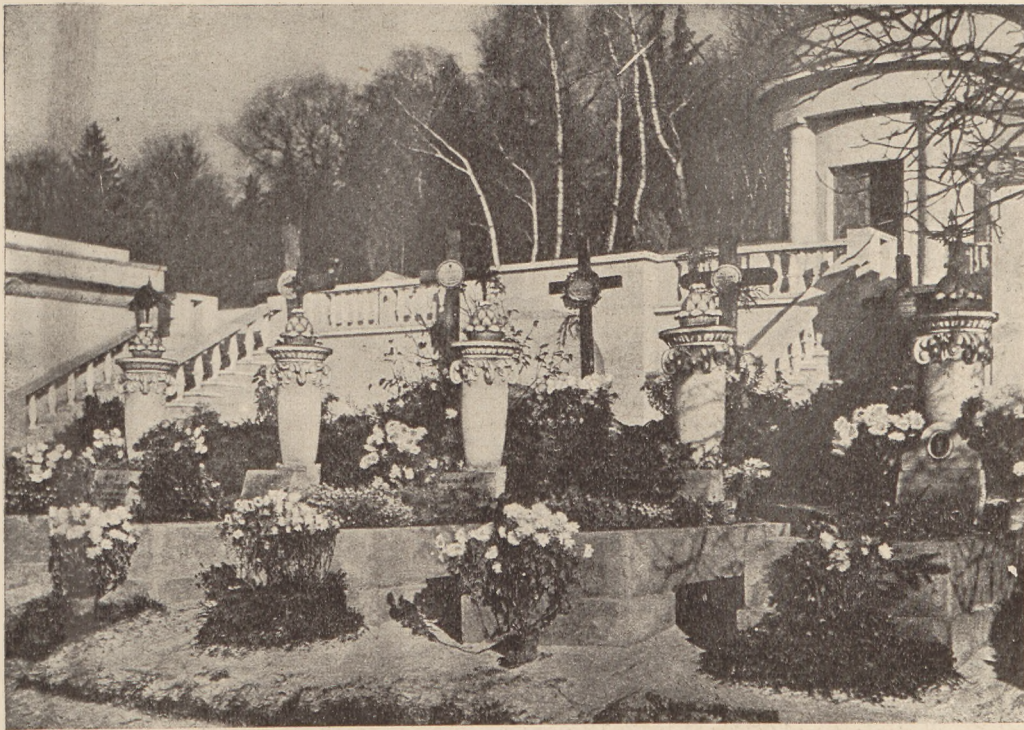
OFICEROWIE WOJSK SANITARNYCH

- Głowacki Antoni ppor. szpital pol. 607, zm. r. 16. VII. 1920 we Lwowie
 Krug Henryk kpt. lek. szpital pol. 1011 pl. 1. VIII. 1920 pod Brodami

Zebrał i zestawił

EDMUND GRAB-KAMIŃSKI





FRAGMENT CMENTARZA OBRÓNCÓW LWOWA

SPIS BOHATERÓW POLEGŁYCH, ZMARŁYCH Z RAN I TRUDÓW WOJENNYCH, W OBRONIE LWIGRODU I KRESÓW WSCHODNICH, KTÓRYCH PROCHY SPOCZYWAJĄ NA CMENTARZU OBRÓNCÓW LWOWA*)

- | | | |
|--------------------------------|----------------------------------|-------------------------------|
| Abderman Ludwik | Ardeli Marcin | Balandes Paweł |
| Adamczak Stanisław | Arsennik Jan | Balzer Józef (pseud. kobiety) |
| Adamczuk Piotr | Augustyniak Adam | Balzer Korneljusz |
| Adamkiewicz Andrzej | Augustynowicz Kazimierz | Balewicz Roman |
| Adameczyk Franciszek | Aumer Tadeusz | Błahuta Mateusz |
| Adameczyk Jan | Babij Marceł | Błażejowski Władysław |
| Adamowicz Aleksander Stanisław | Babirecki Andrzej | Błaszczynski Franciszek |
| Adamowicz Leon | Bacz Bronisław | Baraniuk Michał |
| Adamski Mieczysław | Baczyńska Helena | Baranowski Józef |
| Adasiak Władysław | Baczyński Janusz Mieczysław | Baranowski Konstanty |
| Albert Jan | Bachman Arnold | Baran Albin |
| Albrecht Andrzej | Bachman Michał Kazimierz | Baran Władysław |
| Aleksandrowicz Edward | Baczmański Mieczysław | Baran Antoni |
| Aitewegar Bronisław | Badnich Andrzej | Barański Władysław |
| Ambroży Jan | Bagniewski Stanisław | Barański Władysław |
| Andler Alfred | Banaś Michał | Barchan Wincenty |
| Andrèc Józef | Banaś Maciej | Barnaś Wojciech |
| Andrzejewski Andrzej | Banasik Emil | Bartoszewicz Kazimierz |
| Andrzejewski Adam | Bania Stanisław | Bartoszewicz Kazimierz |
| Anissimo Michał | Bandura Stanisław | Barowicz Michał |
| Anissimo Oswald | Banosiewicz Leon | Bartkiewicz Stanisław |
| Antoniuk Stefan | Bajdak Ludwik | Bartkiewicz Edmund |
| Antoszczyk Andrzej | Bajek Jan | Barłoga Roman |
| Arabski Tadeusz | Bajtko Jan | Barzyk Andrzej |
| Arciszewski - Rola Zdzisław | Balabayder - Benza Tadeusz Józef | Baryła Władysław |
| | | Battaglia Andrzej |
| | | Batory Władysław |
| | | Batożyński Andrzej |
| | | Bauer Mieczysław |
| | | Barowicz Józef |

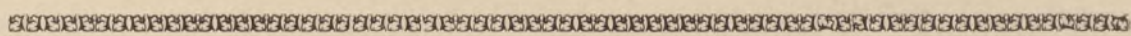
*) Wykaz ten podajemy na podstawie „Przewodnika po cmentarzu Obrońców Lwowa”—wydanego nakładem T-wa „Straży Mogił Polskich Bohaterów” we Lwowie, w roku 1934.

Bastyr Stefan
Baut Edmund
Bazylewicz
Bąk - Łakowski Jan
Bączyński Stefan
Bąk Wincenty
Bąk Adam
Bąk Bronisław
Bednarz Władysław
Bednarz Wojciech
Bednarski Michał
Bednarski
Bednarek Władysław
Bednaryk Wawrzyniec
Beensch Wiktor
Belter Tadeusz
Bekowicz Henryk
Beligier Władysław
Bem Jerzy
Bertak Władysław
Berezka Stefan
Bernakiewicz Józef
Beska Piotr
Besura Wawrzyniec
Bestecki Tadeusz
Berdowski Grzegorz
Bebenek Jan
Bebeniec Józef
Bezkorowajny Stefan
Białecki Edmund
Białoskórski - Abdank Stanisław

Białas Stanisław
Bigaj Stanisław
Bielański Władysław
Bielawski Bronisław
Bielecki Czesław
Bielecki Marjan
Białek Bolesław
Biernacki Józef
Bieganiówna Antonina
Bierniek Adam
Biernacik Wojciech
Bidziński Stanisław
Billik Bogusław Teofil
Bilikowicz Aleksander
Binasiewicz Marjan
Bittner Jan
Bisanz Fryderyk
Bischof Jan Władysław
Bitschan Jerzy
Blacha Paweł
Błada Witold
Blicharski Stanisław
Blicharski Stanisław
Bloch Władysław
Bober Michał
Bochenek Jan
Bocichowski Jan
Boczkowski Paweł
Boczkowski Mikołaj
Bodalka Józef
Bodnar Józef
Bogacz Józef
Bogucki - Krzywda Kazimierz
Bogusław Tadeusz
Bogdański Józef
Bogonowicz Jakób
Bogus Władysław
Bohuta Leon
Bohonos Antoni
Bojko Edward

Bołoboński - Korczak Kazimierz
Bondaruk Antoni
Borek Andrzej
Borkowski Edmund
Borski Stanisław
Boro Adam
Borowy Antoni
Borowski Stanisław
Borduń Anna
Borucki Tadeusz
Bosy Marcin
Borzemski - Jelita Józef
Borzęcki Stanisław Piotr
Brachaniec Józef
Braździel Jan
Brezdeń Kazimierz
Brojek Marjan
Brosz Władysław
Brojanowski Marjan
Brzeziński Szczepan
Brzeziński Józef
Brzeziński Władysław
Brzeżański Teodor
Brzeszczyk Stefan
Brzozowski Jan
Brzozowski
Brzozowska Teresa
Brzeski Franciszek
Bruhn Jerzy
Bruch Ludwik
Brudziński Stefan
Brudziński Franciszek
Brutelówna Helena
Bruch Jan
Buczyński Marcin
Buchman Piotr
Buczyński Józef
Buński Jakób
Budziński Antoni
Bukasiewicz Stanisław
Burakowski Kazimierz
Burgeł Józef
Burnagiel Marjan
Bukofaj Stanisław
Buta Roman
Bułat Włodzimierz Józef
Burda Jan
Buryan Stanisław
Burchyk Józef
Burzym Mieczysław
Fulzak Stanisław
Burzak Franciszek
Busz Adam
Bryliński Leopold Marjan
Byk Franciszek
Bzdak Piotr
Cabak Józef
Capp Stanisław
Capała Kazimierz
Capek Bronisław
Car Józef
Catka Franciszek
Caspary Jerzy
Combien Franciszek
Chapucki Jan
Chądzyński Wacław
Celnik Stanisław
Chmaj Jan
Chmiel Józef
Chmielewski Jan
Chmielewski Stanisław

Chmielewski Albin
Choraży Marjan
Chojnacki Kazimierz
Chojnicki Jan
Cholewka Roman
Chelmiński Władysław
Chlebik Józef
Chudecka Ludwika
Chudzik Tomasz
Chudzik Teofil
Chudziński Józef
Chudziński - Kościeszka Witold
Chudyba Stanisław
Chwalina Wacław
Chwydewicz Roman
Chychowicz Henryk
Chyła Franciszek
Chrzęszczewski Jan
Chryst Jan
Chrzanowski Andrzej
Chrzanowski Władysław
Ciocha Jan
Cionka Tadeusz
Cięński Tadeusz
Ciężyński Tadeusz
Ciupryk - Orłowski Emil
Cięński Tadeusz
Cięński - Pomian Michał
Cielecki Ignacy
Cieplik Jerzy
Ciesielski Mieczysław
Cichoicki Franciszek
Cirin Władysław
Csádek Wiktor Marjan
Csernak Karol
Cudzidło Jakób
Cwinarowicz Jan
Cwiartka Jan
Cwetowa Helena
Cwenar Józef
Ćwick Władysław
Ćwiczynska Anna
Czyż Józef
Czyhelik Karol
Czuchraj Jan
Czuczwarą Józef
Czinar Wiktor
Czik Stefan
Czeżowski Jastrzębiec Tadeusz
Czesak Józef
Czerwiński Józef
Czerkas Edward
Czermak Jan
Czerny Adolf
Czerny Stefan
Czerniak Marjan
Czech Michał
Czarkowski Antoni
Czayka Władysław
Czarnecki Piotr
Czarnik Kazimierz
Czapran Józef
Czapski Czesław
Czajewski Michał
Czaj Michał
Czak Franciszek
Cynkar Józef
Cygán Stanisław
Cyran Władysław
Daciów Edward
Dahlke Antoni



Dajerling Jan
 Dalecki Jan
 Dalecki Jan
 Danielak Adam
 Dańczak Franciszek
 Dańcewicz Jan Władysław
 Darowski Teofil
 Dawid Józef
 Dąbski Józef
 Dąbrowski Leonard
 Dąbrowski Józef
 Dąbrowski Piotr
 Dec Stanisław
 Demeter Jan
 Demeczek Józef
 Demczyszyn Jan
 Deksza Aleksander
 Derlacz Wawrzyniec
 Desoń Jan
 Dębski Józef
 Didyk Michał
 Didiuk Stanisław
 Diwina Tadeusz
 Długosz Jan
 Dmytrowski Michał
 Dobija Stanisław
 Dobija Michał
 Dobijak Stanisław
 Dobosz Władysław
 Dobosz Józef
 Dobosz Józef
 Dobrzański Andrzej
 Dolais Marjan
 Dolezal Adolf Aleksander
 Domański Walerjan
 Domański Karol
 Dombrowicz Stanisław
 Dombrowicz Władysław
 Dominik Franciszek
 Doschot Oktaw
 Dorosz Piotr
 Drab Adam
 Drabiński Konstanty
 Drajkopel Kazimierz
 Drewniak Władysław
 Drobniewicz Stanisław
 Drohard Bolesław
 Drozd Ludwik
 Droża Piotr Zbigniew
 Družbacki Adam
 Dubel Adam
 Duda Franciszek
 Duda Stanisław
 Dudziński Władysław
 Dufnat Jan
 Duch Jan
 Duch Władysław
 Duchliński Ludwik
 Dulebianka Marja
 Duliński Franciszek Andrzej
 Dziadkowiec Andrzej
 Dzieduszycka hr. Teodozja
 Dziezic Wojciech
 Dziezic Jan
 Dziezic Wojciech
 Dziezdina Józef
 Dziembor Feliks
 Dzielski Stanisław
 Dziełedział Józef
 Dziurbie! Antoni
 Lziurman Józef
 Dzwigość Jan

Dzwonik Ludwik
 Dyjankiewicz Józef
 Dyrdziński Rudolf
 Dyrka Józef
 Dymkiewicz Konstanty
 Dyszyński Tomasz
 Eisert Marjan Kajetan
 Ekiert Kazimierz
 Eminowicz Kazimierz
 Engelmann Michał
 Epler Jan
 Eustachiewicz Stanisław
 Fabisiak Piotr
 Fabisz Władysław
 Fabowski Stanisław
 Faff Władysław
 Falkiewicz Józef
 Feldstein - Felsztyn Roman
 Feliczak Józef
 Feluś Tomasz
 Fiala Stanisław Leonard
 Fiala Stanisław
 Fiałkowski Karol
 Fiałkowski Antoni
 Fiedorcuk Stanisław
 Figura Wiktor
 Figurzyński Jakób
 Fikas Józef
 Finta Józef
 Filippi Władysław
 Filipowicz Jakób
 Firmhoffer Leopold
 Flaga Wawrzyniec
 Florjan Marjan Andrzej
 Florczyk Józef
 Flis Jan
 Fober Franciszek
 Franciszynówna Stefania
 Frelek Stanisław
 Friedel Leopold
 Friczyk Leon
 Fort Stanisław
 Fus Józef
 Gabrys Józef
 Gacek Stanisław
 Gadomski Władysław
 Gaik Władysław
 Gaj Szczepan
 Gajek Kazimierz
 Gajewski Izidor
 Galiński Marjan
 Galand Stanisław
 Gałazka Kazimierz
 Garbacz Jan
 Gargas Jan
 Gąsiorowski Wiktor
 Gauglitz Ottokar
 Gawlik Feliks
 Gawroński Franciszek Kaje-
 tan
 Gembala Michał
 Gerber Józef
 Gibowski Roman Witold
 Gibowski Maciej
 Ginde Franciszek
 Gil Karol
 Girey - Matug Józef
 Glazór Władysław
 Glapa Józef
 Gliński Janek
 Gliński Stanisław
 Glinkowski Mikołaj

Gluziński Lech
 Głabik Szczepan
 Głębocki Marjan
 Głowa Jan
 Głowacki Antoni
 Głowacki Bartosz
 Głowacz Szczepan
 Głogowski Aleksander
 Gnacek Józef
 Gnacek Józef
 Gogol Stanisław
 Godlewski Mieczysław
 Gościński Bronisław
 Golarz Wojciech
 Golema Michał
 Gołębiowski Józef
 Gondek Walenty
 Contek Roman Jędrzej
 Goraj Wincenty
 Górniak Ludwik
 Górniak Władysław
 Górski Józef
 Górski - Pobóg - Janusz Hen-
 ryk
 Górecki Tadeusz Jan
 Gotkiewicz
 Goździk Franciszek
 Goźdz Józef
 Götz Ludwik
 Grabowski Jan
 Grabowski Józef
 Graczyk Jan
 Granat Władysław
 Gratkowski Stanisław
 Grech Pańko (Stanisław żar-
 nowski
 Greń Piotr
 Grenik Józef
 Grecko Eugenjusz
 Grenlick Łucjan
 Grętkowski Szczepan
 Grzegorzyc Władysław
 Grzeszczuk Mikołaj
 Grzeszczuk Piotr
 Grzybowski - Kruk Franci-
 szek
 Grzygorzewicz Michał
 Gryguła Antoni
 Gryzł Józef
 Gudzowski Sylwester
 Gunther Witold
 Gürsching Stanisław
 Gut Stanisław
 Gurmiński Jan
 Guzina Antoni
 Guzek Florjan
 Guzy Stefan
 Gwizdała Stanisław
 Gwoźdź Jakób
 Haas Jakób
 Hach Karol
 Hajdosz Piotr
 Hajek Alojzy
 Hajnosz Antoni
 Halaszyński Stanisław
 Halban Henryk
 Haluza Wilhelm
 Halatowski Antoni
 Halka Marcin
 Hałunka Józef
 Hanak Tadeusz
 Haraszkiwicz Stefan

Harym Jan
Haszczyszyn Maksymiljan
Hassinger Władysław
Hausner Ryszard
Hayder Roman
Heck Władysław
Heczko Longin
Heil Alojzy
Heil Józef
Heller Stanisław
Helt Wincenty
Helwer Michał
Herzig Karol Józef
Hess Władysław
Hinke Laopold
Hierowski Marcin
Hilger Jan
Hippmann Zbyszko
Hojnowski Józef
Holba Piotr
Holak Roman
Homański Władysław
Holewa Zofja
Holiat Gabryel
Hołodniak Józef
Hołubowicz Franciszek
Horodyski Korczak Roman
Horak Marjan Roman
Horoszczak Michał
Hruszowicz Szymon
Hubel Tadeusz
Hübner Tadeusz
Humiński Antoni
Hulboj Józef
Huk Franciszek
Husakowski Konstanty
Husakowski Władysław
Hutter Szczepan
Hryszczyszyn Wojciech
Hybel Piotr
Igiel Kazimierz
Iglicki Władysław
Inicki Kazimierz
Indruch Rudolf
Issakiewicz Aleksander
Iwanowski Grzegorz
Iwanowicz Stanisław
Iwański Marjan
Iwaszkiewicz Waclaw
Iwaszkiewicz Jan
Iwaszko Franciszek
Jabłoński Tadeusz
Jabłońska Stanisława
Jachimczyk Roman
Jachimowicz Bronisław
Jaguczański Antoni
Jakielek Władysław
Jakubiak Antoni
Jaksmanicki Henryk
Jakóbczyński Stanisław
Jakilaszek Stanisław
Jakubowski Zdzisław
Jakubowski Jan Stanisław
Jałosiński Wojciech
Jakieta Polikarp
Jambrozy Jan
Janka Karol Kazimierz
Janicki Franciszek
Jankowski Adolf
Jankowski Bernard
Jankowski Stefan
Jankowski Witold

Jankowski Marjan
Janusz Stefan
Janczyk Stefan
Janiszewski Józef
Janiga Franciszek
Jarosz Eugenjusz
Jarema Michał
Jastrzębska Marja
Jaszcz Tadeusz
Jatocha Ignacy
Jarecki Adam
Jarosz Franciszek
Jaroszewicz Michał
Jaroch Andrzej
Jaskółkowski Klemens
Jasiński Adam
Jasiński Stefan
Jasiński Kazimierz
Jarzyński Józef
Jarzabka Stanisław
Jaworski Franciszek
Jaworski Michał
Jaworski Michał
Jaworski Antoni
Jaworski Jan
Jaworski Jan
Jaworski Zygmunt
Jażwiecki Marjan
Jelonek Jan
Jeliczko Wawrzyniec
Jerka Fryderyk
Jezierski Adam
Jeżyński Franciszek
Jędrzejowski Szymon
Jędrysiak Mieczysław
Jembrozy Jan
Job Stanisław
Józwik Stanisław
Junak Karol
Jurkiewicz Stanisław
Jurdyga Michał
Jurakowski Leopold
Juszyński Tadeusz
Juźniak Dyonizy
Juźniak Dyonizy
Juzweńko Paweł
Kaczor Franciszek
Kaczmarek Piotr
Kaczmarek Józef Ignacy
Kaczmarek Józef
Kaczorowski Władysław
Kadecki Piotr
Kado Stanisław
Kadej Waclaw
Kahaniuk Władysław
Kajor Karol
Kamiński Czesław
Kamiński Kazimierz
Kamiński Franciszek
Kamiński Stanisław
Kamiński Wiktor
Kamieniec Marcin
Kaniowski Józef
Kańczuga Władysław
Kandel Artur
Kanak Franciszek
Kalczak Józef
Kaliciński Stanisław
Kalinowski Karol
Kaliszczak Jan
Kaliszczak Tadeusz
Kałamarcz Józef

Kałuski Stefan
Kamberski Stanisław
Kaniewski Józef
Karpowowa Mieczysława
Kapusta Józef
Kapuściński Michał
Karaś Kazimierz
Karabin Waclaw
Karasek Józef
Kargel Franciszek
Karpieł Kazimierz
Karolewicz Stanisław
Kafka Jerzy
Katoliński Juljan
Kasiak Antoni
Kasię Stanisław
Kasperkiewicz Zygmunt
Kasprzak Ignacy
Kaszewska Franciszek
Kaszuba August
Kaucz Waclaw
Kawa Ludwik
Kawka Michał
Kądziela Antoni
Kawecki Kazimierz
Kawecki Roman
Kazimierczyk Stanisław
Kazimierczak Adam
Kazimierczak Franciszek
Kazubowski Michał
Kędzierski Kazimierz
Kestl Karol
Kessler Edmund
Kepieński - Krzywosąd Zygmunt
Kiczek Jan
Kiebel Marjan
Kierski Jan
Kierzkowski Antoni
Kierkołob Ferdynand
Kipa Andrzej
Kisiel Stanisław
Kisielewski Jerzy
Kisielewicz Stanisław
Klaczek Stanisław
Klar Ludwik
Klamut Stefan
Klecan Roman
Klima Samuel
Klimkiewicz Bernard
Klimkiewicz Roman
Klok Michał
Klonowski Marcin
Klus Michał
Klus Nusiek
Kładowski Witold
Kłos Franciszek
Kłos Stefan
Kłosowski Jan
Kłobukowski Jan
Kapik Franciszek
Knapik Seweryn
Knauer Stanisław
Knobloch Roman
Knuta Leon
Kobiak Jan Stefan
Kobryn
Kochański Józef Marjan
Kocek Tadeusz
Kociuba Franciszek
Koczulski Antoni
Kogut Władysław

Kogowski Antoni
 Kojat Jan
 Kolarzewski Aleksander
 Koleszka Andrzej
 Koligowski Franciszek
 Komra Wojciech
 Konaszewska Ida
 Konopacki Stanisław
 Konopka Jan
 Konopka Kazimierz
 Konopka Tadeusz
 Komarzewski Tadeusz
 Kołodziej
 Kołodziej Władysław
 Kołodziej Stanisław
 Kołodziejczyk Wincenty
 Kolpa Jan
 Koniuszewski Staś
 Kopaczyński Antoni
 Koper Józef
 Kopeć Franciszek
 Kopeć Szymon
 Korn Marja
 Kopeć Ludwik (Wiktor)
 Korol Władysław
 Korpusiński Zygmunt
 Kos Jan
 Kosowski Stanisław
 Kostecki Stanisław
 Kostrzewski Edward
 Kostynowicz Kazimierz
 Koszów Józef
 Kostrzewski Zygmunt
 Koszyczek Rudolf
 Koszyk Bronisław
 Korwin Ludwik
 Korczyński Ludwik
 Kosiorek Aleksander
 Kościej Antoni
 Kościów Stanisław
 Kosik Mieczysław
 Koston Serafin
 Kotek Piotr
 Kotel Wojciech
 Kotlarezyk Józef
 Kotliński Hipolit
 Kotowski Jan
 Kotowski Eugenjusz
 Kotowa Władysława
 Kotowicz Stanisław
 Kowal Franciszek
 Kowalski Aleksander
 Kowalski Aleksander
 Kowalewski Mieczysław
 Kowalski Józef Roch
 Kowalski Symforjan
 Kowalski Piotr
 Kowalczyk Kazimierz
 Kowalczyk Jan
 Kowalec Józef
 Kowalów Lwik
 Kowaluś Stefan
 Kozak Michalina
 Kozak Michalina
 Kozakowska Marja
 Kozak Józef
 Kozakiewicz Jan
 Kozerski Edwin
 Koziol Piotr
 Koziol Walenty
 Koziolka Stanisław
 Kozłowska Stefanja

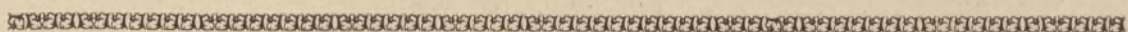
Kozłowski Stanisław
 Kozłowski Wiktor
 Kozubski Habdank Zygmunt
 Koenig Alfred
 Kraiński Jan
 Krajewski Jan
 Krajewski Józef
 Krajewski Władysław
 Krajniak Kazimierz
 Krakowian Alfons
 Kramarz Jan
 Kramarz Józef
 Kramarzewski Jan
 Krapczyński Stanisław
 Krason Walenty
 Kraś Jan
 Kraus Władysław
 Kraus Rudolf
 Kraus Józef
 Kraus Bronisław
 Kraemer Franciszek
 Kraszewski Władysław
 Krawczyk Robert
 Krawczyk Mieczysław
 Krawiec Michał
 Krapiec Ksawera
 Krepa Jan
 Kreyzi Roman Juljan
 Krocak Wojciech
 Kroczyński Stefan
 Kromajer Stanisław
 Kromajer Stanisław
 Kropiwnicki-Sas Adam
 Krukowski Adam Mieczysław
 Krupa Antoni
 Krupa Ludwik
 Krupski Antoni
 Krukowski Jan
 Królikowski Wojciech
 Krygier Stanisław
 Krynicki Tomasz
 Krywald Stanisław z
 Krzosek Józef
 Krzemiński Stanisław
 Krzewiecki Jan
 Krzewiński
 Krzywiecki Władysław
 Krzyr Wojciech
 Krzyszowicz Jan
 Krzyszkowski Józef
 Krzyżanowski Józef
 Krzyżanowski Jan
 Kubala Józef
 Kubala Władysław
 Kubik Bronisław
 Kubik Władysław
 Kubias Konstanty
 Kubicki Piotr
 Kuca Jan
 Kuciński Stanisław
 Kucharski Stanisław
 Kucharczyk Jan
 Kucharczyk Franciszek
 Kucharczyk Władysław
 Kuczyński Stefan
 Kuhn Emil Maksymiljan
 Kuhnen Adam
 Kunczewicz Czesław
 Kulik Michał
 Kuliński Jan
 Kulczycki Klemens Juljan

Kulakowski Wojciech
 Kujawa Antoni
 Kukielka Władysław
 Kukawski Jan
 Kuras Jan
 Kuryk
 Kurdyban Józef
 Kurdyniak Józef
 Kudziej Jan
 Kurkiewicz Aleksander
 Kurowski Stanisław
 Kupeczak Marcin
 Kups Czesław
 Kustra Jan
 Kurzac Piotr
 Kurzeński Antoni
 Kuźma Jan
 Kuźmiński Jan
 Kuźniarski Karl
 Kuziów Józef
 Kwaśnik Józef
 Kwaśnicki Stanisław
 Kwaśniewicz Józef
 Kwiatkowski Antoni
 Kwiatkowski Benedykt
 Kwiatkowski Jan
 Kwiatkowski Janusz
 Kwiatkowski Witold
 Kwiatkowski Władysław
 Kwiatkowski Teofil
 Kwiecieński Tadeusz
 Kwiecień Józef
 Lachowicz Konstanty
 Langhammer Witold
 Langier Jan
 Langner Józef
 Langner Otto
 Lapeta Stefan
 Lasek Ludwik
 Lasznik Walenty
 Latocha Stanisław
 Lay Michał
 Lebedyński Ludwik
 Lech Bronisław
 Lechowicz Wanda
 Lem Józef
 Lemek Jakób
 Legiezyński Władysław
 Lekwarski Władysław
 Lesik Jan
 Leszczuk Jan
 Leszek Józef
 Leszczyński Jan
 Leszkowski Bronisław
 Leśniak Aleksander
 Leśnicki Stanisław
 Leśniowski Bronisław
 Leśniowski Jan
 Leśniowski-Gryf Zbigniew
 Lewandowski Michał
 Lewandowski-Prawdzie
 Kazimierz
 Lewicki Aleksander
 Lewicki Władzimirz
 Lewiński Aleksander
 Lewtakowski Gustaw
 Libański Edmund
 Lichecki Franciszek
 Lignar Mieczysław
 Linhardt-Lenartowski
 Antoni
 Linke Stanisław

Lipiec Feliks
Lipka Wojciech
Lipnicki Stanisław
Lipski Marjan Bronisław
Lisiewicz Włodzimierz
Lisiewicz Tadeusz
Lis Ludwik
Lis Stanisław
Lis Stefan
Lisowski Antoni
Lisowski Jan
Litwińczak Mikołaj
Litwiński Wacław
Loewestamm Tadeusz
Lorenz Stanisław
Lorenz Józef
Lorek Alojzy Marjan
Lorek Jan
Lorfing Władysław
Lubaty Michał
Lubiński Władysław
Lucacin Antoni
Ludwik Marjan
Ludmiński Józef
Luszawski Stanisław
Łabaj Adolf Henryk
Łabantowicz Aleksander
Łabędzki Franciszek
Ładny Franciszek
Łańcucki Piotr
Łapiński-Nilski Stanisław
Łapiniak Adam
Łatek Józef
Łaszkiwicz Teofil
Łączkowski Jan
Łoboda Michał
Łochimowicz Bolesław
Łobos Jerzy
Łoboz Franciszek
Łopot Stanisław
Łopuch Edmund
Łopuszyński
Łopuszyński Tomasz
Łosiak Stanisław
Łosoś Jan
Łoś Marja z Grodkowa
Łozińska Eugenia
Łucyk Julian
Łuczok Antoni
Łuczyński Kazimierz
Łukowicz Józef
Łukasziak Paweł
Łukasiewicz Tadeusz
Łuszczyk Michał
Łyczkowski Edmund
Łypsucha Ignacy
Łysak Jan
Łyszczarczyk Bolesław
Maciątek Franciszek
Maciaszek Józef
Madej Antoni
Madej Roman
Magierowski Bazyl
Mach Kazimierz
Machajek Jan
Dr. Macher Roman
Machniak Jerzy Józef
Machnicki Aleksander
Machniewicz Tadeusz
Machyniak Józef
Maciejewski Szczepan
Maciejny Jan

Maciołek Piotr
Mach Władysław
Mackiewicz Alojzy
Macoszek Franciszek
Macuski Władzimirz
Kazimierz
Majcher Wojciech
Majcher Mieczysław
Majcherczyk Roman
Majer Bolesław
Majewski Franciszek
Majewski Edward
Majewski Józef
Majewski Paweł
Majkut Andrzej
Majszczak Antoni
Makowski Paweł
Makowski Antoni
Makowiecki Feliks
Maksynow Karol
Malada Franciszek
Malarski Maksymilian
Malczewski Władysław
Malicki Jan
Malik Leopold
Malinowski Michał
Malinowski Stanisław
Malinowski Jan Zenon
Malinowski Ludwik
Malinowski Feliks
Malisz Kazimierz
Mally Walenty
Malski Antoni
Małek Piotr
Mandryk Franciszek
Mandryk Jan
Mandzelewski Franciszek
Maniak Stanisław
Manio Piotr
Mańko Władysław
Mańkowski Witold
Maniak Bronisław
Manowarda de Jana
Franciszek Walerjan
Marczewski Jan
Markiel Józef
Markiewicz Andrzej
Markiewicz Jarosław
Markiewicz Józef
Markiewicz Józef
Markiewicz Mieczysław
Markiewicz Ksawery
Markowski Bolesław
Markowski Franciszek
Markowski Jan
Markowski Tadeusz
Markowski Stefan
Markowicz Feliks
Markowicz Teofil
Mamak Franciszek
Marona Jan
Marszałek Roman
Marszałkiewicz Stanisław
Marszałkiewicz Wiktor
Martynowicz Michał
Martynowicz Franciszek
Martyniak Józef
Mertyniec Jan
Marud Władysław
Maryniakówna Olga
Marynowski Władysław
Marzec Ludwik

Maslowski Franciszek
Maślukiewicz Karol
Matczak Władysław
Matkowski Aleksander
Matkowski Zygmunt
Matusiak Jan
Matusiek Józef
Matyj Ignacy
Matysa Jan
Matysiak Walenty
Matyas Karol
Mazak Jan
Mazanowski Józef Marjan
Mazera Franciszek
Mazurczak Jan
Mazur Marcin
Mazurkiewicz Władysław
Mayer Leon
Mech Stanisław
Medycki Karol
Mehoffer Alfred
Melichar Stanisław
Mencel Stanisław
Menlicher Józef
Melon Antoni
Mianowski Józef
Miazga Wojciech
Miczynski Władysław
Michalikówna Helena
Michał Augustyn
Michalik Jan
Michałowski Antoni
Michno Szymon
Michta Władysław
Miechońskich Rodzina
Midzior Kazimierz
Mielnik Tomasz
Mielnik Tomasz
Mielnik Józef
Mietkowicz Władysław
Mierzwa Jan
Mierzwiński Leon
Migala Władysław
Mikiewicz Tomasz
Mikucki-Korwin Władysław
Mikulski Józef
Mikuś Antoni
Mildner Gustaw
Milkaś Paweł
Mistał Jan
Miśków Kazimierz
Miśków Stanisław
Mirek Wojciech
Misiewicz Karol
Mistrzyk Józef
Mittlener Ignacy
Mitraszewski Stefan
Miszański Bolesław
Misztalewski Bolesław
Miszkiewicz Wiktor
Misztur Mieczysław
Mizera Roman
Mizgała Wojciech
Mnich Jan
Modliszewski Karol
Mondela Robert
Moniak Władysław Marjan
Mokłowski Mitośław
Molendowski Franciszek
Morawski Józef
Morawski Antoni
Moskal Andrzej



Moskal Jan
Moskal Ludwik
Mościcki Klemens
Moss Edward
Motłoch Teofil
Moszyński Feliks
Mrenca Paweł
Mroczek Stanisław
Mroziuk Bolesław
Mrzonka Karol
Mróz Stanisław
Mudy Jakób
Mułka Marjan
Muradowicz-Lewicki
(Jan Jarosz)
Muranowicz Jan
Musiał Andrzej
Muzyk Michał
Muehler Stanisław
Mydlowski Walerjan
Myśliwiec Władysław
Mysłakowski Aleksander
Nachodolski Karol
Najmrocki Antoni
Narolski Eugenjusz
Nawerek Wincenty
Nawrat Adolf
Nawratil Franciszek
Nawratilówna Janina
Nehrybecki Stanisław
Neumayer Adam
Nawrocki Stefan
Nestarowski Adam
Nędzowski Józef
Neczygłowski Rudolf
Niemczyk Władysław
Niemczynowski Tadeusz
Niewiadomska-Prus Janina
Niewiadomski Augustyn
Niezgoda Józef
Nieznany żołnierz-kobieta
Nieznany żołnierz W. P.
Nieznany Obrońca Lwowa
Nikodem Jan
Nikodem Piotr
Nitrebski Stanisław
Nowaczek Feliks
Nowak Andrzej
Nowak Józef
Nowak Józef
Nowak Franciszek
Nowak Michał
Nowak Władysław
Nowakowski Antoni
Nowiński Piotr
Nosek Leon
Nosowicz Stefan
Nowotny Kazimierz
Oberle H. Mieczysław
Obert Kazimierz
Obertyński Sas Krzysztof
Obfidowicz-Podkowa
Bronisław
Oblewski Marcin
Obramowicz Edmund
Obrzud Stanisław Alfred
Ocet Kazimierz
Ochmański Wacław
Ochowicz Antoni
Ochowicz Zygmunt
Ochocki Wacław
Ogibowska Jadwiga

Ohrymowicz Jan
Okupniak Michał
Olech Bronisław
Olechowicz Katarzyna
Olechowski Marjan
Olechowski Jan
Olejniczak Szczepan
Olendaer Józef
Oleszczuk Wiktor
Olędzki Kazimierz
Oliwa Stanisław
Olszak Józef
Olszewski Florjan
Olszewski Ludwik
Oleksi Franciszek
Opryszek Władysław
Orłowski Antoni
Orłowski Józef
Ormezowski Aleksander
Orzechowski Jan
Orzechowski Stanisław
Osadczuk Franciszek
Osiniak Szczepan
Osioł Kazimierz
Osmólski Fryderyk
Ostaszewski Bolesław
Bronisław
Ostradecki Franciszek
Ostrowska-Schorft Marja
Ostrowski Józef
Pach Józef
Paćko Aleksander
Paczkowski Franciszek
Pado Jan Władysław
Pałuch Władysław
Paluch Józef
Pałka Jan
Pałka Franciszek
Panaś Stanisław
Pańczyszyn Roman
Panenka Ignacy
Pankiewicz Józef
Pankiewicz Leon
Papierski Karol
Paprocki Socha Michał
Paprocki Stanisław
Pasionek Stefan
Patelski Romuald
Paradowska Marja
Pastor Aleksander
Paszek Włodzimierz
Paszkiwicz Marjan Sta-
nisław
Paszowska Marja
Paściak Jakób
Pawelec Józef
Pawelec Stefan
Paweł Józef
Pawełkiewicz Kazimierz
Pawlaczek Wojciech
Pawlak Walenty
Pawlik Stanisław
Pawlik Bartłomiej
Pawłowski Jerzy
Pawłowski Mieczysław
Pawłów Józef
Pazdam Stanisław
Pelcer Artur
Pękała Władysław
Pempuś Jan
Peplowski-Gozdawa Jerzy
Petrażycki Adam

Petrykiewicz Kasper
Petrykiewicz Michał
Petrykiewicz Zygmunt
Petrykiewicz Antoni
Peszek Stanisław
Peszek Marjan
Piądel Marcin
Piaskowski Józef
Pichocki Jan
Pilar Michał
Pilarski Konstanty
Pilch Stanisław
Pilichowski Jan
Pilikowska Janina
Stefanja
Piliński Jan Piotr
Pirgo-Helm Adam
Piss Zygmunt
Piskorz Jan
Piszczak Franciszek
Piszczkowski Zbigniew
Pituch Paweł
Pitullo Marjan Józef
Piwko Marja
Pieczara Karol
Pieczonka Roman
Piemowski Władysław
Pieniąszczak Jędrzej
Pieniążek Aleksander
Pieniążek Władysław
Pietrzak Stefan
Pietrzakowski Bolesław
Pietrzykowski Józef
Pietrzyk Adam
Pierścionek Józef
Pietuch Jan
Pierzechawka Antoni
Piorun Jan
Piotrowski Jan
Piotrowski Henryk
Piotrowski Stanisław
Piotrowski Stanisław
Podgórski Franciszek
Podgórski Józef
Podguski Józef
Podhorski Franciszek
Podhrebny Tadeusz
Podulski Franciszek
Podwysocki Michał
Podwyszyński Stanisław
Podzarski Paweł
Pogorzelski Aleksander
Pogorzelski Aleksander
Płatek Antoni
Planetówna Karolina
Płazak Wincenty
Pływaczek Antoni
Poeche Kornel
Polackiewicz Edward
Polej Adolf
Popowicz Zygmunt
Potencki Stanisław Adam
Potocki Piotr
Poręba Kazimierz
Porębiński Kazimierz
Poświat Mikołaj
Poszepeczyński Nikodem
Powszedny Piotr
Poznański Antoni
Presch Władysław
Preiss Franciszek
de Prewal Władysław

Procajło Antoni
Prokop Tadeusz
Proksza Franciszek
Proppe Edmund
Próchnicki Józef
Przesławski Marjan
Przesłański Józef
Przybil Tadeusz Robert
Przybysz Jan
Przybyszewski Karol
Pstrąg Karol
Ptak Ludwik
Ptaszek Piotr
Ptaszyński Józef
Ptvś Wiktor
Puch Leopold
Puchalski Stanisław
Pukelik Józef
Pulwa Antoni
Pupka Zygmunt
Pydy Karol
Pydy Karol
Pyra Józef
Pyzik Ludwik
Pyzik Ludwik
Rabkiewicz Władysław
Rachlewicz Adam
Raczek Władysław
Raczek Dominik
Raczyła Franciszek
Radecki Franciszek
Radecki
Radościński Jerzy
Rady Władysław
Radzikowski Stanisław
Radzki Piotr
Rafalski Karol
Raganowicz Adam
Rajer Jan
Rajewski-Łabędź Leonard
Jan
Rajski Stanisław
Rajski Jan
Rajzer Roman
Rakowiecki Roman
Rapacki Dionizy
Rapajski Józef
Rapacz Wiktor
Rarańczy Bohaterowie
Ratajek Jan
Ratayski Stanisław
Rawa Władysław
Razik Mieczysław
Reiff Józef
Reichenberg Stanisław
Reim Reinhold
Reischer Marja
Reczuch Jędrzej
Relidzyński Teofil
Rekruczak Leon
Rekszyński Bronisław
Riedl Stanisław
Rodowicz Władysław
Rogala Kazimierz
Rogalski Józef
Rogonowski Adam
Rogoyska Jadwiga
Rogowski Jan
Rogoza Marcin
Rokosz Jan
Rokowski Edward
Rollauer Tadeusz

Romach Jan
Roliński Jan Kauty
Roman Piotr
Roman Władysław
Romanowski Antoni
Roszek Franciszek
Rothmayer Marjan
Rothmayer Marjan
Rozdziewski Bolesław
Rozmiarok Stanisław
Rozwadowski Tadeusz
Jordan
Rozwadowski
Rozumkiewicz Stanisław
Zdzisław
Rożański-Poraj Tadeusz
Różański Bronisław
Różycki Bolesław
Różkiewicz Kazimierz
Ruciński Władysław
Rudanicki Paweł
Rudek Stanisław
Rudnicki Marek
Ruebenbauer Kazimierz
Ruebenbauer Stanisław
Rupp Artur
Rusinko Aleksander
Ruszel Edward
Rutkowski Józef
Rzędca Kazimierz
Rzechowicz Mieczysław
Rzepecki Stanisław
Rybak Mieczysław
Rybak Roman
Rybarczyk Stanisław
Rychlewski Kazimierz
Rychlewski Henryk
Rychlok Franciszek
Ryzkowski Michał
Rydygier Ludwik
Rydz Emil
Rytel Witostaw
Sadowski-Łałęcz Karol
Sadowski Adolf
Saganowski Tadeusz
Sajewicz Bronisław
Saker Jan
Salak Alojzy
Sambor Bolesław
Sepieha Mikołaj
Sarniak Jan
Sauer Wilhelm
Sawczyński Henryk
Sawicki Jan
Sawicki Kazimierz
Sawicki Karol
Sawicki Piotr
Sawicka Amalja Zofja
Sawiński Bolesław
Sawiński Jan
Schappert Józef
Scheffner Jerzy
Scherff Taddeusz Mieczysław
Schikówna Marja
Schlecht Bronisław
Schreiber Józef
Schroschneider Marjan
Schwartz Antoni
Schwarzenberg-Czerny Juljan
Schulz Karol
Sekula Franciszek

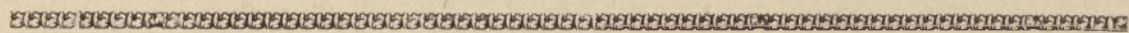
Selerowicz Czesław
Sembol Antoni
Sendor Ludwik
Serbeński Władysław
Seredyński Jan (senior)
Seredyński Jan (junior)
Sędzik Władysław
Sępek Stanisław
Siciński Stanisław
Sieciński de Pomian Stanisław Leon
Sienkiewicz Konstanty
Siemaszkiewicz Tadeusz
Sieprawski Józef
Sieradzki Jerzy
Sieradzki Maksymilian
Sikociński Adam Tadeusz
Sikora Wincenty
Sikora Józef
Sikora Antoni
Sikorski Mieczysław
Sinta Piotr
Sitko Karol
Siwek Adolf
Skalba Filip
Skalkowski-Łałęcz Iwo
Skalowski Stanisław
Skarbek Aleksander
Skarczewski Władysław
Skalur Antoni
Skakusz Andrzej
Skarzyński Stanisław
Skaweński Antoni
Skapski Józef
Skapski
Skiba Michał
Skiba Władysław
Skibicki Julian
Skibiński Władysław
Skibiński Marjan
Skibniewska Helena
Skibniewski Włodzimierz
Skibniewski Jerzy
Skiszyński Franciszek
Skomro Wojciech
Skóra Michał
Skóra Tadeusz
Skorecki Antoni
Skorobecki Stanisław Mikołaj
Skory Stefan
Skoropadzki Jan
Skowron Alojzy
Skowroński Andrzej
Skupiński Stanisław
Skupnik Michał
Skwaryczewski Alojzy
Skrzypek Ignacy
Slezarczyk Adam
Sławik Wincenty
Słoninka Mikołaj
Słowik Zygmunt
Słysz Józef
Smalec Jan
Smentek Józef
Smiglak Marcin
Smoch Walenty
Smoliński Robert
Smolka Alfred
Smola Zygmunt
Smok Franciszek
Smorecki Wojciech
Smutek Władysław

Smyczyński Stanisław
 Smyk Jan
 Sobczak Józef
 Sobociński-Labędź Tosio
 Sobol Jan
 Sobol Tadeusz
 Sobota Bolesław
 Sobótka Antoni
 Sochocki Zdzisław
 Sochocki Adam
 Sojka Sebastjan
 Soliński Wincenty
 Somidi Franciszek
 Sorański Władysław
 Sosin Roman
 Soziński Bolesław
 Spaltenstein Franciszek
 Spanner-Szarski Mieczysław
 Spański Wawrzyniec
 Specht Wilhelm
 Specht Ferdynand
 Spysz Władysław
 Sroka Zygmunt
 Stabiszewski Stanisław
 Stachnik Leon
 Stachówna Bronisława
 Stahl Leonard
 Staniak Jan
 Staniów Józef
 Stańczyk Gustaw
 Stańczyk Zygmunt
 Stanelik Antoni
 Stankiewicz Józef
 Staśko Józef
 Starzak Szczepan
 Staszkievicz Kazimierz
 Stawniczyn Daniel
 Strzała Franciszek
 Strzałkowski Władysław
 Strutyński Józef Władysław
 Strusiński Romuald
 Struszyński Ignacy
 Stebelski Tadeusz
 Stec Tadeusz
 Stecho Mieczysław
 Stecher Franciszek
 Stefanowicz-Soplica Kajetan
 Stefanowski Konstanty
 Stenzel Franciszek
 Sterer Karol
 Stieber Marian
 Stokowski Stefan
 Stolarski Stanisław
 Stolarz Józef
 Stopa Stanisław
 Stras Władysław
 Struski Stanisław
 Strychalski Alfred
 Studnicki Andrzej
 Studnicki Rudolf
 Stusiak Józef
 Styrna Władysław
 Sulanowski Józef
 Sulimirska Felicja
 Sulciński Henryk
 Sumara Jan
 Surezyk Antoni
 Surmiak Michał
 Supski Władysław
 Swarczewski Zygmunt
 Swiszcj Krispian
 Szafranski Bronisław
 Szafranski Michał
 Szafraniec Wojciech
 Szaliński Antoni
 Szameit-Labędź Stefan
 Szargut Jan
 Szaynok Władysław
 Szczepan Oskar
 Szczepański Feliks
 Szczepański Józef
 Szczepański Karol
 Szczepański Mieczysław
 Szczepański Stanisław
 Szczepanik Zygmunt
 Szczepaniak Józef
 Szczepanowski Felicjan Stan.
 Szczepanowicz Michał
 Szczypiórski Edmund
 Szczyrek Franciszek
 Szechiński Stanisław
 Szeliga Stanisław
 Szemczyński Jakób
 Szeremeta Julia
 Szewczyk Piotr
 Szkolnik Wincenty
 Szluga Wiktor
 Szmulański Marjan
 Sznappa Stefan Kat.
 Sneider Gracjan
 Szofer Władysław
 Szolenawitz Karol
 Szot Franciszek
 Szpyrka Roman
 Szrajner Józef
 Szuka Tadeusz
 Szuman Antoni
 Szudrawy Tadeusz
 Szulawski-Szreniawa Le-
 sław
 Szwajewski Stanisław
 Szware Józef
 Szware Kazimierz
 Szwesta Franciszek
 Swornik Emilja
 Szydłak Władysław
 Szydłowski Antoni
 Szydłowski Czesław
 Szydłowski Walenty
 Szygowski-Trzaska Aleksan-
 der
 Szymański Józef
 Szymański Józef
 Szymański Walenty
 Szymoniewski-Pielesz Marjan
 Szymonowicz Antoni
 Szymonowicz Mieczysław
 Szyszantowski Stanisław
 Ścibalo Roman
 Ścibor Antoni
 Ślajak Stefan
 Śleczkowski-Pobój Włady-
 sław
 Ślepecki Władysław
 Ślipko Józef
 Śliwa Jan
 Śliwiński Aleksander
 Śliwiński Karol
 Śliwiński Stanisław
 Śliwiński Zygmunt
 Śmiały Józef
 Śmiegowski Aleksander
 Śniadowski-Jastrzębiec Mar-
 celi
 Śniadowski Leon
 Śniadowski Leon
 Świątkowski Franciszek
 Świątek Jan
 Świcalik Józef
 Świdorski Kazimierz
 Święs Józef
 Świrski Edward
 Świstak Antoni
 Świtalski Józef
 Świtalski Stanisław
 Tabaka Wojciech
 Taciak Franciszek
 Tadla Kazimierz Sylwester
 Tajak Franciszek
 Tapkowski Jacek Mieczysław
 Tarnowski Tadeusz
 Tatar Jan
 Tchórzewski Władysław
 Tepiczka Jan
 Tereszczyn Tomasz
 Terlecki Władysław
 Terlecki-Sas Wiktor
 Terlikowski Adam
 Tham Jan
 Thener Roman
 Thener Roman
 Thullie-Prawdzie Jan
 Tkacz Wiktor
 Toczyński-Habdank Kazi-
 mierz
 Tok Stefan
 Tokarski Karol
 Tołłoczko Halina
 Tomaszewski Bolesław
 Tomaszczuk Władysław
 Tobrowicz
 Tomeczyk Michał
 Tomkawski Józef
 Tomkiewicz Jakób
 Torba N.
 Totom Jan
 Tracz Józef
 Treczakówna Julia
 Trojnar Ludwik
 Troicki Piotr
 Trończyk Jan
 Trudniar Jan
 Truksa Edgar Antoni
 Trykowski Władysław
 Trzaska-Zakrzewski Marjan
 Trzeńska Ewa
 Trzeński Kazimierz
 Trzeciak Marek
 Trzeźniowski Tatar Zdzisław
 Tunkiewicz Franciszek
 Tum Kazimierz
 Turkiewicz Władysław
 Turtaj Mieczysław
 Tusz Tadeusz
 Twaróg Franciszek
 Tworzydło Adam
 Tychowski-Sas Leon
 Tylek Józef
 Tyrcha Antoni
 Tyrcha Marjan
 Tyski Ignacy
 Uchman Jan
 Uciniek Maciej
 Ujowski Stanisław
 Ujejski Alfred
 Ujma Henryk

Ukleja Andrzej
Urbański Karol
Urbański-Nieczuja Stanisław
Urbańczyk Franciszek
Urbaniec Kazimierz
Urbanowicz Grzegorz
Urbowicz Franciszek
Urna Marja
Uszak Jan
Uszyński Stanisław
Urzański Józef
Vamera Gustaw
Vaves Jarosław
Wach Jan
Wach Franciszek
Wachnicki Stanisław
Wachsmann Leonard
Wagiel-Łojko Edward
Wagner Piotr
Waławski Józef
Walczak Władysław
Walczak Ignacy
Walczak Józef
Walicki Szymon
Waligórski Andrzej
Walkowski Konrad
Walo Władysław
Walter Marja
Wańczyk Juljan
Wandych Marjan
Wanet Marcin
Wałachowski Józef
Wałaszkiwicz Jan
Wałęga Michał Leopold
Wafukiewicz Feliks
Warcholek Władysław
Warchol Jan
Warecki Władysław
Wartowski Albin
Warzecha Szczepan
Wawrzoszek Adam
Wawrzoszek Marjan
Wawrzuta Michał
Waydowicz Jan
Ważny Antoni
Wątopek Adolf
Wątopek Zbigniew
Wąsowicz Ksawery
Wąsowicz-Dunin Leokadja
Wdowicki Tadeusz
Weber Ludwik
Welem Apolinary
Weigel Helena
Welser Franciszek
Węglarz Michał
Węglowski Jan
Wenzel Włodzimierz
Werchracki Włodzimierz
Werecki Antoni
Wernerowa Helena
Wesołowski Franciszek
Wesołowski Stanisław
Wiatr Władysław
Wiatrakowski Władysław
Widelka Wojciech
Widlarz Stefan
Widt Jerzy
Wieczorek Stanisław
Wieczorek Mieczysław
Wiejacki Franciszek
Wiejek Franciszek
Wielożyński Franciszek

Wierzbowski Adam
Wiesner Tadeusz
Wijas Władysław
Wikrota Stanisław
Wilczak Michał
Wileczyński Michał
Willner Tadeusz
Willner Zygmunt
Wilk Władysław
Wilk Ludwik
Wilk Jan
Wilkoszewski Eugenjusz
Wilusz Jan
Winiarski Stanisław
Winniński Kazimierz
Wirchał Aleksander
Wisła Józef
Wiśniewski Władysław
Wiśniowski Józef
Witkowski Józef
Witkowski Marjan
Wittek Marjan
Witwicki Walenty
Wizimski Bolesław
Wlach Marcin
Włochowicz Jan
Włodarek Stanisław
Włodarek Stanisław
Włoszczyński Franciszek
Wodziński Leon
Wojcieszak Jakób
Wójcik Bronisław
Wójcik Bronisław
Wojciechowski Józef
Wojcicki Bronisław
Wojdyga Aleksander
Wojdyto Stanisław
Wojnar Franciszek
Wojnarowicz Ludwik
Wojakowski Józef
Wojewoda Konrad
Wojtas Józef
Wolak Stanisław
Wolański Lucjan
Wolaniecki Witold Franciszek
Wolewski Piotr
Wolf Józef
Wolski Józef Zbigniew
Wolski Jan
Wołkonis Marcei
Wołoszczuk Józef
Wołoszyński-Taruawa Bole-
sław
Woranowicz Edmund
Woszczak Jakób
Woycicki Stefan
Woycicki Zbigniew
Wozimko Władysław
Wóźniak Aleksander
Wóźniak Karol
Wóźniak Klemens
Wóźniakowski Ludwik
Wrażej Leon
Wrona Józef
Wronowski Janek
Wróbel Stanisław
Wróbel Tomasz
Wróblewski Adam
Wróblewski Jerzy Leonard
Wrotnowski Juljan
Wstążka Jan
Wudkiewicz Maksymiljan

Wunsch Tadeusz
Wygoda Franciszek
Wygoda Jan
Wypiorczyk Leon
Wyrzykowski Jan
Wysocki Piotr
Wysoczański Józef
Wyspiański Franciszek
Wusatowski Tadeusz
Wydrzyński-Grzymała Ed-
ward
Wzorek Władysław
Wziąg Mikołaj
Zaborski Leon
Zabłocki Jan
Zachara Tadeusz Mieczysław
Zachował Władysław
Zaczek Szymon
Zagata Stanisław
Zagórszczak Antoni
Zajac Paweł
Zajac Jerzy
Zajączkowski Bolesław
Zakolski Czesław
Zakrzewski Józef
Zamojski Władysław
Zamożny Adam
Zalewiński Stanisław
Zalewski Michał
Załogowicz Tadeusz
Zapletok Jan
Zarański Jan Tadeusz
Zaraś Antoni
Zarębski Daniel
Zaręba Jan
Zarembianka Helena
Zarychczyński Jan
Zarzycki Franciszek
Zatczy Teofil
Zatyka Adam
Zawadzki Michał
Zawadzki Józef
Zawadzki Aleksander
Zawadzki Andrzej
Zawadzki Piotr
Zawadzki Leon
Zawadzki Zdzisław
Zawiślak Michał
Zawiślak Kazimierz
Zawojski Michał Karol
Zaziemski Juljus
Zbiegini Artur
Zborzyl-Mirecki Aleksander
Zbierzchowski Stanisław
Zdziebko Jędrzej
Zdziechowski Tadeusz
Zdyb Jan
Zemlik Stefan
Ziombrowski Kazimierz
Zieliński Józef
Zieliński Józef
Zieliński Józef
Zieliński Kazimierz
Zieliński Juljan
Zięba Marcin
Zięba Maciej
Zięba Antoni
Ziętał Stanisław
Ziamba Marcin
Ziembikiewicz Władysław
Ziemczonak Jan
Ziemnica Stanisław



Ziemiański Władysław
Zimmer Herman
Zimon Piotr
Ziobro Roman
Zoloteńki Wilhelm
Zub Jan
Zubrzycki-Sas Tadeusz
Zubik Michał
Zydel Jan
Zygarliński Franciszek

Żygmański Leon
Zygmunt Józef
Żak Józef
Żeburski Stanisław
Żernicki Stanisław
Żółkowski Franciszek
Żółkowski Franciszek
Żłobecki Jan
Żmudzki Wacław
Żmudzki Władysław

Zuchowski Wojciech
Zuczkowski Franciszek
Żurawski Jan
Żychiewicz Albin
Żygota Władysław
Żymirski Władysław
Żytkowski Wojciech
Żytyński Władysław
Żyżda Józef

Część obrońców Lwowa wyznania mojżeszowego spoczywa na lwowskim cmentarzu izraelickim.

Podajemy tu znane nam bliżej nazwiska:

Buchsbaum Seweryn, ppor. rozstrzelany w Sokalu 4. XII. 1918 r.

Eile Henryk, popr. odznaczony Krzyżem O. L.

Garfein Adam, ppor., od lat najmłodszych pracuje dla Polski w tajnych organizacjach młodzieży. „Promień“ (od 1906 roku) i „Życie“ (od 1910 roku), biorąc udział jako reprezentant tych towarzystw w zjazdach młodzieży niepodległościowej. Odznacza się też jako zdolny propagator idei niepodległościowej wśród młodzieży szkół średnich. Czasowo jest redaktorem „Promienia“, czasopisma młodzieży lwowskiej. — Od pierwszej chwili staje w szeregach „Strzelca“, odbywa ćwiczenia, a gdy rozgorzała walka o Lwów, btp. Garfein, mimo dwukrotnego zranienia w wojnie światowej, wstępuje w szeregi Obrońców Lwowa i bierze udział we wszystkich bitwach i wyprawach jako podporucznik w legii oficerskiej. Ranny ciężko w głowę w walkach o Persenkówkę, umiera w szpitalu. Odznaczony Krzyżem O. L.

Glanz Izidor, zabity w obronie Lwowa.

Misch Józef, płk. odzn. Krzyżem O. L. i Orłętami.

Pelz Salomon, organizator kadr skautowych wśród młodzieży szkoły wydziałowej, czynny działacz T. S. L. Nie danem mu było walczyć w szeregach legionowych, z powodu oporu władz austriackich i dopiero w listopadzie 1918 r. spełnia się Jego pragnienie. Jako komendant odcinka ul. Bema kładzie młode życie w ofierze ukochanej przez Siebie Polsce.

Pollak Henryk, czynny członek „Zjednoczenia“, pracuje też na terenie Czytelni akademickiej dla myśli polskiej wśród młodzieży. Już 1. listopada zasila załogę w szkole Sienkiewicza, bierze udział w ataku na Wulkę, gmach Policji i Poczty. Potem walczy w szkole M. Magdaleny, a 21/XI zgłasza się do ataku na Cytadelę i tu podsuwając się sam jeden pod bastjon, pada rażony kulą.

Scharf Józef, rodem z Łodzi, ginie 18/III w Kozicach.

E. G.-K.



SKRÓTY:

- baon — bataljon
 baon alarm. — bataljon alarmowy
 baon etap. — bataljon etapowy
 baon ods. Lw. — bataljon odsieczy Lwowa
 baon radj. — bataljon radjowy
 baon radom. — bataljon radomski
 baon sap. — bataljon saperów
 baon strz. — bataljon strzelców
 baon strz. sanoc. — bataljon strzelców sanockich
 białost. p. strz. — białostocki pułk strzelców
 bryg. — brygada
 bytom. p. strz. — bytomski pułk strzelców
 chor. — chorąży
 d. a. k. — dywizjon artylerji konnej
 D O. E. — Dowództwo Okręgu Etapowego
 dtwo dw. — dowództwo dworca
 dyon art. litew.-białor. — dywizjon artylerji li-
 tewsko-białoruskiej
 dyw. — dywizja
 dyw. litew.-białor. — dywizja litewsko-białoruska
 dyw. p. — dywizja piechoty
 esk. lotn. — eskadra lotnicza
 gen. — generał
 gr. — grupa
 grodzień. p. strz. — grodzieński pułk strzelców
 jazda tatar. — jazda tatarska
 komp. — kompanja
 komp. asyst. — kompanja asystencka
 komp. krzywcz. — kompanja krzywczycka
 komp. szub. — kompanja szubińska
 komp. teleg. — kompanja telegraficzna
 kowień. p. strz. — kowieński pułk strzelców
 kpr. — kapral
 kpt. — kapitan
 leg. pol. — legionista polski
 legj. — legionowy
 lidz. p. strz. — lidzki pułk strzelców
 M. O. A. O. — Małopolskie Oddziały Armji Ochot-
 niczej
 mińs. p. strz. — miński pułk strzelców
 mjr. — major
 nowogródz. p. strz. — nowogródzki pułk strzelców
 O. L. K. — Ochotnicza Legja Kobiet
 oddz. — oddział
 ogniom. — ogniomistrz
 p. a. c. — pułk artylerji ciężkiej
 p. a. g. — pułk artylerji górskiej
 p. a. l. — pułk artylerji lekkiej
 p. a. p. — pułk artylerji polowej
 p. czołg. — pułk czołgów
 p. lotn. — pułk lotniczy
 p. strz. — pułk strzelców
 p. strz. gran. — pułk strzelców granicznych
 p. strz. H. — pułk strzelców Hallera
 p. strz. kon. — pułk strzelców konnych
 p. strz. lw. — pułk strzelców lwowskich
 p. strz. pdh. — pułk strzelców podhalańskich
 p. strz. wlkp. — pułk strzelców wielkopolskich
 p. szwol. — pułk szwoleżerów
 p. uł. — pułk ułanów
 p. z. wadow. — pułk ziemi wadowickiej
 pchor. — podchorąży
 pdf. — podoficer
 pielęgn. — pielęgniarka
 pl. — poległ
 plut. — plutonowy
 poc. panc. — pociąg pancerny
 por. — porucznik
 pp. — pułk piechoty
 pp. leg. — pułk piechoty legionów
 ppor. — podporucznik
 ppłk. — podpułkownik
 pułk. — pułkownik
 rtm. — rotmistrz
 sanit. — sanitariusz
 sierż. — sierżant
 st. sierż. — starszy sierżant
 st. wachm. — starszy wachmistrz
 suwal. p. strz. — suwalski pułk strzelców
 syb. pp. — syberyjski pułk piechoty
 szkoła pilot. — szkoła pilotażu
 szpit. pol. — szpital polowy
 szpit. zapas. — szpital zapasowy
 szwadr. — szwadron
 szwadr. przybocz. Nacz. Wodza — szwadron przy-
 boczny Naczelnego Wodza
 V. M. — Order „Virtuti Militari“
 wachm. — wachmistrz
 wileń. p. strz. — wileński pułk strzelców
 wojsk. lotn. — wojska lotnicze
 wojsk. kol. — wojska kolejowe
 zm. r. — zmarł z ran
 zand. pol. — żandarmerja polowa
 zand. wojsk. — żandarmerja wojskowa.

TREŚĆ KSIĄŻKI

CZĘŚĆ PIERWSZA

	Str.		Str.
SŁOWO WSTĘPNE	10	EDWARD SŁOŃSKI: Kto jak On? (wiersz)	91
WACŁAW SIEROSZEWSKI: Słońce zagasto	11	JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI: Z pobytu Komendanta we Lwowie	91
KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA: Jabłoneczka (wiersz)	12	MICHAŁ DADLEZ: W mundurze Marszałkowskim (wiersz)	94
JAN PARANDOWSKI: Godzina historii	13	ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ: Matka Komendanta	95
Prof. Dr. JAN KOCHANOWSKI: Marszałek Piłsudski na tle dziejów	16	CYPRJAN KAMIL NORWID: Rapsod żałobny (wiersz)	100
Z. R.: Józef Piłsudski (Najważniejsze daty życiorysu)	17	Prof. ST. LESZCZYŃSKI: Piłsudski a Sobieski	101
Dr. JAN ROGOWSKI: Epopea Rycerzy Piłsudskiego (1905—1918)	27	HENRYK ZBIERZCHOWSKI: Po dniach rozpacznych i czarnych	104
Prof. PRZYBYLSKI SEWERYN: Legjoniści u fundamentów Państwa (1918—1926)	46	JÓZEF PIŁSUDSKI: Ostatni list Wodza	105
MICHAŁ DADLEZ: Swastyka (wiersz)	54	PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI O ŚP. MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM	106
Prof. Dr. TYROWICZ MARJAN: Odrodzenie Polski pod rządami Marszałka Józefa Piłsudskiego (1926—1935)	55	MICHAŁ DADLEZ: Żołnierz dobry (wiersz)	103
JANUSZ JĘDRZEJEWICZ: Wielkości, gdzie twoje miano?	73	Ze skarbca myśli Wodza (Wyjątki z mów i pism Marszałka Piłsudskiego)	107
WACŁAW SIEROSZEWSKI: Budziciel Ducha	75	ZYGMUNT REIS: Zwycięstwo (wiersz)	119
STANISŁAW WYSPIAŃSKI: (wiersz)	78	Naród w żałobie	121
ANIELA FLESZAROWA: Z minionych dni	79	MICHAŁ DADLEZ: Przed Sarkofagiem	125
JULJUSZ SŁOWACKI: Cudowne zjawienie	82	JÓZEF LACHOWSKI: Ostatnią drogą Wodza Narodu z Belwederu na Wawel	127
KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA: Z wieńcem chwały (wiersz)	83	MICHAŁ DADLEZ: Ostatnia defilada (wiersz)	144
FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA: Józef Piłsudski w Lublinie (Garść wspomnień z 1915 i 1916 roku)	84	MARJA WIERZBIŃSKA: Gdy Serce Marszałka spoczęło w Wilnie	147
Ks. Biskup Dr. WŁADYSŁAW BANDURSKI: Tobie i Twoim niech Bóg błogosławi	88	LEON ŻYPOWSKI: Zygmunów dzwon	148
ZYGMUNT REIS: Zostawił nam Skarb nieoceniony	89	LEON ŻYPOWSKI: On jest i trwa w nas	149
		KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA: Leci liście z drzewa (wiersz)	150

CZĘŚĆ DRUGA

	Str.		Str.
Od Redakcji	154	Z. R.: Eugenjusz Słomka - Dreszer	168
JÓZEF MAĆZKA: Kiedyś (wiersz)	154	Z. R.: Edward Dzieliński	169
Dr. JAN ROGOWSKI: Ks. Biskup Władysław Bandurski	155	„ Stanisław Estken Estkowski	169
JOZEF MAĆZKA: Księdzu Biskupowi Bandurkiemu (wiersz)	157	Z. Z.: Roman Felsztyn	170
Z. R.: Konstanty Aleksandrowicz	158	Z. R.: Albin Fleszar	170
ANIELA FLESZAROWA: Dr. Jan Arnsztajn (Ćwiek)	158	„ Maurycy Friesel	171
Z. R.: Stefan Bastyr	161	„ Tadeusz Wyrwa - Furgalski	171
„ Zygmunt Zdzisław Bobrowski	161	„ Henryk Godzik	172
„ Ignacy Boerner	162	„ Franciszek Pększyc - Grudziński	173
„ Kazimierz Kuba-Bojarski	162	„ Adam Michał Hirsztler	173
„ Aleksander Junosza-Borkowski	163	„ Ludwik Iwbul	174
„ Stanisław Choróbski	163	„ Józef Janicki	174
„ Bracia Kazimierz i Józef Coppeters	164	ZYGMUNT REIS: Dr. Zygmunt Janiszewski (wspomnienie)	175
Z. Z.: Wacław Denhoff Czarnocki	164	Prof. Dr. JULJUSZ KLEINER: Stanisław Kębski	176
SEWERYN PRZYBYLSKI: Gustaw Daniłowski	165	S. M. KRYSZA SZEMBEKÓWNA: Z krwawych walk pod Jazłowcem (12—13. VII. 1919 r.)	177
B. W. LEWICKI: Stanisław Długosz (Jerzy Tetera)	167	Z. R.: Jerzy Topór Kisielnicki	178
		„ Józef Klisiewicz	178

	Str.		Str.
Z. R.: Władysław Tęcza - Kondycki	178	MICHAŁ DADLEZ: Bawełniany puch (wiersz)	230
Z. Z.: Włodzimierz Konieczny	179	" " Józef Henryk Syc (frag-	
Z. R.: Kazimierz Kostynowicz	179	ment pamiętnika)	230
" Błażej Kozioł	179	Z. R.: Julian Szandała	232
SEWERYN PRZYBYLSKI: Marceli Krajewski	180	" Karol Napoleon Szpiegel	232
KAZIMIERZ BUKOWSKI: Marcelemu Krajewskiemu (wiersz)	182	Dr. JOZEF SKRZYPEK: Bogusław Szul, Ppłk. Sztabu Generalnego	233
STANISŁAW WASYLEWSKI: Marceli Kraj	182	ZYGMUNT REIS: Bitwa pod Łowczówkiem (wiersz)	235
Z. R.: Stanisław Tymkowicz Krynicki	185	Z. R.: Stanisław Szumski	236
" Kazimierz Krzyczkowski	186	M. A.: Mikołaj Sarmat - Szyszłowski	237
" Stanisław Król-Kaszubski	186	Z. R.: Stanisław Ścieżyński	238
Dr. BOLESŁAW STACHOŃ: Leopold Lis-Kula	186	" Hipolit Słiwiński	239
ZYGMUNT REIS: Winiary i Czarkowa (pierwsze boje) — (wiersz)	190	Dr. JAKOB SCHALL: Filip Śmiłowski	240
Z. R.: Robert Kunicki	192	Z. R.: Marceli Jastrzębiec - Śniadowski	231
" Bronisław Lech	192	" Zygmunt Czechna Tarkowski	241
" Adam Mściśław Libański	192	" Stanisław Tessaro	242
Dr. JÓZEF SKRZYPEK: Łapiński Stanisław Kazimierz Marcin (Niłski), Ppłk. Sztabu Generalnego	193	ANIELA FLESZAROWA: Mogiły (wiersz)	242
Z. R.: Jan Lysek	196	Z. R.: Władysław Toruń	243
Z. Z.: Dr. Adolf Maciesza	196	" Zdzisław Tatar Trzeźniowski	244
Z. R.: Konstancy Majewski	196	" Bronisław Tyszkiewicz	244
" Tadeusz Manasterski (pseud. Kordjan)	197	FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA: Drzewo wolności (wiersz)	245
Dr. JAKÓB SCHALL: Bronisław Mansperl (pseudonim Chaber)	197	ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ: Przemysław Bartheł de Weydenthał, pułkownik W. P.	246
Z. R.: Karol Maślukiewicz	199	Z. Z.: Stanisław Witkiewicz	247
S. R.: Józef Marjan Mazanowski	199	Z. R.: Kazimierz Wysocki	248
Dr. BOLESŁAW STACHOŃ: Józef Mączka	202	Z. R.: Zbigniew Dunin Wąsowicz	249
— : Czesław Mączyński	204	Z. Z.: Bolesław-Lubicz, Zygmunt Zahorski	249
STANISŁAW WASYLEWSKI: Kapitan Milko (wspomnienie o dziennikarzu)	205	Z. R.: Zygmunt Zieliński	250
ZYGMUNT REIS: Krzywopłoty (11. XI. 1914 r.) (wiersz)	208	MARCELI KOTARBA: Wodzowi — Ojcu Pułk. Zielińskiemu na pożegnanie (wiersz)	251
Z. Z.: Bolesław Mościcki	209	Z. R.: Tadeusz Sas Zubrzycki	251
Z. R.: August Michał Niewiadomski	210	K. H.: Dr. Tadeusz Żuliński	252
B.: Krzysztof Obertyński	210	— Pamięci śp. Tadeusza Żulińskiego	252
Prof. SEWERYN PRZYBYLSKI: Władysław Orkan	210	Z. R.: Jerzy Żuławski	253
Z. R.: Bracia, Adolf i Tadeusz Ostrowscy	212	Prof. Dr. JULJAN SALONI: Twórczość literacka Jerzego Żuławskiego	254
" Kazimierz Herwin-Piątek	212	Z. R.: Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura	257
ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ: Bronisław Pie-racki	213	Ppłk. ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ: Kwiaty na mogiły	258
Z. R.: Stanisław Riedl	216	Polegli i zmarli z Pierwszej Kadrowej Kompanji	260
" Janusz Roliński	216	TADEUSZ ORDRŻA - HAŁACIŃSKI: Mogiła Czwartaków w Lidzie	262
" Tadeusz Jordan Rozwadowski	216	Spis Poległych Oficerów w walce o Polskę Niepodległą w latach 1914—1921	
" Władysław Rozeń	217	Oficerowie piechoty	265
" Władysław Ruebenbauer	217	Oficerowie jazdy	281
" Józef Sałamaszyński	217	Oficerowie artylerji	284
" Wojciech Siemaszko	218	Oficerowie lotnictwa	285
B. W. LEWICKI: Adam Skwarczyński	219	Oficerowie wojsk zmotoryzowanych	285
ANIELA FLESZAROWA: Poległym pod Jastkowem	221	Oficerowie wojsk saperskich	286
Z. Z.: Edward Słoński	224	Oficerowie wojsk kolejowych	286
Z. R.: Julian Stachiewicz	225	Oficerowie wojsk łączności	286
— : Stefan Stec	226	Oficerowie wojsk sanitarnych	286
Dr. JAKOB SCHALL: Władysław Steinhaus	226	Spis Bohaterów, zmarłych z ran i trudów wojennych w obronie Lwirodu i Kresów wschodnich) pochowanych na cmentarzu Obrońców Lwowa	287
Z. R.: Dr. Adolf Sternschuss	228		
" Witold Sulimirski	228		
" Aleksander Sulkiewicz	229		

SPIS RYCIN

CZEŚĆ PIERWSZA

	Str.		Str.
Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski	7	Piłsudski po objęciu prezesury gabinetu w r. 1926	63
Józef Piłsudski (rzeźba art. Laszczki)	9	Marszałek w drodze do Genewy (1926 r.)	65
Belweder	12	Dekoracja Marszałka odzn. francuskim	67
Zułów (po pożarze w r. 1874)	17	Marszałek z królem rumuńskim Ferdynandem	69
Marja z Billewiczów Piłsudska, matka Marszałka	18	Z wystawy Leg. w Warszawie (obraz Wł. Roguskiego)	71
Józef Piłsudski, ojciec Marszałka	18	Marszałek z ks. Mikołajem rumuńskim (1931 r.)	73
Józef Piłsudski w latach dziecięcych	19	Marszałek w Konstantynopolu	75
Józef Piłsudski w latach studenckich	20	Marszałek z córkami	75
Przywódcy P. P. S. w Londynie w 1901/2 roku	21	Zenon Kononowicz: Miejsce dawnego pałacu Piłsudskich	77
Komendant Główny, ob. Mieczysław w latach 1912/14	21	„ „ Krzyż w Zułowie	77
Pierwsza potyczka Legionistów na ulicach Kielc 12. VIII. 1914 r., według tryptyku profesora Stanisława Batowskiego	22	„ „ Sosna sadzona ręką Marszałka	79
Powitanie Komendanta ze Sztabem I Kadrowej w Kielcach 12. VIII. 1914 r., obok: zmiana punktu strategicznego na folwarku Czarnów k/Kielc (tryptyk prof. St. Batowskiego)	23	„ „ Kapliczka, gdzie spoczywa dziadek Marszałka	83
Józef Piłsudski w roku 1914 na froncie legj.	24	„ „ Domek, w którym mieszkał Marszałek	83
Józef Piłsudski w roku 1914	25	Marszałek w Egipcie (1932 r.)	85
Krakowska grupa Z. W. C. z 1912 r.	27	Marszałek w rozmowie z wojewodą Beliną-Prądmowskim (1933 r.)	87
Przemarsz Strzelców ze Stróży	27	Komendant Piłsudski z rodziną	89
Wyjazd Komendanta ze sztabem na front w roku 1914	28	Marszałek ze Swoją córeczką Jagódką	91
Wódz Naczelny zimą 1915 r.	29	Komendant w szarym mundurze strzeleckim	93
Komendant Piłsudski z Wacławem Sieroszewskim w Zakopanem	30	Wskrzesciciel Państwa na Święcie Jazdy Polskiej	95
Oficerowie Z. S. w Krakowie (1913 r.)	31	Komendant w rozmowie z generalicją	96
Chata, w której Komendant stał kwaterą	32	Marszałek w czasie Święta Niepodległości (1933)	97
Brygadjer Piłsudski na froncie (1915 r.)	32	W czasie defilady w Krakowie (1933 r.)	98
Komendant dekoruje Legj. 6. VIII. 1916 r.	33	Attachè niemiecki u Marszałka (1933 r.)	101
Powitanie Komendanta na Wawelu 5. IX. 1916 r.	34	Marszałek na wystawie Sobieskiego w Krakowie	102
Powitanie Komendanta w Warszawie 12. XII. 1916	35	W czasie Święta Niepodległości	103
Twórca Czynu Zbrojnego, Komendant Józef Piłsudski	36	Marszałek w Kairze	107
Komendant Piłsudski w otoczeniu oficerów P. O. W. przed uwięzieniem w 1917 roku	37	Tablica ku czci Marszałka	109
Powrót Komendanta z Magdeburga	41	W 14-tą rocznicę odzyskania Wilna	111
Naczelnik Państwa na froncie koło Lwowa w r. 1918/19	42	Ulubiona ławka Marszałka	113
Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w gronie rodziny (1919 r.)	43	Zwycięzcy Challenge'u u Komendanta	115
Naczelnik Państwa przyjmuje defiladę w Poznaniu (1919 r.)	44	Marszałek Piłsudski w styczniu 1935 r.	117
Naczelny Wódz odbywa przegląd wojsk na froncie bolszewickim (9. V. 1920 r.)	47	Ostatnie zdjęcie Marszałka Piłsudskiego	118
Wkroczenie wojsk polskich do Kijowa	49	Józef Piłsudski (portret)	120
Kwaterna Marszałka Piłsudskiego w Dęblinie-Irena	51	Śp. Marszałek na katafalku	121
Komendant odbywa przegląd wojsk (11. XI. 1920)	53	Orszak z trumną śp. Marszałka	123
Dekorowanie zasłużonych	56	Generałowie niosą trumnę	127
Józef Piłsudski i Msgr. Achilles Ratti	57	Ostatnia rewja na Mokotowie	129
Piłsudski w rozmowie z Rydzem-Śmigłym	58	P. Prezydent Rzplitej w orszaku pogrzebowym	131
Józef Piłsudski na moście Ks. Józefa w maju 1926 roku	59	Zwłoki Marszałka u wrót Katedry na Wawelu	133
Piłsudski w drodze do Sztabu Gen. 31. V. 1926 r.	61	Rząd Rzplitej w krypcie św. Leonarda	135
		Krypta św. Leonarda na Wawelu	137
		Srebrna urna z Sercem śp. Marszałka	138
		P. Marszałkowa A. Piłsudska wnosi urnę z Sercem	139
		Oficerowie przenoszą lektykę z Sercem	140
		Premjer W. Sławek, Gen. Insp. Rydz-Śmigły i in., na Sowińcu	141
		Urna z ziemią z lotnisk	142
		Najpiękniejsze urny z grobów Bohaterów	151
		Zenon Kononowicz: Kaplica w Zułowie	152

CZEŚĆ DRUGA

	Str.		Str.
Śp. Ks. Biskup Dr. Bandurski Władysław	155	Śp. Maślukiewicz Karol	199
Śp. Dr. Arnsztajn Jan (Ćwiek)	159	Mogiła śp. Piotra Jakubowskiego	199
Śp. Bagniewski Juljusz	161	Śp. Mazanowski Józef	200
Śp. Bastyr Stefan	161	Legjony podczas Mszy św. w Kielcach 1914 r.	201
Śp. Bobrowski Zygmunt Zdzisław	162	Śp. Mączka Józef	202
Śp. Boerner Ignacy	162	Pogrzeb śp. Mączki Józefa	203
Śp. Bojarski Kazimierz Kuba	162	Śp. Mączyński Czesław	205
Śp. Borkowski-Dunin Józef	163	Śp. Milko Władysław	206
Śp. Dr. Buchowiecki Stefan	163	Pomnik śp. kpt. Milki	207
Śp. Chorzewski Stanisław	163	Mogiły Czwartaków pod Jastkowem	209
Śp. Choróbski Stanisław	164	Śp. Mościcki Bolesław	209
Śp. Chmura Stefan	164	Śp. Orkan Władysław	211
Śp. Denhoff-Czarnocki Wacław	164	Śp. Piątek-Herwin Kazimierz	212
Śp. Daniłowski Gustaw	165	Pomnik na grobach Legj. pod Rafajłową	213
Śp. Długosz Stanisław (Jerzy Tetera)	167	Śp. Gen. Pieracki Bronisław	213
Śp. Dreszer-Słomka Eugenjusz	168	Tablica ku Czci Poległych Bohaterów	214
Śp. Dzieliński Edward	169	Śp. Riedl Stanisław	216
Śp. Estken-Estkowski Stanisław	169	Śp. Roliński Janusz	216
Śp. Falkowski Czesław	169	Śp. Gen. Rozwadowski Tadeusz Jordan	216
Śp. Falkowski Klemens	169	Śp. Gen. Rozeń Władysław	217
Śp. Felsztyn Roman	170	Śp. Ruebenbauer Władysław	217
Śp. Fleszar Albin	171	Śp. Siemaszko Antoni	218
Błp. Friesel Maurycy	171	Śp. Skwarczyński Adam	219
Śp. Furgalski-Wyrwa Tadeusz	172	Legjony w Karpatach	220
Śp. Godzik Henryk	172	Podhalańska Drużyna Strzelecka	221
Śp. Grudziński-Pększyc Franciszek	173	Pogrzeb kpt. Strzeleckiego w Kirlibabie	222
Śp. Hirschler Adam Michał	173	Grób śp. Tęczy-Kondyckiego w Gołubach	223
Śp. Iwbul Ludwik	174	Śp. Słoński Edward	224
Śp. Izdebski-Szerszeń Stanisław	174	Śp. Gen. Stachiewicz Julian	225
Śp. Janicki Józef	174	Śp. Inż. Stec Stefan	226
Groby Legj. Pol. w Jędrzejowie	175	Błp. Steinhaus Władysław	227
Śp. Dr. Janiszewski Zygmunt	175	Śp. Dr. Sternschuss Adolf	228
Śp. Kębtowski Stanisław	176	Śp. Sulimirski Witold	228
Śp. Kisielnicki-Topór Jerzy	178	Śp. Sulikiewicz Aleksander	229
Śp. Klisiewicz Józef	178	Grób Sulikowicza	229
Grób śp. Józefa Klisiewicza	178	Grób śp. Henryka Syca w Turkiestanie	231
Śp. Konieczny Włodzimierz	179	Śp. Szandała Julian	232
Śp. Koziół Błażej	179	Groby lotników na cmentarzu Obr. Lwowa	232
Śp. Krajewski Marceli	180	Śp. Szpiegel Karol Napoleon	232
Cmentarz w Polskim Lasku	181	Śp. Szul Bogusław	233
Pomnik Legjonistów 1 p. p. w Bydlinie	183	Pomnik w Czarkowej	234
Cmentarz wojskowy w Gręboszowie	184	Śp. Szumski Stanisław	236
Śp. Krynicki-Tymkowicz Stanisław	185	Pogrzeb ppor. Karola Niedźwiedzkiego	237
Śp. Krzyczkowski Kazimierz	186	Śp. Sarmat-Szyszlowski Mikołaj	238
Śp. Lis-Kula Leopold	187	Śp. Ścieżyński Stanisław	238
Pomnik Legjonistów w Budapeszcie	188	Śp. Śliwiński Hipolit	239
Pomnik na grobie Legjonistów pod Nadworną	189	Pogrzeb śp. Władysława Proniuka	239
Śp. Kunicki Robert	192	Grób śp. Henryka-Ursyna Pruszyńskiego	240
Śp. Lech Bronisław	192	Śp. Śniadowski-Jastrzębiec Marceli	241
Śp. Libański Adam Mścisław	192	Śp. Tarkowski-Czechna Zygmunt	241
Groby Legjonistów w Rafajłowej	193	Grób śp. kpt. Herwina-Piątka	242
Pomnik na grobie Legjonistów pod Pasieczną	194	Śp. Toruń Władysław	243
Śp. Łysek Jan	196	Śp. Trześniowski-Tatar Zdzisław	244
Śp. Dr. Maciesza Adolf	196	Śp. Tyszkiewicz Bronisław	244
Śp. Majewski Konstanty	197	Śp. Barthel de Weydenthal Przemysław	246
Śp. Manasterski Tadeusz	197	Śp. Witkiewicz Stanisław	247
Błp. Mansperl Bronisław	198	Śp. Wysocki Kazimierz	248

	Str.		Str.
Śp. Wąsowicz-Dunin Zbigniew	249	Grób nieznanego żołnierza, obrońcy Lwowa	
Śp. Zahorski Bolesław-Lubicz Zygmunt	249	z Wielkopolski	255
Śp. Gen. Zieliński Zygmunt	250	Śp. Żwirko Franciszek i Stanisław Wigura	257
Groby poległych Obrońców Lwowa	251	Grób śp. por. Udołowicza w Rudce Sitowieckiej	259
Śp. Żuliński Tadeusz	252	Śp. Ostrowski Tadeusz „Oster“	261
Pogrzeb śp. ppor. Jana Wysockiego-Wojtkiewicza	253	Grupowe zdjęcie poległych i zmarłych Bohaterów	263
Śp. Żuławski Jerzy	254	Fragment cmentarza Obrońców Lwowa	287



ERRATA

Strona	szpalta	wiersz	zamieszczono mylnie	ma być
164	II.	12	7 lat	3 lata
167	I.	28	w konjunowanem	w konspirowanem
171	I.	6	bjął	objął
179	II.	11	1918	1928
195	II.	11	który	którego
208	I.	19	chąc	chcąc
226	II.	5	twardej	trwałej
229	II.	14	polski	Polski
232	II.	1	Szpiegiel	Szpiegel
252	II.	4	dla rodziców	wiersz ten ma być umieszczony po wierszu 8-ym.

W spisie poległych oficerów zauważono nast. pomyłki:

265	Athanoskowicz	zamiast	pod Chorupem	ma być	pod Młynkiem
266	Bartmański	"	20. VI.	"	VI. 1920.
266	Błażkiewicz	"	pod Szydłowcem	"	Laskami
267	Chalecki	"	5. VII.	"	17. XI.
267	Dobrowolski Jan pchor.	35 pp. pl. 20. I. 1920	—	ma być	Dobrowolski Mieczysław pchor 28 pp. zmr.
268	Dubiński	zamiast	w Warszawie	ma być	w Bobrujsku
268	Dubiel ppor.	"	w Bobrujsku	"	w Warszawie
272	Kretowicz	ma być	Kratowicz	"	"
272	Kuś Michał	"	Kuś Wojciech ppor. grodz. p. str. pl. 17.		XI. 1920.
273	Mańkowski Walery	zamiast	134 pp.	ma być	145 pp.
273	Markiewicz Feliks	—	ma być Markowicz		
275	Nowosielski	"	Nowosielecki		
277	Sawn	zamiast Sawn	ma być Sawa		
277	Sirotkiewicz	opuszczono	pl. 19. V. 1920	pod	Ulesiem Kawaler V. M.
279	Warchołowski	zamiast	Dempowczu	ma być	Denysowem
281	Zaklick	"	Zaklick	"	Zaklicki
282	Lachowicz	"	Kornarowem	"	Komarowem
282	Magierowski	"	Kirnarowem	"	Komarowem
286	Zęńczak	"	8 baon sap. 1. II.	ma być	13 baon sap 27. VI.

nie pożyczają się do domu

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

III 64294